OBRAZ

Historyczno-Statystyczny

MIASTA POZNANIA

W DAWNIEJSZYCH CZASACH.

Przez

Józefa Łukaszewicza.

Tom I.

. . . multi hoc me saepius monuerunt, et ego volo, non quia commode facturum esse confido . . . sed quia mihi pulchrum in primis videtur non pati occidere, quibus aeternitas debeatur. Plinius epist. 8. lib. V.

WIELKI BÓR

W Poznaniu 1838.
Czcionkami C. A. Pompejusza.

EX
LIBRIS
BIBLIO-
TEKI
UNIWER-
SYTEC-
KIEJ
W POZNA-
NIU

Dozn.

WIELKI BÓR

X Teller

M. Busse Posnaniæ in lap. sculpt.

Widok miasta Poznania po burzy w roku 1725.

przed str tytułową

OBRAZ

Historyczno-Statystyczny

MIASTA POZNANIA

W DAWNIEJSZYCH CZASACH.

Przez

Józefa Łukaszewicza.

Tom I.

. . . multi hoc me saepius monuerunt, et ego volo, non quia commode facturum esse confido . . . sed quia mihi pulchrum in primis videtur non pati occidere, quibus aeternitas debeatur. Plinius epist. 8. lib. V.

WIELKI BÓR

W Poznaniu 1838.
Czcionkami C. A. Pompejusza.

Imprimatur
Posen den 23. December 1837.
Czwalina Censor.

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu
mp027687
Bibl. UAM
96 K 334

PRZEDMOWA.

Wydając na widok publiczny *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania*, winienem poprzedzić go zdaniem niejako sprawy czytelnikom z podjętéj i już ukończonéj pracy, z środków i pomocy, które do niéj miałem, i formy, jaką jéj nadać wypadło.

W napisaniu dzieła niniejszego chodziło mi szczególniéj o to, aby w niém jak najwięcéj nagromadzić nowych materyałów dla pisarzy ogólnéj historyi narodu. Opisując tedy starożytny Poznań, zbierałem wszystko, co pod jakimkolwiek względem dzieje narodowe zasilić może. Nie kreśliłem przeto historyi politycznéj Poznania, bo bez historyi narodu, niema historyi politycznéj miasta; bo pisząc taką historyą, w któréj dzieje miasta nikną, jak kropla słodkiéj wody w morzu, musiałbym był powtórzyć to wszystko, co już kronikarze i historycy nasi, od Galla począwszy aż do Naruszewi-

cza, powiedzieli; bo nakoniec musiałbym był pisać to, co luboby pracę moję powabniejszą uczyniło, wszelako nieprzyniosłoby najmniejszego pożytku i zasiłku historycznéj literaturze naszéj. Nie zajmowały więc wyłącznie uwagi mojéj ogólne zdarzenia krajowe, związek niejaki z dziejami Poznania mieć mogące: wnikałem raczéj w życie prywatne i publiczne mieszkańców dawnego Poznania, w najdrobniejszych jego szczegółach i odcieniach, i dla tego też dla utrzymania ciągłego i ścisłego związku całości, dla dotknięcia każdego z osobna przedmiotu, nadałem dziełu memu formę opisu historyczno - statystycznego. Pochlebiam sobie, że tym sposobem uczyniłem niejaką przysługę dziejom krajowym, które bez opisów statystycznych, bez kodexów dyplomatycznych i innych tego rodzaju pomocy, są u nas dotąd samą tylko historyą panujących, niedającą czytelnikom najmniejszego wyobrażenia o stanie kultury, handlu, przemysłu i życia towarzyskiego w narodzie w rozmaitych jego epokach.

Głównemi pomocami w pracy téj mojéj były archiwa miejscowe, t. j. miejskie, grodzkie i rozmaitych kościołów i klasztorow; zazierałem przecież i do dzieł drukowanych i nie gardziłem ustnemi podaniami. Zasiliły mię także

materyałami niektóre osoby. JW. Hrabia E. Raczyński, znany powszechnie z nauki i wspaniałych ofiar dla rzeczy krajowych, użyczył mi łaskawie wyciągów swoich z archiwum koronnego. Uczony Józef Muczkowski, bibliotekarz przy uniwersytecie jagiellońskim, ustąpił mi licznych notat swoich o Poznaniu, którego dzieje zamierzał skreślić, gdyby mu późniéj zmiana stósunków nie była na przeszkodzie stanęła. Pan Teofil Mielcarzewicz, udzielił mi łaskawie rozmaitych wyciągów swoich z archiwum miejskiego. Zacny ksiądz Kowalski, exfilipin, ofiarował mi opis klasztoru swego zgromadzenia i zgromadzenia PP. Benedyktynek. JW. ksiądz Przyłuski, proboszcz katedralny gnieźnieński użyczył mi łaskawie niektórych rycin i z ust jego powziąłem kilka szacownych tradycyi miejscowych. JW. hrabia Rajmund Skórzewski udzielił mi z swego zbioru monet pieniądz bity w mennicy poznańskiéj. Inne osoby wsparły mię zbieraniem prenumeraty, a tém samem ułatwiły mi wydanie tego dzieła.

Pracę moję skończyłem na roku 1793., bo do tego też tylko roku sięga główne jéj źrzódło, to jest starożytne archiwum miejskie, którego dozór szanowny magistrat miejscowy powierzyć mi raczył. Jeżeli zdrowie po-

służy i przystęp do bieżących archiwów nie będzie zagrodzonym, wydam trzeci tom, w którym opiszę Poznań dzisiejszy, wyrównywający, dzięki staraniom szanownego magistratu! starożytnemu w najświetniejszych jego epokach, to jest, pod Jagiellonami i Batorym.

SPIS OSOB, KTÓRE NA DZIEŁO TO PRENUMEROWAĆ RACZYŁY.

	Ilość wziętych exemplarzy.
Alexander, z Wolsztyna, u księgarza Güntra w Lesznie	3
Astrelecki Antoni	1
Baranowski Stanisław, u Braci Szerków, księgarzy w Poznaniu	1
Batkowski Andrzéj, obywatel	1
Beyer, nauczyciel	1
Białkowski Alfons,	1
Biblioteka w Gostyniu, u księgarza Güntra w Lesznie	1
Biblioteka nauczycieli gimnazium ad s. Mariam Magdalenam w Poznaniu	1
Biblioteka uczniów tegoż gimazium	1
Biegański Franciszek, z Potulic	1
Bielawski Józef, nauczyciel w Poznaniu	1
Bielefeld, prezes rady miejskiéj	1
Bierkowski Ludwik, doktor filozofii i medycyny, professor w uniwersytecie krakowskim	1
Borowicz T., proboszcz w Choryni	1
Breza Henryk, hrabia	1
Brzeziński Józef, kanonik metropolitalny poznański, u Braci Szerków	1
Budzyński Mieczysław, z Wołynia	1
Całud M. z Białcza	1
Cassius Dyonizy, urzędnik regencyi w Poznaniu	1
Chłapowski Dezydery, generał wójsk polskich	1
Chłapowski Stanisław, z Jurkowa	2
Chodkiewicz, u Heinego	1
Cichowicz Bogumił, professor gimnazium poznańskiego ad s. Mariam Magdalenam	1
Cunow Wincenty	1

	Ilość wziętych exemplarzy.
Cwikliński Antoni, z Borowka . . .	1
Czapski Franciszek, hrabia	1
Czarnecki Karól, hrabia, u księgarza Heinego .	1
Czernicki, proboszcz w Łodzi	1
Czochron Kazimierz, w Turwi . . .	1
Daehne, radzca miejski	1
Danysz Tadeusz, urzędnik z Poznania . .	1
Dąbrowska, generałowa, z Winnéjgóry . .	2
Dąbski Gustaw, hrabia	1
Domoradzki Antoni, kupiec z Poznania . .	1
Drweski Hieronim, dziedzic Baborowka . .	1
Dulinski Walenty, dziedzic Sławna . . .	1
Dyniewicz Teodor, proboszcz w Lubaszu . .	1
Dunin Marcin, arcybiskup poznański i gnieznieński	1
Dzieduszycki Henryk, hrabia	10
Eliaszewicz, kupiec z Poznania	1
Fijałkowski Józef, z Gołuchowa . . .	1
Freidenreich, kupiec	1
Fryzowna Jadwiga, z Targoszyc . . .	1
Gadomski Wawrzyniec, z Granowa . . .	1
Gagacki, proboszcz w Koźminie . . .	1
Gajewicz, obywatel z Poznania	1
Gałęzewski, obywatel z Poznania . . .	1
Garczyński Tadeusz, szambelan J. Kr. M., u Braci Scherków	1
Garoliński Xawery	1
Glügsberg, księgarz w Wilnie, u Heinego .	5
Gorzeński, chorąży, kawaler orderu śgo Stanisława klassy I. u Heinego	1
Gorzeński Hieronim z Śmiłowa, u Scherków .	1
Goślinowski, akademik	1
Gosławski Ignacy, z Chociczy, u Scherków .	1
Grabowski Józef, dyrektór ziemstwa, u Heinego	1
Grabowski Józef, dyrektór ziemstwa, u Scherków	1
Grabowski Edward, z Radownicy, u Scherków	1
Grabowska Klementyna, u Scherków . .	1

	Ilość wziętych exemplarzy.
Graec Emil, kupiec	1
Gregor, kommissarz sprawiedliwości . . .	1
Guderian, burmistrz, z Poznania . . .	1
Guderyan, kommissarz sprawiedliwości . .	1
Günther, księgarz w Lesznie	5
Gutowski akademik	1
Hanke Jan, rendant z Poznania . . .	1
Hebanowski Gaspar, nauczyciel w Poznaniu .	1
Helcel Antoni, O P. doktor w Krakowie .	1
Hoyer, kommissarz sprawiedliwości . . .	1
Jabczyński, kanonnik metropolitalny poznański .	1
Jagielski Stanisław, sędzia z Gniezna . .	1
Jagielski, doktor medycyny w Poznaniu . .	1
Jaksiewicz Wojciech, z Komornik . . .	1
Jankiewicz Szymon, z Poznania . . .	1
Jarochowski Cypryan, z Sokolnik, u Scherków	1
Jasiński Albert, nauczyciel, z Poznania . .	1
Jerzmanowski, pułkownik wojsk polskich, kawaler krzyża legii honorowéj, u Scherków . .	1
Jerzykowski Wincenty, urzędnik z Poznania .	1
Jeziorowski, radzca miasta Poznania . . .	1
Juncker, doktor medycyny, w Poznaniu . .	1
Kaczkowski Teodor, kupiec w Poznaniu . .	1
Kaczyński Wojciech, z Trzebawia . . .	1
Kaliski X. Felix, professor w Trzemesznie .	1
Kamieński, proboszcz świętomarciński w Poznaniu, u Scherków	1
Kantak, uczeń gimnazyum poznańskiego ad s. Mariam Magdalen., u Heinego	1
Karska Katarzyna, z Arkuszewa . . .	1
Kegel, uczeń gimnazyum	1
Kierski Józef, z Brzezna	1
Kiliński, kanonik metropolitalny poznański i oficyał, u Heinego	1
Kiliński Teodor, kanonik w Poznaniu, u Scherków	1

	Ilość wziętych exemplarzy.
Kinosowicz Stanisław, proboszcz kollegiaty poznańskiéj, u Scherków	1
Klonowski Teofil, nauczyciel przy seminaryum nauczycielskiem w Paradyżu	1
Knoliński Franciszek, proboszcz z Śmigla .	1
Koczorowski Tertulian, z Witosławia . .	1
Kolanowski Stanisław, radzca miasta Poznania .	1
Kościelski Artur, z Szarleju, u Scherków .	1
Kościelski Gustaw	1
Kossowski Hyacynt	1
Kowalski, kapitan, u Güntra w Lesznie . .	1
Kozłowski Józef, proboszcz kollegiaty czarnkowskiéj	1
Krajewski Ignacy, z Konarzewa . . .	1
Kramarkiewicz Gaspar, radzca miasta Poznania	1
Kramarkiewicz Hippolit, urzędnik z Poznania .	1
Kraszewski Antoni	1
Kremer Józef, O. P. D. z Krakowa . .	1
Krzyżanowski I. E.. kupiec w Poznaniu . .	1
Kupke, radzca miejski	1
Kurcewski Nepomucen, sędzia appellacyjny w Poznaniu	1
Kurnatowski, u Scherków	1
Kurowski Walcryan, z Chał	1
Kwilecki Hektor, hrabia ze Świdnicy górnéj, u Scherków	1
Lafleur Hippolit, proboszcz w Szymanowicach .	1
Lewandowski Jan, proboszcz w Konarzewie .	1
Librowski Antoni, sekretarz trybunału W. M. Krakowa	1
Łubieński Józef, hrabia z Pudliszek . . .	2
Łubieński, z Budziszewa, u Scherków . .	1
Łukaszewicz Lesław	3
Łukomski Józef, nauczyciel w Poznaniu . .	1
Majsner Jakób, rektor progimnazium w Trzemesznie	1
Marcinkowski, doktor medycyny . . .	1
Masłowski Leon, mechanik w Poznaniu . .	1

	Ilość wzię-tych exem-plarzy.
Mechliński, urzędnik z Poznania . . .	1
Michalski Antoni, proboszcz w Bukowuc .	1
Mielcarzewicz Roch, urzędnik w Poznaniu .	1
Mielcarzewicz Józef Albin, z Poznania . .	1
Mielęcki Prot, z Karny, u Scherków . .	1
Mielżyńska Konstancya, hrabina z Mielżyńskich	1
Mielżyńska Katarzyna, hrabina z Potulickich .	1
Mielżyński Maciéj, hrabia, z Chobienic, u Scherków	1
Mielżyński Alexander, hrabia, z Baszkowa .	1
Mittelstaedt, kommissarz sprawiedliwości .	1
Mittler, księgarz w Poznaniu	2
Mizerski, dziedzic Borowa	1
Moldenhauer Marya, z Poznania . . .	1
Moraczewski Andrzéj, z Zielątkowa, u Scherków	1
Muczkowski Józef, D. F. professor i bibliotekarz przy uniwersytecie w Krakowie . . .	1
Mycielski Stanisław, hrabia, z Dębna, u Heinego	1
Nauman, nadburmistrz miasta Poznania . .	1
Nieświastowski Jan, z Jezior	1
Nieżychowski Józef, z Żylec	1
Oberfelt, possessor z Wełny	1
Oehmigke Ludwik, księgarz w Berlinie . .	1
Ostrowski Seweryn	1
Ostrowski Władysław, hrabia	1
Paluszkiewicz A.	1
Pawiński, proboszcz w Brodnicy, u księg. Mittlera	1
Piątkowski Teofil	1
Platerowa, hrabina z Gajewskich . . .	2
Popliński Antoni, professor	1
Potulicki Kazimierz, hrabia	1
Potulicki Michał, hrabia	1
Potulicki Stanisław, hrabia	1
Potworowski Edward, hrabia, z Przysieki, u Scherków	1
Powiatowski Stanisław, z Turwi . . .	1
Prabucki, professor	1
Pruski, z Wieczyna, u Scherków . . .	1

	Ilość wziętych exemplarzy.
Pruski Nazary	1
Radoński Dezydery, z Rościewa	1
Radoński Hippolit, z Chudzicy	1
Radoński Faustyn, z Dominowa	1
Radoński Florenty	1
Radoński Antoni, z Daleszyna, u Scherków	1
Radzki Antoni, proboszcz w Czaczu	1
Rakowski Wiktor, z Weisenfels w Saxonii	1
Rasiński Nepumocen	1
Reid, uczeń gimnazyum	1
Rose Antoni, w Poznaniu	1
Rose Wincenty, kupiec w Poznaniu	1
Rostworowska, hrabina z Potulickich	1
Rożnowski Edward, z Manieczek, u Scherków	1
Russak M. księgarz w Gnieznie	1
Sadowski, radzca ziemstwa	1
Schneider, aptekarz z Poznania	1
Sejler A., radzca miejski	1
Skoraszewski Piotr, u Scherków	1
Skórzewski Rajmund, hrabia, u Heinego	2
Skórzewski Arnold, hrabia	1
Skórzewski	1
Skórzewska	1
Skórzewski Walenty, z Szczur	1
Skórzewski Ignacy, hrabia, z Nekli, u Scherków	1
Smakowski Ignacy, kupiec z Poznania	1
Sobierajski Wincenty, z Kopaniewa, u Scherków	1
Speichert Edward, z Dopiewa	1
Stock, radzca miasta Poznania	1
Stremler Agaton, z Wirów	1
Strzelecki, w Berlinie	1
Stuśiński Marcin, z Turwi	1
Swinarski Emil, dziedzic Czarnkowa	1
Swinarski Roman, dziedzic Kruszewa	1
Sypniewski Stanisław, z Piotrowa	1
Szczaniecki Ignacy, z Łaszczyna, u Scherków	1

	Ilość wziętych exemplarzy.
Szczaniecki Ignacy	1
Szulc Franciszek, z Bnina	1
Szulc, uczeń gimnazyum	1
Szułczyński Kalasanty, ks. z Kornornik . .	1
Szułdrzyński Józef, dziedzic Lubasza . .	1
Szułdrzyński Franciszek	1
Taczanowski A., z Taczanowa, u Scherków .	1
Taczanowski Józef, z Choryni . . .	1
Taszarski Wincenty, proboszcz kolleg. szamotulskiéj	1
Tendler, księgarz w Wiedniu	1
Topolski Józef, sędzia appellacyjny w Poznaniu	1
Twardowski Dobrogost, ze Szczuczyna . .	1
Tyc, proboszcz w Lesznie	1
Vetter, rendant	1
Walkowski, kapelan JW. Dunina, arcybiskupa .	1
Wiczyński, obywatel z Poznania . . .	1
Wieliński Stanisław, z Głuszyny . . .	1
Wolniewicz, z Dębicza	1
Wojkowski Antoni	2
Wroniecki Nepomucen, kapitan byłych wojsk polskich, kawaler krzyża złotego	1
Zabłocki, z Lęgliszewa, u Scherków . .	1
Zaborowski Korneli, *Roch*, *Walery*, z Dzierzyńca	1
Zakrzewski, z Kleszczewa, u Scherków . .	1
Zakrzewski Teofil	1
Zatorska A., z Poznania, u Scherków . .	1
Ziemięcki Adam, z Gołęcina	1
Ziołecki Roman, u Scherków	1
Żółtowski Apolinary, z Kapinowa, u Scherków	1
Żupański M., kupiec w Poznaniu, u Scherków	1

SPIS RZECZY
w Tomie I. zawartych.

Rozdział I. § 1. *Domysły o początkach miasta Poznania.* Strona 1
§ 2. *O wzroście miasta Poznania co do obrębu* 4
§ 3. *O kształcie miasta Poznania, o przedmieściach, ulicach, liczbie i postaci domów jego w rozmaitych epokach* 10
§ 4. *O postaci miasta Poznania w rozmaitych epokach* 43
§ 5. *Warownie, załoga* 47
Rozdział II. § 1. *Ludność miasta Poznania w ogólności i w rozmaitych epokach* 58
§ 2. *Ludność miasta Poznania co do narodowości* 66
§ 3. *Ludność miasta Poznania co do stanów* 108
Rozdział III. § 1. *Obyczaje* 118
§ 2. *Zabawy* 124
§ 3. *Ubiór* 140
§ 4. *Mieszkania i sprzęty domowe* 146
Rozdział IV. § 1. *Skład magistratu i jego attrybucye* 149
§ 2. *Obowiązki urzędników magistr.* 157
§ 3. *Dochody urzędników magistr.* 169
§ 4. *Policya* 171

Rozdział V.	§ 1.	*Wsie miejskie*	222
	§ 2.	*Młyny*	239
	§ 3.	*Domy*	246
	§ 4.	*Cegielnie*	247
	§ 5.	*Dochody*	248
	§ 6.	*Wydatki*	254
	§ 7.	*Rodzaje ciężarów krajowych, które miasto ponosiło*	256
Rozdział VI.	§ 1.	*Śpitale i inne dobroczynne zakłady i fundusze*	262
Rozdział VII.	§ 1.	*Handel w ogólności*	294
	§ 2.	*Bractwo kupieckie*	309
	§ 3.	*Cechy rzemieślnicze*	319
	§ 4.	*Zamożność mieszkańców Poznania w różnych epokach* . . .	430

ROZDZIAŁ I.

§. 1. *Domysły o początkach miasta Poznania.*

Uwaga Surowieckiego, że miasta dawniejsze są w Polsce, a niżeli historya i podania pewne o narodzie [1]) sprawdza się i co do Poznania. Początki miasta tego nikną w pomroce pierwszych dziewięciu wieków po Chrystusie. Napróżno szukalibyśmy wzmianki o niém w geografach i historykach dawnéj Grecyi i Rzymu. Zabórczy bowiem oręż Rzymian, wstrzymywany tysiącami pokoleń germańskich, niezmierną przestrzenią między Italią a krajami poźniéj Polską zwanemi, nieprzebytemi lasami [2]) i bagnami, a nadewszystko ostrością klimatu krajów dziś niemieckich i brakiem sposobów utrzymania swoich legionów w siedliskach Germanów, mało co rólnictwo znających, nie dosięgnął nigdy brzegów Warty. Nie mniejsze trudności do pokonania znajdował z drugiéj strony duch przedsiębierczy kupców greckich, aby się mogli w te strony przedrzeć. Ptolemeusz okazuje wprawdzie pewną znajomość dawnéj Polski, wspomina o siedzibie Gottonów nad ujściem Wisły i Ligiów nad brzegiem Prosny, około Kalisza; [3]) Ammian

1) W dziele: O upadku przemysłu i miast w Polsce.

2) Pliniusz hist. nat. ks. 16 mówi: „Aliud e silvis miraculum: totam reliquam Germaniam implent, adduntque frigori umbras.“

3) Klaudiusz Ptolemeusz, rodem z Alexandryi, żyjący w wieku 2 ery chr., w Geografii swojéj, w greckim języku napisanéj, nazywa jedno miasto Ligiów Calisia. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy będzie to miasto Kalisz; miasto to niema nazwiska sławiańskiego i być może, iż początek swój winno po-

Marcellin [1]) nadmienia o hordach około Wisły i Niemna mięszkających; ale wszystkie te nawiasowe wzmianki o pierwiastkowych mięszkańcach tego kraju, nie uczą nas bynajmniéj: jakie w téj stronie ludy mięszkały, gdzie były ich siedliska i jak się nazywały? Nadto pisarze ci nie wspominają nic o brzegach Warty i o mięszkańcach téj okolicy, która zapewne zasiedloną była od tych samych ludów, co siedziby swoje nad brzegami Prosny miały. Poźniejsi pisarze, a między nimi Kluwer w dziele: *Germania antiqua*, opowiadają, że przed szóstym wiekiem ery chrześciańskiéj zamięszkiwały brzegi Warty ludy germańskie, jako to: Burgundowie, Sennonowie i. t. d. i naznaczają im siedliska około Gniezna, Wągrówca, Ujścia, Nakła, Radziejowa i. t. d. Ależ nazwiska tych miast są wyraźnie pochodzenia sławiańskiego, co dowodzi, że miasta te pokolenia sławiańskie założyły i że pobytu w tych stronach plemion germańskich przed szóstym wiekiem ślad niepozostał. W takiéj pomroce dziejów o pierwiastkowych mięszkańcach tych okolic, niepodobna wyśledzić początków miasta Poznania. Wszystkie podania ustne i piśmienne, które niżéj przytoczę, o założeniu tego miasta są jedynie domysłami. Nazwisko tylko *Poznań* przekonywa, że początek jego jest sławiański. W szóstym zapewne wieku jedno z pokoleń lechickich znalazłszy nad ujściem rzeczki Cybiny do Warty dogodne położenie do założenia osady, zatrzymało się w tém miejscu, gdzie żyzne łany, bujne łąki, gęste lasy i rybne dwie rzeki dostarczały mu i trzodom jego obfitéj żywności. Nazwisko *Poznań* nadano téj osadzie, jak tylu innym, przypadkowo, lub też z jakowéj okoliczności. [2])

Wszakże kronikarze nasi przytaczają z największą powagą i pewnością mnóstwo podań o założeniu Poznania.

---

koleniom innego narodu. Inaczéj się rzecz ma z drugiemi w tém Województwie miastami, jako to: Koninem, Kołem i. t. d. których początek sięga odległych wieków pogaństwa i jest niemylnie sławiański, jak to same nazwiska ich pokazują.

1) Ammian Marcelin, żyjący w wieku 4 po Chrystusie, napisał dzieło: Rerum gestarum libri XXXI, (z tych 13 zaginęło); w księdze 31 mówi o siedliskach różnych pokoleń sarmackich. Wspominają także o Sławianach Procopius i Jornandes.

2) Imie własne Poznań nosili często w 12 jeszcze wieku Lechici i Chrobaci; tak w Gallu na stronie 364 wydania Bandtkiego czytamy: „Denique post hanc visionem circa finem anni Poznan filius ejus (Fulkona, Wojewody krakowskiego.) graviter cepit

Sarnicki utrzymuje śmiało, że Poznań jest Stragoną [1]) starożytnych, która nazwisko swoje wtenczas dopiero zamieniła na *Poznań*, gdy Bolesław Chrobry z cesarzem Ottonem w tem miejscu *poznał* się. [2]) Twierdzenie to upada samo przez się, zważywszy, że Bolesław Chrobry jeszcze za życia swego ojca, Mieczysława I., mógł się znać i zapewne znał się z cesarzem Ottonem, a zatem na wiele lat wpierw przed przybyciem ostatniego do Poznania; [3]) że Dytmar, współczesny Bolesława Chrobrego, miastu temu nazwisko Poznań przed wzmiankowanem przybyciem Ottona nadaje. Jan, archidyakon gnieźnieński, twierdzi, że Poznań ztąd nazwisko swoje otrzymał, że tu najpierw wiarę chrześciańską w dawnéj Polsce *poznano*. [4]) Inni utrzymują, że Poznań początek i nazwisko swoje winien Poznemu, jednemu z potomków Lecha. [5]) Inni nakoniec pra-

---

infirmari." etc. Być więc może, iż Poznań od jakiego Poznana, naczelnika hordy lechickiéj założonym i nazwanym został,

1) O Stragonie mówi Ptolemeusz; ale niech czytelnik osądzi, czy z wyrazów jego wnosić można, że Stragona starożytnych jest dzisiejszym Poznaniem: „In climate vero, quod sub hoc est, civitates hae sunt: Asciburgium etc. Lugidunum, Stragona etc. I. 39. 20. 52. 42." długości i szerokości geograficznéj.

2) „Posna urbs pulcherrima, rivis distincta ad voluptatem, veteribus Stragona dicta: sed nomen mutavit ab illo tempore, quo imperator Otto tertius cum rege Poloniae Chrobri notitiam iniit. Inde Posnania vocata." Sarn. Des. Polon.

3) Podczas samego nawet przybycia Ottona III do Polski, Bolesław Chrobry widział się z nim wpierw, niż w Poznaniu, w miejscu jakiemś, które Dytmar Ilva zowie: „Decursis tunc Milcieni terminis, huic ad Diedesisi pagum primo venienti, Bolizlaus, quod major laus non merito, sed more antiquo, interpretatur, parato in loco, qui Ilva dicitur, suimet hospitio multum hilaris occurit."

4) „Iste Mesico" — są słowa jego — „Episcopatus Poloniae instituit et dotavit, quorum prior fuit Posnani, qui locus ideo sic dictus quia ibi se recognovit ipse imperii feudalem. Alias sic dicitur & legi in aliqua Chronica, quod Polonia in Poznania primo fidem recepit, unde dicitur Poznan, quasi se recognoscens fidelem"

5) „Znajduje się też to, że potomkowie Lechowi zakładali w Polsce miasta, gdzie się im podobało. Z których był jeden rzeczony Pozny, to jest: posthumus; ten Poznań założył, w polach przestronnych, nad rzeką Wartą, a od swego imienia dał mu imie Poznań. I dziś jest miasto znamienite, a wszystkiéj

wią, że trzéj bracia, Lech, Czech, Rus, założyciele trzech państw, Polski, Rusi i Czech, po długiém niewidzeniu się z sobą, ześli się przypadkiem w tem miejscu i *poznali*. Na pamiątkę tego zdarzenia założyli osadę, którą *Poznaniem* nazwali.[1])

§. 2. *O wzroście miasta Poznania co do obrębu.*

Miasto Poznań w pierwszych wiekach swego istnienia leżało całe nad brzegami rzeczki Cybiny i na prawym brzegu Warty. Michał Dąbrowski, kawaler maltański, żyjący na początku zeszłego wieku, opierając się na powadze podań miejscowych, powiada[2]) że głównym punktem téj osady był wzgórek, na którym dziś kościół ś. Jana jerozolimskiego stoi. Miejsce to przeznaczone było od mieszkańców pogańskich Poznania na całopalenie i składanie Bogom ofiar. Za czasów Dąbrowskiego wykopywano w tem miejscu mnóstwo urn z popiołami. Osada ta zajmowała zapewne przestrzeń, na któréj dziś znajdują się przedmieścia Środka, Zawady, Zagórze, oraz miejsce, na którém niegdyś stało przedmieście zwane przedmieściem świętego Jana. Jak wielką ta osada była, jaką postać miała i czy mogła stanowić miasto, w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu, trudno odgadnąć. W 10 wieku Mieczysław I.

Wielkiéj Polski głową.“ Bielski: kronika polska. Toż samo powtarzają późniejsi kronikarze.

1) Między innymi utrzymuje to Władysław Łubieński w geografii swojéj, wydanéj pod tytułem: Świat w wszystkich częściach swoich, gdzie mówi: „W rynku nad Ratuszem znajduje się wysoka wieża, na któréj wierzchu są trzy statuy: Lecha, Czecha i Rusa braci, którzy tu w tem miejscu zjechawszy się według tamtecznéj tradycyi i po długiem niewidzeniu mieli się poznać i na pamiątkę tego poznania Lech miał założyć Poznań.“

2) W opisie kościoła ś. Jana jerozolimskiego, znajdującym się w archiwum kościelném.

ustanowił biskupstwo w Poznaniu (968 r.) najpierwsze w całéj dawnéj Polsce, którego władza na całą Polskę [1]) się rozciągała, co dowodzi, że Poznań w owym czasie był najznakomitszem miejscem w Lechii, a oraz stolicą monarchów lechickich. [2]) Potęga Bolesława Chrobrego, który podczas pokoju najczęściéj z licznym dworem swoim w Poznaniu przebywał i tu życia dokonał, musiała wywrzeć wpływ zbawienny na wzrost miasta Poznania. Dytmar też współczesny Chrobrego, nazywa Poznań *miastem*, *urbs*; nie odróżnia więc Poznania pod względem zabudowania i obszerności od owczesnych miast niemieckich.

Wzrost atoli największy miasta Poznania zaczyna się od pierwszéj połowy trzynastego wieku. W tym czasie Przemysław I. książę wielkopolski założył na lewym brzegu Warty nową część miasta około 1240 roku, a w roku 1253 przeniósł do niéj mieszkańców Śródki [3]) i osadził ich na prawie magdeburskiem. [4]) Śródkę zaś, w zamian

---

1) Rozumie się na Polskę Mieczysława I., czyli Lechią.

2) Długosz też mówi: „Poznania, priscorum Poloniae regum arx, sedes, & regia atque sepultura.“

3) „Eodem vero tempore Przemisl dux prefatus cives de Szroda (Środka) prope Ecclesiam majorem ad predium Ecclesie ultra Wartham ad instanciam cujusdam civis de Enbyn transtulit, ubi jam primitus per dictum ducem civitas erat locata, quam jam fossatis circumfodi & blancis muniri procuravit. Szrodcam praedictam loco predii in quo civitatem, ut premissum est, situavit, Ecclesie poznaniensi perpetuo assignavit.“ Bogufał pod r. 1253. Przemysław założywszy osadę nad lewym brzegiem Warty około 1240. r. utworzył w niéj, podług jednych, dwie parafie, t. j. ś. Wojciecha i ś. Marcina, podług innych trzy, t. j. prócz powyższych jeszcze ś. Gotarda.

4) In nomine domini nostri Jesu Christi amen. Quia soli divinitati convenit in nullo deficere et omnium memoriam habere. Ideo condicionis humane fragilitas artificio sibi remedium quesivit in quo vigor fabrice naturalis opificis voluntate defecit. Ne igitur quod agitur in tempore cum evolucione temporis a memoria evanescat, Apicum caracteribus assolet eternari. Quamobrem presentibus et futuris presentem paginam inspecturis innotescat. Quod nos Premisl & Boleslaus fratres uterini divina miseracione duces Polonie proprie voluntatis arbitrio et usi baronum nostrorum consilio, et de consensu venerabilis in Christo patris domini Bogufali Epis. totiusque capituli posnan. ecclesie, honesto viro Thome eiusque posteris civitatem que Poznan vulgariter nuncupatur iure teutonico contulimus collocandam In ea libertatem octo annis confirmantes, ut cives eiusdem civitatis infra libertatem terram nostram intrandi et exeundi cum mercibus et aliis utilitatibus sive

za przestrzeń ziemi należącéj do juryzdykcyi biskupów po-

per fluvium qui wartha vocatur a teloneo et moneta et ab omnibus aliis exactionibus, quibus vexari potuerint, liberos esse pronunciamus. ita ut elapsa libertate teloneum per medium solvant, fluvium vero qui Wartha dicitur secus prefatam civitatem fluentem per miliare unum ex utraque parte cum omnibus utilitatibus in piscibus capiendis et molendinis construendis scilicet civibus predicte civitatis in perpetuum contulimus possidendum. Eo excepto quod in eodem districtu unum molendinum ad nostrum beneplacitum per nos constructum hereditarie possideamus. Villas autem quas ad sepe dictam civitatem contulimus vczt. Aratorum cum peotrowo, Segran, Starolaka, Nencov, Spircov, ambas villas que virlicze dicuntur yzisz, panczlaw, nestachow, panccow, Sidlow, ambas villas vinitorum, exceptis vineis. villam Bogucc. villam onolfi, in quibus concessimus memorato advocato eiusque posteris triginta mansos pro agris seminandis, et civibus ejusdem viginti mansos pro pascuis animalium in perpetuum libere possidendos. Cum autem advocatus ad sepedictam civitatem et ad villas suprascriptas advocaverit et locaverit teutonicos elapsa libertate quintum mansum in ipsis villis libere semper sit percepturus ea condicione mediante. ut de singulis mansis dimidiam marcam argenti pro decima tempore statuto solvat. Volumus eciam ut cives ejusdem civitatis in villis supradictis omnes utilitates que nunc sunt et in posterum provenire potuerint ut est in construendis molendinis et venandis feris excepto molendino fratrum predicatorum libere semper obtineant. Concessimus etiam ut molendinum quod Henricus antiquus scultetus ex nostra donacione possedit predictus advocatus ejusque posteri jure hereditario sic possidendum et cives prenominate civitatis jus secundum formam Medburgen civitatis mediam prolatacionem de judicio respondentes innoxium et illibatum de nostra donacione perpetuo gaudeant possidere, ea racione mediante ut ullus teutonicorum in districtu dominii nostri constitutus ipsa jura vilipendendo preter jam dictam civitatem alias requirere non presumat. Item concessimus ut nullus nomine nostro, vel nomine nostri castellani seu nomine alterius cujusquam potestatis judicio, quod prefatus advocatus una cum civibus suis infra circulum anni tribus temporibus pro tribunali omnimodam causam judicantes sedebunt, interesse presumat. sed in horum et aliorum omnium jurium percepcione plene gaudeat ipsa civitas possessione liberatis. In predictis vero temporibus jam dictus advocatus a quolibet judicio condemnato octo solidos denariorum secundum monetam civitatis sit percepturus, et infra quatuor decem dies condemnatus quatuor solidos solvet. Si vero major questio orta fuerit condemnatus triginta solidos solvat, et singulis diebus condemnatus unum solidum solvat et de juramento sex denarios. De singulis vero curiis in eadem civitate constructis et ortis extra eandem plantatis et de omnibus apotecis que in eadem construi potuerint finita libertate cives prefate civitatis dimidium scotum argenti solvent. De judicio vero, predictus advocatus tam infra quam extra libertatem tercium denarum semper sit percepturus, et omnes utilitates de prefatis curiis et apotecis infra eandem civitatem et ortis extra constructis ad nos spectantes jam dicte

znańskich, na której nową część miasta wzniósł,[1]) darował katedrze poznańskiéj. Ten sam książę odbudował na

civitati contulimus in subsidium libere possidendas, et hospites cum expensis venalibus ad ipsam venientes, a teloneo et moneta liberos facimus et immunes. Concessimus et de consensu sepedicti domini B. Epi poznan civibus in eadem civitate ecclesiam construere que in divino officio debet regnare et diebus debitis cum cruce circuire. In ipsa vero civitate annuale forum a nobis et a nostris in domino nostri constitutis infra libertatem statuimus, ut ullus in ea hominum infra ipsum forum valeat impediri. Item contulimus predicto advocato suisque successoribus duas cameras in domo quam in ipsa civitate pro mercatoribus edificabimus libere possidendas. de qua jus et fructum exceptis predictis cameris nos et posteri nostri volumus esse percepturi. De expedicione vero que extra terram fuerit cives eidem adesse non tenentur. In defensione autem terre adesse tenentur ut eo validius hostilis incursio reprimatur. ita ut predicta civitas plena custodia regnet, Promissimus etiam civibus ejusdem civitatis quatuor vigiles et duos balistarios in nostris expensis procurantes, pro custodia civitatis exhibere et sylvas tam infra quam extra districtum eorum pro domibus construendis et aliis necessitatibus absque omni panore contulimus succidendas. In super ipsis alleniantes prohibemus ut ullus nostrorum subditorum ipsos pro aliquo debito vel casu extra territorium predicte civitatis id est in alio judicio compellat respondere. Si quis alius eos judicare presumpserit judicium ipsius pronunciamus esse nullum et hominibus in terra nostra constitutis ad predictam civitatem ratione fori pro vendendis universis et emptis abducendis affluentibus concessimus ut teloneum in moneta solvant, hospites vero extra terminos terre nostre solvant. Insuper concessimus ut advocatus cum civibus suis tam in potu quam in pane et in omnibus aliisquibus uti debeant mensuram secundum cursum temporis diligenter disponentes statuant et quicquid de falsis utilitatis judicio derivari poterit mensuris, volumus ut ipsa civitas ipsam utilitatem per medium semper sit perceptura. Judiciorum nihilominus omnium, ut est contentione, percussione, suspensione, et omni questione que inter teutonicos et polonos orta fuerit in ipsa civitate et extra ipsa sicut territorium ejusdem occupat. premisso advocato suisque posteris auctoritatem tradimus adjudicandam et determinandam. Ut autem donacionis et confirmacionis nostre vigor tam presentibus quam futuris innotescat presentem paginam sigillorum nostrorum impressionibus dignum duximus roborandam. Acta sunt hec in Poznan anno ab incarnacione domini milesimo ducentessimo quinquagesimo tercio presentibus his testibus, pretpelcone palatino posnan. Dersicraio, palatino gneznen. Domarado judice curie. Bogufalo Castelano posnan. Eustachio filio Joannis. Pacozlao filio Sedrici et aliis quamplu ribus.“

1) Przestrzeń ta, jako własność kościoła ś. Marcina, należała do juryzdykcyi biskupów; dla tego też założenie osady na lewym brzegu Warty działo się de consensu Bogufała, biskupa i całéj kapituły.

nowo zamek poznański i tę część miasta Poznania, która kościół katedralny otaczała.[1]) Od tego czasu składał się Poznań z dwóch oddzielnych niejako miast, z których miasto na lewym brzegu Warty było pod juryzdykcyą książąt wielkopolskich; miasto na prawym brzegu pod juryzdykcyą biskupów poznańskich. Pierwsze obejmowało dzisiejszy rynek, ulicę wodną, szeroką, wroniecką, sukienniczą (późniéj żydowską nazwaną), wrocławską, szewską, i ulice poprzecznie; okolice około Dominikanów, zamek[2]) i okolice jego; przedmieścia ś. Wojciecha, ś. Marcina i Rybaki. Drugie tworzyły Środka, Zawady, Podgórze i okolica około kościoła katedralnego i kościoła ś. Jana jerozolimskiego. Obadwa przedzielała pomiędzy sobą przestrzeń, na któréj dziś Chwaliszewo stoi; obadwa obdarzone od panujących wielkiemi swobodami,[3]) z postępem czasu, z pomnożeniem się ludności rozszerzały swój obwód, zbliżały się nawzajem ku sobie i zlewały się coraz bardziéj w jednę osadę. Opiszmyż pokrótce i porządkiem lat, jak się Poznań odtąd zaokrąglał i na wszystkie strony powiększał. Nasamprzód w r. 1444 biskup i kapituła poznańska założyła miasteczko, które

---

1) „Deinde anno 1249. dux Przemisl Polonie reedificavit castrum & civitatem poznaniensem circa Ecclesiam majorem.“ Bogufał. Historyk ten współczesny Przemysława I. przypisuje założenie części miasta na lewym brzegu Warty samemu Przemysławowi I, gdy tymczasem umieszczony wyżéj przywiléj lokacyjny z r. 1253 zachowany w oryginale w archiwum miejskiem, okazuje, że do założenia tego i brat jego Bolesław, ks. kaliski, należał. Ztemwszystkiem być może, iż w przywileju imie Bolesława umieszczono tylko dla saméj formy, dla większéj wagi. Domysł ten tem podobniejszym jest do prawdy, że Poznania udzielnym panem był Przemysław I.

2) O zamku mówić będę niżéj. Przed założeniem miasta na lewym brzegu Warty, do czego położenie zamku po téj stronie Przemysława I. zapewne nakłoniło, stały zapewne około zamku rozmaite mieszkania urzędników książęcych, a ku wygodzie tych domy ludzi niezbędnych do rozmaitych posług dworu.

3) Środkę obdarzył rozmaitemi swobodami Przemysław II. w roku 1288. następującym przywilejem: „In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurritur, cum etatis nostrae negotia literarum ac testium munimine perhennantur. Nos igitur Premysl Secundus, Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus universis tam presentibus quam futuris praesens scriptum inspecturis. Quod ob remedium animae nostrae et parentum nostrorum et maxime reverenciam Beatorum Petri et Pauli Apostolorum civitatem no-

Chwaliszewem nazwała, na Grobli zwanéj kapitulną i tym sposobem połączyła miasto nad lewym brzegiem Warty z Śródką, Zawadami, Podgórzem i. t. d. W roku 1447. Kaźimierz Jagielończyk pozwolił miastu Poznaniowi założyć przedmieście zwane Groblą i osadzić je rzemieślnikami wszelkiego rodzaju. Wnet potem powstała w téj stronie jedna z najludniejszych części miasta Poznania w 16 wieku, a tak miasto rozszerzyło się bardziéj nad lewym brzegiem Warty. Około roku 1562 Stanisław Górka, Wojewoda poznański, założył na prawym brzegu téj rzeki, na gruncie wsi miejskiéj Rataje, miasteczko, które od swego imienia Stanisławowem nazwał. Po śmierci jego miasteczko to przyłączone zostało do przedmieść Poznania i Łacina nazwane. W 17 wieku powstało przedmieście Wymykowo; nieco wcześniéj wieś Kondorf obrócona w przedmieście rozprzestrzeniła miasto z strony zachodniéj. W 16 i na początku 17 wieku szczerby pomiędzy rozmaitemi częściami miasta zapełniły się domami, śpichlerzami, i. t. p. tak dalece, że przed środkiem 17 wieku Poznań posiadał już tę samę rozległość, a nawet większą nieco od dzisiejszéj.

---

stram antiquam sittam circa Ecclesiam Sanctae Margarethae in Posnania Szrodka vulgariter nuncupatam, in Persona Venerabilis Patris nostri Domini Johannis Episcopi Posnan. libere ac liberaliter Ecclesiae posnaniensi cum omni jure quo ipsam possedimus et tenuimus contulimus perpetuo possidendam pacifice et obtinendam. Donantes dicto Venerabili Patri nostro omne jus civitatis et ejus civibus, videlicet Macella Carnificum, Pistorum, Sutorum, in eadem habentes et permittentes etiam caeteros artifices cujuscunque fuerint operis ibidem manendi, suum artificium libere operandi: hoc duntaxat excepto, quod forum annuale, vel hebdomadarium solemne cives ibidem degentes non habebunt, sed tantummodo privatum. Tabernas prorsus omnes qui volunt habeant ibidem et usum earum. Pannos si quos ibi fecerint, vel aliunde cives dictae civitatis comparaverint, frustratim incident, vel ulnatim penitus non vendant, sed solummodo integros exhibeant venales. Et ne super his in posterum dubitetur, praesentes conscribi et Sigillo nostro fecimus communiri. Actum et Datum Posnaniae infra octavas Beatorum Apostolorum Petri et Pauli. Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo Octogesimo octavo Praesentibus his testibus, Comitibus Nicolao Palatino Calisiensi, Petrcone Castellano Posnaniensi, Nicolao subdapifero Calissiensi, et Grabia Subthezaurario Curiae nostrae. Per manus Jasconis Notarii nostri.“

§. 3. *O kształcie miasta Poznânia, o przedmieściach, ulicach, liczbie i postaci domów jego w rozmaitych epokach.*

Powiedziałem wyżéj, że Poznań w początkach swoich zbudowany był na prawym brzegu Warty, nad ujściem rzeczki Cybiny, czyli na przestrzeni dzisiejszéj Śródki, Zawad, Podgórza, okolicy, w któréj dzisiejszy kościół katedralny z przyległemi gmachami stoi i okolicy kościoła ś. Jana jerozolimskiego. W tym składzie tworzył zapewne półkole. W 13 wieku powstała nowa część miasta na prawym brzegu Warty, w tym samym niemal kształcie i obrębie, w jakim dziś widzimy miasto z dwoma przedmieściami swemi, ś. Wojciecha i ś. Marcina aż do kościołów pod tym tytułem. Dwa te osobne niejako miasta łączyła grobla, która od katedry począwszy ciągnęła się aż do Warty i zwaną była kapitulną; a tak miasto z prawego brzegu podawało, że tak powiem, rękę miastu z lewego brzegu Warty za pomocą mostu, który w tem samem co dzisiejszy stał miejscu. Miasto na prawym brzegu nie uległo co do kształtu swego i obrębu w ciągu dziesięciu wieków znacznym odmianom. Przeciwnie rzecz się miała z miastem na lewym brzegu Warty. To w skutek posiadania większych swobód od miasta na prawym brzegu wzrosło w przeciągu 3 wieków w bogactwa i ludność, rosprzestrzeniło swój obwód na wszystkie strony w kształcie niemal koła i stało się właściwem miastem, gdy tymczasem miasto na prawym brzegu Warty zaczęło być uważanem za jego przedmieście. W środku 15 wieku, gdy na grobli kapitulnéj stanęło miasteczko Chwaliszewo, połączone zostały obadwa miasta wąską niejako szyją i od téj chwili Śródka, Zawady, Podgórze, Chwaliszewo i wszelkie inne części miasta, które już istnęły, lub późniéj przybyły, stanowiły jednę całość i uważane były za przedmieścia miasta leżącego na lewym brzegu Warty, czyli miasta Przemysława I, acz każde niemal miało swoję oddzielną juryzdykcyą. Przedmieścia te, począwszy od środka 15 wieku były następujące: z prawego brzegu Warty: Śródka, Ostrówek, Zawady, przedmieście zwane przedmieściem ś. Jana (villa s. Joannis), Podgórze z okolicą kościoła katedralnego, Chwaliszewo

z tylnemi ulicami swemi, jakoto Wenecyą i. t. p. Stanisławów, Piotrowo; z lewego: przedmieście ś. Wojciecha, przedmieście ś. Marcina, Nowa Grobla, Rybaki z swemi uliczkami, nowe Ogrody, Piaski, Glinki, Grudzieniec, Kunsdorf, Półwsie, Piekary, Czapniki, Wymykowo, Wenetowo, Musza Góra, Gaski, czyli przedmieście około wszystkich Swiętych i Grochowe Łąki. Pomówmy nieco o każdem z osobna przedmieściu.

Śródka. Śródka, jakem wyżéj powiedział, jest najdawniejszą częścią miasta. Aż do środka 13 wieku należała do książąt wielkopolskich. Przemysław I przeniósłszy mieszkańców Śródki (r. 1253.) na lewy brzeg Warty, w zamian za przestrzeń ziemi, na któréj nową część miasta wystawił, a która była własnością kościoła ś. Marcina darował Śródkę biskupom poznańskim, którzy ją na nowo mieszkańcami osadzili. Przemysław II. książe wielkopolski obdarzył ją rozmaitemi swobodami (r. 1288.), a biskupi poznańscy prawem magdeburskiém. Według tego miała Śródka swój magistrat, złożony z burmistrza, wójta, rajców i ławników, którzy posiedzenia swoje na ratuszu, w rynku Śródki niegdyś stojącym, odbywali. Urzędników tych wybierali mieszkańce Śródki z pośród siebie, a biskup ich potwierdzał. Księgi aktów urzędowych tego przedmieścia złożone były w ratuszu jego. Apelacya od wyroków magistratu zanoszoną była do biskupa. Zresztą stósunki mieszkańców Śródki z biskupami takie same były, jakie zachodziły między mieszkańcami miasteczek ślacheckich, a ich właścicielami, t. j. mieszkańce opłacali biskupom pewien czynsz z domów i procederowe. [1]) Jakkolwiek przedmieście to doznawało łagodnéj zwierzchności i opieki biskupów, to przecież, jako sama już własność duchowna wystawione było, zwłaszcza od czasów Zygmunta III, na częste zdzierstwa i samowolność wojska krajowego, osobliwie gdy to, upominając się o zaległy żołd u narodu, związek, nazwany konfederacyą czyniło. Otwarte ze wszech stron nie było zdolne wstrzymać napaści związkowych, którzy wyzuwszy się z wszelkich względów na ojczyznę,

1) Prócz tego w roku 1428 dawali mieszkańce Śródki corocznie 8 kamieni łoju do kościoła katedralnego; mieszkańce Ostrówka 4 kamienie.

*

niezważali bynajmniéj na klątwy biskupów. Ta okoliczność, częste pożary, wojny dwie szwedzkie i. t. p. klęski nie dozwoliły Śródce [1]) zakwitnąć; było to zawsze przedmieście drewniane, źle zabudowane, składające się z rynku i kilku uliczek. Mięszkańce jego trudnili się rzemiosłami i rólnictwém.

Ostrówek. Należy, podobnież jak Śródka, do najdawniejszych części miasta. Zaczyna się od mostu na Cybinie za kościołem katedralnym i ciągnie się aż do Śródki, składając się z małéj bardzo liczby domów. Mimo tego przedmieście to w dawniejszych czasach miało swój osobny magistrat, złożony z burmistrza, rajców i ławników, pod juryzdykcyą kapituły poznańskiéj, która mu prawo magdeburskie w roku 1450 nadała. I tak w aktach grodzkich poznańskich pod rokiem 1629 znajduję, że Stanisław Domagała, burmistrz, Jan Leniwy i Marcin Chudy rajcy Ostrówka złożyli przed Wojciechem z Bukówca Dambrowskim, exaktorem podatków w Województwie poznańskiem, przysięgę na to, iż od mięszkańców Ostrówka podatek przez sejm nakazany rzetelnie i sumiennie wybierać będą. Przedmieście Ostrówek zbudowane nad rzeczką Cybiną tworzyło dwie małe uliczki z nędznemi chatami. Te same przyczyny co Śródce nie dozwalały mu nigdy podnieść się.

Zawady. Z drugiéj strony Śródki ku drodze do Gniezna, za szpitalem ś. Małgorzaty ciągnie się przedmieście, które Zawadami zowią. O przedmieściu tem wspominają akta grodzkie, miejskie i kapitulne już w 15 wieku; lecz natenczas były Zawady wsią jeszcze, z któréj dochody kapituła pobierała. Składało ono się, jak dziś, z jednéj długiéj ulicy, napchanéj niegdyś, przed założeniem w 17 wieku na niém klasztoru księży Reformatów, mnóstwem drewnianych domków. Zawady nie miały osobnego magistratu, ale należały do juryzdykcyi magistratu Śródki. Mieszkańcy Zawad trudnili się w największéj części rólnictwem, i doznawali tego samego losu, co mięszkańce Śródki.

---

1) Nazwisko Śródka, nadawane temu przedmieściu już od Bogufała w 13 wieku, dowodzi, że było, środkową częścią miasta, może za czasów jeszcze Bolesława Chrobrego.

Przedmieście ś. Jana jerozolimskiego. Za Śródką ku drodze do Swarzędza, począwszy od szpitala ś. Jana, aż za kościół ś. Jana jerozolimskiego istniało jeszcze w 17 wieku przedmieście zwane *villa s. Johannis*,[1]) założone przez kawalerów maltańskich, zapewne w 13 lub 14 wieku. Przedmieściu temu, które się z stu przeszło domów składało, nadali kawalerowie maltańscy prawo magdeburskie; miało ono tedy swój magistrat i księgi urzędowe miejskie. Po wojnie atoli szwedzkiéj za Jana Kazimierza upadło do tego stopnia, że zaledwie kilka domów z niego pozostało i odtąd nigdy już do dawnéj pory powrócić nie mogło; owszem z biegiem czasu nawet pozostałe po napaści szwedzkiéj domy znikły, tak dalece, iż dziś ani ślad tak znacznego przedmieścia niepozostał. Zwierzchność nad przedmieściem tem należała do kawalerów maltańskich, którzy osobny na to przywilej od monarchów polskich posiadali.

Podgorze, albo *Zagorze.* Przed Ostrówkiem, po lewym brzegu rzeki Cybiny, za pałacem biskupim i kuryami kanoników leży przedmieście zwane Podgórzę lub Zagórze. Stoi na dość znacznym wzgórku i ztąd zapewne nadano mu nazwisko Podgórza. Przedmieście to złożone niegdyś z kilkudziesiąt chat nie miało osobnéj juryzdykcyi i było własnością katedralnego kościoła. Wzmianki o niem znajduję już w 15 i 16 wieku w aktach grodzkich i kapitulnych. Łącząc się z kuryami kanoników, tworzyło z niemi i kościołem katedralnym jedno niejako przedmieście, oddzielone od Ostrówka rzeczką Cybiną a a od Chwaliszewa odnogą Warty.

Chwaliszewo. Na Grobli kapitulnéj, która się od kuryi kanoników aż do brzegu rzeki Warty ciągnęła, stały już od początku 15 wieku tu i owdzie domy drewniane, które atoli nie wiążąc się z sobą ulic nie tworzyły.[2]) Dopiero r. 1444. Andrzéj z Bnina, jeden z największych biskupów poznańskich, wystawił, wraz z kapitułą, na grobli téj miasteczko, które Chwaliszewem nazwane zosta-

---

1) Akta kościoła ś. Jana jerozolimskiego.

2) Już atoli w roku 1427. było tu wójtostwo, i akta kapitulne pod rokiem 1430 nazywają to przedmieście miastem, Oppidum.

Ło. Władysław Warneńczyk przywilejem *in Varadino feria 3 infra octavas assumptionis Beatae Mariae Virginis* r. 1444 danym, obdarzył miasteczko to prawem magdeburskiem, wyłączywszy je od juryzdykcyi Wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków, podkomorzych i wszelkich urzędników królewskich, a poddawszy pod juryzdykcyą kapituły, do której, albo też do króla, zakładali mieszkańce Chwaliszewa appellacyą od sądów burmistrzowskich i wojtowskich.[1]) Chwaliszewo stanowiło, jak

---

1) In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Quia tunc errori et incommodis quibusvis salubriter occurimus, cum ea quae aguntur in tempore litterarum appicibus & testimonio fide dignorum perennamus, ne simul currente fluxu temporis una cum tempore evanescant: Proinde nos Wladislaus Dei Gratia Poloniae, Hungariae, Dalmatiae, Croaciae &ct. Rex nec non Terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cuiaviae, Lithwaniae, Princeps supremus, Pomeraniae, Russiaeque Dominus & heres &ct Significamus tenore presentium quibus expedit universis. Quomodo considerantes Venerabilis Capituli Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis Prelatorum & Canonicorum nobis sincere dilectorum fidelitatis devota obsequia quibus nobis et nostris precesoribus in multo beneplacito virtutis & meritorum placuerunt, & hactenus seperatos exhibent, complacere, Horum meritorum intuitu, volentes ipsos, zelo piae devotionis accensi reddere consolatos, ut ad huiuscemodi dignae devotionis obsequia se proniores reddant, quanto magis a nobis salubria augmenta recipiant & commoda libertatis in aggere Capituli ejusdem qui a Confinibus domorum ipsius Ecclesiae Posnaniensis annexis directe usque ad pedem pontis Civitatis nostrae Posnaniensis dirigitur, aggerem Capituli nominantes, vulgariter Capitulna grobla a nostro progenitore als locari, ab hominibusque inhabitari concessum, in Oppidum erigen. censuimus appellari, ius Teutonicum, quod Maydburgense dicitur., dicto Oppido concenden. & concedimus; Removendo de dicto Oppido omnia iura Polonicalia; modosque & consuetudines universas quae ipsum ius Teutonicum Maydburgense possent & valeant in aliquo perturbare. Nihilominus Oppidanis, Incolis & inhabitatoribus Oppidi memorati res quaslibet generis cuiuscunque & speciei, tam mercantiorum usuique humano necessarias quocunque nomine vel vocabulo censeantur intra Oppidum praedictum, prout in aliis Oppidis in Regno nro Poloniae consistentibus est solitum et consuetum vendendi; damus, largimur & concedimus tenore praesentium median. liberam & omnimodam facultatem. Eximimus insuper absolvimus & perpetno liberamus omnes et singulos ejusdem Oppidi incolas & inhabitatores sexus utriusque ob omni iurisditione et potestate omnium Regni nostri Palatinorum, Castellanorum, Capitaneorum, iudicum, subindicum, Camerariorum & quorumcunque Officialium & Dignitariorum ac Ministerialium eorundem, ut coram ipsis aut ipsorum aliquo pro cau-

podziś dzień, jednę długą, krzywą ulicę, z kilku tylnemi i tyluż poprzecznemi uliczkami. Mając osobny magistrat, miało także ratusz murowany, który w nowszych dopiero czasach zamieniony został na dom mieszkalny. Przedmieście to prócz innych klęsk wspólnie z Śródką i innemi przedmieściami miasta doznanych, niszczyły jeszcze częste wylewy Warty; z téj przyczyny i z wielu innych okoliczności, a mianowicie ztąd, iż rzemieślnicy chwaliszewscy nie mogli byli swoich fabrykatów do miasta wprowadzać, nie mogło Chwaliszewo nigdy zakwitnąć; ztemwszystkiem w 16 i 17 wieku znalazł się tu nie jeden mieszkaniec, który co do bogactw mógł się mierzyć z najmajętniejszymi mieszkańcami samego miasta. Szczególniéj w pierwszéj połowie 17 wieku było tu wielu majętnych piwowarów. Chwaliszewo było zawsze jak najgorzéj zabudowane; częste pożary, wylewy rzeki, morowe powietrze i. t. p. klęski

---

sis tam magnis quam parvis, puta furti, sanguinis, homicidii, membrorum mutilatione seu quibusvis aliis enormibus excessibus citati minime respondebunt, nec aliquas penas solvere ratione contumeliae debebunt. Sed Oppidani Incolae & inhabitatores Oppidi praedicti tantum coram Venerabili Capitulo Ecclesiae Poznaniensis plibatae aut ejusdem procuratoribus, advocatoque, Proconsule, Consulibus & scabinis dicti Oppidi Capitulna grobla pro tempore existentibus, Advocatus vero, Proconsul, Consules & scabini coram praefato Venerabili Capitulo, aut ipsius Procuratoribus, aut coram nobis vel iudicio nostro Regali, dum tamen per Iras nras nostro dumtaxat sigillo consignatas & non alterius citati fuerint, & hoc solum si in reddenda iustitia negligentes comperti fuerint vel remissi, non aliter tamen quam in eodem iure teutonico de se querulantibus responderi sint astricti. In causis autem criminalibus & superius express Advocato, Proconsuli, Consulibus & Scabinis, qui pro tempore fuerint intra Oppidum praedictum, metasque & granicies eiusdem iudicandi, puniendi, sententiandi, corrigendi, diffiniendi, mulctandi, plectendi et condemnandi plenam & omnimodam concedimus facultatem, prout id ipsum ius teutonicum Maydburgense praedictum in omnibus suis punctis, clausulis, articulis, conditionibus postulat & requirit. Harum quibus Sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Actum et datum in Waradino feria tertia infra Octavas assumptionis Beatae Mariae Virginis Gloriosae. Anno Dni Millesimo Quadringentesimo quadragesimo quarto. Praesentibus ibidem Magnificis Mathkone Bano, Michaele Orssak Vicethesaurario Regni Hungariae, Luca de Gorka Palatino, Nicolao de Ossolino Woynicensi Castellanis, Bieniak de Bandlewo Vexilliffero, Petro de Obrzycko Pincerna posnaniensi & Petro de Szamotuły ac aliis quam plurimis fide dignis Curiae nostrae familiaribus. Per Manus Magnificorum Joannis de Conieczpolie Cancellarii & Petri de Szczekocziuo Vicecancellarii Regni nostri Poloniae.

sprawiały, iż od czasów Jana Kazimierza aż do panowania Stanisława Augusta większa część domów jego w gruzach leżała. Mięszkańce jego trudnili się wyłącznie rzemiosłami i handlem.[1]) Zresztą Chwaliszewo było zawsze największém przedmieściem Poznania.

Stanisławów. Przedmieście inaczéj zwane Łaciną[2]), miasteczkiem, przedmieściem ś. Rocha, winno swój początek Stanisławowi Górce, Wojewodzie poznańskiemu. Dumny ten możnowładzca chcąc pamięć swego imienia uwiecznić, postanowił na gruncie wsi miejskiéj Rataje, którą przodkowie jego, za zezwoleniem miasta, w zastaw od królów polskich wzięli, założyć miasto i nazwać je od swego imienia Stanisławowem. Jakoż w roku 1562 wyrobił sobie u Zygmunta Augusta przywiléj lokacyjny, tegoż roku w Łomży dany, którym monarcha ten założenie miasta Stanisławowa, na gruncie wsi Rataje, nad rzeką, potwierdza, miasto założone prawem magdeburskiem obdarza, od wszelkiéj juryzdykcyi miasta Poznania wyjmuje, burmistrza, wójta, rajców i ławników ustanawia. Nadto nadaje Stanisławowi dwa jarmarki, jeden na *dominica laetare*, drugi na ś. Jadwigę, oraz targ co tydzień, tudzież nowe miasto to od wszelkich innych miejskich i królewskich podatków na lat cztery, od czopowego zaś na rok jeden uwalnia. Przeciw temu założeniu nowego miasta, które tylko Warta od Nowéj Grobli, przedmieścia Poznania, przedzielała, naprzód miasto protestowało, a poźniéj nieco, to jest w r. 1570, wytoczyło przed króla sprawę o wzgórek, na którym Stanisławów został pobudowany. Zygmunt August przysądził, wyrokiem r. 1571 zapadłym, wspomniony wzgórek miastu i nakazał rozebrać natychmiast postawione w Stanisławowie domy, albo też miasteczko to do miasta Poznania wcielić.[3]) Ztemwszystkiém dopóki Górka żył, wy-

---

1) Chwaliszewo miało także swoje jarmarki. W r. 1471. nadała mu kapituła dwa jarmarki, to jest: jeden w dzień ś. Piotra i Pawła, drugi w ś. Mikołaja.

2) Przedmieście to ztąd nazwanem zostało Łaciną, że w połowie 16 wieku Marcin Łacina, obywatel poznański, (zapewne to nazwisko dla znajomości języka łacińskiego z przekąsu od swoich spółobywateli nadane sobie mający) posiadał w tem miejscu kilka płus roli i ogrody.

3) Nie mniéj kłopotu zażył Górka z kapitułą, która go pozwała do sądów o przywłaszczenie nowozałożonemu Stanisławowi kilku placów, należących do miasteczka Piotrowa. Po długiem prawowaniu się musiał Górka place te kapitule powrócić.

rok ten niezostał nigdy wykonany i Stanisławów, to, że tak powiem, dziecko jego wzrastało i tworzyło piękne miasteczko, zamieszkane od rozmaitych rzemieślników, którzy, mając większą łatwość utrzymania się, szkodę nie małą przemysłowi samego miasta i przedmieść jego Chwaliszewa i Śródki czynili. Jeszcze w roku swojéj śmierci wyjednał Górka u Zygmunta III potwierdzenie, datowane dnia 20 Maja 1593. przywileju lokacyjnego Stanisławowa. Ale skoro Górka oczy zawarł, miasto Poznań, które obawiając się zemsty możnowładzcy, wyroku Zygmunta Augusta z r. 1571 za życia jego do skutku przyprowadzić nie śmiało, upomniało się o własność swoję. W roku 1599 zebrały się na ratuszu wszystkie trzy porządki i wydały uchwałę, na mocy któréj, stósownie do wyroku Zygmunta Augusta z r. 1571, miasto Stanisławów zostało zniesionem, jako przedmieście do miasta wcielonem i z innemi przedmieściami, zwłaszcza z Nową Groblą, w prawach, wolnościach i powinnościach porównanem. Nazwisko Stanisławowa zamienionem zostało na nazwisko Łacina; burmistrz, wójt i rajcy zostali usunięci, a na miejsce ich ustanowiono starszych ulicznych i nakazano mieszkańcom wszelkie czynności urzędowe przed magistratem miasta odbywać, a rzemieślnikom do cechów miejskich wpisywać się. „*In signum* zaś *dominii*“ — są słowa wspomnionéj uchwały — „ każdy mieszkaniec Łaciny ma do sianożęcia na małym i wielkim Łęgu po dwa dni w roku jednego człowieka wysełać, jak to robią Nowogroblanie; nadto powinni płacić podatki miejskie i królewskie, mianowicie szos, od rzemiósł i innych rzeczy według uniwersałów i czynsz na ś. Marcin po groszu jednym od łokcia gruntu.“ Uchwałę tę potwierdził Zygmunt III r. 1611 i od tego czasu Stanisławów pod nazwiskiem Łaciny, przedmieścia ś. Rocha, i miasteczka stanowił przedmieście miasta Poznania, połączone z niem mostem, prowadzącym na Nową Groblę. Przedmieście Łacina zawierało w sobie kilka set rodzin, które się wyłącznie rzemiosłami trudniły; zabudowane było porządniéj, lubo domy były także drewniane, od innych przedmieść miasta Poznania; składało się z rynku i kilku uliczek regularnych; kształt zatem jego w początku 17 wieku musiał być piękniejszym od dzisiejszego. Po dwóch atoli wojnach szwedzkich, po tylu klęskach które miasto Poznań i inne przedmieścia dotykały, nie mogło i przedmieście Łacina ocaleć; pokilkakroć złupione, zniszczone, spalone, powietrzem morowem wyludnione, upadło tak dalece, że w

początkach panowania Stanisława Augusta ledwie kilkanaście chat w sobie zawierało. Od r. 1779 podzwignęło się nieco; nie połączone atoli, jak dawniéj bywało, mostem z Nową Groblą, uważane odtąd być może raczéj za osobne miasteczko, niż za przedmieście miasta Poznania.

Piotrowo. Między Berdychowem a Łaciną stało w 17. wieku miasteczko kapitulne, złożone w roku 1608 z 38. domów, zwane Piotrowem. Miasteczku temu nadała kapituła w r. 1602 prawo magdeburskie; była także na niem cegielnia kapitulna. Na przedmieściu tem stoi dotąd kilka domków.

Prócz tych przedmieść były jeszcze na prawym brzegu Warty rozrzucone tu i owdzie domy, nie wiążące się z żadnem z powyżéj wymienionych przedmieść i w zbyt małéj liczbie, aby same stanowić mogły przedmieścia. Tak n. p. za Chwaliszewem na grobli zwanéj Czartorya stało w 16 i 17 wieku kilka domków; za przedmieściem ś. Jana jerozolimskiego był, dziś jeszcze istniejący, folwark należący do kawalerów maltańskich, zwany Kommenderyą; po lewéj stronie Stanisławowa stała, jak dotąd, karczma z stajnią i z kilku domkami, zwana Berdychowem, połączona z Stanisławowem ogrodami i sadami, i z miasteczkiem zwanem Piotrowo.

Na lewym brzegu Warty liczniejsze jeszcze były przedmieścia. Przebieżmy je w porządku, w jakim miasto otaczały, zaczynając od kościoła księży Dominikanów.

Grochowe Łąki. Za strumykiem zwanym Flisą i za murami miejskiemi około klasztoru księży Dominikanów stało kilkanaście domków drewnianych, młyn dominikański, młyn miejski, zwany wielkim, żupa solna i kutlof żydowski (budynek w którym bydło, na rzeź przeznaczone, zabijano; szlachtus.) Zbiór ten domów nazywano Grochowemi Łąkami, od nazwiska Groła, kupca w 16 wieku, który w téj stronie miasta młyn i łąki posiadał. Łąki te nazwane z początku grofoskiemi, grofowemi, z czasem grochowemi nazywać zaczęto.

Nowa Grobla. W miejscu, na którem dziś Nowa Grobla stoi, było w piętnastym wieku obszerne błonie. Miasto wystawiło na niem, za pozwoleniem Kazimierza Jagiellończyka [1]) w roku 1447. przedmieście zwane ztąd No-

1) Kazimirus dei gratia Rex Polonie ac magnus dux lithuanie Rus-

wą Groblą, iż się ciągnęło wzdłuż grobli, prowadzącéj od bramy wodnéj ku Ratajom. W przywileju lokacyjnym Nowéj Grobli mówi Kazimierz Jagielończyk, że przedmieście to dla tego szczególniéj miastu pozwala założyć, aby miasto po świeżym pożarze powstać i warownie swoje utrzymać mogło. Przedmieście Nowa Grobla zamięszkane było w 16 i 17 wieku od samych rzemieślników i było w téj epoce niezmiernie ludnem; mięszkańce jego należeli do juryzdykcyi magistratu miejskiego i opłacali pewien czynsz na ratusz; na znak zaś uznawania zwierzchności miejskiéj, wysełali po dwa dni w roku ludzi do sianożęcia miejskiego na wielkim i małym Łęgu. Nowa Grobla wystawioną była często na rozmaite klęski; co kilka lat niszczyły ją wylewy Warty; za Jana Kazimierza spalili ją Szwedzi; tego samego losu doznała podczas konfederacyi barskiéj w r. 1771. Mimo tego należała zawsze do celniejszych przedmieść Poznania. Kommissya dobrego porządku znalazła na niéj 28 domostw drewnianych i kilka placów pustych. W r. 1787 liczba domów na Nowéj Grobli wynosiła już 37.

Piaski. Przedmieście ciągnące się od kościoła księży

---

sieque dominus et heres Significamus tenore pncium universis quibus expedit pntibus et futuris noticiam pncium habituris Quomodo cupien. insignis civitatis nostre Posnan. condicionem facere meliorem ut tempore nri felicis regiminis et signanter post hanc infelicem ipsius exustionem valeat adipisci prospera incrementa et in fortificatione civitatis ejusdem possint consules pro tempore existen. ingeniis sumptuosioribus intendere ex certorum nrorum baronum consilio et secundum tre tenorem Serenissimi Domi Wladislai regis germani nri charissimi ipsi civitati ad infra scripta donate agerem per pratum ipsius civitatis incipiendo a valvo seu porta plateae dicte wodna usque ad montem eundo ad allodium nrum rataiie nuncupatum molendinum topolni in manu dextra habendo, edificare, erigere et modo quo meliori poterint facere et construere perpetuis temporibus duraturum omnibus ingeniis quibus poterint meliorem omnimodam damus et largimur facultatem. In quo quidem agere homines ac quoscunque artifices tam carnificum, sutorum, fabrorum, pistorum & aliorum, in jure illo in quo civitas nra eadem poznan. consistit locata locari poterint. Qui homies talr. locati quatuordecim annorum gaudebunt libertate et post lapsum temporis ejusdem tales hoies ibidem locandi jurisdicioni civitatis posnan cum singulis censibus ibidem augmentatis perpetuis temporibus subiacebunt et subsistent, harum quibus sigillum nsm est appensum testimonio literarum. Actum et datum in convencione pyotrkovien. feria tertia proxima post festum sancti Bartholomei anno domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo septimo.

Bernardynów aż do Rybaków nazywało się Piaskami, zapewne z przyczyny wielkich piasków, które częste wylewy Warty na nie naniosły. Stało na niem kilkadziesiąt domków drewnianych, które częstokroć pożary i napaść nieprzyjacielska niszczyły.

Gaski. Przedmieście leżące za tak nazwaną Ciemną bramką, około kościoła Wszystkich Świętych, składające się z jednéj dość długiéj ulicy i przypierające do przedmieścia Piasków, nazywało się Gaski. Składało się z kilkudziesięciu domków drewnianych i kilku ogródków księży Jezuitów i duchowieństwa farnego.

Czapniki. W aktach miejskich z 17 wieku częste są wzmianki o przedmieściu *Czapniki*; położenie atoli jego tak jest niedokładnie określone, iż z niego dójść żadną miarą nie można, w któréj okolicy leżało. Mnie się zdaje, że nazwisko to nadawano kilkunastu domkom drewnianym, które stały w miejscu, gdzie się dziś plantaże, idąc od Bernardynów ulicą ku Nowym ogrodom, znajdują. Nazwisko wzięło od rzemieślników (czapników), którzy je zamieszkiwali. W spisie domów, który Kommissya dobrego porządku w roku 1779 uskutecznić kazała, nie znajduję już przedmieścia Czapniki wymienionego; w 18 więc wieku ono samo albo nazwisko jego zaginęło.

Rybaki. Za przedmieściem Półwsią, nad odnogą Warty leży przedmieście zwane Rybakami, a w dawniejszych czasach *Rybitwami.* Przedmieście to powstało razem z przedmieściami ś. Wojciecha i ś. Marcina i zamieszkane było w 13 wieku od samych rybaków książęcych, jakto przywiléj Bolesława, księcia kaliskiego, w roku 1267 Filonowi mieszczaninowi poznańskiemu na wieś Spytkowo dany, opiewa. Rybakom tym wolno było łowić ryby na Warcie i jéj odnogach, obowiązani atoli byli dostarczać na zamek ryb w dni postne. Uważali się przeto za poddanych zamku i wzbraniali się uznawać nad sobą jurysdykcyi miasta. Ztąd wynikały pomiędzy tem przedmieściem a miastem długie i częste zatargi, które monarchowie polscy zwykle surowemi rozkazami, aby mieszkańce Rybaków magistratowi miasta posłuszni byli, uśmierzali.[1]) Zczasem

1) Między innymi Jan Albert wydał w roku 1496. reskrypt, którym mieszkańców Rybaków wyłamujących się z pod jurysdykcyi miej-

osiedli na przedmieściu tém inni rzemieślnicy; i szlachta miała na niém swoje dworce. Przedmieście to tworzyło w dawniejszych czasach rynek z kilku uliczkami. Jak wszystkie inne przedmieścia poznańskie podlegały Rybaki częstym pożarom; ostatnią razą spalone zostały w r. 1771. przez rossyiskiego półkownika Rönna. Kommissya dobrego porządku zastała na tem przedmieściu w roku 1779 32 drewnianych domów i dworców; w roku atoli 1787 przybyło jeszcze do téj liczby pięć nowych domostw.

Półwieś. Za wrocławską bramą i kościołem ś. Krzyża, ku Wildzie leżało przedmieście zwane Półwsią. Rozciągało ono się aż do karczmy i stajni, dziś jeszcze stojących za ulicą poprzeczną prowadzącą z Nowych Ogrodów do kościoła księży Bernardynów. W roku 1779. Kommissya dobrego porządku zastała na niem tylko pięć domów drewnianych. Przedmieście to istnieje dotąd.

Nowe Ogrody. Za bramą wrocławską pomiędzy przedmieściami Półwsią a Świętomarcińskiem stały tu i owdzie domki drewniane i dworce. Zbiór tych domków nazwano Nowemi Ogrodami. Samo nazwisko to pokazuje, że mieszkańce tego przedmieścia trudnili się ogrodnictwem i zaopatrywali miasto w ogrodowiny i owoc. W archiwum miejskiem znajdują się ślady tego przedmieścia już w 15 wieku. Po dwóch wojnach szwedzkich, w roku 1741. stało na tém przedmieściu 8 domów, czyli dworców. Mieszkańce Nowych Ogrodów należeli do juryzdykcyi miejskiéj.

Piekary. Za kościołem ś. Marcina, pomiędzy przedmieściem ś. Marcina a Nowemi Ogrodami leży przedmieście, albo raczéj ulica, którą z przyczyny, iż była od piekarzy zamieszkaną, Piekarami nazwano. W aktach miejskich z 16 i 17 wieku niemasz o niéj żadnéj wzmianki, musiała więc poźniéj powstać, albo też, co jest podobniejszem do prawdy, w owych czasach inne nazwisko nosiła. W roku 1779 znajdowało się na Piekarach 14 domów drewnianych i kilka placów pustych.

---

skiéj, pod zwierzchność miejską poddaje, z warunkiem aby czynsze i inne należytości na zamek oddawali. W reskrypcie tym daje nadto Albert mieszkańcom tego przedmieścia ostrą naganę, że przyjmują do siebie tułaczy, popełniają z nimi występki i dla tego wyłamać się chcą z pod juryzdykcyi miejskiej, aby zasłużonéj ujść kary.

Przedmieście ś. Marcina. Za bramą wrocławską ku drodze do Grodziska leży przedmieście, zwane, od kościoła pod tym tytułem, przedmieściem Ś. Marcina. Przedmieście to wraz z przedmieściem Ś. Wojciecha, należy do najdawniejszych części miasta z lewéj strony Warty. Rozciągało się ono tylko od bramy wrocławskiéj aż pod kościół ś. Marcina, i zwierało w sobie kilkanaście drewnianych domów, których mięszkańcy należeli do juryzdykcyi częścią miejskiéj, częścią proboszcza świętomarcińskiego. Ucierpiało szczególniéj podczas wojen szwedzkich, za Jana Kazimierza, gdzie je wojsko brandenburskie spaliło, i za Karóla XII. gdzie podobnego losu doznało. Także podczas konfederacyi barskiéj ucierpiało to przedmieście bardzo. Kommissya dobrego porządku znalazła na niem w r. 1780 tylko 7 domów drewnianych i kilka placów pustych.

Wymykowo. Za przedmieściami ś. Marcina i Nowych Ogrodów w miejscu, w którem dziś ogrody Gumprychta, Bergera i innych leżą, stała w 16 wieku wioska z browarem i cegielnią, zwana Wymykowem, w któréj najpierwsze rodziny wielkopolskie, jakoto Szamotulscy, Gorkowie, Latalscy, Potuliccy i inni swoje dworce mieli. Lubo wieś ta wybudowaną była na gruncie miejskim, przecież miasto kupiło w r. 1560 część jéj od Jana Świdwy Szamotulskiego, a innych części niechciało zwrotu, lecz tylko wymagało od ich posiedzicieli, aby juryzdykcyą miejską nad sobą uznawali. Do czego ostatni niechcieli się poczuwać; ztąd przez dwa blisko wieki miało miasto ustawiczne zatargi z mięszkańcami Wymykowa. W pierwszéj połowie 17 wieku klasztór Benedyktynek w Poznaniu nabył znaczną część Wymykowa i na niéj wystawił kilkadziesiąt domków, które osadziwszy mięszkańcami nadał im prawo magdeburskie. Wymykowo tedy miało swoję osobną juryzdykcyą i magistrat złożony z burmistrza i rady pod zwierzchnictwem klasztoru Benedyktynek. Resztę Wymykowa wraz z cegielnią kupiło miasto w r. 1677. od Elżbiety Latalskiéj za 1700 Zł. pol. i przyłączyło do przedmieścia za ś. Marcinem.

Wenetowo, przedmieście juryzdykcyi świętо łazareckiéj. W 16 wieku Wojciech Potulicki, Wojewodzic kaliski darował śpitalowi świętego Łazarza, znaczną przestrzeń roli za kościołem ś. Marcina. Ekonomowie tego śpitala puścili rolę tę wielu osobom prawem empfiteutycznem i tym sposobem powstało na niéj przedmieście za kościołem ś. Mar-

cina. Mięszkańce tego przedmieścia opłacali czynsz śpitalowi ś. Łazarza i należeli do juryzdykcyi ekonomów śpitala wspomnionego. Zkąd przedmieście to Wenetowem nazwano, nie mogłem wyśledzić. Było ono nędznie zabudowaném i stanowi dziś część przedmieścia ś. Marcina.

Kondorf. W 16 jeszcze wieku przedmieście to było wsią, która leżała pomiędzy przedmieściem ś. Marcina a przedmieściem ś. Wojciecha. Byłato zapewne wieś, zwana w przywileju lokacyjnym miasta Poznania z r. 1253. wsią Onulfa (villa Onulfi). O wieś tę miało miasto nieustanne spory z proboszczami kościoła i śpitala ś. Ducha, którzy ją sobie przywłaszczali. Spory te rozstrzygnął stanowczo wyrok Zygmunta Augusta w r. 1555. który ją miastu na wieczne czasy przysądził. W drugiéj więc połowie 17 wieku obrócił magistrat Kondorf na przedmieście, które mięszkańców miasta Poznania ogrodowinami zasilało. Na przedmieściu tem stało kilkanaście domów drewnianych i kilka dworców ślacheckich; Kommissya dobrego porządku znalazła na niém w r. 1780. 29 domów drewnianych z ogrodami przy każdym. Mięszkańce jego należeli do juryzdykcyi miejskiéj. Do Kondorfu liczono także w r. 1779. Strzelnicę, w miejscu gdzie dziś Hotel berliński stoi, i górę pogrzebową żydowską, w okolicy dzisiejszego teatru.

Grudzieniec. Za przedmieściem ś. Wojciecha, w okolicy dzisiejszego magazynu wojskowego i cmentarza katolickiego było przedmieście zwane Grudzieńcem. Nazwisko to nadano mu, jak się domyślam, od familii ślacheckiéj Grudzińskich, która w 16 wieku w tém miejscu kilka dworców posiadała. Przedmieście Grudzieniec złożone było w 16 wieku z około 30 domów i należało do juryzdykcyi miejskiéj. Za czasów Kommissyi dobrego porządku, t. j. w latach 1779 — 80, jeszcze przedmieście to istnęło; znajdowało się na niem sześć domków.

Musza Góra. Muszą górą nazywano tę część dzisiejszego Poznania, na któréj się biblioteka publiczna Raczyńskich, alea, plac i inne w bliskości gmachy znajdują. Za czasów Kommissyi dobrego porządku stało na tém przedmieściu tylko pięć domów drewnianych z ogrodami i obszerna cegielnia miejska, do któréj brano glinę z placu obok dzisiejszego teatru.

Glinki. Za zamkiem ku Strzelnicy i ku Muszéj Górze, czyli między więzieniem dzisiejszem a domem pocztowym leżało kilkanaście domków, które razem tworzyły przedmieście zwane Glinkami. W roku 1787 znajdowało się na tem przedmieściu 12 domów drewnianych.

Przedmieście ś. Wojciecha. Za bramą wroniecką leży przedmieście ś. Wojciecha, nazwane tak od kościoła parafialnego pod tytułem ś. Wojciecha. Przedmieście to dawniejszem jest nieco od samego miasta po lewéj stronie Warty. Początek swój winno Przemysławowi I księciu poznańskiemu, który je wraz z przedmieściem ś. Marcina około 1340 roku założył. W początkach należało całe do juryzdykcyi miasta; z czasem atoli, zwłaszcza od 16 wieku, a może i nieco jeszcze wcześniéj, przywłaszczyli sobie juryzdykcyą nad niem proboszczowie kościoła świętego Wojciecha, a Zygmunt I przywilejem roku 1510 w Brześciu litewskiem danym, wyjął mieszkańców przedmieścia tego od wszelkiéj juryzdykcyi magistratu poznańskiego, pod karą 1000 grzywien, gdyby magistrat władzę swą na przedmieście wspomnione rozciągać ważył się. Miało ono więc swój osobny magistrat, złożony z burmistrza, rajców i ławników i rządziło się prawem magdeburskiem. Magistrat odbywał swoje posiedzenia w kuryi proboszcza; w tem samem miejscu złożone były akta urzędowe czynności miejskich; od sądu magistratu zanosili mieszkańce przedmieścia ś. Wojciecha appellacye do swego proboszcza, który także dawał przywileje na rozmaite swobody, tak całym korporacyom, jakoteż pojedyńczym osobom. Przedmieście świętego Wojciecha stanowiło jedną długą ulicę, z kilkoma poprzecznemi uliczkami; domy na niém były drewniane. W 16 i 17 wieku zamieszkiwali je rzemieślnicy rozmaitego rodzaju, osobliwie atoli szewcy, kołodzieje i kowale. Było także na niém kilka browarów, gorzelni i dworców ślachty, jakoto Ostrorogów, Krotowskich, Gajewskich i. t. d. Przed drugą połową 16 wieku znajdowało się na przedmieściu ś. Wojciecha około 150 domów; wojna atoli szwedzka za Jana Kazimierza i Karóla XII., konfederacya barska i inne smutne zdarzenia tak dalece liczbę tę domów uszczupliły, że w r. 1779 Kommissya dobrego porządku ledwie 13 domów drewnianych i kilka placów pustych do juryzdykcyi miasta należących i 31 domków z pod juryzdykcyi proboszcza ś. Wojciecha, na niém znalazła. Reszta placów, na których niegdyś domy stały, obróconą została na ogrody

klasztorów P. Teresek i księży Karmelitów bosych i osób prywatnych w mieście.

Wyliczywszy wszystkie przedmieścia miasta Poznania, rzucę tu kilka ogólnych o nich uwag. Przedmieścia poznańskie, zajmujące cztery razy tak wielką przestrzeń jak samo miasto, były wszystkie drewniane i nieregularnie zabudowane; znaczna część domów ich aż do czasów Kommissyi dobrego porządku pokryta była słomą. Mieszkańce przedmieść byli biedni i bez przemysłu. Wielorakie tego były przyczyny, najgłówniejsze atoli następujące. Cechy w mieście uważały rzemieślników mieszkających po przedmieściach, chociażby ci najbieglejsi byli w swojem powołaniu, za partaczy i utrudniały im wszelkiemi sposobami zarobek, z tej przyczyny każdy porządniejszy i zamożniejszy rzemieślnik cisnął się z przedmieść do miasta i wkupował do bractw; tym sposobem przedmieścia stawały się siedliskiem tylko ubogich rzemieślników, lub partaczy. Niemniéj szkodliwy wpływ na przedmieścia wywierała administracya miejska, która niemiała o nie takowéj pieczy, jak o samo miasto.[1]) Ztąd gdy w mieście, w dawniejszych zwłaszcza czasach, wzorowy był we wszystkiem porządek, przedmieścia stawiały zawsze obraz największego nieładu, który jeszcze mnóstwo oddzielnych juryzdykcyi pomnażało. Do tego przydać należy wielkie pożary, które przedmieścia z drzewa postawione częściéj daleko, niż same miasto dotykały. Wojny szwedzkie za Jana Kazimierza i Augusta II., w których przedmieścia złupione i w znacznéj części spalone zostały, nie dozwoliły im też zakwitnąć. Swawola także wojska narodowego, które według upodobania do otwartych zewsząd przedmieść wpadając kontrybucye pod nazwiskiem łanowego, hiberny i. t. p. z nich wybierało, mimo częstych uchwał sejmowych[2]) uwalniających je od leż woj-

1) Rozumie się to o przedmieściach, do których się juryzdykcya miejska rozciągała.

2) Między innemi konstytucye koronne z r. 1635. i 1652. uwalniają przedmieścia miasta Poznania, jako część miasta stanowiące, od leży i łanów, a zatem i od hiberny, która się z pierwszych płaciła. Prócz tego królowie polscy wydawali rozkazy do dowodzców razmaitych oddziałów wojska, aby się nie ważyli przedmieść miasta Poznania najeżdżać. Tak n. p. w roku 1613 dnia 23 Marca Zygmunt III wydał rozkaz do wojska pod spra-

skowych, niszczyła je ciągle. Te więc i inne klęski utrzymywały przedmieścia poznańskie w wiecznym stanie nędzy i pustek. Urządzenia atoli wiekopomnéj Kommissyi dobrego porządku zaczęły je od r. 1780 z gruzów dźwigać.

Ulice w samem mieście. O ulicach miasta na prawym brzegu Warty, czyli o ulicach miasta Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego nie można nic powiedzieć, bo niewiadomo nam nawet, czy miasto to tworzyło ulice, czy też tylko było zbiorem tu i owdzie rozrzuconych bez ładu i niewiążących się z sobą domów. Przeciwnie miasto na lewym brzegu Warty, czyli miasto Przemysława I., było od razu według pewnego planu stawiane; wytkniono w niém rynek, do którego się niektóre główne ulice, jakoto, wrocławska, wodna, butelska, wielka, (dziś szeroką nazwana) wroniecka i sukiennicza (dziś żydowska) schodziły. Większa część ulic dzisiejszych istniała już w 13 i 14 wieku. W aktach archiwum miejskiego z owych czasów są częste wzmianki ulic wronieckiéj, sukienniczéj, wielkiéj, wodnéj, wrocławskiéj, szewskiéj i. t. d. Niektóre przecież ulice powstały w późniejszych dopiero czasach. I tak n. p. Garbary wybudowano w 15 wieku, ulicę świętosławską i gołębią utworzono w 16 wieku; inne nawet poźniéj. Zwyczajnie po wielkim pożarze przebijano na głównych ulicach, według potrzeby, nowe uliczki poprzeczne; toż samo się działo, gdy w jakim niedostępnym punkcie miasta, nowy klasztór, lub kościół wystawiono. W roku 1779 Kommissya dobrego porządku wyliczyła ulice miasta Poznania jak następuje: 1. rynek, 2. ulica zatylna przy młynie Bogdanka; 3. ulica wroniecka, 4. ulica żydowska przed murem, 5. ulica żydowska za murem (sukiennicza); 6. ulica zwana od Żydów wroniecką, 7. ulica średnia, 8. ulica drewniana, 9. ulica zwana Goldenberg, 10. ulica wielka, 11. ulica

---

wą Józefa Cieklińskiego, ażeby żadnych danin, podatków i. t. p. z przedmieść poznańskich, nie wybierało. W roku 1671 dnia 24 Maja wydał król Michał uniwersał do pułkowników, rotmistrzów, porucznikow i. t. d., aby w mieście Poznaniu, mianowicie zaś po przedmieściach i wsiach tego miasta nie ważyli się stacyi i chlebów zimowych zakładać, choćby na to i assygnacye od hetmana koronnego mieli. Niestety, żołnierz niepłatny nie stósował się i niemógł się stósować do rozkazów królewskich, a przedmieścia po dawnemu pustoszone i niszczone były.

szewska, 12. ulica ślusarska, 13. ulica butelska, 14. ulica międzynożna, 15. ulica wodna, 16. ulica stanisławowska (świętosławska), 17. ulica farska, 18. ulica wrocławska, 19. ulica psia, 20. Podgórze, 21. ulica między mostami, 22. ulica dominikańska, 23. Garbary wielkie, 24. Garbary małe, 25. ulica gołębia, 26. ulica kozia, 27. ulica zamkowa, 28. ulica ku farze (dawniéj czystą zwana). [1]) Niektóre z tych ulic zamieszkane były w dawniejszych czasach od rzemieślników jednego rodzaju i ztąd poszły nazwiska ulic sukienniczéj, szewskiéj, ślusarskiéj, Garbar. Ulica butelska zwała się w 15 i 16 wieku *woźną*; od kata atoli, który na niéj mieszkał, (i w niemieckim języku Büttel był mianowany) nazwano ją butelską. Ulice główne były dość regularne i proste i nie tak ciasne jak ulice dawnych miast niemieckich; co okazuje część ulicy szerokiéj idąc z rynku. Wszystkie ulice były brukowane, a Kommissya dobrego porządku na reparacyą bruków przeznaczyła po 1000 zł. corocznie.

Liczba domów w mieście i na przedmieściach, oraz kształt ich. Nadaremną i niedoprowadzającą do celu pracą byłoby śledzić, jak wielką liczbę domów miasto Poznań za czasów Piastów posiadało. Za panowania dwóch ostatnich monarchów z linii Jagielonów był Poznań w stanie największéj świetności swojéj. Z téj więc i poźniejszych epok przytoczę tu z tabel szosowego, podymnego i innych podatków liczbę domów, które się w częściach Poznania pod juryzdykcyą miejską zostających, znajdowały.

W roku 1549. było domów i kamienic:

1. W rynku kamienic 66. śledziowych budek 21.
2. Na wielkiéj ulicy kamienic . . 51.
3. Na ulicy szewskiéj kamienic i domów 35.

Latus 173.

Transport 173.

4. Na ulicy ciasnéj kamienic i dom. . 18.
5. Na ulicy butelskiéj kam. i dom. . 21.
6. Na ulicy wodnéj kam. i dom. . . 30.
7. Na placu około kościoła farnego . 13.

Latus 255.

1) Niektóre ulice, n. p. ciasna, kołodziejska i. t. d. zaginęły w 18 wieku; ulica ciasna była dość znaczną, w roku bowiem 1556. znajdowało się na niéj około 28. domów i kamienic.

Transport	255.
8. Na ulicy gołębiéj kamienic i dom. .	4.
9. Na ulicy stanisławskiéj kam. i dom.	12.
10. Na ulicy wrocławskiéj kam. i dom.	34.
11. Na psiéj ulicy kam. i dom. . .	20.
12. Na Podgórzu kam. i dom. . .	45.
13. Na ulicy wronieckiéj kam. i dom. .	36.
14. Na ulicy żydowskiéj dom. i kam. .	27.
15. Na dominikańskiéj dom. i kam. .	12.
16. Między mostami do. i kam. . .	21.
17. Na Garbarach dom. i kam. . .	84.
18. Na Nowéj Grobli dom. i kam. .	110.
19. Na Gaskach domków. . .	61.
20. Na Piaskach domków. . .	41.
21. Na Czapnikach domków . .	29.
22. Przed Bernardynami domków . .	14.
Latus	805.

Transport	805.
23. Na Rybakach domków . .	28.
24. Na ulicy kołodziéjskiéj domków,	18.
25. Domków przed wrocławską ulicą .	46.
26. Domków około stósów (curiae circa stosi.) . .	56.
27. Za kościołem świętego Krzyża dom.	6.
28. Za kościołem świętego Marcina dom.	18.
29. No Nowych ogrodach dom. .	16.
30. Na Glinkach dom.	33.
31. Na Kondorfie dom.	16.
32. Przed wroniecką bramą dom. . .	30.
33. Na przedmieściu ś. Wojciecha dom.	54.
34. Około kościoła Bożego ciała dom.	5.
35. Nad przekopem domków . . .	5.
	1136.

Przypuściwszy, że Chwaliszewo, Śródka, Zawady, Ostrówek i inne juryzdykcye zawierały w sobie domów około 500.

Okazuje się, że w roku 1549. było w Poznaniu domów i kamienic najmniéj, ... 1636.

W liczbę atoli tę domów, nie wchodzą jeszcze domy duchowne i szlacheckie, których także kilkaset być musiało; nie wchodzą domy żydowskie, których w tym czasie około 80. było.

W sto lat późniéj, to jest, w roku 1653., a zatém przed samą wojną szwedzką za Jana Kazimierza, było w samych murach miasta przeszło 600 kamienic i domów; mianowicie zaś:

1. W rynku kamienic	65.
śledziowych budek	17.
2. Na wielkiéj ulicy kamienic . .	42.
3. Na butelskiéj ulicy, kamienic . .	16.
4. Na ulicy ślusarskiéj kamienic . .	9.
dom. drewnianych	5.
5. Na ulicy wodnéj kamienic . .	24.
domów drewnianych	3.
6. Na ulicy świętosławskiéj kam. .	3.
7. Na gołębiéj ulicy kamienic . .	3.
8. Na ulicy wrocławskiéj kam. ,	24.
Latus	211.

Transport	211.
9. Na ulicy psiéj kamienic i dom. .	5.
10. Na Podgórzu domów drewnianych .	17.
11. Na ulicy wronieckiéj kamienic. .	29.
domów drewnia.	5.
12. Na ulicy żydowskiéj kamienic chrześci.	17.
13. Na ulicy szewskiéj kamienic . .	19.
dom. drewnianych	5.
14. Na ulicy zwanéj Międzymoście i na Garbarach dom. i kam.	86.
Było zatem kamienic i domów . . .	394.

W tę liczbę nie wchodzą domy żydowskie, domy duchowieństwa świeckiego i zakonnego, domy szlachty, szpitale, browary, młyny, łaźnie i. t. p. gmachy; które razem przeszło 300 numerów wynosiły. Przydawszy do téj liczby domy po przedmieściach, pokaże się w roku 1650. ta sama liczba domów w Poznaniu, jaka była w roku 1549. albo też cokolwiek mniejsza. Lecz po dwóch wojnach szwedzkich, za Jana Kazimierza i Augusta II. liczba domów w Poznaniu zmniejszyła się o $\frac{2}{3}$ części; albowiem przedmieścia znikły prawie całe, w mieście zaś samém bardzo wiele domów w gruzach leżało. W roku 1712 *feria secunda post dominicam Judica*, Józef Łącki i Sebestyan Ziołecki, szlachta, na prośby miasta obejrzeli wszystkie domy i kamienice i sprawę z téj czynności w Grodzie poznańskim złożyli. Z sprawozdania ich pozna czytelnik, ile domów miasto Poznań podczas wojny szwedzkiéj za Augusta II. utraciło i jak wojny szwedzkie wpływały na upadek miast polskich.

„A naprzód“ — są słowa tego sprowozdania — *kwatera pierwsza miasta. Rynek.* Kamienica szwertmanowska narożnia przez więźniów podczas szwedzkiego garnizonu w nich będących zrujnowana, zamknięta. Kamienica

kwaśniewska w tyle *funditus*, na przodku zaś aż do pierwszego piętra wcale zdezelowana, *alias* pustki. Kamienicy czochronowskiéj ściana z strony kamienicy kwaśniewskiéj z fundamentu wzruszona. Kamienica pana Dzierzanowskiego znacznie nadrujnowana. Kamienica Kocialkiewiczów w roku 1710. na magazyn przez Sasów obrócona znacznéj ruinie podpadła. Kamienica panów Czarnkowskich całkiem zawalona przez więźniów i hauptwachy szwedzkie.“

„*Świętosławska ulica.* Kamienica panów Koszutskich spustoszona i bez gospodarza. Kamienica OO. Jezuitów spustoszona i zamknięta. Grunty dwa wedle puste. Kamienica panów Łąckich przez więźniów różnych zdezelowana w niwecz, bez gospodarza. Kamienice panów Ossolińskich i Kierskich takowoż zrujnowane.“

„*Wodna ulica.* Kamienica Jareckich wielce przez żołnierzy zrujnowana. Kamienica sukcessorów Berentowskich funditus zrujnowana i w środku zawalona. Kamienica panów Kurnatowskich funditus wewnątrz zdezelowana i zawarta. Grunt pusty gruzami zawalony. Pustki zawalonéj kamienicy Krzywińskich. Pustki kamienicy zawalonéj Wodeckich. Domostwo przy bramie wodnéj puste. Kamienica Mędelskiego zdezelowana, bez gospodarza. Kamienica pana Czerniewskiego w tyle przez ogień zrujnowana. Kamienica zandrowiczowska pusta, zamknięta. Kamienica szulczowska w tyle funditus, na przodku do piętra pierwszego wcale zrujnowana. Kamienica Brukwickich w pustki obrócona i zawalona. Grunt OO. Franciszkanów pusty. Grunt farski poznański pusty. Kamienica pawełkowiczowska we środku zawalona. Kamienica raciborowską funditus zdezelowana, tylko jéj faciata stoi. Kamienica panów Rogalińskich zdezelowana i zamknięta. Kamienica panów Działyńskich spustoszona.“

„*Butelska ulica.* Kamienica Skólczewskiego funditus zrujnowana, tylko facyaty stoją. Kamienica czapnikowiczowska spustoszona wcale. Kamienica bolertowska na wpół zrujnowana. Pustki kamienicy konwentu oberskiego rozwalone i łaźnia miasta Poznania pusta, zamknięta. Kamienica Łamikowskich w pustki obrócona, zamknięta. Kamienica hakiewiczowska tył funditus, przodek do pierwszego zrujnowany piętra. Kamienica JP. Ciświckich, gdzie niedawno był hauptwacht ludzi pod regimentem J. P. Lakomorego, z gruntu prawie zdezelowana.“

„*Ślusarska ulica.* Kamienica Hunika funditus w środku, od tyłu do facyaty spustoszona. Domostwo Sifterki całe zrujnowane. Kamienica Nalepskiego pusta, zamknięta. Kamienica Zajdzińskiego szczeropusta, zamknięta. Kamienica Walentynuszowiczów bez gospodarza, pusta i zamknięta. Kamienica Glinkiewiczów pusta. Domostwo Krysztofa ślusarza złe i co dzień grozi ruiną. Dom Wejharta pusty, zamknięty.“

„*Szewska ulica.* Kamienica rudowiczowska pusta, zamknięta. Dwa grunty puste. Kamienica Gołuchowiczów, bez gospodarza. Kamienica Szwarców pusta, bez gospodarza. Kamienica księży lubińskich pusta, bez gospodarza. Kamienice dwie złączone panien owińskich (zakonnic z Owinsk) funditus zdezelowane zarzucone gnojem. Kamienica dominikańska pusta, bez gospodarza. Domostwo dominikańskie funditus zdezolowane. Plac pusty. Domostwo wedle klasztoru panien Dominikanek puste, zamknięte. Kamienica rakowska z gruntu zrujnowana, alias pustki. Domostwo Kończewskich spustoszone, bez gospodarza. Kamienica miejska przy bramie funditus spustoszona. Szewski garbus (garbarnia) spustoszony. Domostwo niegdyś organisty dominikańskiego przez kordygardę szwedzką całe zrujnowane. Domki dwa wedle Bożéj Męki puste, bez gospodarza. Domostwo ku drewnianéj ulicy spustoszone, bez gospodarza. Kamienica żydowska funditus prawie zrujnowana. Kamienica Malborskiego w pustki obrócona. Kamienicy Kozanieckich tylko facyata. Kamienica Kwiatkowskich zrujnowana. Kamienica Helbzgot w pustki obrócona. Kamienica Łochaczyków pusta, zamknięta. Kamienice Drabickiego, Marylikiewicza i Bożkiewicza puste, bez gospodarza.

„*Kwatera miasta Poznania II. Rynek.* Kamienica rotowska pusto stoi, bez gospodarza. Kamienica bractwa krawieckiego cała zrujnowana bez gospodarza, Sasi ją odebrali. Kamienica Grabowskiego zdezelowana, bez gospodarza. Kamienica Janowskiego zrujnowana, bez gospodarza. Kamienica Drużyńskich zrujnowana, inkwaterowani żołnierze praesidiarii gospodarzami. Kamienica Kozłowskich od wejścia Szwedów w miasto Poznań przez trzymanych w niéj dotąd więźniów całkiem zrujnowana. Kamienica J. P. Tomickich zawarta. Kamienica J. P. Tuczyńskich zawarta. Kamienica J. P. Krzyckich całkiem zdezelowana.

Waga miejska przez szwedzki garnizon in majori parte zawalona, de cetero spustoszona dużo. Kamienica winklerowska spustoszona dużo, bez gospodarza. Kamienica hakiewiczowska bez gospodarza. Kamienica OO. Dominikanów między sukiennemi kramami zdezelowana. Item, druga spustoszona, otwarta, tamże. Kamienica pleśniewiczowska, tamże, bez gospodarza. Ratusz poznański w boku od wagi mur obalony, wewnątrz także przez więźniów różnych cale zrujnowany.“

„*Wrocławska ulica.* Kamienica Sekulińskiego spustoszona, tylko w niéj żołnierze inkwaterowani są. Kamienica I. P. starościny babimostskiéj, bez gospodarza. Kamienica pana Bronisza zrujnowana. Kamienica sukcessorów Końskich zrujnowana wcale. Kamienica Wojciechowskich wcale zrujnowana, bez gospodarza. Kamienica sukcessorów Załuskich bez gospodarza, tylko markietan saski w niej rezyduje. Kamienica Czempińskich spustoszona. Kamienica I. P. Tworzyańskich spustoszona, nawet bez gospodarza, zamknięta. Kamieniczka I. P. Baldzewskiego całkiem zrujnowana, tylko pustki. Grunt pusty kamienicy quondam Zakrzewskich. Item grunt pusty I. P. Wilkowskich. Item grunt pusty z drugiéj strony bramy wrocławskiéj. Facyata kamienicy pustéj Wacławka, rzeźnika. Kamienica bulczykowska do pierwszego piętra zawalona sąsiedzką kamienicą. Kamienicy I. P. Żołtowskich, teraz świeżo zawalonéj tylko facyata. Kamienica PP. Kierskich, bez gospodarza. Kamienicy mularza tylko przodek spustoszony, tył zaś całkiem zrujnowany. Grunty dwa IMci. pani Rozdrażewskiéj Wojewodziny inowrocławskiéj puste. Kamienicy lustkowiczowskiéj facyaty puste. Baszt cztery, piwowarska, bednarska, rzeźnicka i budnicza, spustoszałe, bez gospodarza.“

„*Psia ulica.* Grunt z kamienicy niegdyś P. Pigłowskich. Kamienicy PP. Rogowskich pustki, bez gospodarza. Pustki z kamienicy Latosich. Pustki z kamienicy Skrzydlewskiego. Kamienicy pana Błeszczyńskiego pustki. Facyaty kamienicy księdza Koczałkowskiego, proboszcza fary poznańskiéj puste. Domostwa niegdyś mularki tylko grunt. Kamieniczka samborczykowska spustoszona. Dworku szwertmanowskiego pustki.“

„*Podgórze.* Kamienica PP. Kaliszkowskich funditus

zrujnowana. Domostwo Malickiego spustoszałe. Domostwo Ościsłowskiego bez gospodarza. Domostwo Sznabla funditus zrujnowane. Domostwo PP. Jerzykowskich zrujnowane. Siedm gruntów pustych, na których przedtem domy stały; (w tyle panien Teresek, gdzie jest ogród, ante locationem klasztoru ich, było domków nie mało). Grunt Jerozalskiego pusty. Baszt dwie, kupiecka i czerwona przez oblężenie zrujnowane, stojące przy murach w bok idąc od panien Teresek.“

„*Kwatera III. Rynek.* Kamienica piętkiewiczowska spustoszona przez więźniów, podczas garnizonu szwedzkiego, częścią przez ogień sąsiedzki. Kamienica helwingowska, w tyle funditus, na przodku do pierwszego piętra zrujnowana przez ogień sąsiedzki. Kamienicy watsonowskiéj tył cały funditus zgorzały przez nieostrożność żołnierzy. Kamienica wentlantowska przez garnizon szwedzki wielce spustoszona. Kamienica szeflowska pusta, zamknięta. Kamienica kościeńska funditus zdezelowana. Grunt pusty. Pustki panów Radomickich.“

„*Pod zamkiem.* Kamienica panów Rogalińskich spustoszała. Syndykatury kamienice trzy zrujnowane. Kamieniczka Łukowskich pusta. Kamienicy IP. Raczyńskiego pustki.“

„*Wroniecka ulica.* Kamienica Czałczyńskiego spustoszona. Konieczkowiczkowska zapadniona w środku, zamknięta. Kamienica czankowiczowska zrujnowana. Kamienica P. sędziego wałeckiego funditus zrujnowana. Kamienica Topirybki także funditus zrujnowana. Kamienica Łukowskiego pusta, bez gospodarza. (Grunta dwa panien Katarzynek na mielcuch ich obrócone.) Grunta dwa puste sukcessorów helwingowskich. Grunt miejski poznański. Pustki spalonéj kamienicy Rupalskich. Kamienica Poklękowskich w tyle całkiem zrujnowana. Kamienica Drzewieckiego pusta, bez gospodarza. Kamienica Łakomego w tyle funditus, na przodku do pierwszego piętra zdezelowana. Kamienica Wielechowiczów zrujnowana. Kamienica Zgodzinéj szczero pusta. Plac pusty panów Rogalińskich. Kamienica Godlewskich funditus zdezelowana. Kamieniczka kredowska bez gospodarza. Kamienica Dobieżyńskiego cale pusta. Kamienica miejska spustoszona. Kamienica Gąsawskiego cale spustoszona. Baszta przy bramie wronieckiéj pusta.“

„*Żydowska ulica.* Kamienic dwie wedle siebie pustych, zamkniętych. Kamienica Zdrojewskiego pusta, bez gospodarza. Kamienica Gołuchiewiczów pusta; kamienica Ciasta zdezelowana. Kamienica Rejkowskich funditus zrujnowana. Kamienicy petersonowskiéj tył cały spustoszały. Kamienice dwie Pruszkiewiczów zawalone. Grunta puste dwa. Grunta kamienicy PP. Bardzkich.“

„*Kwatera IV. Rynek.* Kamienica P. Działyńskich zrujnowana. Kamienica P. Będkowskiéj bez gospodarza, zamknięta. Kamienica Łapackich bez gospodarza, tylko w niéj żołnierze.“

„*Wielka ulica.* Kamienica sznajderowska, bez gospodarza, pusta. Druga kamienica sznajderowska, bez gospodarza. Kamienica Mrowińskich sukcessorów spustoszona, bez gospodarza. Kamienica Gremzińskich nadrujnowana, bez gospodarza. Kamienica PP. Suchorzewskich zdezelowana przez garnizon szwedzki, zamknięta. Kamienica Janowskiego całe zrujnowana, bez gospodarza. Kamienica klejnowska w pustki obrócona. Kamienica Linki, puszkarza, spustoszona. Kamienica czarnkowiczowska, pusta przez markietana saskiego posiadła. Baszty dwie przez żołnierzy spustoszone.“

„*Kwatera V. Między Mosty.* Dom Grabowskiego quondam, teraz na szpital obrócony. Grunt Sartorów z kamieniczki rozwalonéj przez Szwedów. Kamieniczki trzy miejskie przy bramie wielkiéj, bez gospodarzy puste. Brama wielka funditus zrujnowana wewnątrz. Item z drugiéj strony tejże bramy kamieniczki trzy także miejskie przez garnizon szwedzki spustoszone. Domostwo Konradki spustoszone. Domostwo Borawskich wcale zrujnowane. Kamienica niegdyś Cygiera, teraz OO. Franciszkanów, cale zrujnowana. Z kamienicy dawnéj śpital ś. Walentego funditus zdezelowany.“

„*Garbarska ulica.* Domostwo hemblowskie spustoszałe. Kamienica szulcowska prawie funditus zrujnowana. Dom rydygierowski wcale spustoszały. Dom Buciora zrujnowany. Kamienica Przedborskiego zdezelowana. Grunt z kamienicy rozwalonéj Gruchały. Plac helwingowski. Plac pusty Pszczelilasa. Plac pusty rzeźników z murowanych jatek. Plac pusty przed bramą garbarską.

Pustki domu habfoglowskiego. Plac weselowski. Plac niegdyś Dawida Ulina, garbarza. Plac sukcessorów Helwingowskich. Plac pusty knebłowski. Kamienicy Orzecha pustki tylko. Kamienicy IMci księży u fary tylko pustki. Kamienicy panów Gorczyńskich tylko pustki. Kutlof drewnianych jatek funditus zrujnowany. Dom rychterowski, pustki bez gospodarza. Domostwo Kostrzewy pustki. Plac niegdyś Grygra, nożownika. Kamienica wielikowskich funditus zrujnowana, zamknięta. Kamienica Malborskich wcale zrujnowana. Kamienica szulcowska, spustoszona, Kamienica zywertowska, spustoszona.“

W ogólności było w tym czasie domów i kamienic w samém mieście, bez przedmieść, częścią całkiem spustoszonych i zamkniętych, częścią bardzo nadrujnowanych, przeszło 300. Ale prócz wojen szwedzkich, pożarów, powietrza morowego i powszechnego nieładu w całym kraju, były jeszcze inne przyczyny, które liczbę domów w mieście Poznaniu, począwszy od końca 16 wieku uszczuplały. Liczne zakony tutejsze nabywały po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt domów i obracały je na gmachy klasztorne, browary, stajnie, ogrody i. t. p. Tak n. p. w miejscu, gdzie dziś są gmachy pojezuickie, stało przed rokiem 1572. kilkanaście kamienic i domów; toż samo rozumie się o klasztorach Franciszkanów pod zamkiem, Benedyktynek na wodnéj ulicy, Teresek na psiéj ulicy, Dominikanek przed klasztorem księży Dominikanów, Reformatów na Zawadach, Karmelitów bosych na przedmieściu ś. Wojciecha. Podobnież postępowała szlachta, która częstokroć z najpiękniejszych domów, zwłaszcza w odleglejszych od rynku miejscach, tworzyła stajnie, śpichrze, i. t. p. — W przeciągu kilkudziesiątletniego pokoju za panowania Augusta II. i Augusta III. liczba domów w mieście i na przedmieściach pomnożyła się znowu nieco. Kommissya wyznaczona w r. 1741 dla sprawdzenia liczby domów dla sum kościelnych, wyliczyła je jak następuje:

1. W rynku kamienic . . .	81.	Transport	166.
2. Na ulicy wielkiéj kamienic . .	46.	4. Na ulicy psiéj	6.
3. Na ulicy wrocławskiéj . .	39.	5. Na Podgórzu dom.	13.
Latus	166.	6. Na ulicy wroniecckiéj kam. .	23.
		7. Na ulicy sukienni-	
		Latus	208.

Transport	208.
czéj, alias żydowskiéj . .	17.
8. Na ulicy świętosławskiéj . .	13.
9. Na ulicy wodnéj	52.
10. Na ulicy ślusarskiéj	12.
11. Na ulicy szewskiéj	26.
12. Garbary domów drewnianych .	65.
(Prócz tego wiele placów pustych.)	
13. Grobla domów	8.
14. Łacina domów drewnianych .	80.
15. Międzymoście domów . .	15.
16. Gaski dworców	13.
17. Piaski domów .	10.
Latus	519.

Transport	519.
18. Rybaki domów	24.
19. Półwsie domów	5.
20. Nowe Ogrody dom.	8.
21. Ulica Świętomarcińska domów .	5.
22. Juryzdykcya Chełmianek . .	15.
23. Musza góra .	3.
24. Kondorf dom. .	3.
25. Grudzieniec dom.	3.
Było zatem pod juryzdykcyą miejską . .	585.
Przydawszy do tego domów żydowskich około	130.
I domów z innych juryzdykcyi około . .	250.
Było w roku 1741. domów około .	965.

Wojna siedmioletnia w państwie sąsiedzkiém, podczas któréj wojska rossyjskie i pruskie, począwszy od r. 1758, często wpadały do Poznania, i konfederacya barska, w któréj rossyiski pułkownik Rönn większą część przedmieść spalił, zmniejszyły znowu znacznie tę liczbę domów. Kommissya dobrego porządku rozpoczynając swoje czynności w roku 1779. zastała następującą liczbę domów:

1. W rynku kamienic i budek śledziowych	110.
2. Na ulicy zatylnéj (Młyn Bogdanka,)	5.
3. Na ulicy wroniecckiéj kamienic .	18.
(browar 1. placów pustych 7. śpichlerz 1.)	
4. Na ulicy żydowskiéj gdzie Chrześcianie	22.
5. Na ulicy żydowskiéj	
Latus	155.

Transport.	155.
za murem kam.	24.
dom. drewnianych	12.
6. Na ulicy zwanéj od Żydów wroniecką	4.
7. Na ulicy średniéj kamienic . .	4.
domów drewnia.	11.
8. Na ulicy drewnianéj kamienic .	2.
dom. drewnia.	37.
(placów pustych 5.)	
Latus	249.

Transport 249.

9. Miejsce zwane Goldenberg domów 5.
10. Ulica wielka kam. 38. (plac pusty 1.) (celstat.)
11. Ulica szewska kam. 22. dom drewniany 1.
12. Ulica ślnsarska kam. 11.
13. Ulica butelska kam. 9. dom. drew. . 1. (placów pustych 3.)
14. Ulica międzynożna kamienic . . 3. (stajnia 1.)
15. Ulica wodna kam. 20. dom. drew. , 2. (śpital ś. Gertrudy.) (place puste 3.)
16. Ulica świętosławska kamienic . . 8. dom drewniany 1.
17. Ulica farska kam. 7. (probostwo, kościół farny, klasztór panien Konwencianek.)
18. Rezydencyi duchownych w murze miejskim . 13.
19. Ulica wrocławska kamienic . . 17. (placów pustych 4.)
20. Ulica psia kam. 4. dom drewniany 1.
21. Podgórze dom. 3. (placów pustych 4.)
22. Przedmieście ś. Marcina dom. drew. 7. (placów pustych 4.)
23. Musza góra domów drewnianych . 5.

Latus 427.

Transport 427.

(cegielnia miejska, place 2. puste.)
24. Piekary domów drewnianych . 14. (place puste 2.)
25. Nowe Ogrody domów drewnianych 6.
26. Kondorf dom. drewnianych . 29. (strzelnica.)
27. Przedmieście świętego Wojciecha domów drew. . 13. (młyn Katarzynek, gorzalnia 1. placów pustych 2.)
28. Garbary kam. . 17. domów drew. . 43. (plac pusty 1.)
29. Grobla domów drewnianych . 28. (placów pustych 9.)
30. Przedmieście Gaski dom. drewnianych 24. (placów pustych 4.)
31. Półwsie dom. drewnianych . 5.
32. Przedmieście Łacina dom. drewnianych 20.

Było zatem pod jurysdykcyą miejską . 626.
Przydawszy do tego z innych jurysdykcyi, jakoto chwaliszewskiéj, środeckiéj i. t. d. domów najwięcéj około . . 200.

Ogólna liczba domów w Poznaniu w roku 1779. mogła wynosić . 826. lub też około 850. numerów

Taż sama Kommissya dobrego porządku [1]) która zbawiennemi rosporządzeniami swemi miastu Poznaniowi dawną świetność w części przynajmniéj powróciła, zajęła się szczególniéj myślą pomnożenia liczby domów w Poznaniu i w tym celu, przywodząc prawo z roku 1764. do skutku, kamienice i domy spustoszałe w mieście i na przedmieściach, od lat 60. zaniedbane od właścicieli, fiskusowi miasta oddała, nakazawszy magistratowi surowo, aby kamienice i domy tąkowe w ciągu roku 1780. przez publiczną licytacyą sprzedał, kładąc kupującym za warunek, aby je w przeciągu 3 lat wyreperowali. Pod temiż samemi warunkami oddała Kommissya fiskusowi miasta place puste na przedmieściach i w mieście. Gorliwemu wypełnieniu przez magistrat owczesny tego rozporządzenia Kommissyi, opiece rządu i odradzającemu się we wszystkiem życiu narodowemu za panowania Stanisława Augusta, zawdzięcza miasto Poznań wzrost nagły domów, których liczba w przeciągu lat siedmiu pomnożyła się o jednę trzecią część przeszło. W roku bowiem 1787. dnia 11 Lutego znumerowano kamienice, klasztory, rezydencye, domy, dworce, duchowne, słacheckie, miejskie, chrześciańskie i żydowskie, tak w mieście, jakoteż i na przedmieściach, pod juryzdykcyą miejską zostających, i znaleziono następującą liczbę domów:

1. W rynku kamienic i gmachów .	98.	Transport	179.
2. Na ulicy wielkiéj kamienic . .	39.	6. Na ulicy ślusarskiéj kamienic . .	12.
3. Na ulicy między mostami dom. .	15.	7. Na Garbarach kam. i dom. . .	50.
4. Na ulicy dominikańskiéj kam. .	7.	8. Na ulicy międzynożnéj kam. .	3.
5. Na ulicy szewskiéj kam. . .	20.	9. Na ulicy wodnéj kam. . .	27.
		10. Na ulicy świętosła-	
Latus	179.	Latus	271.

1) Skład Kommissyi dobrego porządku dla miasta Poznania był następujący: Kazimierz Raczyński, generał wielkopolski, prezydujący; Konstanty Kwilecki, chorąży poznański; Józef Krzycki, stolnik poznański; Józef Gliszczyński, surrogat grodzki poznański; Felicyan Wierzchlejski, pisarz ziemski wschowski; August Górzeński, rotmistrz kawaleryi narodowéj; Franciszek Keszycki, starosta mosiński; Ignacy Bniński; Jakób Biliński, regent grodzki poznański, kommissarze. W dalszym ciągu tego dzieła nieraz nam mówić wypadnie o dobroczynnym wpływie, który Kommissya ta na pomyślność Poznania wywarła.

Transport	271.
wskiéj kamienic	8.
11. Na ulicy gołębiéj kamienic	6.
12. Na ulicy koziéj kamienic	2.
13. Na ulicy wrocławskiéj kam.	25.
14. Na ulicy psiéj kam.	9.
15. Na Podgórzu dom.	7.
16. Na ulicy zamkowéj kamienic	2.
17. Na ulicy zatylnéj kamienic	5.
18. Na ulicy wroniecckiéj kam.	24.
19. Na ulicy poprzeczniéj kam.	2.
20. Na ulicy sukienniczéj kam.	15.
21. Na ulicy przy kaplicy kam.	4.
22. Na ulicy butelskiéj kam.	12.
23. Na ulicy ku farze i około fary	22.
24. Na ulicy żydowskiéj, drewnianéj i. t. d.	113.
25. Na Nowéj Grobli domów	37.
26. Na Łacinie dom.	27.
27. Na Gaskach i Piaskach dom.	41.
Latus	632.

Transport	632.
28. Na Rybakach domów	37.
29. Przedmieścia za bramą wrocławską, jakoto Półwieś, Nowe Ogrody, Piekary, Świętomarcińskie łazareckie dom.	68.
30. Juryzdykcya panien Benedyktynek	26.
31. Juryzdykcya miejska i Canonici fundi s. Martini	18.
32. Na Glinkach	12.
33. Na Muszéj górze	6.
34. Na Kondorfie	18.
35. Za fórtką i zamkiem	10.
36. Grudzieniec	6.
37. Na święto wojciechows. przedm.	71.
38. Za klasztorem księży Dominikanów	7.
Było zatem pod juryzdykcyą miasta	911.
Przydawszy na Chwaliszewie, Zawadach i. t. d. około domów	300.
[1]) Ogólna liczba domów w Poznaniu w r. 1787. była	1211.

Do roku 1793. liczba ta domów powiększyła się w Pozna-

1) Sirisa (w dziele: Polens Ende, wydanem w Warszawie 1797.) podał liczbę domów w roku 1794. w Poznaniu: w mieście 390. na przedmieściach . . . . . 393.

Ogółem tylko 783.

Rzecz widoczna, że z złego źrzodła czerpał, albo też w ujęciu Poznaniowi połowy niemal domów miał jaki cel ukryty.

niu jeszcze najmniéj o kilkadziesiąt numerów, tak dalece, że Poznań przy zajęciu tego miasta przez rząd pruski w roku 1793. mógł w sobie zawierać około 1300. domów.

Powiedziawszy o liczbie domów w rozmaitych epokach wypada mi nadmienić nieco o samych domach. Po przedmieściach stały, jakem wyżéj wspomniał, domy drewniane gdzie niegdzie murowane, o jedném piętrze, pokryte słomą,[1]) lub gontami; właśnie takie, jakie dziś jeszcze w wielkiéj liczbie widzimy na przedmieściu ś. Wojciecha, świętego Marcina, na Zawadach, Śródce i. t. d. W obrębie murów miasta $\frac{7}{8}$ części domów było murowanych, zwłaszcza od czasów pożaru w roku 1539. za Zygmunta I [2]). Po wielkim zaś pożarze w roku 1590 zalecił Zygmunt III reskryptem z Warszawy dnia 3 Lipca 1590 do magistratu danym, aby na miejscach domów spalonych nie stawiano drewnianych, ale całkiem murowane, albo też w tak nazwany mur pruski, w każdym atoli razie pod dachowką. W murach zatem miasta począwszy od 16 wieku mała bardzo liczba domów była z drzewa; w rynku zaś i po główniejszych ulicach miasta były już na początku 15. wieku, a może i za Przemysława I., domy murowane. Długosz bowiem wspominając o zgorzeniu Poznania w r. 1447. mówi, że wszystkie domy w mieście, prócz murowanych, zostały w perzynę obrócone.[3]) Po wojnie szwedzkiéj za

1) Kommissya dobrego porządku zakazała używać po przedmieściach dachów słomianych.

2) Przy schyłku panowania Zygmunta Augusta zaczęto niezmiernie wiele domów murowanych w Poznaniu stawiać; naturalnym skutkiem tego było podrożenie materyałów do budowania; magistrat przeto chcąc zapobiedz zdzierstwu przedsiębierców, wydał następującą taxę cegieł, wapna i roboty mularskiéj.
„Nos proconsul et consules civitatis Posnaniae significamus tenore putium quorum interest universis et singulis, posteaque his temporibus omnium rerum ad aedificia pertinentium precia elevata esse dinoscuntur, consulere itaque Reipublicae volentes aedificia cocto latere extructa de mutuo nostro assensu in eum modum taxavimus. Nimirum mille laterum pro florenis tribus. Fornax coementi pro florenis octo, virga vero muri ex integris duobus cum media lateribus extructa pro florenis nonaginta octo, omnibus impensis jam in eam summam deductis et computatis, taxari debet. Si vero paries duorum vel unius cum media tantummodo laterum fuerit constructus extunc dominus advocatus cum scabinis justum precium defalcabit. Actum feria quarta ante festum sancti Joannis Baptistae proxim. Anno Domini 1565.“

3) Długosz na stronie 29, Tomu II. edycyi lipskiéj mowi: „Cum autem Casimirus rex, ex Calisch Posnaniam advenisset (1447. r.) civitas posnaniensis casu incensa est, et tota fere, praeter domos

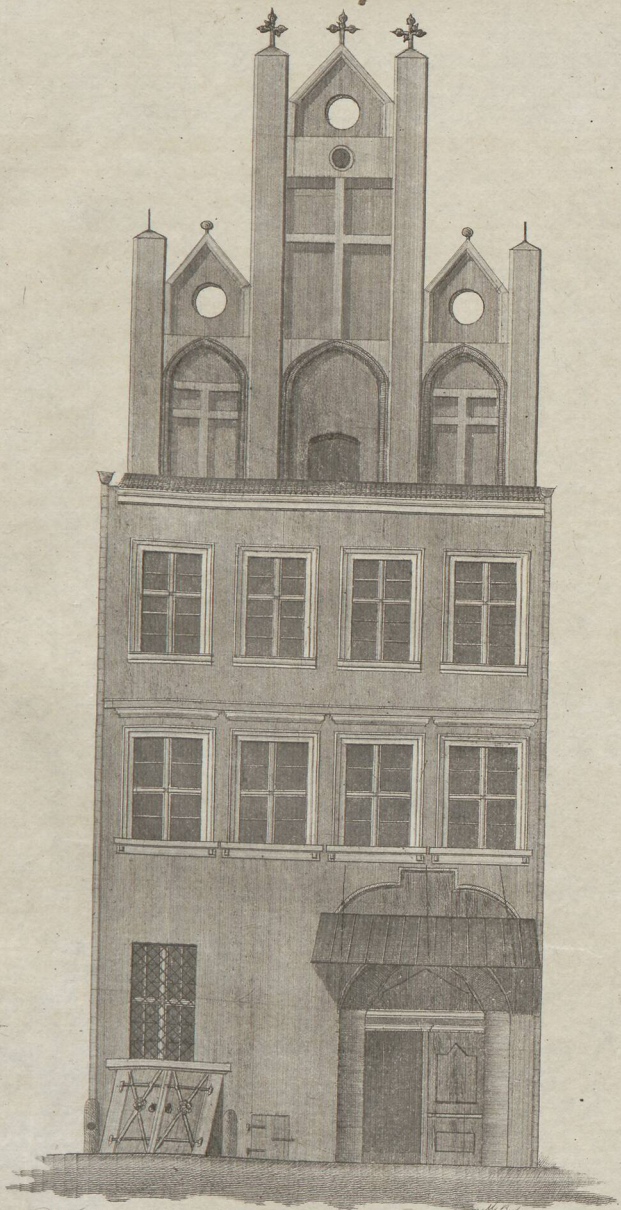

Facyata Kamienicy Grumprechta w rynku postawionej około 1537 Roku.

Jana Kazimierza mniéj się oglądano na reskrypt Zygmunta III. z r. 1590. i mięszkańce miasta, a zwłaszcza osoby duchowne, ślachta i Żydzi, osobliwie ostatni, stawiali domy drewniane, gontami lub deskami pokryte. Nareście Kommissya dobrego porządku postanowiła, aby wszystkie domy w obrębie murów miasta były murowane i dachowką pokryte; domy zaś drewniane i w mur pruski, znajdujące się w roku 1780. w mieście, miały być tylko do pewnego czasu utrzymane. W stawianiu domów więcéj miano względu na zewnętrzną ich okazałość, niż na wygodę mięszkańców. W rozkładzie ich nieszczędzono miejsca; zwykle w większych kamienicach o 2 lub 3 piętrach, dół zajmowała ogromna sień i kramik, lub izdebka dla stróża; pierwsze piętro z nieco mniéj wielką sienią miało na przodku jednę izbę wielką z komnatą, w tyle izbę także z komnatą; podobnyż był rozkład drugiego piętra. Sufity były na wszystkich piętrach albo sklepione i, u bogatszych zwłaszcza mięszkańców, sztukaterską robotą wyłożone, albo też z tarcic na gęste belki kładzionych i rozmaitemi malaturami lub rzeźbami ozdobionych. Takiego domu stawia nam dotąd obraz dom Gumprychta w starym rynku, pod Nrem 50, postawiony przez Jana Krotowskiego, Wojewodę inowrocławskiego w środku 16 wieku, którego kształt zewnętrzny i urządzenie i rozkład wewnątrz pozostały dotąd prawie nie tknięte z czasów jeszcze 17 wieku. Na podłogi używano flisów, desek, cegły. Co się zewnętrznego kształtu domów tyczy, magistrat starał się o to usilnie, aby nowe domy w jak najpiękniejszym kształcie — w owczesnym smaku — stawiane były, i w tym celu utrzymywał budowniczych Włochów. Tak n. p. r. 1550. — 1570. Jan Baptysta, Włoch, budowniczy miejski, [1]) postawił

muratas igne consumpta.“ Wyrazy Długosza: fere tota okazują; że w roku 1447. znaczna część domów w mieście Poznaniu była z drzewa.

1) Z tym Baptystą zawarł magistrat w roku 1552 następujący układ, przyjmując go za architekta miejskiego.

„ My rada poznańska zeznawamy tem to naszem pisaniem, że gdyśmy doznali a doświadczyli naukę a wiadomość mistrza Jana Baptysty de Quadro, Włocha, którą w budowaniu ratusza jemu poruczonego i w innych robotach swych skutkiem okazał, chcąc jego tak dla potrzeby swéj i miasta tego, tudzież też i dla inszych ludzi w tych krajach mięszkających, którzyby jego ku murowaniu potrzebowali, zachować, przyjęliśmy go na 10. lat za służebnika, a murarza naszego, w ten sposób: że tento mistrz Jan Baptysta będzie winien robotę każdą murarską, ktorażkolwiek od nas, albo naszych szafarzów będzie jemu poruczona,

w mieście Poznaniu wiele domów prywatnych i kilka publicznych gmachów. Na facyatach, w oddrzwiach i u okien wielu domów, bywały marmury i kamienie ciosowe, sztucznie wyrobione; takie n. p. drzwi i okna były w kamienicy Wolnskiego (w roku 1728.) w roku 1528, postawionéj; w pałacu Gorków, poźniéj klasztorze Benedyktynek, w roku 1548. na wodnéj ulicy postawionym; w kamienicy narożnéj niegdyś Rydtów, dziś Jahnów, w rynku roku 1570. postawionéj; i. t. d. [1]) Niektóre stawiane były z niesłychanym przepychem. Kronika klasztoru Benedyktynek powiada, że w pałacu Górków wszystkie rynny, nawet te, które z wyższych piętrów nieczystości na dół sprowadzały, były z mosiądzu. Na wierzchu tego gmachu znajdował się dach płaski, miedzią grubą pokryty i na kilka łokci ocembrowany, a na nim sadzawka napełniona rożnego rodzaju

---

wiernie, pilnie, statecznie, gruntownie, tak lecie, jako i zimie, żadnéj roboty się nieodmawiając, jedno co rozkażą robić i dojrzeć będzie powinowat, żeby i na dobrych fundamentach i dobrze, statecznie, foremnie, a warownie budowana a postawiona była. A iż by też była pospieszna i bez odwłok statecznie od jego czeladzi robiona, materya aby też nie była psowana, ale szanowana, i żeby nic na stronę nie uchodziło, ani też nie było psowane. A my jemu na rok każdy będziemy winni dawać po półkopin złotych 100, a na szatę 3 grzywny polskie po 48. groszy, na kabath florenów 2. i 30 groszy na ubranie jakie sobie obierze. A będzie powinowat tento mistrz Jan chować wargmistrza (?) który też inszych robotników pilnie i wiernie doglądać, od roboty miejskiéj nigdzie nieodchodząc, ale wiernie robić i statecznie i dozierać będzie, żeby każdy towarzysz i dziennik swojéj był pilen roboty, któremu wargmistrzowi będziemy powinowaci dać roczne myto na rok 36. złotych, a co się tyczy o statki robotne, to jest, oskardy a kelle, to murarz swoje dać ma, a my łaski, liny, powrozy i to, co jest obyczaj murarzom dawać będziem powinni. A gdy się przytrafi, żeby było potrzeba tymuto mistrzowi Janowi odjechać za przyzwoleniem naszem na niedzielę albo na trzy jemu odjechać dopuszczamy: a wszakże by tak opatrzył robotę miejską, żeby omieszkanie żadne, ani szkoda miastu ztąd nie urosła."

1) Ceny domów były w Poznaniu w 16 wieku niemal takie same, jak w dzisiejszych czasach. Tak n. p. w roku 1549, Maciéj Jarczak, szewc, przedał Mikołajowi Chodzieskiemu, piwowarowi dom na wodnéj ulicy za 2,800 grzywien, czyli za 32,000 zł. dzisiejszych. W roku 1574. Marcin Lwowski przedał dom swój na wronieckiéj ulicy Urbanowskiemu za 1,400 zł. owczesnych, czyli około 14,000 dzisiejszych. Tegoż samego roku Marcin Schtam nabył kamienicę na wielkiéj ulicy od Macieja Poleja, kupca za 4,000 zł. owczesnych, czyli około 40,000. dzisiejszych. W roku 1575. Mikołaj Tomicki, Kasztelanic gnieźnieński przedał dom swój w rynku Janowi Thantowi, kupcowi, za 5,000. owczesnych, czyli 50,000 dzisiejszych złotych.

rybami. Nie wszystkie atoli domy były tak okazałe. Mnóstwo wielkie domów nie miało żadnych ozdób; były one wązkie, a natomiast, zwłaszcza na żydowskiéj ulicy, niezmiernie wysokie, o 4. 5. i 6. piętrach.[1]) Po wojnach szwedzkich za Jana Kazimierza i Augusta II. mało pozostało w mieście pięknych domów; miejsce ich zajęły domy drewniane lub też i murowane, ale oszczędnie i bez smaku stawiane. Dopiero za czasów Stanisława Augusta, gdy się miasto z gruzów swoich dzwignęło, stanęło znowu kilkanaście okazałych domów, które dziś jeszcze są ozdobą Poznania i któreby stolicy nieszpeciły, jakiemi n. p. są domy Gurowskich, Mielżyńskich, Garczyńskich, Szółdrskich, Kluga (dziś Szulca) w rynku; dom Wronieckich na szerokiéj ulicy; dom Kluga na wronieckiéj ulicy i. t. d.

§. 4. *O postaci miasta Poznania w rozmaitych epokach.*

W wszystkich epokach istnienia dawnéj Polski Poznań należał do najpiękniejszych miast tego kraju. Nasi i zagraniczni pisarze obsypują go w tym względzie największemi pochwałami. Kromer w opisie Polski powiedziawszy o wspaniałości prywatnych i publicznych gmachów w Krakowie, nazywa Poznań współzawodnikiem[2]) Krakowa. Sarnicki zowie Poznań miastem bardzo pięknem. Gwagnin powiada, że Poznań jest miastem znakomitem, napełnionem bardzo pięknemi gmachami, z ciosowego kamienia stawianemi.[3])

1) Żydzi na mocy komplanacyi z miastem uczynionéj nie mogli posiadać w mieście większéj nad przepisaną liczbę domów. Gdy się więc w tych domach z zwrostem swojéj ludności, z napływem Żydów z innych miast polskich, pomieścić nie mogli, a miasto nowych nabywać lub stawiać im niedozwalało, uciekli się do sposobu, którym nie nadwerężając komplanacyi z miastem, potrzebie swojéj zapobiegli; to jest, stawiali domy o trzech, czterech, pięciu a nawet o sześciu piętrach.

2) „In majori Polonia urbs est, aemula Cracoviae &tc.“ Polonia pag. 49. ed. kol. z r. 1578.

3) „Posnania civitas insignis majoris Poloniae metropolis ad Vartham fluvium navigabilem inter colles condita; aedes in ea pulcherrimae insigniterque ex lapidibus sectis constructae.“ Gwagnin.

*

Starowolski przyznaje wprawdzie, że Poznań jest małem miastem, ale pięknem i mającem obszerne przedmieścia.[1]) Cellaryusz mówi, że Poznań zaleca się niezbyt wielką obszernością, ale pięknością; że domy jego wznoszą się wysoko, są z ciosowego kamienia; że ulice jego są szerokie, rynek przyjemny; ratusz równie ogromny jak wspaniały; że gmachy nader gustowne miastu temu na podziw ozdoby przydają, tak dalece, iż nikt nie wacha się nazwać go największém i najpiękniejszém miastem Polski po Krakowie.[2]) Lecz ta świetność miasta Poznania znikła całkiem po dwóch wojnach szwedzkich za Jana Kazimierza i Augusta II. Ruiny i gruzy, nieodłączne towarzyszki wojny, morowego powietrza, pożarów i zubożenia mieszkańców, zaległy wszystkie zakątki miasta.[3]) Jak smutny widok miasto Poznań jeszcze w roku 1756. stawiało, daje nam poznać następująca wizya jego, uskuteczniona na żądanie magistratu, w dniu 10 Listopada t. r. przez Ludwika Koczkowskiego i Józefa Czarneckiego, ślachtę i oblatowana w księgach grodzkich poznańskich. „Ratusz poznański“ — mówi wspomniona wizya — „porysowany ze wszystkich czterech facyatów osobliwie facyata z strony od zamku bardzo porysowana i niebespieczna, w któréj stronie tejże facyaty okien tylko cztery dobrych, to jest, z sądowéj izby; zgoła niebespieczeństwo wielkie spustoszenia jego. Bruki naokoł rynku wielkiéj reparacyi potrzebują. Także w rynku samym kilka kup gnoju i gruzu, osobliwie od Teresek idąc z téj strony, aż do ulicy wodnéj; przed budami śledziowemi i tam gnojów nie mało, także od zamku gnoje znajdują się. Wieńczarski targ, alias ulica, na któréj budy stoją, gnojami zawalona; niektóre zaś budy reparacyi potrzebują; niektóre są puste. Item dwie uliczki, jedna między kramami nazwana, gruzu ma nie mało; druga także przechodząca z wień-

1) „Urbs quidem est parva, sed pulchra satis; suburbia amplissima habet.“ Starowolski. Polonia.

2) . . . non prolixo quidem circuitu ambitur, sed pulchritudine sua se merito extollit. . . Plateae latiores, forum amoenum & curia magnitudine non minus, quam pulchritudine excellens & aedificia singularis elegantiae huic urbi mirum decus conciliant & faciunt, ut post Cracoviam ipsi pulchritudinis & magnitudinis primas deferre nemo dubitet.“ Cell. Des. R. P. p. 206.

3) Kochowski w Klimakterze II. na stronie 230. w kilku wprawdzie wyrazach, ale wiele o zniszczeniu miasta Poznania przez Szwedów powiedział: „Eo modo emancipatą Poznania seipsam in se quaesivit, & postquam biennii soporem excussit, demum recognovit nudatam se decoribus, orbatam incolis, mercimoniorum vacuam, similemque iis, qui ex letargo mentem recipiunt.“

czarskiéj ulicy w rynek, i ta nieporządna. Ulica wielka, ta dobra, tylko w niektórych miejscach bruk reparacyi potrzebujący; z któréj ulicy są poprzeczne, jedna do kaplicy karmelickiéj, druga między nogi, w których są gnoje i bruki złe. Item drugie dwie ulice, jedna szewska z jednéj strony, a druga ślusarska, złe i gnojów zadosyć aż ku OO. Dominikanom idąc. Item nad murami na tejże ulicy ulice poprzeczne pozawalane, gdzie murów wielka dezolacya, kanały pozachodziły błotem i gnojami. Wielka brama także z téj ulicy zła, reparacyi potrzebująca; mostek zły i uliczka między mostami, bruki w niéj złe i kamienica jedna zawalona, gdzie plac pełen gruzów i gnojów. Druga brama na Chwaliszewo idąc wielka z tejże ulicy bardzo spustoszona. Item brama około OO. Dominikanów spustoszona niezamknięta. Ulica od Dominikanów aż do bramy chwaliszewskiéj gnojów pełna, mury jéj złe miejscami. Od chwaliszewskiéj bramy nad murami aż do wielkiej bramy ulica gnojów pełna na kilkaset fur i mury rujnują się. Baszty dwie i te złe. Ulica butelska ciężko zawalona gnojami; kamienica narożna zawalona, kilkaset fur gruzu niewywiezionego. Item kamieniczka przy tymże placu zdezelowana, dachu nie mająca, w tych pustkach dla złodziei konserwacya. Ulica wodna w któréj bruki i mury złe, miejscami gnoje, kamienic 3. obalonych, gruzem i gnojem wielce zawalonych; jedna ulica podle Chełmianek przy klasztorze bruki ma złe, druga nad murem przy kościele, i tam dezolacya wielka bruków i murów. Item rezydencye wszystkie IMci. księży farskich są zrujnowane. Ulica do fary pełna gnojów i rysowania wielkie murów i sklepienia, około których wielkie niebespieczeństwo. Item poprzeczna ulica do fary, czysta, dobra, bramka w niej zła; ulica od furty jezuickiéj między probostwem gnojami ciężko zawalona, nikt przejść nie może. Świętosławska ulica bruki złe, kamienic trzy zrujnowanych, które zawalone gnojami. Na gołębiéj ulicy bruki złe i gnoje wielkie aż do wrocławskiéj ulicy. Item poprzeczna ulica od świętosławskiéj ulicy gnojami zawalona i bruki złe. Na wrocławskiéj ulicy kamienic 5 zawalonych, gnojami i gruzami zasypane, dwie nadpustoszone, bruki złe i gnoje miejscami; poprzeczna uliczka z téjże ulicy gnojów pełna. Na psiéj ulicy bruki złe, od murów aż do rynku gnojami zawalone i mury złe, kamienic pustych siedm, zawalonych gnojem i gruzami. Uliczka ku czerwonéj wieży idąc, gdzie mieszczan in fundo wsadzają, gnojów pełna, bruki złe, kamienica jedna zawa-

lona. Podgórze wcale zawalone gnojami, gruzami, prawie jak mogiły. Ulica z Podgórza idąc od Franciszkanów do zamku w tyłach rynkowych kamienic gnojami ciężko zawalona, że przejść trudno. Ulica zamkowa z rynku idąc, bruki złe; w tyłach zaś kamienic rynkowych aż do masztalskiéj ulicy gnojami, gruzami zawalona, nawet tak dalece, że gnojówki i kałuże są. Uliczka z rynku od furty ku strzelnicy idąca, bruki złe miejscami, kamieniczka zawalona; do masztalu idąc z rynku bruki złe. Ulica z wronieckiéj ulicy jadąc do masztalu ciężko zrujnowana i gnojami zawalona, przez którą trudno przejechać. Ulica wroniecka, bruki złe, kałuże, gnoje i gruzy, kamienic cztery zdezelowanych, gnojami, gruzem zawalonych. Ulice dwie od żydowskiéj ulicy i podle Katarzynek ciągnące się do furty ku strzelnicy, bruki złe, gnojami zawalone. Podle bramy wronieckiéj idąca gnojami zawalona. Na żydowskiej ulicy bruki złe, kanały gnojami pozachodziły. Drewniana ulica ciężko gnojami zawalona i kanały pozatykane. Ulica z szewskiéj ulicy wielce gnojami zawalona. Góra za kaplicą równa się kamienicom naprzeciw wielkiéj ulicy idąc, gdzie rostoki i fecesa wielkie ściągają się do miasta. Garbary, bruki złe, studni żadnéj nie masz, domów cztery spalonych przez nieporządek w tak wielkiem mieście i ulicy i gęstych mięszkańcach; jedna kamienica pusta; na małych Garbarach bruki złe. Item wodna brama mała zdezelowana, gnojami wrota zawalone, mosty nadwerężone, druga brama i ta nadrujnowana. Fontanna w rynku zła, łożą i trawą zarosła. Item wrocławska brama jedna zdezelowana, druga zła, pod którą mury zrujnowane. Także wroniecka brama zdezelowana, zła, niebespieczno i przejechać, gdyż tylko mury miejscami na wale wiszą. Szańce tak wspaniałe docna zrujnowane na okół prawie miasta.“

Taki obraz stawiał Poznań w drugiéj połowie 18 wieku! Wojna siedmioletnia a nadewszystko konfederacya barska przydały do dawnych pustek, nieporządku i nieładu, nowe. Kommissya dobrego porządku zastawszy w takim stanie Poznań nie szczędziła żadnych starań, aby mu lepszą nadać postać. Wydała, jakem wyżéj powiedział, rosporządzenia tyczące się reperacyi podupadłych domów i zabudowania pustych placów; uregulowawszy przychody i wydatki miasta wyznaczyła 7,000 zł. pol. corocznie na reparacyą bruków, mostów, bram i gmachów miejskich, i zaleciła magistratowi, aby gmachy te w dobrym utrzymywał stanie, upoważniwszy go do użycia pomocy mięszkań-

ców wsi miejskich, gdyby fundusz na to przeznaczony nie wystarczał, lub gdyby nagła potrzeba wymagała tego. Chłopom wsi miejskich zaleciła błoto z miasta wywozić; ustanowiła kassę ogniową, nakazała gospodarzom domów zamiatać przed domem dwa razy w tydzień, przed szynkowniami zaś codziennie, i wiele innych urządzeń zbawiennych w tym względzie wydała. Skutkiem tych urządzeń, jakoteż owocem kilkunastoletniego pokoju i lepszego mienia mieszkańców było, iż Poznań przy schyłku panowania Stanisława Augusta przybrał postać porządnego miasta, którego powierzchowność nawet cudzoziemcom się podobała. [1])

§. 5. *Warownie. Załoga.*

Położenie miasta Poznania tak jest dogodném na stanowisko wojenne, że w wszystkich wiekach i w każdym stanie sztuki wojennéj uważano je za ważny punkt wojskowy. Przeznaczeniem więc jego było stanowić zawsze warownię. Kto i kiedy Poznań pierwszy raz warowniami otoczył, niewiadomo. Zdaje się atoli że Bolesław Chrobry, jeden z największych w każdym względzie monarchów pol-

1) „Die Stadt ist in Vergleich mit den Vorstädten klein, aber gröstentheils schön und modern gebaut, etliche Straßen sind sogar mit den schönsten in mancher Hauptstadt zu vergleichen. Das gurowskische Palais und die Hauptwache heben den Markt sehr." Bemerkungen auf einer Reise von Thorn durch Posen nach Sachsen. Berlin 1790. — Pseudo Sirisa w dziele: Pohlens Ende na stronie 97 mówi: „Die Stadt ist im ganzen genommen sehr angenehm. Die Warte fließt durch sie hindurch und oft sind in der Stadt neben den wohlgebauten Häusern niedliche Gärten." Do przyozdobienia Poznania w tym czasie najwięcéj się przyczynił K. Raczyński, marszałek W. koronny, ostatni Generał wielkopolski. Jego staraniem stanął przepyszny odwach w rynku, jego kosztem z gruzów podniesiony zamek, jego staraniem odnowiony ratusz, najcelniejsza ozdoba Poznania, pod jego troskliwym dozorem wykonane ściśle przepisy Kommissyi dobrego porządku dźwignęły miasto wnet z ruin i pustek i nadały mu tę postać przyjemną, która i cudzoziemców zachwycała.

skich, którego żywiołem wojny były, opasał pierwszy miasto to warowniami. Za tym domysłem mówi następująca okoliczność. Wiadomo z dziejów, że w roku 1005. w wojnie z cesarzem Henrykiem II., połączonym z Czechami, usuwał się Bolesław obronną ręką przed przemagającą siłą nieprzyjaciela z Luzacyi ku Poznaniowi. Ścigany od wojska cesarskiego pobił z zasadzek znaczną część tego wojska, w odległości dwóch tylko mil od Poznania. Poczem Henryk II. zawarł przymierze z Bolesławem i wyprowadził swoje wojska z Polski. Jednym z głównych powodów tego uchodzenia Bolesława Chrobrego ku Poznaniowi były zapewne warownie tego miasta, w których liczniejszym hufcom cesarza mógł się oprzeć. Pobicie o dwie mile od Poznania włoczących się oddziałów wojska Henryka II. dla łupieży i żywności nie osłabiło jeszcze tak dalece jego wojska,[1]) aby stojąc o dwie mile tylko od Poznania, nie kusił się o wzięcie tego miasta, stolicy swego przeciwnika, gdyby było otwartem. Sama rzeka Warta, za którą owczesny Poznań leżał, nie wstrzymałaby była Henryka, jak go niewstrzymała daleko trudniejsza do przeprawy Odra. Obawiał on się zapewne dla swego wojska głodu, gdyby mu było przyszło kilka niedziel, lub miesięcy obronnego miasta dobywać. Ta zapewne przyczyna nakłoniła go do traktatu z Bolesławem i do ustąpienia z Polski. Cóżkolwiek bądź, Poznań na prawym brzegu Warty obwarowany był już w 12 wieku. W temto bowiem mieście obległ Władysław II. w roku 1148. swoich braci po przypuszczonym nadaremnie, na czele Rusinów i Połowców, szturmie do niego. Wiadomo z dziejów jak się ta wyprawa Władysława II. na Poznań skończyła. Odparcie najezdnika z licznem wojskiem dowodzi, że Poznań był w 12 wieku, stósownie do owczesnego stanu sztuki wojennéj, warownią bardzo mocną, otoczoną fosami, parkanami i wzmocnioną wieżami. Warownie te upadły zapewne w 13 wieku, przynajmniéj od tego czasu niema śladu w historykach naszych, aby miasto po prawéj stronie Warty było obwarowane. Przemysław I. ks. wielkopolski, założywszy około 1240 roku nową część miasta na lewym brzegu Warty otoczył ją fosami i wzmocnił palisadami,[2]) przytem przyrzekł miastu utrzymywać swoim kosztem dwóch kuszników (ba-

1) Gdyby wojsko Henryka II. było tak osłabione, Bolesław Chrobry nieskłoniłby się był do pokoju, ale byłby niedobitki ścigał.

2) . . . „quam jam fossatis circumfodi & blancis muniri procuravit.“ Bogufał pod rokiem 1253.

listarios) Liczbę te kuszników podwoił Władysław Łokietek i na ich utrzymywanie wyznaczył roku 1299 część Górczyna. Od tego czasu aż do upadku Polski był Poznań warownią, która pokilkakroć w ciągu sześciu wieków ciężkie oblężenia wytrzymała. Warownie Przemysława I., aczkolwiek zapewne drewniane, musiały być mocne, gdy w roku 1331 Jan, król czeski, sprzymierzeniec Krzyżaków, obległszy Poznań, niemógł go dobyć, owszem straciwszy pod tem miastem 700 ludzi w zabitych i porzuciwszy szturmowe działa, musiał się z hańbą cofnąć. Kazimierz Wielki w miejsce drewnianych parkanów otoczył miasto grubym murem, fosami i basztami, według prawideł owczesnéj sztuki wojennéj. On atoli był ostatnim z panujących, który Poznań obwarował. W 15. wieku, a może wkrótce po śmierci Kazimierza Wielkiego, warownie stały się własnością miasta, a temsamem ciężarem jego skarbu. W 16 i 17 wieku obwarowany był Poznań następującym sposobem. Dwa rzędy murów, z których jeden był niższym, drugi wyższym, wraz z fosą, napełnioną wodą i, gdzie ziemia mniéj była tęgą, wzmocnioną murem, otaczały naokół miasto samo. Zaczynały się zaraz za zamkiem, szły około dzisiejszego więzienia i klasztoru Katarzynek ku wronieckiéj bramie; od wronieckiéj bramy ciągnęły się po za klasztorem księży Dominikanów, potém skręcały się około wielkiego młyna ku bramie chwaliszewskiéj idąc wprost ku bramie wodnéj, odkąd po za dzisiejszym nowym rynkiem ciągnęły się ku tak nazwanéj bramce ciemnéj i kollegium jezuickiemu; za kollegium jezuickiem [1]) skręcały się za wrocławską ulicą ku bramie wrocławskiéj, a odtąd po za psią ulicą i klasztorami Teresek i Franciszkanów łączyły się z fórtką zamkową. Mury te opatrzone były licznemi basztami, z których cztery były od bramy wrocławskiéj do zamku w pierwszym murze, cztery w drugiém; od wronieckiéj bramy aż do furty za Dominikanami ku Grochowym łąkom w pierwszym murze 4, w drugim 7; od furty za Dominikanami aż do bramy wielkiéj (chwaliszewskiéj) w pierwszym i drugim murze baszt 5; od bramy wielkiéj aż do wodnéj nie było wcale baszt; od bramy wodnéj aż do wrocławskiéj, było kilkanaście

1) Przed rokiem 1571. mury miejskie szły w téj stronie od tak nazwanéj bramki ciemnéj w prost ku baszcie budników; przerzynały tym sposobem plac, na którym kościół i kollegium pojezuickie stoi. Jezuici dopiero dla pozyskania placu w obrębie miasta na swoje gmachy, posunęli tu mury miejskie o kilkadziesiąt

baszt, które w 16 i na początku 17 wieku na mięszkania księży obrócono. Bram głównych w tych murach było 4. wielka, wodna, wrocławska, wroniecka; prócz tego było kilka mniejszych bramek i furtek, n. p. za zamkiem, na żydowskiéj ulicy, za Dominikanami, za dzisiejszym nowym rynkiem i. t. d. — W późniejszych czasach, zwłaszcza po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza, wzmacniano te warownie szańcami, przedkopami, wałami, palisadami i. t. p. I tak n. p. w roku 1660. rozrzucony został młyn na fosie za wrocławską bramą stojący, a w miejscu jego usypano szaniec. August II. otoczył miasto naokół szańcami, około 1712 roku. Utrzymywanie warowni tych w dobrym stanie należało do magistratu; niektóre atoli baszty utrzymywane były przez rozmaite bractwa, jakoto krawieckie, szewskie, rzeźnickie, kominiarskie i. t. d. nadto, Jezuici komplanacyą z miastem w roku 1621 uczynioną, obowiązali się swoim nakładem utrzymywać mury kolegium ich otaczające. Ztemwszystkiem utrzymywanie ciągle w dobrym stanie tak rozległych warowni przechodziło możność skarbu miejskiego i siły bractw; ztąd pochodziły częste zaniedbania warowni, i to wprawdzie do tego stopnia, że już w środku 16 wieku rozmaite osoby zajęły baszty, wieże i inne części warowni na swój prywatny użytek i na mięszkania. W archiwum miejskiém znajduję reskrypt Zygmunta Augusta, datowany z Krakowa dnia 8, Kwietnia 1549. w którym zaleca magistratowi poznańskiemu surowo, aby baszty te, wieże i inne części warowni przez prywatnych nieprawnie zajęte bez najmniejszego względu na osoby pookbierał i nadal zajmować nie dozwolił. Większe jeszcze zaniedbanie warowni poznańskich było przed wojną szwedzką za Jana Kazimierza. Około wyższych murów klassa uboższych mięszkańców miasta poprzylepiała, że tak powiem, naokół nędzne chatki, które Szwedzi poźniéj rozebrali, i stawiała domki tuż nad fosami. Jan Kazimierz widział się przeto spowodowanym wydać do magistratu w dniu 9 Listopada 1659 roku reskrypt, którym oddając miastu miejsca i place puste do wolnego rozrządzenia, jeżeli ich właściciele w ciągu roku jednego niezabudują, zaleca magistratowi, aby mięszkańcy przedmieść i inni nie ważyli się blizko fos i murów miasta domów stawiać; lecz w odległo-

---

kroków daléj i zawarli tym sposobem swoje gmachy murami miejskiemi.

ści 40 kroków od muru, pod karą, na przestępujących ten zakaz, rozrzucenia postawionych domów. [1])

Powiedziałem wyżéj, że utrzymywanie w dobrym stanie warowni przechodziło możność skarbu miejskiego. Przeto monarchowie polscy i sejmy koronne, pragnąc miastu ulgę w téj mierze przynieść, podawały mu różne środki dźwignienia podupadłych murów. I tak n. p. Zygmunt I. w roku 1520. na naprawę murów wypuścił miastu młyn Bogdankę na lat 10. Zygmunt III. reskryptem dnia 31. Października 1628. roku danym przeznaczył wszelkie pieniądze, przypadające kadukiem monarchom polskim po osobach w Poznaniu, na naprawę warowni. Ten sam monarcha wydał w roku 1621. postanowienie, aby mieszkańcy Poznania, przenoszący się do innego miejsca, bądź w kraju, bądź za granicą, czwartą część majątku swego ruchomego i nieruchomego w mieście zostawili (pod przysięgą, że zostawiona część jest czwartą) na reparacyą murów, mostów, grobli i na inne potrzeby miasta. Król Michał przywilejem danym w Gołębiu dnia 20 Października 1672 dozwolił miastu ścinać w boru mosińskim drzewa zdatne do warowni. Sejmy z swojéj strony upoważniały miasto do wybierania pewnego podatku od piwa i wina i obracania go na naprawę warowni. I tak konstytucya z roku 1588. pozwoliła magistratowi do lat 10. wybierać na ten cel podatek od piwa i win. [2]) Gdy lata te wyszły naznaczono kommissarzów, aby mieszczanom miejsce wskazali, kędyby te pieniądze na warownie miasta najużyteczniéj wyłożone były. Naprawę tych warowni począć kazano od zamku ku bramie wrocławskiéj; przytém zalecono zrobić przykop i basztę nową postawić. Naprawą tą kierować mieli wspomnieni kommissarze, a po jéj ukończeniu zalecono im wysłuchać dostatecznie rachunku a potém zdać królowi o wszystkiem należytą sprawę [3]). Bądźto atoli, że uchwała

1) Konstytucya zaś z roku 1655. posuwa tę rzecz daléj, nie tylko bowiem niedozwala w bliskości warowni domów stawiać, ale nawet mówi: „W tymże mieście, aby żaden cujuscunque status & conditionis, gruntu swego, na którymby wał, albo szańc sypać przyszło, nie bronił, zalecamy i. t. d.“

2) Podatek od piwa na naprawę murów wznowił znowu Władysław IV., upoważniwszy magistrat reskryptem w Warszawie dnia 16 Maja 1646 danym, do wybierania po 1. groszu owczesnym od każdéj beczki piwa na lat 8. Jan Kazimierz przedłużył tę opłatę, dnia 30. Maja 1649, do lat 10. podwyższywszy ją do 10. groszy od beczki. Przedłużył ją także na lat kilka Jan III.

3) Konstytucyą z roku 1611. znowu zostali kommissarze wyzna-

ta sejmu, jak wiele innych, skutku nie wzięła,[1]) bądź też, że mury w jedném miejscu naprawione, w przeciągu kilkudziesięciu lat w innych miejscach walić się zaczęły, wojna szwedzka za Jana Kazimierza zastała warownie poznańskie w opłakanym stanie. Na widok grożącego niebezpieczeństwa przeznaczyło miasto kilkanaście tysięcy złotych na reparacyą murów i wysadziło do kierowania tą robotą Krauzego i Szwertmana, ławników, a oraz z powołania swego architektów. Poprawiono więc jakkolwiek mury i fosy, niestety! nie na własny, lecz nieprzyjaciela użytek. Gdy Poznań z rąk nieprzyjaciela odzyskany został, okazały się wielkie ruiny w murach i basztach. Postanowiono tedy mury naprawić, nowe usypać szańce, i uprzątnąć wszelkie zawady, któreby w przypadku oblężenia warowniom szkodzić mogły. Zwrócono szczególniéj uwagę na klasztory księży Bernardynów i panien Bernardynek, które albo ufortyfikować, albo znieść całkiem zamierzono.[2]) W tym celu wyznaczona została w roku 1659. od sejmu i króla kommissya, złożona z Maxymiliana Miaskowskiego, kasztelana krzywinskiego; Andrzeja Starkowieckiego, kasztelana kamieńskiego; Wojciecha Jarochowskiego, sędziego wschowskiego; Zygmunta Żeleckiego, podsędka ziemskiego poznańskiego, która zwiedziwszy wspomnione klasztory taką zdała królowi z czynności swojéj sprawę. „My niżéj podpisani kommissarze Rzeczypospolitéj z sejmu blizko warszawskiego, do rewizyi klasztoru ojców Bernardynów

---

czeni do wysłuchania rachunków, a naprawa warowni zacząwszy od zamku miała się kończyć w murach miejskich. Postanowienie to sejmu nie wydało zapewne pożądanego skutku, albowiem sejmik średzki z roku 1627. położył posłom między innemi w instrukcyi, aby miastu Poznaniowi naprawa murów, wież i fortyfikacyi nakazaną była. Zresztą sejmiki średzkie upominały się bardzo często o naprawę warowni poznańskich, a w roku 1658. wyznaczył sejmik kommissarzy na dzień 10 Marca do Poznania, którzy mieli obejrzeć warownie Poznania i zdać sejmikowi opinią o ich stanie.

1) W rachunkach miejskich z lat 1588 — 99. znajduję wprawdzie, że od waróv piwa wybrano podatku 39,373 zł. gr. 12 owczesnéj wartości i że summa ta obróconą została na reparacyą dwóch murów za bramą wroniecką; nieśmiem jednak twierdzić, że uchwała sejmowa, zalecająca naprawę murów od zamku ku wrocławskiéj ulicy, wykonaną została.

2) Już w 15. wieku upatrywano wielką niedogodność w tem, że księża Bernardyni tak blizko warowni klasztór mieli; przeto Jan Albert wydał w roku 1495 w Lublinie rozkaz do Jana Ostroroga, generała wielkopolskiego, aby Bernardynom nie dozwolił stawiać klasztoru tuż pod warowniami miejskiemi.

poznańskich i zakonnic ś. Klary, przez konstytucyą deputowani naznaczeni, stósując się do téj konstytucyi rewidowaliśmy wszystkę konsystencyą klasztorów obudwu i położenie miejsca przy inżynierze i uznaliśmy, że oba te klasztory, nie tak loci situ, jako vicinitate szkodliwemi być mogą miastu. Bo kościół bernardyński ma dystancyi do reduty kroków 183 i najbliższy i pierwszy murów; od kościoła zaś panieńskiego dystancyi do przerzeczonéj reduty kroków 263. Dla takiéj tedy blizkości uznaliśmy, że ten klasztór ojców Bernardynów bez fortyfikacyi nie mógłby zostawać na tamtym miejscu, chyba kiedyby ufortyfikowany dobrze, w małym cyrkule zostawał, która fortyfikacya mogłaby miasta bronić, także od miasta mogłaby być sekundowana. Przeniesienie zaś tego klasztoru na inne miejsce wielkiegoby kosztu (którego zakonnicy nie mają) potrzebowało. Zaczém rozumiemy, aby wprzód ojcowie tę fortyfikacyą zaczęli, niżeliby do doskonałéj restauracyi kościoła tego przystąpili. Do któréj ojcowie suam curam przyłożyć gotowi są. Prosząc jednak I. K. Mości i Rzeczypospolitéj, ponieważ sumptu wielkiego potrzeba, aby z szczodrobliwéj łaski swéj, dla chwały bożéj, łaskawą rękę na ten sumpt dodać raczył. Co się tknie panien zakonnych, klasztór ich i kościół na wielkiéj są przeszkodzie miastu do fortyfikacyi, jednak do klasztoru bernardyńskiego dla rozległości miejsca nie mogą być przyłączone. Zaczém mając nadzieję w łasce bożéj i w szczęściu I. K. M. że, da Bóg, nieprzyjaciela albo wojną, albo traktatami uskromi, rozumiemy, że tam mogą teraz mieszkać, części zrujnowanych kościoła i budynków poprawiwszy, pókiby się albo inszy plac nie naznaczył, albo Pan Bóg, takie jako przedtem były, spokojnych lat nie przywrócił.“ — Po pokoju oliwskim zaniedbano całkiem mury poznańskie; klasztory bernardyńskie i panien Bernardynek wyreperowane zostały na nowo; wzmocniono tylko warownie, jakem wyżéj powiedział, szańcami i przykopami. W roku 1703. po krótkiem oblężeniu dostał się Poznań w ręce Szwedów; [1]) naprawili oni na prędce warownie, ale jeszcze zostawało wiele do uzupełnienia, gdy zostali przez Patkula w r. 1704. oblężeni. W oblężeniu tém mury poznańskie i baszty nie-

1) W roku 1703. mur około kollegium jezuickiego ledwie był zaczęty. Na odgłos o zbliżaniu się Szwedów ku Wielkiéjpolsce kończono go dzień i noc i kopano fosy. W murze zaś około Teresek nie było nawet furtki i gdy Szwedzi pod Poznań przyśli, zakonnice założyły tę furtkę wańtuchami napełnionemi wełną.

zniernie wiele ucierpiały; w niektórych miejscach, mianowicie zaś pomiędzy wrocławską a wroniecką bramą uczyniono kilka wyłomów, na kilkadziesiąt łokci szerokich. W roku 1707. Szwedzi naprawiali uszkodzone mury i sypali szańce, używając do tego przez kilka miesięcy po 400 ludzi codziennie. Po wojnie szwedzkiéj August II., któremu chodziło bardzo o to, aby wojsko jego saskie, które mu dopomodz miało do przywiedzenia do skutku reformy rządowéj w Polsce, znalazło dla siebie jak najwięcéj miejsc obronnych, kazał Poznań w roku 1712 otoczyć szańcami, ponaprawiać zrujnowane mury, wyczyścić zalazłe błotem fosy i. t. p. Gniazdowski zdobywszy w roku 1716. na czele wojska konfederacyi Poznań, w którym się generał saski Zajdlitz był zamknął, kazał zniszczyć to dzieło Augusta II., nad którem kilkanaście tysięcy ludzi przez kilka miesięcy pracowało. Tego zaś, czego Gniazdowski zniszczyć nie zdołał, dokonała powódź w roku 1736. Wizya warowni miejskich, w tym roku uskutecznioną i w aktach grodzkich oblatowana, taki nam stawia obraz spustoszenia, które woda w warowniach poznańskich zrządziła. „Naprzód idąc z Garbar“ — są słowa téj wizyi — „po zniesionych mostach i zrujnowanych przez wodę, widać opustoszałe i funditus powodzią zrujnowane tak szańce, jako i płoty podgrodzone i wały, począwszy od bramy garbarskiéj idąc do mostu wielkiego nowo wybudowanego. Które szańce erygowane przez Indzinierów I. K. Mości woda porozrywała, jako most nowo wybudowany, tak i szańce naokół, (lubo były dawno zrujnowane przez zaniedbanie fortyfikacyi) i wszystkie wały cytadeli ostatek woda poroznosiła, jako i sztachety (palisady). Wszystkie szańce, zacząwszy od garbarskiéj bramy i na błoniu, ku ojcom Bernardynom idąc, taż sama powódź zrujnowała. Za kościołem ojców Dominikanów szaniec wielki zrujnowany, jeszcze przed powodzią był nadrujnowany. Za grochowym młynem, od Kutłofa idąc, mur w około od Dominikanów począwszy jest na dwa łokcie żebrany, miejscami wyżéj, miejscami łokieć, aż do furty zamkowéj. Za Franciszkanami mury miejscami porozbierane i tarcice na gankach, aż ku bramie wrocławskiéj począwszy od Franciszkanów. Zawarcia bram, jako w wodnéj bramie i u ślaków żelaża, kuny i skoble poobdzierane. Idąc ku ojcom Jezuitom i tam miejscami deski są poobdzierane z ganków przy murach.“ W 20 lat poźniéj warownie Poznania w opłakańszym były jeszcze stanie. Wizya ich uskuteczniona na żądanie miasta w dniu

10. Listopada 1756. przez Ludwika Koczkowskiego i Józefa Czarneckiego, słachtę, tak je opisuje: „Fosy około miasta błotem, gnojem zalazle i prawie zarzucone. Pierwsze mury od bramy wrocławskiéj aż do furty zamkowéj zdezelowane, miejscami obalone; baszty armatne w tymże murze cztery funditus zrujnowane; drugie mury wysokie od tejże bramy aż do fosy naddezelowane i gańków niemasz, tylko znaki w murach. W tymże wysokim murze baszty cztery zrujnowane, gdyż tylko równe z murem. Wieża czerwona w wysokim murze, gdzie panów mieszczanów wsadzają dobrze wyreperowana; mury do zamku trochę wyreperowane od ojców Franciszkanów i mieszczan niektórych dla prospektu. Od furty za zamkiem w murze pierwszym trzy baszty armatne, dachem dobrze pokryte, ale potężnie porysowane; od tychże basztów zaczynają się mury podwójne aż do bramy wronieckiéj; w pierwszym murze basztów dwie armatne zdezelowane, w drugim wysokim murze basztów cztery mocno nadrujnowanych, trzeci mur w fosie wcale zrujnowany i świeżo gnojami zawalony, ledwie znaki murów są. Podle Katarzynek drugiego muru nie masz. W wysokim murze Katarzynki rezydencye założyły. Item za bramą wroniecką sztuki muru wysokiego niemasz. Od tejże bramy wronieckiéj w pierwszym murze baszt cztery armatnych zdezelowanych i mur ciężko nadwerężony, miejscami kilkadziesiąt łokci świeżo obalony. W drugim zaś murze basztów siedm, jedne wcale zrujnowane, a drugie cokolwiek reperowane przez ojców Dominikanów. Od furty pierwszéj mur zrujnowany i baszta zrujnowana i przy téjże bramie mur się kończy, który się ciągnie i ciągnąć się powinien do bramy wielkiéj. W wysokim zaś murze ojcowie Dominikani konwent i cele założyli i rezydencye. Między temi murami gnojów i gruzów pełno, przez co dezolacya murów. Fossy pozawalane gnojami, fecesami, przez które fosy pierwsze mury upadły, jakoto od dominikańskiéj bramy wielkiéj aż do wodnéj bramy, miejscami tylko mur stoi. Drugie też mury nad temiż fosami stoją naddezelowane. Od tejże bramy dominikańskiéj baszty zaczynają się; pierwsza baszta cokolwiek zrujnowana, druga, trzecia, czwarta i piąta także zdezelowana. Fosy od bramy wodnéj zalazłe gnojami, gdzie muru pierwszego niemasz. Drugi mur jednemi miejscami od wodnéj bramy aż do wrocławskiéj rezydencyami księżemi założony.“ August III. wszedłszy w związek z mocarstwami europejskiemi przeciw Fryderykowi wielkiemu, na-

kazał w roku 1756. naprawić mury Poznania. Jednakże rozkaz ten nie został ani w części wykonanym, i mury stojące jeszcze waliły się jak dawniéj. Podczas konfederacyi barskiéj przerwy między murami musieli Rossyanie wypełnić palisadami; całą obroną téj warowni były niezupełnie jeszcze błotem zalazłe fosy; była ona z resztą tak słabą, że porządnego ataku wytrzymaćby nie była mogła. W takim stanie spustoszenia i zaniedbania dotrwały warowanie poznańskie aż do opanowania tego miasta przez rząd pruski. [1])

Załoga. Warownie były jedną z głównych przyczyn upadku miasta Poznania. Niedość bowiem, że je musiało własnym kosztem utrzymywać, ale nadto zniewolone było mieć na swoim żołdzie pewien oddział wojska, albo też przyjmować wojsko koronne na załogę i żywić je. Milicya miejska złożona była w roku 1663. z 60 ludzi prostych, z kilku podoficerów, oficerów, kaprali i z kapitana [2]); w roku 1694. wynosiła tylko 35 ludzi prostych. Zwyczajnie podczas wojny zwiększano tę liczbę, a po wojnie

1) Warownie poznańskie nie tylko były w złym stanie, zwłaszcza począwszy od czasów Jana Kazimierza, ale nadto założone były jak najnieumiejętniéj. Generał szwedzki Mardefeld w raporcie swoim o oblężeniu Poznania przez Patkula powiada n. p. że z strony bramy wrocławskiéj jedném tylko działem przystępu do murów z boków bronić można było. Na murach miasta znaleźli Szwedzi w roku 1703. 24 trzyfuntowych dział śpiżowych i 6 żelaznych; 20. śpiżowych armat, jakoteż mnóstwo wielkie prochu wysłali natychmiast po opanowaniu Poznania do głównéj armii Karóla XII. — Prochownie były w Poznaniu od niepamiętnych czasów i zaopatrywały warownie w potrzebną ammunicyą, złożoną w zbrojowni za wagą miejską niegdyś leżącéj. I tak n. p. znajduję w rachunkach miejskich z roku 1620, że prochownia stała za bramą wroniecką. W roku zaś 1663. wszystkie 3 porządki zawarły kontrakt z Danielem Okale, mieszczaninem poznańskim, którym Okale obowiązał się wystawić młyn prochowy naprzeciwko Piły (versus molendinum asserificium). Czy Daniel Okale uczynił zadosyć swojemu zobowiązaniu się i czy młyn prochowy na początku 18 wieku był w Poznaniu, nie mogłem w archiwum miejskiem znaleść śladu. — W roku 1716. w zbrojowni miejskiéj znajdowała się jeszcze znaczna liczba broni ręcznéj, armat, prochu, kul i granatów; wszystko to zabrał Gniazdowski, regimentarz konfederacyi tarnogrodzkiéj, wyjąwszy 6 żelaznych dział, które jeszcze zagwoździł.

2) Kapitan, zwanym był inaczéj kwatermistrzem; nie byłto bynajmniéj żołnierz z powołania, ale jeden z obywateli poznańskich. Niekiedy, zwłaszcza po roku 1660. pełnił on obowiązki kommendanta miasta. Pobierał co tydzień 4 zł. pol. owczesnej. Płaca prostych żołnierzy była bardzo mała.

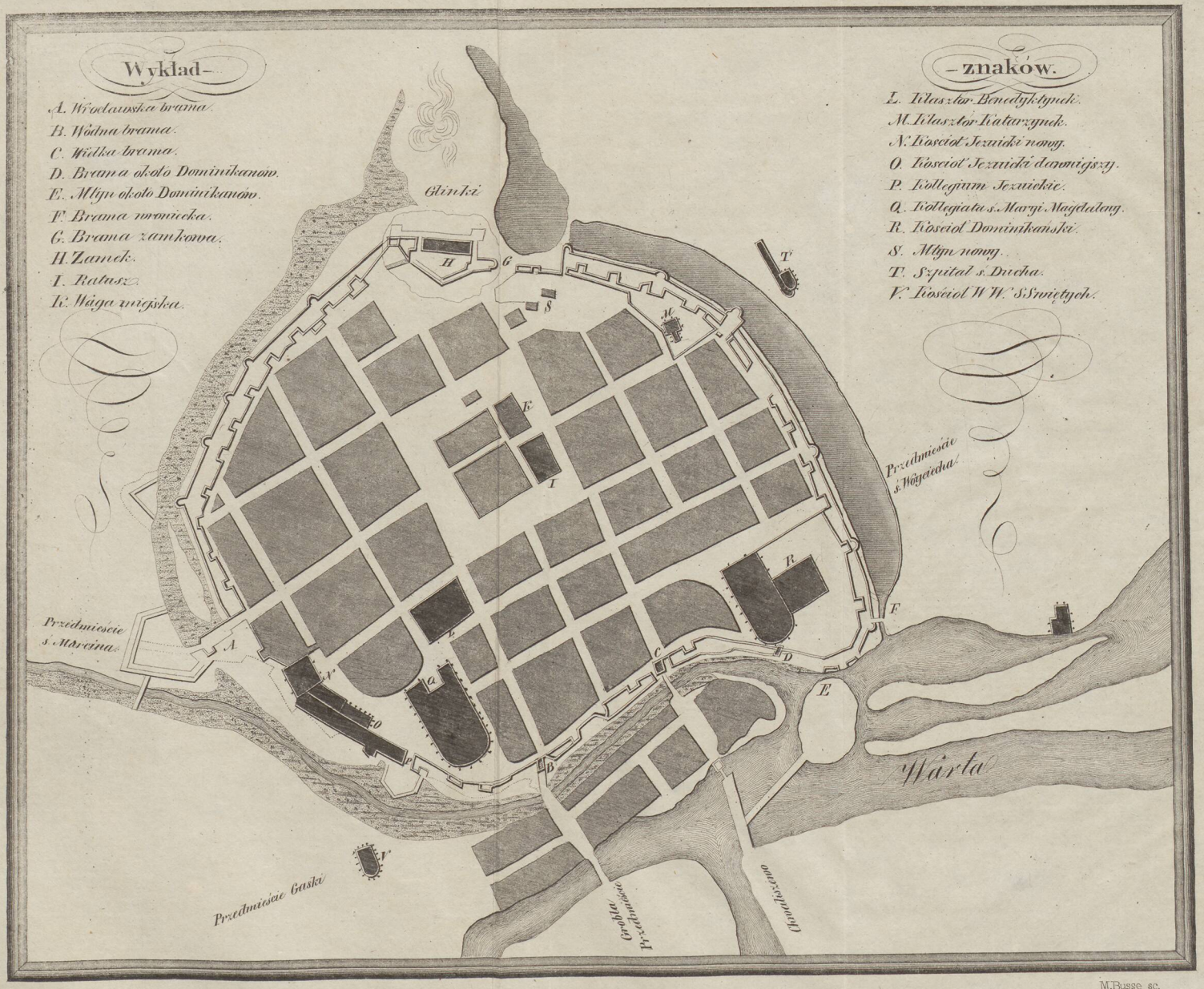

M.Busse sc.

Plan miasta Poznania w środku siedemnastego wieku.

rozpuszczano połowę ludzi. Milicyą tą dowodził kapitan, który obejmując dowodztwo taką miastu składał przysięgę: „Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy jedynemu, ślachetnemu IMPanu burmistrzowi, ślachetnéj radzie miasta I. K. M. Poznania i wszystkim urzędnikom miejskim cześć, wiarę i posłuszeństwo, a iż każdemu tak ubogiemu jako i bogatemu, sąsiadowi i gościowi, żadnego osobą nie brakując, wszystko sprawiedliwie, według powinności mojéj sprawować i wykonywać będę. Tajemnic miejskich, mnie powierzonych nikomu nie objawię, prowenta sprawiedliwie wybierać będę i z nich się rzetelnie rachować. W inkwaterunkach tak bogatemu, jako i ubogiemu, nieuważając osoby, wedle zwyczaju, jak mi sumienie każe, sprawować się będę. Żołnierzy miejskich doglądać i porządek między nimi dozornie trzymać będę.“ Prości żołnierze przyjmując służbę składali taką przysięgę: „Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, iż zacnie sławnym panom burmistrzom i radzie miasta I. K. M. Poznania i moim przełożonym zwierzchności, to jest, panom kwatermistrzom, oficerom, sierżantom i kapralom wiernym i posłusznym będę, póki na téj służbie zostawać będę i starać się o to, abym wiernym, pilnym i trzeźwym we wszystkiem się zachował, posłusznym był, i że wszystkiego miasta pożytek i dobre, a osobliwie każdego mieszczanina bezpieczeństwa według możności mojéj bronić będę. Tajemnic wszelkich, które mnie zawierzone będą, tak przyjacielowi, jako nieprzyjacielowi objawiać nie będę. A jeżelibym się o jakich zdradliwych buntach dowiedział, powinien będę zwierzchności mojéj objawiać i to wszystko czynić chcę, co cnotliwemu, wiernemu żołnierzowi przynależy, według powinności mojéj, a co największa bramy po zawarciu bez konsensu zwierzchności nikomu, tak obcemu, jako i obywatelowi miasta tegoż otwierać nie będę żadnym potajemnym sposobem. Także nawożenia z cudzych jurysdykcyi i nanoszenia piwa i wódki bronić będę i takie piwo iwódkę, tudzież i wino w bramach zatrzymać i zwierzchności dać o tem wiadomość obowięzuję się.“ Roty te przysięgi pokazują, że garstka milicyi miejskiéj [1]) używaną by-

2) Postać téj milicyi nie musiała być bohaterską, gdyż Adlerfeld w życiu Karóla XII. porównywa ją raczéj z żebrakami, niż z wojskiem: „Uebrigens ſollte man keinen Schuß thun, weil die unreparirte Werke, und eine pure Bürgſchaft, ſo ſechzig Bettler zu Soldaten hatten, nicht einen Schuß Pulver verdienten.“

ła raczéj do utrzymania porządku w mieście, do odbywania posług celnych, niż do obrony warowni, tak rozległych, że najmniéj 6,000 ludzi do ich obrony potrzeba było. Dla tego też podczas napaści nieprzyjacielskiéj ku pomocy temu wojsku miejskiemu wszyscy rzemieślnicy z czeladzią swoją występowali na mury i wały miejskie, i osadzali strażami bramy. — Za czasów Jana Kazimierza w latach 1658 — 1666. stało w Poznaniu na załodze wojsko koronne, naprzód pod dowództwem Waleryana Podlewskiego, a potem pod dowództwem Wilhelma Rosen, pułkowników. Wojsko to było dla miasta wielkim ciężarem, albowiem na każde sto ludzi musiało miasto co tydzień płacić 66 zł. gros. 20 serwisgeldu. Od czasów Augusta II. znikła całkiem milicya miejska, a odtąd stały w Poznaniu ciągle pułki koronne, jakoto n. p. za czasów Augusta II. i Augusta III. półk tak nazwany królewicza, za czasów Stanisława Augusta półk Potockiego, Raczyńskiego i. t. d.

ROZDZIAŁ II.

Ludność.

§. 1. *Ludność miasta Poznania w ogólności i w rozmaitych epokach.*

O ludności miasta Poznania w pierwszych wiekach istnienia jego, nic pewnego powiedzieć nie można. Gallus mówi wprawdzie, że Bolesław Chrobry wybrał na raz jeden z Poznania 1,300 kiryśników i 4,000 puklerzników; ale z tego nie można bynajmniéj wnosić o ludności miasta Poznania za czasów tego monarchy. Bo naprzód nieznamy owczesnego systematu naboru ludzi do wojska; jeżeli każdy zdolny jakokolwiek dźwigać oręż, zniewolony był odbywać służbę wojskową (co, zważając na tak częste i wielkie wyprawy Bolesława Chrobrego, podobném do prawdy być się zdaje), natenczas cała ludność męska, (wyjąwszy star-

ców i dzieci) to jest, 5,300 męszczyzn, wyszła z Poznania pod chorągwie tego króla. Przypuściwszy, że ta liczba męszczyzn stanowiła czwartą lub piątą część ludności ogólnéj, byłoby za czasów Bolesława Chrobrego w Poznaniu około 25,000 dusz. Powtóre, miejsce to w Gallu tak jest ciemne,[1]) iż trudno zgadnąć, czy Gallus mówi w niém o samém mieście Poznaniu, czy też o województwie, ziemi, okręgu lub powiecie poznańskim. Ostatnie zdaje się być podobniejszem do prawdy; albowiem Gallus wspomina o czterech tylko miejscach, wymieniając ich nazwiska, które wojska Bolesława Chrobrego ludźmi zasiliły, to jest, o Poznaniu, Gnieźnie, Włocławku i Gieczu. Czyż w Lechii miałyby tylko cztery miasta być za czasów Bolesława Chrobrego? nie wspominaż Dytmar i ten sam Gallus o innych miastach i zamkach w Lechii, zwanéj już natenczas Polską? Czemuż w tych zamkach i miastach nie czynił Bolesław Chrobry naboru do wojska?[2]) Wątpliwości te rozwiążą się same przez się przypuściwszy, że Gallus uważa Poznań, Gniezno, Włocławek i Giecz za pewne okręgi, do których inne miasta i zamki należały. Cóżkolwiek bądź, stolica tak potężnego monarchy, jakim był Bolesław Chrobry, musiała mieć znaczną ludność, zwłaszcza w czasach, w których bohater ten z wojskiem swém i dworem w niéj przebywał. Ludność tą zaczęła się pomnażać po podziele ogromnego państwa Bolesława Krzywoustego pomiędzy 4 synów jego. Mieczysławowi staremu dostała się Wielkopolska wraz z miastem Poznaniem, które odtąd stało się siedliskiem stałém książąt wielkopolskich. Mieczysław stary założył w Poznaniu kościół i śpital ś. Michała, oddawszy go pieczy kawalerow ś. Jana jerozolimskiego, z Niemiec, lub, co do prawdy podobniejszem, z Czech sprowadzonym; około tego śpitala powiększyła się tymsposobem zapewne znacznie dawna osada. Ten sam Mieczysław stary, albo prawnucy jego Przemysław I. i Bolesław, książęta wielkopolscy, za-

1) „De Posnan namque mille CCC loricati milites, cum IV millibus clipeatorum militum,
de Gneznen mille quingenti loricati et quinque millia clipeatorum,
de Wladislau castro octigenti loricati et duo millia clipeatorum,
de Gdech CCC loricati et duo millia clipeatorum“
Marcin Gallus ed. Band. strona 52.

2) Gallus mówi wprawdzie niżéj: „De aliis vero civitatibus et castellis et nobis longus et infinitus labor est enarrare. &ct.“ ależ przez te civitates i castella rozumie zapewne także okręgi, powiaty i. t. p., leżące w Chrobacyi, Śląsku i. t. d.

łożyli zamek książęcy [1]) na lewym brzegu Warty, około którego, jako zwyczajnie około siedliska monarchy, wnet się dość znaczna osada utworzyła, sięgając z jednéj strony przedmieścia ś. Marcina, z drugiéj przedmieścia ś. Wojciecha; co wspomnionych książąt nakłoniło do założenia na rzeczonych przedmieściach kościołów parafialnych, około 1240 roku. W kilka lat poźniéj osadzenie miasta na lewym brzegu Warty na prawie magdeburskiem przez Przemysława I. i Bolesława sprowadziło do tego miasta mnóstwo rodzin niemieckich i mieszkańców krajowych. Nie podobna atoli dójść jak wielka w ówczas była ludność miasta Poznania po obydwóch brzegach Warty. Ztemwszystkiem ośm lub dziesięć kościołów, w owéj epoce już istniących, wypływały zapewne z potrzeby téj ludności, nie mogącéj się w kilku świątyniach pomieścić. [2]) — Pod błogiemi rządami Jagiellonów rosł Poznań w ludność w miarę powiększania lub zapełniania swego obwodu przedmieściami, ulicami lub domami, do czego szczególniéj przykładały się rozliczne swobody, któremi miasto to monarchowie z rodu Jagiellów obdarzali. Od téj epoki począwszy, damy kilka rysów ogólnych ludności poznańskiéj. W roku 1567, a zatem w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta, znajdowało się w samych murach miasta, nie licząc w to przedmieść, 1080 rodzin miejskich, które podatek zwany szos opłacały. Przypuściwszy, że każda rodzina składała się w przecięciu z 6. członków; przypuściwszy, że liczna czeladź rzemieślników, składających większą część mieszkańców, wynosiła najmniéj 1500 osób; przypuściwszy, że służący obojéj płci stanowili liczbę najmniéj 500; przypuściwszy, że Żydzi najmniéj 3000 dusz składali; przypuściwszy nareście, że śpitale, ślachta i duchowieństwo świeckie i zakonne, z swoimi ludźmi podatku rzeczonego nie opłacające, najmniéj 1500 osób stanowiło, [3]) okaże się, że w r. 1567 w sa-

1) Domysły moje, że zamek na lewym brzegu Warty jest dziełem książąt wielkopolskich, poprę w swojém miejscu dowodami.

2) W tym czasie były już następujące kościoły w Poznaniu; po prawéj stronie Warty: 1. Katedra, 2. kościół ś. Mikołaja, 3. kościół ś. Małgorzaty, 4. Kościół ś. Jana; po lewéj: 5. kościół ś. Maryi Magdaleny, 6. kościół ś. Wojciecha, 7. kościół ś. Marcina, 8. kościół dominikański.

3) Domów ślacheckich w mieście Poznaniu, których mieszkańce w roku 1567. wzbraniali się opłacać podatku szos, naliczyłem w książce miejskiéj: exactio duplica schos dicta a. 1567. 37; domów duchownych było drugie tyle. W domach tych, zważając, że w owych wiekach częstokroć w jednéj izbie po

mych murach miasta najmniéj 15,000 dusz było; obszerne i nasiadłe przedmieścia [1]) mogły drugie tyle ludności w sobie zawierać; a zatem ogólna ludność miasta Poznania w tym czasie najmniéj 30,000 dusz wynosiła. Tabella pogłównego w roku 1590. zachowana w archiwum miejskiem, podaje ludność, opłacającą ten podatek, na następujących ulicach w ten sposób:

W rynku .	800 dusz.	Transport	2401
Na ulicy wodnéj	269 -	- - żydow.	177 -
- - wielkiéj	539 -	- - szewskiéj	163 -
- - wrocław.	237 -	- - przed Dominikana.	164 -
- - stanisławskiéj	113 -	- - bednars.	84 -
- - gołębiéj	19 -	- - wąskiéj	110 -
- - wroniec.	325 -	- Podgórzu	268 -
- - psiéj	99 -	- Podzamczu	4 -
Latus	2401		3371 dusz.

W ludność tę nie wchodzą Żydzi, osoby po domach duchownych i ślacheckich, po śpitalach; nie wchodzi ludność kilku ulic, jakoto Garbar, ślusarskiéj i. t. d. nareście ludność wszystkich przedmieść; co wszystko zebrawszy razem wyniesie najmniéj 8 lub 9 razy więcéj niż 3371. Ludność zatem Poznania była i w roku 1590. około 30,000 ludzi. Takowy stan ludności miasta Poznania utrzymywał się aż do początku 17. wieku. W tym czasie, zwłaszcza po buncie Zebrzydowskiego, kiedy się nieład do całego kraju wkradać zaczął, swawola niepłatnego wojska narodowego zaczęła niszczyć przedmieścia poznańskie, których mieszkańce wynosili się do innych miast polskich, lub też wcale za granicę i tymsposobem uszczuplali ludność miasta. Nierównie atoli bardziéj umniejszyła ludność miasta Poznania w tym czasie nietolerancya religijna. W roku 1616. po zburzeniu zborów luterskiego i braci czeskich kilkadziesiąt rodzin dyssydenckich wyniosło się z Poznania, częścią do innych miast wielkopolskich i pruskich, częścią też za granicę. Między temi rodzinami znajdowali się kupcy i rzemieślnicy zamożni, którzy wielu osobom zatrudnienie,

dwie rodziny mieściły się, a na jednéj izbie nawet zamożne dość rodziny przestawały, było najmniéj 1,000. osób; śpitale, klasztory i. t. p. mieściły w sobie także kilkaset osób.

1) Jak nasiadłe przedmieścia poznańskie w 16. wieku były, dowodzi Nowa Grobla, w któréj w roku 1550. znajdowało się 202

a temsamem sposób do utrzymania życia dawali. W tymsamym czasie Żydzi zaczęli zagarniać ku sobie wszelki zarobek i handel w Poznaniu, przez co przyczynili się do zniszczenia wielu bogatych domów, a więc i do zmniejszenia ludności tego miasta.[1]) Ubytek ludności niemógł być zkądinąd nagradzany, albowiem od roku 1620 nie wolno było żadnego dyssydenta do prawa miejskiego przypuszczać. Z przybyszów zaś, którzy w Poznaniu dawniéj osiadali, było najwięcéj Niemców wyznania luterskiego i Szkotów wyznania helweckiego, czyli raczéj braci czeskich; dla tych więc przystęp do Poznania był niezmiernie utrudnionym i prawie niepodobnym.[2]) Ztemwszystkiem ludność Poznania nieprzestawała być dość znaczną aż do wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza. W tym czasie przedmieścia zostały popalone, mięszkańce ich rozproszyli się po całéj prowincyi, a wielu z nich nie powróciło więcéj do Poznania. W samém mieście zdzierstwa, swawola i okrucieństwo Szwedów i ich sprzymierzeńców, powietrze morowe i inne klęski przerzedziły niezmiernie liczbę mięszkańców Poznania. Po odzyskaniu Poznania z rąk nieprzyjaciela, Jan Kazimierz pragnąc wyludnione miasto na nowo mięszkańcami zapełnić nakazał magistratowi (r. 1658), aby dyssydentów mających zamiar osieść w tem mieście do prawa miejskiego przypuszczał. W tym samym 1658 r. postanowił, aby dyssydenci w Poznaniu osiedli, lub osiadający, mieli przystęp do urzędów miejskich i do senioratów w cechach. Znęceni temi korzyściami Ślązacy, Sasi i inni Niemcy zaczęli ludność miasta Poznania pomnażać znacznie, gdy niewczesna gorliwość o wiarę wszystko popsuła, zniewoliwszy monarchę do odwołania wydanych na korzyść dyssydentów poznańskich reskryptów.[3]) Nieład powszechny w kraju za panowania Michała Korybuta i Jana Sobieskiego, niedozwolił dzwignąć się ludności poznańskiéj, gdy w tém wybu-

rodzin; dziś niema na tem przedmieściu ani połowy téj liczby rodzin.

1) Umniejszyły ludność Poznania i klasztory, albowiem powiększając coraz bardziéj w mieście swoje posiadłości, odbierały tym sposobem przytułek mnóstwu rodzin.

2) Mówię niepodobnym, bo któryż n. p. z porządniejszych cudzoziemców chciałby był się narażać na swawolę uczniów jezuickich, na jaką Dyssydenci poznańscy począwszy od roku 1600. wystawieni byli?

3) Odwołanie to znajduje się między innemi w addytamentach do poznańskiego synodu Szembeka, odprawionego w Warszawie 1720. roku.

chła wojna szwedzka za Augusta II. Szwedzi opanowali Poznań roku 1703. i posiadali go do roku 1709. W ciągu sześcletniego ich pobytu zatamowany został w tem mieście wszelki handel, ustał przemysł i zarobek, ucisk zaś, z każdą niemal godziną wzrastał.[1]) Szczególniej gdy w roku 1704 Patkul obległ Poznań na czele kilkunastu tysięcy Rossyan, Polaków i Sasów, nędza doszła w mieście najwyższego stopnia; ci przeto z mieszkańców Poznania, którzy przed zdzierstwem nieprzyjaciół ukryć co zdołali, wynosili się po roku 1704 z szczątkami swoich majątków do Wrocławia, Głogowy i innych miast śląskich; uboższych głód i choroby wtrącały przed czasem do grobu. Zmniejszoną tym sposobem ludność Poznania przerzedziło jeszcze w roku 1708. — 9 najokropniejsze powietrze morowe, w ciągu którego Poznań w całém znaczeniu tego wyrazu stał się pustym; majętniejsi bowiem mieszkańce jego uciekając przed zarazą, chronili się po lasach, wsiach i miasteczkach, w których powietrze jeszcze nie grassowało; uboższych, których niedostatek zniewolił pozostać w mieście, sprzątała zaraza całemi rodzinami. Według świadectwa Rzączyńskiego współczesnego owym klęskom,[2]) utracił Poznań przez to powietrze morowe 9000 ludzi, a zatem najmniéj ¾ części owczesnéj ludności swojéj.[3]) Po ustaniu téj zarazy August drugi pragnąc zaludnić nieco Poznań wydał dnia 6. Wrze-

1) Między innemi Szwedzi wybrali gotówką kontrybucyi z Poznania:

w roku 1703	145,376	zł. pol.
— 1704	211,482	„ „
— 1705	13,763	„ „
— 1706	53,552	„ „
— 1707	22,810	„ „
— 1708	81,066	„ „
— 1709	65,419	„ „
Ogółem	593,468	zł. pol.

Nie wchodzi w to, co gwałtem wzięli, co in natura zjedli, lub spotrzebowali.

2) Historia naturalis Regni Poloniae.

3) O wzroście ludności miasta Poznania w 16 wieku i wyludnieniu tego miasta w 18. powziąść można niejakie wyobrażenie z konsumpcyi trunków. Akta miejskie, mianowicie tabella wybierania czopowego okazuje, iż w latach:

1589 było warów piwa	2,443.	1594 było warów piwa	5,988.
1590 - - -	2,803.	1595 - - -	2,592.
1591 - - -	3,676.	1596 - - -	2,448.
1592 - - -	2,649.	1697 - - -	2,506.
1593 - - -	3,031.	1698 - - -	2,158.

Odtąd liczba warów zmniejszając się co rok, była:

r. 1727 . . .	242.	r. 1729 . . .	264.
- 1728 . . .	266.	- 1730 . . .	274.

śnia 1710. w Heibrom pod Gdańskiem rozkaz do magistratu poznańskiego, aby rozmaitych obcych rzemieślników do miasta przyjmował, nadawał im prawa obywatelstwa, przypuszczał ich do cechów, słowem, aby im wszelkiéj pomocy i protekcyi udzielał; zastrzegł przecież, aby przybysze ci byli Katolikami. Wnet potem zaczął się Poznań nieco zaludniać, gdy oto Gniazdowski, regimentarz konfederacyi tarnogrodzkiéj, zawiązanéj przeciw wojskom saskim, wziął miasto r. 1716 szturmem, w którym kilkadziesiąt osób z mieszkańców poległo, a drugie tyle z ran odniesionych umarło; przytem złupił miasto i wycieńczył je kontrybucyami. Okoliczność ta uszczupliła wprawdzie tylko najwięcéj o sto kilkadziesiąt dusz ludność poznańską, ale wstrzymała zaludnienie tego miasta przez obcych osadników na bardzo długi czas; obawiano się bowiem osiadać w mieście, które wystawione było świeżo na zgrozy wojny domowéi. Od tego czasu, jak w całym kraju, panowała w Poznaniu największa we wszyskiem stagnacya. W takim stanie rzeczy ludność tego miasta, z kilku tysięcy złożona, [1]) ani się powiększała, ani też nie pomniejszała w ciągu kilkudziesięciu lat za rządów dwóch monarchów polskich z domu saskiego. Za panowania dopiero Stanisława Augusta, w skutek wolności religiinéj, opieki rządu nad miastami i innych zbawiennych urządzeń, zaczął się Poznań w każdym względzie podnosić, a zatém i ludność jego, podsycana ze wszelkich stron przybyszami, znacznie się powiększyła. W roku 1777. magistrat w zdaniu sprawy Radzie Nieustającéj o stanie miasta Poznania taką podał liczbę mięszkańców:

„W mieście Poznaniu teraz znajduje się mięszkańców, to jest, mieszczan, gospodarzów osiadłych i komorników z dziećmi . . . . . 2080 osób.
Ludzi luźnych w mieście z dziećmi . . 310 —
Na przedmieściach do juryzdykcyi miejskich należących, gospodarzy z dziećmi . . . 693 —
Żydów podług podania starszych . . 1572 —
Oprócz osób duchownych przy farze i po klasztorach będących, ponieważ swoich specyfikacyi nie podali, tudzież oprócz innych juryzdykcyi do miasta nie należących.“

Było zatem w roku 1777 pod juryzdykcyą miejską osób obojéj płci . . . . 4655 osób.

1) Jan Rzepecki, pisarz miejski w roku 1732, zanotował na jednéj z książek miejskich, że za jego czasów ludność miasta Poznania

Przypuściwszy, że duchowieństwo świeckie i zakonne z domownikami wynosiło . . . . 500 osób.
Przypuściwszy, że owcześni Żydzi, zwyczajem swoim ukryli najmniéj . . . 1000 —
Przypuściwszy, że urzędników grodzkich, celnych i. t. d. było z familią najmniéj . . 200 —
Przypuściwszy nareszcie, że przedmieścia nie należące do juryzdykcyi miejskiéj, jakoto, Chwaliszewo, Śródka, Zawady, Wymykowo, świętowojciechowskie przedmieście zawierały około 2000 —

Ludność ogólna miasta Poznania wynosiła w roku 1777 najmniéj około . . . 8355 osób.

Urządzenia zbawienne Kommissyi dobrego porządku [1]) w roku 1780 podniosły wnet bardzo znacznie liczbę te ludności poznańskiéj, tak dalece, że do roku 1793 ludność Poznania powiększyła się w dwójnasób. [2]) Klęski krajowe uszczupliły wprawdzie nieco tę ludność, jednakże rząd pruski zastał tu w roku 1794. około 15 tysięcy mieszkańców. Sirisa bowiem podał ludność miasta Poznania w czasie zajęcia go przez rząd pruski, jak następuje:

ledwie 10 część ludności z r. 1592. wynosiła, a zatem najwięcéj 3 do 4000 dusz.

1) Treść tych urządzeń czytać można w dziełku: „Treść ustaw dla miasta I. K. Mci Poznań przez kommissyą I. K. Mci. dobrego porządku województwa poznańskiego w roku 1780. uchwalonych. W Warszawie 1781. in 4to.“ Kommissya dobrego porządku ułatwiła szczególniéj kupcom i rzemieślnikom osiadanie w Poznaniu.

2) W dziełku: Bemerkungen auf einer Reise von Thorn durch Posen nach Sachsen. Berlin 1790. dziwi się autor wielkiemu ruchowi po ulicach Poznania, chociaż dzień, w którym przejeżdżał przez to miasto był sobotni, a zatem Żydów na ulicach nie było. Od roku też 1780. magistrat usiłował wszelkiemi sposobami podnieść ludność miasta. W roku n. p. 1787. wydał obwieszczenie w polskim i niemieckim języku téj treści: „Ktokolwiek chciałby się do Poznania sprowadzić i dom w mieście o dwóch piętrach wymurować, takowy na lat 6. od wszelkich ciężarów miejskich, oprócz podatków Rzeczypospolitéj uwolniony zostanie, a ktoby z przychodniów (któreto prawo w obydwóch razach i mieszczanom poznańskim służy) dom murowany na przedmieściach o jedném piętrze postawił, ten tego samego dobrodziejstwa na 3 lata używać będzie; któryby zaś nową fabrykę z produktów krajowych założył i budynki do niéj wymurował, ten na 9. lat podobną zaszczycony zostanie wolnością.“

1. W mieście samem	4738	dusz.	
2. Na żydowskiéj ulicy	2355	-	
3. Na przedmieściu ś. Wojciecha	640	-	
4. Na przedmieściu ś. Marcina	2344	-	
5. Na przedmieściu Ostrówek	225	-	
6. Na Tumie	304	-	
7. Na przedmieściu Śródka	329	-	
Latus	10935	dusz.	

Transport	10935	dusz.
8. Na Chwaliszewie	1052	-
9. Na przedmieściu Piotrowo	126	-
10. W klasztorach	425	-
Ogółem	12538	dusz.
To jest: Katolików	7437	dusz.
Luteranów	1918	-
Kalwinów	115	-
Greków	47	-
Żydów	3021	-
Ogółem	12538	dusz.

Wszakże liczba ta ludności nie jest jeszcze zupełną, albowiem Sirisa opuścił kilka przedmieść, jakoto Półwieś, Rybaki i. t. d. w których zapewne około $1\frac{1}{2}$ tyś ludności było; a zatem ludność Poznania wynosiła w roku 1794. lekko 15,000 dusz.

§. 2. *Ludność miasta Poznania co do narodowości.*

W pierwszych wiekach istnienia miasta Poznania wszyscy jego mięszkańce byli zapewne szczepu lechickiego, czyli sławiańskiego. Na początku 13 wieku zaczęli w niem osiadać Niemcy; ku końcowi tegoż wieku, lub na początku 14. wieku, zjawili się w niem Zydzi; w 16. wieku, a może już ku schyłkowi 15. wieku natrafiamy w niem wiele rodzin szkockich, włoskich i greckich. Pomówmy pokrótce o każdym z osobna plemieniu tych mięszkańców miasta Poznania.

Polacy. Pierwiastkowymi mięszkańcami Poznania, to jest, miasta na prawym brzegu Warty, czyli miasta Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, byli, jakem powiedział, Lechici, czyli Polacy. Gdy Przemysław i Bolesław, książ-

żęta wielkopolscy, naśladując przykład książąt ślązkich z linii Piastów, Niemców w 13 wieku do kraju swego sprowadzać zaczęli i część miasta Poznania na lewym brzegu Warty, na prawie magdeburskiem osadzili, Polacy z Śródki przeniesieni zostali do téj części miasta, i byli pomięszani z Niemcami, tak atoli, że większą liczbę zawsze stanowili. W 14. wieku pod rządami Łokietka, który Niemcom nie bardzo sprzyjał, i Kazimierza Wielkiego Polacy nie tylko liczbą, ale i zamożnością niemieckich mięszkańców przechodzili. Zaświadczenie Wierzbięty, generała wielkopolskiego z roku 1352, zachowane w archiwum miejskiem, opiewa, że Raczko Zalik, Tyczan *dictus* Rychlik, Michał Łysy i Domaslaus rajcy miasta Poznania, złożyli przysięgę, jako poprzednicy Mikołaja, właściciela sołectwa w Jeżycach, nie robili żadnych posług z wspomnionego sołectwa. Nazwiska tych rajców okazują widocznie, że byli Polakami; urząd zaś ich każe wnosić, że należeli do zamożniejszych mięszkańców Poznania. W piętnastym [1]) a nadewszystko w 16. wieku, pod familią jagielońską, ludność polska w mieście na lewym brzegu Warty [2]) zaczęła brać nieskończoną przewagę w każdym względzie nad niemiecką. W téj epoce język polski stał się w aktach miejskich, cywilnych i kryminalnych, w statutach rzemieślników i różnych bractw, powszechnym i urzędowym. Rodziny niemieckiego pochodzenia i niemieckich nazwisk, jakoto n. p. Czeplowie, Wildowie, Struthowie, Reszkowie, Winklerowie, Ungrowie, Pestlowie, Bedermanowie, Hapowie, Treterowie, Heltowie, Sporowie, i. t. d. [3]) stały się zupełnie polskiemi; albowiem

1) W roku 1403. taki był n. p. skład magistratu: Stanisław Borzejowski, burmistrz, Wawrzyniec Wesoły, (Weschoły) Marcin Hejna, Bartosz Ute, Janusz król, Szymon Stajan, Egidiusz Ginter, rajcy. Z składu tego magistratu pokazuje się, że w nim dwóch tylko Niemców było. Ztemwszystkiem akta miejskie pisane były na początku 15. wieku w języku niemieckim, jako w języku prawnym (nie trzeba zapominać, że miasto rządziło się prawem magdeburskiem), a osobliwie w łacińskim. Napotyka się atoli w nich najwięcéj nazwisk polskich, jakoto: Litwin, Wojtko, Maćko, Pietraszek, Raczek, Pałuka, Ptaszyna, Wierzbięta, Pudlina, Szymankowski i. t. d.

2) Mówię tu o téj części miasta, która na lewym brzegu Warty, leży, czyli o mieście Przemysława I., bo co się tyczy miasta na prawym brzegu Warty, to było w każdéj epoce wyłącznie od samych tylko Polaków zamieszkane.

3) Nazwiska niemieckie nosiły w Poznaniu jeszcze za czasów Stanisława Augusta zupełnie polskie rodziny, n. p. Wentlantowie, Wilantowie, Rorerowie, Schönfeldowie i. t. d.

*

niezmierna większość plemienia polskiego w mieście i okolicy, rząd, szkoły, duchowieństwo, ambona i. t. d. musiały zacierać, albo przynajmniéj ścieśniać język niemiecki w Poznaniu. W 17. i 18. wieku szkoły jezuickie, liczne klasztory, osiadła w Poznaniu w wielkiéj liczbie ślachta polska i. t. p. okoliczności utrzymały przewagę ludności polskiéj miasta, aż do samego upadku narodu. Według świadectwa Sirisy rząd pruski obejmując Poznań w roku 1793 w swoję posiadłość na 12,538 ludności tego miasta znalazł 7437. Katolików, a tém samém i Polaków, 1918 Lutrów i 115 Kalwinów, a temsamém Niemców; resztę stanowili Grecy i Zydzi. [1])

Niemcy. Niemcy zaczęli się zjawiać w Poznaniu — jak wyżéj powiedziałem — na początku 13 wieku. W środku 13 wieku osiadło tu wiele rodzin z tego narodu; [2]) przyniosły z sobą niektóre rzemiosła, nieco oświaty, która atoli nie wiele co większą była od oświaty mięszkańców polskich; lecz za to wiele porządku, skrzętności i pilności i w tém celowali zawsze mięszkańców polskich. Przez trzy blisko wieki przybysze ci, rządni, handlem i przemysłem zbogaceni, opierali się przyjęciu obcéj im narodowości. Ulegli przecież na końcu 15 wieku pod wpływem większości mięszkańców miasta i prowincyi i spolaczyli się, zatrzymawszy rzędność i pilność, która ich przodków znamionowała. Niemców tedy, którzy za Przemysława I,. lub poźniéj nieco w Poznaniu osiedli, ledwo ślady na początku 16. wieku w nazwiskach pozostały. Ztémwszystkiem było wiele okoliczności, które niemieckiéj narodowości w Poznaniu nigdy zaginąć nie dozwalały. To samo prawo magdeburskie, którem się miasta w Niemczech rządziły, było jedną

1) Rachuba ta Sirisy, jak wyżéj powiedziałem, nie jest jeszcze zupełna, albowiem opuścił on kilka przedmieść, których mięszkańce, w liczbie może około 1500 dusz zapewne Polakami byli; ludność zatem polska miała się w Poznaniu przy schyłku panowania Stanisława Augusta, do ludności niemieckiéj, jak 5. do 1. Że Katolicy w téj epoce byli temsamém Polakami, nie trzeba dowodzić; wątpię nawet, aby za czasów Stanisława Augusta było wiele osób pochodzenia niemieckiego wyznających religiją katolicką. Przeciwnie nie było w tym czasie w Poznaniu jednego Polaka, wyznającego religią luterską, lub kalwińską.

2) W przywilejach miasta od roku 1253. natrafiamy często nazwiska niemieckie mięszkańców Poznania; i tak n. p. w przywileju jednym z roku 1284. wyczytuję, że w tym czasie był burmistrzem Poznania Tile Grasenau; radzcami: Jerzy Merkel i Nicze Pathe; bylito niemylnie Niemcy.

z wielkich ponęt dla Niemców do osiadania w Poznaniu; i nieupłynął też w 15. i 16. wieku jeden dziesiątek lat, w którymby kilka przynajmniéj rodzin niemieckich na mięszkanie do Poznania nieprzybyło. Napływ ten Niemców do Poznania powiększył się jeszcze po odzyskaniu Prus królewskich z rąk Krzyżaków; owszem wśród samego szczęku oręża osiadło w Poznaniu wiele rodzin niemieckich z Gdańska, Torunia, Elbląga i. t. d. [1]). Liczba też Niemców za czasów Kazimierza Jagiellończyka i dwóch synów jego, Alberta i Alexandra, tak była w Poznaniu wielką, że przy kościele farnym Maryi Magdaleny utrzymywali kaznodzieję niemieckiego. [2]) Od czasów Zygmunta Augusta, a mianowicie od chwili zaprowadzenia Jezuitów w Poznaniu liczba Niemców zaczęła się w tém mieście zmniejszać, albowiem prześladowania religijne oddalały z Poznania rodziny niemieckie, trzymające się po większéj części wyznania luterskiego, i nie bardzo dozwalały osiadać przybyszom tego wyznania z Niemiec północnych. Język niemiecki przestał w tym czasie brzmieć z ambony kościoła Maryi Magdaleny, [3]) znikł w tak nazwanych wilkurach rzemieślniczych i w wszelkich czynnościach magistratu, ustąpił miejsca polskiemu językowi. To zmniejszanie się ludności niemieckiéj w Poznaniu trwało aż do początku 18. wieku. W tym czasie Niemcy obiecując sobie w Polsce wszelką protekcyą pod rządami monarchy z ich rodu, zaczęli znowu osiadać potrosze w Poznaniu, gdzie w śród upadku wszelkiego przemysłu i handlu, mimo nietolerancyi religijnéj przy jakimkolwiek obrocie i rzędności tysiączne nastręczały im się zarobki. Za czasów nareszcie Stanisława Augusta, gdy wolność religijna dyssydentom zapewnioną została, osiadło w Poznaniu wielu kupców i rzemieślników niemieckich, częścią z innych miast wielkopolskich, częścią też z zagranicy, których potomko-

1) Między rodzinami niemieckiemi, które w Poznaniu w 15. i 16. wieku osiadały, było także kilka rodzin ślacheckich; do tych należeli Jan i Seweryn von Watte, bogaci kupcy poznańscy za czasów Zygmunta I.

2) O wielkiéj liczbie Niemców w Poznaniu w początkach 16 wieku przekonać też może dochowany dotąd napis na tak nazwanéj bramce ciemnéj: „Anno Hsti 1503. 10. Juli. Vorbrocht deisze vonung und donte pungs durch hülfe deutsch Koufflente.“ Więc w tym czasie musiał bydź pewien rodzaj stowarzyszenia kupców niemieckich w Poznaniu, czyli niemieckie bractwo kupieckie, którego nakładem bramka wzmiankowana wystawioną została.

3) W wielkie atoli uroczystości bywały niekiedy w kościele tym aż do czasów Stanisława Augusta kazania niemieckie.

wie do dziś dnia w Poznaniu zamięszkują. W jakim stósunku liczba Niemców miała się do liczby Polaków, w Poznaniu mieszkających, w różnych epokach, trudno jest bardzo oznaczyć. Ze atoli mniejszą daleko liczbę mięszkańców Poznania stanowili, niepodpada żadnéj wątpliwości. Przekonywają mię o téj prawdzie rachunki, spisy mięszkańców i inne dokumenta miejskie, począwszy od początku 13. wieku aż do upadku Polski. W roku 1550 na trzydziesto przeszło tysięcznéj ludności Poznania znajduję w tabelli podatku zwanego szos następujące tylko nazwiska niemieckie mięszkańców Poznania: „Wejdelth, Henryh Storch, Jakób Korb, Henryk Miller, Mikołaj Hap, Fabian Schedel, Konrad Rechling, Wojciech Trost, Konrad von Wathe, Hans Gelinghausen, Helt, Schlüselfeld, Marcin Brandt, Franciszek Kunz, Jan Kunz, Olbrycht Stammet, Jerzy Rosmann, Gaspar Rosenhamer, Balcer Schmalz, Kerstein, Michał Szpet, Fleischner, Jerzy Geucz, Gaspar Szporn, Nestelberger, Andrzéj Bruchmann, Stanisław Klage, Andrzéj Sprung, Błażéj Kühner, Sebastyan Breudell, Franciszek Bargeld, Stenzel, Ambroży Lobke, Jan Voigt, Jerzy Zalcborn, Marcin Hain, Wojciech Koenig, Klemens Hampell, Michał Fasther, Walenty Schwandt, Hans Nitsch, Gaspar Schwarz, Wolf, Nikitsch, Maciéj Kajser, Wolthin, Urban Röesel, Wojciech Pfeifer, Gasper Pribitsch, Zofia Strygner, Tomasz Kerne, Maciéj Leiskier, Volk, i. t. d; "Prócz tego w wzmiankowanéj tabelli umieszczono kilkadziesiąt imion niemieckich, bez nazwisk, n. p. Jurga, Hans, Nikiel, i. t. p. oznaczywszy niemi zapewne rodziny niemieckie. Za panowania więc Zygmunta Augusta było w Poznaniu około 200 rodzin niemieckich, prócz czeladzi rzemieślniczéj i innych ludzi luźnych z tego narodu; co wszystko razem około 2,500 do 3,000 dusz wynosić mogło; a zatem ludność niemiecka w téj epoce do polskiéj miała się, odciąwszy od ogólnéj ludności Poznania Zydów, jak 1. — 8. lub jak 1. — 9. W 17. wieku stósunek ten zmienił się na korzyść ludności polskiéj. W roku bowiem 1633, było tu następujących 41. rodzin niemieckich wyznania katolickiego: 1. Krzysztof Arnold, 2. Andrzéj Peterson, 3. Jan Koterla, 4. Michał Stein, 5. Daniel Barsch, 6. Michał Kremer, 7. Jan Sperer. 8. Jerzy Zberlein, 9. Jan Dietrich, 10. Jan Helwig, 11. Dawid Krieger, 12. Abraham Werner, 13. Baltazar Beer, 14. Jan Bolt, 15. Walenty Koelpach, 16. Bartłomiéj Nudlot, 17. Paweł Bott. 18. Bartłomiéj Hoffmann, 19. Jan Merla, 20. Jakób Sztypler, 21. Jan Kraus, 22. Jan Schu-

bert, 23. Michał Schitke, 24. Michał Stos, 25. Antoni Ast, 26. Jerzy Senser, 27. Wacław Stewer, 28. Daniel Hoffmann, 29. Eliasz Reder, 30. Michał Bitner, 31. Jerzy Kuhn, 32. Emanuel Schmuch, 33. Balcer Hochlein, 34. Wolfgang Kuczmeier, 35. Piotr Frehlich, 36. Tomasz Majaban, 37. Jerzy Schadel, 38. Marcin Martstauf, 39. Jan Arnold, 40. Henryk Manchty, 41. Gaspar First. Drugie tyle rodzin niemieckich, lub nieco więcéj, mogło było w tym roku bydź wyznania luterskiego, a zatém w r. 1633. było w Poznaniu około 100 — 150. rodzin niemieckich, które wraz z innymi ludźmi luźnymi tego narodu wynosiły około 1000 — 1500. dusz.[1]) Na 26,000 — 28,000 tedy owczesnéj ludności Poznania, między którą było około 3,000 — 4000 Żydów, ludność niemiecka miała się do polskiéj jak 1 — 16. Za czasów Stanisława Augusta stósunek ten odmienił się znowu na korzyść ludności niemieckiéj; albowiem w tym czasie, jak wyżéj powiedziałem, ludność niemiecka miała się do polskiéj, jak 1. — 5ciu. Mięszkańce poznańscy szczepu niemieckiego trudnili się handlem, rzemiosłami i. t. p. W ogólności w 15. i 17. wieku najwięcéj było Niemców kupców, garbarzy, szewców, złotników, zegarmistrzów; w innych rzemiosłach było ich bardzo mało. W drugiéj połowie 17. wieku, a osobliwie w 18. wieku bywało w Poznaniu bardzo wielu Niemców doktorami.

Żydzi. Czacki i Naruszewicz opierając się na powadze świadectwa Galla[2]) i Anonima u Sommersberga Tom I. st. 24. twierdzą, że Żydzi byli w Polsce już w 11. wieku. Nie wchodząc bynajmniéj w rozbiór tego twierdzenia, utrzymuję śmiało, że Poznań nie znał jeszcze w środku 13. wieku Żydów. Albowiem gdy w roku 1253 Przemysław I. i Bolesław, książęta wielkopolscy, część miasta Poznania na lewym brzegu Warty na prawie magdeburskiem osadzili,

1) Wiedzieć należy, że w juryzdykcyach duchownych, jakoto na Chwaliszewie, Śródce, przedmieściu ś. Wojciecha, nie wolno było mięszkać dyssydentom.

2) „Multos Christianos de servitute Judaeorum (Judita, żona Władysława Hermana) suis facultatibus redimebat.“ Mówi Gallus na stronie 131. wyd. Bandt. „Jutta vero, de qua superius est dictum, dum adhuc ageret in humanis, multum ecclesiis & in pauperes & captivos grandia fecit opera, pietate redimens Christianos de servitute Judaeorum.“ Anonim u Somm. Tom. I. pag. 24. Niemasz tu atoli, równie jak i w Gallu, najmniejszéj wzmianki, czy z niewoli Żydów w Polsce wykupywała tych Chrześcian, czy też w Niemczech, lub gdzieindziéj.

w przywileju lokacyjnym nie wspomnieli ani słowa o Żydach. Gdyby w ówczas Żydzi w Poznaniu się byli znajdowali, czyż Przemysław przemilczałby był w przywileju wspomnionym o ludu, którego Chrześcianie nienawidzili, którego społeczeństwa jak ognia unikali? czyż mięszkańce Poznania nie byliby sobie wyjednali jakiegoś oznaczenia stósunków swoich z Żydami w zmiankowanym przywileju?[1]) Również nieznajduję w archiwum miejskiem żadnego śladu bytności Żydów w Poznaniu do końca 14. wieku. Jeżeli tedy w tym czasie w Poznaniu już byli, liczba ich musiała się ograniczać na kilkudziesiąt, lub najwięcéj na kilkuset osobach, a obroty ich handlowe musiały bydź bardzo nieznaczne, gdy nie ściągnęły na siebie uwagi kupców chrześciańskich, którzyby w przeciwnym razie nie omieszkali byli czynić zażaleń do monarchów polskich przeciw Żydom.[2]) Zdaje się, że słabość Kazimierza Wielkiego ku Esterce napełniwszy kraj cały Żydami ściągnęła ich także do Poznania.[3]) Przynajmniéj pierwszy ich dopiero ślad w tem mieście jest w znajoméj czytelnikom historyi trzech hostyi, na schyłku 14. wieku.[4]) Cóżkolwiek bądź mięszkańce Poznania zniewoleni przyjąć

1) Kadłubek wyliczając rodzaje zdzierstw i bezpraw Mieczysława Starego (około 1176. roku, pag. 753. edycyi lipskiéj) mówi wprawdzie: „Judaeum scholares casu percuserunt, iidem poenae, ab iisdem judicibus, tanquam sacrilegi adiiciuntur.“ Ale mówi on to o Mieczysławie Starym, jako księciu krakowskim; i słowa te Kadłubka nie mogą osłabić twierdzenia naszego, że jeszcze w roku 1235. nie było Żydów w Poznaniu.

2) W archiwum miejskiem dochowano troskliwie wszelkie przywileje, rozkazy, rozporządzenia i. t. p. książąt wielkopolskich i królów polskich, począwszy od środka 13. wieku. Między temi niema ani jednego, któryby się w jakimkolwiek bądź sposobie tyczył stósunków Żydów z Chrześcianami aż do roku 1399. W tym roku Żydzi poznańscy Daniel i Michał zrzekli się przed urzędem radzieckim wszelkich pretensyi do Stanisława Borzewskiego, mieszczanina poznańskiego. W tym samym instrumencie zrzeczenia się jest wzmianka o Żydzie Pessaku i innych Żydach poznańskich. Druga wzmianka o Żydach w Poznaniu jest w archiwum miejskiem pod rokiem 1404. W tym roku Żydzi poznańscy Abraham i Izaak, zeznali przed magistratem, że Sędziwojowi wojewodzie kaliskiemu 17, Grzywien pożyczyli.

3) Domysł ten mój potwierdza tradycya utrzymująca się między Żydami poznańskimi, według któréj pierwsza ich bóżnica w Poznaniu zbudowaną została r. 1367. naprzeciw kościoła dominikańskiego.

4) Cała atoli historya ta jest wątpliwą. W księdze akt radzieckich zaczynającéj się od roku 1398. nie masz o téj kradzieży hostyi najmniejszéj wzmianki; pod rokiem tylko 1399 zanotowano ręką z 17. wieku na maryginesie: „De judaeorum furto S^mi. Sacramenti hic notandum.“

niemiłych sobie przybyszów, wyjętych z pod juryzdykcyi magistratu, wyznaczyli im na mieszkanie osobną ulicę, zwaną sukienniczą, i stawiali rozmaite zawady, aby lud ten nierozszerzał się i z czasem niepochłonął całego handlu, a temsamem, aby nie podkopał pomyślności Chrześcian. Od téj chwili zaczęła się walka pomiędzy mieszkańcami miasta Poznania a Żydami, która trwając aż do upadku niemal Polski, kończyła się nieraz rozlewem wielkim krwi. Członkowie wszelkiego innego narodu opuściliby byli natychmiast, jeżeli już nie kraj, to przynajmniéj miasto, w którém ich okrutnie, lubo nie bez przyczyny, prześladowano. Żydzi pozostali w Poznaniu w przekonaniu, że wytrwałością, nie daniem się odwieść niczem od zamierzonego sobie celu, pokonają swoich wrogów a nawet ducha czasu i znajdą w Polsce ziemię obiecaną. Chrześciańscy mieszkańce Poznania z swojéj strony nie ostygali w swojéj nienawiści ku Żydom, owszem nienawiść ta rosła z postępem czasu. Raz poraz wznawiały się sceny krwawe; w żadne święto uroczyste nie mógł się Żyd pokazać na ulicy swojéj bez oczywistego narażenia się na niebezpieczeństwo życia. Gromady chłopaków, opojów i. t. p. czeredy szarpały, potyrały Żydów, pokazujących się na innych, nie na swojéj ulicy. W roku 1468. z przyczyny ognia, który u Żydów wybuchnął i między innemi gmachami kościół dominikański wraz z klasztorem w perzynę obrócił, rzuciło się pospólstwo na domy żydowskie, złupiło je i pozbawiło kilkudziesiąt Żydów życia. A lubo król Kazimierz Jagielończyk ukarał za to miasto 2,000 dukatów, [1]) przecież sceny podobne zdarzały się poźniéj bardzo często. Szczególniéj niedozwalało miasto Żydom posuwać swoich mieszkań daléj nad żydowską ulicę i ścieśniało wszelkiemi spo-

5) Kwit z odebrania tych 2,000. dukatów, wystawiony w Łęczycy roku 1408. mówi: „pro caede seu trucidatione Judaeorum.“ Ukarał zaś Kazimierz Jagiellończyk magistrat pieniędzmi na mocy przywileju Bolesława księcia kaliskiego z roku 1264, albo raczéj Kazimierza Wielkiego (chociaż przywilej ten, dzieło 14. albo 15. wieku, wcisnął się do zbioru praw polskich pod imieniem Bolesława księcia kaliskiego w roku 1264, jak pieśń Boga rodzica pod imieniem ś. Wojciecha) który tak opiewa. „Item si Christianus Judaeo vulnus qualitercunque inflixerit, reus nobis & nostro Palatino poenam solvat (secundum quod nostram poterit invenire gratiam) nostrae Camerae deferendam: & vulnerato satisfaciat pro curatione vulnerum & expensis, ut jura terrae nostrae requirunt & exigunt. Item si Christianus Judaeum occiderit, digno judicio puniatur: & omnia rei mobilia & immobilia in nostram transeant potestatem.“

sobami, osobliwie od początku 16 wieku, ich handel, przemysł i jakikolwiek bądź inny zarobek. Między innemi magistrat zabronił im w roku 1520. handlu cząstkowego. Gdy zakazu tego słuchać niechcieli pozwał ich magistrat do sądów królewskich i uzyskał wyrok Zygmunta I., wydany feria 6. ante Dominicam Oculi proximam r. 1523. Wyrok ten przepisał następujące prawidła w handlu żydowskim w Poznaniu: 1. Żydom nie godzi się przedawać materyi jedwabnych i złotogłowów łokciami, ale tylko sztukami. 2. Jedwab tylko funtami, nie łotami. 3. Inne towary, jakoto, barkan, cwelich i. t. p. tylko sztukami, nie łokciami. 3. Pieprz tylko funtami. 5. Rzeczy służące na pokarm ludzki, mianowicie podczas postów tylko ryczałtem, to jest, miechami i naczyniami wielkiemi, lub małemi. 8. Płótno kolońskie niemniéj jak po dwie sztuki naraz; płótno podlejsze po sztuce, któréj cena po $1\frac{1}{2}$ grzywny nie przechodzi. 9. Płótno pospolite, to jest, ruskie i domowe wolno Żydom na łokcie sprzedawać. 10. Nici śrebrne i złote wolno Żydom tylko po dwie uncye, czyli ceikami sprzedawać. 11. Sukno jakiegokolwiek bądź gatunku wolno Żydom tylko całemi postawami, nie zaś łokciami przedawać; jeżeli zaś Żyd który posiadać będzie postaw sukna purpurowego, winien donieść o tém burmistrzowi, któremu wolno będzie takowe sukno odkupić, jeżeli mu się spodoba, jednakże za summę należytą. Jeżeli zaś burmistrz tego sukna odkupić nie zechce, natenczas Żydowi wolno będzie sprzedawać takowe na łokcie. 12. Nie godzi się Żydom inaczéj kupować na targu jak razem po 8. skór wołowych, 10. cielęcych, 5. wilczych, 4. kunie; jarzęczki najmniéj po $1\frac{1}{2}$ kamienia; wełny tak wiosiennéj, jako i jesiennéj strzyżki najmniéj po 2 kamienie. 13. Żaden Żyd nie może rzeczy na targ przywożonych, na przedmieściach, lub po ulicach kupować; dopiero, jeżeli rzeczy te na targu nie zostaną rosprzedane, wolno mu będzie je kupić. 14. Kiedy Chrześcianin rzecz jaką na targu kupuje, nie wolno Żydowi psuć mu targu; dopiero gdy Chrześcianin odejdzie, wolno Żydowi rzecz tę targować. 15. Żydzi nie mogą zakładać żadnych kramów w rynku poznańskim, wyjąwszy podczas jarmarku, ani też wewnątrz domów w rynku składać wełnę i skóry. 16. Gdyby Żyd który przepisów powyższych nie zachował, ukarany bydź ma kopą, któréj połowa jedna miastu, druga wojewodzie dostanie się. Gdyby Żyd zaprzeczał popełnionego przez siebie przestąpienia któregokolwiek z powyższych przepisów, ma bydź natychmiast od-

dany pod sąd starszych bractwa kupieckiego.[1]) Mimo takich zawad z strony Chrześcian, Żydzi dopinali szybko swojego celu zagnieżdzenia się w Poznaniu i opanowania wszelkich gałęzi zarobku mięszkańcom chrześciańskim. Już w pierwszéj połowie 16. wieku posiadali 49. kamienic i domów na żydowskiéj ulicy, nabywając ich coraz więcéj za obrębem téj ulicy; kramy zaś otwierali po głównych ulicach i rynku i przeciągali cały handel miasta Poznania ku sobie. Takowe nabywanie domów i otwieranie kramów za ulicą żydowską ułatwiała im szczególniéj ślachta, która posiadając domy i kamienice w mieście przedawała je Żydom drogo, lub wynajmowała, nieoglądając się bynajmniéj na zakazy magistratu i protegując Żydów przeciw juryzdykcyi miejskiéj. Z tego źrzódła wynikały

1) Uważam, że Żydzi zaczęli się w Polsce szerzyć szczególniéj za rządów Zygmunta I. Czy nie okupywali oni swoje swobody i bezkarne przestępowanie praw krajowych u Bony? W tym też czasie miasta większe polskie zawierały niejako przymierza z sobą przeciw Żydom, jakto następujący list magistratu lwowskiego do magistratu poznańskiego pisany okazuje: „Spectabiles ac Famati Domini Amici nostri, gratiosi ac honorandi salutem et omnis boni incrementum. Notificamus S. vestris, quomodo perfidi Judaei, quamvis a multis annis habuerunt licentiam mercandi et certas merces coemendi in praejudicium et jacturam mercatorum religionis Christianae, et non solum in ultimam destructionem civitatis nostrae, verum omnium aliarum civitatum in quibus eos manere contigit, ita ut paene nobis et concivibus nostris mercatoribus omnem victum ademerint, prout et alibi eosdem mercatores Christianos ubi possunt in eorum mercatoriis destruunt et soli mercantur, per oppida, villas discurrunt, neque permittunt aliquid in manus Christianorum pervenire. Et praeterea in priciarum (?) acquisitis novis libertatibus apud Sacram Majestatem regiam multo magis augmentantur, exposuimus itaque Suae Msti et Dominis Consiliariis Regni hujusmodi gravamina et oppressiones mercatorum nostrorum et destructionem Civitatis nostrae per nuncios nostros quos novissime ad suam Mtem Cracoviam destinaveramus, ubi Domini Consiliarii Regni et signant. spirituales nos in ea re defendebant, verum Sacra Majestas Regia negocium praefatum ad conventionem proximam, ubicunque celebrabitur, remittere dignata est, Inteleximus itaque D. vestras non modicum per ipsos Judaeos incommodari. Pro tanto rogamus S. Vestras significent nobis si voluerint se pro illo termino una nobiscum in talibus libertatibus Judaeorum opponere et Sacrae Mti Regiae hujusmodi gravamina ex parte sua contra ipsos Judaeos deponere; nam nos fidimus, quia si hujusmodi in nobis erit contra ipsos Judaeos mutua intelligentia ipsi Judaei libertates amittent. Et nos Civibus nostris et Reip. in eo bene consulemus. Commendamus nos tandem S. vestris easdem valere foeliciter desiderando.

Ex Leopoli Sabbato ante Egidium. Anno Domini 1521. Proconsul et Consules Civitatis Leopolis.“

*

między miastem a Żydami częste zatargi, które królowie polscy zwykle na korzyść miasta rostrzygali. I tak w roku 1537. wydał Zygmunt I. w sprawie między Żydami a magistratem wyrok, którego osnowa jest następującą: 1. Żydzi mający domy lub place w obwodzie juryzdykcyi miejskiéj zapisane lub odrezygnowane w Grodzie, nie zaś przed urzędem wojtowskim, albo burmistrzowskim, powinni w przeciągu jednego roku domy te, albo place odprzedać Chrześcianom, juryzdykcyi miasta podległym; w przeciwnym razie po upłynieniu terminu domy te i place zabierze fiskus królewski. 2. Na przyszłość nie wolno będzie żadnemu Żydowi kupować domów przed urzędem grodzkim, ale tylko przed urzędem burmistrzowskim. 3. Co się tyczy domów, które Żydzi w mieście posiadając takowe przed urzędem wójtowskim, albo radzieckim zapisane i odrezygnowane mają i od nich podatki zwyczajne opłacają, obowiązani są podatki takowe, jakoto na stróża, na warownie i. t. d. porówno z innymi mięszkańcami opłacać. 4. Jeżeli Żydzi dowiodą, że domy, które posiadają uwolnione są przywilejami od ciężarów miejskich, natenczas mają bydź przy przywilejach tych utrzymani. 5. W domach zaś które Żydzi od ślachty nabyli i które juryzdykcyi miejskiéj nie podlegają, mają bydź zostawieni spokojnie i juryzdykcyi wojewody podlegać. 6. Żydom nie wolno nabywać domów juryzdykci miejskiéj podległych bez pozwolenia burmistrza, pod nieważnością kupna i konfiskatą nabytych nieruchomości na rzecz skarbu królewskiego. 7. Co się tyczy zbyt wysokich, zwłaszcza drewnianych domów żydowskich, Andrzéj Górka, generał wielkopolski, wyda w téj mierze stósowne przepisy. 8. W dniach uroczystych Żydzi nie mają się snuć tłumami po mieście, ale przy domach i synagodze swojéj spokojnie zostawać, z przyczyny, iż przez takowe włóczenie się oburzają lud przeciw sobie i stawają się przyczyną wielu rozruchów. Ten sam monarcha wydał na prośby miasta, w roku 1544. mandat do magistratu poznańskiego: aby Żydzi nad liczbę domów od dawna już posiadanych nie ważyli się od kogokolwiek bądź nabywać domów całych, lub części domów; aby Żydzi obcy w przeciągu trzech miesięcy z miasta byli wygnani i aby na przyszłość Żydzi nie ważyli się zkądinąd do Poznania wdzierać się, sposób do życia Chrześcianom odbierać i w dni świąteczne w brew prawom i przywilejom Chrześcian handlować. Zygmunt August potwierdzając w roku 1549. to postanowienie swego ojca upoważnił magistrat do konfiskowania i prze-

dawania domów żydowskich, przechodzących liczbę domów zdawna od nich posiadaną, z warunkiem, aby połowa summy szacunkowéj złożoną została do skarbu królewskiego, a druga na użytek miasta była obróconą. Gdy więc magistrat zaczął się krzątać żwawo około exekucyi tego postanowienia królewskiego, kahał żydowski widząc, że dalszym oporem i wybiegami niczego nie dokaże, uciekł się do zwykłych sobie w takim razie kroków, pozyskał za pieniądze możnych pośredników i za pomocą tych zawarł w roku 1558. feria tertia in vigilia s. Mathaei z magistratem poznańskim ugodę następującéj osnowy: 1. miasto Poznań pozwala Żydom prócz 49 domów, które na mocy poprzednich ugód z miastem posiadają, nabywać i posiadać więcéj domów, pod następującemi warunkami. 2. Prócz domów w ugodzie téj niżéj wyrażonych, [1]) nie wolno będzie Żydom nabywać innych domów od kogożkolwiek bądź z Chrześcian, pod nieważnością niniejszéj ugody i pod karą 206 dukatów, w połowie dla skarbu królewskiego, w drugiéj połowie dla skarbu miejskiego; którąto karę starsi żydowscy poniosą także ilekroć ugodę niniejszą w innych punktach przekroczą, i w tym razie juryzdykcyi miejskiéj podległą. 3. Z domów posiadanych opłacać Żydzi będą podatek królewski, zwany szos i drugi na koronacye królów. 4. W przypadku spalenia się lub wywrócenia domu, obowiązani są Żydzi odbudować go natychmiast, inaczéj utracą prawo do placu. 5. Ponieważ zdarzają się przypadki, że obcy Żydzi wdzierają się do Poznania i mimo zakazu kahału najmują lub nabywają domy, przeto magistrat wyrobi sobie u króla przywiléj, aby takowych Żydów intruzów i nieposłusznych swoim starszym, wolno było magistratowi według wszelkiéj surowości prawa kryminalnego karać. Jednakże starsi żydowscy mają wpierw użyć wszelkich środków i praw swoich, aby takowych Żydów do oddalenia się z miasta przynaglić; dopiero gdy usiłowania starszych żydowskich okażą się nadaremnemi, natenczas magistrat przedsięweźmie przeciw wdzierającym się do miasta Żydom kroki prawne; ale w takowym razie złożą Żydzi poznańscy 100 — 300 Talarów na koszta sądowe. 6. Magistrat wyznacza Żydom na miejsce przechadzki plac za Dominikanami pomiędzy murami miejskiemi, jednakże klucz od furty, do tego placu prowadzącéj, ma bydź na noc u burmistrza miasta składany, a furtka rzeczona ma bydź otwie-

w Poznaniu

1) Wyszczególnienie tych domów, jako mniéj ważne, opuszczam.

rana i zamykana w tych samych godzinach, co bramy i inne furtki miejskie. 7. Magistrat przyrzeka Żydom wystawić ślachtuz (officina lanearia); za co Żydzi obowięzują się złożyć miastu naraz 100 Talarów, a prócz tego opłacać corocznie 25. grzywien polskich; miasto bierze na siebie naprawę tego ślachtuzu, byle zrujnowanie go nie było skutkiem niedbalstwa Żydów. 8. Ugodę powyższą przyrzekają obiedwie strony dotrzymać sobie nawzajem pod karą 200 czerwonych złotych.[1]) Na mocy téj ugody zyskali Żydzi poznańscy 34. domów, a zatem w roku 1558. posiadali ogółem 83 domów.[2]) Nadto oddano im cztery place puste, a natomiast zabroniono im mieszkać po basztach, i wieżach miejskich.

Lecz jeżeli z jednéj strony miasto wyrabiało sobie tak korzystne przywileje u monarchów, niemniéj Żydzi poznańscy w skargach i życzeniach swoich znajdowali ucho powolne u magnatów, a za pośrednictwem tych i u królów.[3]) Tak n. p. w roku 1536. chciał magistrat wyrugować Żydów za mury miasta, i uczynił w téj mierze przedstawienie Zygmuntowi I. popierając je ważną przyczyną, że niechlujstwo i nieostrożność Żydów naraża miasto na choroby i częste pożary.[4]) Król przychylając się do prośby magistratu polecił wykonanie przeniesienia Żydów za miasto Łukaszowi Górce, wojewodzie poznańskiemu.[5]) Górka,

---

1) Ugodę tę prócz Zygmunta Augusta potwierdzili następni królowie polscy, jakoto Zygmunt III. roku 1617. i. t. d. August II potwierdził ją ostatni raz dnia 5. Października 1697. roku.

2) Lustracya domów żydowskich w roku 1641. feria sexta in vigilia festi sancti Petri et Pauli przez Stanisława Skarszewskiego, sekretarza królewskiego uskuteczniona, okazuje: jak mało Żydzi na ugodę tę z miastem zważali. Skarszewski bowiem znalazł w Poznaniu 155 domów w których Żydzi mieszkali, lub kramy swoje mieli.— W roku 1710 posiadali 98 domów, o 3 i 4 piętrach, w roku 1714 mieli ich już 109. Odtąd, pomimo rozmaitych klęsk miasta liczba ich domów corok wzrastała. Prócz tego mieszkali także po domach ślacheckich i miejskich na przedmieściach, juryzdykcyi miejskiéj podległych, i w mieście. Tylko do przedmieść juryzdykcyi duchownéj podległych nie mogli się nigdy wcisnąć.

3) Mieli oni niekiedy sami bezpośrednio przystęp do monarchów polskich; tak n. p. Żyd Szymon z Gintzburga, przełożony poznański, miał przystęp do Zygmunta Augusta i do wszystkich niemal magnatów. Czacki o Żydach str. 95.

4) Wszystkie główniejsze pożary miasta Poznania wyniknęły, jak to niżéj powiem, z żydowskiéj ulicy.

5) Magistrat chciał Żydów przenieść na przedmieście Rybaki, jak to przekonać się o tem można z listu magistratu do Zygmunta I.

sprzyjający Żydom, oświadczył królowi, że za murami miasta niema miejsca, na któremby się wszystkie domy żydowskie pomieścić mogły, a ulica dotąd od Żydów zamieszkana w takiém jest względem reszty miasta położeniu, iż je od obawy pożarów uwolnić powinna. Król tedy zalecił magistratowi surowo, aby się nieważył Żydów z ulicy ich rugować. Na przedstawienie tegoż Górki wydał Zygmunt I. w roku 1536. rozkaz do magistratu poznańskiego, aby się nie ważył, pod karą 10,000 grzywien, bronić Żydom reperacyi ich domów i najmowania sklepów po domach prywatnych chrześciańskich. Stefan Batory udzielił im dnia 1. Grudnia 1576 przywilej, którym im pozwolił wszelkiego handlu bez najmniejszego ograniczenia, w mieście i za miastem, bez żadnych przeszkód z czyjejkolwiek bądź strony. „Ponieważ zaś synagoga żydowska“ — są słowa tego przywileju — cmentarz i zwłoki do grobów odprowadzane, pospólstwo chrześciańskie częstokroć napada, otwiera, łupi i. t. p. bezpraw się dopuszcza, przeto postanawiamy, aby magistrat dopuszczających się gwałtów tego rodzaju, karał więzieniem lub chłostą.“ Tym samym przywilejem pozwala Stefan Batory Żydom poznańskim kupować i przedawać w dni Chreścian świąteczne i wszystko to robić, co w dni takowe chrześcianie robić zwykli; stanowi oraz, aby, jeżeli Chrześcianin pobije, porani, lub zelży Żyda, sprawa ztąd wynikła sądzoną tak była, jakby się rzecz pomiędzy dwoma Chrześcianami toczyła. Zygmunt III. niemogąc obalić ugód miasta z Żydami zawartych, zniżył się do następującego listu przyczynnego, pisanego za Żydami do magistratu. [1]) „Spectalibus et Famatis Praeconsuli et Consulibus, totique Magistratui Civitatatis nostrae posnaniensis fid. nobis dilectis. Sigismundus III. Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae,

---

w roku 1536. pisanego. W liście tym mówi magistrat, że Jan Albert dla téj saméj przyczyny (to jest, dla częstych pożarów) przeniósł Żydów krakowskich na Kazimierz.

1) Powód do tego listu dała następująca okoliczność. W roku 1618. zapozwał Żydów magistrat do sądu o to, iż w brew ugodom z miastem zawartych po domach ślacheckich na przedmieściach mieszkali. W sprawie téj zapadł wyrok nakazujący Żydom opuścić natychmiast przedmieścia poznańskie. Żydzi nie przestając na tym wyroku appellowali od niego do sądów assessorskich (zadwornych); nie będąc atoli i tu pewni pomyślnego wypadku swojéj sprawy, intrygowali u dworu i skutkiem tych intryg był przyłączony wyżéj list przyczynny Zygmunta III. do magistratu poznańskiego.

Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque nec non Suecorum, Gottorum, Vandalorumque haereditarius Rex. Spectabiles ac Famati fideliter nobis dilecti. Introdukowana była w tych dniach ex actoratu Wier. W. sprawa między Żydami poznańskiemi a Wier. Waszą, w któréj z obudwu stron jest się na co obejrzeć. Bo jako wierność W. szczycą się transakcyą z Żydami z strony placów i domów onym w pewnéj liczbie do mięszkania pozwolonych uczynioną, tak i oni udają to, że częścią dla dawności czasu, częścią dla takiego ich w temtam mieście rozmnożenia, częścią dla abusum i innych defektów ta transakcya moc i wagę swą straciła. Więc i przykłady większych miast koronnych a mianowicie miasta Lwowa przywodzą, w którem także mimo dawne ich place w samem mieście leżące, nowe im są na przedmieściu wydzielone. Przeto dla tych, które się utrinque wywodzą racyi, przyszło nam w téj sprawie deliberować, a tymczasem urodzonego Samuela Targowskiego, sekretarza naszego tam zesłać, aby o ścisłości dawnych placów i domów żydowskich w mieście, w których zdawna mięszkają, a znać dla rozmnożenia i wielkiéj ich liczby bez zarazy tak samych siebie jako i miasta zmieścić się tu nie mogą, dostateczną informacyą wziąwszy, pewne jakie w téj mierze między wiernością waszą a niemi zawarł postanowienie. Jakoż życzym tego, aby się W. W. do tych sposobów, które on W. poda skłonili i do tego się mimo tę tranzakcyą przywieść dali, jakoby się im plac jaki nowy, ponieważ ich mięszkaniu dawny wystarczyć nie może, na przedmieściu któremkolwiek, lubo za czynszem, lubo za jakim inszym obowiązkiem wydzielił, ocerklowawszy i opisawszy ich dobrze, aby na potem nad wydzielone sobie place, których kosztem swym dostawać mają więcéj ich nie przyczyniali, gdyż rozumiemy, że tem samem tak ochędóstwu miasta jako i bezpieczeństwu samemu od zarazy W. W. nie pomału dogodzą, a szkody i prejudicium żadnego ztąd WM. nie poniosą, kiedy ciż Żydowie, co w mieście mięszkają na te się tam place przeniosą i liczby ich z miasta się upleni i tam mieszkać będą żadnych targów na tychtam przedmieściach nieczyniąc, ale za temże prawem i postanowieniem jako i w mieście mieszkając. Co uczynicie W. W. dla łaski naszéj, którym życzym dobrego od Pana Boga zdrowia. Dat. Varsaviae d. 22. Mensis Augusti Anno 1619. Regnorum nostrorum Poloniae 32. Sueciae 26.“ — Magistrat, który usiłował zmniejszyć liczbę domów żydowskich w Poznaniu, a temsamém wstrzymać mno-

żenie się i napływ z miejsc obcych ludności tego narodu, niemógł żadną miarą przystać na takową propozycyą królewską. Owszem dla skuteczniejszego oparcia się roszczeniom Żydów wysłał do króla Krzysztofa Arnolda, burmistrza, Bartłomieja Nidbora syndyka, i Henryka Kijewskiego, pisarza miejskiego, z obszerną informacyą i z następującém przedstawieniem na list przyczynny królewski. „Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie a Panie nasz Miłościwy! Oddany nam jest list W. Król. Mości Pana Naszego Miłościwego przez I. P. Targowskiego, sekretarza, i dawna affektacya żydowska z strony przedmieścia tym środkiem przełożona. Znamy to, żeśmy każdemu rozkazaniu W. K. Mości Pana swego miłościwego podlegać powinni, jednak w tak ciężkiéj toni ostatnią niewolą i zniszczenie miastu W. K. Mości zaciągającéj, mamy pewną ufność przodkiem w Panu Bogu, który na krzywdę ludzi chrześciańskich najniższych W. K. Mości poddanych, mieszczan tutejszych od tego pogaństwa bardzo uciśnionych patrzy, a przy tém w świętobliwym W. K. Mości Pana naszego miłościwego rozsądku, że to miłościwéj łaski i obrony W. K. Mości Pana naszego miłościwego miastu temu nienaruszy, gdy tak szkodliwemu przedsięwzięciu żydowskiemu, które upornie chytremi fortelami swemi przewieść już nieraz usiłowali i teraz usiłują, przeciwni jesteśmy. Wiodą nas do tego przywileje, pakta prawem koronnem, konfirmacyami, dekretami samego W. K. Mości Pana naszego miłościwego utwierdzone do dalszego rozpościerania przy mieście drogę Żydom zawierające. Przywodzi wspaniały a nigdy nieodmienny w takim razie umysł i wola W. K. Mości Pana naszego miłościwego. Skutkiem się bowiem doznało, gdy też przeszłych lat Żydzi z strony przedmieścia pod miastem dołki kopali, gdy nad wszelkie nasze spodzianie pod Smoleńskiem, więc podczas konfederacyi, kiedy miasto w nagłem niebezpieczeństwie i trudności będąc miało z sobą co czynić, a potem po sejmie w roku 1616. posłańców miasta tego z Warszawy odjechanie udybawszy, o konfirmacye i privilegia pewne względem mieszkania na przedmieściu gorąco nacierali, że te, prawu i słuszności przeciwne instancye u świętobliwego majestatu W. K. Mości Pana naszego miłościwego miejsca nie miały. Owszem taka zawsze, deklaracya miłościwéj intencyi W. K. Mości i odprawa Żydom dana następowała, że aby Żydzi w Poznaniu na 2. miejscach, to jest, w murze i na przedmieściu mieszkać mieli, nigdy nie był i nie jest W. K. Mości umysł.

Te prawa, pakta, konfirmacye a zatem i dekreta W. K. Mości świętobliwe Żydzi łamią i przewrotną śmiałością swoją nicują, za wywietrzałe i wątpliwe udają z wielką niewdzięcznością, pod zasłoną bowiem tych pakt mięszkania i wszelkiego dobrodziejstwa W. K. Mości Pana naszego miłościwego, a przytem miasta tego zażywają. Ten W. K. Mości Pana naszego miłościwego nieraz Żydom deklarowany umysł i wolą lekce sobie poważają. Mimo zwierzchność W. K. Mości niektórych panów protekcyą sobie zaciągając, pany te i inne stanu rycerskiego ludzie na miasto i mieszczany, najniższe W. K. Mości poddane wsadzając, pod tytułem pańskim i ślacheckim gruntów na przedmieściu nie mało gwałtownie osięgają. A panowie tam władzą i juryzdykcyą sobie windykując, miastu i mieszczanom więzieniem i biciem grożą. Jakoż de facto już niedawno za naprawą żydowską dwu mieszczan okrutnie więzili. Jakiemi postępkami Żydzi do rozruchów i niesnasek pobudkę czynią, wszelkie excessy i scandala, których wstyd wspomnieć, będąc tak rozpuszczeni a mixtim i na różnych miejscach między Chrześciany contra sacros canones legesque mięszkając, bezpiecznie płodzą. Czegoż już w takiéj ciężkości, tylko zmiłowania boskiego, świętobliwego ktemu rozsądku i decyzyi a opatrzenia, protekcyi i obrony W. K. Mości Pana naszego miłościwego przeciw takim najazdom i niebezpieczeństwom ze złości i naprawy żydowskiéj pochodzącym czekać? Pokornie przeto supplikujemy, abyś W. K. Mość nasz Miłościwy Pan obłudnego skwierczenia i potwarzy żydowskich, które jéj zmyślić przeciw przywilejom i paktom nie trudno, i którzy nigdy jako naród przewrotny żadnego kontraktu, ani postanowienia nie dotrzymali i niedodzierzą, na pozor tylko i oszukanie gdy im czego trzeba powołnymi się ofiarują nie przypuszczając urzędu naszego przeszłego Radzieckiego z strony przedmieścia dekret na prawie, paktach, przywilejach, dekretach i woli W. K. Mości fundowany miłościwie approbować raczył. Przodkowie nasi widząc jako wszelkich szkód, wszelkiego ucisku i spustoszenia miastu temu Żydzi są i byli zawsze przyczyną, oni bowiem już po czterykroć miasto spalili, oni plagę powietrza morowego i chorób licencyą swą i przedawaniem mięsa spowietrzonego miastu zawsze sprawili, oni wszelkie sposoby żywności mieszczanom odejmowali i teraz dziwnemi sztukami odejmują, tak że Chrześcianie w tem mieście wszystkiego prawie z ich rąk patrzeć muszą; uważając przytem, że im więcéj się Żydów przy mieście zagęszcza, tem

większa drogość i ucisk na Chrześciany płynie, a kondycye ludzi handlowych i rzemieślniczych trudność i przeszkodę ponoszą, uchwałą i plebiscitem powszechnym wszystkiego miasta obwarowali to wiekuiście i pod wielkiemi winami samych siebie i nas potomki swe, najniższe W. K. Mości poddane, obowiązali, aby nigdy więcéj gruntu przy mieście tem nad to, co jest w pakciech pośledniejszych, Żydom nie pozwalać i z każdéj miary bronić. Pewniśmy przeto miłościwéj łaski W. królewskiéj Mości Pana naszego miłościwego, że nad takowy obowiązek i powinność jego przysięgami naszemi utwierdzoną wyciągani nie będziemy. Obawiając się zwłaszcza, aby Bóg pomsty na nas nie przepuścił, jako też dla konniwentiéj Antecessorów naszych za szczęśliwego panowania W. K. Mości w roku 1590. wszystkie mięszkania ich w popiół obróciwszy znacznie przy tém miasto karaniem swém dotknął. Owszém że W. Król. Mość nasz Miłościwy Pan na ten ciężar żydowski, pod którym miasto nieustannie wzdycha wejrzawszy, zlitować i dekretem swym miłościwym zamierzyć będziesz raczył, jakoby nad określone placu swego (który jest dosyć przestronny i czwartą część miasta zastępujący) granice Żydzi się nie krzewili, ani miasta po przedmieściach nie okrążali. Dosyć wiele i nie bardzo słusznie z przymięszaniem wielkiéj niewdzięczności mają, czego im pakta przedtem na mieście i przodkach naszych per potentiam Magnatum a chytrość wyciśnione pozwalają: Ciasno im? niech się indziej jako już byli poczęli i uchwałę na to uczynili przykładem Szotów umykają. A na przykłady drugich miast niech nie ukazują nam, którzy prawa swe i przywileje, Żydom się szerzyć tak w murach, jako na przedmieściu, wyraźnie sub confiscatione zakazujące od W. K. Mości potwierdzone i paktami ostatniemi warowane mamy. Tych się trzymając na ciasne mięszkanie i commoditates żydowskie, miastu i obywatelom jego bardzo szkodliwe patrzeć nie powinni. Owszem oni sami wedle słuszności nie placu nadpuszczenia, albo wymierzenia domagać się, ale żeby się nad zamierzone granice nie gęścili i nierozpościerali, jako temi paktami uwiązani, przestrzegaćby mieli. Lecz to u niewiernego narodu nie idzie, choć sami na to *confirmationem pactorum poenis transgressores vallatorum* wyprawili sami przywileje contra protervos Judaeos (to jest, na pokaranie pacta te z strony gruntów rozrywających) pod wielkiemi winami wyprawić urzędowi naszemu obowiązali się: na co też już dekret W. Król. Mości Pana naszego miłościwego zaszedł.

*

Boć, gdyby nie to, nigdyćby tak oni mnożąc się i zewsząd przychodząc, zmieścić się nie mogli, zawszeby po kilku i kilkunastu lat na ciasność mięszkania utyskując w traktaty i pakta nowe (dawniejsze jako teraz szkalując) przewrotnym żydowskim obyczajem wchodzić i gruntu cokolwiek miejskiego, jakoto przykłady przeszłe na oko pokazują, urwać chcieli, na co i teraz, choć widzą drogę do tego *per pacta* zawartą niewstydliwie godzą. Aleć dobry Pan i gospodarz wielki i innego drapieżnego zwierza, gadzinę, robactwo z dziedziny, majętności, albo domu swego jako najbardziéj i prędko uprząta, szerzyć im się niedopuszcza i placu nie daje. Jestto okrutny zwierz, żydowska szarańcza, która *florem Civitatis depascit*. Jestto jadowita gadzina i plugawe robactwo, które wedle psalmu 58. *comedit Jacob et locum ejus desolat*. Pożera wierne Bogu i Zbawicielowi swemu ludzie W. K. Mości najniższe poddane i miasto ich pustoszy. Przeto też podług tegoż psalmu okrutnie uciśnieni do Zbawiciela swego wołają rzewnie. *Effundat iram suam in gentem, quae ipsum non novit, nec nomen ejus invocat, quin immo blasphemat*, jakich nieuczciwości wielu się uszy w tem mieście nasłuchają i oczy napatrzą. Pokornie przytem do obrony W. K. Mości Pana swego uciekają się, abyś W. K. Mość nasz miłościwy pan, jako przedtém zawsze, tak i w teraźniejszym razie ku temu utrapionemu od Żydów miastu litościwe serce obrócić raczył, żeby kiedykolwiek w niem oppressyi i licencyi żydowskiéj koniec był. Co odzierzawszy za dobre i długowieczne zdrowie i szczęśliwe panowanie W. K. Mości Pana naszego miłościwego prosić Pana Boga nie przestaniemy, wdzięczność przytem uniżoną, wedle szczupłości miasta tego zewsząd uciśnionego taką miłościwą łaską i dobrodziejstwem obowiązani ofiarując a poddaństwo swe najniższe i wierne W. K. Mości Panu swemu miłościwemu pokornie oddając. W Poznaniu 20 Marca Pana naszego miłościwego najniższy wierny poddany burmistrz i z radą miasta Poznania.“ — Deputowani miasta przypuszczeni zostali do posłuchania dnia 3. Maja 1620 roku i przełożywszy nadto ustnie i na piśmie *gravamina* swoje przeciw Żydom, wyjednali dla miasta wyrok królewski, datowany tegoż roku *feria sexta ante dominicam Cantate proximam*, zakazujący Żydom osiadać po przedmieściach poznańskich. [1])

1) Wyrok ten sprawił w Poznaniu między Chrześcianami niewymowną radość. Wygraną z Żydami obchodzono największemi uro-

To ciągłe pasowanie się miasta Poznania z Żydami trwało do końca panowania Władysława IV. Aż do téj chwili jeżeli z jednéj strony Żydzi prawa miasta za pośrednictwem możnowładzców w czemkolwiek na korzyść swoję nadwerężyli, z drugiéj strony miasto potrafiło zawsze poskromić ich i ten wylew, że tak powiem, w brzegach swoich utrzymać. Ale w późniejszych czasach gdy powszechny nieład krajowy, od panowania Jana Kazimierza począwszy, wywarł także zgubny wpływ swój na miasta, gdy najazdy nieprzyjacielskie, morowe powietrze, zubożenie i wyludnienie nie dozwalały miastom zwracać uwagi na zabiegi domowego nieprzyjaciela, jakim Żydzi istotnie dla kraju byli, słowem, gdy się wszystko rosprzęgać u nas zaczęło, Żydzi poznańscy podnieśli dopiero głowę i wydarli z ręku Chrześcianom handel i wszelki zarobek. Były wprawdzie i po panowaniu Władysława IV. chwile, w których się miasto przebudzało, upominając się o wyrządzoną sobie przez Żydów krzywdę, ale ci niedozwolili sobie wydrzeć pochwyconego raz łupu.[1]) Zresztą już w ówczas

---

czystościami; zakupiono mszą wielką u Jezuitów, na któréj znajdował się cały magistrat, cechy i pospólstwo, dziękując Bogu, iż natchnął króla, że na korzyść miasta spór rozstrzygnął.

1) Szczególniéj w Janie II. znajdowali Żydzi poznańscy wielkiego protektora. W roku 1689. uwięził magistrat Żyda o jakieś przewinienie. Jan III. wydał natychmiast, dnia 14. Czerwca tegoż roku, reskrypt do magistratu, w którym oświadcza, że Żydzi poznańscy należą tylko do juryzdykcyi wojewody, od którego appellacya do sądów zadwornych zanoszoną bywa, i nakazuje magistratowi: aby Żyda uwięzionego niezwłocznie wypuścił; aby Żydom w handlu nieprzeszkadzał; aby nakoniec zapobiegał rozruchom przeciw Żydom; a to wszystko pod karą 10,000. grzywien. Wszakże magistrat nie musiał bardzo zważać na rozkaz Jana III., gdyż w roku 1693. zanieśli Żydzi protestacyą do Grodu poznańskiego przeciw magistratowi, w któréj żalą się, iż wbrew nadanym im od królów polskich wolnościom i swobodom nasyła im z przyczyny nowych niesłychanych pretensyi, żołnierzy miejskich najczęściéj w Soboty, a raz nawet w samę Wielkanoc; że ci żołnierze zabierają im podczas nabożeństwa lichtarze, chleb w ich izbach jedzą, takowy kruszą i inne nieprzyzwoitości na przekor i wzgardę Żydom czynią. W roku 1697. zanieśli Żydzi znowu protestacyą przeciw magistratowi, że ich do sypania wałów i naprawiania murów gwałtem użył i że im podczas bezkrólewia rozruchami odgrażał. — Zresztą, że Jan III. Żydom sprzyjał, dowodzą tego dzieje krajowe; nie jest też okoliczność ta obcą Żydom. I. M. Jost historyk ich, w dziele: Geschichte der Israeliten Tom. 8. str. 230. mówi: „Uebrigens änderte sich bald mit der Thronbesteigung Joh. Casi-

Żydzi stali się nieodzowną potrzebą kraju, albowiem zagarnąwszy do siebie cały przemysł, handel, a zwłaszcza cały niemal majątek narodowy, nie mogli byli być zastąpieni w tém przez Chrześcian, bo już duch przemysłowy i kupiecki zniknął był całkiem pomiędzy mięszkańcami polskimi. W tym stanie rzeczy mięszkańce chrześciańscy Poznania nie mogąc inaczéj jak zniewagami [1]) oddawać Ży-

---

mir und besonders des Johan Sobieski die Lage der Juden, die von ihm sehr begünstigt wurden, so, daß selbst die Großen darüber unzufrieden waren."

1) Już i w dawniejszych czasach wystawieni byli Żydzi poznańscy na rozmaite zniewagi, na które częstokroć sam magistrat przez szpary patrzał, a może i do nich pospólstwo zachęcał. Następująca protestacya Żydów wniesiona do ksiąg grodzkich w roku 1618. da czytelnikom niejakie wyobrażenie rodzaju prześladowań Żydów z strony chrześciańskich mięszkańców Poznania. „Actum in Castro Posnaniensi feria tertia post festum Sancti Michaelis Archangeli proxima Anno domini Millesimo sexcentesimo decimo octavo. „Do urzędu Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana generała wielkopolskiego i ksiąg tutecznych grodzkich poznańskich obecnie przyszedłszy niewierni Chaim i Joel starsi, Jakób Mendel i Józef Probs z pospólstwa, Józef i Jakób szkólni Żydowie i obywatele poznańscy swemi i inszych starszych radników i szkólników także pospólstwa wszelkiego w obec, Żydów poznańskich imionami żałobliwie uskarzali i uskarzają naprzeciwko sławnym panom burmistrzom, raycom, wóytowi, ławnikom i cechmistrzom wszystkich cechów przysięgłym, także pospólstwu całego miasta I. K. Mości Poznania o to, iż oni czasu niedawno przeszłego, to iest, we Wtorek przed ś. Dominikiem bliższym, dawno pożądanemu przedsięwzięciu i intencyi swoiéy dogadzaiąc, z którą otworzyście po wiele razy w głos po ratuszu i po prywatnych mieyscach ozywali się, przeciwko tymto Żydom subordynowawszy wprzód malarza na imię Armona i czeladnika iego, żeby oni niezwyczayne figury Żydom na wzgardę na murze ratusznym malowali, a zwłaszcza Żydy i Żydówki siedzące na wieprzach i insze konterfekty przytém. O czem gdy niektórzy z starszych Żydów z panem Krzysztofem Arnoldem burmistrzem natenczas rząd trymaiącym expostulowali, aby takie lekkie rzeczy na mieyscu pospolitem, gdzie sąd i sprawiedliwość wszelaka odprawuie się i mieysce króla J. Mości naiwyższéy zwierzchności zasiadane bywa, ku wzgardzie ludu żydowskiego, zkąd okazye rozmaite rozruchów ludziom lekkim i swawolnym przeciwko tymto Żydom urość potem mogą, nie było malowane. Pan burmistrz na to śmiech sobie uczyniwszy, powiedział: zapłaćcie malarzowi niechayże to zmaże. Co dla pokoiu swego uczynili i dawszy mu złoty i sześć groszy prosili, aby zamazał; co uczynił. Potem iednak w trzeci dzień, to iest, we Czwartek przed ś. Dominikiem tento malarz insze malowanie wyraził, to iest, wyganianie Żydów z kościoła ierozolimskiego i pobok tego malowania Żydówkę mimo ratusz idącą przez pobudką (sic) na imie Łukasza gwałtownie pochwyconą, zatrzymaną i na wizerunek wystawio-

dom wet za wet, potyrali ich wszędzie, napadali częstokroć na ich domy i bóżnice; nieprzepuszczali nawet ich grobom i obwiniali ich o porywanie dzieci chrześciańskich. W roku np. 1736. Maciéj Kazimierz, synek kilkuletni Wojciecha Jabłonowicza obywatela poznańskiego z przedmieścia Wenetowa, zginął jakimś sposobem rodzicom i trup jego znaleziony został po dwóch dopiero tygodniach pod wsią Górczynem. Wnet rozgłosiło się po mieście, że Żydzi dziecko chrześciańskie porwali, aby z niego wytoczyć krew, któréj Żydzi, w mniemaniu pospólstwa potrzebują do namaszcza-

---

ną conterfektował, przy którém też Żyda wymalował a pod nimi świnię. Co acz skromnie, bez urazy Żydowie przyimowali, lubo by takie gwałtowne conterfecty i niezwyczayne przymuszania i zatrzymowania (iako ten pobudek uczynił) miały być słusznie poniechane i zabraniane, iednak widząc, że przy tém malowaniu na ludzie żydowskie mimo ratusz dla rozmaitych potrzeb swych przechodzące do budek, gdzie żywność wszelka przedawana bywa, czeladnik pomienionego malarza, Szostowicz, cegłami, sztukami wapna ciskał, bił, ranił i przy nim czeladnik mieyski, albo pobudek, wyżéy napisany Łukasz, iako od urzędu subordynowany, na dole przy rusztowaniu stał, Żydów niczego niewiedzących i przechodzących tamtędy bił i iednego po śledzie sobie idącego na imie Jonasza, siekierką w czoło haniebnie ranił, mówiąc iż to ma z rozkazania urzędowego, żebyście się tędy nie przechodzili. Zniózłszy to natenczas bez skargi przez dzień cały, i po nim trzy dni w takowey cierpliwości byli, pana burmistrza nie molestuiąc skargą, ponieważ też tak chrześciańskie, iako ich święto było nastąpiło, a bacząc, iż w Poniedziałek znowu po tymże świętym Dominiku nie maiąc dosyć na krzywdach pierwszych tenże malarczyk przy malowaniu tegoż ratusza ciskał na Żydy, bił i ranił, o czém do starszych dano znać, posłali przerzeczeni starsi, pod niebytność natenczas iuż pana Arnolda, który do Gdańska na iarmark odiechał był, z pośrodka siebie dwu do pana Sebestyana Skórzewskiego, mieysce iego trzymaiącego, prosząc, aby malarzowi przykazał zaniechać takowego ciskania na Żydy i bicia ich i z pobudka tego aby sprawiedliwość uczynił, który iednego z nich, iako się wyżéy pisało, ranił, Żydówkę gwałtownie pochwycił i na wizerunek malarzowi wystawił, a przytém, żeby ochraniał dalszych z téy przyczyny okazyi do następowania przez ludzie swawolne na Żydy. Których gdy słowy tylko samemi bez skutku odprawił, poszedł potem ieden ze starszych do niego, powtarzaiąc skargę tę, ukazuiąc nie małe z początków gwałtownych takowych napotem następuiące wszelkiego złego okazye, a prosząc, aby temu złemu w czasie, iako zwierzchność miasta tego zabiegał. Któryto pan burmistrz obiecał na-aiutrz zasieść na ratuszu z inszymi pany radnemi i o téy sprawie z nimi się rozmówić a przytem dowiedzieć się: czemuby krzywdy takowe Żydom się działy? Odszedł potem tenże starszy będąc wołany do Jego Mości pana woiewody łęczyckiego na zamek. A w tém przecie mimo obietnicę onę uczynienia sprawiedliwości bez przestanku malarczyk i pobudek tenże wyżéy

nia oczu swych ślepo rodzących się dzieci, poczém te przezierają. Rzuciło się więc pospólstwo na Żydów i przyszłoby było do rozlewu krwi, gdyby magistrat nie był dzielnych środków ku poskromieniu motłochu przedsięwziął. Ztemwszystkiem wytoczono Żydom proces o porwanie tego dziecka. Inkwizycya ściśle wyprowadzona okazała ich nie-

---

napisany ludziom żydowskim krzywdy i złości rozmaite wyrządzali, ciskali, bili, ranili, wołaiąc, grożąc, iż nas prędko z Poznania wyżeną, i dwu Żydów z pospólstwa tamże poraniono bez przyczyny wszelkiéy, któremu gdy ieden rzekł: czemu na mię ciskasz? on w skok z rusztowania zszedłszy tegoż starszego pobił, potłukł, któremu, gdy uciekał ku ulicy żydowskiéy, mówiąc niemieckim ięzykiem, że go niesłusznie bije, on pogoniwszy go przed kamienicą storchową, kij z zapasa wyiąwszy, bił go tak długo, aż kij spadał i białegłowy chrześciańskie przed kamienicą sztorchową siedzące widząc niewinność iego, ochraniały go. Posłali i potem trzeci raz z pośrodka siebie ciż Żydowie do pana burmistrza prosząc usilnie, iako i przedtem prosili, żeby ich od takich gwałtownych krzywd ochraniał i to zawzięte złe uspokoiał. Co on iako i pierwéy słowy odprawił i do iutra odłożył. Nazaiutrz tedy, to iest, we Wtorek po ś. Dominiku sprawiedliwości od pana burmistrza obiecaney czekaiąc, miasto niéy takoweż ciskania, wołania, bicia przez tego malarczyka i pobudka nastąpiły. Co ludzie dobrowolni początkowi od ratusza, iako mieysca pospolitego radzi obaczywszy, gromadzić się i kupić zaczęli, gdzie gwałtownym sposobem szkody i gwałty niżéy opisane poczynili. Jakoż do bożnicy żydowskiéy dobywszy się one przez gwałt wyłupiono, rzeczy niemało zabrano, gwałt nie tylko bożnicy uczyniono, ale i osób żydowskich wiele znieważywszy pobito, potłuczono, poraniono, zbrodni i swawoli dostatek narobiono. A gdy pomieniony starszy żydowski, widząc rozruchy w mieście, do tegoż pana Skórzewskiego, burmistrza, pobiegł, prosząc o obronę i ratunek, u którego natenczas zastał wszystkie pany radne i pana wóyta, on, miasto pospiesznego w takim gwałcie ratunku, powiedział: przyjdziemy na ratusz. Także potém na ratusz szedłszy i tam krótko pobywszy na zamek do J. Mości pana woiewody łęczyckiego poszedł z panem wóytem poniechawszy obrony tego tumultu. Żydowie też widząc takie wielkie niebaczenie i niedbalstwo urzędu mieyskiego, posłali szkólnego do Jego Mości pana woiewody prosząc o ratunek. Co Jego M. pan woiewoda z miłościwéy łaski swoiéy, widząc i sam w gwałcie takim niedbalstwo urzędowe, uczynił a czeladź swoią własną na uspokoienie tegoż gwałtu zesłał. Jakoż gdyby nie było to nastąpiło a przytem Ich Mości ks. Jezuitów zabieżenie, którzy ześli byli dla perswazyi dalszych tumultów i dla wiadomości, ieźliby który z studentów władzy ich należących, w téy gromadzie nie był, pewnieby żaden z pospólstwa Żydów nie został się cały w domu swym. Potém iuż gdy czeladź J. M. pana woiewody uspokoiła gwałt i tumult, dopiero pan burmistrz z drugimi radnymi w ulicę żydowską przyszedł dla apparencyi gdzie weyrzawszy trochę odszedł convenienter do domu. A na

winność, jednakże dla zapobieżenia na przyszłość podobnym rozruchom wydał August III. w Warszawie feria sexta ipso die festi beatissimae Virginis Mariae ad nives, to jest dnia 5. Sierpnia 1749 roku przepis dla Żydów następującéj treści:

---

większe utwierdzenie i weryfikacyą tego gwałtu, szkód, krzywd i tumultu popełnienia ciż to Żydowie stawili do urzędu i ksiąg tutecznych uczciwego Janusza Starościńskiego, woźnego ziemskiego koronnego i ślachetnych Macieia Rychlickiego i Jana Załęskiego, którzy zdrowi będąc na ciele i umyśle iawnie i dobrowolnie zeznali: Iż oni byli obecnie we Środę przed świętem świętego Wawrzyńca blisko przeszłym na mieyscach niżéy opisanych. Naprzód w bożnicy staréy, kędy widzieli zburzenie téyto bożnice, okno iedno z przodku wszystko wybite i zburzone, drugie okno w pośrodku wytłuczone, trzecie iedno dwie kwaterze zostały, także wybite z ramami. Lichtarz wielki także przed ołtarzem wiszący potłuczony, iedno go trocha wiszącego została; świece, które były przed ołtarzem potłuczone, u kazalnicy wierzch potłuczony; także pulpitów kilka potłuczonych i z bożnicy śrebra rozmaitego i inszego ochędóstwa dosyć nabrano, co wzdy opisano będzie. Item przed bożnicą okna wszystkie potłuczone i izbę wszystką zburzono, że zgoła nic w téy izbie nie zostało; z teyże izby wszystkę cenę, miśnik, oberwawszy pobrano. Item nad tąż izbą wyżéy u Jakóba starszego sześć okien potłuczonych i piec w niwecz obrócony. Item u szkólnego Marka cztery okna z ramami potłuczone. Item wrota, któremi chodzą do bożnice dobywaiąc się do téy bożnicy wybite i połamane. Item na rogu ku murowi dom na dole zburzony, okna z murami w niwecz obrócone, lichtarz mosiężny oddarty. Cyna wszystka pobrana, która była w około w téy izbie; drugi lichtarz z téy izby wiszący ucięto, szaty rozmaite, które były w téy izbie pobrano, także ksiąg trzydzieści i pięcioro. Item skrzynkę wzięto z łyżkami śrebrnemi, których było ośmnaście, kupków pięć, trzy pozłociste a dwa białą robotą. Łamanego śrebra do dwu grzywień, pierścionków 5. żydowską robotą, dyamencik ieden, który był w zastawie 94. złotych. Item w temże domu na górze 4. kwatery potłuczone i lichtarz w niwecz obrócony. Item począwszy od bożnicy aż do tegoż domu narożniego wszystkie okna z ulice powybiiane, i w tych izbach wszystek sprzęt domowy, iako cenę, lichtarze i. t. d. pobrano. Item na téyże ulicy idąc po prawéy ręce ku murowi u Żyda Moyżesza, Kasprowego syna, w izbie na dole 2. okna z ramami wybite i w niwecz obrócone. Item skrzynkę z wierzchu wyłupiono i potłuczono, lichtarz także potłuczony i tamże zaraz tento Moyżesz okazał przed tymże woźnym i ślachtą ranę na czole, na ręce iednę i dwoie potłuczenia sinością zaszłe, także w prawéy nodze na udzie potłuczenie sinością obeszło. Item w tymże domu, na górze u Żyda Libermana 3. okna potłuczone. Item tenże woźny i ślachta widzieli rany u niektórych Żydów w tym tumulcie podięte. Naprzód u Szymka Żyda ranę między oczyma aż do kości, na nodze potłuczenie, aż mu twarz i oczy zapuchły. Item u Markowéy Żydówki ranę na ciele między oczyma aż do kości, na ręce prawéy wielkie potłuczenie i krwią zawrzałe, także i prawą ło-

1. Żydzi unikać powinni wszelkiéj zażyłości z Chrześcianami, a gdyby którego Zyda widziano wabiącego, lub pieszczącego dziecko chrześciańskie, a dziecko to później znikło, natenczas Żyd uważany będzie bez najmniejszego względu za zabójcę tego dziecka.[1]) 2. Zydzi nie powinni się

---

patkę potłuczoną. Item u Icka Żyda na czole ranę wielką ciętą aż do kości, którego raniono na podwórzu przed bożnicą starą, Item u Daniela Żyda ranę wielką ciętą od wierzchu głowy aż do ciemienia się ciągnącą, na ręce lewéy potłuczenie i z kością. Tenże Daniel Żyd znowu w domu przed bożnicą wielkie potłuczenie po wszystkiem ciele odniósł. A iż takowy tumult i skutek iego z subordynacyi samegoż urzędu i pospólstwa miasta tegoż Poznania (iakoto znaczy się z opisania wyższego) zaczęty i właśnie przez nich wykonany iest przeciwko prawu pospolitemu bez przyczyny wszelkiéy od nich dania, opowiadają się z tém iako naypilniéy o te takowe gwałty, tumulty, szkody i poranienia z pomienionymi panami burmistrzami, radą, wóytem, ławicą, cechmistrzami wszystkich cechów przysiągłemi i wszystkiem pospólstwem, tak iako i gdzie z prawa przyidzie czynić, paktom, swobodom, przywileiom tak s. p. przodków I. K. M. statutami dawnemi utwierdzonym i osobnym listom do samych obywatelów miasta Poznania się ściągaiącym zakładami umocnionym i surowemi interdyktami i mandaty pomienionym Zydom nadanym, iakoteż od samego króla I. Mości teraźnieyszego pana naszego miłościwego we wszystkiem potwierdzonym sprzeciwiaiąc się i one znieważaiąc. Co wszystko, aby do ksiąg było przyięte pilnie prosili; co też i otrzymali.“

Magistrat w reprotestacyi z tego powodu do ksiąg grodzkich przeciw Zydom wniesionéj, przyznaje prawie wszystkie te zarzuty i bezprawia, spędza atoli winę na Zydów, którzy chleb i zarobek wszelki Chrześcianom odbierali i swojem zuchwalstwem pospólstwo drażnili. „Nie wielkaćto rzecz była“ — mówi wspómniona reprotestacya — „że malarczyk coś tam na żart Żydom z domysłu swego, a nie z żadnéy subordynacyi urzędowéy, iakoto Żydzi gratis powiadaią, począł był malować, bo to zaś wnet zamazał iako lud żydowski mieć chciał, co w swéy protestacyi przyznawa. To ich naywięcéy bolało i teraz bardzo boli, że obraz Chrystusa Pana i Salwatora, wypędzaiącego z kościoła kupuiące i przedaiące, które malarz dłużéy niż tydzień malował, na murach ratuszných poniż błogosławionego Kostki, stanął i został. Co, żeby nie było (iakoto oni chcą zawsze swoie przewieść) czasu malowania na malarza samiż starsi rozmaite Zydy i Zydówki nadsełali i podstawiali, żeby go rozmaitemi despektami, groźbami, do tego łaianiem, bluźnieniem, urąganiem i inszemi wexacyami różnemi od tego malowania, które ich bardzo w oczy kłóło i po dziś dzień kole, odpędzili i odstraszyli.“ i. t. d.

1) To posądzanie Żydów o kradzenie dzieci chrześciańskich jest bardzo dawne. Już przywilej przypisywany Bolesławowi, ks. kaliskiemu, opiewa: „Juxta constitutiones Papae, in nomine nostri patris sancti districtius prohibemus: ne de caetero Judaei sin-

oddalać z swoich ulic i mają być od Chrześcian murem przedzieleni, czego uskutecznienie poleca się magistratowi. 3. Brama żydowska ma być w jednéj porze z innemi bramami miejskiemi otwierana i zamykana; żaden Żyd nie ma się ważyć, pod karą więzienia, przenocować za obrębem swojéj ulicy. 4. W bramie żydowskiéj będzie straż miejska postawioną. 5. Żaden Żyd nie będzie się ważył trzymać służącego lub s'użącą, albo też mamkę wyznania chrześciańskiego. 6. W dni niedzielne i święta żaden Żyd nie powinien po rynku i ulicach z towarami biegać i szachrować, pod konfiskatą towarów i uwięzieniem osoby. 7. Do pilnowania cmentarza swego nie wolno Żydom używać Chrześcian; w przeciwnym razie upoważnionym jest magistrat do zburzenia domku, w którymby ich stróż, Chrześcianin, mięszkał. 8. Jeżeli synagoga utrzymywać będzie dla siebie doktora i chirurga, ma im zalecić, aby się nieważyli leczyć Chrześcian, puszczać im krew, goić rany, podawać rady, pomagać położnicom i. t. d. pod karą więzienia, smagania i wypędzenia z miasta. 9. Synagoga powinna Żydów włoczęgów, nieposiedzicieli i nie mających żadnego godziwego sposobu utrzymywania się, oddalać z Poznania; nieposłusznych zaś wydawać magistratowi, który upoważnionym jest do wypędzenia takowych Żydów z miasta. 10. Gdyby krewni zubożałych Żydów utrzymywać chcieli, natenczas obowiązani są złożyć synagodze pewną rękojmią, synagoga zaś staje się miastu za wszelką ztąd szkodę odpowiedzialną. 11. Żydzi nie mają przechowywać złodziejów, rozbójników, świętokradzców i. t. p. złoczyń-

---

guli, in nostro dominio constituti debeant culpari, quod humano utantur sanguine, cum iuxta praeceptum legis, ab omni prorsus sanguine se Judaei contineant universi. Sed si aliquis Judaeus, de occisione alicuius pueri Christiani, per Christianum fuisset culpatus, tribus Christianis & totidem Judaeis convici debet: et postquam convictus fuerit, tunc ipse Judaeus tantummodo poena, quae sequitur, puniatur crimine commisso." &ct. — W przeciwnym razie Chrześcianin posądzający niewinnie Żyda miał bydź karanym. Zkąd to posądzanie Żydów o kradzież dzieci chrześciańskich wypłynęło? Czy kiedy kradzież taka dowiedziona Żydom została? Sąto pytania dotychczas nie rozstrzygnione. Mnie się zdaje, że nieco prawdy bydź w tém może. Bo, jak Chrześcianie, w nowszych jeszcze czasach, porywali dzieci żydowskie, aby je w religii chrześciańskiéj wychować, tak i Żydzi, wiedzeni niewczesną gorliwością religijną, mogli dzieci chrześciańskie porywać dla wychowania ich w zasadach swojéj wiary. Pospólstwo zaś inny cel Żydom przypisywało w porywaniu dzieci chrześciańskich.

*

ców, oraz nie nabywać od takowych ludzi żadnych rzeczy, ale owszem o podejrzanym sprzedawcy powinni natychmiast burmistrzowi donosić. — Zalecił nakoniec August III. Żydom, aby przepisy te ściśle zachowali, pod karą na przestępców rozkazów królewskich ustanowioną. Czy Żydzi poznańscy stósowali się do tego przepisu królewskiego, lub, czy w razie przeciwnym magistrat miał dosyć energii i powagi, aby ich utrzymać w karbach posłuszeństwa prawom miastu służącym, nie wiadomo mi.[1]) Kommissya atoli dobrego porządku w r. 1779. zastała miasto w ciągłéj z Żydami walce, którą pragnąc nareszcie na zawsze umorzyć, określiła w następujący sposób stósunki Żydów do Chrześcian, ugodą zawartą pomiędzy Żydami a magistratem: „Magistrat poznański mając proces z synagogą o rozmaite pretensye umarza takowe pod następującemi warunkami, na które Kachał przystaje: 1. Naprzód co się tyczy danin i różnych podatków od synagogi miastu corocznie należących się, jakoto za inkwaterunek żołnierzy, aby ich Żydzi w domach swoich nie mieli, tudzież od gruntów, kamienic, śpitala, domów i sklepów własnych żydowskich i najętych dadzą Żydzi rocznie zł. pol. 1300; od kanału za żydowskiém obmurowaniem będącego zł. 250, od Żydów rzeźników za pozwolenie miejsca na wybudowanie ślachtuzu zł. 30; za dukt wody do ulicy żydowskiéj pozwolony i utrzymywany zł. 216; nadto od placów i domów groszowe; ogółem wszystkiego Żydzi opłacać będą rocznie 2000 zł. po. do kassy magistratu, ratami tygodniowemi. 2. Wszystkie dawniejsze prawa, przywileje konstytucye i dekreta stronom obydwom służące we wszystkiem się utrzymują; przeto też ani synagoga, ani żaden z Żydów poznańskich więcéj kamienic, domów, sklepów, placów i gruntów w mieście i na przedmieściach do mieszkania i sprzedaży towarów, jakoto w rynku, w ulicach wielkiéj, międzynożnéj, szewskiéj, ślusarskiéj, butelskiéj, wronieckiéj i innych przez Chrześcian zamieszkanych (wyjąwszy żydowską) nabywać, okupować i arendować niema

1) Na początku 18. wieku zaczęto także pociągać Żydów poznańskich do sądów konsystorskich. Wyrobili oni sobie przeto w roku 1703. u biskupa Święcickiego rozkaz w Rozdrażewie dnia 1. Stycznia t. r. dany, zalecający, aby się nikt nie ważył pociągać ich do sądów duchownych exceptis causis omnibus religionis. Zapozywano ich zaś o to do sądów duchownych — jako się z rozkazu Święcickiego pokazuje — iż przedawali obrazy świętych pańskich.

pod wolną konfiskacyą i osobną karą 500 grzywien, gdyby Żydzi komplanacyi téj zadosyć uczynić nie chcieli. 3. Żydzi mają zawsze w swoich domach nocować; w dni niedzielne i święta chrześciańskie Żydzi nie mają się ważyć roznosić towarów, pod ich utratą; w te i inne dni nie mają tumultów czynić pod karą cielesną na winnych na ratuszu; drzewem nie wolno im handlować pod karą więzienia i grzywien na winnego; żaden Żyd doktór nie powinien się ważyć leczyć Chrześcian. Synagoga niema przechowywać żadnych Żydów włóczęgów, próżniaków. Gdyby który Żyd kradzione rzeczy kupił, natenczas każdy Żyd, który o tém wiadomość ma, powinien o tem donieść niezwłócznie magistratowi, pod karą surową.“ Nadto kommissya dobrego porządku chcąc Żydom utrudnić rozmnażanie się szybkie w Poznaniu, zaleciła, aby Żydzi obcy, trudniący się pokątnie handlem, pod konfiskatą towarów na rzecz skarbu miejskiego natychmiast z miasta oddaleni byli; aby Żydzi obcy przybywający do Poznania przywozili z sobą legitymacye swego sposobu życia i po co do Poznania przybywają? Legitymacye te odbierali strażnicy w bramach od wjeżdżających do miasta Żydów.

Ludność żydowska. Nic trudniejszego jak wyśledzić dokładnie ludność żydowską w dawniejszych czasach w prowincyach Polski. Żydzi bowiem opłacający pogłówne, dla oszukania skarbu taili skrzętnie prawdziwą liczbę swoich współwierców. Do takowego tajenia mieli i tę przyczynę, zwłaszcza po miastach królewskich, aby nie zwracać na siebie uwagi Chrześcian, a tem samem nie otwierać im oczu na niebezpieczeństwo, jakie pomyślności Chrześcian, zbyt wielkie i spieszne rozmnażanie się Żydów zagrażało. Toż samo rozumie się o Żydach poznańskich w wszystkich epokach istnienia dawnéj Polski. Mieszkańce chrześciańscy Poznania zapobiegali wprawdzie, jakeśmy wyżéj widzieli, wszelkiemi sposobami, aby Żydzi przez napływ z obcych miejsc zbyt się nierozmnażali. W tym celu ograniczył magistrat liczbę domów, które posiadać mieli, na 49. a późniéj na 87. Ale Żydzi znaleźli tysiąc sposobów powiększenia liczby domów swoich i pomnażania mieszkań. Między innemi nabywali od šlachty domy i kamienice w różnych częściach miasta i posiadali takowe rzeczywiście, zostawiając šlachcie sam tylko tytuł possessyi.[1]) Gdy zaś

1) Wspóminają o tem rozmaite reskrypta królewskie, zachowane

i nabyte domy nie mogły pomieścić rosnącéj z każdym dniem ich ludności, wystawiali domy niezmiernie wysokie, o 4. 5. a nawet 6. piętrach, tak dalece, że miasto musiało wyrabiać sobie w téj mierze zakazy u królów, aby domy żydowskie wyżéj nad proporcyą innych domów w mieście stawiane nie były, gdy w domach tak wysokich, z drzewa po większéj części stawianych, często pożary wybuchające, miastu wielką klęską groziły. Ile tedy głów tego ludu było w Poznaniu w 16. 17. i 18. wieku, nie podobna dziś wyśledzić. Rozkaz wprawdzie Zygmunta I. w Krakowie r. 1545. feria secunda post Dominicam Palmarum do Franciszka Latalskiego, generała wielkopolskiego dany, zalecający, aby Zydzi nad liczbę domów już posiadanych więcéj nieważyli się nabywać, mówi, że liczba Żydów w Poznaniu tak jest wielka, że się zdaje prawie wyrównywać liczbie Chrześcian. Zważywszy atoli, że rozkaz ten dany był w skutek zażaleń magistratu poznańskiego, wnosić śmiało można, że liczba Zydów poznańskich jest w nim nieco przesadzoną. W roku 1619. Samuel Targowski, sekretarz królewski, uczyniwszy rewizyą domów żydowskich w Poznaniu, znalazł w nich 2309. głów obojéj płci, prócz Zydów w szpitalu znajdujących się, szkólnych i. t. p. Przypuściwszy, że ci ostatni wraz z ukrytymi 700. osób wynosili, było w Poznaniu ogółem 3000 Żydów na początku 17. wieku.[1]) Stósunek zatém ich ludności do ludności chrześciańskiéj był na początku 17. wieku jak 1. — 9. lub 1. — 10. Lecz od czasów Jana Kazimierza stósunek ten zmienił się bardzo na korzyść Żydów, bo gdy ludność chrześciańska o $\frac{2}{3}$ się zmniejszyła, żydowska znacznie się podniosła, i odtąd aż do panowania niemal Stanisława Augusta ludność żydowska w Poznaniu wynosiła trzecią prawie część ogólnéj ludności tego miasta.[2])

w archiwum miejskiem, a między innemi reskrypt Jana III. z dnia 22. Marca 1677. roku.

1) Była chwila, w któréj ani jednego Żyda w Poznaniu nie było. W roku bowiem 1590. po pożarze w dniu 11. Czerwca, który na ich ulicy wybuchnął, wszystkie ich domy i znaczną część domów chrześciańskich pochłonął, Żydzi obawiając się zemsty pospólstwa wynieśli się do jednego z miasta. Wszakże uzyskawszy pośrednictwo Andrzeja Opaleńskiego, generała wielkopolskiego i Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, wyjednali sobie u magistratu pozwolenie powrotu do Poznania i mieszkania po domach chrześciańskich, z warunkiem atoli, aby do ś. Marcina 1592. roku na swojéj ulicy się pobudowali; co też uskutecznili.

2) Nieprzeszkadzały wzrostowi ludności żydowskiéj w Poznaniu

Rząd pruski przy zajęciu Poznania w roku 1793. zastał w nim 3021 Żydów. Rozumie się przecież samo przez się, że liczba ta nie była ściśle obrachowaną.

Zatrudnienia, sposób życia, obyczaje i ubiór Żydów. Żydzi przyśli do nas z Niemiec z znajomością i zamiłowaniem handlu, którego tem bardziéj w Polsce trzymać się musieli, że im nie wolno było posiadać ziemi, że byli wypychani z społeczeństwa chrześciańskiego i ledwie za ludzi uważani. Takie obchodzenie się z nimi Chrześcian uczyniło ich w każdym kraju odrębném towarzystwem i skierowało wszelkie ich usiłowania i chęci do handlu i przemysłu, jako jedynych środków osiągnienia bogactw, któremi swoję wolność okupywać i przeciw prześladowaniu zasłaniać się mogli, innéj bowiem opieki nie znali. Ale ta dążność Żydów pierwiastkowo z potrzeby wynikła, zamieniła się w nich z czasem w drugą naturę. Odtąd Zyd nieznał innéj roskoszy nad zgromadzanie pieniędzy, bez wielkiego wyboru środków w ich nabywaniu. Ztąd poszło moralne upośledzenie tego ludu, który zkądinąd mógł się był stać dla kraju bardzo użytecznym. Takie też było usposobienie moralne Żydów poznańskich od najdawniejszych czasów, aż do upadku Polski. Po rynku, po ulicach, przedmieściach i wsiach okolicznych snuły się roje próżniaków żydowskich, czychających na przyjezdną ślachtę, aby ją do kramu zwabić i oszukać; albo też, aby biednego chłopka pozbawić za fraszkę ostatniego grosza. Niedość na tém; po domach prywatnych włóczyli się Żydzi z towarami i naprzykrzali się podróżnym, nie wychodząc z izby, dopoki czego od nich niekupiono, lub też dopóki ich po kilkakroć za drzwi nie wypchnięto. Zabronił im wprawdzie tego rozkaz Jana Kazimierza z dnia 15. Lipca 1667 roku do magistratu poznańskiego wydany; ale, jak wiele innych postanowień i zakazów królewskich, rozkaz ten Jana Kazimierza nie był od Żydów słuchany. — Próżniactwo, znamienujące dotąd lud ten w niektórych krajach, było pomiędzy Żydami poznańskimi w dawniejszych czasach powszechném. Rzemiosła cięższego, jakoto kowalstwa, ciesiołki,

częste powietrze morowe, wojny szwędzkie i inne klęski, albowiem ubytek miejscowych Żydów zastępował napływ Żydów z innych miast Wielkiéjpolski. Ciśnęli oni się bowiem do Poznania, jako do stolicy prowincyi i do miasta nastręczającego im wiele sposobności do zarobku.

szewstwa, kotlarstwa i. t. p. wzdrygał się Żyd, chwytając się lekkich i korzystniejszych, a mianowicie kuśnierstwa, krawiectwa, pasamonikowstwa i. t. p. Lecz i tym rzemiosłom mała tylko liczba Żydów się oddawała, cała niemal ludność ich mężka biegała po ulicach za szachrajstwem. Tu ujrzałeś Żyda z zajęczą skórką w ręku, owdzie z pakiem zużywanych płatów, indziéj znowu nadskakującego przyjezdnemu ślachcicowi, aby z niego pare groszy jakimkolwiek bądź sposobem wyłudzić. Co gorsza, Żydzi odbierali i kupowali kradzione rzeczy i tym sposobem stawali się główną podnietą kradzieży;[1]) owszem sami dopuszczali się licznych kradzieży. Akta kryminalne z owych wieków napełnione są inkwizycyami Żydów, którzy albo sami kradzież popełnili, albo też rzeczy kradzione przechowywali, kupowali, lub t. p. Następujące zażalenia magistratu poznańskiego przeciw Żydom, podane w roku 1641. Władysławowi IV. wykazując szkodliwość tego ludu dla Chrześcian, malują w pewnym względzie i obyczaje jego owczesne: „W czém najprzedniejszy instrument“ — są słowa tych zażaleń — „Żydy pokładamy, którzy trzecią niemal część miasta w murze mimo pakta osiadłszy, i dawniejsi mięszkańcy i cudzoziemcy od nich wokowani domów bardzo wiele subtelnościami swemi częścią do possessyi nabyli, częścią wysokością murowania nad zwyczaj inszych kamienic chrześciańskich rozprzestrzenili i wznieśli, z jednéj miary domicilia numerosa sobie pokrycie czyniąc, z drugiéj niebezpieczeństwo ognia na wszystko miasto wprowadzając. Ciż w possessyach pewnych domów i placów tytułem ludzi ślacheckich się okrywają. Ciż w sklepach ludzi ślacheckich publice handle i towary swoje wszelakie exponunt i przedawają. Ciż targi wszelakie między się z rynku wprowadzają. Ciż jako może być najsubtelniéj jedni z miasta

1) Okoliczność ta zwróciła na siebie uwagę sejmu piotrkowskiego w roku 1538., którego uchwały między innemi tak opiewają: „Quoniam vero nimia furum licentia & pluralitas eo maxime crevisse videtur: quod fures ipsi habeant rerum furto ablatarum apud Judaeos tutam venditionem: cui malo ut obviari possit, ex consilio senatorum Regni nostri & postulantibus nuntiis terrarum nostrarum decrevimus, decernimusque: ut si Judaei pro re furtiva ad se delata, evictorem statuere non possent, aut nollent: in judicio ad hoc citati, poena furcae ipsi, ut culpae participes & conscii puniri debent.“ Kara w takim razie była na Żyda: szubienica. W archiwum miejskiem poznańskiem nie znajduję, aby prawo to sejmowe w Poznaniu kiedy zastósowane było, chociaż je Żydzi co rok kilkadziesiąt najmniéj razy przestępowali.

wykradając się, drudzy na noc się zamykać po przedmieściach dawając zewsząd około miasta zachodzą, żywności wszelkie drożéj nad zwyczaj zakupują i zabierają. Ciż po wsiach wszelkich okolicznych ustawicznie się przechodząc, zachodząc i jeżdżąc wszystko to cokolwiek się tylko w oborze, w ogrodzie, na polu, i w domu rodzi, rośnie i do używania należy, zakupują i na się obracają. Ciż rzemieślnikom wszelkim, nie wiele ich wyjąwszy, wszystkie ich roboty mechaniczne z inwidyi narodu chrześciańskiego z ręku wyjęli i ludzi ich fortelów niewiadomych do siebie przewabili i z rzemiosłem swem varii generis po mieście i wsiach okolicznych na przedaż chodzić się ważą. Ciż ludziom kupieckim jedwabnych i sukiennych, tudzież korzennych i pharmaciarum towarów in omnibus et per omnia szkody i przeszkody czynią: nie tylko na łokcie, wagi, funty i insze miary, ale też i na całe sztuki handlami swemi szafują. Ciż ludziom chrześciańskim in libero emporio miasta Poznania wszelkie szkody i przeszkody czynią przez nieprawe podchodzenia, przesadzania, i obrażania ludzi różnego stanu od mieszczan. Ciż na zepsowania ludzi chrześciańskich kupi i towarów fałszywych dostawają i niemi rzemieślniki ubogie zaradzają, którzy radzi nie radzi, egestate pressi, od nich przyjmują i multis modis przepłacają, a potem ludziom ex occasione ich jako mogą udawać muszą. Ciż ludzi luźnych między sobą i niektórych possessyą się okrywając mają, którzy wszelakie kradzione rzeczy sacra i profana do siebie przyjmują et furta celant. Ciż domów kilka u cmentarza swego (grunt na gruncie miejskim tajemnym sposobem u ślachcica kupiwszy) zbudowali i wielką część gruntu contra pacta sobie przyczynili. Ciż contra eadem pacta po przedmieściach szerząc się roboty mechaniczne odprawują. Ciż na zepsowanie ludzi chrześciańskich zarażone bydło do miasta wprowadzają i na swym targu przedawają. Ciż wielkiemi swemi i bydła swego plugastwy mury miejskie bardzo pognoili i popsowali. Ciż cła i targowe przeciwko prawu trzymają, uciążają niezwykle tak obywatele miejskie względem cła, jako ludzie obce i swoje względem targowego, z odrażeniem się wielkim ludzi postronnych od miasta. Ciż tak po domach swoich, jakoteż po sklepach i komorach cudzych, sług i rzemieślników ludzi chrześciańskich obojéj płci tajemnie używają, męszczyzn do robót a białychgłów do podejrzanych schadzek et actus illicitos, czego są dowody. Ciż ku zelżywości świąt od kościoła Bożego ciała postanowionych i nie

ozdobie N. Sakramentu, z którym częstokroć kapłani w rynku i po ulicach do chorych chodzą, schadzki, handle, przechadzki i gromady swoje w rynku i po ulicach częstokroć cum scandalo czynią. Ciż ad majorem oppressionem Miasta W. K. M. Pana naszego miłościwego należli sobie sedem, wieś Swarzędz, mila od Poznania, sub dominio et protectione I. Mci Pana wojewody inowrocławskiego na gościńcu wielkim ku Poznaniowi, aby tem snadniéj omnia quaeque praeripere miastu mogli.“ — Ciemnota Żydów poznańskich była jak największą. Nie mogło też było bydź inaczéj. Szkoły Chrześcian były dla nich zamknięte; kahał zaś, czyli właściwiéj mówiąc, rząd ich niedbał o wychowanie publiczne, owszem starał się wszelkiemi sposobami utrzymywać ich w wiecznéj ciemnocie, aby się z tém większą łatwością powodować mu dali, aby na nadużycia i bezprawia jego ślepymi byli. Do wad Żydów poznańskich [1]) należało jeszcze niechlujstwo. Nieochędożni w ubiorze, w pomieszkaniu, nieochędóstwo to rozciągali nawet po za domy swoje. W archiwum miejskiem znajdują się dotąd kopie licznych skarg magistratu do królow, a w archiwum grodzkiem, protestacye XX. Dominikanów na takowe nieochędóstwo Żydów. Ulice i domy, w których mieszkali były błotem, śmieciami i innemi nieczystościami zapchane, psując odrażającemi wyziewy powietrze w całém mieście. Obok tylu i tak wielkich wad Żydzi posiadali niektóre bardzo pożyteczne społeczności ludzkiéj przymioty i cnoty. Do tych należała ich miłość dobra ogólnego (rozumie się żydowskiego), która ludowi temu wieczną exystencyą wśród innego, panującego narodu zapewniała. Ich oszczędność i wstrzemięźliwość w życiu, ich wytrwałość w każdem przedsięwzięciu i nie zrażanie się żadnemi trudnościami.

Ubiór Żydów poznańskich odróżniał ich od reszty mieszkańców, lubo w dawniejszych czasach nosili się zupełnie tak jak Chrześcianie. Zygmunt I. dla rozróżnienia ich od Chrześcian nakazał im w roku 1538. aby chodząc po mieście używali czapki żółtéj; uwolnił ich atoli od noszenia takiéj czapki w podróży.[2]) Poźniéj Żydzi utworzyli sobie

1) To, co o Żydach poznańskich mówię, rozumie się o wszystkich Żydach w dawnéj Polsce.

2) „Et quoniam Judaei“ — mówi ustawa Zygmunta I. z roku 1538. — „relicto veteri instituto, projectis signis, per quae a Christianis dignoscebantur, vestitum Christianis per omnia similem sumpserunt, ut inter Christianos dignosci non possint, statuimus

strój dziwaczny, złożony częścią z dawnego kroju polskiego, częścią też z kroju ludów wschodnich i trzymali się stroju tego uporczywie przez dwa blisko wieki. Dogadzało to bowiem ich niechlujstwu i ich duchowi oszczędności. Ubiór zaś ten był taki: zwykle tunika długa, opięta, czarnego koloru, z materyi wełnianéj lub jedwabnéj, na haftki zapinana, w zimie futrem jakowem podbita; pończochy i trzewiki; na głowie jarmułka skórzana, kapelusz z niezmiernie wielkiemi piórami, albo futrzana, najczęściéj kunia czapka; broda zapuszczona, loki zwijane i na twarz spadające; oto jest kostium starożytnego Żyda poznańskiego. Żydówki nosiły sznurówki w rozmaitym kolorze, najczęściéj w wysokich, sznurowane, zwłaszcza u bogatych Żydówek, złotemi łańcuszkami; spodnice i fartuchy z drogich, sztywnych materyi; na głowie czółka dziwacznego kształtu, z złotogłowiu, lub innéj drogiéj materyi; na szyi zawieszały noszenia, składające się z rozmaitych monet starych, złotych i śrebrnych; tudzież korale. Lecz takowy ubiór był tylko odświętnym; w dni zaś powszechne Żydzi, bez wyjątku, bogaci, czy ubodzy, okryci byli brudnemi łachami, których krój, i materya były nie do rozeznania.

Juryzdykcya żydowska. Żydzi poznańscy nie należeli bynajmniéj do juryzdykcyi miejskiéj. W dawniejszych czasach osiedli w Poznaniu pod protekcyą panujących, zostawali ciągle pod ich bezpośrednią opieką, którą w zastępstwie królów wojewodowie wypełniali. Magistrat poznański chcąc jaki krok względem nich przedsięwziąść, musiał wpierw wyrabiać sobie przywileje na to u królów. Wyrobiwszy sobie nawet takowe, nie mógł exekwować ich na każdym z osobna Żydzie, ale zniewolony był porozumiewać się w téj mierze z władzą żydowską, zwaną kachałem. Kachał zaś byłoto połączenie kilku Żydów, zwanych szkólnikami, ludźmi prawnymi lub t. p. którym rabin i syndyk przewodniczył. Magistratura ta będąc tłumaczem praw

perpetuo observandum: ut omnes et singuli, ubique in regno nostro Judaei signa, hoc est, biretas aut capellos, seu aliud capitis tegmentum coloris glauci, alias żołte ubilibet locorum deferant, viatoribus exceptis.“ a to pod karą złotego jednego za każde przekroczenie tego nakazu. W dawniejszych czasach nosili także ubiór podobny chrześciańskiemu, albowiem ustawy synodalne, za Władysława Jagiełły zapadłe, nakazują Żydom, aby dla rozróżnienia ich od Chrześcian nosili, męszczyźni i kobiety, koło z czerwonego sukna, na piersiach po lewéj stronie. Patrz zbiór synodów Wężyka na str. 265.

i wyroków świętych stała się rządem najdespotyczniejszym dla Żydów; wszystkie podziały administracyi politycznéj, cywilnéj, ekonomicznéj i duchownéj należały do jéj nieograniczonéj władzy. Narzucając na Żydów wszelkie pobory nie był kachał obowiązany sprawiać się przed pospólstwem żydowskiém ani z pobudek nakładu, ani też z szafunku zebranych podatków. Owszem kachał był panem losu i życia każdego Żyda. Wolno mu było wypędzić Żyda z miasta, a nawet pozbawić go życia.[1]) Nad kachał atoli była wyższa zwierzchność, to jest, wojewoda poznański, który jednak ani chciał, ani niemógł czuwać dostatecznie nad postępkami kachału, dopuszczającego się największych nadużyć. Ztemwszystkiem przyjmował skargi Żydów na kachał i nadawał im, w razie potrzeby, statuta, według których rządzić się mieli. W aktach archiwum grodzkiego znalazłem takowy statut, dany Żydom przez Stanisława Górkę, wojewodę poznańskiego, w roku 1590. Brzmi on jak następuje: „Stanisław Grabia z Górki, wojewoda poznański, buski, kolski, ujski i. t. d. starosta. Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć będzie należało, tym listem moim oznajmuję: iż starsi Żydowie poznańscy imieniem swem i wszelkiego pospólstwa Żydów poznańskich dali mi tę sprawę, że w tym nie bardzo dawnym nawiedzeniu pańskiém, przez ogień nie tylko domów i majętności swych zbyli, ale też niektóre prawa i przywileje im zgorzały, a między inszemi i postanowienie to, które z sławnéj pamięci nieboszczykiem IMCi. panem Łukaszem Grabią z Górki, wojewodą poznańskim, bratem moim, a potém też zemną z strony pewnych rzeczy mieli, w temże też ogniu zostało, i prosili mnie przerzeczeni Żydowie o to: abym na miejsce zgorzałego postanowienia tego, znowu im takoweż postanowienie na piśmie dał. Co widząc rzeczą bydź słuszną te wszystkie artykuły, które w przerzeczoném postanowieniu opisane były odnawiam i mocą listu tego utwierdzam. Najprzód obiecuję i przy-

1) „Starszym żydowskim pozwolono im omnibus criminibus et excessibus Judaeos vel urbe pellere, vel etiam vita privare et ut nulla pro hoc difficultas a moderno palatino & pro tempore existenti inferatur.“ Czacki w dziele o Żydach. — Żydzi poznańscy albo raczéj ich kachał miał jus gladii, nadane sobie od króla Stefana, przywilejem dnia 1, Grudnia 1579. w Toruniu datowanym. Czy kachał poznański prawa tego kiedy użył, czy skazanych na śmierć zbrodniarzy swoich publicznie karał, czy nareszcie pomiędzy Żydami byli kaci? tego niemogłem się dowiedzieć od szkólnych i inszych uczeńszych Żydów poznańskich.

rzekam, że się i ja sam i podwojewodzy mój przeciwko przerzeczonemu pospólstwu Żydów poznańskich i każdemu z nich według dawnych praw i przywilejów ich, które od książąt i królów Ichmościów polskich, bądź świeżo, bądź zdawna nadane mają, także i według dawnych zwyczajów ich zachowam i urząd mój zachowa. Item wolno będzie wyżéj mianowanemu pospólstwu Żydów poznańskich między sobą starsze obierać kogo będą chcieli, każdego czasu gdy się im będzie podobało, albo potrzeba tego poniesie, bez wiadomości mojéj i podwojewodzego albo urzędu mojego, w czem impedimentu żadnego mieć nie mają. Także doktora rabina wolnie obierać sobie będą mogli, który od juryzdykcyi mojéj ma bydź wolen i wolno mu bydź ma wszelakie sprawy, które się między samymi Żydy przytoczą sądzić wedle praw i zakonu ich bez urzędu mego. Wszakże o zbicie i rany, któreby między sobą jeden drugiemu zadał, sąd i wina mnie lub urzędowi memu wolna zostawać ma. Item podwojewodzego i pisarza urzędu mojego z pozwoleniem ich dawać będę. Item nie mają bydź przerzeczeni Żydowie poznańscy nigdzie indziéj, jeno na bóżnicy sądzeni; przyczém starsi ich bydź i wotować a wspólnie z urzędem moim na dekret zgadzać się mają, a jeźliby się na dekret zgodzić nie mogli, takowa sprawa ma bydź do mnie *pro informatione* odesłana. Nie mają też bydź przez kogo inszego, jeno przez woźnego pozywani, ani inszym sposobem jeno jako jest starodawny zwyczaj mieszczany poznańskie w prawie ich miejskiem pozywać. A jeżeliby je kto na insze miejsce z Poznania pozwem pociągał, na takowy pozew stawić się nie będą powinni. Appellacya do króla IMCi odemnie i od urzędu mego *in negotio principali* wolna bydź ma. Item Żyd żaden o jakiżkolwiek uczynek, albo występek, bądź wielki, bądź mały, także i o długi, niema bydź nigdzie indziéj do więzienia sadzany, jeno w piwnicy pod bożnicą. A jeśliby podejrzenie jakie było z strony zbieżenia z tego więzienia, wolno im będzie straż dać, aby ten więzień nie uciekł, a Żydowie powinni będą téj straży myto zapłacić. Księgi, albo akta urzędu mego, mają bydź na bożnicy pod zamkiem i kluczem moim chowane. Item wolne czynię przerzeczone Żydy w mieście Poznaniu mięszkające od płacenia jarmarkowego świętojańskiego, które mnie od ludzi obcych przychodzi. A iż sławnéj pamięci nieboszczykowi panu wojewodzie, bratu mojemu, mimo starodawne przywileje swe pewną wagę szafranu dobrowolnie byli postąpili, tedy je od tego wol-

nymi czynię i nie będą mi już nic więcéj powinni dawać, tylko po 10. funtów szafranu, cymentu i po 100. złotych w monecie każdego roku na dzień ś. Bartłomieja. Staremu ich przywilejowi w téj mierze nie derogując, a na świadectwo pieczęć swą przykładam. Datum w Swarzędzu w dzień ś. Jana 1590. roku. Stanislaus Comes a Gorca, Palatinus Posnaniensis, manu, propria.“ — Wojewoda za fatygę swoją, pobierał od Żydów, jakto w statucie powyższym Stanisława Górki widzimy, corocznie pewną pensyą, która w ostatnich czasach 100 dukatów wynosiła. Ale prócz tego przy wstępie na województwo dawali mu Żydzi znaczne podarunki; też samo gdy z województwa poznańskiego na wyższe krzesła postępował. Gdy wojewoda pierwszy raz wjeżdżał do Poznania, Żydzi illuminowali zwykle swoję ulicę i domy, drukowali na białym atłasie złotemi głoskami szumne panegiryki [1]) na cześć nowego wojewody i niezaniedbywali żadnych pochlebstw, częstokroć najnikczemniejszych, aby sobie wojewodę na samym wstępie ująć. Ilekroć potem wojewoda do Poznania przyjechał, nie obyło się z strony Żydów bez podarunków w korzeniach, winie i. t. p. artykułach. Pani wojewodzina dostawała w podarunku kubki złote, kosztowne futra lub t. p. rzeczy. Od marszałka dworu wojewody aż do masztalerza obsypywali Żydzi wszystkich podarunkami. Taka hojność Żydów nagradzała im się sowicie, albowiem przez wojewodów, którzy praw ich na sejmach i przed królem bronili, dopinali zwykle swoich celów. Szczególniéj wojewodowie Łukasz i Stanisław Górkowie, żyjący w 16. wieku, odznaczyli się protekcyą wielką Żydom dawaną. W archiwum miejskiem znajduję mnóstwo utyskiwań miasta na tę względność Górków ku Żydom.

Bożnice, cmentarz, śpitał, szkoły żydowskie. Główna bożnica żydowska stała na przeciw kościoła księży Dominikanów. Postawiono ją w roku 1367; rozszerzono znacznie w roku 1550. W ciągu 4. przeszło wieków wystawioną była częstokroć na napaści pospólstwa chrześciańskiego; częstokroć też stawała się pastwą płomieni. Po pożarze w roku 1803. przy zmianie planu miasta więcéj odbudowaną nie została. Prócz tego mieli Żydzi bożni-

1) Taki wiersz na wjazd na województwo poznań. X. Antoniego Jabłonowskiego, drukowany złotemi literami na białym atłasie oglądałem na własne oczy.

cę tak nazwaną nową, albo Nechemiaszą do dziś dnia na żydowskiéj ulicy stojącą.[1]) Kiedy bożnica ta wybudowaną została i jakie koleje losu przebyła, nie mogłem znikąd pewnéj zasięgnąć wiadomości. Prócz bożnic były jeszcze domy modlitwy, jeden dla męszczyzn, drugi dla kobiet, jakoteż Bachurim, czyli dom modlitwy dla dzieci.

Cmentarz żydowski był początkowo, aż do końca 17. wieku na żydowskiéj ulicy i stykał się z ogrodem księży Dominikanów; leżał zatem w murach miasta. Jak szkodliwy wpływ na stan zdrowia mięszkańców poznańskich cmentarz ten wywierać musiał, łatwo pojąć można, zważywszy że Żydzi trupów swoich barć miałko zagrzebują. Niedogodność tę poznał magistrat poznański na końcu 17. wieku wyznaczywszy Żydom na cmentarz wzgórek leżący obok dzisiejszego teatru. Cmentarz ten zawierał w sobie 866. prętów kwadratowych, a Żydzi opłacali z niego na ratusz 14. zł. pol. 13. groszy, roczniego czynszu.

O śpitalach żydowskich częste znajduję wzmianki w aktach archiwum miejskiego. Ztemwszystkiem nic więcéj z nich wyczerpnąć nie mogłem jak to, że istnęły. Ale jak były urządzone, dotowane, jaką ilość ubogich obejmowały? o tem nawet w archiwum tutejszéj synagogi dowiedzieć się nie mogłem. Powiedziano mi tylko, że śpital żydowski z dawniejszych czasów rządu polskiego, spłonął w pożarze 1803. roku. Stał podobno na żydowskiéj ulicy. Musiało atoli bydź więcéj śpitali żydowskich w Poznaniu, albowiem akta Kommissyi dobrego porządku z roku 1780. pod tytułem: Żydzi żebracy, mówią: „w *śpitalach* zaś samych tylko rodaków poznańskich Żydów ubogich kaleków synagodze wolno jest trzymać.“

Czacki w szacownem dziele swojem o Żydach powiada, że Żydzi poznańscy mieli tu sławną szkołę. O szkole téj nieznajduję najmniejszéj wzmianki w archiwach miejscowych; nie wiedzą też nic o niéj tutejsi Żydzi uczeni. Były atoli w Poznaniu szkółki żydowskie, w których uczono dzieci czytać i pisać po hebrajsku i zasad religii. Prócz tych przedmiotów niczego więcéj w nich nie uczono. W archiwum miejskiem natrafiałem mnóstwo podpisów Żydów poznań-

1) Z dwóch bożnic dziś obok siebie na żydowskiéj ulicy stojących jedna zowie się starą, druga nową. Pierwsza jest zapewne budową z 16. wieku.

skich w rozmaitych epokach; wszystkie atoli bez wyjątku są po hebrajsku; co dowodzi, że Żydzi nieuczyli się bynajmniéj języka krajowego po swoich szkołach. Kończąc ten artykuł o Żydach nadmienić jeszcze muszę, że Żydzi poznańscy byli jedynie Talmudistami; innych sekt tu nie znano.

Szkoci. W archiwum miejskiem, w archiwum grodzkiem, w spisach mieszkańców i w czynnościach prawnych przed urzędem miejskiem zdziałanych, natrafiam mnóstwo rodzin szkockich, które w drugiéj zwłaszcza połowie 16. wieku trudniły się w Poznaniu rękodziełami, a nadewszystko handlem. Jak wielka liczba Szkotów w Poznaniu w różnych czasach była, zkąd i kiedy do tego miasta przyśli, nie mógłem żadną miarą wyśledzić. Już atoli Stefan Batory chcąc Szkotów przywiązać do kraju, do którego ich wielkie zyski z handlu i przemysłu tłumami zwabiały, wydał dnia 23. Czerwca 1576. roku w Warszawie rozkaz do magistratu poznańskiego, aby kupców Szkotów, niemających nieruchomych posiadłości w Poznaniu, z miasta oddalono. Niechcąc tedy opuścić kraju, nabywali czemprędzéj domy i posiadali je w różnych częściach miasta, najwięcéj atoli w rynku. W roku 1605. znajdowali się tu następujący Szkoci trudniący się wyłącznie handlem: Dawid Burn, Jan Thosse, Jan Veneth, Dawid Skin, Jan Ondron, Andrzéj Sterlin, Jakób Paterson, Jakób Kaliel, Maurycy Wolstom, Jan Robertson, Jakób Karkut, Robert Brun, Dawid Dunker, Andrzéj Struders, Alexander Nilson, Jerzy Beem, Jakób Frobell, Jan Benna, Bernard Belendin, Goltsmith i Robert Ramza. Drugie przynajmniéj tyle było w Poznaniu Szkotów, trudniących się rzemiosłami. Szkoci poznańscy byli ludzie przemyślni, obrotni i zamożni; przybrawszy sobie Polskę za drugą ojczyznę, otwierali jéj przez swoje związki z Anglią i Szkocyą drogę do wywozu produktów i wyrobów krajowych. Wszyscy niemal spolaczeli, lecz chwyciwszy się w 16. wieku reformacyi, doznawali pod Zygmuntem III. wielkich prześladowań, co liczbę ich w Poznaniu niezmiernie uszczupliło. Gdy w roku 1651. magistrat przyprowadził do skutku uchwałę sejmową z roku 1630. nakazującą nałożenie podatku na Szkotów w krajach Rzeczypospolitéj osiadłych, pod tytułem: *subsidium królowi IMci angielskiemu*, znalazły się w Poznaniu tylko następujące rodziny szkockie, trudniące się handlem: 1. Jakób Watson. 2. Jakób Lindraj. 3. Jakób Fergusson. 4. Wojciech Szmart. 5. Daniel Makalroj. 6. Tomasz Je-

miesson. 7. Wilhelm Huyson. 8. Henryk Farquhar. 9. Andrzej Watson. 10. Edward Hebron. 11. Jakób Heyt. Szkoci ci obowiązani złożyć po 10. procentu od swego majątku, podali go każdy z osobna, a jakkolwiek podania ich mogły bydź nierzetelne, przecież pokazuje się z nich, że ludzie ci byli już za czasów Jana Kazimierza bardzo zubożeni; największy z nich majątek podał Wojciech Szmart, na 6000 owczesnych złotych polskich. W tym samym czasie (1650 r.) wszystkie trzy porządki miejskie zebrawszy się na ratuszu uchwaliły jednomyślnie, aby odtąd żadnego Szkota do praw miejskich nie przypuszczać. Aleć uchwała ta była zbyteczną, albowiem Szkoci wycieńczeni rozmaitemi podatkami [1]) i wystawieni w Poznaniu na nowe z następującéj przyczyny prześladowania, wynieśli się niemal wszyscy z tego miasta. W roku 1652. jeden z Szkotów poznańskich zagrzawszy sobie głowę trunkiem wyrzekł w szynkowni, w przytomności kilku osób, bluźnierstwo, przeciw N. Maryi Pannie. Za bluźnierstwo takowe ledwie uniósł życie z szynkowni. Nie dość na tem: wytoczono mu proces, a wszystkie trzy porządki miejskie zebrawszy się na ratuszu feria tertia in Crastino festi natalis Sancti Joannis Baptistae 1652. roku uchwaliły prośbę do króla, aby N. Pan ująwszy się za honor N. Maryi Panny bluźniercę jak najprzykładniéj ukarał. Okoliczność ta podała Szkotów poznańskich w największą nienawiść u pospólstwa, co ich zmusiło do wyniesienia się z miasta. W 18. wieku były w Poznaniu już tylko szczątki Szkotów, w rodzinach Watsonów, Forbesów, Fergusonów, i kilku innych. Powiedziałem wyżéj, że Szkoci poznańscy trudnili się w znacznéj części handlem; nadmienić więc tu muszę, że handel ich przywozowy ograniczał się głównie, na suknie, materyach jedwabnych, płótnie i t. p. i na winie. Z Poznania wyprowadzali do Edinburga wszelkie surowe produkta krajowe. Liczba Szkotów w Poznaniu w środku 16. wieku wynosiła około 200 — 300 głów.

Włosi. W mniejszéj nierównie liczbie niż Szkoci, znajdowali się Włosi w Poznaniu od początku 11. wieku.

1) Nie tylko, że po miastach magistraty wkładały rozmaite ciężary na Szkotów, ale nawet sejmy obarczały ich podatkami. I tak konstytucya z roku 1591. opiewa: „A o Szkotach declaratur: iż ci, którzy konie mają, od koni, a którzy na sobie opałki noszą od głowy swojéy płacić mają.“ Konstytucya z roku 1583. mówi: „O Szkotach declaratur, iż okrom poboru (pogłównego) z osobna od towarów równo z drugimi kupcami płacić mają.“

Pierwszymi bowiem biskupami poznańskimi byli Włosi; domyślać się więc można, że biskupi ci sprowadzali do Poznania rozmaitych ludzi swego narodu, a przynajmniéj swoich krewnych. W 15. i 16. wieku częste są wzmianki w aktach miejskich o osiadłych w Poznaniu Włochach. Tak np. w roku 1483. na zalecenie Mikołaja z Kutna, generała wielkopolskiego, udzielił magistrat prawo miejskie Pawłowi i Stefanowi, braciom, Włochom de Promontorio. Nabyli oni w tymsamym roku dom od Gaspra Hejdy burmistrza i trudnili się handlem. W roku 1495. przed aktami radzieckiemi Paweł Włoch de Promontorio civis poznaniensis, zeznał, że Ottonowi Schach z Magdeburga winien jest 300 dukatów za towary. W roku 1502. Augustyn Włoch, kupiec poznański miał przed urzędem radzieckim spór z Pawłem Walterem o kilka postawów sukna. W r. 1506. Włoch Mariot, rodem z Florencyi, obywatel poznański, zawarł przed aktami radzieckiemi ugodę z Mikołajem Zieleńskim o pareset złotych, które mu ostatni był winien. Włosi trudnili się handlem, rzemiosłami, sztukami pięknemi i. t. d. Tabella podatku zwanego Szos, z r. 1567. wymienia Jana Baptystę Włocha, o którym wyżéj, architekta, mięszkającego w rynku. W tym samym czasie Bartłomiéj Perna, rodem z Bononii był kupcem poznańskim. W roku 1584. mieszkał w rynku Leonard, krawiec, Włoch (Italus.) W 17. wieku (około 1650. r.) był kupcem poznańskim, Mikołaj Pinoci Włoch, którego brata rodzonego Hieronima używał Jan Kazimierz w poselstwach do Anglii, Danii i Holandyi. W téj saméj epoce był lekarzem w Poznaniu Mikołaj Gilli, obojga praw doktór, Włoch, człowiek uczony i dla swojéj biegłości w sztuce lekarskiéj i poczciwości wielce od mięszkańców Poznania i ślachty wielkopolskiéj poważany. W roku 1670. był kupcem poznańskim Włoch Horacyusz Pagnini. Jednakże liczba Włochów w Poznaniu ograniczała się zawsze na kilku rodzinach. Ztemwszystkiem język włoski musiał bydź w Poznaniu w 16. wieku dość powszechnym, gdyż w archiwum miejskiem znajduję kilka ksiąg rachunkowych, pisanych w tym języku. Jeszcze za czasów Stanisława Augusta było w Poznaniu kilka rodzin włoskich, a między temi kupiec zamożny Jan Andrzéj Taroni, urodzony w Carato w Włoszech.

Grecy. Grecy już od bardzo dawna w Poznaniu osiadali. Tabella pogłównego z roku 1590. wspómina dwóch Greków na ulicy wróniecktéj temi słowami: „dwaj Greko-

wie, co małmazyą mają.“ Przecież aż do ostatnich lat panowania Augusta III. i do pierwszych Stanisława Augusta liczba Greków w Poznaniu była bardzo nieznaczna.[1]) W tym dopiero czasie sprowadziło się do Poznania kilkanaście rodzin greckich z Macedonii. W roku 1787. posiadały domy następujące rodziny greckie: Zupańscy, Kałuba, Szabelski, Tuszyński, Tauszański, w rynku; Lepory na ulicy ślusarskiéj, Iwanowicz, Pawłowski na ulicy wrocławskiéj, Grabowski na ulicy psiéj, Wretowski i Dymza na ulicy wronieckiéj. Kommissya dobrego porządku postanowiła w roku 1780. względem Greków poznańskich, co następuje: „Dla zapobieżenia krajowemu zubożeniu a ubezpieczenia należących korzyści kupcom obywatelom miasta, gdy się z lustracyi okazało, iż Grecy i Węgry (?) winem handlujący, oprócz dwóch, prawa miejskiego ani possessyi nie mają a przecież z handlu wina z pokrzywdzeniem bractwa kupieckiego zyskują, majątek zaś tym sposobem zgromadzony za granicę przesełają; postanowiono jest, iż którybykolwiek Grek, czyli Węgrzyn handel wina mający, przed dniem pierwszym miesiąca Kwietnia roku 1780. prawa miejskiego i bractwa nie przyjął, oraz possessyi wymurowanéj, kamienicy na dziedzictwo własnym majątkiem nie kupił, w całości nie opłacił, tudzież z niéj długów wszystkich natychmiast nie oczyścił, lub przynajmniéj placu dziedzicznem prawem nie nabył, a to w środkowym miasta okręgu, oraz za sobą, iż ten plac najdaléj w przeciągu trzech lat w massyf zamuruje, rękojmi nieprzystawił i tego wszystkiego w pewnych dowodach przed Kommissyą na dzień wyżéj wyrażony nie okazał, takowy każdy Grek, czyli Węgrzyn natychmiast wyprowadzić się z miasta i wina wyprzedać obowiązanym będzie. Ci zaś Węgrzy, którzy do prawa miejskiego należą i na potém pod wyżéj oznaczonemi warunkami przyjęci będą, do wszystkich praw i przywilejów stanowi miejskiemu służących przypuszczonymi bydź mają, a przy przyjęciu do prawa miejskiego przysięgę wykonać powinni, jako z własnego tylko majątku handel wina prowadzić mają i do tego handlu żadnych wspólników prawa miejskiego i bractwa kupieckiego, oraz osiadłości nie mają-

1) W roku 1755. handlowali na Chwaliszewie winem następujący Grecy: Tomasz Rożą, Teodor Mokulewski, Anastazy Grabowski i Jerzy Szabelski. Utrzymywali oni, że są Unitami; z tego powodu kapituła nakazała im złożyć na to dowody od władzy duchownéj miejsc, w których dawniéj mieszkali.

cych nie przypuścili, ani przypuszczać będą. Co gdyby się na kogo pokazać miało, majątek jego cały, oraz wspólnika do kassy miejskiéj skonfiskowany bydź powinien. Sądów żadnych prywatnych ciż Grecy winiarze pod karą tysiąca grzywien składać i miewać między sobą nie mają, lecz prawo miejskie i bractwo przyjąwszy zwierzchności miejskiéj, równie z inszymi obywatelami podlegać będą. Ciż zaś Grecy, którzy kamienice lub place puste w mieście na własną osiadłość kupować będą, po zawartych tranzakcyach wykonać przysięgę mają, jako te kamienice lub place nie na zmowę kupili, ale własnym majątkiem zupełnie onęż zapłacili, ani na ich kupno żadnego długu nie zaciągnęli, oraz długi z nich gotowemi pieniędzmi swojemi zaspokoili.“— Grecy poznańscy, jak się z powyższego rozporządzenia Kommissyi dobrego porządku okazuje, trudnili się wyłącznie handlem wina węgierskiego. Szkoda, że lud tak przemyślny, do handlu stworzony, nie chwytał się innych gałęzi handlu; byłby on stawił silne zapory handlowi żydowskiemu. — Grecy składali się w Poznaniu z kilkunastu rodzin, które za czasów Stanisława Augusta około 100 głów zawierały. Rząd pruski zastał w roku 1793. już tylko 47. Greków w Poznaniu. Grecy poznańscy utrzymywali księdza swego, który nabożeństwo odprawiał w kamienicy narożnéj w rynku, należącéj niegdyś do Garczyńskich. Posiadali także wspólnie dom przed bramą wrocławską pod Nr. 692.; obok tego domu chowali swoich umarłych. [1])

§. 3. *Ludność miasta Poznania co do stanów.*

Szlachta. Szlachta sprawując w Poznaniu rozmaite urzędy administracyjne i sądowe nabywała od niepamiętnych

1) Prócz mieszkańców z wyliczonych wyżéj narodów osiadali niekiedy w Poznaniu, atoli w małéj bardzo liczbie, Francuzi i Ormianie; ślady osób z tych narodów znajduję w tabellach podatków miejskich. W archiwum zaś katedralnem jest wzmianka, że w roku 1604. Ormianie lwowscy własną kamienicę na Chwaliszewie posiadali.

czasów domy i osiadała w tém mieście. Już Władysław Łokietek w przywileju miastu w r. 1324. danym, wspomina, że wówczas ślachta wiele domów w Poznaniu posiadała. W późniejszych czasach, mianowicie zaś w 17. wieku, prócz ślachty, która z obowiązków swoich w Poznaniu mięszkać musiała, osiadało jéj wiele dla nabożeństwa przy licznych w tém mieście klasztorach męzkich i żeńskich; owszem dewoci i dewótki tego stanu zapełniali nawet same klasztory.[1]) Ten napływ ślachty w Poznaniu jak z jednej strony bogacił miasto, nastręczając mięszkańcom jego tysiączne sposoby zarobku, tak z drugiéj strony stawał się prawdziwym ciężarem i ruiną jego. Ślachta bowiem posiadająca domy w Poznaniu wyłamywała siebie, komorników i domowników swoich z pod juryzdykcyi magistratu i wzbraniała się ponosić ciężary miejskie, zasłaniając się swobodami swego stanu. Skargi, które magistrat z tego powodu do królów polskich zanosił, sięgają odległych wieków i ponawiane były pod każdem prawie panowaniem. Wspomniony wyżéj przywiléj Władysława Łokietka z roku 1324., nakazuje ślachcie posiadającéj nieruchomości w Poznaniu, aby z nich porówno z innymi mięszkańcami ponosiła ciężary miejskie, od których się usuwała. Władysław Warneńczyk wydał do niéj wroku 1424. rozkaz podobnéj treści. Zygmunt I. na zażalenia w téj mierze miasta zalecił rozkazem roku 1522., Sabbatho ante Festum SS. trium regum, Łukaszowi Górce, generałowi wielkopolskiemu, aby w mieście Poznaniu ogłosił: iż, jeżeli który ślachcic, posiadający w tem mieście dom, lub kamienicę, nie złoży z niego podatków miejskich w ciągu jednego roku i 6. niedziel, generał ma dom takowy natychmiast w imieniu królewskiem zająć i administrować aż do dalszéj decyzyi królewskiéj. Ten sam monarcha zakazał nawet w roku następnym (1523.) ślachcie nabywać domów w Poznaniu. W roku 1540. wydał Zygmunt I. postanowienie treści następującéj: Ponieważ ślachta posiadająca domy w Poznaniu wzbrania się ponosić z nich ciężary miejskie, przeto na przyszłość nie wolno będzie żadnemu ślachcicowi nabywać domów w tem mieście; ci zaś którzy je już posiadają nie powinni się wyłamywać od takowych ciężarów;

---

1) Moszczeński w pamiętnikach swoich, dotąd drukiem nie ogłoszonych, powiada, że za czasów Augusta III. całe ulice około kollegium jezuickiego zamięszkane były od bogatych dewotek ślacheckich.

w przeciwnym razie magistrat ma prawo, za zezwoleniem jednakże generała wielkopolskiego, odkupić te domy po poprzedniem ich otaxowaniu. Rozkazy podobnéj treści wydawali i następni królowie aż do panowania Stanisława Augusta; co dowodzi, że rozkazy królewskie w téj mierze przez krótki tylko przeciąg czasu były wykonywane, lub też wcale względu na nie miano. Przecież zdarzały się przypadki, że sami królowie polscy wyjmowali posiadłości ślachty w Poznaniu z pod juryzdykcyi miejskiéj. Tak np. w roku 1564 wyjął Zygmunt August gmachy Ostrorogów, na przedmieściu ś. Wojciecha leżące, z pod juryzdykcyi miéjskiéj; Zygmunt III. przywilejem dnia 22. Marca r. 1595. danym uwolnił dom Melchiora Rożbickiego na tenże przedmieściu od juryzdykcyi miejskiéj, a poddał go juryzdykcyi grodzkiéj, (castrensis, zamkowéj), nadawszy mu wolność warzenia piwa i szynkowania wszelkich wódek. Lecz nie samém tylko wyłamywaniem się od ciężarów szkodziła ślachta miastu. Były inne jeszcze przyczyny, dla których magistrat niechętnie patrzał na osiadanie ślachty w Poznaniu. Dawała ona bowiem w domach swoich przytułek i protekcyą Żydom i hultajom wszelkiego rodzaju. Słudzy jéj i domownicy, oddani opilstwu, wszczynali w mieście burdy, nie lękając się bynajmniéj pachołków i urzędu miejskiego, i ztąd powstawały w mieście często rozruchy, które nieraz magistrat w wielki kłopot wprawiały. W późniejszych zaś czasach, zwłaszcza po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza, gdy nieład i samowolność wzięła w narodzie górę, gdy opilstwo do porządku dziennego należało, ślachta osiadła w Poznaniu, lub też do tego miasta w interesach swoich przybywająca, traktowała mieszczan poznańskich jak swoich poddanych. W protokole sessyi wszystkich trzech porządków miejskich odbytéj dnia 1. Grudnia 1700. roku czytam co następuje, „Jego Mość Pan wójt proponował, aby numerose pokłóniło miasto IMci Panu generałowi (Rafałowi Leszczyńskiemu) i uskarżyło się o oppressye ubogiego miasta od PP. ślachty, że nietylko konfundują, łają i biją obuchami obywatelów i mieszczan, ale i samiż PP. prezydenci wybiegać się od tego nie mogą, dla czego i na prezydencyą przysięgać niechcą obrani kandydaci, że securitatem niema miasto. Dla czego nazajutrz miasto numerose kłaniało się w zamku IMCi panu generałowi i in scripto podali IMCi panu omnes oppressiones od IMP. ślachty. Na to IMPan generał odpowiedział: aby sądzić rebelizantów miasta, którzy dają okazyą PP. ślachcie,

aby seryo sądził magistrat takich; a securitatem nie ufundował miasta i odjechał.“ Prócz tego ślachta przyczyniała się do pustek w mieście i do podsycania opilstwa przez zakładanie gorzelni i szynków w mieście i po przedmieściach. Supplika, którą miasto w roku 1641. do króla uskarzając się na ślachtę i Żydów podało, mówi między innemi: „Stan zaś ślachecki tak miasto W. K. M. Pana naszego miłościwego ścisnął i ciśnie, iż bardzo wiele w mieście i po przedmieściach kamienic i domów powykupowawszy et in dies kupując od tych, których długami swemi implicant, one częścią in ruinam obracają z wielkiem miasta oszpeceniem i murów wątleniem, częścią w nich szynki piw swoich passim zakładają i ustawicznie innumerosissima quantitate szynkują za największy zysk i zbiór proventi takowego szynku u siebie mają i zboża swe wszystkie na to obracając, a drugie z targu publicznego przed inszymi zakupując, od podatków jednak Rzeczypospolitéj i powinności miejskich się uchylają z wielką ujmą prowentu Rzeczypospolitéj skarbu W. K. M. i ze skwierkiem mielcarstw i inszych ludzi.“ Większa część ślachty, posiadającéj nieruchomości w tem mieście nie przesiadywała stale w Poznaniu, ale raczéj zjeżdżała tu w pewnych peryodach, jakoto podczas kadencyi sądowych, tranzakcyi świętojańskich, w czasie karnawału dla zabaw i w czasie postu dla nabożeństwa. Natomiast było bardzo wiele rodzin ślacheckich, które nieposiadając bynajmniéj nieruchomości w Poznaniu, żyły w tém mieście, jak mówią, na bruku. Ten zwłaszcza rodzaj ślachty był dla mięszkańców miasta najuprzykrzeńszy. Niedość bowiem, że ślachcic taki, odęty klejnotem ślachectwa, poniewierał mieszczanina biednego bezkarnie, ale nadto w nocy zakradał się do jego komnat, śpiżarni i. t. p. i ogołacał go ze wszystkiego. W roku 1736. było takiéj ślachty w Poznaniu kilkaset osób, a zuchwalstwo jéj do tego stopnia doszło, że wśród rynku i na najludniejszych ulicach drzwi do domów wyłamywała i mięszkańców łupiła. Magistrat nie będąc w stanie ukrócić téj ślachty, zniewolony został upraszać króla o powiększenie garnizonu poznańskiego. Jak wiele domów ślachta w Poznaniu na początku 17. wieku posiadała, poznać można z następującego spisu domów jéj, uskutecznionego w roku 1618. „1. Obożny koronny Przyjemski ma kamienicę z stajnią. 2. Chrzanowski, kamienicę. 3. Latalski dworzec i domostwo. 4. Starosta obornicki, plac pusty. 5. Starkowiecki, dworzec i trzy domy. 6. Rozrażewski, dworzec. 7. Tenże dworzec z ogrodem. 8. Wirowski,

dworzec z ogrodem. 9. Stryjkowski, dworzec z ogrodem. 10. Czarnkowski, dworzec. 11. Dąbrowski, dom. 12. Zołczyński, dom. 13. Obiezierski, dom. 14. Kołucki, dom. 15. Myszkowski, dom. 16. Górecki, dom. 17. Budziszewski, dom. 18. Brodnicki, dom. 19. Zbyszewski, kamienicę. 20. Helikowski, dom. 21. Więczonowski, dom. 22. Gowarzewski, dom. 23. Bzowski, dom. 24. Folwarski, dom. 25. Koszucki, dom. 26. Przecławski, dom. 27. Karczewski, dom. 28. Włostawscy, dom. 29. Pawłowski, dworzec. 30. Pigłowski, dom. 31. Czacki, dom. 32. Żółtowski, dom. 33. Krzesiński, domy dwa. 34. Włościński, dom. 35. Głowicki, dom. 26. Strzyżewski, dom. 37. Młodziejewski, dom. 38. Tarnowski, dom. 39. Rokossowski, dom. 40. Rydzyński, dom. 41. Mieszkowski, dom. 42. Kamieniewski, dom. 43. Mielżyński, dom. 44. Karśnicki, dom. 45. Kuniński, dom. 46. Zychliński, dom. 47. Ossowski, dworzec. 48. Chudziński, dom. 49. Obiezierski, dom. 50. Krzyżanowski, dom. 51. Raczkowski, dom. 52. Chudziński, drugi dom. 53. Zychliński, dom. 54. Bieczyński, dom. 55. Mierżewski, dom. 56. Sławiński, dom. 57. Gałczyński, dom. 58. Wyleżyński, dom. 59. Radzewski, dom. 60. Kierski, dom. 61. Świniarski, dom. 62. Zdzarowski, dom. 63. Mieszkowski, dom. 64. Kasztelan miedzyrzecki, kamienicę. 65. Targowski, kamienicę. 66. Chudziński, kamienicę. 67. Kuniński, kamienicę. 68. Stryjkowski, kamienicę. 69. Sokołowski, kamienicę. 70. Świniarski, kamienicę. 71. Niegolewski, kamienicę. 72. Stryjkowski, kamienicę. 73. Rogaliński, dworzec. 74. Komorowski, kamienicę. 75. Rozrażewski, kamienicę. 76. Bieganowski, kamienicę. 77. Żółtowski, kamienicę. 78. Czarnkowski, kamienicę. 79. Pogorzelski, kamienicę. 80. Kierski, kamienicę. 81. Gułtowski, kamienicę. 82. Niegolewski, kamienicę. 83. Opaleński, kamienicę. 84. Smarszewski, kamienicę. 85. Bobolecki, kamienicę. 86. Zaręba, kamienicę. 87. Gułtowski, (powtóre) kamienicę. 88. Wejer, kamienicę. 89. Pigłowski, kamienicę. 90. Rogowski, kamienicę. 91. Rybski, kamienicę. 92. Bojanowski, kamienicę. 93. Poklatecki, kamienicę. 94. Mieszkowski, kamienicę. 95. Łącki, kamienicę. 96. Sobocki, kamienicę. 97. Zieleński, kamienicę. 98. Sapiński, kamienicę. 99. Przeborowski, dom. 100. Laskowski, dom. 101. Szółdrski, dom. 102. Grylewski, dom. 103. Koszucki, dom. 104. Studziński, dom. 105. Biernacki, dom. 106. Bronikowski, dom. 107. Mekierski, dom.

108. Cielecki, dom. 109. Zawadzki, kamienicę. 110. Krzyszkowski, kamienicę. 111. Śremski, dom. 112. Przeborowski, kamienicę. 113. Wojewoda rawski (Gostomski), kamienicę. 114. Potulicki, kamienicę. 115. Zakrzewski, kamienicę. 116. Sadowski, kamienicę. 117. Bronikowski, kamienicę. 118. Rusinowski, kamienicę. 119. Opaleński, kamienicę. 120. Rostworowski, kamienicę. 121. Raczkowski, kamienicę. 122. Piekarski, dworzec. 123. Pigłowski, dom. 124. Cielecki, dom. 125. Grabowski, dom. 126. Gembicki, dom. 127. Gosławski, dom. 128. Niniewski, dom. 129. Barski, dwa domy. 130. Rosnowski, dom. 131. Szmarzewski, dom. 132. Zakrzewski, dworzec. 133. Latalski, dworzec. 134. Leśniewski, dworzec. 135. Grudziński, dworzec. 136. Nowowiejski, dworzec. 107. Wojewoda łęczycki, dom. 138. Grudziński, dwór. 139. Gałczyński, dwór. 140. Bobolecki, dom. 141. Włościejewski, dom. 142. Spławski, dworzec. 143. Rosnowski, dworzec. 144. Bilewski, dworzec. 145. Sobocki, kamienicę. 146. Skrzetuski, dworzec. 147. Gurski, kamienicę. 148. Mielżyński, plac pusty. 149. Barski, plac pusty. 150. Rosiński, dom. 151. Bieniecki, dom. 152. Wilkoński, dom.“ — Jeszcze za czasów Stanisława Augusta posiadała ślachta najpiękniejsze domy w Poznaniu, np. w rynku, Gurowscy, Mielżyńscy, Garczyńscy, Szółdrscy, Węgorzewscy i. t. d.

Mieszczanie. Stan miejski, stanowiący w każdéj epoce największą liczbę mięszkańców Poznania, składał się z rzemieślników, artystów, kupców i w małéj bardzo liczbie z urzędników grodzkich i ziemskich i z rólników, zwłaszcza po przedmieściach. W 13. i 14. wieku obdarzony był największemi swobodami,[1]) które atoli z czasem coraz bardziéj ścieśniano. Nasamprzód w roku 1310., gdy Przemysław, mieszczanin poznański, sprzyjający Niemcom miasto książętom głogowskim otworzył, Władysław Łokietek ustaliwszy tron swój, ukarał mieszczan poznańskich ustanowieniem prawa, aby żaden z ich potomków do kapituł i prebend kościelnych w całém królestwie nie był przypuszcza-

1) Między innemi już przywilejem lokacyinym z roku 1253. mieszczanie poznańscy wyjęci byli od wszelkiéj jurysdykcyi urzędów krajowych. Potwierdził im tę swobodę wraz z całym przywilejem lokacyinym Władysław Łokietek 1298. roku; potwierdzali ją i następni królowie.

ny.[1]) Na końcu 15. a stanowczo w pierwszéj połowie 16. wieku (r. 1538.) odebrano mieszczanom poznańskim i kilku innych miast uchwałą sejmową wolność nabywania i posiadania dóbr ziemskich[2]) i. t. p. ograniczenia czyniono. Ztemwszystkiem miasto Poznań należało do małéj liczby miast polskich, których mięszkańce posiadali pewne, równe ślacheckim, swobody. Mieszczanie poznańscy podpisali w r. 1343. traktat, który Kazimierz W. z Krzyżakami zawarł; to samo traktat w roku 1436. między tymże zakonem a Władysławem Jagiełłą zawarty. W roku 1383. odebrali od senatorów i ziemian wielkopolskich assekuracyą, iż dobra ich oszczędzane będą, a za to obiecali ślachcie popierać sprawę Maryi, córki Ludwika węgierskiego.[3]) Zachodziła tu więc między

1) Prawo to nie utrzymało się zapewne długo w mocy, albowiem już w 15. wieku byli Poznańczycy kanonikami przy różnych katedrach; w 15. wieku Mikołaj Czepel, Poznańczyk, był kanonikiem przy katedrze poznańskiéj; w 16. zaś wieku był Jakób Brzeźnicki, Poznańczyk, kanonikiem przy katedrze poznańskiéj; Treter warmińskim, Lilia poznańskim. W 17. wieku Happ, rodem z Poznania był nawet biskupem in partibus; Linderer kanonikiem warmińskim; Jan Markiewicz, kanonikiem przy wielu katedrach polskich. Ostatni w dziele: Replicatio canonica ad responsum teologicum soc: Provinciae Polonae in materia decimarum, odpowiadając na zarzuty Jezuitów, iż jest plebejuszem, szczyci się, że pochodził z mieszczan poznańskich: „Si hoc obstat, quod sim genere civis posnaniensis, tamen aliquando & mei concives fuerunt episcopi; ut non adeo pridem Concivis meus Gasparus Happ, fuit Episcopus Ennensis, suffraganus & administrator posnaniensis. Quid culpae, aut pudoris est, nasci civem posnaniensem, omnibus aliis majoribus Civitatibus, privilegiis, praerogativis, aequalem? „ &ct.

2) Niemasz wprawdzie w konstytucyach sejmowych śladu — jakto Skrzetuski w prawie politycznem narodu polskiego uważa — aby poznańscy mieszczanie mieli wolność posiadania dóbr ziemskich, ale są tego dowody w archiwach miejscowych. Między kilku innemi znalazłem w archiwum grodzkiem oblatę czynności z roku 1413, Sabbatho post festum Sancti Nicolai Confessoris, którą Mikołaj Strosberg, mieszczanin poznański, wieś swoją Starołękę księżom Karmelitom za 300. grzywien groszy szerokich pragskich przedaje. W archiwum zaś katedralném znajduje się przywilej pod N. 193., którym Ludwik i Gertruda, obywatele poznańscy erygowawszy w kościele katedralnym w roku 1313. ołtarz świętego Szymona Judy, uposażyli go połową wsi Umułtowice, przeznaczywszy drugą połowę na inne cele. — Sejm wielki prawem: Miasta nasze królewskie wolne powrócił mieszczanom, między innemi swobodami, także wolność posiadania dóbr ziemskich. Korzystali z tego dobrodziejstwa niektórzy obywatele poznańscy i nabywali dobra; tak np. bankier Kluk kupił dobra Swarzędz, kupiec Taroni Piątkowo i. t. d.

3) Consonum racioni et sacris canonibus esse dinoscitur ut ea que

mieszczanami poznańskimi a ślachtą pewna wzajemność i przyznanie równości prawa w wpływaniu do spraw krajowych. W czasach poźniejszych wysełali mieszczanie poznańscy posłów swoich na sejmy konwokacyjne, elekcyjne i koronacyjne; wchodzili tedy do obioru królów i podpisywali pakta konwenta.[1]) Po koronacyi posłowie ich przypuszczani byli po posłach ziemskich do pocałowania ręki królewskiéj, i wynoszeni byli częstokroć do stanu ślacheckiego.[2]) Od roku 1619. nakazem przez Zygmunta III. do magistratu danym, niemógł bydź żaden Dyssydent mieszcza-

---

pro communi bono terre dicantur testimonio literarum apprehendantur proinde nos Nobiles et terrigene subscribti inclite principis ac dne domine marie Serenissimi principis ac dni domini Lodovici sancte et eterne memorie olim Regis Polonie obsequiose in obedienciam cum sincera fidelitate promittimus juxta tenorem nostrarum litterarum prout articulatim in omnibus punctis et clausulis denoscitur propter continen. Quequidem maria nostrum Regnum Polonie ingrediendo coronam debet acceptare nobiscum intacto Regno commorando taliter quod corona predicta et corona regni Ungarie a modo non debeat pertinere quod super nos terrigine de quibus mencio superius fuit facta videlicet Vincencius, Poznanien. Sandzivogius Kalisien. Palatini. Joannes Calisien. Sandziwogius szwydwą Naclen. Andreas Srzemen. Phillipus, Czywinen. Beniamin, Pansen. Castellani. Swathoslaus Poznanien. Nicolaus Calisien. subcamerari, Joannes Poznanien. Nicolaus Calisien. Judices, Barthusius, Albeczerbing pincerna, Wischotha de Curnik, Timoteus subiudex Calisien. Laszotha dapifer, Thomislaus de Wischochi, Jasko Dambiczki ceteriq terrigene et nobiles majoris Polonie bona fide et sub honoris nri retencione circumscriptis et honestis viris ac dominis Consulibus totiq communitati civitatis poznanien. promittimus circa ipsos corporibus bonis ac rebus persistere pro ipsorum jure tanquam pro nro proprio laborando. Nihil penitus sine ipsorum assensu, nec ipsi sine nostro facientes, ipsosq in omnibus articulis infestabilibus non desistando In cujus rei testimonium sigilla nra presentibus duximus appendenda. Datum er actum sub anno dni millessimo trecentesimo octuagesimo tercio in Pisdri die dominico quo cantatur circumdederunt me.

1) W archiwum miejskiem znajdują się zaświadczenia prymasów i kanclerzy wielkich koronnych, że posłowie od miasta Poznania na sejmach konwokacyjnych, elekcyjnych i koronacyjnych znajdowali się, począwszy od elekcyi Henryka Walezego. Na elekcyę Stanisława Augusta w roku 1764. byli posłami od miasta Poznania Sebestyan Bruchwicki i Franciszek Hebdmann radzcy. Na koronacyi tegoż monarchy byli: Ignacy Kunowski, burmistrz; Franciszek Hebdmann, radzca i Adam Jasieński, sendyk.

2) W 16. wieku było w Poznaniu kilku mieszczan stanu ślacheckiego np. Jan i Seweryn Watte, których dyplom ślachectwa znajduje się w aktach grodzkich, Skrzetuski herbu Sreniawa i inni. Sejm wielki nobilitował wielu mieszczan poznańskich a między tymi Szymona Wronieckiego.

*

ninem poznańskim. Zresztą przyjmowanie do prawa miejskiego nie było nigdy utrudnianym. Rzemieślnik lub kupiec wkupiwszy się do bractwa swego przedstawiony był przez cechmistrzów swoich magistratowi, który mu po złożeniu przysięgi i opłaceniu małego podatku, zwykle 3. zł. pol. wynoszącego, zwanego *prochowe*, prawa obywatelstwa udzielał. Przyjmującemu prawo miejskie przekładane bywały następujące w roku 1575. ułożone artykuły, na których wypełnianie i dotrzymanie przysięgę składał: 1. „Cześć wiarę i posłuszeństwo I. K. Mci Panu naszemu miłościwemu każdego czasu i na każdem miejscu powinien oddawać i co rozkaże uczynić i wypełnić. 2. Także cześć, wiarę i posłuszeństwo panom burmistrzom, wójtowi, obojéj radzie i urzędnikom miasta tego Poznania podobnym sposobem winien oddawać, i co rozkażą, albo uchwalą wypełnić. 3. Przywilejom i wilkurom miejskim, także zwyczajom żadnym sposobem że się nie sprzeciwi, owszem pomoże, aby je zupełnie każdy mieszczanin trzymał. 4. Gdyby kto przeciwko I. K. Mci panu naszemu miłościwemu, albo przeciwko któremukolwiek z panów urzędowych miasta tego co nieuczciwego mówił, tego taić nie będzie, i owszem temu, komu na tem zależeć będzie, zaraz oznajmi. 5. Gdyby kto przeciwko I. K. M. panu naszemu miłościwemu, albo przeciwko urzędowi miasta tego i jego uchwałom bunty, albo odpór lub też sekretne zmowy i schadzki jakiekolwiek czynił, takich nie pomoże, ale je zaraz urzędowi oznajmi. 6. Jeźliby na którego mieszczanina gwałt jaki, albo najście przypadało, lub też ogień (czego Boże uchowaj), tedy takowego sąsiada swego i jego dobra, swą własną osobą i wszelaką bronią lub naczeniem powinien bronić, albowiem też każdy sąsiad w podobnym przypadku też świadczyć i bronić sąsiada swojego powinien. 7. Gdyby którykolwiek mieszczanin dobra jakie nieruchome, lub też cokolwiek na targu dla siebie kupował, tedy w targ takowego nie wtrąci się, chyba żeby ten sąsiad dobrowolnie targ opuścił, albo zarzucił. 8. Dla siebie osiadłość, to jest dobra i possessyą na juryzdykcyi miejskiéj, tudzież zbroję, rapir, albo pałasz, muszkiet, kule, proch i wszelki porządek do obrony miasta i sąsiada swego żeby miał w roku i sześciu niedzielach.“ Rota przysięgi była następującą: „Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy Świętéj Jedynemu, iż te wszystkie artykuły, które mnie teraz opowiedziano chcę trzymać, pełnić i wykonać, według największéj możności mojéj. Tak mi Panie Boże dopomoż i syna Twego niewin-

ne umęczenie.“ Mieszczaninem tedy poznańskim był tylko ten, który nieruchomość jaką w obwodzie juryzdykcyi magistratu posiadał. Było atoli w Poznaniu wielu ludzi po domach ślacheckich i duchownych mięszkających, którzy odnosząc wielkie korzyści z miasta do klassy mieszczan poznańskich nienależeli. Kommissya dobrego porządku pragnąc stan miejski pomnożyć i podnieść, wydała następującą względem tych ludzi uchwałę: „Wszystkim mieszczanom jakiźkolwiek sposób do życia w mieście mającym, przykazano pod konfiskacyą, aby prawo miejskie i bractwo przed dniem 20. Stycznia 1780. roku przyjęli; inaczéj szukać w mieście zysków, ani rzemiosła robić i sprzedawać nie mają pod konfiskacyą towaru i rzeczy do kassy miejskiéj nastąpić mianą, w czém żadne serwitoraty, ani mięszkania w domach duchownych lub ślacheckich, na gruncie jednak do całości miasta należącym, zasłaniać ich nie mają.“ Mieszczanie poznańscy łączyli się związkami familijnemi z mieszczanami krakowskimi, lwowskimi, warszawskimi i innych miast większych w Koronie. I tak między innemi znajduję, że w roku 1450. Katarzyna Golnerówna, córka Piotra Golnera, obywatela poznańskiego, była za Hieronimem Morsztynem, mieszczaninem krakowskim, przodkiem znakomitéj poźniéj rodziny senatorskiéj. O innych swobodach mieszczan poznańskich mówić będę niżéj, jakoto w rozdziale o handlu i przemyśle i. t. d.[1])

Wieśniacy. Po przedmieściach, a nawet w samém mieście po sklepach i poddaszach mięszkali wyrobnicy i inni ludzie z stanu wiejskiego. Ci będąc pod juryzdykcyą miejską nie należeli bynajmniéj do klassy mieszczan; jednakże, jeżeli im się los pozwolił dorobić chleba, lub, jeżeli po zmarłym krewnym księdzu odziedziczyli jaki spadek, na przedstawienie uproszonego w tym celu rajcy, lub innego urzędnika miejskiego, przyjmowani byli bez najmniejszéj

1) Nadmieniać tu, że sejm wielki otworzył wszystkim miastom królewskim, a zatem i Poznaniowi, drogę do wszelkich stopni w wojsku, w stanie cywilnym i duchownym, byłoby zbyteczną rzeczą. Ciekawi, niech raczą przeczytać prawo na tym sejmie uchwalone pod tytułem: Miasta nasze królewskie wolne. Czyni zaszczyt sejmowi temu, że kiedy w ościennych państwach, nawet junkrem nie ślachcic bydź niemógł, w Polsce o zdatność, nie zaś o urodzenie pytano. Rozumie się samo przez się, że mieszczanie poznańscy nie pod juryzdykcyą magistratu, np. Chwaliszewianie, Śródczanie i. t. p. nie mieli nigdy tych samych swobód.

trudności do prawa miejskiego, czyli zostawali mieszczanami. Przecież takowy wieśniak, ubiegający się o prawo miejskie musiał bydź dobrych obyczajów; w przeciwnym razie nie tylko nie był przypuszczony do stanu miejskiego, ale nadto oddalano go z Poznania. Zdarzało się też niekiedy, że magnaci wielkopolscy, jakoto, generałowie wielkopolscy, wojewodowie poznańscy i. t. p. uwolniwszy za wierne usługi swoich domowników z poddaństwa, wyrabiali im prawo miejskie w Poznaniu. Przypadki atoli takie były nader rzadkie; częściéj się daleko trafiało, że rządny kmieć ze wsi miejskich uzbierawszy parę tysięcy złotych, okupywał się, za zezwoleniem magistratu, na któremkolwiek z przedmieść i otrzymywał prawo miejskie. Zresztą klassa ta ludzi płci obojéj była w Poznaniu w każdéj epoce bardzo liczną. Ślachta bowiem w Poznaniu mięszkająca, tudzież duchowieństwo świeckie i zakonne do usług swoich innych ludzi nie używali. Ze wsi miejskich sługiwało też wiele dziewczyn po majętniejszych domach poznańskich, a u rzemieślników uczyli się i pracowali bardzo często młodzi wieśniacy. Ci ostatni nauczywszy się należycie swego rzemiosła, czyli, że użyję wyrazu cechowego, wyterminowawszy, przechodzili temsamém do stanu miejskiego.

ROZDZIAŁ III.

Obyczaje, zabawy, ubiór, mięszkania i sprzęty domowe dawnych mięszkańców Poznania.

§. 1. *Obyczaje.*

Cnoty i występki są wszystkich wieków, narodów i społeczeństw ludzkich udziałem. Szczęśliwy naród, w którym pierwsze przewyższają drugie. Dawna Polska była jednym z takich narodów. Pomijając bowiem czasy, w któ-

rych Rzeczpos. była rządną, w powszechnem już nawet rozprzężeniu całego jéj gmachu, bez żadnéj administracyi i bez policyi, wielkie zbrodnie były u nas rzadkiem zjawiskiem. Po miastach królewskich, gdzie zawsze był jakiś rząd, lub gdzie więcéj w nim było sprężystości, występki jeszcze się rzadziéj zdarzały niż po wsiach i miasteczkach duchownych i ślacheckich. Miasto Poznań stawia nam w téj mierze niezaprzeczony dowód: obok mnóstwa cnót domowych dawniejszych jego mięszkańców, mało natrafiamy śladów występków, a i ta mała ilość występków zdarzała się najczęściéj pomiędzy motłochem zkądinąd dla zarobku, lub ukrycia się przed karą, do miasta cisnącym się. Przebieżmy tu pokrótce obyczaje mięszkańców dawnych Poznania, o ile nam w tym względzie światła i materyałów archiwa miejscowe dostarczyły. Przed panowaniem Jana Kazimierza, a w mniejszym stopniu w późniejszych czasach, byli mięszkańce Poznania bardzo pracowici. Złożeni powiększéj części z rzemieślników i kupców, nie mogli na chwilę nawet opuszczać się, albowiem cechy, które z innéj miary przemysł tamowały, niecierpiały próżniaków i włóczących się bez zatrudnienia po ulicach ludzi napominały, korciły, karały, a nawet z grona swego niekiedy wykluczały. Obok pracowitości uczucie miłosierdzia nad losem tych, którzy na kawałek chleba z przyczyny kalectwa lub podeszłego wieku zapracować nie mogli, albo których nieszczęście, lub choroba w nędzy pogrążyła, było w mięszkańcach Poznania powszechnem. Majętniejsi obywatele fundowali śpitale dla ubogich, osobne dla chorych, osobne dla wdów, osobne dla dziewic. Jeżeli ubodzy rodzice odumarli drobne dzieci, majętniejsi wydzierali je niejako sobie, wychowywali, przybierali sieroty za własne dzieci, wyposażali, zapewniali im los na przyszłość. Zawiązane tu na początku 17. wieku bractwo miłosierdzia liczyło mnóstwo członków, wyszukiwało ubogich, którym wstyd ślachetny zabraniał na ulicach i po domach wyciągać po jałmużnę rękę, i opatrywało ich w potrzeby życia. Najpierwsze matrony miejskie wchodziły do mięszkań nędzarzy, w których choroba panowała, niosły im wsparcie i pomoc. Wśród morowego nawet powietrza niektórzy kapłani i zacne obywatelki, nie pomniąc na własne niebezpieczeństwo, opatrywali zarażonych, nieśli im pociechę, wsparcie i pomoc lekarską, a gdy wszystko to było nadaremném, grzebli z uczciwością ich ciało. — Cały nasz naród słynął z gościnności: miałaż ta bydź obcą mięszkańcom miasta Poznania? Nie było w 16. i 17. wieku

w Poznaniu domów zajezdnych i restauracyi; dosyć było mieć znajomość z jednym z obywatelów, albo polecenie, aby bydź w domu jego przyjętym i uważanym za członka rodziny. I jeżeli w czem dawny mięszkaniec Poznania przebierał miarę, to zaiste w gościnności, która nieraz zamieniała się w pijatykę. Rzetelność mięszkańców chrześciańskich Poznania była w każdéj epoce wzorową. Każdy fabrykat miał stałą cenę przez wojewodę naznaczoną, a cechmistrze doglądali pilnie, aby w téj mierze jako też w dokładnéj robocie rzemieślnicy nie przekraczali. Co do wiktuałów, korzeni i napojów wojewoda i magistrat ogłaszał corok ceny, a zatem i tu zapobiegano oszukaństwu i niedozwalano nikomu zdzierstwa, a temsamem niedawano sposobności do nieprawych zarobków i zmuszano niejako do rzetelności. Uszanowanie dla rodziców, starszych wiekiem, zwierzchności lub też dla zasługi wpajane było od dzieciństwa i utrzymywane przez systemat bractw rozmaitych. Młodszy przy równych zasługach nie mógł nigdzie zabierać pierwszeństwa starszemu w swoim zawodzie. Cnoty szanowano w każdym człowieku, a nadewszystko w kapłanie. Gdy Walenty Wróbel, pierwszy tłumacz na język ojczysty Psałterza Dawida, przez wiele lat przykładny kapłan i sławny kaznodzieja przy kościele ś. Maryi Magdaleny, życia dokonał, całe miasto wyszło, dla uczczenia zwłok starca, na pogrzeb, a późniéj ubogiemu temu, ale cnotliwemu kapłanowi wzniosło piękny nagrobek w kościele ś. Maryi Magdaleny.[1]) Nie było przykładu, aby się syn na ojca, córka na matkę, czeladnik na majstra targnął. Pamięć na umarłych objawiała się w każdym kroku mięszkańców dawnych Poznania. Wyprawiano za dusze ich żałobne nabożeństwa, anniwersarze, pochowania kości; stawiano im nagrobki, imie ich pamięci żyjących z ambony polecano. Niezgody między rodzinami, kłótnie o spadki i tym podobne rozterki były rzeczą prawie niesłychaną, a gdy przypadkiem rodzinę którą duch niezgody owionął, cnotliwi oby-

1) Andrzéj Glaber z Kobylina wydając jego przekład Zołtarża Dawida mówi między innemi w przemowie: „Ostatecznie dobroć i świętobliwość jego w tym się ukazała, iż gdy umarł w dobréj starości, nie był jeden w mieście, któryby go nie żałował, któryby też nie żądał bydź przy jego pogrzebie, i owszem pospolity człowiek tak jego miłował, iż też uczyniwszy złożenie summy pieniężnéj każdy według swego przemożenia dali jemu zbudować grób bardzo sprawny, jako o tem powiadają, którzy tego świadomi.“

watele z wieku i zasług powszechnie poważani, ofiarowali zaraz swoje pośrednictwo i godzili zwaśnionych. Lichwę poczytywano za najszkaradniejszy występek, który magistrat karał surowo; w aktach więc miejskich znajdujemy bardzo rzadkie przykłady lichwy. Owcześni mięszkańce Poznania uczynni z religijnych i innych pobudek, w potrzebie wygadzali sobie nawzajem pieniędzmi z małym procentem, albo też wcale bez procentu. Pobożność była jednym z głównych ich przymiotów. Tyle kościołów w mieście, a w nich ółtarzy, bractw i t. p. fundacyi, wszystko to było po większéj części dziełem mieszczan poznańskich.

Ale obok tych i wielu innych cnót mieli dawniejsi mięszkańcy Poznania swoje wady i występki. Do tych należało nasamprzód pijaństwo. Panując od najdawniejszych czasów, lubo w mniejszéj mierze niż za panowania królów z domu saskiego, w całym narodzie, nie mogło Poznania pominąć. Podsycały je rozmaite bractwa rzemieślnicze, które posiedzenia swoje, z jakiéjkolwiek bądź pobudki odprawiane, trunkiem ożywiały i kończyły; owszem przestępnych nakazem dostarczenia miodu, piwa lub gorzałki karały. Między najniższém pospolstwem pijaństwo było rzeczą bardzo zwyczajną, zwłaszcza na początku 18. wieku. Wszystkie szynkownie od rana do wieczora, od niedzieli do niedzieli napełnione były szubrawcami płci obojga;[1]) czeladź rzemieślnicza poniedziałkowała na tęgiem piwie, miodzie lub gorzałce po gospodach. A przecież na to złe magistrat surowy w przestrzeganiu innych występków, patrzał przez szpary, chociaż wszystkie niemal zdrożności i zbrodnie, które kiedykolwiek w mieście tem popełniono, z tego pochodziły źrzódła. Po pijanu motłoch zamierzał rozmaite kradzieże, które Żydzi przechowywaniem, lub kupowaniem rzeczy kradzionych mnożyli, i ułatwiali. Po pijanu następowały zabijatyki i zabójstwa; po pijanu gwałty uczciwych niewiast i nierządy z kobietami rozwiązłego życia. Nierządy te mnożyła szczególniéj ślachta osiadła w Poznaniu, a nadewszystko jéj czeladź; uwodziła ona pieniędzmi, lub obietnicami córki uboższych mięszkańców Poznania i dziewczyny służe-

1) Szczególniéj za panowania Augusta III. pijaństwo w mieście doszło największego stopnia. Przekonywa o tem następujący list Lud. Szołdrskiego, generała wielkop. pisany do magistratu 1741. r. „Donoszą mi tu o wielkiéj niesprawie obywatelów miasta I. K. M. Poznania, osobliwie rzemieślników, którzy niepilnując rzemiosła, na wszelką się swawolą udali, codziennie pijąc, po całych no-

bne. Włosi i inni cudzoziemcy osiedli w Poznaniu kazili także w téj mierze obyczaje mięszkańców miasta Poznania w 16. i 17. wieku. W tym czasie nie rzadkie są ślady

---

cach lustykując. Więc juryzdykcyi waszmościów to incumbit, żeby się te swywole nie działy, przeto obliguję, żeby na to mieć animadwersyą, bramy żeby wcześnie zawierane były, i odchodzenia na cudze juryzdykcye na piwa, ażeby były zakazane. Macie W. M. ludzi, którzy tego pilnować powinni, naprzód tedy dacie W. M. pospólstwu przestrogę, a potem, jeżeliby byli refragarii woli i dyspozycyi mojéj, dawajcie mi W. M. znać a ja ludzi swoich przyślę do poskromienia tego wszystkiego.“ Magistrat chcąc z swojéj strony przyłożyć się do wykorzenienia pijaństwa wydał następującą uchwałę: „Burmistrz i rada miejska Poznania komu wiedzieć należy wiadomo czynimy: iż my zabiegając złemu pospolitemu, jako szkodom i wszelkim zbytkom tak mieszczan naszych, jako i ludu pospolitego władzy i rozkazaniu naszemu podległego, uchodząc gniewu bożego, ochraniając też dobre, a uczciwe każdego i przestrzegając zniszczenia sprosnych a zaniedbałych w gospodarstwie swem ludzi tych, którzy zasiadłszy sobie na pewnych a różnych miejscach, niezmiernem piciem gorzałki dom, żonę, dzieci i robotę swą opuściwszy od poranku aż do południa się bawią i do obrażenia Pana Boga wszechmogącego i gniewu srogiego są okazyą, więc ztąd do szkód, utrat, zniszczenia swego i do rozmaitych między sobą zwad i kłopotów przychodzą. Więceśmy takie postanowienie karne uczynili, rozkazując surowie wszem w obec i każdemu z osobna mieszczanom i obywatelom naszym, gospodarzom i gospodyniom, którzy się paleniem, albo szynkowaniem gorzałki bawią, aby tudzież od dnia dzisiejszego i publikacyi niniejszego postanowienia nieśmieli i nieważyli się, pod jakąkolwiek zasłoną, albo przyczyną dopuszczać osadzać w domach swych ludzi takowych. Jednak żywności téj, jakąkolwiek jest, palenia i szynkowania gorzałki onym pozwalamy, którzy z domów swych ludziom użyczać za ich pieniądze powinni będą. A ci, albo te, którzy ją na rynku i po ulicach szynkować zwykli, naznaczamy miejsce na butelskiéj ulicy, tam ją przedawać i szynkować będą, począwszy gdy miasto otworzą z poranku, do trzech tylko godzin, daléj nic, a w Niedzielę, święta, Piątki, uchowaj Boże, pod srogą winą pańską (magistratu); a dla większéj wiary pieczęć, miasta tego jest przyciśniona.“ Ale cóż zakaz znaczył, gdy przykład z góry pospólstwo czego innego nauczał? Duchowieństwo, świeckie i zakonne, sądy ziemski i grodzki, magistrat, słowem wszystko się upijało. Szczególniéj odznaczała się za panowania Sasów w opilstwie palestra grodzka i ziemska i dla tego też w tej epoce tak wielu Greków handlujących winem węgierskiem sprowadziło się do Poznania. — Kommissya dobrego porządku zaleciła względem szynkowni, co następuje: „Domy szynkowne od 11. z rana do 2. po południu, a co dzień o 10. godzinie w wieczór zamykane bydź powinny. Bawiący się zaś po téj godzinie w rzeczonych domach na ratusz imani i karą pieniężną lub więzieniem karani bydź mają.“ Już wtenczas atoli, dzięki Bogu, pijaństwo wychodziło u nas ze zwyczaju.

w aktach kryminalnych miejskich gwałtów, cudzołóstw i kuplerstw, za które, zwłaszcza gdy kuplerka dziewicę do nierządu przywiodła, śmiercią karano. W takim stanie rzeczy domyślić się łatwo można, że były i zamtuzy, nieuprzywilejowane wprawdzie, ale z potrzeby cierpiane[1]), a nędzne istoty w zamtuzach tych utrzymywane rozszerzały po mieście i prowincyi rozmaite zaraźliwe choroby. Zabobony, wiara w czary były, a zwłaszcza po czasach Jana Kazimierza, powszechne, a lubo magistrat nakazywał czasem w téj mierze milczenie stronom, to przecież akta kryminalne miejskie napełnione są skargami na czarownice, które piwowarom wary piwa, a kupcom i szynkarzom odbyt psuły i tym podobne figle wyrządzały. Z mnóstwa spraw kryminalnych tego rodzaju wypisuję tu jednę z roku 1559. dla obznajmienia czytelników z zręcznością owczesnych czarownic, albo raczéj z łatwowiernością i zabobonami mieszkańców: „Annae Maciejowa Sieczczyna Confessio. Anna Maciejowa Sieczczyna coram D. Advocato et scabinis feria tertia ante festum ascensionis Domini Anno 1559. tracta libere recognovit: Iż przed tygodniem czasu jednego przyszła do niéj obroczna dziewka i prosiła jéj, aby z nią szła do szubienice, obiecując jéj dać za to podwika, i żeby tam u szubienice mogli dostać powroza od szubienicznika, któryby już na ziemi leżał, bo powiedziała obroczna, iż miał jéj pomodz ku wyszynkowaniu miodu, i chodzili tam, ale go nieznaleźli. Item zeznała, iż przedtem gdy się jéj uskarzała obroczna, że zły szynk miała, tedy ta Maciejowa chodziła jéj po ziele, które zowią smloth i dała go téj obrocznéj, żeby je uwarzyła i wodą z niego kropiła po domu i około fas z miodem, bo o téj sztuce słyszała od dziadowéj, co na Chwaliszewie mieszka. Item zeznała, iż ją Słodzinowna młoda słała do Górki, do Kachny, ażeby jéj ta Kachna co poradziła, ażeby ten młodzieniec, z którym dziecię miała do niéj się zasię nawrócił. Tedy Kachna do niéj tak rozkazała, iżby kupiła taki grzebień, coby jéj zarazem zaceniono, za kwartnik, a potem iżby we Czwartek w wieczór uprzędła nić opak i obwinęła on grzebień i włożyła jéj pod

---

1) W szesnastym wieku utrzymywał kobiety niarządne w Poznaniu kat; jakto się o tem z akt kryminalnych miejskich z tego czasu przekonać można. Lecz prócz tego po niektórych zakątkach miasta ukrywały się nierządnice rozmaitego, że tak powiem, rodzaju; że o nich policya wiedziała, przekonywają mię akta kryminalne; zapewne cierpiano złe mniejsze dla uniknienia większego.

ogień, tedy zatem miał się do niéj nawrócić ten młodzieniec. Item zeznała, iż jéj Glazerowna Kaśka prosiła, żeby lała wosk, jeżeliby ją jaki młodzieniec miał pojąć. Tedy ona lała i powiedziała jéj, iż cię nie pojmie. Tedy téjże Glazerownie ta Maciejowa poradziła, iżby dostała żywego gołębięcia i żywemu wyłupiła oczy, a potem starszy dała wypić temu młodzieńcowi, tedy jéj miał niestać. A tej sztuki nauczyła się ta Maciejowa od Kachny z Górki. Item zeznała, gdy się jéj radziła Lassocina, coby czynić swoim kamratom, żeby jéj nie stawali, tedy jéj ona nauczyła też téj sztuki, jako wyżéj z gołębięciem i przyniosła była do niéj Lassocina gołębia i żywemu wyłupiła oczy i serce z niego Maciejowa wyjęła i dała Lassociny. Item zeznała, iż jéj Lassocina prosiła, żeby od niéj szła do Kachny do Górki, żeby jéj poradziła, jakoby jéj nie mogła matka z domu ruszać. Ale ta Maciejowa nie chodziła, bo jéj tylko trzy grosze dała. Item zeznała, iż ją słała Hada, która mieszka u pana Rokossowskiego do Kachny do Górki, żeby jéj poradziła co na to, iż to wszystko stękała, ale ta Maciejowa obiecawszy się iść, gdy jéj tylko 4. grosze dała, niechodziła tam. Item zeznała, iż Glazerownie i Lassocinéj poradziła na żądanie ich, żeby z mrowiska, z gromady, albo gniazda brały mrówki i warzyły je w wodzie a wodą z nich kropili po domu, aby się tak owego domu ludzie trzymali, jako się mrówki onego gniazda trzymały.“[1])

§. 2. *Zabawy.*

Zabawy są każdego społeczeństwa odetchnieniem po pracy, potrzebą niejako życia. Każdy stan ma właściwe sobie zabawy, rozmaitość przeto ich nigdzie nie jest większą jak po miastach. W Poznaniu od najdawniejszych czasów już natrafiamy rozmaitych zabaw ślady. Przebieżmy te zabawy pokrótce według pór roku, zaczynając od karnawału. W szesnastym, owszem w 15. już wieku są ślady karnawałów w Poznaniu. Obchodzono je ucztami, muzyką, i tańcami, które się częstokroć do białego dnia przeciągały. Maszkarady pokazują się w Poznaniu dopiero

1) Za mniemane te czary została Anna Maciejowa Siecczyna wysmagana i za miasto wypędzona.

w końcu 17. i na początku 18. wieku. Jak po dziś dzień matki na uczty takowe stroiły na przepych córki swoje, aby się młodzieży podobały. Jednakże uczty te nie były bynajmniéj publiczne, ale zwykle w przyjacielskiém kole nawzajem sobie od zaczęcia karnawału, aż do popielca dawane. W tym samym czasie odbywały się także zwykle wesoła, które tak u majętniejszych jako i uboższych mieszczan co do obrzędów mało się różniły, a odprawiając się z muzyką, drużbami, swatami, swatkami, częstokroć po całym tygodniu nastręczały znacznéj liczbie osób sposobność do rozrywki a ciekawemu tłumowi do nasycenia wzroku pożądanym widokiem. Na końcu 16. i na początku 17. wieku przepych i zbytek w weselach, tak dalece w Poznaniu wygórował, że magistrat widział się zmuszonym wydać w téj mierze uchwałę dnia 2. Stycznia roku 1621. ścieśniającą zabawy przy weselach i zbytki w częstowaniu i w strojach. Uchwałę tę jako malującą obyczaje owczesne umieszczam tu dosłownie. „Laudum ku poskromieniu zbytków w częstowaniu i strojach i ordinatia z strony wesół, kolacyi i pogrzebów, mieszczanom należąca. Burmistrz i z radą miasta Poznania. Wiadomo czynimy komu wiedzieć należy, iż patrząc na zbytki, które się w mieście naszém tak w strojach, jako w częstowaniu zagęściły nad stan i konditią obojéj płci ludzi, poczytaliśmy za potrzebną z powinności urzędu swego do poskromienia tych zbytków przystąpić i porządek w tém ku pomiarkowaniu służący postanowić: widząc jako się obywatele miasta tutecznego na zbytki w szatach i częstowaniu wyciągnieni tępią i w niedostatek wprawiają, a stanów wyższych niechęci i zazdrości tym obyczajem na wszystko miasto zwalają i podatki wielkie (gdy się po zbytkach dostatki miarkują) na stan miejski stanowione bywają. Naprzód tedy postanawiamy i uchwalamy, aby, co się tknie częstowania taki tryb zachowan był przez mieszczany, osobliwie z strony aktu małżeńskiego: Żeby żaden mieszczanin tak w mieście jako i na przedmieściu wesele wyprawując, onego na wieczorny czas na potem nigdy składać nie ważył się; lecz po oddawinach rannych obiad tylko dla gości miał, od którego obiadu dłużéj godziny w noc, żeby gości nie trzymał. Także nazajutrz poprawiny czyniąc, żeby też obiadem a nie wieczerzą odprawiał, ponieważ te wieczerze i dobre myśli nocne zgorszenia młodzi, nachodzenia na domy i innych złości i excessów wyrządzenia a pokoju pospolitego naruszenia i urzędowi trudności zadawania przyczyną i okazyą bywały. Co

tak z strony wesół postanowiwszy i wieczorne czasy do składania ich z wieczerzami odciąwszy, antecedentia wszelkie wesół, jako ślubiny i prosiny złym zwyczajem, szkodą a wytępieniem tylko ludzkiem wymyślone znosimy i uprzątamy i żeby się ich nikt takim sposobem, jako przedtem bywało, mieć nie ważył, zakazujemy. Ale jeźli komu ślubiny, albo zrękowiny czynić przyjdzie, żeby one na obiad tylko przy dwu, albo trzech przyjaciół tylko bez muzyki odprawił. Także prosiny przez dwu mieszczan, albo młodzieńców, żadnego zaciągania i gromady młodzieńców na obiad i na wieczerzą panien a zatem dobrą myśl nocną nie czyniąc. Toż się o przenosinach rozumieć ma, które także nie wieczornym czasem i processyą niepotrzebną, ale w południe z kilką przyjaciół obiadem żeby odprawiane były, dłużéj godziny w noc gości na ten czas też nie trzymając. Na muzykę weselną żeby nikt więcéj nad złotych 30. polskich (acz życzymy, żeby się to mniejszą rzeczą odprawiło) wydawać, ani drożéj sposabiać na wesele nie ważył się. Jeżeliby też miasto ratuszną muzykę chowało, żeby mimo innych muzyków zaciągana była, uczyniwszy ordynacyą, jako wiele od którego wesela od kondycyi panów weselników. Także pod oknami w rynku i ulicach muzyk stroić i grać komużkolwiek w nocy napotem, żeby zaniechano, bo i muzycy do więzienia będą wzięci i ten co się tego, grać dając, poważy surowie wieżą i winami karany będzie. kolacye brackie wszelkie żeby się obiadem i to skromnym odprawiały i do wieczornego czasu dłużéj godziny w noc przeciągane nie były. Na pogrzeby także żeby gości nie częstowano, oprócz ubóstwa i to żeby po śpitalach odprawiano. Dla ważnych ktemu przyczyn, żeby się żaden z mieszczan utriusque sexus ludzi wyższego stanu tak duchownych jako i świeckich na wesela, pogrzeby i insze częstowania zapraszać nie ważył bez dozwolenia i dołożenia urzędu naszego. Co wszystko przez mieszczany nasze ma bydź na potomne czasy zachowano i wykonano pod winą dwóchset grzywien i innem urzędowem karaniem, jeźliby kto artykuły wyżéj opisane w najmniejszym punkcie przestąpił.“

W karnawał także uczniowie szkoły akademickiéj Lubrańskiego, a nadewszystko uczniowie jezuiccy wyprawiali dla swojéj rozrywki widowiska sceniczne, pod nazwiskiem dyalogów, na które ślachta i znakomitśi obywatele poznańscy zapraszani, równie przyjemnie wieczory przepędzali, jak my dziś na wystawieniu najlepszych płodów dramatycznych.

Mam przed sobą treść, albo raczéj pewien rodzaj afiszu drukowanego takiego dyalogu, który podczas karnawału w roku 1650. w kollegium jezuickiem wyprawiono.[1]) Sądzę, że nie znudzę czytelnika przytoczeniem w tem miejscu całego tego afiszu. „Chozroes abo długo szczęśliwe okrucieństwo, na widoku sprawiedliwéj pomsty synowskim umorzone okrucieństwem. Dane na scenę publiczną w kollegium poznańskiem Societatis Jesu. Roku pańskiego 1650. Chozroes Monarcha perski, na wielu wojnach z Chrześciany szczęśliwy zwycięzca, lecz przytem okrutny i ojcomorderz, porażony trzykroć od cesarza rzymskiego Herakliusza, gdy jeszcze szczęściu, które go czas nie mały piastowało, ufa, i pominąwszy syna starszego Syroesa, średniego Martesana koronuje na królestwo, gniew uprzedzonego do królestwa i wzgardzonego syna na się obala. Który uczyniwszy pokój z Herakliuszem, oddaniem ożywiającego krzyża, na ojca się z pany swemi zmawia i pojmanego do więzienia daje: nakoniec na większe ojcowskiéj miłości utrapienie, bratu młodszemu Wologesowi oczy wyłupić i do wiecznego więzienia wtrącić rozkazuje. Średniemu zaś głowę uciąwszy i ojcu ją pokazawszy, oczy jego tym dłużéj rzewni. I tak Chozroes we dwóch synach wprzód umarły nakoniec strzałami poddanych swoich, ustrzelany, duszę okrutną przez okrucieństwo synowskie utracił.“

„Prolog. Akt pierwszy. Scena pierwsza. Swięty Anastazyus okrucieństwa Chozroaszowego niedawno przez niezwyciężoną cierpliwość zwycięzca i sławny męczennik, opowiada Chozroaszowi karanie od Boga już nagotowane i na to z przepaści piekielnych Hormisdę ojca Chozdroaszowego, od niegoż zabitego, wzbudza.

Scena 2. Dopuszcza męczennik nieszczęśliwéj Hormisdy duszy, aby pobudzała Syroesa na zabicie ojca.

Scena 3. Rozkazanie wykonywa Hormisdas, a w tym jednak od złości do pokuty wzywa.

Scena 4. Wiele na zalecenie swoje i wychwalenie pierwszego szczęścia powiedziawszy Chozroas, Martesana

1) „Zdaje się, że pierwszy raz otworzono w Poznaniu teatr w roku 1784. w Marcu, jak się tego domyślać można z pozwolenia przez magistrat Srokowskiemu, Antreprenerowi udzielonego. Za każdą reprezentacyą miano miastu płacić 6 zł., magistrat zastrzegł sobie, żeby reprezentacye nie gdzieindziéj odbywały się, tylko w szkołach pojezuickich.“ (Muczkowski w notatkach swoich o Poznaniu uprzejmie mi udzielonych).

syna młodszego poniewolnego i ociągającego się, następcę po sobie na królestwo stanowi.

Scena 5. Dowiedziawszy się Syroes, iż brat jego na królestwo od ojca koronowany jest, panów swoich po królestwie rozsyła, aby mu wszędzie Persyanów jednali przyjaźń.

Scena 6. Syroes długo z melankolicznemi i gniewliwemi myślami biedząc się, nakoniec chce dobrowolną śmiercią zelżywość utrąconego królestwa z siebie znieść.

Scena 7. Odwiedzonego jednak od szaleństwa dobrowolnéj śmierci, dworzanie jego buntują na ojca.

Scena 8. Za staraniem Hemeliusza, wodza Heraklinszowego pokój Syroes z Heraklinszem, za przywróceniem wziętego z Palestyny krzyża Chrystusowego i za wypuszczeniem na wolność więźniów, stanowi.

Scena 9. O ucieczce z zamku ojcowskiéj Syroes wiadomość bierze i szukać go po królestwie rozkazuje.

Chor. Intermedium. Akt wtóry. Scena 1. Prędkim, lecz zwyczajnym narodowi swemu obrządkiem, dopuszcza się koronować Syroes.

Scena 2. Oznajmują Syroesowi, iż ojca z synem pojmanego przywiedziono, których do więzienia wtrącić każe.

Scena 3. Syroes rozgniewany, opowiada, co ojciec i bracia jego w więzieniu cierpieć mają.

Chor. Intermedium. Akt trzeci. Scena 1. Odmienność szczęścia swego, Chozroes, nie jako przystoi mężowi w przeciwnościach stałemu, z narzekaniem oplakiwa: cieszy go Cardaryga, wierny senator jego i spółwięzień.

Scena 2. Syroes gotuje się do sądu przeciwko ojcu i braci.

Scena 3. Cardariga senator i przedni pan w państwach perskich, obżałowany, statecznie niewinności swojéj broni.

Scena 4. Martesana niedawno od ojca koronowanego, jako gwałtownika królewskiego majestatu, Syroes brat sądzi.

Scena 5. Chozroes do tegoż synowskiego trybunału przywiedziony i od panów oskarzony, dekretu śmierci na synów i na wiernego Cardarygę czeka.

Scena 6. Dekretem tyrańskim Chozroesa na ustrzelanie a Wologesa najmniejszego syna na wyłupienie oczu przysądza Syroes.

Scena 7. Głowę Martesanową ojcu przynoszą, na którą patrząc narzeka.

Scena 8. Drugiego syna już oślepionego także ojcu pokazują, i rozrzewniwszy oczy jego, znowu do więzienia biorą.

Scena 9. Chozroes wprzód od panów swoich wyśmiany, potem na śmierć porwany i ustrzelany, krew ojca wylaną krwie wylaniem płaci.

Scena 10. Męczennicy chrześciańscy, od Chozroasza niegdy zabici, z życia Chozroasza ustrzelanego przestrogę i naukę dają.“

Ciż sami uczniowie jezuiccy i szkoły Lubrańskiego, od trzech króli począwszy przebierali się jako trzéj królowie i chodzili z jasełkami po domach, bawiąc mięszkańców śpiewaniem i oracyami. W téj saméj porze proboszczowie kilku parafii w Poznaniu, otoczeni liczną kalwakatą, z kościelnych, organistów i żaków złożoną, odwiedzali swoich parafian z kolędą, którą zabawne piosnki kantyczkowe rozpoczynały, a kielich kończył. Kolęda więc, acz w pewnym względzie obrządek religijny, należała istotnie do zabaw karnawałowych. W późniejszych czasach, mianowicie za rządów Augusta III. zjawiły się w Poznaniu podczas karnawału pikniki, czyli reduty; a Kommissya dobrego porządku w roku 1779. dała na nie wyłączny przywiléj Kajzerowi oberzyście. Rozumie się atoli samo przez się, że w zabawach tego rodzaju sami tylko majętniejsi mięszkańce Poznania udział mieć mogli; ubożsi bawili się po szynkowniach. Odgłos dzwona o północy w popielec odrywał rozmarzonych trunkiem i czuwaniem od biesiad, tańców i rozrywek i następowała kilkuniedzielna przerwa zabaw. W poście bowiem zakazane były wszelkie zabawy huczne; natomiast po gospodach i szynkowniach grywano w kostki i karty.[1]) W dni niedzielne postu przepędzano czas na modli-

1) Gra w kostki znaną było w Poznaniu już w 15. wieku. Statut nadany miastu roku 1462. zakazuje mięszkańcom gry téj pod karą kilku grzywien. W 15. albo na początku 16. wieku zjawiły się w Poznaniu karty, a w roku 1549. nadał magistrat Michałowi Eldstner, papiernikowi, wyłączny przywiléj robienia ich na potrzeby mięszkańców Poznania i wsi miejskich. — W 16. wieku była także w Poznaniu w zwyczaju gra ażardowna, zwana fortuną. Zakazał jéj surowo Zygmunt III. reskryptem do magistratu roku 1593. danym: „Relatum est nobis“ — mówi Zygmunt III. — per certos consiliarios nostros solere quosdam sortes fortunam vulgo nominatam in civitate Posnaniensi sub tempus nundinarum exponere qua homines spe lucri illecti pecuniis passim emunguntur ac fraudantur magno dispendio rerum suarum. Quae res cum sit tam contra bonos mores tum utilitatem publicam offen-

twach po kościołach, gdzie biczujący się kapnicy nastręczali niekiedy pobożnéj zabawy. W wielki tydzień bawili uczniowie jezuiccy publiczność wystawianiem na scenie męki pańskiéj. Z nadejściem wielkiéjnocy otwierało się zwykle mięszkańcom Poznania pole do tysiącznych zabaw i rozrywek. Zapraszano się nawzajem na święcenie, na które mieszczki sadziły się z całéj siły swojéj. Generał wielkopolski, wojewoda poznański, lub ich surrogatorowie zapraszali na święcenie cały magistrat; niekiedy przypuszczali go w ten dzień do swego stołu i biskupi poznańscy. W Poniedziałek wielkanocny młodzież płci męzkiéj, męszczyzni w wieku dojrzałym, a nawet czerstwiejsi starcy snuli się od rana do poźnéj nocy po domach i ulicach z wodą i wódkami pachnącemi, w flaszkach, konwiach i. t. p. i polewali dziewice i mężatki, czyli *dyngusowali*. Pospólstwo ciągnęło, bez żadnéj ceremonii, dziewczyny do rzeki i fos i zanurzało je, częstokroć, zwłaszcza gdy wielkanoc przypadała wcześnie, nie bez zaziębienia dyngusowanéj. Po ulicach słychać było wszędy gwar, śmiechy i krzyki. Nazajutrz płeć niewieścia oddawała z niemniejszą wesołością odwet męszczyznom. W Poniedziałek wielkanocny po południu wychodzili wszyscy mięszkańcy Poznania na tak zwany *Emaus* do kościoła ś. Jana za Śródką; tu starsi i skromniejsi używali przechadzki po wzgórkach otaczających kościół ś. Jana, lub też trawili czas na nabożeństwie w kościele; młodzież zaś miejska biegła do pobliskich szynkowni tańczyć lub też swawoliła po wzgórzach. Od Poniedziałku wielkanocnego począwszy brzmiała wszędzie radość i wesele, zwłaszcza że trunki i mniejsze niż dziś troski, usposobiały owczesnych mięszkańców do największych radości. Od Niedzieli przewodniéj zaczęły się po szynkowniach tańce, na które młodzież klassy przemysłowéj uczęszczała. Zielone świątki nastręczały mięszkańcom miasta Poznania nowy rodzaj zabawy. Tą było strzelanie do kurka, a poźniéj do tarczy. Zwyczaj ten przeszedł do nas z Niemiec; w Poznaniu są jego ślady już w 15. wieku. Na celu miał obok zabawy wprawę mięszkańców w strzelaniu, aby w razie potrzeby bronić mogli warowni swoich. Strzelający

---

dat, Fidelitatibus V. serio mandamus ne isthic tam in civitate, quam extra civitatem nostram Posnan. in locis tam jurisdictioni v. quam alior. quorumvis talia fieri permittat, quin imo severe animadvertat, si qui tam damno in universum, quam bono publico rem exerceri quoquoque tempore deinceps presumant pro gra. nra. et offorum vest. debito secus non facturae."

do kurka lub tarczy składali bractwo, które miało swój statut, swoje przywileje i do którego należeć mógł każdy właściciel domu w Poznaniu. W roku 1537. w Sobotę przed świętem wniebowzięcia N. Maryi Panny nadał magistrat bractwu temu statut następującéj treści: 1. Należący do bractwa zejdą się razem na piwo do jednego domu, na którym chorągiew wywieszą. Z domu tego udadzą się w processyi na miejsce, gdzie do kurka z łuków strzelają. Tu nasamprzód burmistrz — jeżeli będzie przytomnym — strzeli z łuku (sagittabit); potem ustanowieni zostaną starsi, a jeden z nich stanie pod wałem strzelniczym dla uważania, gdzie strzały z łukow wypuszczone padają; poczem wyznaczy 8. młodszych, którzy zbierać będą strzały; krom tych 8. młodszych nie wolno nikomu zbierać ich, pod karą trzech groszy. Żadnemu też z bractwa nie godzi się szerszéj mieć strzały nad postanowioną w téj mierze szerokość. 2. Kto strzałę drugiego weźmie, albo ją przechowa, podlegnie karze trzech groszy. 3. Kto kurka strąci, temu panowie rajcy dadzą kuszę bracką (ballistam) i parę strzał, za pieniądze miejskie sprawionych. Prócz tego ten, co kurka strąci, czyli król wolny będzie przez cały rok od podatku królewskiego, zwanego szos, od straży i od wszelkich podatków miejskich, które w ciągu roku uchwalone bydź mogą. 4. Król wolny bydź ma od wyprawienia kolacyi, prócz iż nazajutrz da bractwu naczynie piwa w miejscu zwanym celstat. 5. Gdy starsi wyprawią ucztę dla rajców, król, jeźli zechce, może się do téj uczty przyłożyć wedle możności swojéj. 6. Nikt nie będzie przypuszczony do strzelania do kurka, kto poprzednio miejskiego prawa nie przyjmie i do bractwa się nie wpisze. 7. Kto należąc do bractwa wyjdzie z królem na miejsce do strzelania do kurka przeznaczone, niepowinien miejsca tego opuścić dopóty, dopóki kurek nie zostanie strącony, pod karą beczki piwa. 8. Jeżeli senior bractwa wyznaczy kogo na zastępcę w swoje miejsce, ten znajdować się powinien w strzelnicy aż do końca strzelania, pod karą 3. groszy. 9. Zapisujący się do bractwa złoży do skrzyni brackiéj groszy 12. 10. Ktokolwiek brata w łaźni o ziemię uderzy, albo też nieprzyzwoicie się zachowa, lub też gdy jeden drugiego rzeczy splami, poleje, albo do łaźni niewiast wnidzie, karanym zostanie. 11. Przy stole, przy którym którykolwiek brat na zielone świątki podczas uczty siedział, musi przez cały tydzień siedzieć, pod karą trzech groszy; jeśli zaś kto od stołu wstanie, nie może nikt miejsca jego zajmować pod tąż samą karą. 12. Za-

*

den z braci nie powinien wprowadzać nikogo na piwo brackie pod karą trzech groszy. 13. Król przyszedłszy po zielnonych świątkach do miejsca zwanego celstat[1]) powinien dać bractwu (jako wyżéj powiedziano) beczkę piwa; obowiązanym jest także nieść na głowie koronę, albo raczéj wieniec jedwabiem i złotem ozdobiony, pod karą jednego naczynia piwa; nadto ma darować bractwu klejnot śrebrny, wartości jednego skojca. 14. Każdy z braci powinien się znajdować na pogrzebie brata pod karą pół grosza. 15. Gdy do celu (scopum) lub do mety (metam) strzelają, nikt nie może przynosić strzał, prócz tego, komu to poleconym zostanie. 16. Kto się w miejscu strzelania nieprzystojnie zachowa, złoży kary 3. grosze. 17. Także kto z braci opasany szablą, mieczem, nożem, albo inną jakową bronią do strzelnicy wnidzie, zapłaci kary trzy grosze. 18. Kto gałąź u drzewa w celstacie złamie lub utnie, zapłaci trzy grosze kary, 19. Kto koronę lub wieniec z celstatu do domu zaniesie, ten powinien nazajutrz przynieść do celstatu inną. 20. Żaden z braci niema korony, albo wieńca nieść do domu tylko ten, który go strzelając pozyszcze, pod karą trzech groszy.“ Zygmunt August potwierdzając powyższą ustawę bractwa strzelecktego w r. 1554. dnia 20. Lutego na sejmie, w Lublinie mówi, że chcąc bractwo pobudzić do ćwiczenia się w strzelaniu tak z kusz, jakoteż z palnéj broni (bombardis) uwalnia tego, co kurka zrzuci, czyli króla, na rok jeden od wszelkich podatków rządowych zwanych ungeld, szos i czopowe, jakoteż od wszelkich ciężarów miejskich, wyjąwszy od cła nowego. Z statutu tego potwierdzonego przez Stefana Batorego, w roku 1578. pokazuje się, że w pierwszéj połowie 16. wieku strzelano do kurka,[2]) nie do tarczy, z łuków, nie z broni palnéj; że zabawa ta trwała cały tydzień i przeplataną była ucztami, kąpaniem się i innemi zabawami, w których cała publiczność miejscowa pośrednio udział miała. W 17. wieku używanie strzał znikło zupełnie; przepisano także bractwu nową ustawę, którą Jan III. dnia 14. Kwietnia

1) Celstat było gmach należący do bractwa strzeleckiego; ten stał na ulicy wielkiéj. W roku 1703. Szwedzi opanowawszy Poznań zamienili go na zbór swój i takie przeznaczenie miał aż do roku 1709., to jest aż do opuszczenia Poznania przez Szwedów.

2) W rachunkach bractwa strzeleckiego z roku 1538., znajdujących się w ręku pana Gałęzowskiego pokazuje się, że kurek ten powieszany był na żerdzi, i że w tym czasie nie było strzelnicy, ale zamiast niéj stawiano corocznie szałas z chrustu.

1677. roku potwierdził. Ustawa ta brzmi dosłownie jak następuje: „Najprzód, aby panowie bracia strzelcy starsi wstąpili w Piątek po Bożem Wstąpieniu przed zacnie sławny urząd poznański prosić o panów deputatów z rady 2. na dzień niedzielny przed Zielonemi świątkami na miejsce zwyczajne do celstatu, na wysłuchanie rachunków panów starszych, tak z percepty jako i z expensy przeszłéj. W który dzień powinna się też odprawić elekcya wolna panów starszych stołowych i innych officyalistów, spokojnie ex pluralitate votorum wszystkich braci. Panowie starsi nowo obrani powinni na pewny dzień przed temi świątkami, poprosić tychże radnych deputatów na celstat, aby przed nimi panowie starsi z stołowymi i innymi officyalistami przysięgę zwyczajną wykonali. Aby się panowie bracia wszyscy stawili na dzień poniedziałkowy świąteczny, na godzinę osmą na półzegarzu zrana na celstat; zkąd panowie deputaci z rady z panami starszymi, z bracią, wszyscy do farnego kościoła na wotywę króla strzeleckiego prowadzić mają, a po wotywie także odprowadzić tegoż króla do domu jego powinni, a któryby się z braci na wotywę i do prowadu nie stawił, ma winie grzywny jednéj podpadać. Tegoż dnia po południu na wtórą godzinę, albo jak w bęben bracki uderzą także powinni się zejść na wagę, albo na celstat wedle dawnego zwyczaju i tam król przeszły powinien klejnoty przez bractwo sobie powierzone prezentować i pod wagą taką, jaką odebrał przy rękojmiach swoich za te klejnoty oddać. A nadto ten król przeszły także do tych klejnotów grzywnę śrebra próby trzynastéj powinien przy panach deputatach prezentować i dołożyć. Po odebraniu tedy wyżéj wyrażonych klejnotów panowie deputaci z panami starszymi i z bracią wszystką mają króla prowadzić na miejsce naznaczone do strzelania, do którego prowadu mają młodzi z czeladzią bracką wszystkich z muszkietami jako najgromadniéj zniść się i z chorągwią, z bębnami ten prowad odprawić, których młodszych zacnie sławny urząd ma kazać pod winą surową dzień przedtem do tego prowadu awizować. A któryby się z młodszych nie stawił, to go zacnie sławny urząd ma karać. Na które miejsce do strzelania przyszedłszy, mają panowie starsi w strzelbudzie tarcze bez zmazy, prosto biało, czarno i w pośrodku czerwono, bez figlów koło niéj czysto prezentować. Po uznaniu tedy dobréj tarczy nienaruszonéj marszałkowie bracia powinni ją na miejsce naznaczone (które ma bydź na 300. kroków od strzelbudy odległe) zaprowadzić i tam do niéj

strzelać, a zaś przed wieczorem ciż marszałkowie mają kazać zdjąć i do pana starszego pierwszego zaprowadzić, nazajutrz także znowu na toż miejsce zrana o godzinie 7. zaprowadzona bydź ma i tak zawsze czynić mają do czasu strzelania opisanego. Rząd tedy czyniąc dobry w strzelaniu, naprzód panowie deputaci podług zwyczaju dawnego mają poczynać strzelać po razu, po nich król strzelecki także raz ma mieć strzelania wolny; potem panowie starsi także po jednym razie strzelania nad innych braci mają mieć prócz ordynaryinych. Dopiero braciom, któremu się upodoba wolno będzie, począwszy od tegoż dnia poniedziałkowego świątecznego aż do czwartkowego do godziny dwudziestéj na wielkim, albo do czwartéj na małym zegarze, po razy cztery, a nie więcéj nad cztery razy strzelać do tarczy królewskiéj. A któryby się ważył więcéj nad cztery razy strzelać do téj tarczy, tedy go panowie starsi powinni osądzić na dwie postawnice winy do kościoła, a jeżeliby tem piątem strzelaniem trafar w tarczy miał dobry nad innych, tedy za nieważny ma bydź. A jeźliby którykolwiek miał wolą bractwo przyjąć, takiego żadnego bez miejskiego prawa panowie starsi nie mają przyjmować, a jeźliby mieszczanina, któryby przyjmował bractwo, tedy mają mu opowiedzieć artykuły, aby we wszystkiem według tych sprawował się, ruśnicę swoją własną miał, bo któryby z cudzéj, albo pożyczanéj do tarcze o królestwo strzelił, a najlepiejby przed wszystkimi ustrzelił, tedy taki niema królestwa pozyskać; w co zaenie sławny urząd ma wejrzeć i rozsądzić. W dzień czwartkowy po świątkach gdy godzina dwudziesta na wielkim, albo czwarta na małym uderzy zegarze, téjże minuty panowie starsi powinni rozkazać marszałkom tarczę zdjąć i w bęben uderzyć, że już czas minął strzelania, którą tarcz powinni będą w strzelbudzie panom deputatom starsi i bractwu z trafarami prezentować i tam wszyscy wespół najlepszy trafar powinni uznać podług przysięgi na to wykonanéj i królem strzeleckim tego, czyj trafar najlepszy w tarczy, mianować i klejnoty wszystkie tamże w strzelbudzie pod wagą (za rękojemstwem jednak dwóch braci dobrze osiadłych) powinni oddać z takimże applauzem, jako do strzelnice przeszłego króla prowadzono, tego nowego do domu jego, albo do celstatu wszyscy bracia odprowadzić powinni. Nazajutrz zaś panowie starsi zacnie sławnemu urzędowi mają go na ratuszu prezentować, prosząc, aby był do praw i perogatyw królom strzeleckim służących przypuszczony, co urząd na

rekommendacyą starszych powinien uczynić. Tego roku, który królem strzeleckim będzie mianowany, wedle praw dawnych, od najjaśniejszych królów temu bractwu nadanych, od podatków wszelkich, tak Jego Królewskiéj Mości Rzeczypospolitéj i miejskich szosów, jakoteż poborów podymnych, czopowych, szelężnych, miar, składek, strażnego, ceł na komorach Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitéj wolen bydź ma.[1]) A jeżeli który z braci królem zostanie, a bractwa piwowarskiego nie będzie miał, wolno mu będzie piwo robić bez wszelkich podatków, które insi piwowarowie płacą przez ten cały rok, póki mu królestwo służyć będzie, tylko się panom starszym cechu piwowarskiego w bractwie powinien opowiedzieć i tam honoraryum do skrzynki brackiéj ma oddać. A jeżliby który z braci strzeleckich królem zostawszy niechciał królestwa zażywać, wolno mu będzie to królestwo komu inszemu, bliższy po sobie mającemu trafar, sprzedać, jako się najlepiéj będzie mógł z nim zgodzić; jednak ten co kupi do skrzynki brackiéj strzeleckiéj oddać złotych 30. monetą polską, a tak jako inszy król we wszystkiem ma się sprawować: mianowicie kolacyą dla braci wszystkich ma wyprawić, albo ją pieniędzmi nagrodzić, które pieniądze na potrzeby bractwa mają panowie starsi obrócić, jednak według czasów powinni dyskrecyi na króla zażyć. Król tedy, który królestwa zażywać będzie, w pierwszą Niedzielę po ś. Trójcy powinien łubek śrebrny przywity zielem dać, który ma ważyć w śrebrze łótów 4., i tegoż dnia dla braci wszystkich beczkę piwa w celstacie, zwyczajnem miejscu ma wystawić. O który łubek bracia strzelać powinni, a po groszy trzy stawiać, a który z nich najlepszy trafar mieć będzie, temuż łubek panowie starsi przywity i pieniądze, które nań stawiono powinni oddać; a ten, który go odbiera, powinien będzie tenże łubek świeżo przywity na Niedzielę przyszłą znowu braci na temże miejscu wystawić, które strzelanie ma się odprawować aż do święta ś. Marcina. Stósując się także do dawnych praw i przywilejów od najjaśniejszych królów temuż bractwu konferowanych, aby wolno było w pomienionym celstacie piwa różne przewoźne szynkować bez ża-

1) Z uwolnienia tego od ceł korzystali królowie tarczowi; i tak między innemi znajduje w archiwum miejskiem rozkaz Grabowskiego, podskarbiego koronnego, datowany w Warszawie dnia 21. Sierpnia 1743. roku, dany do wszystkich urzędników celnych, aby w roku tym wpuścili do Poznania na rzecz króla tarczowego towarów za 10,000 zł. pol. bez opłaty cła.

dnego bractwa, a mianowicie piwowarskiego kontradykcyi, a prowent z piwa pochodzący na budynek celstatu i poprawę muru miejskiego przy celstacie będącego powinni panowie starsi a nie na co innego obracać; z czego także zacnie sławnemu urzędowi rachunek mają czynić. W którym celstacie pokój i bezpieczeństwo wszelkie zachowane bydź ma, jako na miejscu uprzywilejowaném. A ktoby pokój pospolity na tem miejscu zgwałcił ma bydź przez zacnie sławny urząd, wedle prawa na takich postanowionego, sądzony. Także według zwyczaju dawnego w dzień ś. Wawrzyńca powinni będą panowie starsi bractwa strzeleckiego wołu wystawić na błoniu za Bożem ciałem panom braciom strzeleckim, jednak za wkupnem sposobem braci, którzy powinni dadź po groszy piętnaście. A który z nich trafar najlepszy mieć będzie, temuż oddany ma być wół prezentowany, nie inszy. Młodsi zaś z bractwa każdego, z osobna po czterech, powinni będą z hakownic po razy 4. każdy z nich strzelić, za wystawieniem tarczy i cedułek od pisarza przed strzeleniem wziętych i zaś panom starszym po strzeleniu oddanych, których młodszych ma zacnie sławny urząd pod winą kazać obesłać, a który się nie stawi surowo ukarać za podaniem regiestrzyku przez panów starszych, którzy się do strzelania nie stawili. A który z nich najlepiéj z hakownice ustrzeli, tedy z szafarni miejskiéj powinno mu się dać grzywien 10. za wyświadczeniem starszych, że najlepiéj trafił, aby żaden brat młodszy starszego brata na miejscach przy strzelnicy jako i na celstacie miejsca nie podsiadał i tamże żadnych poswarek nie czynił, a to pod winą panom braciom grzywny. Aby wszyscy panowie bracia ześli się tak na obchód, jako i na pogrzeb brata zmarłego, pod winą funta wosku. Także każdy brat suchodzienne cztery razy do roku na suchedni po groszy 6. płacić powinien, a któryby z panów braci miał słowy nieuczciwemi brata drugiego znieważyć na miejscach uprzywilejowanych, takiego wolno sądzić panom starszym winą upodobaną. Item któryby brat przez niedbalstwo każdego roku opuszczając strzelanie uporczywie niestrzelał, takowemu przepada bractwo, a niestrzelałby raz, to jest, jednego i drugiego roku, a trzeciego zaś chciał strzelać, taki aby znowu bractwo jako i pierwéj przyjął.“ — Te ustawy, obowięzujące bractwo strzeleckie przetrwały, z małemi odmianami, aż do samego rozbioru kraju. Zabawę zaś tę dzieliło całe niemal miasto podczas zielnonych świątek, grając w farynę i tańcząc w domu strzelniczym, lub celstacie:

później zaś, aż do głębokiéj jesieni, tylko członkowie bractwa i ich przyjaciele. Bractwo strzeleckie miało swoich urzędników, których rodzaj i obowiązki następujące roty przysięgi, z końca 17. wieku najlepiéj okazują. „Przysięga panów starszych i panów stołowych. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, w ręce zacnie sławnych I. M. panów deputatów, iż z urzędu mego, do którego jestem wezwany, wierność, pilność i słuszność zachowam. Trafary panów braci strzeleckich bez wszelkiego respektu według saméj sprawiedliwości, nie z rankoru, nie z przyjaźni, nikogo nie bacząc osoby, rozeznawać, praw bractwu temu przestrzegać i dobra tegoż bractwa pomnażać według możności mojéj będę się starał. Tak mi Panie Boże dopomoż i syna twego niewinne umęczenie. Przysięga panów farynarzów strzeleckich. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, w ręce IMci. panów starszych strzeleckich, iż w urzędzie moim farynarskim, do którego jestem wezwany, wierność, pilność zachowam, towarem i jakiemikolwiek rzeczami mnie na farynę powierzonemi wiernie szafować, jako najlepiéj na większy pożytek i na dobro całego bractwa strzeleckiego sposobić zechcę i nic na swoję stronę z téj faryny nie utaję i owszem rachunek z niéj sprawiedliwy IPanom starszym strzeleckim oddam, i żeby bractwo strzeleckie szkody nie ponosiło, starać się będę. Tak mi Panie Boże dopomoż i syna Twego niewinne umęczenie. Przysięga pisarza strzeleckiego. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedenemu, iż z urzędu mego pisarskiego, na który jestem wezwany wierność, pilność i sprawiedliwą słuszność zachowam. Sessye strzeleckie według mego najwyższego rozumu dla konserwacyi dobrego w bractwie strzeleckiem porządku i utrzymywania praw jego pisać będę w protokole strzeleckim, a osobliwie podczas publicznego w strzelaniu exercytowania dam należyty dozór w regiestrze, ażeby nikt więcéj razy nie strzelał, tylko jako prawa pozwalają. Praw bractwu strzeleckiemu służących i dobra publicznego tegoż bractwa przestrzegać według największéj możności mojéj będę się starał. Tak mi Panie Boże dopomoż i syna Twego niewinne umęczenie. Przysięga marszałków. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, w ręce I. M. Panów starszych strzeleckich, iż na urzędzie moim marszałkowskim, na który jestem wezwany, wierność, pilność, dozór i posłuszeństwo

zachowam przy należytéj ostrożności podczas strzelania, aby żaden z panów braci z cudzéj, albo pożyczanéj rusznicy o królestwo nie strzelał, ani o wołu; także aby nie dwaj razem, ale pojedynkiem, nie z przykładu, ale z wolnéj ręki swojéj, nie więcéj razy, tylko jako należy strzelali; wystrzelenie każdego z panów braci I. P. pisarzowi opowiem, albo przez się, albo przez kolegę swego; dam dobre baczenie, ażeby w dobrym porządku wszelkie strzeleckie ceremonie i zwyczaje dobre zachowane były i aby dobro publiczne bractwa tego pomnażać, według możności mojéj starać się będę. Tak mi Panie Boże dopomoż ect. Przysięga tarczowego. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, w ręce I. M. panów, starszych strzeleckich, iż w téj służbie mojéj, do któréj jestem wezwany, wierność, pilność, trzeźwość i posłuszeństwo zachowam, trafary pilnie z dołu upatrywać i należycie pokazywać będę, naznaczając ołówkiem każdego pod numerem trafar, nikomu przenając się, ani żadnym sposobem korrumpować niedam, abym miał trafary odmieniać, ale tak rzeczywiście każdy traf pokażę, jako strzelanie kogo będzie, i to uważać będę, aby żaden dwiema kulami razem nie strzelał, kołków nie przez gwałt, tylko według potrzeby, tam gdzie trafar przyzwoity będzie, według liczby wbijać. Przez wszystkie dnie i godziny, gdy strzelanie będzie zawsze się stawię i rączym w usłudze mojéj będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i. t. d.“ W domu strzelnicy,[1]) który za dzisiejszym placem sapieżyńskim stał, przez

1) Gdzie strzelnica w 15., 16. i w pierwszéj połowie 17. wieku stała, nie mogłem w archiwach miejscowych wyśledzić. W roku 1686. kupiło bractwo strzeleckie grunt z sadzawką (od księdza Marlicza) za fórtką zamkową, w miejscu, gdzie dziś stoją domy Kramarkiewicza, Weisledra i. t. d. i grunt ten przeznaczyło na strzelnicę, która aż do czasów Prus południowych, a zatem przeszło przez stoletni przeciąg czasu istniała. W tymsamym roku dało bractwo zrobić łańcuch złoty o 58. ogniwkach, zapłaciwszy zań śrebrem 33. grzywny i 9. łótów ważącem. Łańcuch ten ważył 116 dukatów. Od tego to czasu weszło w zwyczaj przepasywać każdego króla tarczowego tym łańcuchem; dawniéj bowiem królowie tarczowi nosili wieńce, czyli korony śrebrne na głowie i blachy z takiegoż kruszcu na piersiach. Od tegoż samego czasu królowie tarczowi obowiązani byli przydawać do łańcucha 2 szczerozłote ogniwa, ważące 4 dukaty. W roku 1694. z śrebra, które się w skrzynce brackiéj znajdowało, kazali starsi zrobić dwie gałki do lasek marszałkowskich. Oprócz tego posiadało bractwo strzeleckie klejnoty różne. I tak w rachunkach bractwa znajduję, że w roku 1699. Kozłowski i Borkowicz, starsi bra-

cały niemal tydzień brzmiała muzyka, a młodzież płci obojéj tańczyła, lub grała w farynę,[1]) która już na końcu 17. wieku była w używaniu. Po Zielonych świątkach aż do schyłku roku nie było już stałych zabaw. Jednakże rozmaite okoliczności nadarzały do nich częstokroć sposobność. Tak np. instalacye wysokich urzędników wojewodzkich, jakoto generałów wielkopolskich, wojewodów poznańskich i. t. d. tudzież przyjazdy do Poznania monarchów lub królewiczów polskich i inne pomyślne dla narodu zdarzenia obchodzone były świetnemi uroczystościami, które dawały hasło do zabaw wszelkiego rodzaju. I tak gdy w roku 1611. dnia 14. Czerwca Zygmunt III. Smoleńska dobył, w Poznaniu obchodzono z tego powodu dnia 3. Lipca t. r. uroczystość, która się zaczęła nabożeństwem u fary, a skończyła się illuminacyą rzesistą miasta, ucztami, muzyką na ratuszu, biciem z dział, puszczaniem rac i tym podobnemi zabawy, długo w noc przeciągnionemi. Podobne zabawy zdarzały się bardzo często, np. gdy się król koronował, gdy wchodził w związki małżeńskie, lub gdy się królewicz urodził. Za czasów Stanisława Augusta zaczęli się zjawiać w Poznaniu podczas tranzakcyi świętojańskich rozmaici kuglarze, jakoto skoczki na linie, mechanicy i. t. p. oraz menażeryści z rozmaitemi zwierzętami zagranicznemi. W tym samym czasie pokazały się w mieście tem kręgielnie i bilardy. Kommissya dobrego porządku pozwoliła w roku 1779. utrzymywać bilard Kajzerowi, właścicielowi domu zajezdnego i traktyerni. Prócz tych zabaw były jeszcze, zwłaszcza za czasów Stanisława Augusta, ogrody publiczne, jakoto np. ogród przy strzelnicy, ogród Kluka na Kondorfie i. t. d. w których publiczność rozrywki przyjemnéj w wieczory wiosenne i letnie doznawała. Majętniejsi mięszkańce, mianowicie zaś kupcy, piwowarowie, lekarze i. t. d. utrzymywali konie i posiadali rydwany, kolebki i t. p. nazwisk po-

---

ctwa zastawili klejnot bracki, sadzony rubinkami, za 500 tynfów. Wojna szwedzka za Augusta II. pozbawiła bractwo wszystkich klejnotów. — W roku 1697. Michałowicz, król tarczowy dał z własnéj chęci bractwu war piwa; odtąd weszło w zwyczaj, iż każdy król tarczowy musiał dawać po warze piwa. — Dawanie uczt przez króla tarczowego trwało aż do roku 1694. W tym roku Załuski, król tarczowy, wniósł, aby zamiast uczt, królowie składali corocznie po 500 złotych do skrzynki brackiéj. Wniosek ten jego przyjęto i tymsposobem królowie tarczowi uwolnieni zostali od ciężaru, który nieraz dochód ich przechodził.

1) Faryną nazywano grę w kostki o pierniki, szklanki, noże i tym podobne drobiazgi.

*

jazdy, w których w święta do pobliskich wiosek na przejażdżkę wyjeżdżali. Ubożsi czynili to pieszo; jednakże w przechadzkach nie było wielkiego upodobania. W dawniejszych czasach, gdy miasto folwarki swoje samo administrowało, rodziny urzędników magistratu znajdowały corok niemałą rozrywkę w tak nazwanych wieńcach, które magistrat chłopkom wsi miejskich po żniwach wyprawiał.

§. 3. *Ubiór.*

Radzibyśmy dali czytelnikom dokładny opis strojów, jakich mięszkańcy Poznania w różnych epokach używali, ale rzecz ta przechodzi zakres pisma naszego i zajęłaby większą część dzieła, nie temu przedmiotowi wyłącznie poświęconego, albowiem dawniéj mody co do materyi, koloru i kroju równie były jak dziś niestałe. Od niepamiętnych czasów sukna, jedwabie, złotogłowy, koronki, rozmaite futra, perły, kamienie drogie i inne stroje, używane były w Poznaniu. W szesnastym zaś wieku i na początku 17. zbytek w téj mierze tak dalece, nawet pomiędzy niższemi klasami mięszkańców, wygórował, że magistrat zmuszonym był powściągać go publicznemi zakazami. I tak np. w roku 1535. wydał postanowienie tyczące się dziewczyn służebnych, którego treść jest następująca: 1. Żadna z dziewczyn służebnych, mamek i szynkarek nie ma głowy swojéj zdobić jedwabiami kosmatemi, adamaszkiem i atłasem; nie ma się na ulicy pokazywać w czepkach jedwabnych, futrem kunim albo innem drogiem podbitych, pod karą niżéj opisaną. 2. Żadna z dziewczyn służebnych niema na przyszłość nosić kaplerzy i kitlic z jedwabiu kosmatego, adamaszku lub atłasu, 3. Postanawiamy także, aby żadna z tychże dziewczyn sukni swojéj nie przyozdobiała wyłogami z kosmatego jedwabiu, adamaszku, atłasu, z gronostajów i popielic. Wolno atoli dziewczynom służebnym używać na ten cel półatłasów, karazyi i t. d. jednakże w ten sposób, aby wyłogi te nie były szersze nad trzy palce. 4. Żadna z dziewczyn służebnych nie ma się poważyć nosić sukien szerokich, zwanych *sajany*, odznaczających się wielu fałdami. Wolno im przecież używać *sajanów*, byle te więcéj nad siedm, lub ośm fałd nie miały. 5. Zakazujemy także, aby żadna z dziewczyn służebnych do stroju

swego nie używała złota, śrebra i pereł; aby na palcach pierścieni złotych i śrebrnych, a na szyi łańcuszków złotych, śrebrnych i jedwabnych nie nosiła. Jeżeli zaś która z dziewczyn służebnych, mamek albo szynkarek to postanowienie nasze przestąpi, najprzód złoży sześć groszy kary; za powtórnem przestąpieniem zapłaci kary groszy dwanaście, a za trzeciem utraci rzeczy, któreby w brew zakazu nosiła. Przestąpienie po czwarty raz zakazu karanem będzie wypędzeniem na zawsze z miasta. W r. 1621. wydał magistrat ustawę w celu przytłumienia zagęszczonych w mieście zbytków wszelkiego rodzaju. W ustawie téj mówi między innemi: „Co się zaś tknie szat i strojów stósując się do konstytucyi koronnych na plebejos i miejski stan w téj mierze uchwalonych, aby się droga do niechęci, obmowisk i szarpanin zawarła, postanowiamy, żeby żaden mieszczanin i miejskiéj kondycyi w naszém mieście obywatel, nieważył się chodzić, tylko jako w statutach koronnych opisano. Półszarłacia osobliwie i jedwabiów świetnych i kosztownych, pętlic złotych, śrebrnych i innych droższych, podszewek drogich, safianów, a ktemu łuter, oprócz kunich, lisich, marmurków także drogich, żeby zaniechano. Białegłowy kosztownych i drogich na czapkach bobrów, u płaszczyków sobolów drogich, axamitów i felp ze złotem i innych drogich kosmatych materyi jedwabnych, kaziaczek ze złotemi passamonami, axamitów wszelkich, hatłasów, adamaszków na szatach, żeby nie zażywały, oprócz kitejek, czamlietów i innych podlejszych materyi, ogoniastych szat żeby nie robiono miejskich kondycyi białymgłowom, ani ich noszono: bo i krawcy o taką robotę i wymysły ich ku szkodzie ludzkiéi karani będą i ogony ucinać urząd każe i insze karania extendować będzie. Kołnierzów i krzyżów ze złotemi koronkami, kamieni drogich, łańcuszków na wieńcach, strojów na głowach i zausznic nakształt ślacheckiego stanu ludzi, koron, żeby poniechano, wieszania klejnotów żeby skromnie i jako najmniéj było. A rozwieszania łańcuchów złotych do ziemi i niemi opasowania się, żeby się wystrzegano i onych penitus nie używano. Bo jako który, że chodzi nad stan i kondycyą swoją i takie łańcuchy od pasa rozpuszcza postrzegą, i urząd nasz surowie to karać będzie, i jeźli na jaką szarpaninę i hańbę przyjdzie, niech sobie po urzędzie naszym ochrony i obrony nie obiecuje, ani się do niego udawa. A iż w główniejszych miastach koronnych (między któremi miasto nasze) urzędniki pewne wyjęto, którem ozdobniéj nad insze chodzić w kon-

stytucyi pozwolono, przeto i tych obojéj płci napominamy, aby nad miejskiéj kondycyi stanowi kształt i barwy szat niezażywali, białogłowy łańcuchów od pasa do ziemi nie rozwieszały, strojów na wzierunek ślachecki wiarowały się, także płaszczyków rysowanych passamonami złotemi bramowanych i inszych odzieży kosztownych, pętlic i passamonów stanowi miejskiemu nieprzyzwoitych, ale żeby uczciwie ich odzienie bez ogonów i zbytków stan i kondycyą przechodzących i zgorszenia było, bo inaczéj animadwersyi także nie ujdą." Z tych postanowień magistratu widzimy, że ubiór obojéj płci mięszkańców Poznania nie różnił się w żadnéj epoce w niczém od ubioru ślachty. Kontusz, najczęściéj granatowy, żupan biały, czerwony lub wzorzysty z materyi jedwabnych, czapka biała z czarnem lub brunatnem futrem, bóty czarne, niekiedy żółte lub czerwone, pas suty, śrebrny lub złoty, guzy śrebrne lub pozłacane, pętlice złote, śrebrne lub jedwabne i inne ozdoby czamar, trzcina z gałką z słoniowéj kości lub złotą, stanowiły ubiór odświętny zamożniejszego obywatela poznańskiego. W zimie zabezpieczał się przeciw ostrości powietrza wilczurą, niedźwiedziami lub lisami. Mieszkańcy niemieccy, świeżo w Poznaniu osiedli trzymali się zwykle swego narodowego ubioru; a pospólstwo, jak się to i dziś dziać zwykło, ubierało się jak mogło. Kobiety nosiły suknie długie z rozmaitych materyi, gorsy śrebrem lub złotem haftowane, na szyi noszenia złotę, perły, korale i t. p. na rękach pierścienie i manele, na głowach czepce z perłami, czapki bobrowe, z złotogłowiu i t. p. materyi. W późniejszych czasach używały sznurowek, rogówek, czepków a nawet kapeluszy z piórami strusiemi. W zimie okrywały się sajanami, czyli płaszczykami podbitemi rozmaitemi drogiemi futrami, jakoto lisami, marmurkami, popielicami i t. p. Do ubioru kobiet z niższych klas należały w 16. i na początku 17. wieku następujące przedmioty: letniki harasowe, mycki takież, królikami zwykle podbite, wacki (?), szarstuchy. W ogólności ubiór kobiet co do materyi i kroju daleko był niestałszym, niż ubiór męszczyzn. Dla dania czytelnikom wyobrażenia jakiegokolwiek o garderobie męzkiéj i niewieściéj dawniejszych mięszkańców miasta Poznania, położę tu kilka spisów rzeczy, wyjętych z inwentarzy pozostałości po zmarłych w różnych epokach osobach. Zmarły w roku 1620. Jaśieński, lekarz poznański, zostawił po sobie następujący ubiór. 1. Płaszcz czarny falendyszowy. 2. Płaszcz czamletowy czarny. 3. Płaszcz kanofacewy czarny. 4. In-

flantkę axamitną, niestrzyżoną, podszytą kunami. 5. Inflantkę falendyszową czarną kunami podszytą. 6. Inflantkę także falendyszową, czarną, temże futrem podszytą. 7. Zupan czarny, gładki, axamitny, kitajką podszyty. 8. Zupan czarny axamitny wzorzysty, kitajką podszyty. 9. Zupan czamletowy czarny bagazyą podszyty. 10. Zupan adamaszkowy czarny, kitajką podszyty. 11. Czapkę axamitną z wyłogami sobolowemi. 12. Czapkę axamitną sobolkiem podszytą. 13. Dwa kołpaki falendyszowe czarne. 14. Pas pancerzewy złocisty. 15. Pas w sztuczki pozłocisty. 16. Pas w młyńskie koła złocisty. 17. Pas w gomółki złocisty. 18. Pas w tabliczki. — Po żonie Jaśieńskiego w roku 1621. zmarłéj, pozostał się następujący ubiór: 1. Płaszcz czarny falendyszowy kunami podszyty. 2. szubka muhajerowa turecka, brzuszkami nowogrodzkiemi podszyta. 3. Mazyaczka bojewa czarna, lisami podszyta. 4. Kabat bojewy czarny, lisimi ślamami podszyty. 5. Płaszcz czarny falendyszowy deszczenny. 6. Szubka muhajerowa czarna lisiem futrem podszyta. 7. Kołpaczek sukienny z bobrem. 8. Czapka białogłowska z bobrem podszyta suknem czarnem. 9. Czapka z bobrem także suknem podszyta. 10. Suknia atłasowa czarna. 11. Suknia adamaszkowa błękitna. 12. Suknia adamaszkowa czarna z wielkim wzorem. 13. Suknia adamaszkowa z małem wzorem. 14 Inderek muchajerowy turecki, brunatny. 15. Płaszsz żałobny sukienny czarny. 16. Suknia kanafaczna (?) czerwona. 17. Suknia kanafaczna zielona. 18. Tabinku czarnego trzy kawałki na suknie białogłowskie. 19. Felpy zielonéj dwa łokcie. 20. Złotogłowiu tureckiego dwa łokcie. 21. Płaszczyk adamaszkowy wzorzysty lazurowy, zieloną felpą podszyty. 22. Płaszczyk hatłasowy krótki z felpą czarną. 23. Płaszczyk czarny z sobolowemi przodkami futrem kuniem podszyty, kapillerowy. 24. Płaszczyk adamaszkowy wzorzysty, albo tabinowy czarny, półhatłasem pomorańczowym podszyty. 25. Płaszczyk tabinkowy na dnie hatłasowem, w kwiat niestrzyżony z przodkami sobolowemi, kunami podszyty. 26. Płaszczyk kanafacowy brunatny z felpą czerwoną. 27. Płaszczyk atłasowy czarny, gładki, z sobolami na przodkach. 28. Płaszczyk kapicelle (?) czarny z wyłogami z czarnych królików. 29. Kazyaczka czamletowa, albo muchajerowa czarna z królikami białemi. 30. Płaszczyk czamletowy czarny. 31. Suknia błękitna kitajkowa. 32. Suknia czarna muchajerowa. 33. Suknia czamletowa czarna. — Klejnoty Jasieńskiéj składały się z następujących przedmiotów:

„1. Para maneli z białym smelcem, ważą 24. czerwonych złotych. 2. Druga para maneli dętych, ważą czerwonych złotych 22. 3. Trzecia para maneli mniejszych, ważą 11. czerwonych złotych. 4. Łańcuch w młyńskie koła, waży 105. dukatów. 5. Łańcuszek w ogniwka, waży 38. dukatów. 6. Drugi łańcuszek w ogniwka, waży 35. dukatów. 7. Łańcuch złoty pancerzewy, waży 60. dukatów. 8. Łańcuch pancerzewy waży 36. dukatów. 9. Łańcuszek płaskatszy, waży 14½ dukatów. 10. Łańcuszek w gómołki. 11. Binda ze złota koronnego, ważąca czerwonych złotych 37. 12. Łańcuszek maluczki. 13. Pierścień z dyamentem. 14. Pierścionek mały z rubinami. 15. Pierścionek szafirowy. 16. Pierścionek z trzema szmaragdami. 17. Pierścionek dyamentowy kończaty. 18. Półpierścionek z dyamentem ostrym. 19. Pierścionek szafirowy, herb na nim. 20. Pierścionek dyamentowy w tablicę. 21. Pierścionek szmaragdowy. 22. Pierścionek rubinowy. 23. Pierścionek dyamentowy. 24. Pierścionek z rubinkiem maluczkiem. 25. Pierścionek bez kamienia. 26. Pierścionek rubinowy. 27. Pierścionek z szmaragdem, z szmalcem. 28. Pierścionek z szmaragdem złamany. 29. Pierścionek dyamentowy. 30. Pierścionek z kurkiem. 31. Pierścionek śpiczasty, dyamentowy. 32. Pierścionek z szwedzkim rubinem. 33. Zawieszenie w koronnem złocie z czterema rubinami. 34. Drugie zawieszenie z dyamencikami czeskiemi. 35. Krzyżyk z dyamentami. 36. Zawieszenie, albo krzyżyk z dyamentami czeskiemi. 37. Łańcuszek złocisty, ważący półtrzynasta skojca. 38. Koronka staropolska z perłami, i siedmiu punktami. 39. Czepiec staropolski z perłami. 40. Drugi czepiec staropolski z perłami i granacikami. 41. Kółko z włosami, perłami i z punktalikami. 42. Koroneczka maluczka pod włosy z perłami i puntałami.“ — Zmarły w roku 1670. Joachim Bablin, aptekarz, pozostawił następujące rzeczy: 1. Żupan adamaszkowy fijołowy, bają szarą podbity z lisztwami kitajkowemi karmazynowemi, krom guzików koralowych przy nim będących. 2. Żupan błękitny kitajkowy. 3. Żupan półhatłasi popielaty. 4. Kaftan czarny adamaszkowy. 5. Kontusz z holenderskiego sukna, koloru gwoździkowego. 6. Kabaca z takiegoż sukna, popielata. 7. Kabaca stara popielata z guzikami jedwabnemi, futrem lisiem podszyta. 8. Kontusz fijołowy z holenderskiego sukna z węzłami rycerskiemi złotem, szlamami lisiemi podszyty. 9. Opończa szara. 10. Ubiory (spodnie) karmazynowe. 11. Ubiory falendyszowe. 12. Czapka axamitna

szkarłatna z sobolkami. 13. Czapka sukienna włosowa z wyłogami lisiemi. 14. Czapka adamaszkowa z wyłogami gronostajowemi. 15. Kaptur z ciemnoszarego sukna z wyłogami lisiemi, pod nim wilcze futro. 16. Załoszka (?) kromratowa lentfalikami podszyta. 17. Pończochy sukienne. 18. Kapelusz. 19. Pas fijołowy, farbowany z zarabiankami śrebrnemi. 20. Pas czarny, jedwabny. 21. Pas karmazynowy, jedwabny.“ — Lecz byłto ubiór osób najpierwszych w mieście, osób majętnych, które w wygodach życia równały się nawet z możniejszą ślachtą. Garderoba rzemieślników i ludzi z niższych klas nie była ani tak wykwintną, ani też tak liczną. Spis pozostałości po zmarłym w r. 1620. Mateuszu Dawidzie, kapeluszniku, obejmuje następujące przedmioty: „1. Żupan muchajerowy, barszczowy. 2. Żupan falendyszowy, brunatny. 3. Delia czarna falendyszowa kirem błękitnym podszyta. 4. Delia brunatna falendyszowa grzbietami lisiemi podszyta. 5. Delia brunatna lisem czerwonym podszyta. 6. Ubiory falendyszowe brunatne. 7. Kapelusz szary.“ — Żona tegoż Dawida, Agnieszka, posiadała następujący ubiór: „1. Letnik barszczowy muchajerowy, pilśnią podszyty. 2. Drugi jarmuszkowego koloru. 3. Waziaczka tegoż koloru, baranem czarnym podszyta. 4. Szubka czarna, muchajerowa królikami podszyta. 5. Mętlik czarny, sukienny.“ — Na bieliznę majętniejsi używali płótna kolońskiego, czyli holenderskiego; uboższi płócien ruskich i domowych. Za czasów Stanisława Augusta mieszczki bogatsze naśladowały w ubiorach swoich mody warszawskie; ubiór męzki był taki sam prawie jak ubiór ślachty. — Kończąc ten artykuł o ubiorze dodać jeszcze muszę, że w dawniejszych czasach ubiór i sprzęt męski zostawiony po śmierci mieszczanina nazywał się *hergewel*; ubiór i sprzęt niewieści *geradą*. Pierwszy odziedziczali sami synowie zmarłego, drugi same córki, podobnie jak w wszystkich miastach, które się prawem magdeburskiem rządziły. Wszakże przez plebiscyt w r. 1611. uchwalony, a przez Zygmunta III. potwierdzony postanowiono równość w działach, to jest, tak synowie, jako i córki dzieliły się porówno wszelką w tym względzie puścizną po ojcu i po matce.

§. 4. *Mieszkania i sprzęty domowe.*

W mięszkaniach nie byli dawni mięszkańce Poznania wykwintni. Izba na przodku i druga w tyle, z jedną lub dwiema komnatami, stanowiły mięszkanie bogatych kupców, lekarzy i rzemieślników. Ubożsi, jednakże dość zamożni rzemieślnicy, przestawali z całą, częstokroć dość liczną rodziną, na jednéj izbie z komnatą; druga izba z komnatą służyła im za warsztat. Ubóstwo mieściło się w lichych lepiankach po przedmieściach, w piwnicach domów w obrębie murów miasta, lub na poddaszach. Mięszkania majętniejszych wyłożone były papierowemi, lub jedwabnemi obiciami, albo też kosztownemi dywanami; ubożsi przestawali na powiedzionych wapnem ścianach. W mięszkaniach bogatych obywateli znajdowały się na sufitach rozmaite ozdoby z gipsu lub drzewa; częstokroć też sufit malowany był olejnemi farbami a belki gęste i niezakryte zdobiły rozmaite roboty snycerskie. Na oknach zawieszano fieranki adamaszkowe, lub kitajkowe w rozmaitych kolorach. W przytoczonym wyżéj spisie pozostałości po doktorze Jasieńskim, zmarłym 1620. roku, znajduję także: „Firanków trzy sztuczki z kitajki zielonéj, czwarta z trzempkami; firanki siatczane.“ Kominy niezmiernie wielkie, i drzwi, ozdobione były sztukateryą rozmaitą, i piękném wysadzaniem. Na ścianach zawieszano malatury, wyobrażające bądźto wizerunki świętych pańskich, monarchów polskich, biskupów, wojewodów i innych znakomitych ludzi, bądź też wizerunki osób do familii należących. Na ścianach i stołach w mięszkaniach zamożniejszych obywateli umieszczano zegary w rozmaitych kształtach. Inwentarz pozostałości po Łukaszu Gębickim, rajcy poznańskim, zmarłym w 1671. roku, obejmuje także trzy zegary mianowicie: „1. stołowy zegarek mosiężny pozłocisty z cymbałem. 2. Item zegarek w lewkú z szufladką. 3. Item zegar ścienny z kwadransowemi godzinnemi cymbałami w puszce drewnianéj.“ Jakich mebli używano, wskaże nam następujący wyciąg z spisu pozostałości po Śremeckim, także rajcy poznańskim, zmarłym w roku 1671. „1. Krzesełek dwa złociste skórą w kraty obite. 2. Skrzynia kolasna dębowa, skórą na wieku obita. 3. Stół jaworowy z szufladą staroświecką rzezaną. 4. Stół żółto farbowany, także jaworowy na nogach toczonych. 5. Stołów dwa prostych. 6. Szafa o dzwierkach

czarna z okuciem prostem. 7. Skrzynie dwie z zamkami proste. 8. Szafka mała rzerzana. 9. Szafka wielka w izbie powszedniéj sadzona z skrzydłami rzezanemi robotą snycerską. 10. Szafka mała rzezana. 11. Handzfał (?) rzezany. 12. Odrzwi rzezane ze słupami. 13. Szafa dębowa farbowana o dziewięciu dzwierkach. 14. Skrzynia sadzona z zamkiem. 15. Skrzynia sosnowa prosta. 16. Skrzynia druga także prosta. 17. Stół kamienny sadzony z nogami dębowemi toczonemi. 18. Stół osowy prosty. 19. Męgla dębowa. 20. Krzesełek skórzanych 12.“ Prócz tego do mebli Śremeckiego należało kilkanaście obrazów świętych pańskich i zegar z cymbałem. W wielu mięszkaniach część mebli stanowiły rozmaite instrumenta muzyczne. Tak np. w spisie pozostałości po Łukaszu Gębickim znajduję następujące narzędzia muzyczne: „1. Klawicymbał wielki stary z klawiaturami słoniową kością sadzonemi. 2. Spirocik (?) nowy z klawiaturami drewnianemi zółtemi w puzdrze. 3. Item spirocik stary, wiekiem zawierany, klawiatury u niego kością słoniową sadzone.“ W domach majętniejszych obywateli podłogi wyścielane były kobiercami tureckiemi i perskiemi, które zatem także część mebli składały. Tak np. Joachim Bablin, aptekarz, zmarły w roku 1671. między innemi sprzętami domowemi zostawił 15 wielkich kobiercy na podłogę; miedzy temi kobiercami było kilka tureckich i perskich. W 16. 17. wieku w sprzętach domowych używano jak najmniéj krzeseł; zastępowały ich miejsce ławki gołe, lub wyścielane i skórą, albo też suknem wybijane, oraz stołki, czyli jak je w ówczas zwano, *zydelki*. Kanap i sof nie znano wcale. — Co się tyczy sprzętów stołowych, tych używali mięszkańce majętniejsi ze śrebra, ubożsi z ceny. Ostatnia grała także i w sprzętach majętniejszych obywateli wielką rolę. W przytoczonym już tylekroć spisie pozostałości po Jasieńskim, doktorze, w roku 1620. zmarłym, znajduję wyszczególnione cenowe sprzęty, jak następuje: „1. Ceny sztuk wielkich różnych tak w misach jako i w talerzach, 45. 2. W przystawkach wielkich i małych 51. 3. W talerzach tuzinów 5. 4. Konwi wysokich z uchami 7. 5. Nalewka 1. 6. Flasza wielka 1. 7. Konwi cynowych różnych, garncowych, półgarncowych i kwartowych 45. 8. Handwasików 4. 9. Garnuszków cynowych 2. 10. Wanienka od masła 1. 11. Słojek do masła 1. 12. Półmisków 12. 13. Półmisków większych 2. 14. Konew wielka 1. 15. Miednica z nalewką 1.“ Mosiądzu używano do innych sprzętów

domowych, jakoto na lichtarze, miednice, kociełki, moździerze, fajerki i t. p. Miedź brano na naczenia kuchenne, jakoto, na rądle, durszlaki, kociełki, brutwanny, panwie i t. p. sprzęty. Śrebro stołowe Łukasza Gembickiego, rajcy, o którym wyżéj mówiłem, składało się z sztuk następujących: „1. Lichtarzy pstrozłocistych sztuk pięć. 2. Rostruchanów bez wieka trzy. 3. Kielich bez wieka złocisty. 4. Rostruchanek maluśki bez wieka jeden. 5. Garnuszek z wiekiem, wewnątrz pozłocisty, jeden. 6. Garnuszek drugi podługowaty. 7. Czarnka o dwóch uszkach. 8. Czarek małych sześć. 9. Sólniczka okrągła. 10. Puharek niski, na nóżkach, gładki. 11. Kubek lany. 12. Kubek wybijanéj roboty. 13. Miseczek białych do kolacyi, dwie. 14. Łyżek z twarzami i gałkami tuzin. 15. Łyżek gładkich tuzin. 16. Łyżek różnych dwadzieścia dwie. 17. Taca złocista, odlewana, z kratą.“ Inni majętniejsi, lub też kochający się bardziéj w sprzętach tego rodzaju obywatele, posiadali jeszcze liczniejsze śrebra stołowe. Nie będę ich atoli tu przywodził, gdyż różnica pomiędzy niemi a przytoczonemi wyżéj zachodzi tylko co do ilości, nie zaś co do rozmaitości. — W 16. i 17. wieku naczeń szklannych używano bardzo mało; ztemwszystkiem znane były już flasze, szklanki i kubki z szkła krajowego, lub z Niemiec sprowadzanego. Co się tyczy bielizny stołowéj, pościeli i t. p. było zupełnie tak jak w dzisiejszych czasach; na kołdry używano adamaszku, na pościel inną cwelichów, płócien, kitajek i t. p. Za czasów Stanisława Augusta w meblach i innych sprzętach domowych i stołowych zaszły wielkie odmiany; ze stołów znikły powiększéj części sprzęty cenowe, a ich miejsce zastąpiły farfury fajansowe, wazy, filiżanki porcelanowe i t. p. skorupy; w miejsce wyścielanych pod ścianami ławek zaczęto stawiać sofy, kanapy i t. d. Słowem znikła wszędzie po domach zamożniejszych prostota w sprzętach domowych, a w miejsce niéj nastąpiła tańsza daleko w téj mierze wytworność.

ROZDZIAŁ IV.

Magistrat, czyli połączone w nim: Administracya, Sądownictwo, Policya.

§. 1. *Skład magistratu i jego attrybucye.*

Przemysław i Bolesław, książęta wielkopolscy, nadawszy w roku 1253. miastu Poznaniowi prawo magdeburskie i wyjąwszy je z pod juryzdykcyi kasztelanów i innych urzędników książęcych, określili temsamem jego administracyą, sądownictwo i policyą. [1]) Pierwsza była w ręku urzędu, złożonego z rajców i burmistrzów, sądownictwo zaś, osobliwie karne i policya należały do wójta, który ku pomocy swojéj miał jeszcze pewną liczbę ławników. Obiedwie władze nazywały się *Magistratem* albo *urzędem miejskim*. Pomówmy nasamprzód o składzie tego magistratu w różnych epokach i o jego attrybucyach. Wspomniany wyżéj przywilej lokacyiny Przemysława i Bolesława, książąt wielkopolskich, nadmienia w prawdzie tylko o dożywotnim wójcie (advocatus), któremu nadaje władzę sądzenia spraw miejskich trzy razy do roku i upoważnia go do stanowienia miar i wag; ale już w 13. wieku obok wójta byli burmistrze i rajcy. Przywilej bowiem Przemysława II. dany miastu w roku 1284. wspomina niejakiego Tile Grasenau, burmistrza (proconsul); Andreko Ponicza, Niczko Margomuski i t. d. rajców (consules). Ztemwszystkiem władza wójtów dożywotnich była w początkach tak rozle-

1) Miasto rządziło się wprawdzie prawem magdeburskiem, ale prawo to w ciągu 5ciu wieków tak zostało zmienionem reskryptami królewskiemi, ustawami sejmowemi i plebiscytami magistratu, że się niemal stało tylko prawem zasadniczem i pomocniczem miasta Poznania; szczególniéj co do sukcessyi zmieniono je bardzo za czasów Zygmunta III.

głą, wpływ ich tak wielkim, że urząd burmistrzów stawał się tylko cieniem władzy obok władzy wójtowskiéj. Dopiero gdy Przemko, czyli Przemysław, wójt poznański, zamożny w pieniądze, odważył się oprzeć woli całego narodu, uznającego za swego pana Władysława Łokietka i otworzył miasto Poznań książętom głogowskim, Władysław Łokietek utwierdziwszy się na tronie (r. 1310.) ukrócił władzę wójtów. Odtąd wójtowie ustąpili najwyższéj władzy burmistrzom, czyli raczéj magistratowi, którego sami członkami byli. Skład tego magistratu bywał w ciągu tylu wieków rozmaity. Władysław Warneńczyk, reskryptem w Budzie feria sexta proxima post dies Paschae roku 1444. danym, urządził go na nowo, postanowiwszy dwóch burmistrzów (proconsules) i ośmiu rajców, których ławnicy (scabini) i przysięgli (jurati) obierali na przeciąg lat sześciu. Obrani powinni byli bydź potwierdzeni od generała wielkopolskiego lub jego zastępcy i złożyć przed nim przysięgę wierności królowi. Burmistrzowie, według tego reskryptu mieli się trudnić z kolei administracyą, rajcowie z wójtem sądownictwem. Król Alexander ustanowił w roku 1504. zamiast ośmiu szesnastu rajców, i zalecił, aby corok ośmiu sprawy sądziło, salva appellatione do generała wielkopolskiego i wyjąwszy sprawy, należące do juryzdykcyi króla (judicia reservata). Zygmunt I. odmienił w roku 1518. to urządzenie magistratu w sposób takowy, iż zamiast szesnastu, ustanowił sześciu rajców i dwóch burmistrzów, z których każdy po pół roku miastem rządzić miał; wykonanie tej zmiany zlecił generałowi wielkopolskiemu. Zygmunt August w roku 1552. zalecił miastu obierać corok z 12. mężów (decemviris) dwóch burmistrzów i sześciu rajców, których generał wielkopolski w imieniu króla miał potwierdzać. Takowe postępowanie przy obiorze rajców i burmistrzów miało tylko przez lat sześć trwać; ale ten sam monarcha potwierdzając w roku 1556. urządzenie swoje magistratu z roku 1552. nakazał, aby się przepisu tego na zawsze trzymano. Nadto zalecił Zygmunt August wtymsamym roku (1556.) magistratowi, aby wszyscy mieszczanie [1]) corok na dwa tygodnie przed świętem Mateuszem zebrali się na ratuszu i wybrali z pośród siebie 24., nie zaś 12., jak dotąd bywało, kandydatów na urzędy burmistrzo-

1) Na końcu 16. wieku już nie wszyscy mieszczanie należeli do obierania członków magistratu; albowiem w tym czasie cechmistrze zastępowali w téj mierze członków swoich bractw.

wski i radzieckie. To postępowanie przy wyborze burmistrzów i rajców trwało, z małemi odmianami, aż do panowania Jana III. Monarcha ten zmienił w roku 1693. zupełnie skład magistratu, wydawszy następujące postanowienie: Miasto obierać będzie corok dwóch burmistrzów i 10. rajców dożywotnich. Tak postanowiwszy magistrat ma wybrać z pośród siebie w dniu 22. Września każdego roku wójta na rok jeden, arcyławnika (archiscabinum) i 11. ławników. Wójt ma mieć głos po burmistrzu. Dnia 23. przystąpi magistrat do wyboru dwudziestu mężów (viginti viri). Wójt, arcyławnik, ławnicy, tribunus plebis i dwudziestu mężowie zgromadzą się w dniu 7. Października na Ratusz, obiorą z rajców 4. kandydatów i obranych przedstawią generałowi wielkopolskiemu, który dwóch z nich burmistrzami mianować będzie w sam dzień ś. Mateusza, a nie w żadnym innym czasie. Gdyby tego generał wielkopolski uczynić niechciał, natenczas magistrat sam obiera burmistrzów na ten rok, nieuwłaczając atoli na przyszłość prawom w téj mierze generałów wielkopolskich. Daléj zaleca Jan III., aby cechy corocznie czterech kandydatów magistratowi przedstawiały, i aby magistrat wybierał z nich 2. na cechmistrzów. Ponieważ zaś dwudziestomężowie (są słowa postanowienia Jana III.) całą społeczność miejską przedstawiają, przeto cechmistrzowie nie mają odtąd należeć do wyborów i obrad miejskich. — Nareszcie Kommissya dobrego porządku w roku 1779. wydała następujące postanowienie względem składu i obioru magistratu. „Najprzód będzie odtąd w mieście tém najpierwszym rządzcą prezydent a na miejsce burmistrza vicesprezydent, których elekcya wzorem dekretu sp. Najjaśniejszego Jana III. króla polskiego z roku 1693. dożywotni magistrat stanowiącego i ordynacyi w sądach assessorskich roku 1756. sporządzonéj, oznaczona; czas swój mieć ma, na téj zaś elekcyi ponieważ wójt pierwszeństwo trzymać powinien, więc in casu paritatis votorum na kandydatów wolno mu będzie votum drugie dodać, na którego z kandydatów. Gdyby zaś on sam w poczet kandydatów wchodził, tedy dawać na siebie votum niema, pod nieważnością. A gdyby przed elekcyą prezydenta i vicesprezydenta wójt umarł, lub zachorował, podówczas subdelegat wójtowski, przez ślachetny magistrat z ławników się obrać miany, prezydować będzie; te zaś elekta zapieczętowane J. W. Generałowi wielkopolskiemu z czterech kandydatów do potwierdzenia dwóch, to jest jednego na prezydenta a drugiego na vicesprezydenta

odeślą. I. W. generał zaś wielkopolski swego murgrabiego, lub kogo innego z ramienia własnego do publikacyi na ratuszu tychże elektów ześle. Tych zaś obydwóch, tak prezydenta, jako i vicesprezydenta całorocznie władza i juryzdykcya podług wyżéj opisanych odprawiać się mająca punktów trwać ma. A gdyby zaś stante electione prezydenta i vicesprezydenta I. W. generał wielkopolski umrzeć miał, tedy pro approbatione wyżéj wyrażonéj elekcyi miasto udać się powinno do Najjaśniejszego Pana, a gdyby naówczas król IMCi. w granicach polskich nieznajdował się, albo ta elekcya w czasie bezkrólewia odprawioną była, tedy naówczas sam sobie ślachetny magistrat prezydenta i vicesprezydenta z czrerech kandydatów utwierdzi. Magistrat zaś odtąd składać się będzie z prezydenta, vicesprezydenta, wójta i radnych osób pięciu.“ Taki skład magistratu był aż do roku 1793., czyli do zajęia Poznania przez rząd pruski.

Magistrat dzielił się na dwie władze, to jest na burmistrzowską, czyli raczéj administracyiną i cywilnosądową, i na wójtowską, czyli policyiną i kryminalnosądową. W pierwszéj zasiadali burmistrzowie z rajcami, z których najstarszy wiekiem lub urzędowaniem nazywał się seniorem rajców; w drugiéj wójt z ławnikami. Obiedwie władze miały sekretarza i dwóch pisarzów, z których jeden nazywał się *radzieckim*, drugi *wójtowskim*. Burmistrz z rajcami w dawniejszych czasach przyjmował i spisywał różne czynności miejskie, przechodzące zakres działań wójta, jakoto: wydawał wyroki intromissyine, zaświadczenia rodowitości, sprawowania się lub wyzwolenia w jakiemkolwiek rzemiośle; przyjmował wystawianie pełnomocnictw, assekuracyi, pokwitowań; rozstrzygał spory o summy zahypotekowane na domach w mieście; nakazywał i odbierał przysięgi, przyjmował komplanacye, odrzucał, albo potwierdzał wyroki wójtowskie; przyjmował kontrakty kupna i sprzedaży, inwentarze pozostałości i plebiscyta różnych bractw i cechów; ustanawiał (od szesnastego wieku) wraz generalem wielkopolskim, murgrabią lub surrogatorem, ceny towarów, wiktuałów i napojów, rozstrzygał małe sprawy injuryine i tym podobne czynności odbywał. Wójt z ławnikami rozsądzał wszelkie sprawy kryminalne i policyine; miał on jus gladii, czyli prawo skazywania złoczyńców na śmierć, nadane w roku 1298. miastu przez Władysława Łokietka, a potwierdzone przez Władysława IV. w roku 1638.; przyjmował rozmaite zapisy małżeńskie, oprawy zwane, wystawiania pełno-

mocnictw, inwentarze pozostałości, obdukcye; wizował domy i do niego należało utrzymanie porządku w mieście, czyli policya. W 13. wieku miał nawet moc stanowienia wag i miar, ale z czasem władza ta przeszła do generała wielkopolskiego i burmistrzów z rajcami. Od obydwóch władz zanoszono appellacye do generała wielkopolskiego i do króla, a w późniejszych czasach do sądów assessorskich. Obiedwie władze miały osobne księgi swoje, które zwano radzieckiemi, (consularia), wójtowskiemi (advocalitia), ławniczemi (bannita), kryminalnemi i szafarskiemi. Mieszczanie poznańscy nie mogli byli czynności swoich prawnych przed innemi władzami krajowemi działać, a Zygmunt I. wydał w roku 1540. postanowienie, którem wszelkie testamenta mieszczan poznańskich przed notaryuszami publicznymi lub innymi urzędnikami królewskimi, a nie przed urzędem miejskim sporządzone, unieważnia. Ten sam monarcha zabronił w roku 1543. appellacyi od sądów miejskich do generała wielkopolskiego i do króla, w sprawach, których wyrok stanowczo nie zapadł (ab interlocutoria sententia), dozwalając jéj atoli od wyroków stanowczych sądu miejskiego.[1])

---

1) Sessye sądów radzieckich i wójtowskich reskryptem królewskim z r. 1693. i 1756. zaczynały się od początku wiosny do początku jesieni o godzinie 8. rano; w jesieni i zimie o godzinie 9. rano. Kommissya dobrego porządku wydała w roku 1779. następujące przepisy postępowania prawnego w tych sądach.

„1mo. Pozwy w wszelkich sprawach maią bydź odtąd piśmiennie z pieczęcią urzędu, w którym sprawa i z podpisem pisarza wydawane, pozywania zaś słowne, tylko do dalszego processu następować będą. A gdy w trakcie tegoż processu iakowy nowy przypadek, o który sporów nie było, nastąpi; tedy dla powzięcia wiadomości rzeczy nowo przyczynnéy iuż nie słowy, lecz także na piśmie pozew wychodzić będzie.

2do. Za położeniem pozwu tego a zeznaniem przez mieyskiego sługę w kancellaryi relacyi, która in Forma zeznawana i wydawana bydź powinna przez extrakt, w większych sprawach gdy sprawa do regiestru wpisana i z niego porządkiem zachowania i nieprzestępowania w wpisach sprawy przywołana zostanie; pozwany nie stawaiący w iakiegożkolwiek gatunku sprawie nie Contumax primo, lecz Contumax peremptorie wzdawanym bydź ma, i toż pierwsze wzdanie w czasie 24. godzin przyaresztowane w kancellaryi bydź powinno, a w nieprzyaresztowaniu przez stronę wzdaną wolno będzie stronie zyskuiącéy powodowéy na niepilnuiącym się w kancellaryi zapisać, podług potrzeby interessu, zysk kontumacyalny do sprawy stósowny a nie nad zbyteczny.

3tio. Gdy sprawa z regestru aresztowego przywołana przypadnie, powód na niestawaiącéy stronie pozwanéy otrzyma wzdanie

Magistrat składał się w każdéj epoce z najznakomitszych

i oneż in Forma stylu mieyskiego kondemnaty w kancellaryi zapisać ma moc.

4to. W stawaniu zaś na podniesienie powodztw przez stronę zapozwaną, taż sama strona zapozwana nie będzie miała mocy brania dylacyi do patrona, oprócz spraw zadawnionych i wielkiéy wagi i osób prostych oraz płci niewieściéy, która dilacya ile w znaydowaniu się przy mieście tem prawomówców lubo dawniéy używana przecina się, a zaraz na wniosek interessu powoda odpowiedź istotna, czyli wyraźna lub odrzeczna następować będzie.

5to. Palestra mieyska przez magistrat za rekommendacyą pisarzy o zdatności i palestry dawnieyszéy, w liczbie przez magistrat ustanowionéy wybrana będzie, i każdy z nich ma bydź przysięgły i wiadomości praw cywilnych umieiętny.

6to, Żaden patron bez plenipotencyi lub zezwolenia przez stronę niema się ważyć stawać, a stawaiąc i za pryncypała odpowiadaiąc od sprawy odstępować i oneż porzucać niema, lecz iako factus Dominus litis sprawę rozpoczętą, prócz, żeby sam pryncypał od niéy odstąpił, dokończać obligowanym iest.

7mo W sprawach iuris tylko dokumentów nawzaiem kommunikacya, a gdy taż sprawa zadawniona i zastarzała szukania z ksiąg papierów dawnych wyciągać będzie dilatio ad munimenta et dandarum incompetentis Actoratus et Actionis iść ma, i te racye powinny być na piśmie do kancellaryi podane, i komparycya przy nich wcześnie zapisana. Ku odpowiedzi zaś na niéy z prawa dokładne odpisanie się, wolno się stronie lub plenipotentowi naydaléy ad secundam Cadentiam Judiciorum pozwala replika, po któréy dupliki i trypliki sądownie zaraz wnoszone i do pióra podawane, czyli dyktowane być powinny, a dalsze przewłoki i kwadrupliki umarzaią się.

8vo. W sprawach uczynkowych żadne dylacye przewłaczaiące, prócz directe responsionis brane nie będą, a za poprzedzeniem stronie przez stronę kommunikacyi punktów i post Litis Contestationem inkwizycyi dekret następować będzie.

9no. Akcessorya inne, czyli dilacye nad opis prawa saskiego i magdeburskiego wnoszone być nie powinny i te bez odwłoki sąd rezolwować będzie i od nich appellacya ieżeli negotium non perimens, lub non sapiens vim definitivae nie ma być dozwolona, wyiąwszy od dekretów finalnych i które podług dawnego zwyczaiu 100 złotych przewyższą, od tych ma iść wolna do wyższego sądu appellacya lub zaraz sądownie ostrzeżona, lub też przez manifest w czasie dziesięciu dni podług praw mieyskich uczyniony ponowiona.

10mo. Dekreta tak in Accessoriis quam in negotio principali znosząc dawne zwyczaie powinny być podług okoliczności interessu z obostrzeniem rygorów zapadłe; a gdy strona im na terminie dosyćczynnym sprzeciwi się, tedy kary kontrawencyi wskazane a na bardziéy niepostuszných powiększane być maią.

11mo. Też dekreta finalne osobliwiéy o długi maią bydź z terminem naznaczenia satysfakcyi w kancellaryi mieyskiéy, i pod rygorem intromissyi, lub innym, iak sprawa wyciągać będzie, sta-

cnotą, nauką i zasługami obywatelów.[1]) W czasach nawet powszechnego upadku nauk w kraju, Jan III. stanowiąc (r. 1693.) nowy skład magistratu zalecił, aby na burmistrzów i radzców obierani byli ludzie zdatni, uczeni i prawa świadomi (subjecta idonea, viri literati, juris et status civilis gnari). Kommissya dobrego porządku w roku 1779. wymagała po kandydatach do wyższych urzędów w magistracie, aby byli zdatni, prawo znający i zaszczyceni doktoryatem praw obojga. Magistrat tedy składając się z takich mężów był magistraturą poważaną, której znaczenie i powagę królowie w swych przywilejach i statuta miasta zapewniały.[2]) I tak statut miasta z roku 1462. mówi między innemi: „Gdyby się kto odważył przed radą, sądem wiecowym albo ławicą hałas czynić albo też je zelżyć, zło-

---

nowione i exekucya czyli dokończenia sprawy ich w dostatecznem przekonaniu strony nieodwłoczna następować ma.

12mo. Expensa prawne w procesasch i dekretach opuszczane, ani częstokroć wzmiankowane, praevia liquidatione eorundem przez stronę przegrywaiącą dla strony sprawę zyskuiącéy przysądzane być powinny, i te ob bonum pacis, prócz gdyby ambiguum Jus et non temera aliquomodo Actio pokazała się, umarzane być nie maią."

1) Królowie polscy do tego stopnia magistrat poznański poważali, że równie jak senatorom donosili mu o pomyślnych dla domu swego zdarzeniach. Tak np. Jan III, wydając swoję córkę Teressę za elektora bawarskiego, doniósł o tém magistratowi poznańskiemu w liście następującym: „Joannes III. Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolens. Czerniechov, etc. Nobiles et Spectabiles fideliter nobis dilecti. Concluso feliciter connubiali Serenissimam Regiam Principem Poloniae et M. D. Lith. Teressiam Mariam, filiam nostram charissimam inter, et serenissimum Principem Dominum electorem Bavariae foedere, actum sponsaliorum Varsaviae in diem 15. Mensis immediate sequentis Augusti celebrandum indiximus. Quod ipsum Fidel. vestris eo uberius communicatum esse volumus, quo certiores sumus Fid. Vestras, ea sibi inde auspicaturas solatia, quae ex augmento, perennibusque Domus Nrae Regiae decoribus in suos fortunatos usus fidis ac faventibus animis manatum aliquando desiderare possunt. Haec dum benedictionibus Divinis, Regio ac simul paterno commendamus voto, Fidel. Vestras optime valere iubemus. Dabantur Javoroviae die 25. Mensis Junii Anno Domini MDCXIV. Regni vero Nostri XXI. Joannes Rex."

2) W 16. zwłaszcza wieku i w 17. aż do panowania Jana Kazimierza pomiędzy burmistrzami i rajcami bardzo wielu było doktorami obojga prawa. W tym czasie na czele magistratu poznańskiego błyszczały imiona Strusiów, Goskich, Reszków, Adamów Paulinich i t. p. sławnych ludzi.

*

ży za karę 10. grzywien, albo też wypędzony zostanie z miasta na rok i dzień.[1]) Konstytucya z roku 1581. postanowiła, aby za krzywdę rajcy miast Krakowa, Torunia i Poznania, w tensam sposób karano, jak za krzywdę wyrządzoną ślachcicowi. Jan III. stanowiąc w roku 1693. nowy skład téj magistratury, zaleca mięszkańcom Poznania, aby jéj winne uszanowanie oddawali. Kommissya dobrego porządku w roku 1779. takie w téj mierze wydała przepisy: „Posłuszeństwo i uszanowanie starszeństwa prawami boskiemi i ludzkiemi umocowane każde społeczeństwo rządném i szczęśliwem czyni, z tego więc powodu kommissya teraźniejsza do dawnych praw magistratowi nadanych przydaje i to: iż ktobykolwiek z obywatelów miasta tutejszego magistrat zasiadujący na sessyach zuchwale lekce ważył, lub powinnego mu uszanowania przez nieprzyzwoite słowa uchybił, albo się przegrażał, takowy bez zapozwania, chociażby najznaczniejsze miał possessye imany i do więzienia wtrącony i poena arbitraria ukarany być powinien. A gdyby tumult jaki wszczęwszy rękę na urząd sprawujące osoby podniósł i uderzył, śmierci się winnym stanie. Uchwały wszystkie względem pozwolonych extraordynaryinych w potrzebie miasta podatków, albo nakazanych co do ochędóstwa i polepszenia rządu rozrządzeń przez ślachetny magistrat ogłoszone, posłusznie każdy obywatel miejski pełnić powinien, a ktoby się im przez zuchwałość sprzeciwił, takowy trzydniowym tylko obwieszczony zapozwem stawić się powinien do sądu: którego wyrok, gdyby mu się zdał uciążliwy, wolno mu będzie do sądu przyzwoitego appellować, lub w niedopuszczeniu appellacyi prosekucye wydać; dopełniać jednak wyroku tego powinien, dopókąd zniesionym nie będzie.“ Mimo tego zdarzały się niekiedy przypadki, że osoby składające magistrat były celem urągań niechętnych téj magistraturze. Tak np. w roku 1652. Kryzostom z Nowegomiasta, (Neapolitanus) doktór filozofii, lekarz poznański, wydał jakieś dziełko satyryczne przeciw magistratowi. Ledwo się dziełko to na świat ukazało, a natychmiast zebrały się na ratuszu wszystkie trzy porządki i upoważniły magistrat do dochodzenia satysfakcyi na autorze. Wzburzenie umysłów w mieście było tak wielkie,

1) „Si quis coram mensa consulatus increpat, aut dehonestat, aut coram bannito judicio & scamno, det pro poena decem Marcas, aut sit profugus annum et diem.“ Są słowa wzmiankowanego statutu.

iż Chryzostom Neapolitanus chcąc uniknąć złych skutków nierozważnego kroku swego, musiał się uciec pod protekcyą księcia K. Czartoryskiego, biskupa poznańskiego, za którego pośrednictwem stanęła zgoda między doktorem a magistratem, w upokarzający atoli dla pierwszego sposób. Albowiem wszystkie trzy porządki zszedłszy się na ratuszu, zaprosiły tu biskupa i rektora z professorami szkoły Lubrańskiego i w ich przytomności zniewoliły doktora do przeproszenia magistratu w następujących słowach: „Iż macie WMość do mnie urazy przez książkę na weselu mojem WMościom oddaną i jakobym miał na sławę WM. starożytną pisaniem mojem nastąpić, przez co to zacne miasto kwitnące na onejże szwankować miało. Wyznawam to jednak że com pisał i cokolwiek się w téj książce przeciwko WMościom uszczypliwego zamyka nierozmyślnie, lekkomyślnie i nieuważniem pisał, prosząc pokornie, abyście WM. tę urazę łaskawie mi kondonowali i odpuścili. A ja też niewiem coby takowego tak szczególnego jako i wszystkich WM. sławie dobréj szkodzić miało.“ Nie przestając na tak uroczystem przeproszeniu, skazał magistrat doktora na złożenie do każdego szpitala po 10. grzywien. A nadto rozkazał zalecić po kościołach z kazalnic, aby książka ta pod exkomuniką więcéj już drukowaną nie była.[1])

§. 2. *Obowiązki urzędników magistratu.*

Magistrat ku pomocy swojéj w rozlicznych zatrudnieniach miał rozmaitych urzędników, jakoto: syndyka, szafarzy, zwanych późniéj administratorami, kassyera, kwatermistrza notaryusza, instygatora, exaktora pogłównego, strażnika, który cła od mostów wybierał, prokuratora spraw, który w obronie stron w sądach radzieckich i wójtowskich stawał, kontraregestranta, który regestra generalne przychodów i wydatków miasta utrzymywał i rachunki rozmaitych urzędników sprawdzał; pana wodnego, który nad studniami, wodociągami i t. p. zwierzchni dozor miał i podatek od piwowarów, zwany wodne wybierał, geometrę i wielu niższych urzędników. Obowiązki i zatrudnienia wszystkich tych urzędników, jako też osób składających magistrat skreśliła nam najlepiéj Kommis-

1) Dziełko to tak doszczętnie zostało przez magistrat wytępionem, że ani jeden exemplarz niedoszedł czasów naszych, przynajmniéj żaden z bibliografów naszych nie wspomniał o niem.

sya dobrego porządku w roku 1779. Z jéj więc dzieła i z dawniejszych postanowień opiszę pokrótce znaczniejsze urzędy magistratu i ich obowiązki, począwszy od prezydenta: *Prezydent albo pierwszy burmistrz.*[1]) Prezydent ma przewodniczyć wszelkim naradom na sessyach w ratuszu; ma czuwać nad tem, aby urzędnicy miejscy obowiązki swoje ściśle wykonywali; słowem ma bydź jako ojciec troskliwym i czujnym o dobro miasta. Pieczęć miasta ma zawsze przy nim zostawać.[2]) Urzędowanie jego było tylko rocznie. Kommissya dobrego porządku w roku 1779. po-

---

2) Wyraz Prezydent zaczęto nadawać na końcu 17. wieku temu z dwóch burmistrzów, który z kolei pół roku obradom miejskim przewodniczył. W aktach trzech porządków czytam: „roku 1602. die 8. Aprilis była sessya na ratuszu trium Ordinum gdzie I. P. Pleśniewicz prezydent oddawał prezydencyą I. Panu Kostrzewskiemu, burmistrzowi i była transmigracya z miejsca panów prezydentów i za regimen półroczne panu Pleśniwiczowi dziękowali tres ordines od trzech stołów, a panu Kostrzewskiemu winszowali szczęśliwego powodzenia.“

3) Herb miasta Poznania, wyrznięty na téj pieczęci, był, jak wszystkich prawie miast, które się prawem magdeburskiem rządziły trzy wieże; nad jedną z tych wieży unosił się orzeł biały, na dwuch drugich stał ś. Piotr z kluczami i ś. Paweł; pod środkową bramą znajdowały się dwa klucze na krzyż złożone, a na okół pieczęci napis: Civitatis: Posnaniensis: Insignia. Tego herbu używa dotąd miasto Poznań. Wszakże na wielu pieczęciach miasta w 16. wieku, w archiwum miejskiem dochowanych, znajduje się tylko orzeł biały z napisem naokół. Sigillum Civitatis Posnaniensis. Władysław Warneńczyk pozwolił pierwszy w roku 1440. magistratowi poznańskiemu przykładać pieczęcio urzędowe na listy, przywileje i inne dokumenta: „Vladislaus tertius dei gratia rex Poloniae Lithuaniae, princeps supremus et haeres Russiae &tc. Significamus tenore praesium quibus expedit universis quod volentes civitatem nostram poznaniensem aliis regni nostri coequari civitatibus ut ipsius incolae intelligant affectionem nostram singularem quam ad ipsos et praedictam civitatem gerimus et nobis diligentius obediant et ad nostra obsequia fideliores reddantur ac promptiores de nostrorum baronum consilio et assensu concedimus atque damus tenore praesentium mediante plenam facultatem ipsorum consulatui in sigillatione privilegiorum et missilium aut aliarum quarumcunque litterarum cera rubea uti et sigillare quemadmodum aliae capitales seu majores regni nostri civitates ea utuntur et sigillant praesentibus ad nostrae tantum modo voluntatis beneplacitum duraturis. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio litterarum. Datum Cracoviae die sabatho ante dominicam letare anno domini millessimo quadringentesimo.“ — Jakiego herbu magistraty na Chwaliszewie, Śródce, Ostrówku, na przedmieściu ś. Wojciecha i po innych juryzdykcyach, używały, niewiadomo mi, zdaje się atoli, że herby kapituły, biskupa, kościoła ś. Wojciecha i t. d, były oraz herbami magistratów tych juryzdykcyi.

stanowiła, aby dla lepszego i skuteczniejszego urządzeń jéj wykonania prezydent i vicesprezydent funkcye swoje przez lat trzy (atoli na jéden raz tylko) sprawowali; poczem znowu urzędnicy ci corocznie obierani byli. *Vicesprezydent, albo drugi burmistrz.* „Powinności vicesprezydenta, czyli, jak dotąd nazywany był, burmistrza“ — mówi Kommissya dobrego porządku — „te są: na sessyach ratusznych równo z prezydentem i radnymi ma bydź przytomny i miejsce w zasiadaniu po prezydencie mieć będzie; sądy także sieroce, w myśl przywileju Augusta II. sądzić powinien każdego dnia podług potrzeby, po południu, na których pisarz radziecki, lub w niebytności jego, wójtowski w osobny protokół wyroki pisać ma. Miasta ochędóstwo w jak najlepszéj utrzymywać baczności, żeby po każdym targowym dniu rynek i ulice umiecione były i za miasto wszystkie śmieci i błoto wywiezione, bruki reparować i one w jak najlepszéj utrzymywać porze, na które corocznie z wyznaczonéj kwoty na reparacyą miasta złotych 1000 obrócone bydź ma, tudzież gmachy miejskie, do ogólności miasta należące, gdy potrzeba będzie reparować, aby przez jego niebaczność i niedozór żadna nie działa się ruina, za którą winien będzie miastu odpowiedzieć; tęż samę baczność zachować ma na mosty, bramy, fontanny, rury, one często rewidować, a gdy w czém potrzeba będzie reparacyi, o niéj wcześnie czynić staranie. Gdy zaś uczyni z którym rzemieślnikiem kontrakt, ma go magistratowi do approbacyi podadź. Co pół roku zaś przez architekta i kominiarza wszystkie miasta kamienice i domy jako najściślej rewidować, a gdy się pokaże jakie niebezpieczeństwo do przypadku ognia, lub ruiny kamienicy, czyli domu, nieodwłoczną reparacyą zaraz tego wszystkiego pod exekucyą gospodarzowi kamienicy, lub domu nakaże. Rurmistrz pod jego zostawać będzie zwierzchnością, na którégo mieć ma ustawiczną baczność, iżby rury w najlepszym zostawały stanie. Sikawki, węborki, haki, drabki i inne do gaszenia ognia sprzęty jemu powinny być oddane, a te w jednem mając miejscu i schowaniu w jak najlepszym wszystkie utrzymywać porządku obowiązany będzie. Do niego niemniéj należeć ma rewizya węborków, haków i innych naczeń do ognia, które Kommissya dobrego porządku bractwom sporządzić nakazała. A że bez expensy ta czynność obejść się nie będzie mogła, przeto summa 7000 zł. w tabelli wyrażona na takowe wydatki na rok oznacza się, którą kassyer miejski za kwitkami i dyspozycyą magistratu do

rąk vicesprezydenta wypłacać będzie, z któréj rachunek vicesprezydent przed magistratem w tydzień przed skończeniem funkcyi swojéj za poprzedzeniem przysięgi na rzetelność swoją złożyć obowiązany zostanie. Do tych obowiązków tegoż vicesprezydenta należeć jeszcze będzie ubogich częstokroć po bramach leżących, z nich rugować, ludzi bez zaświadczeń w mieście się tułających na ochędóstwo miasta, jakoteż i ubogich żebraniną się bawiących, a do roboty zdatnych, do taczek branie. Rzeźników taxy, iżby mięso z wołu gorszego za lepsze sprzedawane nie było, oraz sprawiedliwéj jego wagi, jakoteż, iżby zaraźliwego bydła nie bili, tudzież podobnie piekarzy względem taxy chleba i onegoż najpiękniejszego pieczenia doglądanie; nakoniec wszystkich do żywności należących produktów, iżby w nich niedostatku, lub depaktacyi nie było, najściślejsze i najpilniejsze dostrzeganie. Zgoła to wszystko, co w dziele Kommissyi dobrego porządku do wewnętrznego miasta porządku i ochędóstwa przepisane jest, do niego ma należeć. W przypadku choroby vicesprezydenta zastępować go będzie jeden z radzców.“ Z takowego określenia obowiązków vicesprezydenta widzimy, że on był w pewnym względzie dyrektorem policyi, i że Kommissya dobrego porządku zlała na niego obowiązki, które niegdyś wójtowie wypełniali. *Wójt.* Wójt, jakem wyżéj powiedział, miał w 13. i 14. wieku rozciągłą bardzo władzę. Późniéj ograniczony w niéj sprawował niektóre funkcye sądowe i policyjne. Między innemi attrybucyami jego, przywilej lokacyiny miasta nadał mu moc stanowienia miar i wag w mieście. Zygmunt August potwierdził tę prerogatywę wójta w roku 1550. z dodatkiem, iż przedający innemi miarami lub wagami nad przepisane przez wójta, karani bydź mają pieniędzmi na rzecz skarbu miejskiego. Kommissya dobrego porządku w roku 1779. odebrała mu całkiem wydział policyjny, oddawszy takowy vicesprezydentowi, i określiła obowiązki wójta, jak następuje: „Wójt nazajutrz po utwierdzeniu prezydenta i vicesprezydenta, bydź obierany i w radzie zasiadać ma, wyiąwszy sprawy z appellacyi od sądu wójtowskiego i ławniczego do sądu radzieckiego przychodzące, w których na ustęp wyjść powinien, sądzić będzie z ławnikami sądy wiecowe cztery razy do roku, sądzić także będzie z pisarzem swoim sprawy potoczne, w których zapadłe dekreta w osobnym protokole zapisywane bydź mają. W sprawach zaś mniejszéj wagi o swary między prostymi ludźmi słówne dekreta bydź mają.“ Funkcye tedy wójta

od roku 1780. były tylko sądowe i niemiał on już mocy skazywania złoczyńców na śmierć, jak ją w 16. i 17. wieku posiadał. Wójt miał nadto do dyspozycyi swojéj, woźnicę i dwa konie, utrzymywane kosztem miasta; konie atoli te musiały także śmieci i błoto z miasta wywozić. *Rajcy.* Obowiązani byli bywać na obradach publicznych i zasiadać na sądach z burmistrzami; byli oni także assessorami rozmaitych bractw i powinni byli na posiedzeniach tych bractw prezydować. *Ławnicy.* Kommissya dobrego porządku tak określiła obowiązki ławników: „Ławników siedmiu odtąd bydź ma, których elekcya przez wójta i ławników większością głosów odprawiać się będzie z dwóch kandydatów z 12. mężów większością wotów obranych, urząd radziecki jednego na ławnikostwo oznaczy. Ławnicy w sądach wójtowskich zawsze obecni bydź powinni. Wyznaczeni do wizyi dóbr lub taxy, z pisarzem, gdy nie będzie między nimi zdania zgodnego, mają wolność rozpisania się, które magistrat finalnie decydować będzie. Testamenta przez obywatelów miasta czynione, gdy in parata copia są dodane, wprzód ławnikom deputowanym z pisarzem i dysponującemu choremu czytane bydź mają. Gdy zaś przy dysponującym mają bydź pisane, na każdy punkt wola dysponującego ma bydź wyrozumiana i takowe dopiero przez dysponującego podpisane, zapieczętowane i do skrzynki ławniczéj oddane bydź powinny. Pierwszeństwo w posiedzeniach publicznych pisarzom i sekretarzowi miejskim przed ławnikami jest ostrzeżone.“ *Dwudziestu mężowie.* „Dwudziestu mężowie do dwunastu zmniejszeni, równie jak i trybun przez elekcyą obierani, nie wchodząc do żadnéj judykatury, należeć tylko będą do obrad o dobru powszechném, na które pod prezydencyą trybuna magistrat przez sekretarza podawać ma na piśmie zachodzące interessa do rezolucyi, a oni nawzajem przez tegóż sekretarza na piśmie zdania swoje dawać mają. Przy elekcyach wszystkich (oprócz radzców i ławników) wraz z magistratem i ławnikami znajdować się będą. Obrany radzca, ławnik, czyli jeden z dwunastu mąż ostatnie miejsce zasiadać będzie.“ *Pisarze i sekretarz.* „Pisarzów: radzieckiego i wójtowskiego, tudzież sekretarza elekcya per secreta vota co trzy lata odprawiać się ma. Ci pisarze wypadające dekreta w wszelkich sprawach zaraz w protokuł zapisywać i archiwa miasta w jak najlepszéj regularności i porządku trzymać mają. Pisarz wójtowski na sądach potocznych, tudzież administratorskich dekreta pisać i protokuły trzymać

powinien. Sekretarz zaś dozór także archivi mieć, uchwały na trzech porządkach zapisywać, interessa miasta utrzymywać, na obradach miasta razem z pisarzami bywać jest obowiązany. Któryby zaś z nich na sessyach przez niedbałość nie bywał, takowego pensya na dnie podzielona, między pracujących podzielona bydź ma. Gdyby zaś często się od funkcyi swojéj oddalał, i napomnienia nie słuchał, takowego odsądzić i innego obrać wolno będzie magistratowi.“ *Administrator.* W dawniejszych czasach miejsce administratora zastępywali szafarze, obierani z rady, ławicy i pospólstwa. Obowiązkiem ich było zawiadować ruchomym i nieruchomym majątkiem miasta, odbierać dochody i podatki i z tego wszystkiego corok rachunek przed magistratem składać. Do nich także należała juryzdykcya po wsiach i przedmieściach miejskich, jakoto: na Kundorfie, Muszéj Górze, Nowych Ogrodach, Glinkach, Gaskach i t. d. Mieli przeto osobne księgi swoje, które się *szafarskiemi* (libr. Dispensatorum) nazywały, w których czynności przed nimi zdziałane wpisywali. Kommissya dobrego porządku ustanawiając w miejsce szafarzy administratora, tak obowiązki jego określiła: „Administrator, corok z radzców obierany, sądzić będzie sprawy przedmieść i wsi miejskich, lecz tylko między nieosiadłymi; względem reparacyi bruków i gmachów miejskich z vicesprezydentem znosić się ma; do niego należeć będzie rząd w wsiach miejskich, sprawiedliwość między chłopami, całość granic utrzymywać; pod jego dozorem będą fury miejskie i 5. koni miejskich, których do chędożenia miasta vicesprezydentowi dodawać powinien; rynsztokowy do jego zwierzchności należy. Tenże administrator będzie wybierać czynsze i inne dochody pod licytacyą niepodpadające i one kassyerowi oddawać; będą oprócz tego dwaj ekonomowie, jeden do pomocy vicesprezydenta, drugi administratora.“ *Kassyer.* Kassyerów miało miasto w najdawniejszych czasach. Kommissya dobrego porządku tak o tym urzędzie mówi: „Kassyer powinien bydź przez magistrat obrany, pignus responsionis mający; za którego magistrat w odpowiedzi zostaje; co ćwierć roku raptularze rachunków swoich, magistratowi do podpisania podawać a generalne rachunki tygodniem przed kończącym się rokiem funkcyi swojéj składać powinien przed trzema z magistratu delegowanymi, przez których podpisane, coram tribus ordinibus czytane bydź mają a tam dopiero na rzetelność onych przysięgę wykona. Gdyby przy oddaniu tych rachunków I. W. generałowi wielkopol-

skiemu, lub jego umocowanemu (który dla legalnéj tylko przyczyny jest pozwolony, pod obowiązkiem wykonania przysięgi) okazała się niedokładność examinu delegowanych; ci sądzeni i do powrócenia miastu szkody przymuszeni bydź mają. Tenże kassyer niema wydawać pieniędzy bez assygnacyi prezydenta, lub magistratu. Ma zaś, najprzód wypłacać razem prowizye od kapitałów zawsze na termin zajutrza ś. Jana Chrzciciela, pod karą 1000 grzywien; gdyby zaś który kredytor natenczas po prowizyą nie zjechał, tego pieniądze prezentowane i na ratuszu pod kluczem prezydenta i kassyera zamknięte, a spóźnionemu kredytorowi za konserwacyą jeden procent od sta odtrącony bydź ma. Wypłacać będzie powtóre vicesprezydentowi na reparacye. Potrzecie pensye magistratu, officyalistów i sług miejskich. Poczwarte, przy sobie mieć będzie zbywającą od expensy summę, którą przy końcu roku magistratowi odda, a ten na spłacenie długów kapitałów obróci. Popiąte, wypłacać będzie summę na expensa extraordynaryjne. Ma mieć daną sobie od magistratu tabellę intrat, podług któréj domagać się będzie od administratora wypłaty, a o nieodebraniu magistratowi doniesie, który natychmiast w tém zaradzić powinien. W kwitach zaś wyrażać ma gatunek pieniędzy, które do kassy odbiera.“ *Kwatermistrz.* Urząd kwatermistrzów zaprowadzony został w mieście po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza; albowiem gdy miasto zniewolone było w tym czasie przyjmować na załogę oddziały wojska koronnego, potrzeba było urzędnika, któryby się wyłącznie trudnił rozkładem inkwaterunku i ściąganiem serwisgeltu i podatku, na komorników i ludzi luźnych na ten cel włożonego. Kommissya dobrego porządku określiła obowiązki kwatermistrza w następujący sposób: „Kwatermistrz przez magistrat obrany, człowiek dobrze osiadły, rachunki umiejący i w niczém w mieście nienotowany, ma mieć daną sobie tabellę domów miasta i przedmieść do umiarkowania kwaterunku, serwisgeltu i podatku na komorników i ludzi luźnych ustanowionego. Dyspartyment kwaterunku i serwisgeltu co miesiąc magistratowi pokazywać, a tabellę komorników i czeladzi podatek płacących, co półroku do otaxowania podawać powinien. Do niego należeć będzie opatrywać potrzeby garnizonu i przechodzącego wojska za kwitami kommendanta, rachunki co rok, a raptularze co kwartał magistratowi dawać obowiązany, resztujące zaś pieniądze w ratuszu pod kluczami prezydenta, wójta i trybuna zamknięte składać, które na przypadki nagłego

jakiego wojska przyjścia i wydatku na nie, zachowane będą. Do niego należy wybieranie podatków na opłacenie stróżów nocnych i ich dozorcy uchwalonego, z którego na tydzień przed końcem roku, jak kassyer i inni rachować się ma, aby jego likwidacya przy innych rachunkach I. W. generałowi wielkopolskiemu podaną była.“ *Instygator.* W dawniejszych czasach Procurator Causarum nazywany, takie miał, według przepisu Kommissyi dobrego porządku obowiązki: „Instygator przez lat trzy bydź ma, albo do czasu swego podwyższenia, którego magistrat kreować powinien. Jego będzie powinnością donosić o zgwałceniu bezpieczeństwa publicznego, o nienaprawieniu, lub wymiataniu kominów, o przestępstwie porządkowych ustaw, o zdrożném mięszkańców sprawowaniu się; w sprawach kryminalnych z delatorem stawać, bezpieczeństwa sądów zważać, aresztantów doglądać.“ — Prócz wzmiankowanych wyżéj urzędników miał magistrat mnóstwo sług, których częścią w policyjnym, częścią też w administracyjnym i sądowym wydziale używał. Do takich sług należał Hutman, który był niejako kasztelanem ratusza i miał pod dozorem swoim pachołków miejskich; urzędnik, który miał dozór nad mostami, brukami i masztalem; ważnik, który wagą miejską zarządzał i t. d. [1])

Urzędnicy i słudzy miejscy obejmując swoje posady, składali przysięgi wedle porządku prawa magdeburskiego, których rota w dawniejszych czasach była takowa. Przysięga burmistrzów. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy ś. Jedynemu z urzędu mego burmistrzowskiego, na który wezwany jestem wierność i posłuszeństwo Najjaśniejszemu Panu Zygmuntowi III., królowi polskiemu, wielkiemu księciu litewskiemu Panu, Panu naszemu miłościwemu w ręce Jaśnie Wielmożnego generała województw wielkopolskich, iż chcę i będę dobro pospolite miasta tego wiernie rządził, sprawował i pomnażał, sprawiedliwość kochał, niesprawiedli-

1) W dawniejszych czasach wyższe urzędy miejskie były roczne, a najwięcéj trzyletnie. Wszakże niekiedy dla ludzi zasłużonych przekraczano to prawidło. Tak np. w roku 1535. wszystkie trzy porządki zebrawszy się na ratuszu zrobiły Błażeja Winklera, notaryusza miejskiego, w nagrodę zasług dla miasta położonych, dożywotnim notaryuszem, a nadto wyznaczyły mu trzydzieści grzywien rocznéj pensyi i mięszkanie wolne. Ale przypadki takie zdarzały się ledwie raz w stóletnim przeciągu czasu.

wość tępił, mieszczaninowi i gościowi, ubogiemu i bogatemu, przyjacielowi i nieprzyjacielowi bez wszelkiego respektu, niczyją osobą nie gardząc ani respektem żadnym nieuwodząc się, sprawiedliwość administrował, na sądach i obradach publicznych ku dobru pospolitemu miasta tego według największéj możności mojéj bywał, tajemnic w interessach miejskich ferowanych nikomu nie wyjawię. Tak mi Panie Boże dopomoż i Twego syna niewinne umęczenie.“ Przysięga rajcy. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, iż z urzędu mego radzieckiego, na który wezwany jestem wierność i posłuszeństwo Najiaśniejszemu Zygmuntowi III. z Bożéj łaski królowi polskiemu, wielkiemu księciu litewskiemu Panu memu miłościwemu i ślachetnym panom burmistrzom zachowam, iż chcę i będę dobro pospolite miasta tego, nie przenosząc prywatnych interessów moich nad publiczne, promował i pomnażał, na sądach i obradach publicznych o dobru pospolitem według możności największéj mojéj bywał, sprawiedliwość tak ubogiemu jako ubogiemu, sąsiadowi i gościowi, przyjacielowi i nieprzyjacielowi, żadnego osobą nie gardząc administrował, niesprawiedliwość i szkodę miasta tego tępił, sekretów Rzeczypospolitéj miasta tego nikomu nie objawiał. Tak mi etc.“ Przysięga szafarzy i ławników. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, iż panu burmistrzowi i radzie miasta tego Poznania wierność i posłuszeństwo na tym urzędzie, na który wezwany jestem, zachowam; na obradach publicznych i sądach szafarskich według największéj możności mojéj bywać będę, na których nie prywatne interessa mnie i przyjaciół moich tyczące się, ale słuszność samą zachować będę, sekretów w interessach dobra pospolitego mnie powierzonych nikomu objawiać nie będę. Tak mi etc.“ Przysięga kassyera. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, iż na urzędzie kassy miejskiej, na który obrany jestem prawdziwie, sumiennie i rzetelnie zachować się będę; regestra do dyspozycyi mojéj należące prawdziwe konotować nie zaniedbam. Z swego własnego na expensę miasta bez wyraźnego konsensu wszystkich porządków nic niedam, przez cobym pretensye do miasta uroszczał. Assygnacye od JPanów burmistrzów z podpisem deputatów wychodzące, ile percepta pozwoli, punktualnie wypłacać będę; z sum i percept miejskich do wypłacania ciężarów należących na swój pożytek i potrzebę nic nie obrócę. Tak mi etc.“ Przy-

sięga strażników. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, iż na służbie mojéj strażnikowskiéj, na której od ślachetnego magistratu postanowiony jestem, wiernie, sprawiedliwie, z wszelką pilnością i trzeźwością w osobie mojéj sprawować się będę, korupcyi żadnych od osób przedających, dla którychbym skarb pospolity miasta tego krzywdził, brać nie będę; wybranéj kwoty na potrzebę swoję nie obrócę; w odbieraniu pensyi, mostowego, do kassy należącéj ani krewnemu, przyjacielowi, lub konfidentowi memu folgować nie będę, ale tak od znajomego, jako od nieznajomego zarówno odbierać będę, według należytości po groszy trzy od kosza chleba, i wszelką perceptę, którą przy sobie nosić będę, w puszkę a nie w kieszeń kłaść będę. Tak mi Panie etc.“ Przysięga dwudziestu mężów. Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, ICHMościom Panom burmistrzom, radzie i wszystkim urzędnikom miasta Poznania wierność i posłuszeństwo na tym urzędzie dwudziestomężkim, na który jestem obrany, a iż tajemnych buntów przeciwko IPanu burmistrzowi i radzie także ku szkodzie Rzeczypospolitéj nie będę czynił, i owszem którychbym się dowiedział, takowe wiernie będę kaził, psował, ktemu IPanu burmistrzowi i radzie objawiał. Będę się też starał, jakobym dobro i Rzeczpospolitą miejską według największéj możności mojéj mnożył, jakoteż wszelkim sposobem sprawiedliwie praw i wolności miejskich bronił; tajemnic miejskich mnie objawionych, lub zwierzonych nikomu nie objawię, ani powiem. Tak mi Panie Boże dopomoż i niewinne a gorzkie umęczenie syna Twego.“ Przysięga kontraregestranta. „Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Tróicy ś. Jedynemu, iż na urzędzie kontraregestrancyi miasta, na który obrany jestem, wiernie, sumiennie i rzetelnie zachowywać się będę; regestra tak percept, jako i expens miejskich do dyspozycyi mojéj należące prawdziwie konotować nie zaniedbam i cokolwiek do trutynowania przez kogożkolwiek czynionych rachunków, także assygnacyi i sumiennéj informacyi przynależy remonstrować tak IP. deputatom od trzech porządków miasta naznaczonym, jako też i trzem porządkom stósując się do saméj sprawiedliwości nieomieszkam, sekretów do rachunków i interessów miasta regulujących się nikomu, tylko do kogo należeć będzie objawiać nie będę. Tak mi Panie Boże dopomoż etc. Przy-

sięga pisarzów urzędów obydwóch.[1]) „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, także panom rajcom i wszystkiemu pospólstwu miasta tego, na urzędzie moim pisarstwa, na który jestem wybrany wiernym bydź i tajemnych rad miejskich, które poznam, albo których mi się zwierzą nikomu nie objawiać. Rzeczy te, których mi się zwierzą, nikomu nie objawię, wiernie podług mego najwyższego rozumu chcę napisać i czytać tak ubogiemu, jako i bogatemu. A tego nie chcę opuścić dla miłości, bojaźni, nienawiści, gniewu, przyjaźni, darów i innych rzeczy; tak mi Panie Boże dopomoż etc.“ Przysięga sekretarza. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, iż na tym urzędzie moim sekretarskim, na który powołany jestem, posłuszeństwo i uszanowanie zacnie sławnemu magistratowi zachowam, sprawy wszelkie miasta według największéj możności mojéj promować będę, dokumenta wszystkie miejskie, jakoto przywileje, prawa, dekreta i t. d. w porządku utrzymywać i takowych stronie przeciwnéj ukazować nie będę; sekretów mi powierzonych tak od zacnie sławnego magistratu, jakoteż od trzech porządków nikomu nie objawię; na radach, na których z obowiązku mego znajdować się muszę, według największego rozumu i zdolności mojéj zacnie sławny urząd i trzy porządki informować nie omieszkam; nakoniec dobro publiczne z całych sił moich forytować będę. Tak mi dopomoż Panie Boże etc.“ Przysięga urzędnika. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu, także panom rajcom wierność, a mianowicie posłuszeństwo panom szafarzom wszystkim trzem miasta tego, nic się nie domyślając nad wolą ich, coby było ku szkodzie Rzeczypospolitéj, pilność, dozór, około mostów, bruków i masztalu, tak w nocy jako i wednie. Tak mi Panie Boże dopomoż ect.“ Przysięga ważnika. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, PP. burmistrzowi, radzie i szafarzom miasta Poznania teraz i na potem będącym wierność i posłuszeństwo na tym urzędzie ważniczym, na który jestem obrany, zachować, gdzie będę się starał, jakobym wagę miejską i pożytki jéj mnożył i szkód wszelkich przestrzegał, regestra

1) Pisarzów tych nazywano w 15. wieku notaryuszami i nie raz byli oni z stanu duchownego brani; tak np. w roku 1469. notaryuszem, czyli pisarzem miejskim był Łukasz altarzysta przy kościele Maryi Magdaleny.

tak ważne, jak i szafarne, które mam mieć w poruczeniu wiernie i z pilnością będę sprawował i gwichty wszystkie ważne sprawiedliwe będę miał, bogatemu, jako i ubogiemu według teraźniejszéj przysięgi mojéj jednako ważył, tajemnic miejskich mnie powierzonych nikomu objawiać, ale tego przestrzegać będę, jakobym dobrego i cnotliwego ważnika imię po sobie zostawił; prowenta wszystkie z wagi należące, wiernie wybrane, tak przezemnie, jako przez żonę wybrane, wiernie oddawać powinien będę do rąk IP. szafarza i wszystko posłuszeństwo przy trzeźwości zachowam. Tak mi Panie Boże dopomoż etc.“ Przysięga hutmana. „Ja N. przysięgam PP. burmistrzowi, radzie poznańskiéj i wszystkim urzędnikom miejskim cześć, wiarę i posłuszeństwo, a iż każdemu, ubogiemu, jako i bogatemu, sąsiadowi i gościowi, żadnego osobą niebrakując, wszystko sprawiedliwie z urzędu mego hutmańskiego czynić i sprawować, a mianowicie przy ratuszu, który mi jest ze wszystkiemi klejnotami miejskiemi poruczony, zawsze przy czeladzi a osobliwie w nocy bydź i z niego nieschodzić, ażebym na miejscu swojem kogo sposobnego posadził, rynek i ulice z czeladzią dla pokoju Rzeczypospolitéj w nocy obchodzić będę powinien. Tajemnic mnie zwierzonych nie będę objawiał, pożytków miejskich i wszelkich rzeczy urzędowi memu hutmańskiemu należących tak przestrzegać będę, jako przystoi każdemu wiernemu a cnotliwemu. Tak mi Panie etc.“ Przysięga sług miejskich. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu panu burmistrzowi i radzie poznańskiéj i wszystkim urzędnikom miejskim cześć, wiarę i posłuszeństwo, a iż każdemu, ubogiemu jako i bogatemu, sąsiadowi i gościowi, żadnego osobą nie brakując, wszystkim sprawiedliwie odprawować i wykonywać będę. Tajemnic mnie powierzonych nikomu nie będę objawiał, pożytków wszelkich miejskich jako przynależy powinności mojéj wiernie przestrzegać będę, tak jako przystoi dobremu i cnotliwemu słudze. Tak mi Panie Boże dopomoż etc.“ Przysięga pachołków ratusznych. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy ś. Jedynemu panu burmistrzowi i radzie miasta Poznania i wszystkim urzędnikom miejskim cześć, wiarę i posłuszeństwo, a iż przy ratuszu, do którego strzeżenia jestem przyjęty wszelaką pilność, wiarę i posłuszeństwo, panom szafarzom zachowam i wszystko sprawiedliwie według powinności moich i rozkazania odprawować i wykonywać będę, tak jako dobremu i cnotliwemu słudze należy. Tak mi Panie Boże

dopomoż ect.“ Przysięga trębacza. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, panu burmistrzowi i radzie miasta Poznania wierność i posłuszeństwo, a iż według powinności méj straży na wieży ratusznéj tak wednie, jako i w nocy pilen będę i żadnéj godziny trąbić nie omieszkam. Tak mi Panie Boże dopomoż i niewinna męka jego.“ Przysięga cieśli i rurmistrza. „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, Jegomości panu burmistrzowi i radzie poznańskiéj cześć, wiarę i posłuszeństwo, a mianowicie posłuszeństwo IPanom szafarzom i panu wodnemu, także szczerość, pilność i wierność w robocie tak cieślelskiéj, jako i rurniczéj, zabiegając, aby z powinności méj żadnéj szkody miasto nie miało. Tak mi Panie Boże dopomoż ect.“

§. 3. *Dochody urzędników magistratu.*

Za prace i trudy swoje urzędnicy ci i słudzy miejscy pobierali w rozmaitych czasach następujące nagrody. A nasamprzód wójt przywilejem Bolesława i Przemysława, książąt wielkopolskich, zapewnione miał (roku 1253.) od każdéj odsądzonéj sprawy ośm denarów (octo solidos denariorum secundum monetam civitatis); w sprawie o przedmiot większéj wagi musiały mu strony płacić 30 solidów (solidos). Kazimierz Wielki przywilejem w roku 1358. miastu danym zalecił, aby wójt od każdéj odsądzonéj sprawy trzeci denar pobierał. Rajcy i pisarze miejscy mieli w 15. wieku następujące dochody: piekarze obowiązani byli dawać corok dla każdego z rajców i pisarzy, na Trzech Króli po struclu dobrym, na wielki zaś Czwartek po praclu, jaki w owym wieku po dwa grosze owczesnéj wartości sprzedawano. Rzeźnicy winni byli na każdą Wielkanoc dawać tym urzędnikom po połowie tłustego cielęcia.[1]) Szynkujący winem powinni byli na Zielone świątki rajcom i pisarzom dawać po garncu dobrego wina. Ci winiarze przyimujący prawo miejskie obowiązani byli wyprawić raj-

1) To dawanie rajcom przez rzeźników po pół cielęcia na każdą Wielkanoc potwierdziła jeszcze Kommissya dobrego porządku w roku 1780.

com sutą wieczerzą i obdarzyć każdego pół garncem wina. Dzierzawa, którą rybacy, łowiący na tak nazwanéj staréj Warcie ryby opłacali, dzieloną bywała pomiędzy rajców. Na każdą Wielkanoc, Zielone świątki i Boże Narodzenie rajcy i pisarze miejscy dostawali z skarbu miejskiego po jednym groszu owczesnéj wartości, na łaźnią. Z placowego i targowego rajcom i pisarzowi na każde suchedni po czwartniku piekarze obowiązani byli dawać. Od każdéj sprawy brali rajcy po wiardunku, każdy z osobna; od każdéj innéj czynności po 4 grosze. Prócz tego rajcy jako assessorowie bractw za każdą bytność na posiedzeniu bractwa i za każdą czynność w interessie tegoż odbierali dość znaczne nagrody w pieniędzach, fabrykatach lub t. p. Takież same, lub t. p. dochody mieli w téj epoce burmistrze, ławnicy i inni urzędnicy miejscy. W następnych wiekach zaczęto także urzędników miejskich wyłączać od ponoszenia podatków. I tak np. przez plebiscyt trzech porządków w roku 1635. feria sexta ante Dominicam Oculi Quadragesimalem uchwalony, burmistrz i rajcy, wójt, notaryusze i syndyk uwolnieni zostali od składania podatku zwanego *szos*. W roku 1755. dnia 26. Maja wydał August III. przywiléj, którym osoby magistrat miasta Poznania składające, jakoto wójtów, syndyków i t. p. od inkwaterunków i od wszelkich danin na żołnierzy uwolnił. Stałe pensye dla urzędników miejskich ustanowiono dopiero na początku 18. wieku. W roku 1712. wszystkie trzy porządki zgromadziwszy się na ratuszu uchwaliły, aby odtąd obydwa burmistrze w nagrodę za trudy i prace pobierali półrocznie z skarbu miejskiego 500 zł. pol. prócz beczki piwa grodziskiego, które już od dawna dostawali. * W tym czasie płaca innych urzędników i sług miejskich była taka. Szafarze radzieccy (ex consulatu) pobierali po 400 zł. rocznéj pensyi; szafarze z ławicy (ex scabinatu) po 300 zł.; szafarze z dwudziestu mężów (ex vigintiviratu), których zawsze dwóch bywało, po 100 zł. pol.; sekretarz miasta po 400 zł.; pisarz radziecki po 400.; pisarz wójtowski po 253 zł. kassyer miejski po 100 zł. instygator po 208 zł. pol. Lecz oprócz tego i oprócz różnych innych akcydensów, szły do kuchni tych urzędników czynsze w gęsiach, kapłonach, jajach i rybach, dawane z wsi miejskich. Czteréj sługy burmistrza brali, każdy z osobna po 3. zł. na tydzień, ogółem 624 złotych suchodniówki i barwę. Stróże 4. brali na rok razem 250 złotych polskich, suchodniówkę, kożuchy i drwa na opał. Burmistrz brał 208. zł. na rok; mistrz 104. złote rocznie;

rynsztokowy 208. zł. pol. kożuch i bóty; sługa szafarski 156 zł. tudzież 90 zł. za barwę i suchodniówkę. Zegarmistrz, który miał dozór nad zegarami ratusznemi, pobierał rocznie 208 zł., trębacz miejski tyleż. Kommissya dobrego porządku w roku 1780 wyznaczyła dla urzędników miejskich następujące pensye. Prezydentowi 1500. Vicesprezydentowi 1200. Wójtowi 600. Administratorowi 600 zł. Trzem radzcom po 600 zł., razem 1800 złotych. Kassyerowi 609. Kwatermistrzowi 600 zł. Pisarzowi radzieckiemu 700 zł. Pisarzowi wójtowskiemu 700 zł. Sekretarzowi 800 złotych. Subdelegatowi 100 złotych. Ekonomowi z ławników 200 złotych. Ekonomowi z dwunastu mężów 150. Trybunowi 80. Instygatorowi 200 złotych. Dla sług miejskich: Zegarmistrzowi 340 zł. Trębaczowi ratusznemu zasług i na barwę 340 zł. Hutmanowi zasług i na barwę 340 zł. Sługom prezydentowskim i wójtowskim zasług, strawnego i na barwę 706 zł. gr. 24. Ośmiu pachołkom ratusznym, z których jeden u wicesprezydenta, drugi u administratora na zawołaniu bydź musiał, 2253. zł. Słudze kwatermistrzowskiemu 232 zł. Rurmistrzowi 470 zł. Mistrzowi i jego parobkom 332 zł. Rynsztokowemu 260 złotych. Woźnicom dwiema 641 złotych.

§. 4. *Policya.*

Do zakresu działań magistratu należała także policya. Ta rzadko w którem mieście, kraju i wieku była lepszą i czujniejszą, jak w Poznaniu przed wojną szwedzką za Jana Kazimierza. Osobnego urzędu policyinego nie było wprawdzie,[1]) ale tą gałęzią administracyi trudnił się wójt, który miał ku swojéj pomocy hutmana, pachołków miejskich, stróży,[2]) nareszcie żołnierzy miejskich. Przebieżmy tu czynności wydziału policyjnego w wszystkich jego odnogach.

1) Dopiero Kommissya dobrego porządku ustanowiła w roku 1779. dyrektora policyi.

2) Stróżów nocnych w Poznaniu ustanowił już Władysław Łokietek w roku 1298., nakazawszy magistratowi utrzymywać ich zawsze po czterech i wyznaczywszy na ten cel dochód z części wsi Górczyna. W 16. wieku nazywano ich c e k l a r z a m i.

Bezpieczeństwo publiczne. Skoro dziesiąta godzina na półzegarze uderzyła, bramy i furty miasta zamykane zostały, a hutman na czele żołnierzy miejskich i stróży przebiegał ulice i najodleglejsze zakątki miasta, imał włóczęgów i ludzi podejrzanych, po ulicach tułających się; i rozpędzał opojów po szynkowniach grą i trunkiem zagrzanych. Od 11. do 5. z rana stróże nocni chodząc po ulicach, gdy w domu jakim rozruch, kradzież lub t. p. spostrzegli, dawali o tem natychmiast znać na ratusz hutmanowi, który z oddziałem żołnierzy lub pachołków miejskich na wskazane przez stróża miejsce przybywał i winnych na ratusz z sobą zabierał. Pojmani przez hutmana włóczęgi lub złodzieje wsadzani byli do więzienia na ratuszu. Nazajutrz, a najdalej na trzeci dzień, sąd wójtowski wyprowadzał z pojmanych śledztwa i według przestępstw kary im naznaczał. Kobiety nierządne zdybane na ulicy po 10. godzinie w wieczór wypędzane były z miasta, odebrawszy poprzednio chłostę rózgami pod pręgierzem. Złodzieje po przekonaniu ich, że się występku tego pokilkakroć dopuścili, byli, wraz z przechowującemi kradzione rzeczy, wieszani; zabójcy kołem tłuczeni, lub mieczem ścinani, podpalacze żywcem palenі. Akta kryminalne z 16. i 17. wieku przekonywają nas o czujności owczesnéj policyi w Poznaniu. Zdarzało się bowiem nieraz, że złoczyńcy, którzy przez lat kilka, lub kilkanaście, po kraju lub zagranicznych miastach wielkich, jakoto, Wrocławiu, Lipsku i t. d. złe bezkarnie broili, przybywszy do Poznania po kilku najdaléj dniach swego pobytu w tem mieście odkrywani i przykładnie karani bywali. Zdybanego na występku nie mogły ocalić ani wiek, ani płeć, ani nareszcie stan i urodzenie.[1]) I w téj mierze postępowano zaiste za ostro, zbyt okrutnie i bezwzględnie[2]);

1) Utrzymujący, że ślachta mogła u nas zawsze popełniać bezkarnie występki po miastach, mylą się bardzo. Było wprawdzie tak, niestety, w czasach powszechnego nieładu w kraju; ale w czasach rządnéj Rzeczypospolitéj biada ślachcicowi, który się odważył targnąć się na zdrowie, życie lub sławę mieszczanina. Akta kryminalne miejskie zawierają kilka wyroków, skazujących ślachtę, króra się w Poznaniu występków dopuściła, na śmierć. I tak np. w roku 1588. Andrzéj Krzesiński, dziedzic Krzesin, wsi pod Poznaniem, za zgwałcenie furmanki na przedmieściu ś. Marcina, został za wyrokiem miasta, przez Zygmunta III. potwierdzonym, ścięty publicznie, pomimo wielkich zachodów z strony familii jego, aby tak okrutnie nie był karany, zwłaszcza, że występek ten po pijanu popełnił.

2) Magistrat, albo raczéj wójt, wypełniając co do joty przepisy

ale téj ostrości mięszkańcy miasta Poznania zawdzięczali swoje bezpieczeństwo publiczne. O wielkich kradzieżach, o zabójstwach w mieście Poznaniu popełnionych nie było prawie słychać w 15. i w pierwszéj połowie 16. wieku. A lu-

---

prawa magdeburskiego postępował z złoczyńcami prędko, okropnie a nawet po barbarzyńsku. Schwytany na gorącym uczynku był nazajutrz, a najdaléj na trzeci dzień badany, zwykle na turturach. Po wyciągnioném tym sposobem z niego zeznaniu, wójt z ławnikami wydawał wyrok, najczęściéj słowny, niekiedy przecież i na piśmie. Dla dania czytelnikom jakiegokolwiek wyobrażenia o sądowem postępowaniu kryminalnem w 16. wieku, kładę tu wyrok, który wójt z ławnikami w sprawie Krysztofa Domaradzkiego, ślachcica, w roku 1583. wydał. „Ponieważ się dobrowolnie znasz do twego złego uczynku, żeś te klejnoty i rzeczy nieprzystojnie pobrał i pokradł, czegoś jednak wyłamaniem się z więzienia i powtórnem uciekaniem zbyć chciał, co ciebie samego i twój uczynek zły potępia, tedy masz być za to karan na gardle, jako złodziéj.“ Takie było sądowe postępowanie w sprawach kryminalnych. Kary były okropne. Za dzieciobójstwo zakopywano żywcem i przebijano palem, lub też żywcem w worze topiono; za spalenie palono żywcem na stósie; za większe lub częstsze kradzieże wieszano; za zabójstwa ścinano, kołowano, lub ćwiertowano żywcem; za dwu lub trzykrotne zabójstwa i za złupienie kościołów szarpano ciało rozpalonemi kleszczami a potem ćwiertowano. Kobiety nierządnego życia chłostano zwykle przed pręgierzem a potem wyprowadzano je z miasta przy zapalonych pochodniach; ztądto zapewne poszedł epitet wyświecony, który ludziom złego życia dają. Nieraz zdarzało się, że kobiecie złego życia, lub złodziejce dawano pod pręgierzem chłosty, potem obrzynano jéj uszy lub nos i tak zeszkaradzoną istotę z miasta na zawsze wypędzano. — Prawo karania śmiercią złoczyńców nadał magistratowi Władysław Łokietek w roku 1298. następującym przywilejem:

„Noverint universi quorum audientie presens scriptum deferetur quod nos Wladislaus Dei Gracia dux Regni Polon. Prus. Princeps. Pomeran. et Dnus Cuiaviae, Lanc. ac Sirad, damus ac concedimus civibus nris in Posn. in Gnezna. in Pisdri et in Kalisz constitutis, omnimodam auctoritatem, fures, latrones, et alios malefactores cujuscunq generis fuerint seu conditionis, suspendere, decolare, mutilare, et omnia alia tormenta facere, quae nos facere deberemus et ad hoc promittimus eosdem iuvare, et eisd. assistere, si aliqui velent eis inimicari, pro hujusmodi corrigendis excessibus in eisd. malefactoribus exercendis. In hujus rei testimonium presentes conscribi facimus, et sigilli nri munimine roborari. Dat. et actum Caliss, Sexta feria proxima ante Domjnicam que cantatur oculi, anno dni millesimo, ducentesimo, nonagesimo, octavo. Presentibus his testibus comite Nicolao Palatino Caliss. comite Alberto Castellano de Lenda, Comite Sericone Castellano de Wielń.“ — Władzą tedy exekucyjną w sprawach kryminalnych był wójt, który ku swéj pomocy miał kata, kontraktem zwykle urządzonego. Taki kontrakt zawarł wójt z katem jeszcze w roku 1763. Umieszczam go tu jako ważny materyał do hi-

bo miejskie akta kryminalne zawierają w sobie mnóstwo wyroków, skazujących na śmierć złodziejów i zabójców, to przecież złoczyńcy ci bywali zwykle zkądinąd i tylko w Poznaniu

---

storyi prawnictwa karnego w Polsce: „R. P. 1763. dnia 2. m. Stycznia stał się pewny nieodmienny a w kondycyach niżéy wyrażonych umowiony i spisany kontrakt w sposób takowy: iż ślachetny IPan Dominik Karczewski JK. Mci. sekretarz, wóit miasta stołecznego Poznania czyniąc zadosyć funkcyi publicznéy urzędu swego wóitowskiego, a uważaiąc iż według pospolitego prawa względem zachowania sprawiedliwości świętéy na ukaranie wszelkich excessów kryminalnych miasto tuteisze exekutorem Justitiae potrzebuie, więc maiąc według attestatów publicznych relacyą dowodną, iż uczciwy Jan Kin mistrz w sztuce i praktyce swoiéy mistrzowskiéy iest doskonale wyćwiczony, iako o tem attestata urzędowne remon..ował, pomienionego uczciwego Jana Kina za mistrza mieyskiego przyiął, któremu miasto Poznań według dawnych zwyczaiów po zł. pol. 2 co tydzień i po zł. pol. 10 co kwartał, na suchedni płacić będzie powinno, a do tego dwie fury siana i kwater drew dwie, corocznie z szafarni mieyskiéy mieć ma, tudzież i rezydencyą do mieszkania na mieyscu zdawna przyzwoitym; od exekucyów zaś publicznych kryminalnych takową kontentować się będzie zapłatą, według takowéy dyspozycyi iakoto:

NA OSOBĘ JEDNĘ.

Za instancyą instygatora i delatora tuteiszéy osoby mieyskiéy	
Od smagania grzywien	2.
Od iednych tortur grzywien	2.
Od miecza albo postronka grzywien	10.
Od koła albo ćwierci	15.
Od spalenia człeka z bydlęciem żywego grzywien . .	15.
Od ściętego, potym spalonego z bydlęciem grzywien .	10.
Ale od ścięcia aparte grzywien	10.

ZA INSTANCYĄ OBCEGO CZŁOWIEKA.

Od smagania zł pol.	6.
Od iednych tortur grzywien	4.
Od spalenia człeka żywego z bydlęciem grzywien . .	30.
Od spalenia człeka ściętego z bydlęciem grzywien . .	20.
Ale od ścięcia aparte solucya grzywien	15.
Od miecza albo postronka grzywien	15.
Od koła albo ćwierci grzywien	20.

a do tego suknie z każdéy osoby delinkwenta instycyowanego mistrzowi należeć powinny będą.

Okazye zaś od sądu zamkowego do tych kondycyi nie należą, ale iak się mistrz będzie mógł zgodzić z stroną. Tandem od wywleczenia konia w mieście lub za miastem oprócz skóry zł. pol. trzy, od rogatego bydlęcia oprócz skory zł. pol. dwa. Kondycye zaś do mistrzowskiéy powinności należące uczciwy Jan Kin takowe zachować powinien będzie; to iest: iż exekucyi i roboty mistrzowskiey żadnéy bez wiadomości IPana wóita teraz i na-

zostawali chwytani. Niekiedy też właściciele wsi okolicznych nadsełali do Poznania po odniesienie kary swoich poddanych złoczyńców. W takowym stanie rzeczy bezpie-

---

potym będącego podeimować się niema, ale tylko za wiadomością IPana wóita i konsolacyą iemu grzywien dwie i do szafarni mieyskiéy iednę należącą. Powinien zaś będzie wyżéy wyrażony uczciwy Jan Kin czeladź przy sobie chować z porządkiem przynależytym, iakoto końmi, karą dla okoliczności chędożenia miasta żywcem i wszelkich zdechlin. Z panami mieszczaninami aby się niewadził, a osobliwie ile z zwadliwymi strzegł się kompanii i aby okazyi do poswarzenia się niebyło, iako cnotliwy mistrz strzedz się powinien swarliwego posiedzenia, uchodząc wszelkiéy skargi, ale się trzeźwo, skromnie zachować powinien będzie, iako sam z dekretu sądowego wszelkie występki i excessa kryminalne na poprawę powszechną publicznie karzący a przez karę złych naprawniący. To się też dokłada aby pomieniony uczciwy Kin mistrz mieyski miał pilny dozór, żeby świnie po rynku niechodziły, które przez czeladź swoię powinien będzie kazać chwytać i za pierwszym schwytaniem od wydania czyia świnia będzie, brał po bitym szóstaku, od iedney świni za drugim razem po dwa szóstaki bite, za trzecim złapaniem po tynfie a na sprzecznego sobie świnię iak własną otrzymać ma, a tę zaś kwotę wyżéy specifikowaną na wykupno ma mu bydź płacono. Powinien także będzie mieć należyty porządek do exekucyi kryminalnych, iako też i do tortur wszelkie przynależytości na wzór zwyczaiów cudzoziemskich i mistrzowskich swych powinności. A ieżeliby się pomieniony uczciwy mistrz miał chcieć ztąd gdzieindziéy alienować od miasta z służby, powinien będzie wcześnie IPana wóita natenczas będącego na funkcyi urzędowney uwiadomić i mistrza doskonałego na mieisce swoie stawić, któryby był w praktyce mistrzowskiéy wydoskonalony a dotego wiary katolickiéy z poczciwym zaleceniem. Rekomenduie się też i to mistrzowi, aby ile może mieć czasu przynaimniéy raz w miesiąc, żeby obaczył wiszących na szubienicy kiedy się trafią, i ćwierci na palach zawieszone, a ieżeliby która ćwierć upadła powinien będzie opowiedzieć to IPanu wóitowi natenczas będącemu, aby to ciało, albo kości z niego będące zakopał pod szubienicą, albo też kości do szubienicy wrzucił. A ieżeliby któréy części ciała, głowy lub członka którego brakowało, żeby to zaraz doniósł IPanu wóitowi, co mu się serio przykazuie i zaleca. Te tedy powinności wyżéy opisane tylekroć rzeczony uczciwy Jan Kin skutecznie wypełnić z wszelką wiarą i poczciwością oblignie się i obowięznie, a IPan wóit teraz i na potym następuiący, wszelką zapłatę według opisania niniejszym kontraktem deklaruie i tenże kontrakt pieczęcią mieyską urzędowną wóitowską ztwierdza; na co się własną ręką iako też i mistrz kontraktuiący p odpisuie, a to dla tym skuteczniejszego dotrzymania kontraktu i w nim opisanych kondycyi. Działo się w Poznaniu roku dnia i miesiąca iako wyżéj.

Dominik Karczewski
wójt miasta IMMci Poznania.

czeństwo publiczne w 16. i w pierwszéj połowie 17. wieku było w Poznaniu tak wielkie, że wielu mieszkańców wychodząc na miasto i niezostawiając w mieszkaniach swoich nikogo, nie zamykali ich na klucze. Z czasem atoli, mianowicie zaś po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza, czujność takowa policyi poznańskiéj znikła zupełnie. Dopiero Kommissya dobrego porządku w roku 1779. nadała policyi w Poznaniu we wszystkich gałęziach, a mianowicie co do bezpieczeństwa publicznego, nowe życie przepisawszy w téj mierze co następuje: „1. Kiedy powszechne wszystkich obywateli miasta ubezpieczenie wiele bardzo zależy na straży nocnych stróży, przeto oprócz dawniéj trzymanych na wieży ratusznéj trębacza i dwóch stróży, to jest, żydowskiego i garbarskiéj ulicy, (których mieć zawsze niniejszą ustawą kommissya zaleca) do rynku i ulic jego w środku okręgu miasta pilnować mianych, nowych sześciu stróży, aby też miasto na zawsze trzymało, taż kommissya postanawia, z których dwóch rynek cały, oraz wroniecką i poprzeczne ku zamkowi ciągnące się ulice, drugich zaś dwóch wielką, szewską, ślusarską, międzynożną i butelską, także ich poprzeczne, a trzecich dwóch świętosławską, wrocławską i psią, tudzież ich poprzeczne ulice obchodzić w nocy obowiązani będą. Dozórcę jednego nad temiż stróżami, któryby ich w powinnych dostrzegał i utrzymywał obowiązkach, ślachetny magistrat postanowić ma. 2. Stróże zaś nocni od dnia pierwszego Października do dnia ostatniego Maja z wieczora od godziny 8. aż do porannéj 6.; od pierwszego zaś miesiąca Czerwca do ostatniego Września od wieczornéj 9. aż do porannéj godziny 4. obchodzić rynek i sobie wyznaczone ulice z powszechnym ogłosić zwyczajem powinni będą. 3. Do tych nocnych stróży dozór ognia oraz wszelkiego od złodziei i napaśników niebezpieczeństwa z najmocniejszą pilnością należeć będzie, którzy też i podejrzanych ludzi w nocy grassujących examinować i ślachetnemu magistratowi w przypadku złego podobieństwa, oraz w gwałtownych zdarzeniach donosić mają, którychto stróży w okolicznościach uciążliwego gwałtu garnizon kommendy w mieście stojącéj posiłkować ma.“ — Do utrzymania bezpieczeństwa publicznego po wielkich miastach należy oświecanie ulic w nocy. Takiego oświecania ulic w Poznaniu są ślady dopiero w drugiej połowie 18. wieku. W roku 1769. dnia 16. Grudnia, jakiś Radoliński, pułkownik, wydał rozkaz do prezydenta miasta, aby przed każdą ka-

mienicą lampy wieczorem palono, a to pod karą exekucyi na nieposłusznych.

Porządek i ochędóstwo na ulicach. W 16. i 17. wieku wszystkie ulice w obrębie murów miasta były brukowane, a magistrat przestrzegał tego pilnie, aby bruki w dobrym utrzymywane były stanie. Place puste, lub domy grożące upadkiem musiały bydź na rozkaz magistratu zabudowane lub też nowemi gmachami zastąpione. Upoważnił do tego magistrat Kazimierz Jagiellończyk a później Zygmunt I. w roku 1527. wydawszy w Piotrkowie rozkaz do niego, aby ogłosił: iż którykolwiek z właścicieli placów pustych w przeciągu roku jednego nie postawi na nich domów, magistratowi wolno będzie place takowe sprzedawać chcącym się na nich budować. Do wywożenia śmieci i błota z ulic i rynku utrzymywał magistrat konie, wozy i ludzi a mięszkańcy wsi miejskich obowiązani byli w pewne dni tygodnia zamiatać rynek; nadto każdy właściciel domu musiał codzień bruk przed swoim domem umieść. Żydzi tylko w swojéj ulicy utrzymywali wieczne nieochędóstwo. Szlachtus swój, czyli, jak go w ówczas nazywano, kutlof mieli w murach miasta nad wodą zwaną Flisą, a nieczystość z bitego i utrzymywanego w obrębie miasta licznego ich bydła na rzeź, zarażała szkodliwemi wyziewami, zwłaszcza podczas upałów, powietrze w mieście i zapaskudzała ulicę ich; prócz tego kupy śmieci i nieczystości przed domami żydowskiemi leżące, stawiały obrzydły widok. Użalali się częstokroć na takowe niechlujstwo Żydów, graniczący z nimi księża Dominikani, a magistrat nie mogąc Żydów nakłonić do porządku, musiał się w téj mierze uciekać do monarchów polskich, którzy wydawali surowe nakazy, aby Żydzi miasta niechlujstwem swojém nie szpecili. I tak np. między innymi Jan III. wydał w roku 1677. dnia 22. Marca, na przedstawienie magistratu, nakaz surowy do Żydów poznańskich, aby gnój i śmieci przed domami ich leżące natychmiast za miasto wywieźli. Z tego widzimy, że magistrat w dawniejszych czasach czuwał bardzo nad utrzymaniem czystości i porządku w murach miasta. Po przedmieściach atoli mniéj na porządek i czystość zważano; wprawdzie większa ich część była brukowaną; gnój atoli i śmieci leżały przed wielu domami. Po 2. wojnach szwedzkich nieporządek takowy zakradł się i w same mury miasta [1]); tak dalece, że August II. widział się

1) I nie dziw. Po kilkuniedzielnych ciężkich oblężeniach; po tak

zniewolonym wydać w roku 1732. w Warszawie dnia 23. Czerwca rozkaz do magistratu, aby miasto wyczyścić i bruki naprawić kazał, a mięszkańców, zwłaszcza Żydów, do utrzymywania ochędóstwa po ulicach i domach zniewalał. W 24 lat późniéj wyrok assessorski, za powodem magistratu rozkazał (w roku 1756.) rzeźnikom chrześciańskim, aby sobie szlachtus wystawili, gdyż bijąc bydło, świnie i t. d. po domach stawali się przyczyną wielkiego niechlujstwa i smrodu po mieście. Nakaz atoli ten sądu assessorskiego musiała jeszcze ponowić Kommissya dobrego porządku w roku 1779, poczem w rok stanął szlachtus na Grochowych łąkach. Taż sama Kommissya dobrego porządku przepisała w r. 1779. następujące prawidła względem utrzymywania porządku, a mianowicie ochędóstwa w mieście: „Porządek w przyzwoitych ochędóstwa zachowując granicach, lubo inwentarzy dla potrzeby życia ludzkiego chować nikomu w mieście, lub tuczyć Kommissya nie zabrania, przecież stanowi, iżby nikt z obywateli tak duchownych jako i świeckich, wszelkiéj kondycyi w żadnym czasie wednie i w nocy inwentarza rogatego i nierogatego, niemniéj każdego gatunku ptastwa na miasto, nie tylko w rynku, ale też i po wszystkich ulicach nie wypuszczał; przeciwnie czyniącym wolno będzie, owszem powinnym zostanie obowiązkiem instygatora policyi, bydło, świnie, lub inny inwentarz tułający się zabrać, zabić, lub na swój zysk i użytek tak obrócić. Nadto gwałcący niniejszą porządku ustawę od tegoż instygatora, jeżeli w ciągu Kommissyi, tedy od niéj, jeżeli zaś po zakończonéj, tedy przez miejskiego instygatora do ślachetnego magistratu, bądź duchowny, świecki, chociażby ślachcic w mieście mięszkający winą stu grzywien, bez dopuszczenia odwołania się exekwować mianą, ukaranym będzie. Gdyby zaś mieszczanin, lub chłop ukarany, takowéj winy w stanie zapłacenia niebył, tedy, jeżeli mieszczanin, więzieniem trzechniedzielnem na ratuszu, a jeżeli chłop stu rózg przed ratuszem karany bydź ma. Inwentarz zaś na pastwisko i z pastwi-

częstych pożarach, magistrat w mieście powietrzem morowem i innemi klęskami wyludnioném, niemiał ani dostatecznych funduszy, ani rąk do uprzątnienia z miasta nieczystości, gnojów i gruzów; niemiał też dosyć powagi, aby ślachta posiadająca domy w Poznaniu, duchowieństwo świeckie i zakonne i Żydzi nakazów jego, tyczących się czyszczenia miasta, słuchali. Poznań tedy od Jana Kazimierza, aż do Stanisława Augusta był stekiem nieczystości wszelkich.

ska pędzony rogaty i nierogaty do téj ostrości należeć niema, oraz inwentarze z miejsca na miejsce przeganiane. W każdy zaś tydzień dwa razy, to jest w Sobotę i Wtorek każdéj kamienicy posiadacz ze wszech stron onejże umieść, szynkarze zaś przed swemi domami codziennie zaplugawione miejsce wychędożyć i wyczyścić, oraz bruk aż do rynsztoku zamieść kazać powinni tak daleko, jak jego zachodzi granica i błoto lub śmieci na kupę dobrze zgarnione ułożyć, które przynajmniéj w każdy tydzień raz jeden przez mięszkańców wsi miejskich wywiezione bydź powinny za miasto, czego w Kommissyi instygator policyi przestrzegać będzie, a po ustaniu jéj instygator miejski. Miejsca wygody ludzkiéj, aby tak często (ile potrzeba wyciągać będzie) chędożone były, iżby fetoru w rynku i ulicach nie było, a ktoby tego nie dopełnił, winie powyżéj opisanéj podpadnie. Nikt także fecessów i wody oknami wylewać niema pod równą ostrością. Każdy murujący kamienicę gruzy pozostałe wywieść także za miasto, własnemi, lub najętemi końmi, powinien będzie, pod wyżéj wyrażoną ostrością, iżby każdy w dni jarmaczne i targowe, ktokolwiek co kupi od chłopa, a ten przed jego kamienicą śmieci, słomę, lub siano zostawi, zaraz umieść kazał i chłopu na wóz włożyć, który takowe śmieci wywieść obowiązanym będzie, a gdyby niechciał, tedy od pachołków miejskich do tego przymuszonym zostać ma; posiadacz zaś kamienicy, gdy tego niedopełni, równo jako wyżéj winowanym bydź ma. W kamienicach duchownych i ślacheckich komornicy lub burgrabiowie tymsamym powinnościom czynić zadosyć obowiązani, czego ślachetnemu magistratowi ścisły dozor i kary wyżéj przeznaczonéj exekwowanie Kommissya zaleca. Gdyby zaś sam dziedzic mieszkał i teraźniejszego ułożenia nie pełnił; tedy, jeżeli w czasie Kommissyi, to w niéj, po skończonéj zaś przez ślachetny magistrat wskazać miane kary wyżéj wypisane poniesie. Któreto ustawy ochędóstwa tyczące się od dnia 3. m. Stycznia 1780. roku, gdy swój dopełnienia mieć mają początek, dla czego dla ich exekucyi w ciągu niniejszéj Kommissyi pana Felicyana Garczyńskiego instygatora Kommissya ustanawia i onemuż dozór tego dopełnienia wszystkiego surowo i najściśléj zaleca. Po zakończeniu zaś Kommissyi, czyli odroczeniu, exekucyą tych wszystkich ustaw wicesprezydentowi (któryby przez instygatora miejskiego niedopełniających i przestępnych do magistratu o ściąganie wyżéj przepisanéj kary pociągał) Kommissya oddaje.“

*

Przepisy policyjne względem wiktuałów, napojów i innych potrzeb życia, względem utrzymywania zdrowia i t. d. Magistrat od najdawniejszych czasów starał się zawsze o to, aby mięszkańcy Poznania zaopatrywani byli w zdrowe wiktuały i dostateczną ich ilość. Na jego wniosek wydał Kazimierz Jagiellończyk w roku 1468., na sejmie piotrkowskim, postanowienie w którém rzeźnikom poznańskim pozwala dostarczać w święta mięszkańcom i przychodniom mięsa i skupować woły, gdzie im się tylko spodoba bez opłaty wszelkiego cła; ale zato nakazuje im pod surowemi karami, aby miastu nie zbywało nigdy na dobrém mięsie. W przeciwnym razie upoważnia monarcha magistrat, aby rzeźników surowo karał. Zygmunt I. będąc w Poznaniu w roku 1513. feria proxima ante festum Corporis Christi potwierdził to postanowienie swego ojca i wydał rozkaz do poborców, aby od rzeźników poznańskich, kupujących bydło w Kościanie, Czempieniu, Wronkach i innych miastach wielkopolskich cła nie pobierali. Magistrat zaś wydał w roku 1536., feria secunda in Crastino festi Visitationis Beatae Mariae Virginis uchwałę, aby żaden z rzeźników poznańskich nie ważył się sprzedawać mięsa z bydła niezdrowego, lub chorobą zaraźliwą dotkniętego, pod karą, jaka w téj mierze w bractwie rzeźnickiem w Krakowie w ówczas ustanowioną była. Chcąc zaś rzeźnikom ułatwić sprzedaż mięsa zakazał magistrat mięszkańcom pod karą 12. grzywien kupować mięso na Chwaliszewie i w innych miejscach nie podległych jurysdykcyi miejskiéj. Plebiscyt wydany przez urząd radziedzki w roku 1571. w Piątek przed ś. Dominikiem zaleca rzeźnikom, aby mięsa wszelkie w jatkach, nie zaś pod gołem niebem w rynku sprzedawali, a to dla téj przyczyny, aby się mięso zwłaszcza podczas upałów, nie psuło. Prócz tego w roku 1582. uchwalił magistrat, aby w każdą Sobotę były wolnice, na które obcym rzeźnikom z mięsem na sprzedaż dozwolono do Poznania przybywać. W roku 1649. Jan Kazimierz wydał w Warszawie urządzenie dla rzeźników poznańskich, w którem zalecił cechmistrzom tego bractwa, aby doglądali pilnie, iżby Żydzi mięsa z niezdrowego bydła nie ważyli się przedawać, pod karą od większego bydlęcia grzywien 30, od mniejszego grzywien 10, oraz pod zabraniem i wrzuceniem w rzekę mięsa z bydlęcia zarażonego. Toż samo postanowienie królewskie zabrania Żydom przedawania Chrześcianom wnętrzności i flaków zwierzęcych pod karą 5. grzywien i nakazuje, aby Żydzi części też zabitego bydła ni-

szczyli zaraz w szlachtuzie. Przytem zapobiegając nadużyciom zakazuje komu innemu, prócz rzeźników, bicia na sprzedaż bydła, skopów, świń i t. p. Jan III., na przedstawienie magistratu, zakazał w roku 1681. Żydom poznańskim sprzedawać mięsa przed jatkami swemi i po ulicach, gdyż mięso wystawione tym sposobem na upały, kurz, deszcze i t. p. podpadało prędkiemu psuciu się. Nareszcie Kommissya dobrego porządku w roku 1779. ponowiła zakaz bicia bydła niezdrowego pod konfiskatą i karą 100 zł. pol., tak na Chrześcian jak i na Żydów ustanowioną. Nadto zaleciła, aby rzeźnicy zachowywali ochędóstwo tak w jatkach, jakoteż przed jatkami; w celu zaś zapobieżenia nadużyciom zakazała sprzedawać po domach mięsa wszelakiego, szynek, kiełbas, słoniny i t. p. obostrzając, aby przedmioty te tylko w jatkach sprzedawane były. Prócz tego włożyła Kommissya na cechmistrzow obowiązek doglądania, aby na wolnicę nie przywożono mięsa z niezdrowego, zdechłego lub chorego bydlęcia; gdyby zaś takowe mięso odkryli, w takim razie upoważniała ich Kommissya do zabierania tego mięsa i topienia go w rzecę. — Co się tyczy wagi mięsa, lubo przywiléj lokacyjny z roku 1253 stanowienie jéj wójtowi polecił i lubo Zygmunt I. w roku 1520. tęż samę prerogatywę tego urzędnika potwierdził, ztemwszystkiem w dawniejszych czasach nie bardzo się o wagę troszczono. Rzeźnicy przedawali mięso na sztuki, ćwiercie i t. p. po cenach przez wojewodę poznańskiego [1]), sejmiki średzkie lub magistrat ustanowionych, lub też według tego, jak na kupującym wytargować mogli. Dopiero Kommissya dobrego porządku zaleciła w roku 1779., aby rzeźnicy nie ważyli się przedawać inaczéj jak na wagę, nakazawszy przy tem, aby każdy rzeźnik miał w jatce swojéj wagę, pieczęcią rządową opatrzoną. Taż sama Kommissya przepisała

1) W roku 1637. ustanowił wojewoda wraz z magistratem następującą cenę na mięso: „kiedy za cabana przedniego dadzą rzeznicy złotych 100, który może mieć łoju kamieni najmniéj trzy, z takiego wołu ma bydź ćwierć mięsa za zł. 16. Z wołu zaś ruskiego, za którego zł. 80, ćwierć mięsa zł. 14; z ruskiego wołu za zł. 60. ćwierć mięsa za zł 9. Z wołu za zł. 50, ćwierć mięsa za zł. 8. Z jałowicy za zł. 40, ćwierć mięsa za zł 6. Z cielęcia za zł. 10, ćwiertka zł. 2. Z cielęcia za zł. 8. ćwiertka zł. 1. gr. 15. Z cielęcia za zł. 6. ćwiertka pare ortów. Z cielęcia za zł. 4. ćwiertka za 24 gr. Łoju kamień 6. zł. Z skopu, którego kupują za zł. 6, ćwiertka pare ortów.“ — Zważywszy że w roku 1637. zł. wartał dzisiejszych 3, mięso było tak drogie w Poznaniu, jak jest za naszych czasów.

następującą taxę na mięso różnego gatunku: „Mięso wołowe przednie. Funt mięsa groszy 6., łeb zł. 1., karku połowica zł. 1. gr. 6., serce 18. gr., wątroba 18 gr., kaptur 20. gr., śledziona 5 gr., letkie 6 gr., para cenader 12 gr., ozór 1 zł. gr. 10, flaków wiązka 8 gr., goleń 18 gr., rura mięsista 24 gr., cztery nogi 24 gr., funt łoju nietopionego 12 gr., kamień takiegoż 12 zł. 24 gr. Baranina. Funt najlepszéj skopowiny 5. gr., funt podlejszéj 3 gr. Kozłowina. Funt kozłowiny najlepszéj 4 gr., funt podlejszéj 1 gr. Cielęcina. Funt przedniéj 7 gr., funt podlejszéj 6 gro. Wieprzowina. Łeb od dobrego wieprza 3 zł., cztery nogi 1 zł., funt słoniny 18 gr., funt szynki 12 gr., funt boku 7 gro., funt schabu 7 gr., pochrzept 3 zł., funt sadła 15 gr., ozór z podozorem 25 gr., kiszki, kiełbaśnice, wątroba, osierdzie 4 zł., cenadry 3 gr.“ Na wolnicy wszystkie te artykuły groszem jednym taniéj musiały bydź przedawane. — W chleb rzanny i mąkę zaopatrywało miasto bractwo piekarskie; prócz niego nie wolno było nikomu w mieście chleba i mąki przedawać, jakto przywileje, bractwu piekarskiemu w latach 1623. i 1631. nadane zastrzegają. Dla ułatwienia zaś bractwu wspomnionemu takowego zaopatrywania miasta w chleb rzanny i biały Zygmunt August potwierdził w roku 1555. w Piotrkowie ustawę dla piekarzy poznańskich, na mocy któréj pozwolił im mleć wyłącznie zboże na dwóch młynach królewskich. Prócz tego nakazał, aby w dni targowe przez dwie godziny wyłącznie sami tylko piekarze pszenicę kupowali. Według téj saméj ustawy, podczas ciężkich mrozów, lub gdy z innéj jakiéj przyczyny piekarze nie byli w stanie dostarczać miastu potrzebnéj ilości chleba, obwoływali to przez sługę miejskiego po rynku i ulicach, a natenczas wolno było każdemu mięszkańcowi wypiekać na sprzedaż chleb i kołacze, dopóki znowu piekarze nie kazali przez sługę miejskiego obwołać, że już potrafią mięszkańców w chleb i kołacze zaopatrywać. Ustawa ta zalecała jeszcze piekarzom, aby składy chleba w rynku przed ratuszem i po wszystkich bramach miejskich mieli. Prócz tego były podobnie jak na mięso i na chleb dni, zwane wolnice (Soboty), w których dozwolonem było przywożenie na targ z miasteczek i wsi chleba i kołaczy do Poznania. W 17. wieku zaczęli Żydzi i tę gałąź przemysłu wydzierać Chrześcianom i chleb na ulicy żydowskiéj na sprzedaż wykładać, przeto na wniosek bractwa piekarskiego, wydał Zygmunt III. w roku 1616. w Warszawie przywilej, upoważniając nim

bractwo do zabierania chleba przez Żydów na sprzedaż wystawianego i do oddawania go śpitalom. Kommissya dobrego porządku w roku 1779. zaleca piekarzom czystość wielką w sprzedawaniu chleba białego i rzannego, nakazując aby stoły, na których chleb biały leży, przykrywano białemi obrusami lub czystém płótnem, stolnice zaś pod chleb rzanny, aby były chędogo utrzymywane i czysto myte. Przywożenia zaś chleba na wolnicę zakazała Kommissya dobrego porządku dopiero wtenczas, gdy piekarze okażą, że mają w magazynie mąki żytniéj ćwierćień sto, pszennéj ćwierćień pięćdziesiąt. Taż sama Kommissya nakazała stanowić co miesiąc taxę chleba według cen zboża.[1]) W inne wiktuały i potrzeby życia zaopatrywały mieszkańców Poznania targi tygodniowe, kupcy, budnicy, rybacy i inni przekupnie. Magistrat zaś chcąc zabezpieczyć mieszkańców od zdzierstw i oszukaństwa przekupniów wydawał corok taxy rozmaitych wiktuałów i napojów, porozumiawszy się wpierw w téj mierze z wojewodą poznańskim. Niekiedy ustanawiał ceny wiktuałów generał wielkopolski z magistratem. Tak np. w roku 1598. Adam Czarnkowski generał wielkopolski i magistrat poznański, wydał następujący porządek przedawania i kupowania rzeczy do żywności. „Adam Sandziwoy z Czarnkowa generał wielkopolski pyzdrski ect. starosta. Także burmistrz z radą miasta Poznania. Wszystkim w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć potrzeba oznajmujemy: gdyż po wielkiéj części do żywności należących rzeczy drogość niezmierna w Poznaniu się zawzięła, która z przekupstwa przekupniów pochodzi, baczyć się dobrze może z niemałém tak stanu ślacheckiego, jako też pospolitego człowieka uciążeniem i uszkodzeniem, czemu zabiegając z powinności urzędów naszych ordynacyą taką czynimy i postanawiamy chcąc i nakazując, aby się podług niéj, acz wszyscy przedający, ale mianowicie przekupnie i przekupki sprawowali. Naprzód, iż rzemieślników i rzemieślniczek jest niemało, którzy nieprzestając na swém rzemiośle i powołaniu przekupstwem się zabawiają, którzyby tacy byli zakazuje się im, aby od tego czasu tego przestali. Bo ci

1) Ceny chleba ustanawiano zawsze według ceny zboża. Tak np. w r. 1598. ustanowienie taxy chleba tak brzmi: „kiedy ćwiertnia żyta kosztować będzie 10 gr., chleb groszowy ma ważyć 16 funtów 25 łótów; kiedy ćwiertnia żyta kosztować będzie 20 gr. chleb groszowy ma ważyć 8 funtów 12 łótów. Kiedy ćwiertnia żyta kosztować będzie 40 groszy, chleb groszowy ma ważyć 4 funty 6 łótów i t. p.“

gdy urzędowi miejskiemu zwierzchniemu deferowani będą, winy i karania nie ujdą. Item co w budach około ratusza przedają, co przedawać i nabywać żywności owych mają, w wilkurach swych opisane mają, ci na tem przestać powinni, przekupstwem nie zabawiając się więcéj, pod winą urzędową trzech grzywien i utraceniem rzeczy przekupionych toties, quoties. A iż siła jest ludzi mimo rzemieślniki i rzemieślniczki, którzy się w mieście i przy mieście przekupstwem parają, tym się zabrania i zakazuje, aby na rynku, w ulicach, gościńcach, w mieście i po przedmieściach ani nawet za miastem w polu po drogach, w szerz w około najdaléj mile rzeczy do żywności wiezionych, albo niesionych zakupować się nie ważyli pod winą utracenia tych rzeczy kupionych i siedzeniem miejskiem i pod winą pieniężną wyżéj mianowaną. Nie zabrania się jednak przekupkom i przekupniom do miasteczek, miast okolicznych, także i wsi dla skupowania takowych rzeczy zajeżdżać i z niemi do miasta przybywać, także i w mieście w rynku one kupować, ale nierychléj, jeno po zdjęciu banery albo proporcu, która według urzędu miejskiego baczenia podług czasów z miejsca swego zdejmowana będzie. Wszakże rzeczy takowe przez nie wykładane nie mają bydź drożéj przedawane, jedno według ustawy urzędowej niżéj opisanéj. Pszenicy, rzy (żyta), jęczmienia, owsa, grochu, tatarki, rzepy, kapusty i innych legumin, żaden z mielcarzy, piekarzy i innych mieszczan i obywateli tutecznych niema się ważyć, jedno w rynku kupować, dla skupowania ich na ulice, na przedmieścia, w pole ani do gościńców nie zabiegając, daleko więcéj na przekup żaden niema się ważyć takowych zbóż zkupować pod winą urzędową i utraceniem rzeczy kupionych. Mianowicie mielcarze z domu i obejścia swego nie więcéj jedno sami osobami swemi wychodzić, albo po jednéj osobie wysełać. Rybitwy i rybitwianki do ryb przywożnych, tak świeżych, jako słonych, gdy zinąd przywożone będą, przystępować nie mają, tak w rynku, jako w ulicach i po przedmieściach, ani w pole zabiegać, ani też zamów, albo targów z przywożnymi ludźmi czynić. Czekać, chcąli, mogą aż bauera zdjętą będzie, pod winą ut supra. A kto na targ ryby świeże przywiezie onego dnia ma je przedawać, gdzieby ich nie sprzedał, tedy pośnione na inszem miejscu, gdzie mu pokażą, drugiego dnia przedawać będzie. Mączarki także, które mąkę jako i co mączkę przedają, aby nie śmiały przystępować do wozów, na których pszenica bywa przedewaną, nie-

rzekąc, żeby onę kupować miały, aby pierwéj potrzeba tak chleba jako i piwa pospolita opatrzona była, aż po zjęciu bandery. Także ci, co gorzałki palą, maślarki, co kołacze przedają i budniczki, które masłem, mlecznem i jarzynami podle ratusza kupczą, aby do wozów, na których te rzeczy bywają, nie przystępowały, aż po zjęciu bandery, pod utraceniem rzeczy kupionych i winą ktemu urzędową, ut supra. Rzeźnicy też zwierzyny żadnéj nie mają kupować aż po południu. Panowie mieszczanie i mieszczki, aby do skupowania rzeczy im do żywności potrzebnych, albo sami na rynek wychodzili, albo czeladź tylko wysełali, przekupek i przekupniów w tém nieużywając, bowiem ci pod ich zasłoną rzeczy takich siła zakupują; takim zasłona ich nie pomoże, jako inni przekupnie karani będą. Stan ślachecki z takiego porządku wyjmuje się, któremu wolno do miasta rzeczy wszelakie przywozić, przedawać, według słuszności a przemożenia swego. Cena chleba rzannego według ceny zboża, jako czasów których będzie opisana i publice opowiedziana, aby się piekarze według ordynacyi w niéj opisanéj sprawowali, srogo im się przykazuje pod winą urzędową i utraceniem chleba. Mianowicie Indzie kupujący, aby się nie ubiegali i nie cisnęli do kupna, jeden przed drugim aby nie uganiał, ani w targ drugiemu nie wstępował, bo urząd w to wglądać i karać surowo będzie. Rzeczy niżéj opisane oszacowane, które przekupnie i przekupki nie drożéj przedawać mają. Gęś dobra oprawna tłusta, 4 gr. Drobki od niéj 1½ grosza. Gęś podlejsza 3 grosze. Drobki 1 grosz. Kapłon dobry tłusty 5 groszy. Podlejszy 4 grosze. Kur stary 3 grosze. Kokosz stara 2 grosze. Kurcze rosłe 2 grosze. Kurcze mniejsze 1½ grosza. Zając wielki 8 groszy. Zając mniejszy 6 groszy. Cyranek para 3 grosze. Kaczor dziki 2 grosze. Kaczka dzika 2 grosze. Kaczka swojska 1½ grosza. Jarząbków para 8 groszy. Kuropatw para 8 groszy. Cietrzew 4 grosze. Głuszec 6 groszy. Różenek ziąb 3 grosze. Różenek czyżów 2 grosze. Różenek jerów (?) 2½ grosza. Różenek konopników ½ grosza. (A w różenku ma bydź po 15). Jajec na wiosnę dziesięć, grosz 1. Jajec od ś. Jana 8, grosz 1. Jajec około gód 6, grosz 1. Masła funt groszy 2.“[1]) W śledzie, łososie, wyzinę, stokfisz, dorsze i t. p. solone i surowe ryby,[2]) sól i świece zaopatrywali mięszkańców budni-

1) Grosz owczesny wartał dzisiejszych 9, a zatem i zwierzyna nie była zbyt tanią, jaja zaś i masło były drogie.

2) Szczupaki solone jeszcze za czasów Stanisława Augusta przywo-

cy, którzy na to wyłączny przywilej z roku 1418. posiadali. Jarzyny, zboże wszelkie i krupy kupowane były na targach. Dla zapobieżenia zaś oszukaństwom w miarach, postanowił Zygmunt August w roku 1551., aby budnicy mieli wszelkie miary, pieczęcią miejską opatrzone, którychby sprzedającym zboże, krupy i t. d. pożyczali za pewnem wynagrodzeniem; używającym innych miar wolno było budnikom zabierać takowe. Ogrodowin i owoców, mianowicie zaś śliw, gruszek, jabłek, orzechów włoskich, wiśni, winogron,[1]) dostarczały mięszkańcom Poznania ogrody miejskie i wsi okolicznych, osobliwie zaś Kundorfu, która już w roku 1423. napełnioną była ogrodami a Zygmunt August przyłączywszy ją w roku 1555. do przedmieść miasta Poznania, dozwolił ją w ogrody zamienić. W nabiał zaopatrywało się miasto częścią samo, częścią też dowozili mu ten artykuł mięszkańcy wsi okolicznych. Co się tyczy innych wiktuałów, a mianowicie postnych, tudzież korzeni, te sprowadzali kupcy, a magistrat ustanawiał corok ich ceny. Ceny te były dość wysokie i w przeciągu kilkunastu lat rzadko i nieznacznie się zmieniały. W latach np. 1593. i 1595. taka taxa położoną była na następujące przedmioty. R. 1593. Oliwy kamień ma kosztować 5 zł. gr. 25. funt $7\frac{1}{2}$ grosza. Migdałów weneckich 5 zł. groszy $7\frac{1}{2}$. funt 7 gr. Migdałów pospolitych kamień zł. 4 gr. 15., funt groszy 6. Figów kamień zł. 2 groszy 15, funt $3\frac{1}{2}$ grosza. Rodzenków wielkich kamień 2 zł. groszy 15, funt $3\frac{1}{2}$ grosza. Rodzenków małych kamień 3 zł. gr. 4, funt $4\frac{1}{2}$ grosza.

żono do Poznania z Lwowa i innych miast naówczas Rusi czerwonéj.

1) Aprykozy i brzoskwinie były po ogrodach ślacheckich i klasztornych w Poznaniu; dotąd w ogrodzie pojezuickim stoi kilka ogromnych drzew aprykozowych, które Jezuici sadzili. Z owocem, zieleniną i kwiatami siadywały przekupki na tak nazwanym targu wieńczarskim, który był przed ratuszem i wagą. — Winnic było w Poznaniu kilka. W 13. wieku książęce były na Winiarach. W roku 1380. Damian kanclerz katedralny i Andrzéj z Siernicy ufundowawszy ołtarz pod tytułem ś. Bartłomieja w kościele katedralnym, uposażyli go między innemi dwoma winnicami na górze za kościołem ś. Wojciecha leżącemi. W 16. i 17. wieku była znaczna winnica miejska za przedmieściem Łacina, sztular zwana. Była także w 16. wieku winnica między kościołem ś. Wojciecha a młynem Bogdanka zwanym; należała do jakiegoś Wolfranka, później do Naramowskich i Karniowskich. Po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza niema już w archiwach miejskich śladu winnic w Poznaniu.

Ryżu weneckiego kamień 3 zł. gr. 3, funt 4 grosze. Wyziny kamień 5 zł. groszy 12, funt 3 grosze. Śliwek suszonych kamień groszy 20, funt grosz 1. Oleju funt 2 gr. Rok 1595. Oliwy kamień 6 zł. groszy $7\frac{1}{2}$, funt 8 groszy. Migdałów weneckich kamień $5\frac{1}{2}$ złotego, funt 7 gr. Migdałów pospolitych kamień 5 złotych, funt $6\frac{1}{2}$ grosza. Figów kamień 3 zł., funt 4 gr. Rodzenków wielkich kamień 4 zł. gr. 10, funt 3 grosze. Rodzenków małych kamień $3\frac{1}{2}$ złotego, funt 4 grosze. Ryżu weneckiego kamień 3 złote, funt 4 grosze. Wyziny kamień 5 złotych, funt 6 groszy. Oliwek kamień 18 groszy.[1])“ Ryby świeże wszelkiego gatunku, jakie stawy, jeziora i rzeki téj prowincyi wydają, przywozili do Poznania w wielkich ilościach ślachta, rybacy i przekupnie. Ceny ich w dawniejszych wiekach były niestałe; dopiero Kommissya dobrego porządku ustanowiła w roku 1780. taxę następującą tego ważnego artykułu żywności ludzkiéj: Funt szczupaków mniejszych nad 10 cali, zwanych warunki i zawianki 10 groszy. Funt łokciowych 15 groszy. Funt długich nad łokieć 22 grosze. Sędacza funt 15 groszy. Rapy, barwanny, jazice, certy, klony, karasie, liny, kozy, płocie, po 8 groszy funt. Węgorza funt groszy 18. Leszcza funt 6 groszy. Okunia funt 10 groszy. Karpia funt 11 groszy. Suma funt 12 groszy. — Drzewa na opał, dostarczali właściciele bliższych wiosek wozami, odleglejszych wodą; cen atoli jego nie znalazłem żadnego śladu w archiwach miejscowych. Wosk i łój, produkta krajowe, wywożone w wielkich ilościach za granicę, musiały być na potrzebę miejscową jak najczystsze. Już Zygmunt August wydał w roku 1548. feria secunda in Crastino festi Sancti Martini w Piotrkowie rozkaz do magistratu poznańskiego, aby nikt nie ważył się przedawać w tem mieście łoju i wosku, gdy te nie będą opatrzone wpierw w pieczęć miejską. Ten sam rozkaz opiewa, aby ludzie przysięgli z ramienia magistratu wosk i łój na jarmarki do Poznania przywożone rewidowali, azali jest czysty; aby na czysty pieczęć miejską przykładali, nieczysty zaś konfiskowali.[2])

1) Ceny wszelkich wiktuałów, jakoteż napojów zapisywane były w osobnych księgach, których dotąd jeszcze znajduje się kilka w archiwum miejskiem.

2) Archiwa miejscowe nie zachowały nam cen świec łojowych i woskowych w dawniejszych czasach. W roku 1760 funt świec łojowych kosztował 18 groszy polskich. Od roku 1780 ustanowiano ceny ich, według przepisów Kommissyi dobrego porządku,

Napoje następujące: wino, miód, piwo znane i używane były w Poznaniu od niepamiętnych czasów. Przywilej lokacyjny miasta z roku 1253. nadaje miastu między innemi na własność wieś Winiary, wyjąwszy winnic książęcych, w których zapewne wino wytłaczano. Bogufał wspominając o śmierci Przemysława I. chwali go ztąd, że miodu nie pijał.[1]) Piwo było już w 13. wieku, a browary ulepszone, które Ludgarda, żona Przemysława II. w Wielkiéjpolsce zakładała, znajdowały się zapewne za jéj czasów i w Poznaniu. Aby zaś trunki, a mianowicie wino, było czyste i niezaprawiane szkodzącemi zdrowiu ingrediencyami, wyznaczano corok przysięgłych rewizorów, którzy chodząc po sklepach winiarzy probowali wina, a znalazłszy gdziekolwiek fałszowane, takowe natychmiast konfiskowali.[2]) Nie dość na tem. Wojewodowie poznańscy chcąc zapobiedz tysiącznym w téj mierze przebiegom winiarzy, wydawali w porozumieniu z magistratem przepisy, według których szynkarze wina postępować mieli, aby ludzi na majątku i zdrowiu nie zabijali. Z licznych wcześniejszych i późniejszych tego rodzaju ustaw umieszczam tu postanowienie Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, z roku 1580. „Stanisław Grabia z Górki, wojewoda poznański, buski ect. starosta. Wszystkim w obec i jednemu każdemu z osobna, komu to wiedzieć będzie należało. Oznajmujemy, iż czyniąc dosyć powinności naszéj, którą prawo pospolite z strony ustaw rzeczy tych, które przedawane i kupowane bywają także też z strony

---

dwa razy do roku. Podobnież milczą archiwa miejscowe o cenach soli, tego, najważniejszego w pokarmie ludzkim artykułu. W 15 wieku przywożono ją wozami na targ w pewne dni tygodnia. Byłato sól z Bochni i Wieliczki, w bryłach przywożona, a potem w miejscu mełta. Król Alexander udzielił w roku 1503. Kasprowi Bogner mieszczaninowi poznańskiemu przywilej na wystawienie młyna końskiego do meleuia takowej soli.

1) Nunquam eum aliquis ebrium vidit. Temperatim comedit; Medonem multis annis non bibit, sed cerevisiam vel vinum. Bogufał na stronie 146. edycyi Jabłonowskiego, mówi to o Przemysławie I, a zatem i browary były w Poznaniu przed Ludgardą.

2) Na rewizorów takich obierano najczęściej aptekarzy. J tak np. w r. 1570. był rewizorem win Absolon Esuriens, aptekarz, Marcin Wioska, obywatel poznański. W aktach miejskich nieznajduję najmniejszego śladu, aby ci rewizorowie kiedykolwiek winiarzowi któremu wino zabrali. Byłożto skutkiem prawości winiarzy, czy też niewiadomości rewizorów?

rządu do tego potrzebnego, na nas włożyło, dnia dzisiejszego wespołek z Jego Mością panem Janem z Błociszewa Gajewskim, surrogatorem i podstarościm poznańskim, używszy do tego J. M. pana Jana Piotrowskiego, pisarza ziemskiego poznańskiego i wezwawszy też ku temu aktowi sławnie uczciwych panów burmistrza, radę, także też wójta i ławników miasta Poznania, zeszliśmy się na ratusz tegoż miasta. A tam będąc czyniliśmy spólnie namowy potrzebne około ustaw i porządku, wedle któregoby się szynkowie, albo ci którzy wino na szynk wydawają zachować mieli, biorąc to najwięcéj przedsię, aby w tem nikt oszukan nie był. A tak za spólnemi namowami, zgodnem zniesieniem i dobrowolném pozwoleniem przerzeczonego I. M. pana surrogatora takowe postanowienie w téj mierze uczyniliśmy i mocą téj konstytucyi czynimy. Najprzód, aby każdemu tak w mieście Poznaniu, jako i innym wszelkim któréjkolwiek juryzdykcyi przy tem mieście, w miasteczkach i przedmieściach ich, tak Jch Mość panów duchownych jako i inszych podległym, wolno było kupować i na szynk wydawać wszelakie wina jakożkolwiek nazwane i zkądkolwiek przywiezione, uczyniwszy pierwéj coram officio sive Magistratu suo competenti przysięgę według téj roty: „„Ja N. przysięgam, że te wina wszystkie, które teraz w mojéj piwnicy mam, tak jako w sobie są same zachowam, onych niczém przetwarzać nie będę, aby mi cena ich droższa postanowiona była. Zatrzymałem, niekisiałem, albo przewarzonem winem, ani żadnemi inszemi przyprawami, oprócz einszlaku (?) słodzić nie będę, aby łagodniejsze, a zatem przedniejsze było. A którekolwiek na potem kupię, bądź przednie, średnie, lub podlejsze, tak jako je kupię, aż do postanowienia ceny zupełnie a wcale zachowam, onego niczem nierostwarzając, tak sam przez się, jako za wiadomością moją przez kogo inszego. A gdy mi cena jego postanowiona będzie, ono samo w sobie bez przymieszania i podmiotu wszelkiego podlejszego, jedno wino miasto drugiego dawając, przedawać nie będę. Żadnemu też inakszego przezwiska niedam, tylko takie, za iakie ono od czasu niniejszego kupuię i za jakie od tych, którym to z urzędu będzie należało uznane będzie. Tak mi Panie Boże dopomoż i niewinne umęczenie syna Twego.““ A któryby chcąc wino szynkować, przysięgi według téj roty uczynić niechciał, żaden do szynkowania przypuszczon bydź niema. I ten, któryby przedtem szynkował a przysiądz niechciał, ma zarazem przestać

szynkować. A jeżeliby nieuczyniwszy takowéj przysięgi szynkował, tedy toties quoties przy szynkowaniu wina zastan będzie, poena quatuordecim marcarum karan bydź ma, za czyjąkolwiek instygacyą. Któréj winy połowicę nam a drugą połowicę natenczas tylko, póki ta teraźniejsza ustawa odmienioną urzędownie nie będzie, urzędowi miejskiemu dla pilniejszego doglądania i exekwowania in instanti, gdy o to oskarzeni, albo który z nich oskarzon będzie, odłożyć będą powinni, a w inszych juryzdykcyach z strony płacenia winy, wedle konstytucyi koronnéj zachować się ma. Gdzieby więc mimo i nad tę przysięgę wyżéj opisaną przestępnym kto był nalezion, wino ono złe i zfałszowane ma bydź z piwnice wyciągnione a za instygacyą urzędu naszego wojewodzkiego, ma pan wójt kata, a gdzieby go na którem miejscu nie było, sługę swego wójtowskiego, który wstawiwszy to wino na wóz, ma z niém przed ratusz do prągi, albo na insze miejsce jawne jechać, a tam obręcze na niém obciąć, obwoławszy i mianowawszy u kogo to zfałszowane wino jest zastane. Kto wino będzie chciał szynkować, ma się urzędowi swemu którego juryzdykcyi podległ, opowiedzieć, i tamże zarazem przy widzu naszym i Jego Mości pana generała wielkopolskiego (do czego mają bydź obowiązani i wezwani) przysiądz według roty wyżéj opisanéj. A urząd taką przysięgę ma dał officiose w księgi wpisać, żeby się wiedziało kto przysiągł. Sługami, ani też kim inszym, aby się żaden nie wymiawiał, że to wino jest przetworzone i pomięszane; gdyż każdy mu wiedzieć, co się w jego piwnicy dzieje, i tego powinien przestrzegać, aby się przysiędzę jego dosyć stało. Ciż wszyscy szynkowie i któż jenokolwiek przysiągłszy obyczajem wyżéj omienionym wino przedawać będzie chciał, niemają wina żadnego szynkować, ani z piwnice wydawać, ażby pierwéj przez urząd nasz wojewodzin, także i Jego Mość pana generała i miejski wspólnie oszacowane było, sub poena quatuordecim marcarum, któréj połowica nam, druga połowica urzędowi miejskiemu (ut supra) irremisibiliter oddana bydź ma. Szmekierowie przysiężni, albo ci, którzy win kosztować będą, mają już exnunc wszelkie wina i picia w piwnicach spisować i uznawać, jakie kto wina do piwnicy spuścił i napotem spuszczać będzie, nikomu folgi nie czyniąc sub fide et conscientia. Będą też powinni ciż szmekierowie na każdy tydzień wszystkie piwnice obejść i rewidować wina, żeby się w nich oszukanie jakie od szynków nie działo. Mają też bydź

exnunc poczynione tabliczki i zawieszone u piwnic, na których tabliczkach będzie napisano wino, abo picie, jakie który szynk i pod jaką liczbą, abo znakiem w swojéj piwnicy na szynk ma i po czemu ono według ustawy, albo ceny przedawać będzie. Co też w piwnicach na statkach pismem dostatecznie obznajmionem bydź ma. Zaczém niemają szynkowie bronić żadnemu wolnego do swych piwnic wejścia, gdy kto wina, abo picia jakiego kupić będzie chciał, aby się dojrzał i obaczył, jakie wino kupuje i z którego statku bierze, i jako drogo, sub poena falsi. A iż się to trafić może, że szynk z pewnych przyczyn z jednego statku do drugiego wino spuszczać, abo przetaczać, a einszlakiem statek napuścić musi, tedy mu to nie będzie wolno uczynić, ażby przytém za wezwaniem tego szynka szmekierowie przysiężni byli, którzy tego dojrzeć mają, aby wina tego ten szynk nieroztworzył, ani przysady jakiéj, oprócz einszlaku, nie przydawał. A któryby szynk tak w części, jako we wszystkiem według tejto konstytucyi się niezachował, ale owszem przestąpić się jéj w czém ważył, tedy takowy każdy poenis superius expositis o każdy występek z osobna irremissibiliter karan bydź ma. Co, aby tym opisanym sposobem skutek swój wzięło i dosyć się we wszystkiem téj konstytucyi naszéj stało, urząd miejski poznański i każdy inszy w tém województwie pod którąkolwiek zwierzchnością i juryzdykcyą będący z powinności swéj wiernie i pilnie tego dojrzeć i przestrzegać ma. A nieoglądając się na żadne przyczyny czyjeżkolwiek, na pisanie albo jakiekolwiek pretexty, przestępcę téj ustawy jako jest napisano surowie i nieodpuszczając win karać i tę konstytucyą exekwować będzie powinien sub poena contra negligentem Magistratum statutis descripta. A na świadectwo i wiarę tego pieczęć nasza jest przyciśniona i rękąśmy się swą podpisali. Stało się to na ratuszu poznańskim we Środę przed świętą Katarzyną bliską. Anno millessimo quingentesimo octuagesimo. Stanislaus Comes a Gorka Palatinus Posnaniensis manu propria.“ Widzimy z powyższéj ustawy, że wino było corok taxowane. W roku 1637. położono następujące ceny na wino: garniec tokajskiego 3 zł. Garniec małmazyi 3 zł. Garniec Peterzementu 3 zł. Garniec edymburskiego 3 zł. Garniec wina francuzkiego czerwonego 2 zł. Garniec wina francuzkiego białego, tyleż. Lecz prócz tych win wprowadzano do Poznania w szesnastym i siedemnastym wieku wina włoskie, morawskie,

ryńskie, a nawet podłe wina z Niemiec.[1]) Miodu kosztowała beczka w środku 17. wieku 30 zł., garniec 24 gr. Piwa w 16. wieku były w Poznaniu dwojakie, czarne i białe, obadwa gatunki warzono z pszenicy, a nie zaś z żadnego innego zboża. W roku 1597. beczka białego kosztowała 1 zł., groszy 19. wartości owczesnéj, dzban grosz jeden. W roku 1668. beczka piwa kosztowała w Poznaniu złotych 6, dzban groszy 6, garniec groszy 3; lecz w tym czasie piwa poznańskie były bardzo złe, tak dalece, że sejmik średzki wydając taxę rzeczy wszelkich, w roku 1668. zalecił: „Mielcarze jeźliby piwa złe, jako teraz są, robili, wolno będzie zewsząd do Poznania je wozić, a jeżeli sami dobre robić będą, tedy przyjezdne tymże mielcarzom wolno będzie zabierać.“ Do piwa przywożnego, które w 15., 16. i 17. wieku w Poznaniu bardzo lubiono, należało piwo z Bydgoszczy, Szadka, Warty, Znina, Koźmina, lwoweckie[2]) i grodziskie; ostatnie wziętość swoję dotąd utrzymało. Gorzałka zaczęła wchodzić w używanie powszechniejsze u mięszkańców Poznania na końcu 16. wieku. Ślachta mięszkająca w Poznaniu, lub posiadająca domy w tém mieście zaczęła najpierw zakładać szynkownie wódek. Tak np. w roku 1595 Melchiór Rożbicki za przywilejem Zygmunta III. otworzył szynkownią wszelkich wódek na przedmieściu ś. Wojciecha. W ślady ślachty rzucili się Żydzi, znęceni ogromnym zyskiem, jaki szynki wódki nastręczały; powoli zaczęli się chwytać téj gałęzi zarobku i mieszczanie. A gdy za panowania monarchów z domu saskiego naród cały rozpojony został, tak się w Poznaniu namnożyło szynków wódek, że Stanisław August widział się zmuszonym, na przedstawienie magistratu, wstrzymać szerzące się coraz bardziéj złe, edyktem

1) Wina rozmaite włoskie sprowadzano do Poznania już w 15. wieku. I tak np. w roku 1465. dozwolił magistrat szynkować wina włoskie małmazyą, romanią i osijskie (osiam) Piotrowi Rewacker i Janowi Lubickiemu, pod warunkiem, aby do skarbu miejskiego wnosili corok po 50 grzywien za udzielone sobie pozwolenie szynkowania.

2) W aktach bractwa strzeleckiego czytam, że w roku 1629 Bartłomiej Mieszkowski, ślachcic, podczas kadencyi sądów grodzkich napadł z swoimi domownikami miejsce, zwane Celstad, i zabrał z niego 9 beczek piwa lwoweckiego, które bractwo na wyszynkowanie sprowadziło. W roku 1493 Jan Albert przywilejem kapitule poznańskiej danym, pozwolił szynkować na Chwaliszewie i Ostrówku piwa przywożone z Bydgoszczy, Szadka, Warty, Znina i Koźmina. Na początku 18. wieku wziętość wielką miało piwo z Wronek.

wydanym w Warszawie dnia 29. Stycznia 1772. roku, stanowiąc nim bractwo szynkarzy i zakazując surowo ludziom luźnym i rzemieślnikom szynkowania wódkami. Ceny wódki stanowione były zwykle według ceny zboża. W r. 1668. prostéj gorzałki, palonéj z czystego żyta, kwarta kosztowała 4 grosze polskie; anyszkowéj przepalanéj groszy 20, przepalanéj z cukrem i innemi ingredyencyami, jakoto cynamonem, gwoździkami i t. p. złoty 1. — Widzieliśmy z jaką troskliwością policya krajowa i miejska zapobiegała, aby winiarze fałszowaniem wina zdrowiu ludzkiemu nie szkodzili; nigdzie atoli nie znajduję najmniejszego śladu, aby tę zbawienną ostrożność [1]) zachowywano co do wódki; a przecież szynkarze, a osobliwie Żydzi, mięszali najszkodliwsze ingredyencye w gorzałkę, podkopując tym sposobem zdrowie tysiąca ludzi. Prócz wina, miodu i gorzałki przedawano jeszcze w Poznaniu w dawniejszych czasach maliniak, wiśniak i t. p. krajowe napoje. Likworów i łakoci dostarczali kupcy i cukiernicy. [2])

Przepisy policyjne względem utrzymania zdrowia w mieście. O utrzymanie zdrowia mięszkańców troskliwość magistratu była zawsze prawdziwie ojcowską i wzorową. Od niepamiętnych czasów utrzymywał on fizyków miejskich, chirurgów, akuszerów i akuszerki. Na fizyków miejskich używano zwyczajnie ludzi biegłych w swojéj sztuce i posiadających wziętość powszechną i sławę z nauk. Do takich fizyków miejskich należał w 17. wieku, między innymi uczony Jerzy Freudenhamer. [3]) Obowiązkiem tych

1) Taxa rozmaitych rzeczy, ustanowiona w r. 1668. na sejmiku środkim opiewa wprawdzie: „Żaden Żyd nie powinien się ważyć ze słodu gorzałki palić, ale tylko gotową u obywateli miasta tego (Poznania) kupować, pod winą 14 grzywien, przepadkiem garnca i siedzeniem w więzieniu przez niedziel cztery;“ ale nie ustanowiwszy w tej mierze kontroli ścisłej nad Żydami, nie powściągnęła ich bynajmniej tem zastrzeżeniem w zaprawianiu wódek szkodliwemi ingrediencyami.

2) Cukiernie były już w Poznaniu na początku 18. wieku. W roku 1734 słynął cukiernik poznański Wirzbicz. Możniejsza szlachta powierzała mu w naukę cukiernictwa i pasztetnictwa swoich kucharzy. W r. 1725. utrzymywał w rynku cukiernią kupiec Efraim Klinberg.

3) Był on rodem z Wschowy. Między innemi pracami uczonemi wydał mappę województwa poznańskiego pod tytułem: Palatinatus Posnaniensis in Majori Polonia Primarii Nova Delineatio. Amstelodami MDCXV. (Janociana III. 125.)

fizyków było doglądać szpitali miejskich; apteki w mieście dwa razy do roku i niespodzianie rewidować, azali lekarstwa w nich nie zepsute; w ostatnim razie opieczętywali apteki, a magistrat palił uszkodzone przedmioty aptekarskie. Przed nimi składali także examen aptekarze. Magistrat chcąc, aby ostatni mieli dostateczny odbyt, a w skutek tego świeże zawsze i niezepsute lekarstwa, ograniczył liczbę aptek w Poznaniu na 5, prócz jezuickiéj i dominikańskiéj. Lekarze obcy, chcący w Poznaniu osieść zniewoleni byli składać magistratowi dowody znajomości swéj sztuki, a jeżeli jeszcze nigdzie nie praktykowali, musieli składać examen przed Kommissyą z najceiniejszych lekarzy miejskich złożoną. Cyrulicy nie mogli się wdzierać w obowiązki i powołanie aptekarzy i lekarzy, pod winą 30 grzywien. Aptekarzom nie było wolno pewnych trucizn, jakoto arszeniku, aurum pigmentum, żywego śrebra i t. p. lada komu przedawać. Osoby potrzebujące takich trucizn, musiały składać w aptece zaświadczenia burmistrza, lub proboszczy miejscowych, że rzeczy takowych na złe nie użyją. Ponieważ zaś zdarzało się często, że Żydzi trucizny pokątnie przedawali, przeto Kommissya dobrego porządku zaleciła w roku 1779. surowo, aby Żydzi nie ważyli się przedmiotów tych przedawać pod karą konfiskaty i więzieniem tygodniowém o chlebie i wodzie. Podczas morowego powietrza w kraju magistrat dla odwrócenia téj klęski od miasta, albo też dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy po mieście wydawał przepisy, jakie za stósowne w tym razie i zbawienne uważał. W roku np. 1568. wydał następujące przepisy zachowania się podczas téj plagi. „Ponieważże Pan Bóg na niektóre ludy zarażenie powietrza dopuścić raczył, przez co nietylko oni zarażeni ku upadkowi zdrowia i żywota swego przychodzą, ale też i insi zarażenie zdrowia i utratę przez nich żywota swego odnosić muszą; aby tedy powietrze to nierozszerzało się, ażeby też ci, którzy jeszcze od tego powietrza są wolni, mogli za pomocą a łaską boską takowego zarażenia ujść, potrzeba jest, aby takowy porządek w obec wszędzie z pilnością był zachowan i przestrzegan. Naprzód, aby dom ten, w którym ludzie zapowietrzyli się, był zamknion i z przodku i z tyłu, żeby tam ztąd nikt wyniść niemógł. Przy takowym domu aby byli dwaj stróże, jeden w tyle, drugi na przodku, którzyby i tego przestrzegali, ażeby żaden z domu owego nie wyszedł i ktemu, aby to, czego jemu potrzeba ku żywności i ku lekarstwu, żeby mu dodawali.

Żywność takowemu a zwłaszcza tym, którzy swego nakładu do tego niemają, także też i lekarstwa, potrzeba jest, aby z pospolitego dobra, albo z pospolitéj jałmużny, ktemu ustanowionéj była dawana dla zachowania żywota ich, przestrzegając tego, jakoby przez zaniechanie podawania żywności im głodem ku śmierci nie przyśli, gdzieby więc to nie sercu albo sprawie chrześciańskiéj, ale okrucieństwu przyczytano bydź musiało. Lekarstwa, których tak zarażeni, jakoteż i zdrowi zażywać mają. Jeżeliby był który zarażon, tedy niech mu wnet przerzedzona będzie krew z téj strony, albo téj ręki, gdzieby się morówka uczyniła. Jeżeli kto mocny, temu więcéj krwi upuszczać, a jeżeli mgły, tedy mu z téj strony, na któréj się ból pokaże, puszczać krew. A potem temuż zarażonemu dać użyć w domu łyżkę różannéj wódki, albo podróżnikowe ziółko, które zowią ś. Bernarda, albo konfekt, który zowią rhubarbarum z winem, albo różaną wódką, rozmąciwszy truneczek dać wypić. Na prezerwatywę używać bobku, albo elixiru de crocco, którego, albo tak samego pożywać, albo z trochą wina zamięszać i pić. Item na każdy dzień poranu ten konfekt jeść naczczo. To jest wziąść 40 włoskich orzechów, 30 fig, snop, coby objął w garść, cebuli. To każde z osobna stłuc w moździerzu, potem przyłożyć trochę soli i zmięszać wespółek, dać tego poranu każdy dzień jako włoski orzech. W domach, w gmachach, komorach często kurzyć żywicą jodłową, albo świerkową.“ Nadto, dla niesienia pomocy ubóstwu tak w czasie morowego powietrza, jakoteż innych chorób, uchwaliły wszystkie trzy porządki w roku 1592. summę 2200 zł. owczesnych polskich na utrzymanie lekarza, chirurga i na lekarstwa dla ubogich.[1]) Gdy się morowe powietrze w bliskości Pozna-

1) Prócz tego w roku 1601. wydał Zygmunt III. w Warszawie dnia 9. Marca przywilej dozwalający magistratowi zapisać na dobrach miejskich procent od 3000 Zł. na wspieranie chorych wszelkiéj pomocy pozbawionych. W tem miejscu nie od rzeczy będzie nadmienić nieco o lekarzach, któremi Poznań w każdéj epoce słynął. Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić, że każde, nawet zaledwie jakokolwiek norganizowane towarzystwo posiada ludzi, którzy bądźto nabrawszy z doświadczenia pewnéj znajomości sztuki lekarskiéj niosą bezinteressownie pomoc cierpiącym współbliźnim, bądź też korzystając z ciemnoty i nieodłącznéj towarzyszki jéj łatwowierności, odnoszą z bezczelności swojéj niezmierne zyski. Nie trzeba na to daleko dowodów szukać; nie widzimyż pomiędzy pospólstwem naszém dotąd tylu mądrych, które

nia ukazało, natenczas magistrat zwoływał natychmiast na ratusz wszystkie trzy porządki, dla naradzenia się wspólnie jak niebezpieczeństwo od miasta odwrócić. Na taką naradę zebrane na ratuszu w roku 1652., gdy powietrze moro-

---

zażegnywaniem, a niekiedy użyciem ziół leczą chorych? O takich lekarzy nie było zapewne trudno w Poznaniu w pierwszych wiekach Lechii. Pierwszy atoli ślad pewny lekarzy u nas jest w Gallu na str. 158. edy. Bandkiego. Kronikarz ten mówiąc o zdobyciu Międzyrzecza, (w 12. wieku) powiada, że Wojsław chorąży został ranny i że go zaledwie pomoc zręcznego lekarza ocaliła: „Ibi quoque dapifer Woyslaus in vertice tale signum audacie comparavit, quo vix eum, extractis ossibus operacio sagax medici liberavit.“ W 13. wieku Przemysławowie, książęta wielkopolscy, mieli zapewne nadwornych lekarzy swoich; ztemwszystkiem na licznych przywilejach ich, które się po archiwach miejscowych znajdują, są jako świadkowie przytaczani rozmaici urzędnicy dworscy, a nigdzie niemasz najmniejszego śladu o lekarzu. Dominikan atoli Nowowiejski w dziele swojem Phoenix przytacza lekarza poznańskiego z 13. wieku, powiadając, że w tym czasie wdowa Jana lekarza poznańskiego zapisała księżom Dominikanom kamienicę swoję. Z czternastego wieku jeden także tylko ślad lekarza w Poznaniu znalazłem. W archiwum katedralném znajduje się rekognicya Mikołaja, lekarza poznańskiego (medici) przed Hermanem Schildos, burmistrzem, Janem Brustos i innymi rajcami w roku 1355. uczyniona, którą zapisał 5 fertonów Andrzejowi, archidyakonowi poznańskiemu, na dwóch łanach roli w Winiarach. W 15. wieku było już wielu lekarzy w Poznaniu, którzy na stopnie doktorów promowani byli w akademii krakowskiéj, pragskiéj i włoskich. W tym czasie biskupi i kapituła poznańska utrzymywali już własnych lekarzy swoich, częścią współkapłanów, częścią też osoby świeckie. I tak np. w archiwum kapitulném znajduję, że w roku 1469. Andrzéj z Bnina biskup poznański nadał Andrzejowi Psarskiemu, swemu i kapitulnemu lekarzowi dziesięciny we wsiach Wilkowo i Słudzonek w Mazowszu. W roku 1473. przypuściła kapituła Marcina z Łęczycy, lekarza swego, aby tem pilniéj obowiązki wypełniał, do pobierania zarówno z kanonikami chleba. W 16. wieku znajdowało się w Poznaniu wielu i sławnych bardzo lekarzy; do tych należą: Walenty Reszka z Starogrodu, syn jego Walenty, Józef Struś, Gaspar Goski, Mikan, Kos, Pauli i tylu innych. W 17. wieku słynęli lekarze poznańscy Borek, Cyraniusz i inni; w 18. wieku Karowe i inni. (W roku atoli 1739. był tylko 1 lekarz w Poznaniu.) Dziś, prócz wielu innych uczonych i biegłych w swojéj sztuce lekarzy poznańskich dosyć tu będzie wspomnieć Karóla Marcinkowskiego, który jest chlubą swego miasta rodzinnego, który wyrównywając wszystkim poprzednikom swoim, Strusiom, Goskim i t. d. nauką, przewyższa ich nieszkończenie szlachetnością umysłu, bezinteressownością i zrzeczeniem się samego siebie dla poświęcenia się sprawie ludzkości. Oby dni tak szlachetnego męża Nieba jak najdłużéj ochraniały!

we w Toruniu grassowało, wszystkie trzy porządki, uchwaliły następujące środki ostrożności: „Przy każdym szlaku stać będą, tak wednie, jakoteż w nocy, stróże, którzy złożą przysięgę, że obowiązkowi na nich włożonemu w tym względzie zadosyć uczynili. Nad stróżami tymi ustanowieni będą po dwóch dozórców do każdego szlaku. Nad tymi dozórcami przełożonym będzie chirurg, który w nocy i wednie objeżdżać ma konno szlaki: czy stróże i dozórcy powinność swoję pełnią. Stróże mają przychodzących do miasta badać ściśle: czy z zarażonych okolic, lub miejsc nie przybywają? Znalazłszy zaś, że miejsce, z którego przybywają, dotknięte jest zarazą, mają ich do miasta nie wpuszczać.“ Prócz tego postanowiły wszystkie trzy porządki, aby w przypadku gdy powietrze wybuchnie, utrzymywano, dla doglądania chorych, dwóch chirurgów płatnych z skarbu miejskiego i dwóch ludzi dla chowania umarłych, zapobiegając tym sposobem, aby się przez niesienie pomocy, lub ostatniéj usługi zapowietrzonym przez innych ludzi, zaraza w mieście nie szerzyła. W tym samym czasie zrobiono w Poznaniu pewien gatunek kwarantany, przeznaczywszy na ten cel kilka domków na Wildzie, w których podejrzanych o chorobę zaraźliwą, zamykano. Dla ochronienia mieszkańców od szkodliwych zdrowiu ludzkiemu wyziewów z trupów, chowanych licznie po kościołach, zalecił magistrat ustawą policyiną w roku 1462. miastu daną, aby trupy najmniéj trzy łokcie głęboko w ziemi zakopywano. Tąż samą ustawą utrudniając magistrat chowanie ciał po kościołach, nakazuje, aby chowający trupów po kościołach płacili kościołom po jednéj grzywnie, chowający zaś na cmentarzach, tylko po fertonie.

Przepisy policyjne względem pożarów. Częste pożary na które miasto w dawniejszych czasach wystawione było, dały powód do wielu przepisów, jak się mieszkańcy podczas pożarów zachować, tudzież jak tym pożarom zapobiegać mają. Nasamprzód ustawa policyjna z roku 1462. mówi: „Jeżeli się dom komu zapali z przypadku, a właściciel nie zawoła: gore! wpierw nim się ludzie zbiegną, zapłaci winy trzy grzywny.“ [1]) Lecz nie przestano na samym tylko, zbyt niedostatecznym środku tym do odwróceniu pożarów od miasta. Utrzymywano prócz tego przy-

1) Item quicunque casu quo succenditur ignem sunm antequam homines concurrant, non proclamaverit, luet poenam trium marcarum.“

sięgłego kominiarza, którego obowiązkiem było kominy co miesiąc rewidować i magistratowi donosić, ażali który dom niebezpieczeństwem ognia miastu nie zagraża. Wszystkie cechy obowiązane były mieć sikawki ręczne i węborki skórzane, i za uderzeniem w dzwon ratuszny na gwałt biedz z temi narzędziami na miejsce pożarem zagrożone. Trębacz na wieży ratusznéj spostrzegłszy gdziekolwiek pożar, obowiązany był uwiadomić o nim mięszkańców dzwonieniem na gwałt i wywieszeniem chorągiewki w stronę, w któréj się ogień pokazał. W drugiéj połowie 16. wieku ustanowiono porządek ogniowy, któryby dziś jeszcze mógł bydź użytym i który dowodzi, jaki porządek po miastach naszych zachowany był we wszystkiem aż ku środkowi 17. wieku. „Naprzód mają bydź haki na każdéj ulicy zawieszone, wedle domu narożnego dwa i drabinie dwie, gdzie się będzie widziało najsnadniéj. Podle wagi mają bydź zawieszone 4 drabiny i cztery haki. Przy każdéj rurze w rynku mają bydź 10 cebrów okowanych z drągi i u każdéj rury w ulicach mają bydź sanie, albo jakie naczynie, a na nich pułkadki wodą napełnione, zawsze gotowe. Każdy mieszczanin osiadłość swoję mający w mieście i około miasta, mieć ma przynajmniéj dwa węborki skórzane i sikawek także dwie. A wszakże każdy, który jest majętniejszy, jako są kupcy i przedniejsi z rzemiosł, mają mieć cztery sikawki, węborków cztery, albo 6, albo 8, każdy wedle stanu i przemożenia swego. Każde bractwo ma mieć mosiądzowe sikawki; każde wedle dostatku swego, niektóre po 6, albo po 8, albo po 10, a węborków także pod tą liczbą. Rada roku każdego, po nowem postanowieniu rady, między sobą mają obrać dwu z rady; a im mają poruczyć każdemu połowicę miasta w ten sposób: iż gdyby na któréj połowicy miasta ogień wyszedł, tedy on pan radny, który ma onę połowicę miasta w Poznaniu, ze dwiema wiertelniki, o których będzie niżéj napisano, ku ogniu bieżeć mają, a ludziom rozkazować, aby bronili. A to cokolwiek on pan radny rozkaże, czynić mają pod winami niżéj opisanemi. A drugi pan radny z drugą połowicą miasta i też ze dwiema wiertelniki, ma straż trzymać i niektóre do bram posłać, pokój pospolity opatrując. I też iżeby złodziejstwa, łupienia, albo poburzenie niejakie w mieście nie było, też iżeby ludzie ci, którzy wynoszą, byli bezpieczni i ich majętności od złodziejstwa były zachowane. A im rozkazować, na które miejsce mieliby swe rzeczy wynosić, tak: żeby na przekazie tym, którzy będą gasić,

nie byli. Rada ma obrać czterech mężów, godnych i sprawnych, którzy każdemu z nich mają poruczyć czwartą część miasta czasu ognia i wszelkiego gwałtu, którym mają bydź mieszczanie wszyscy posłuszni i to, co im rozkażą, czynić mają. Rozdzielenie miasta na cztery części. Pierwsza część jednéj kwadry miasta ma bydź od bramy wielkiéj idąc i część rynku aż ku zamkowi po prawéj stronie, to jest, od domu Materny, aż do domu narożnego w rynku, aż ku zamkowi, po prawéj stronie, gdzie dziś Dutkowie. Prawa strona ulice wielkiéj i w rynku czwarta część, także ulica wroniecka, żydowska, świecka i też, którekolwiek tam są około świętego Dominika, ku pierwszéj kwadrze przysłuszać mają. Druga część miasta od kościoła świętego Stanisława, albo muru miejskiego, po prawéj stronie idąc ku rynku, aż do domu narożnego ulicy wielkiéj, gdzie jest Sztorch i część druga ulice wielkiéj do bramy aż do domu Zuchowskiéj; któremu tam przysłużają: ulica wielka, wodna, butelska, ciasna i kościelna i z jedną częścią rynku; te dwie części miasta i ze wszystkim ludem pod poruczenie jednego pana radnego mają bydź: międzymosty, Garbary, Nowa Grobla, Gaski, Piaski, Rybitwy, Czapniki; ku wtóremu panu należą: stelmachy, dworki, stoszy, Nowe Ogrody, przedmieście ś, Marcina i przedmieście ś. Wojciecha. Trzecia część miasta od górki idąc aż do domu narożnego rynkowego, gdzie dziś jest Jeronim Ridt i z połowicą ulicę ś. Stanisława, kędy jest stok (zbieg) z ulicami: to jest z wrocławską, psią i z jedną częścią rynku temu wiertelmistrzowi przysłuchać będą. Czwarta i ostatnia część rynku, która jest po prawéj stronie aż do narożnego domu Olienikowskiego pod górkę idąc do młyna Bogdanki i wszystkie domy na Górce, pod zamkiem i około młyna słodowego leżące, tam przysłuchiwać mają. Dwaj burmistrzowie i czteréj rajcy, wnet usłyszawszy dzwonek ratuszny na ratusz mają iśdź i wszystka czeladź miejska i pobudkowie dwaj przy burmistrzach i przy radzie na ratuszu będą. Jeden z nich, któremu każą, dzwonka pilnować będzie, starsi pobudkowie skórzane węborki z ratusza ku ogniowi poniosą. Przy onym panie radnym i dwu wiertelmistrzach ostaną czyniąc to, co im rozkażą, a dwa czeladnicy miejscy pójdą do drugiego pana radnego i do wiertelników, którzy straż trzymać będą; jeżeliby byli którzy podburzający, albo też łupieżnicy, albo złodzieje: te oni dwa czeladnicy miejscy pojmać mają i na ratusz wieść, a wedle występku tam wnet od burmistrza i od rady mają bydź

potem karani. Poseł też miejski przy ratuszu wnet ma bydź dla potrzeby jakiego opowiedzenia albo zawołania to, coby mu było od burmistrza rozkazano. Sługa też starszy miejski, jako teraz Lyasota, wnet usłyszawszy o ogniu ma rozkazać, aby woźnice i słudzy wozowy do masztalia przyjechali; a trzy konie, które mu się widzą godniejsze, ma rozkazać osiadłać, a tamże w masztaliu trzy siodła i trzy uzdy mają bydź gotowe. A one konie ma kazać dowieść, gdzie ogień będzie, jeden panu porucznikowi z rady, a 2 dwiema wiertelnikom, na których woli będzie, albo na nie wsieść, abo tak pieszo ostać; wedle potrzeby, a drugiemi końmi od Bogdanki ma rozkazać sanie z półkadkami wieść do ognia. A w niebytności tego to czeladnika miejskiego starszego, tedy starszy sługa młyński, jako teraz Olexi, to czynić ma. Samże też usłyszawszy wołanie ogniowe i obaczywszy, na któréj ulicy jest ogień, tamże na onę ulicę ma wodę puścić, wnet na początku ognia pierwéj niźli porucznik z rady i z wiertelniki i z ludem się zbierą. Ławnicy i przysiężnicy z cechów na téj ulicy mięszkający, skoro usłyszą wołanie ognia, wnet mają bieżeć na miejsce a obaczyć potrzebę, a jeden z nich ma wnet do burmistrza na ratusz przybieżeć, a jemu opowiedzieć, a gdyby nie było porucznika, tedy sąsiedzi bliżsi, sąsiady swe mają napominać i wołać, aby się ku ogniowi mieli, abo zbiegali; a to cokolwiek rozkażą, aby działali pod winami trzech grzywien, a ci będą wymówieni, którzy są z obydwóch stron w sąsiedztwie kiedy gore, iżby swe rzeczy obaczyli i opatrzyli. Też przysiężni, albo ławnicy, jeżeliby nie byli przy ogniu, tedy będą karani winą trzech grzywien, gdzieby nie okazali pewnych a poważnych przyczyn, przeczby niebyli. Też na początku, gdy będzie usłyszano wołanie do ognia, mielcarze ze wszystką swą czeladzią do onego domu gdzie gore, jeźliże jest mielcarski tam zonąd drybusy wytaczać mają; także każdy z domu swego mielcarz półkadki, kadzi, drybusy, przed dom, albo też i w domu postawiać i wody nalewać, węborków dodawać ku gaszeniu ognia. Mają tak czynić, jako im będzie nakazano przez poruczniki, pod winą trzech grzywien. Wszyscy mieszczanie z téj połowice miasta, gdzie gore, albo gdzie ogień wyszedł, powinni bieżeć ku ogniowi, a wszakże żaden z próżnemi rękoma, ale abo z sikawką, abo z węborkiem, a tam wedle rozkazania, abo jako będzie postanowiono bronić mają. A jeżeliby więc niektóre nieposłuszne poruczniey obaczyli, mają onéjże czeladzi miejskiéj, która przy nich

będzie, rozkazać je pojmać a na ratusz dowieść. Mieszczanie, którzy na téj połowicy miasta będą, gdzie nie gore, tedy mają bydź gotowi a zejść się ku ratuszowi, czekać porucznika i wiertelników. Wszyscy mieszczanie i przedmieszczanie, którzykolwiek konie mają, skoro usłyszą wołanie abo dzwonienie ku ogniowi, swe konie mają posłać do rur, do studzien, ku ogniowi wodę wozić. Tam wnet każdy z parobków, którzy przy koniach są, nie czekając rozkazania pana swego, ma przestać wszelkiéj roboty, na któréj jest; pod siedzeniem miesiąca jednego, a pan jego trzy grzywny winy przepadnie. Wszyscy łaziebnicy ze wszystką czeladzią swą, także browarze, skoro usłyszą o ogniu, bieżeć mają z węborki do rur i do studzien i nalewać w półkadki, a prowadzić na miejsce, gdzie gore i wylewać w drybusy i zasię odprowadzić statki tam gdzie je wezmą, gdy ogień przestanie. Wszyscy tragarze i ladarze, i ci, którzy podle wagi i ci, którzy na śledziowym placu robią, skoro usłyszą o ogniu, mają bieżeć do najbliższych miejsc, gdzie są haki zawieszone i drabiny; przynieść tyle, ile ich będzie potrzeba i postanawiać wedle rozkazania wiertelników, abo porucznika i zasię na swe miejsce odnieść, pod winą trzech grzywien, abo karania wedle woli pańskiéj. Wszyscy cieśle, murarze, ze wszystką swoją czeladzią mają bieżeć ku ogniowi z siekierami; dachy a mury wedle i jako im będzie rozkazano rozrębować i roztargać, i to, co im kolwiek będzie rozkazano czynić. Zapłata za roboty. Aby każdy tym pilniejszy był i chciwy ku obronie ogniowéj, jako parobcy ku noszeniu wody; cieśle i murarze ku dachom; łaziebnicy a browarze ku prowadzeniu a czerpaniu wody u studzien i u rur; tragarze, ladarze ku noszeniu drabin, haków; którykolwiek z nich przyniesie, albo przyprowadzi wodę, albo na dachu z obroną ktemu godną najpierwéj się okaże, drabinę, abo hak przyniesie: z ratusza 4 złote pierwszemu, a wtóremu 2 złote a trzeciemu 1 zł. wrówny dział dadzą. Też żaden wedle statutu starego niema wychodzić do ognia z mieczami długiemi, z włóczniami, z rusznicami, pod winą trzech grzywien, A wszakże w przyłbicach będzie wolno każdemu iść. Też panom radnym, wiertelnikom, porucznikom, przysiężnikom i tym, którzy straż trzymać będą, wolno z bronią wyniść będzie. Też któremużkolwiek sąsiadowi dom, albo dziedzictwo będzie skażono, przeto aby ogień daléj nieszedł, tedy sąsiad który podle niego będzie mieszkał wespółek i z miastem, jemu

tę szkodę nagrodzić mają; a jeżeli dwa domy, tedy dwa sąsiedzi onym najbliżsi z miastem wespółek tę szkodę nagrodzić mają. Panowie radni ci, którzy są obrani ku ogniowi, wespółek z wiertelniki i szafarzmi miejskiemi każdego roku dwakroć: pierwszy raz w każdym tygodniu pierwszym po Wielkanocy: wtory raz po ś Michale z pilnością będą oglądować i opatrować mięszkania i miejsca, na których drabiny, haki, zawieszone, abo węborki i sikawki. A jeżliby było co skażono, ci szafarze mają rozkazać naprawić. Takżeż też będą powinni domy mieszczan albo sami przez się, albo przez insze obchodzić.“ [1]) Lecz największe ostrożności i najspieszniejszy dzielny ratunek na nic się nie przydawał w mieście, w którym były także domy drewniane, lub gontami pokryte. Przeto po wielkim pożarze w roku 1590. zalecił Zygmunt III., de data Varsaviae 3. Lipca, magistratowi surowo, aby na miejscach domów spalonych nie stawiano drewnianych, ale całkiem murowane, albo też w tak nazwany mur pruski, w każdym atoli razie pod dachówką. — Przed rokiem 1779. były w mieście dwie tylko sikawki; Kommissya dobrego porządku nakazała sprawić trzecią wraz z wężami; nadto zaleciła, aby bractwa zaopatrzyły się następującym sposobem w narzędzia do gaszenia ognia: „Bractwo kupieckie haków 3 węborków 10. Kompania piwowarska i szynkarze haków 3 węborków 6. Bractwo cyrulicze haków 1 węborków 4. Rzeźnicze haków 3 węborków 6. Piekarskie haków i węborków tyleż. Złotnicze hak 1 węborków 2. Szewskie haków 3 węborków 6. Krawieckie haków i węborków tyleż. Rymarskie haków 2 węborków 3. Siedlarskie haków 3 węborków 6. Ślusarskie, zegarmistrzowskie i puszkarskie haków 3 węborków 6. Miecznicze węborków 2. Budnicze węborków 8. Bednar-

1) Po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza zbawienne te przepisy poszły w zapomnienie, albowiem w roku 1711. dnia 17. Września wszystkie trzy porządki zebrane na ratuszu wniosły, co następuje: „Ogniowy porządek prosimy usilnie ustanowić i ogniowego pana z rady mianować i zapisać, ludzi luźnych, osobliwie piwniczych, czeladź cieślarską, mularską, kominiarze do roboty koło ognia juramentem obowiązać, albo raczéj samych magistrów, aby czeladź według juramentu do ogniowego pana odsełali, który tę obronę dysponować będzie i instrumentami ogniowemi zawiadować, o które prosimy, aby były sporządzone, zgoła prosimy o uczynienie formalne ogniowego porządku i napisanie go.“ Czy się próżbie téj trzech porządków zadosyć stało, nie wiadomo mi.

skie z garbarzami i białoskórnikami stągwi 6. Stelmachskie i kołodziejskie haków trzy i szli do stągwi 6. Płóciennicze hak 1 węborków 2. Miechownicze węborków 2. Teszarskie drabki 4, to jest, dwie łokci 12, drugie dwie łokci 8 długie. Garncarskie hak 1, węborków 3. Mydlarskie węborków cztery. Powroźnicze węborków 6. Ludwisarskie, introligatorskie i konwisarskie węborków 6. Mularskie węborków tyleż. Kowalskie do stągiew żelazne ucha i obręcze. Ciesielskie haków 3, węborków 2. Któreto porządki, iżby się w zamięszaniu ich poznać mogły, dla tego cechą każdego bractwa oznaczone i u starszych bractw złożone bydź mają, z któremi do ratunku w przypadku pożaru młodsi i wszyscy z bractw przybywać natychmiast powinni będą.“ „Pachołcy zaś miejscy“ — mówi Kommissya dobrego porządku — „i stróże do sikawek stawać mają, a do stągwiów przy fontannach miejskich, mających bydź zawsze na pogotowiu, w dobrym stanie i wodą nalane, miejskie konie jako najprędzéj przystawione bydź powinny.“ Dalej nakazuje Kommissya klasztorom, aby stągwie do wody sprawiały i nalane zawsze wodą przed klasztorami utrzymowały. Naznacza jednego dukata nagrody z skarbu miejskiego temu, który podczas pożaru najprędzéj koni do sikawki dostawi, a talara temu, który zaraz po nim z końmi przybędzie. U kogo się sadze przez niedbalstwo, nieostrożność, lub t. p. zapalą, podpadnie winie 50 grzywien. Podobnéj karze podlegać będzie ów, u którego się przy rewizyi zły komin pokaże. Nadto zaleca Kommissya, aby kominy wymiatane były w zimie co miesiąc, w lecie co dwa miesiące. Postanawia, aby 2 razy do roku instygatór miejski, mularz i kominiarz przedsiębrali rewizyą domów i kominów miejskich, a ten, u któregoby znaleźli dom, stajnią, chlew, lub t. p. słomą przykryte, podpadnie karze 50 grzywien, słoma zaś zostanie natychmiast z dachu zrzuconą. „W mieście“ — mówi Kommissya — „wszystkie domy mają bydź nakryte dachówką; na przedmieściach także dachówką, lub przynajmniéj gontami, kominy mają bydź całe massyw. Z ogniem, wyjąwszy w latarni, nie wolno nikomu po ulicach chodzić; podobnież nie wolno nikomu na ulicy kurzyć lulki, pod karą surową. Fontanny w rynku i studnie po ulicach mają bydź wyporządzone i zawsze w jak najlepszym stanie utrzymywane. Podczas samego pożaru wszystkie bractwa udadzą się w miejsce pożaru z narzędziami do gaszenia; ratunkiem całym kierować będzie dyrektór policyi. Po ugaszeniu ognia dyrektór

policyi z magistratem złoży sessyą i badać będzie przyczyny pożaru, jakoteż czy bractwa powinności swojéj podczas pożaru dopełniły.“ Kommissya dobrego porządku wydawszy tak zbawienne przepisy względem pożarów w mieście Poznaniu, chciała także przynieść pomoc i ulgę dotkniętym tą klęską mięszkańcom i w tym celu ustanowiła w roku 1780. w Poznaniu kassę ogniową. Nadto taż sama Kommissya zakazała pod karą tysiąc grzywien przedawać siarkę i proch w kramach korzennych, gdzie zwykle z światłem chodzą. Chcąc zaś miasto zabezpieczyć od ognia piorunowego, zaleciła magistratowi w roku 1784. aby na świeżo wystawioną wieżą ratuszną konduktór zaciągnąć kazał: „Wielorakie przypadki“ — mówi Kommissya — „po różnych miejscach przez ognie piorunowe i piorunów w wieże bicie, a ztąd niepodobne ich dla wysokości ratowanie (co i w mieście tutejszem na wieży kościoła farnego w perzynę i ruinę obróconéj ziściło się) ostrożność mieć każą. Przeto gdy dla ochronienia od takowego przypadku sposób zaprowadzenia konduktorów na wieże wynaleziony został, a skutek konduktora na wieżą zaprowadzonego w mieście Rawiczu, jak Kommissya zawiadomiona, okazał, Kommissya chcąc wieżę na ratuszu miasta tego z udziału na jéj wybudowanie przez skarb koronny summy wspaniało i z niemałym kosztem dla ozdoby miasta tego wystawioną od takowego przypadku zasłonić, zaleca ślachetnemu magistratowi, ażeby tego samego architekta, który na rawicką wieżą konduktora zaprowadzał, sprowadził, sprowadziwszy o zaprowadzeniu konduktora na wieżą ratuszną starunku jak najprędszego dołożył i rezolucyą niniejszą uskutecznił.“

Zaopatrywanie mięszkańców miasta w wodę. Do zakresu działań policyi należało także zaopatrywanie miasta w wodę dobrą i zdrową, tak do picia, jakoteż do warzenia. Tą gałęzią administracyi policyjnéj trudnił się szafarz i tak nazwany urzędnik *pan wodny*,[1]) który pod swoją dyrekcyą miał cieślów i rurmistrzów. Tych ostatnich obowiązkiem było doglądać, aby rury, fontanny i studnie w jak najlepszym znajdowały się zawsze stanie. Woda sprowadzana była z okolic Szeląga i ze wsi Straszynka,

1) Pan wodny w 16. i 17. wieku wybierał od piwowarów podatek, od każdego waru piwa po 8 groszy owczesnych. Z dochodu tego, który był obracany na utrzymywanie w dobrym stanie rur, fontan, studni i t. p. zdawał magistratowi corok rachunek.

(a to na mocy uczynionéj w roku 1521. między magistratem a Sędziwojem Sadowskim, właścicielem Straszynka, ugody) i za pomocą rur rozchodziła się po wszystkich ulicach i rynku, gdzie były studnie i fontanny. W powszechnym upadku i nieładzie miasta znikł urząd pana wodnego, a studnie i fontanny tak dalece zaniedbane zostały, że w roku 1756. fontanna w rynku łoziną zarosłą była. Dopiero w początkach panowania Stanisława Augusta zwrócił magistrat uwagę swoję na tę tak ważną w życiu ludzkim potrzebę i między innemi naprawił w roku 1766. piękną z kamienia ciosowego fontannę przed ratuszem; wyobraża ona Plutona porywającego Prozerpinę i ma bydź symbolum prawdziwego zdarzenia. Rzecz się zaś tak ma. W dawniejszych czasach jedna z starszych matron poznańskich, mająca młodego małżonka, trapiona podejrzeniami zdybała raz niewiernego małżonka na gorącym uczynku. W nieuchamowanem niczem uczuciu zemsty oskarżyła go przed wójtem, i nieszczęśliwy miał być śmiercią ukarany. Ztemwszystkiem magistrat wzruszony prożbami familii przestępcy złagodził karę, nakazawszy mu między innemi ku potrzebie i wygodzie miasta wystawić fontannę. Dla zachowania zaś na wieczne czasy pamiątki tego zdarzenia kazał magistrat rzeźbiarzowi zrobić na fontannie porwanie Prozerwiny. Kommissya dobrego porządku w roku 1779. przywróciła mieszkańcom i w tym względzie wygodę, wydawszy następujące rozporządzenie względem utrzymywania studzien i fontan. „Nie tylko dla skuteczniejszego w przypadku pożaru ognia ratunku“ — są słowa tego rozporządzenia — „ale też i powszechnéj dla wszystkich wygody, gdy wyciąga potrzeba, aby fontanny w rynku miasta pogniłe wyreperowane i wodą zawsze napełnione były, dla czego ich wyporządzenie i w stanie dobrym zawsze utrzymywanie przed czasem poniżéj przeznaczonym ślachetnemu magistratowi jako najmocniéj Kommissya zaleca. Niemniéj należy, iżby studnie w ulicach miasta i przedmieści jego będące, opatrzone były; dla czego Kommissya surowo wszystkim właścicielom tychże studzien nakazuje, iżby każdy swoję nad ziemię, czyli bruk, półtora łokcia, lub wyżéj w drzewo ocembrować i do wierzchu jéj przykrycie, zamykać się zawsze na noc mające zrobić kazał, a to przed dniem 16. Lipca 1780. roku pod karą 50 grzywien w przypadku niedopełnienia przez ślachetny magistrat do kassy miejskiéj wskazać mianą, jako wyżéj ostrością obowiązani będą, a to unikając nieszczęśliwych przypadków

przez wpadnienie i utopienie ludzi w takowe studnie, równe z ziemią, ogniłe i otwarte zdarzonych.“ Wnet po tém rozrządzeniu Kommissyi naprawiono fontanny w rynku i nadano im kształt piękny.

Przepisy policyjne względem żebraków i włóczęgów. Co się tyczy żebraków policya poznańska w dawniejszych czasach była zbyt pobłażającą. Przed wszystkiemi kościołami i po rogach ulic stały tłumy żebraków, częstokroć zdrowych i pracować zdolnych, którzy przechodzących o jałmużnę natrętnie wzywali. Podczas odpustów, jubileuszów, pogrzebów wielkich panów i t. p. cisnęli się do Poznania z najodleglejszych okolic województwa żebracy i zapełniali ulice i świątynie. Prócz tego uboga i próżniacka szlachta, jakiéj dziś jeszcze w kilku żebrakach poznańskich ślady mamy, osiadała w Poznaniu, gdzie podczas zjazdów obywatelskich jałmużny hojne gwałtem niemal na majętniejszéj szlachcie wymuszała, a potem natychmiast biegła trwonić je po szynkowniach. Napływowi żebraków wszelkiego rodzaju, wieku i płci sprzyjały rozmaite okoliczności, a między temi litość obywatelów poznańskich, którzy częstokroć po kilka tysięcy złotych pomiędzy ubóstwo na pogrzebach swoich rozdać zalecali, i dobroczynność zakonników i zakonnic, opatrujących codziennie w pokarm kilkaset żebraków. Pomiędzy ostatniemi było wielu silnych włóczęgów, którzy pod pozorem kwesty kradli i inne występki popełniali. Kommissya dobrego porządku w roku 1779. widząc jak wielkie nieprzyzwoitości i zdrożności działy się z przyczyny żebraków, włóczących się tłumami po ulicach i domach, wzięła ich w kluby, wydawszy następujące względem nich rozporządzenie. „Żebracy, dziady i baby po mieście i przedmieściach tułający się, powinni odtąd o kalectwie swojem lub niezdolności do roboty, mieć od doktorów poznańskich zaświadczenie; takowego zaś niemających, a do pracy zdatnych, zalecono jest instygatorowi chwytać, zbiory znalezione przy nich przywłaszczać, na ratuszu przez niedziel 4 trzymać, do roboty publicznéj używać, w każdy Piątek 50 rózg wyliczać, potem ogolić i z ratusza wypuścić.“ O włóczęgach zaś postanowiła Kommissya jak następuje: „W exekucyi wielorakich praw, miastom chwytanie ludzi zbiegłych i tułaczy nakazujących, przykazano jest gospodarzom, tak Chrześcianom jako i Żydom, nieprzyjmować do domów swoich tułaczy, włóczęgów, ażby wprzód przez prezydenta i wicesprezydenta examinowani byli, a to

pod karą 500 grzywien i odpowiedzią za przechowanego w domu, buz doniesienia magistratowi. Magistrat zaś podejrzanego tułacza przytrzymać i panu jego donieść powinien, który koszt za żywność jego i doniesienie łożony, powrócić jest obowiązany. A gdyby niechciał, tedy przytrzymany odrobić ma na publicznéj jakiéj usłudze.“ W roku zaś 1786. zakazał magistrat dziadom i babom żebrać po domach i wałęsać się po ulicach. A spisawszy wszystkich żebraków i włóczęgów, obcych z miasta oddalił, swoich poumieszczał w śpitalach, zdrowym jednak i do pracy zdatnym brody kazał pogolić i do roboty w mieście używać. Że saś dochody spitalów miejscowych nie były dostateczne na utrzymanie umieszczonych w nich ubogich, przeto dozwolił magistrat, aby w pewne dni tygodnia dwóch ludzi z puszką zamkniętą jałmużnę, chodząc od domu do domu, dla śpitali zbierali.

Przebiegłszy wszystkie gałęzie działań policyi, przytoczę tu w tłómaczeniu wzmiankowaną wyżéj ustawę policyjną, wydaną przez magistrat w roku 1462. nierozgatunkowaną i nie podzieloną na żadne rozdziały.[1]) „Téj tre-

---

1) Ista sunt natura et ordinationes que Consulatus poznaniensis Civitatis fiirmiter sub penis infra scriptis decrevit observari.

Item nullus debet feria secunda, que est dies fori, sit nocte vel die, piccare, braxare, vel braxeare sub pena unius marce.

Item nullus debet nocte et circiter post tertiam horam absque lumine per civitatem incedere sub pena trium grossorum, quam si ipso die non dabit, intrudari debet per unam noctem.

Item quicunque in et extra civitatem permittit tasseres ludere si de die tres grossos, si de nocte unum fertonem penas luit et etiam totidem ipse lusor, quas penas si non dederit intrudari debet per diem et noctem.

Item quecunque virgo desponsaverit se absque suorum et amicorum consilio et nupserit, eidem sui patis pars hereditaria est deneganda.

Item si quis masculus aliquam virginem stupratus fuerit, aut violenter de civitate abduxerit, sive asportaverit, sive eandem blandis allocutus fuerit verbis ad votum faciendum, sine suorum seniorum scientia, collo privandus est, aut a civitate per centum annos et diem proscribi debet.

Item si quis murum, aut antemuratum, aut aliquod fortalitium civitatis sive in die, sive in nocte transcedit privandus est gutture.

Item si quis ex ira super aliquem cultrum extrahit luit penam sex grossorum: si gladium fertonem.

Item si quis conibucal, (?) bacalum, aut securim ad thabernam secum defert luit penam sex grossorum.

Item si quis ingreditur fossatum civitatis luit penam trium grossorum.

ści są ustawy, które magistrat miasta Poznania nakazuje ściśle pod niżéj wyrażonemi karami zachować. Nikomu nie wolno w Poniedziałek, to jest w dzień targowy, ani

---

Item si quis longiorem cultrum defert, qui statutus est civile luit penam trium grossorum et amittit cultrum.

Item Domine in eorum collacionibus ad introductionem (wywodziny) spectantibus ubicunque in districtu civitatis non plus quam caseum cum pane dare debent sub pena unius marce.

Item nullus civis debet aliquem nocturnare vel fovere hospitem quousque priori suo hospiti pro expensis satisfaciet sub penau nius Marce.

Item quicunque casu quo succenditur, ignem suum antequam homines concurrant non proclamaverit, luet penam trium marcarum.

Item nullus debet ad ignem cum armis, lanceis, gladiis, atque balistis currere, nisi sit juratus, sub pena trium marcarum.

Item quicunque aliquod corpus in ecclesia parochiali humare vult, ille tres cubitos in profunditate fodere debet. Et unam marcam pro ecclesia dare & qui in antiquo cementerio det fertonem.

Item nemo debet tempore jejunii ultra sex horas in nocte sedere, sub pena unius fertonis.

Item si quis civis cum aliquo ludit et unus perludit, de eo non plus quam quod supra cingulum est recipere debet, neque ab eodem debet ligari atque cruciari sub pena trium marcarum.

Item si quis ad aliquod officium, vel in juratum electus fuerit, et tenere recusaverit, luit penam trium marcarum, et nihilominus in officio manere debet.

Item nullus advena apud alium mercantias contrahere debet, sed cum concive; sub pena quinque marcarum.

Item nullus audeat ostrum, octo grossos valentem portare ad vendendum sub pena sex grossorum.

Item nullus penestitus audeat pisces, aut alias res more penestito ante civitatem, vel in platea precurrere, solum in foro sub pena unius marce, quam si non luerit pro singulis dobus grossis per noctem et diem intruncandus est.

Item nullus penestitus audeat res vendibiles emere ante depositionem mitre strannue (?) sub pena trium grossorum.

Item nullus audeat nocturnare aut fovere excommunicatum sub pena unius marce.

Item consulatus nulli debet sua robora aut ligua recipere, nisi ea ab eodem voluntarie vendantur.

Item si quis spondet, aut jurat, aut fidem ab alio recipit contra justitiam, debet esse homo abiectus et amittit suum ius civile, et cum sex obolis de civitate propellatur.

Item si quis causa ludi vel alterius rei exstrahit de civitate et regreditur, debet de novo ius civile recipere.

Item duo socii non debent emere unum braseatorium sub pena trium marcarum.

Item quicunque civis suam domum possidet, non plus quam semel in hebdomada braxet sub pena unius marce.

Item cuicunque civi violentia infertur a nobili, kmetone, aut

wednie ani w nocy słodu suszyć ani warzyć piwa, pod winą jednéj grzywny. Nikomu niewolno w nocy i po trzeciéj godzinie bez światła po mieście chodzić,

---

alio, ibidem vicini debent venire et campanam pulsare et quicunque illic venerit et succurrerit, nihil pro eo patietur.

Item si quis proicit alium ex ira, luit penam unius marce.

Item quicunque suos saturatos porcos non claudit, a quolibet det unum grossum.

Item quando unus alterum sagittat, proicit, figgit (?) clandestine de domo sua, illi ulla gratia debet esse.

Item quilibet tenetur suum fimum intra quatuor septimanas educere sub pena trium grossorum; et nullus debet sternere sub pontem, vel viam pontis, vel domum vicini sui, sed de civitate tenetur illud educere.

Item quicunque habent hereditates in civitate et alibi demorantur, illi vendere debent, aut soli possideant, alias si secum fecerint extunc civitas de censibus se intromittat.

Item aliquam hereditatem sub certa tutela infra unum annum & diem possidens sine cujusvis impedimento, ille ipsam amplius possidebit absque quavis contradicione cujuscunque.

Item nullus debet indebitari apud spirituales sic quod sub excommunicatione se soluturum submitteret; et si quis istud fecerit & causa sui interdictum poneretur talis luit penam trium marcarum, vel saltem pro singulis duobus grossis per unam noctem debet intruncari.

Item si aliqui invicem querant vel condictant in civitate absque scitu consulatus & fuerit super eos protestatio et probatio, debent collis privari.

Item quicunque deponit molarem in planitie civitatis, det civitati unum grossum, si minorem molarem, medium grossum & a fabrili similiter medium grossum dabit.

Item si de aliqua domo ignis egreditur et extingui non possit, si tunc aliqua domus vicinalis causa evitandi majoris periculi frangitur de mandato seniorum, illam civitas equali medietate solvere debet et hoc a nullo debet prohiberi.

Item Nemo audeat ad castrum vel curiam currere cum querela, quod sibi in civitate non posset ministrare justitia, sub pena trium marcarum.

Item nullus braxator uno die audeat plus braxare quam XVIII. mensuras brasei sicci, minus tamen potest, sub pena unius marce.

Item nullus penestitus in die fori aliqua mercia, sicut alvea, thoros, scutellas et alia, que de ligno parantur, audeat emere usque post meridiem, sub pena unius fertonis.

Item quilibet pistor bullas specialiter, & sumlas specialiter pistare debet; contrarium faciens pnibr pistratis & luit civitati fertonem.

Item quicunque pistor panem pro denario aut duobus in valore non pistaverit, pane privandus est.

Item nullus pistor audeat plures quam viginti saturare porcos,

pod winą trzech groszy, których gdyby tego samego dnia nie złożył uwięziony bydź ma przez noc jednę. Ktokolwiek w mieście lub za miastem pozwoli grać w kostki jeżeli we-

---

si excedit det a quolibet unum fertonem; et illis venditis potest assumere alios XII. saturandos.

Item nullus audeat in foro saturatos porcos emere ea condicione ut eos alibi pellat vendendos, solum pro sua necessitate.

Item si quis coram mensa consulatus increpat, aut dehonestat, aut coram bannito judicio & scamno, det pro pena decem marcas aut sit profugus annum & diem.

Item si quis servum civitatis vel alium in dominorum legatione dehonestat, vel increpat, det pro pena unam marcam, aut pro singulis duobus grossis vicipandus (?) est per diem et noctem; si vero aliquis maliciose vulnerat, aut verberat eum, collo privandus est; et si vulneratus moritur & patrator fugit, debet a civitate unum annum & diem proscribi, nec debet redire sub pena decem marcarum.

Item si quis jus civile ad unius anni decursum non tenuerit, det quinque marcas, aut ejus fidemissor.

Item nullus civis aliquem famulum aut ancillam serviles septimanatum audeat convenire, sub pena unius marcę, sed super certum tempus, videlicet annum, vel medium, et quicunque tunc servus non fuerit ad tempus suum domino suo ut conventus est, talis debet a civitate alienari unum annum et diem, aut civitati dare unam marcam pro pena, aut pro singulis duobus grossis per diem et noctem intruncari, demtis vectoribus salis, illi septimanariis possunt convenire suos servos.

Item si quis accusat coram judice injuste calumnia vel injusta querela, que potest cognosci falsa esse, vel non vera, talis luit penam unius marce, aut pro singulis duobus grossis per diem et noctem vicipandus est (?).

Item nullus audeat longum cultrum deferre exceptis juratis hominibus, si quis portaverit recipiendus est sibi, sed feria secunda ipso die fori potest deferre.

Item omnia jura patronatus civilia signanter altarium civilium quicunque posederint, consalatus debet conferre filio civitatis, qui ad hoc idoneus repertus fuerit.

Item quicunque civis testamentum aliquid in agone sua sive in sanitate sua facere voluerit, ille non debet istud in judicio facere spirituali, sed civili, videlicet coram consulatu, seu advocato et scabinis; qui contra hoc fecerit luet civitati centum marcas irremissibiliter.

Item quicunque ab aliunde vinum emerit terestre hic Poznanię, aut alibi, illud cum scitu consulum deponi debet et quodlibet vas, aut quartale scribere tenetur dare et signare; et qui in suum deposuerit cellarium aut domum tale vinum et propinare voluerit, talis ab eo ungelt solvere debebit & consulatus secundum valorem instituere tenetur pro quo illud propinari debet; sed quicunque insimul vendiderit, talis ungelt non tenetur dare, solum ladegelt.

Item quandocunque uxor alicujus civis, decesserit, tunc omnia

dnie, podpadnie winie trzech groszy, jeżeli w nocy, jednego fertona; takiéjże saméj karze podpadnie gracz, któréj gdy nie złoży, ma bydź przez dzień i noc uwięzionym. Któ-

---

supellectilia non ad aliquem alium, nisi ad maritum & ad pueros ipsius, cujuscunque sexus sunt, debent pertinere, aliis omnibus propinquis exclusis; si vero pueri non fuerint, extunc omnia supellectilia, que predicta uxor mortua ad maritum ejus apportaverit remanene sorori dicte mortue aut cognate ipsius in linea consanguinitatis propinquiori de jure pertinentur; si autem aliquis virorum prima sua uxore defuncta contraxerit autem secundam, idemque vir mortuus fuerit, exunc omnia suppellectilia que ipsorum parte per eos acquisita sunt ab utraque parte, non ad alium nisi ad solam relictam devolventur et pertinebunt contradictione cuilibet penitus quiescente.

Item avorum modo in perpetuum non debet consulatus dare alicui persone spirituali presentationem, quousque vacaverit aliquod beneficium occasione litium et impedimentorum excitandorum.

Item quicunqe civis domum seu aliquod aedificium in civitate murare vult et intendit, eidem suus vicinus medietatem sui parietis murare et adjuvare tenebitur, debet tamen eundem vicinum antea debito tempore, id est, ante unius anni defluxum priusquam murare inchoabit avisare, ut ad hec se disponere possit cum omnibus necessariis, ad hoc pertinentibus, qui vicinus sibi responsum circa ipsam avisationem dare debet, an cum eo murare praevalet et velit, an non. Et si non pervalnerit, extunc iste per se & solus murare debet eque in medio super limitibus ambarum hereditatum; et vicinus structuram domus, seu alii edificii sui, que murari obstaret, extramitare et evacuare sustentareque debet ne occupet. Et postquam iste murus inceptus usque ad duo pavimenta in altitudinem super terram perfecerit, extunc consulatus cum majstris murorum hujusmodi murum conspicere et taxare debent; et quantum ex ipsorum recognitione et taxa tunc valere videbitur et decretur (?) vicinus medietatem sibi solvere tenebitur, si vero caruerit eo tempore pecunia, tunc super suam domum sive hereditatem pro singulis duodecim marcis taxatis unam marcam anni census in vim reemptionis obligare et resignare tenebitur isti, qui murum per se compâravit; sed quamdiu murum, ut praemittitur, ad duo pavimenta super terram non perfecerit, tamdiu nullam pecuniam ratione hujusmodi muri sibi vicino dare tenebitur.

Item omnes currus salis finito foro de planicie ipsius fori conduci debent, et si quis currus aliqua die, preter diem fori, in ipsa planitie repertus fuerit, recipi et tolli debet et nisi fertone exemptus a civitate fuerit restituatur.

Item nullus avennarum praeter ipsam necessitatem causa lucri comparare audeat, sub privatione ejusdem vene comparate.

Item quicunque in aut extra civitatem fu[illegible]n, aut aliquam hereditatem vendere absque impedimento et atte...taciane propinquorum suorum voluerit, is autem vendicionem hujusmodi tribus vicibus se sequentibus diebus dominicis in cimiterio per preconem proclamare et insinuare publice debet, et circa resignationem semel et post resignationem similiter semel proximo dominico se-

*

rakolwiek dziewczyna zaręczy się i zaślubi nie zasięgnąwszy w téj mierze rady swoich starszych i przyiaciół, téj niema bydź wydana część jéj spadku po ojcu. Gdy który męszczyzna dziewicę zgwałci, albo ją gwałtem z miasta wyprowadzi albo wyniesie, lub ją też zwodliwemi słowy do uczynienia sobie ślubu bez wiadomości starszych swoich nakłoni, ma bydź ścięty, albo z miasta na sto lat i dzień jeden wygnany. Ktokolwiek przez mur, przedmurze albo też warownią jaką miasta, bądźto wednie, bądź też w nocy, przejdzie, ma bydź karany na gardle. Ktokolwiek w zapalczywości noża na drugiego dobędzie, podpadnie winie sześciu groszy; dobędzieli miecza, zapłaci fertona. Ktokolwiek kosztur (?) kij, albo siekierę do szynkowni z sobą przyniesie, złoży kary sześć groszy. Ktokolwiek wnijdzie we fossy miasta, podpadnie winie trzech groszy. Ktokolwiek nosić będzie nóż dłuższy nad przepis miejski, podpadnie winie trzech groszy i utraci nóż. Gospodynie na ucztach swych z powodu wywodzin wyprawianych; nie powinny w całym obwodzie miasta, nic więcéj dawać jak ser z chlebem, pod karą jednéj grzywny. Żaden obywatel nie powinien przenocować ani też utrzymywać obcego, dopóki ten pierwszemu gospodarzowi swemu wydatku nie zwróci, pod karą jednéj grzywny. Ktokolwiek gdy u niego gore, okrzykiem o pożarze swoim nie uwiadomi wpierw, nim się ludzie zbiegną, podpadnie winie trzech grzywien. Nikomu, wyjąwszy przysięgłych, nie wolno biedz do ognia z bronią, dzidą, mieczem i kuszą, pod karą trzech grzywien. Ktokolwiek trupa w kościele parafialnym pochować chce, powinien wykopać grób na trzy łokcie głęboko i dadź grzywnę kościołowi; kto zaś pochowa go na starym cmentarzu, niech da fertona. Nikomu niewolno podczas postu nad sześć godzin w noc siedzieć, pod karą jednego fertona. Gdy który obywatel z

---

quenti, ut si aliqui venditoris propinqui essent, quod se ad proximum juris sui propinquitate notificarent eandem ibidem adempturi,

Item ex statuto consulum et totius communitatis nullus carnificum, qui utitur artificio suo, alias na rzeź bije audeat bobus mercari, nisi ad necessitatatem artificii sui sub pena quinque marcarum irremissibiliter solvenda. Si autem voluerit bobus mercari cessare debet a labore artificii sui.

Item nullus ex mercatoribus bovum diebus septimanalibus fori in emendis bobus carnifices artificium suum laborantes impedire debet sub eadem pena quinque marcarum.

drugim gra, a jeden z nich przegra, wygrający niema mu więcéj odbierać nadto, co jest nad pasem i niema go krępować i dręczyć, pod karą trzech grzywien. Gdy kto na urząd jaki albo na przysięgłego obrany zostanie, a przyjąć tego wzbraniać się będzie, podpadnie karze trzech grzywien i mimo tego na urzędzie pozostać musi. Żaden przybysz nie może z drugim handlować, lecz z współobywatelem, pod karą pięciu grzywien. Nikomu nie wolno szarłat wartości ośmiu groszy nieść na sprzedaż, pod karą sześciu groszy. Żaden przekupień niema się ważyć ryb, albo innych rzeczy obyczajem przekupniów przed miastem, albo na ulicach kupować, ale tylko na rynku, pod karą jednéj grzywny, którą, gdy nie złoży, przez noc i dzień ma być więziony. Żaden z przekupniów niema kupować rzeczy na sprzedaż przywożonych przed zdjęciem bandery, pod karą trzech groszy. Nikt niema się ważyć przenocować, albo przechowywać wyklętego, pod winą jednéj grzywny. Ktokolwiek w pierwszym dniu ryb swoich nie sprzeda, ten nie powinien ich nazajutrz sprzedawać pod karą sześciu groszy. Gdy się kto zgodzi o robotę z iednym, nie powinien najmować się drugiemu bez pozwolenia pierwszego, pod winą jednéj grzywny. Urząd radziecki niema od nikogo dębów, albo innego drzewa nabywać, jeżeli ich sprzedający niechętnie pozbywa. Jeżeli kto przyrzeka, albo przysięga, albo słowa od kogo niesłusznie wymaga, taki ma bydź uważany za człowieka niepoczciwego, utraca prawo miejskie i z sześciu obolami wypędzony będzie z miasta. Jeżeli kto dla nauki, albo dla innéj rzeczy jakiéj z miasta się wyprowadzi i znowu się powróci, obowiązany jest przyjąć na nowo prawo miejskie. Dwaj towarzysze nie powinni obywać się jednym browarem, pod karą trzech grzywien. Każdy obywatel, który własny dom posiada, nie powinien więcej jak raz w tydzień warzyć piwo, pod winą jednéj grzywny. Jeżeli któremu obywatelowi gwałt dziać się będzie z strony ślachcica, kmiecia, albo kogokolwiek innego, sąsiedzi jego powinni mu biedz w pomoc i uderzyć na gwałt w dzwony; a ktokolwiek mu w pomoc przybędzie, nic go za to złego nie spotka. Gdy kto uderzy w gniewie kogo o ziemię, da winy jednę grzywnę. Ktokolwiek tucznych świń swoich nie zamknie, da od każdéj po groszu jednym. Gdy kto strzeli z łuku do kogo, gdy go na ziemię uderzy, i potajemnie z domu swego przeszyje (strzałą), niema się spodziewać żadnego miłosierdzia. Każdy obowiązanym jest gnój swój wywieść w przeciągu

czterech niedziel, pod karą trzech groszy; nikomu zaś nie godzi się gnój ten wyrzucać pod most, na drogę do mostu prowadzącą, lub przed dom swego sąsiada, lecz ma go za miasto wywieść. Ci, którzy w mieście dziedzictwa posiadając, gdzieindziéj mięszkają, mają je przedać, albo sami w nich mięszkać, w przeciwnym razie miasto zagarnie zaraz dochody z nich. Jeżeli kto dziedzictwo jakie pod pewną opieką (?) przez rok jeden i dzień, bez przeszkody z czyjéjkolwiek strony, posiadał, temu wolno będzie posiadać je i nadal, pomimo czyichkolwiek bądź roszczeń. Nikomu nie wolno zaciągać długu u duchownych z warunkiem, że jeźli nie odda, podpadnie klątwie; gdyby zaś kto uczynił to, a klątwa na niego rzuconą była, natenczas zapłaci kary trzy grzywny, albo też za każde dwa grosze więzionym bydź ma przez noc jednę. Jeżeli kto z drugim w mieście spór wieść będzie, albo umowę zawrze bez wiadomości magistratu, a zajdzie przeciw niemu protestacya i dowiedzioném mu to zostanie, ma bydź na gardle karany. Ktokolwiek złoży kamień młyński na placu miejskim, powinien dać miastu grosz jeden; od złożenia zaś kamienia mniejszego i kowalskiego da pół grosza. Jeżeli się w domu którym ogień pokaże i nie będzie mógł bydź ugaszonym i jeżeli dom sąsiedni dla uniknienia większego niebezpieczeństwa zostanie z rozkazu starszych zrzuconym, natenczas miasto połowę (wartości) zań złożyć powinno, a temu nikt się sprzeciwiać nie może. Nikt nie może do grodu, albo na zamek udawać się z skargą, iż w mieście nieuzyskał sprawiedliwości, pod karą trzech grzywien. Żadnemu piwowarowi nie wolno w jednym dniu piwa po dwakroć warzyć, pod winą sześciu groszy. Żadnemu piwowarowi nie godzi się więcéj jak 18 miar suchego słodu warzyć; mniéj atoli wolno mu, pod winą jednéj grzywny. Żaden przekupień nie powinien się ważyć kupować aż do popołudnia niektórych rzeczy, jakoto wanien, powrozów, mis i innych sprzętów z drzewa, pod karą jednego fertona. Każdy piekarz obowiązany jest z osobna bochenki i z osobna bułki wypiekać, czyniący przeciwnie utraci pieczywo i da miastu za karę fertona. Każdy piekarz, który wypiekać chleba nie będzie w wartości jednego, albo dwóch denarów, ma chleb utracać. Żadnemu piekarzowi nie godzi się więcéj jak dwadzieścia wieprzy tuczyć; jeżeli ich więcéj tuczyć będzie, zapłaci od każdego po fertonie; przedawszy je może znowu dwanaście tuczyć. Nikomu nie wolno na targu kupować tucznych wieprzy w zamiarze popędzenia

ich daléj na sprzedaż; wolno tylko kupować je na swoję potrzebę. Kto przed urzędem radzieckim, albo przed sądem wiecowym i ławicą szelest robi, albo go znieważa, da winy 10 grzywien, albo wypędzony zostanie na rok jeden i dzień. Kto sługę miejskiego, albo innego człowieka, przysłanego od magistratu zelży, albo zgromi, da winy jednę grzywnę, albo za każde dwa grosze uwięzionym będzie przez dzień jeden i noc; gdyby go zaś kto złośliwie ranił, albo kijem obił, ma na gardle bydź skaran; a jeżliby raniony umarł, a sprawca uszedł, ma bydź wygnan z miasta na rok jeden i dzień i nie powracać pod karą 10. grzywien. Gdy kto prawa miejskiego przez rok przynajmniéj jeden trzymać nie będzie, zapłaci pięć grzywien, albo jego ręczyciel. Żaden obywatel niepowinien służebnego, albo służebną przyjmować na tydzień, pod winą jednéj grzywny; lecz na pewien czas, to jest, na rok, albo na poł roku, a który służący nie zostanie do czasu, według umowy, u pana swego, ma bydź oddalonym z miasta na rok jeden i dzień, albo też dać miastu za karę grzywnę jednę, lub też za każde dwa grosze siedzieć w więzieniu dzień i noc jednę; wyjmują się z tego wożący sól, ci bowiem czeladź swoją na tygodnie ugadzać mają. Jeżeli kto przed sędzią oskarza niesprawiedliwie potwarzając i niesłusznie użalając się, a to odkryje się jako fałsz, natenczas zapłaci kary jednę grzywnę, albo za każde dwa grosze ma bydź przez dzień i noc więziony. Nikt niema się ważyć nosić długiego noża, wyjąwszy przysięgłych; jeżeli zaś kto nosi, należy mu go odebrać, lecz może go nosić w Poniedziałek, w sam dzień targowy. Wszystkie prawa miejskie *kolacyi*, a osobliwie ółtarzy miejskich, które ktokolwiek posiada, magistrat dawać powinien synowi obywatelskiemu, który zdatność do tego mieć będzie. Którykolwiek z obywateli, pragnący zrobić testament, bądźto przy zgonie swoim, bądź też za zdrowia, powinien go robić nie przed sądem duchownym, ale świeckim, to jest przed magistratem, albo wójtem i ławnikami; postępujący inaczéj zapłaci miastu niezbędnie sto grzywien. Ktokolwiek zkądinąd wino kupi kraiowe tu w Poznaniu, albo gdzieindziéj, ten za wiadomością rady miejskiéj powinien je złożyć i dozwolić spisać i oznaczyć każde naczynie; a kto do swego złoży sklepu, albo domu, takowe wino i zechce je szynkować, ten musi opłacać podatek *ungeld*; magistrat zaś obowiązany jest oznaczyć według wartości po czemu je szynkować ma; kto atoli ryczałtem wino to sprzeda, wolny

będzie od podatku *ungeld* i złoży tylko *ladegeld*. Gdy żona któremu obywatelowi umrze, natenczas wszystkie jéj sprzęty, nie komu innemu tylko jéj mężowi i dzieciom, jakiéjkolwiek płci, należeć mają; jeżeli zaś dzieci niepozostawi, natenczas wszystkie sprzęty, które w dom męża swego wniosła, należeć będą z prawa pozostałéj siostrze albo krewnéj bliższéj; gdyby zaś męszczyzna po śmierci pierwszéj żony swojéj pojął drugą, a potem umarł, wówczas wszystkie sprzęty, które oboje nabyli, nie na kogo innego, tylko na pozostałą wdowę spadają i do niéj należeć mają, pomimo czyjéjkolwiek bądź protestacyi. Na wzór przodków nie powinien magistrat nigdy dawać duchownym osobom prezenty, dopóki nie zawakuje jakie beneficium, a to dla uniknienia sporów i przeszkód. Gdyby którykolwiek z mieszczanów miał zamiar wymurować w mieście jaki gmach, temu sąsiad obowiązany jest pomodz wymurować połowę ściany; jednakże powinien o tem uwiadomić swego sąsiada w przyzwoitym czasie, to jest na rok jeden przed zaczęciem murowania, aby się ten w potrzebne do tego materyały mógł zaopatrzyć; sąsiad powinien mu na to uwiadomienie dać odpowiedź, czy będzie chciał, czy jest w stanie z nim murować, lub nie; jeżeli zaś nie będzie w stanie, natenczas budujący sam murować powinien w samym środku granicy obydwóch placów; sąsiad zaś dom swój, albo inny gmach, któryby mularzowi przeszkadzał, powinien uprzątnąć i podeprzeć, aby nie wstrzymywał roboty; a gdy mur ten zaczęty wyprowadzony zostanie na dwa piętra nad ziemię, natenczas magistrat z mularzami powinien mur takowy oglądać i otaxować; połowę zaś tego co według zdania magistratu i taxy ustanowionéj mur ten wart, sąsiad dać powinien; gdyby zaś w tym czasie niemiał pieniędzy, wtedy na domie albo dziedzictwie swojém obowiązany jest od każdych dwunastu grzywien zabezpieczyć i zapisać jednę grzywnę rocznego czynszu temu, który mur swoim nakładem wystawił; lecz dopóki muru, jak wyżéj powiedziano, na dwa piętra nad ziemię nie wyprowadzi, nie może żądać od sąsiada, aby mu pieniądze z przyczyny takowego muru złożył. Wszystkie wozy z solą po skończonym targu zjechać powinny z placu targowego, a gdyby wóz jaki w którymkolwiek dniu, prócz targowego, na placu zastano, powinien bydź zabrany, przytrzymany i niepowrócony, chyba, że go właściciel jednym fertonem od miasta wykupi. Nikt nie powinien się ważyć skupować owsa na zysk, lecz tylko na własną potrzebę, pod utratą

zakupionego owsa. Ktokolwiekby chciał w mieście, albo za miastem dom, albo dziedzictwo swoje sprzedać bez przeszkody i odwołania z strony krewnych swoich, ten przedaż takową trzykroć, przez trzy po sobie następujące niedziele na cmentarzu publicznie przez woźnego ogłosić powinien; toż samo uczynić winien przy rezygnacyi i po rezygnacyi, w następującą Niedzielę, aby na przypadek znalezienia się krewnych przedawcy, którzyby (do domu tego) lepsze prawo okazali, takowy tamże odebrać mogli. Kto porzuca prawo miejskie obowiązanym jest dadź podwoiny podatek, jaki jest w regestrach miejskich oznaczony. Według postanowienia rady i całego pospólstwa żaden z rzeźników, który rzemiosło swoje traktuje czyli na rzeź bije, nie powinien się ważyć handlować wołami, ale je tylko na potrzebę w rzemiośle swojém kupować, pod karą pięciu grzywien, które koniecznie złożyć musi; gdyby zaś chciał wołami handlować, natenczas powinien zaprzestać swego rzemiosła. Żaden z handlujących wołami niepowinien w dni targowe przeszkadzać w kupowaniu wołów rzeźnikom, pod tąż samą karą pięciu grzywien.

Prócz władzy administracyjnéj, sądowéj [1]) i policyjnéj, połączonéj w magistracie [2]), była jeszcze władza niejako prawodawcza, którą stanowiło zebranie się na ratuszu wszystkich trzech porządków, to jest, burmistrza z rajcami, wójta z ławnikami i przysięgłych, czyli cechmistrzów, imieniem pospólstwa. Do zakresu działań téj władzy należały: obieranie urzędników miejskich, których generał wielkopolski potwierdzał, tudzież rozmaite uchwały (lauda) w administracyjnym, sądowym, skarbowym, policyjnym i t. p.

---

1) Oprócz władzy sądowéy rzemieślnicy zayścia między sobą wszelkiego rodzaiu rostrzygali naypierw w cechu, dopiero nieprzestaiąc na wyroku cechmistrzy zanosili appellacyą do burmistrza i i rayców, cechmistrze tedy byli także władzą sądową pierwszéy instancyi.

2) Seym wielki prawem w dniu 18. Kwietnia 1791. zapadłem pod tytułem: Miasta nasze królewskie wolne, co do sądownictwa zmienił nieco władzę magistratu, postanowiwszy, aby magistrat iako 1. instancya sądził tylko sprawy 300 zł. nieprzenoszące, a z spraw kryminalnych tylko takie, które karę 3 dni więzienia za sobą pociągaią Sprawy tego rodzaiu rozsądzał magistrat bez appellacyi. Sprawy o summy aż do 3000 zł. i kryminalne, w których kara 3 tygodnie więzienia przechodzi, szły do sądów appellacyinych dla miast ustanowionych; sprawy większéy wagi szły sposobem appellacyi, iak zwykle, do sądów zadwornych.

względzie. Ważniejsze uchwały trzech porządków odsełane były po sankcyą do monarchów, którzy je potwierdzali, lub odrzucali, co atoli rzadko kiedy się zdarzało. Uchwały mniejszéj wagi, jakoto uchwalenie podziękowania lub nagrody zasłużonemu urzędnikowi miejskiemu; uchwalenie rewizyi wsi miejskich, gmachów miejskich, archiwum, warowni, śpitali, młynów i t. p.; ustanowienie urzędów miejskcih niższych stopni; wybieranie posłów na sejmy konwokacyjne, elekcyjne, koronacyjne i t. d.; uchwalenie nabycia gruntu jakiego na rzecz miasta; pokwitowania z zaspokojenia długu miejskiego; uchwalenie uwolnienia kogo od podatków i ciężarów miejskich; uchwalenie zaciągnienia na rzecz miasta summy jakiéj i t. d. wykonywał sam magistrat bez sankcyi królewskiéj. Prócz tego wszystkie trzy porządki odbierały rachunki od szafarzy z administracyi dóbr miejskich i z odbierania różnych dochodów; kwitowały ich, lub też w razie przeniewierstwa polecały magistratowi dochodzić uronionéj summy miejskiéj na majątku szafarzy. W razie powietrza morowego, wojny i t. p. wszystkie trzy porządki naradzały się z sobą wspólnie o środkach, jakie przedsiębrać należało. Władza ta zapisywała czynności swoje w osobnéj księdze, którą zwano księgą trzech porządków. (trium ordinum.)

Wszystkie te władze miejskie podlegały zwierzchności króla, którego osobę generał wielkopolski zastępował. Generała wielkopolskiego obowiązkiem było: postanowienia królewskie, tyczące się miasta Poznania wykonywać, obranych wyższych urzędników miejskich potwierdzać[1]), sprawy miejskie sposobem appellacyi do niego odniesione rozstrzygać[2]);

---

1) Téy prerogatywy swoiéy bronili generałowie wielkopolscy całemi siłami. I tak np. gdy w roku 1691. obrało miasto magistrat nowy bez wiadomości i potwierdzenia Piotra Opaleńskiego, generała natenczas wielkopolskiego, Opaleński zaskarzył miasto o czyn ten nieprawny i samowolny przed królem, a Jan III. w reskrypcie z tego powodu do miasta danym, skorciwszy mieszczan surowo, unieważnił wybór urzędników, kazał przystąpić do nowego wyboru i zalecił miastu, aby się na przyszłość podobne nadużycia więcéy nie zdarzały. W przypadkach gdy generalstwo wielkopolskie wakowało, magistrat nowo obrany potwierdzany bydź miał bezpośrednio przez króla samego. Nie wiadomo mi atoli, czy się w ciągu pięciu wieków, aby ieden przypadek tego rodzaiu zdarzył.

2) W sprawach cywilnych mieyskich, a niekiedy i w kryminalnych, appellacye szły nayprzód do generała wielkopolskiego, czyli raczéy do grodu poznańskiego, a potem do sądów zadwornych lub też do samego króla. Ubożsi atoli mięszkańcy Pozna-

przysięgę na wierność Rzeczypospolitéj[1]) i nowo obranemu królowi od mieszczan odbierać; ceny żywności i napojów[2]) wraz z magistratem stanowić, na obiorze burmistrzów bywać przytomnym[3]) i t. d. Za prace i trudy swoje około spraw Poznania mieli generałowie wielkopolscy następujące dochody. W dawniejszych czasach wybierali na rzecz swoją pewien podatek, zwany *targowem*, od wszelkich produktów na targ do Poznania przywożonych. Ponieważ atoli podatek ten był uciążliwym i z téj przyczyny ślachta i wieśniacy woleli swoje produkta gdzieindziéj, kędy targowego nie opłacali, wywozić, przeto magistrat wniósł prożbę do Władysława Warneńczyka o uchylenie téj opłaty na rzecz generała wielkopolskiego. Monarcha przychylając się do prośby miasta zniósł *targowe* w Poznaniu przywilejem danym miastu w Budzie feria sexta proxima post dies Sacri Paschae 1444. Targowe przynosiło generałom wielkopolskim zapewne bardzo znaczną intratę roczną. Od najdawniejszych także czasów pobierali generałowie wielkopolscy dochody z dwóch młynów miejskich, to jest, jednego na rzece Warcie, za Dominikanami, drugiego pod zamkiem, Bogdanką zwanego, a to według przywilejów, lu-

---

nia w wzaiemnych zatargach swoich przestawali na wyroku magistratu. Co się tyczy magistratu, zdarzało się często, że rozmaite osoby zasadzaiąc się na błachych powodach pozywały go do sądów królewskich, a temsamem wyprowadzały miasto na znaczne nakłady. Przeto na zażalenie w téy mierze magistratu poznańskiego wydał Zygmunt August, w dniu 11. Sierpnia 1556. w Wilnie reskrypt, którym nakazuie pod karą 300 złotych, aby nikt nie ważył się zapozywać magistrat poznański do sądów królewskich z sporu w interesie mieyskim, tudzież w interesie miasta Poznania z innemi miastami lub indywiduami.

1) Przysięgę na wierność Rzeczypospolitéy złożyło miasto Poznań poraz pierwszy po śmierci Zygmunta Augusta; odbierał ią w dniu 21. Września 1571. Woiciech Czarnkowski, generał wielkopolski.

2) Stanowienie cen żywności i napojów należało także do woiewody poznańskiego; ztémwszystkiem nie mogłem z akt mieyskich dociec: czy urzędnicy ci z kolei ceny takowe stanowili, czyli też tylko woiewoda w zastępstwie generała, lub przeciwnie.

3) Podczas obioru burmistrzów i innych wyższych urzędników mieyskich znaydował się zawsze na ratuszu generał wielkopolski, a w niebytności iego, lub też z poruczenia, Podstarości poznański. Jednakże miasto starało się zawsze o to, aby na obiorze nowych burmistrzów generał wielkopolski był przytomny. I tak np. w roku 1649. dla nieobecności generała wielkopolskiego, który był w obozie na Podolu, wszystkie trzy porządki zebrane na ratuszu odłożyły na dalszy czas wybór przypadaiący nowych burmistrzów.

*

stracyi i dekretów z lat 1513. 1520. 1681. i 1733. Według wyroku Kommissyi skarbu koronnego w roku 1768. zapadłego miał generał wielkopolski z obydwóch tych młynów 4340 zł. pol. rocznego dochodu. Prócz tego według lustracyi dóbr starościńskich poznańskich pobierał generał wielkopolski z ratusza od elekcyi burmistrzów, 96 zł. rocznie i dochody z wsi Ławicy. W tym samym roku Żyd trzymający cło na przedmieściu Rybakach oddawał mu rocznie 215 zł; a rybacy łowiący na staréj Warcie obowiązani byli dostarczać ryb do kuchni jego. Dochody dwóch młynów zapewniła generałom wielkopolskim także Kommissya dobrego porządku.[1])

Prócz magistratu w obrębie murów miasta, każde niemal przedmieście miało swoje osobne juryzdykcye i magistraty; niektóre, jakoto Chwaliszewo i Śródka, miały nawet ratusze. Zawady, Chwaliszewo, Piotrowo i Ostrówek były pod juryzdykcyą kapituły poznańskiéj; Śródka, pod juryzdykcyą biskupów; Stanisławów, poźniéj Łacina nazwany pod juryzdykcyą Gorków przez lat przeszło 30; część większa przedmieścia ś. Wojciecha pod juryzdykcyą proboszcza przy kościele ś. Wojciecha; część mała przedmieścia ś. Marcina należała do juryzdykcyi proboszcza przy kościele pod tymże tytułem; Wenetowo należało do juryzdykcyi ekonomów śpitala ś. Łazarza; Wymykowo i druga część Wenetowa do juryzdykcyi Benedyktynek poznańskich. Wszystkie te przedmieścia rządziły się prawem magdeburskiem i miały jus gladii, z którego, niestety, częstokroć korzystały, szafując życiem ludzkiém za najmniejszy występek, a co gorsza, za mniemane czary. Sejm wielki wydawszy dla miast konstytucyą pod tytułem: *Miasta nasze królewskie wolne*, zniósł wszystkie te pokątne juryzdykcye a mięszkańców ich poddał pod juryzdykcyą magistratu.[2])

---

1) O początku i attrybucyach urzędu generałów wielkopolskich znaydzie czytelnik wiadomość w szacownem dziele A. Macieiowskiego: O prawach sławiańskich.

2) Prócz władz mieyskich były w Poznaniu, iako stolicy województwa, władze i zakłady rządowe, iakoto sąd grodzki i sąd ziemski, o których nieco więcéy powiem niżéy pod artykułami zamek i ratusz poznański; pocztamt i komora celna. O pocztamcie nie zdołałem w archiwach mieyscowych nic zgoła odkryć. Wspominaią o nim tylko lat da seymików średzkich iuż ku schyłkowi 17. wieku. Zapewne Władysław IV. który w Polsce pocztę powszechnie zaprowadził, ustanowił także pocztamt w Poznaniu. W roku 1716. utrzymywał tu pocztę Watson, obywatel poznański. W tym roku seymik polecał go względom W. kanclerza,

ROZDZIAŁ V.

Majątek miasta, dochody, wydatki, rodzaje ciężarów krajowych, które mieszkańcy Poznania ponosili; długi.

Majątek miasta składał się głównie z nieruchomości, to jest, ze wsi, młynów i domów. Pomówmy nasamprzód o wsiach. Przywilejem Przemysława I. i Bolesława, książąt wielkopolskich, z roku 1253. nadane zostały Poznaniowi prawem własności następujące wsie: Rataje, Piotrowo, Żegrze, Starołęka, Nencov (?) Spitków, dwie wsie zwane Wierzbice, Jeżyce, Panczlov, Nestachov (Sołacz) Panccov, Szydłow, obiedwie wsie zwane Winiary, wyjąwszy winnic, Bogucice i wieś zwana villa Onulfi. Nie wszystkie z wsi tych posiadało miasto ciągle do roku 1793. Niektóre bowiem po kilka wieków zostawały w obcych rękach; niektóre odpadły już w 14. albo 15. wieku od miasta, na zawsze. Wsie Nencóv[1]) (może Mienkowo.)

pod którego dozorem poczty kraiowe zostawały: „I w tém nie mnieyszy observando porządek, żeby poczta poznańska suo ordine et antiquo more iść mogła, zaleciliśmy IPanu marszałkowi woiewództw naszych, aby list napisał do IMPana kanclerza koronnego; wnosząc instancyą imieniem woiewództw naszych i oddaiąc respektowi IPana Watsona, pocztę poznańską swoim kosztém trzymaiącego, któremu i my pro posse na przyszłey obradzie obmyślić satysfakcyą deklaruiemy.“

1) Wieś Nenków posiadał Przemko, który w roku 1309. wpuścił do Poznania woysko książąt głogowskich i opanowawszy kościół katedralny, z niego warownią zrobił i duchowieństwo katedralne łupił, Władysław Łokietek opanowawszy Poznań i ukarawszy Przemka, a nawet miasto, albowiem w archiwum katedralném znayduię ślad, że ie kazał spalić, przysądził wieś Nenków za szkody kapitule i odtąd była ona własnością kapituły poznańskiéy.

Wierzbice, Piotrowo[1]) Panczlov, Panccov (może Piączkowo), Bogucice, Szydłow i villa Onulfi albo zmieniły swoje nazwiska, albo też w 13. już wieku od Poznania nazawsze odpadły, przynajmniéj już w 14. wieku niemasz w archiwum miejskiem żadnego o wsiach tych śladu. Wieś Spytkowo nadał w roku 1267. Bolesław, książę kaliski, prawem własności Tylonowi jakiemuś i wujowi jego Henrykowi de Novo foro i odtąd wieś ta do posiadłości miejskich niewróciła. Wieś Starołękę przedało miasto przy schyłku 14. wieku Piotrowi Strosbergowi, obywatelowi poznańskiemu, którego synowie Mikołaj starszy i Mikołaj młodszy (Nicolaus major et Nicolaus minor) w roku 1413., aktem de data sabbatho post Festum Sancti Nicolai Confessoris sporządzonym odprzedali ją za 300 grzywien Leonowi, przeorowi karmelickiemu w Poznaniu, i jego następcom, w których też ręku aż do naszych czasów zostawała. Lecz jeżeli miasto uroniło kilka wsi, nadanych mu przywilejem lokacyjnym z roku 1253. natomiast w ciągu kilku wieków nabyło Górczyn i Luboń. Za czasów Kommissyi dobrego porządku, to jest, w roku 1780, posiadało miasto następujące wsie i folwarki: Rataje, Zegrze, Jeżyce, Górczyno, Winiary, Wildę, Dębice, Luboń, i folwarki Bonin i Szeląg. O każdéj z tych wsi podam tu czytelnikom krótką wiadomość historyczną.

§. 1. *Wsie.*

Rataje i Żegrze należą do wsi, które w roku 1253. Przemysław i Bolesław książęta wielkopolscy miastu nadali. W 15. wieku, podczas wojny z Krzyżakami, gdy w skarbie koronnym pieniędzy na popieranie wojny zabrakło, miasto Poznań dozwoliło Kazimierzowi Jagiellończykowi wsie swoje Rataje i Zegrze w zastaw puścić. Król tedy dał wsie te w zastaw rodzinie Pampowskich. W roku 1508. kupił ten zastaw od Ambrożego Pampowskiego, wojewody sieradzkiego, Łukasz Górka, generał wielkopolski. Syn jego

1) Za przedmieściem ś. Rocha znajduje się kilka domów, które razem wzięte Piotrowem dotąd zowią: nie iest tęzto wieś Piotrowo przywileiu lokacyinego?

Andrzéj Górka, także generał wielkopolski, odstąpił tego zastawu Grzegorzowi Lubrańskiemu, synowcowi Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, w którego atoli ręku 5 lat tylko, to jest, od roku 1524. do 1529. zostawał, poczém znowu wrócił do Górków, którzy Rataje i Zegrze posiadali aż do śmierci ostatniego Górki, Stanisława, przypadłéj w roku 1592. Po śmierci Stanisława Górki nabył prawo do wsi tych Henryk Girk, mieszczanin poznański; w roku atoli 1599. ustąpił je miastu w jednéj połowie sposobem darowizny, w drugiéj za 3000 ówczesnych złotych polskich. Nie wiadomo mi atoli, jakim sposobem się to stało, że miasto zaledwie odzyskawszy te wsie, wypuściło je znowu z rąk swoich około 1620. — 1632. roku. Od tego czasu przechodziły one przez rozmaite ręce. Zbieg rożnych okoliczności, a nadewszystko to, że wsie te trzymały zwykle możne bardzo rodziny, niedozwalał z rozmaitych pobudek miastu upomnieć się seryo o swoję własność. Dopiero w drugiéj połowie 17. wieku gdy Rataje i Zegrze dostały się w ręce osoby nieznacznéj i bez żadnego wpływu, to jest, Wojciechowi Bułakowskiemu, notaryuszowi grodzkiemu poznańskiemu, ośmieliło się miasto dochodzić praw swoich. Wyrobiło sobie naprzód konstytucyą z roku 1677. wolność odkupienia dóbr od posiadłości miejskich odpadłych, a potem na mocy téj konstytucyi spłaciło w roku 1682. Bułakowskiemu zastaw i Rataje i Zegrze prawem niezaprzeczonéj własności objęło. Instygator koronny wytoczył wprawdzie miastu proces, jakoby Rataje i Zegrze, jako dobra królewskie nieprawnie sobie przywłaszczyło, ale Jan III. dekretem dnia 17. Lipca 1688. zapadłym, oddalił skargę instygatora, nakazał mu wieczne w tej mierze milczenie i miastu wolne posiadanie wsi tych na zawsze zapewnił. — Tak w Zegrzu, jak i w Ratajach były w 16. 17. i 18. wieku folwarki miejskie, z których w roku 1612. był sprzęt następujący: Pszenicy kop 341½. Zyta kop 240, jęczmienia kop 102, grochu wozów 30, prosa kop 7, tatarki 11, lnu kop 1½. Bydła rogatego było w nich sztuk 105, świń 100, koni 7. W Ratajach i Zegrzu było 12 kmieci, którzy, prócz małéj robocizny, opłacali po 22 grosze owczesne rocznego czynszu, i 7 zagrodników, którzy płacili po 18 groszy czynszu rocznego; prócz tego kmiecie i zagrodnicy dawali w czynszu na kuchnie osób magistrat składających, mianowicie panów radnych, kapłony i jaja. Wieś Zegrze, któréj mięszkańce byli zawsze Polacy, zawierała w roku 1753. 25½ hub chełmińskich

roli, podzielonéj na 15 gospodarzy, opłacających na ratusz 1470 złotych rocznego czynszu. Mieszkańce Rataj byli Niemcy. We wsi téj był także przed rokiem 1753. mielcuch miejski.

Jeżyce. I Jeżyce należą do wsi, które Przemysław I. i Bolesław, książęta wielkopolscy, przywilejem lokacyjnym miastu nadali. W 14. wieku odebrał ją miastu wraz z Winiarami Kazimierz Wielki, który niechętnie patrzał na rozrzutność swoich przodków w szafowaniu dobrami narodowemi i złe to wszelkiemi siłami naprawić usiłował.[1]) Już atoli w roku 1372. Elżbieta, królowa węgierska, która równie ślachtę jako i miasta, wówczas jeszcze wpływ wielki do rządu kraju mające, ujmować sobie w interesie swoich potomków musiała, oddała Jeżyce napowrót miastu[2])

---

1) Rozrzutność Piastów wielkopolskich, mianowicie Władysława Odonicza i Przemysława i Bolesława, synów iego, którzy większą część dóbr książęcych między zakony, kościoły i miasta rozdali, przyczyniła się także bardzo do osłabienia powagi monarchów, a témsamem była także zarodem upadku narodu.

2) „In nomine Domini amen. Nos Elisabeth dei gratia Regina senior Ungarie et Polonie universis tam pntibus quam futuris tenore pntium declaramus Quod acceden ad mt. nre conspectum provisi et honesti viri Consules civitatis nre Posn nobis humilr suplicarunt. ut villas ipsorum dicte civitatis Posn vezt yzicze et vynari vulgariter nominatas a principio fundacionis ad ipsam civitatem et Consules Pozn spectantes quas clarissimus Princeps doius Kazimirus olim rex Polonie pie recordacionis fr nr charissimus tempore sui regiminis nulla culpa civitatis seu civium predictorum eo tempore existentium. in eodem exigente voluntate propria in sue mt. ptatem receperat ipsis reddere et restituere dignaremur qs. eciam ut audivimus ipse fr. nr. premortuus dum adhuc sospitate corporis fruretur in vita humana reddere ipsi promiserat libera voluntate. Super quibus premissis mtas. nra. a baronibus nris. polonie sufficiens recepit testimonium qui sub fidei puritate protestati sunt supr dictas villas yzicze et vynari ad fundum dicte civitatis Poznanien. et ad consules qui sunt vel pro tempore fuerunt pertinere et per prenominatum dominum regem sine ea ipsis fore ablatas et minus juste possessas, pluribus annis retroactis. Nos vero testimonium hujusmodi sane pretenden. consideracione pia animam premortui fris nri charissimi olim Regis Polonie salvare volen in hac parte sepe dictas villas yzice et vynari civitati et consulibus sepedictis exnunc et eorum successoribus qui pro tempore fuerint de benignitate regie mt. nre restituimus ipsis et eorum posteris cum omnibus et singulis pertineciis suis pro ut ab antiquo in suis limitibus noscuntur esse distincte perpetua possesione ascribimus et incorporamus eo jure quo primitus possiderant easdem tenendas pacifice et perpetuis temporibus possidendas volumus aut. ut cum contribucio regalis civitati predicte imposita fuerit quod eo pinguior camere nre solu-

Władysław Jagiełło przywilejem roku 1388. danym potwierdził tę restytucyą. W Jeżycach ustanowił Przemysław II. w roku 1292. sołectwo, złożone z 4. łanów (mansos) roli, a Władysław Jagiełło w roku 1392. nadał mu wolność rybołostwa na stawie pod Niestachowem (Sołaczem) (in piscina, quae inferius Niestachova jacet). Posiedziciel tego Sołectwa obowiązany był składać corocznie następujące daniny: królowi ośm grzywien śrebra, kościołowi ś. Wojciecha 7 grzywien; kościołowi ś. Mikołaja 1 grzywnę; wójtowi miasta Poznania dwie grzywny. W Jeżycach był młyn (istnący dotąd), który magistrat poznański w roku 1542. puścił prawem emfiteutycznem Henrykowi Norembergowi pod następującemi warunkami: aby do kassy miejskiéj opłacał corocznie po 7 grzywien; aby naprawę wszelką w tym młynie własnym nakładem podejmował, staw ślamował i tamę dla biegu wody czyścił i aby corok dla panów radnych dwie misy ryb dawał. Role wsi Jeżyce składały się z 40 łanów, które posiadali kmiecie i zagrodnicy. Obowiązki tych włościan określił mandat Zygmunta III., wydany w Krakowie dnia 7. Marca 1588 roku. Według tego mandatu kmiecie w Jeżycach, raz w tydzień, to jest, w Środę, zaprzęgiem i po dwojgu wychodzili na robotę, do jakiéj ich miasto wezwało, to jest, orać, radlić, żąć i. t. d; zagrodnicy raz w tydzień, po jednemu i do ręcznéj tylko róboty. Ponieważ zaś w Jeżycach folwarku miejskiego nie było, przeto ludzie z wsi téj odrabiali zaciąg na folwarku w Wildzie. W 19. wieku znajdowało się w wsi téj 36. włościan, częścią kmieci, częścią zagrodników; w roku zaś 1740., w którym inwentarz jéj spisanym został, tylko 18. Około roku 1746., zamieniono robociznę na czynsze i nadano wieśniakom w Jeżycach grunta prawem własności. We wsi téj mieszkali sami tylko Polacy; w 16. wieku była w niéj hamernia miejska.

Winiary i Bonin. Winiary należą także do wsi nadanych miastu przywilejem lokacyjnym. Nazwisko swoje otrzymała wieś ta od winnic książęcych, które się w obwodzie jej znajdowały. We wsi téj wydał Ludwik, król

---

cio debeatur ab eisdem, harum quibus sigillum civitatis nre est appensum testimonio Irarum. Actum Poznan feria secunda proxima post diem Sancti Barnabe apli. anno domini millesimo tricentesimo septuagesimo secundo pntibus his testibus Rndo in chr. pre Joanne epo. Pozn. Przeclao Palatino calisiensi et aliis pluribus fide dignis. Dat. per manus honorabilis viri doni Nicolai de Curnic cancellarii nri Poloniae decretorum doctoris."

węgierski w roku 1372 przywilej uwalniający miasto Poznań od opłaty wszelkich ceł, ztąd wnoszę, że w Winiarach był zamek książęcy, który może Kazimierz Wielki, jak w Łobżowie pod Krakowem, wystawił. W Winiarach było kilkunastu kmieci i zagrodników, którzy miastu częścią czynsz mały opłacali, częścią też zaciąg do Bonina i Sołacza robili. Opodal od Winiar było w 15. i 16. wieku sołectwo, zwane Bonin, które miasto w roku 1549. od Stanisława Kokoszki kupiło.[1]) Folwark ten administrowało samo miasto, lub go też w dzierżawę wypuszczało wraz z Sołaczem. Byłto folwark dość znaczny; regestra gospodarcze z roku 1639. okazują, że w nim był sprzęt następujący: żyta kop 188 mendeli 2, pszenicy kop 69, jęczmienia kop 57, owsa kop 124, grochu wozów 25, tatarki kop 7, prosa kop 3, soczki ćwiertnia 1, lnu snopów 20. Inwentarz składał się z 56. sztuk bydła rogatego, z 334 owiec, 11 koni, 58 świń. Prócz tego był w Bonimie sad, w którym się znajdowały włoskie orzechy, winogrona i rozmaite gatunki innych drzew owocowych; dzierżawy dawano w tym roku 1639. 2686 złotych owczesnych i groszy 18. Na początku zapewne 18. wieku wypuszczony został Bonin prawem emfiteutycznem i odtąd pobierało miasto z niego czynsz pewien.

Wilda. Wieś ta założoną została na gruncie wsi, w przywileju lokacyjnym Wierzbicą nazwanéj. W 15. wieku zamożna rodzina poznańska Wildów nadała jéj swoje nazwisko; od tego też dopiero czasu natrafiamy je często w aktach archiwum miejskiego. We wsi téj miało miasto znaczny bardzo folwark, jakto regestr gospodarski tego folwarku z roku 1585. okazuje. W roku bowiem tym był tu sprzęt taki: żyta kop 560, żyta jarego kop pięć, pszenicy kop 480; pszenicy jaréj kop $7\frac{1}{2}$, jęczmienia kop 31, grochu fur 40, owsa kop 140, tatarki $2\frac{1}{2}$, prosa 6 kop, soczki 1 kopę, lnu kop 2. W tym samym roku inwentarz folwarczny w Wildzie składał się z 144. sztuk bydła rogatego, 283 owiec, 55 świń, 34 koni z źrebiętami. W Wildzie był dwór drewniany, obszerne budynki

1) Zygmunt I. w przywileju dozwalającym miastu nabydź wspomnione sołectwo, mówi między innemi, że miasto powinno je odkupić dla tego, iż Kokoszka wyłamywał się z pod juryzdykcyi miasta: „uti a sculteto inutili civitati, rebelle seu contumace, et ab oneribus sese eximente.“

gospodarskie, mielcuch, karczma, ogród i sad. Dochodu czystego miało miasto z folwarku wildeckiego w roku 1585 1449 owczesnych złotych polskich, groszy 21. W 16. i 17. wieku administrowało miasto samo ten folwark; w późniejszych zaś czasach wypuszczało go w dzierzawę. I tak np. w roku 1744. dzierzawił Wildę wraz z Luboniem, Górczynem i Jeżycami, Stanisław Korwin Bieńkowski za 18000 tysięcy złotych trzechletniéj dzierzawy.

Debice. Czy wieś ta należała pod innem nazwiskiem do liczby wsi przywilejem lokacyjnym miastu nadanych, nie mogłem wyśledzić. Folwarku w niéj nie było; mieszkańcy jéj odrabiali zaciąg do folwarków miejskich w Wildzie, Górczynie i t. d. Zawierała w sobie 12 hub roli.

Luboń. Wieś ta należała w 15. wieku do Andrzeja i Jana z Brodnicy; odkupił ją od nich w roku 1427. Mikołaj z Grabowa i odprzedał znowu po niejakim czasie Mikołajowi Strosbergowi, mieszczaninowi poznańskiemu. Dzieci tego ostatniego Erazm, Katarzyna i Małgorzata odstąpili ją miastu w roku 1452. czynnością przed Łukaszem z Górki, generałem wielkopolskim zrobioną. Tegoż roku Kazimierz Jagiellończyk potwierdził ten nabytek i pozwolił miastu osadzić wieś Luboń na prawie magdeburgskiem. We wsi téj nie było folwarku miejskiego; znajdował się atoli w niéj młyn o dwóch kołach. Wieś cała składała się z 11½ wielkich hub, z których w roku 1719. wieśniacy opłacali 575 tynfów rocznego czynszu. W roku 1547. było w téj wsi 14. gospodarzy; po wojnie zaś szwedzkiéj za Jana Kazimierza 5. Takto najazdy szwedzkie kraj wyludniały!

Górczyn. Wieś ta w 13. wieku należała do dóbr książęcych. Władysław Łokietek nadał miastu w roku 1299. jednę część jéj na wieczne czasy, na utrzymanie czterech kuszników (balistarios) i czterech stróży.[1]) Druga jéj część

1) In nomine domini amen. Cunctorum perit memoria factorum nisi scripture presidio vel testium aminiculo fuerint insignita Nos igitur Wladislaus dei gratia Dux regni Polonie et Dominus Pomeranie, Cujavie, Lancicie ac Syradie notum facimus universis tam putibs quam futuris putem paginam inspecturis Quod dilectis civibus nostris Poznanien. quatuor balistarios et quatuor custodes pro custodia civitatis Pozn. dare promisseramus, quam promisionem revocavimus in hunc modum, habito maturo consilio, civibus superius prenotatis partem hereditatis dicte Gorczino, que ad nos

pod tytułem sołectwa nadaną została przez Przemysława II. w roku 1284. Henrykowi de Touch, mieszczaninowi poznańskiemu; trzecia składająca się z trzech śladów w roku 1285. wikaryuszom przy kościele katedralnym. W roku 1469. feria proxima ante festum Sancti Johannis Baptistae Jan Słupski, posiadający w ówczas to sołectwo, odprzedał je miastu. Odtąd cały Górczyn należał do Poznania; w roku atoli 1600. Piotr Gorczyn, rodem z Górczyna, z rodziny wiejskiéj, zwanéj Boruckimi, kanonik krakowski i wikaryusze przy katedrze poznańskiéj mając jakieś pretensye do sołectwa w Górczynie, składającego się z czterech łanów roli, wytoczyli miastu proces, który się 9 lat ciągnął. Nareszcie wyrok trybunalski w roku 1609. zapadły przysądził sołectwo górczyńskie miastu, ale mu zarazem nakazał wypłacić Piotrowi Gorczynowi, po 40 grzywien od każdego łanu, wprzeciągu 6 Niedziel; pretensye zaś wikarych odrzucił całkiem, zostawiwszy ich atoli przy posiadaniu pewnych ról w Górczynie, które oni w tymże samym roku miastu za 5000 zł. pol. odprzedali. W roku tedy 1610. objęło miasto w posiadłość swoję cały Górczyn i od tego czasu jest on własnością jego, lubo jeszcze na początku 18. wieku kapituła poznańska rościła pretensye do kilku śladów roli w Górczynie; wszakże dekret kommissarski z roku 1730. nakazał kapitule wieczne w téj mierze milczenie. [1]) W Górczynie posiadało miasto folwark, w którym w roku 1537. następujący był sprzęt: żyta kop 279, pszenicy kop 35, jęczmienia kop 62, owsa kop 60, mendel 1, grochu wozów 8, tatarki kop 5, prosa kop 2, lnu 22 snopy. Inwentarz składał się z 35 sztuk bydła rogatego, 346 owiec, 5 koni i 45 świń. Czystego dochodu przyniósł miastu fol-

---

pertinebat, cum omni ducatu seu solucionibus universis que ibi sunt vel esse poterunt in futuro jure hereditario in perpetuum contulimus possidendam et ad usus civitatis convertendam prout eis conveniencius videbitur expedire, ut autem hec nostra donatio robur obtineat perpetue firmitatis, nec ab aliquo in posteru infringatur, In cujus rei testimonium et evidenciam pleniorem pntes conscribi fecimus, nostri sigilli munimine roboratas. Presentibus infra scriptis testibus et ad hoc rogatis Comite Nicolao Palatino quondam Calisien. Comite Kelczone Castellano Gnezn. Comite Alberto dicto Ganska et aliis quam plurimis fide dignis. Actum anno domini M. C. C. nonagessimo nono. Datum Poznan in die beati Egidii confessoris Per manus dominici scriptoris curie nostre.

1) Mimo tego, musiało miasto w roku 1789. zrobić z kapitułą komplanacyą, na mocy któréj za wspomnione ślady w Górczynie, dało kapitule pastwiska kawał przy młynie Nadolniku.

wark górczyński w tym roku 1483. zł. pol. Górczynianie prócz lekkiego zaciągu, opłacali mały czynsz; gdy zaś między latami 1740—50. robocizny we wszystkich wsiach miasta Poznania zamienione zostały na czynsze, wnosili rocznie do skarbu miejskiego 950 zł. pol.

Szeląg. Folwark Szeląg zwany, założony został w 16. wieku na gruncie wsi miejskiéj Winiar przez Mikołaja Szyllinga, kupca poznańskiego i od niego nazwisko swoje otrzymał.[1]) W 16. i 17. wieku nie był on wprawdzie bezpośrednią własnością miasta, ale zostawał pod juryzdykcyą magistratu poznańskiego i opłacał do skarbu miejskiego pewien czynsz roczni. Na początku 18. wieku był już własnością miasta. W roku 1759. zniszczony został doszczętnie przez wojsko sprzymierzone, które wycięło tu sad owocowy, odwieczne dęby i lipy, rozebrało stodołę, chlewy i mielcuch na opał, a dom mięszkalny murowany zamieniwszy w łaźnią parową, doszczętnie zrujnowało.

Oto są wsie i folwarki, które jeszcze za czasów Kommissyi dobrego porządku, pośrednio, lub bezpośrednio do miasta należały, lecz w dawniejszych czasach posiadało miasto jeszcze wsie Kunsdorf i Wymykowo, które późniéj na przedmieścia zamienione zostały, i Sołacz, który dopiero w 18. wieku od miasta całkiem odpadł. O dwóch pierwszych mówiłem w rozdziale I. §. 3. tu wypada mi powiedzieć nieco o Sołaczu.

Sołacz należy do wsi, które przywilejem lokacyjnym roku 1253. miastu od Przemysława I. i Bolesława, książąt wielkopolskich nadane zostały i wspomniany jest w tym przywileju pod nazwiskiem Nestachów, które, niewiadomo z jakiéj przyczyny, w późniejszych czasach na Sołacz zamienił. W 14. atoli już wieku wyszedł z rąk miasta i należał wtedy (r. 1343.) do jakiegoś Mikołaja, który w pewnéj czynności, w tym roku zdziałanéj, nazywa się haeres in Nestachov. Kiedy miasto Sołacz odzyskało, nie wiadomo mi, lecz jeszcze w r. 1554. Łukasz, kasztelan brzeski, Andrzéj, starosta wałecki i Stanisław, hrabiowie Górkowie, przedając młyn, zwany niestachowski, w Sołaczu leżący,

1) W miejscu gdzie dziś Szeląg stoi, był w roku 1432. młyn, który w tym samym roku Wojtko Kula, Mikołajowi Gajdzie, mieszczaninowi poznańskiemu za 10 grzywien przedał.

Janowi Suszce, obywatelowi poznańskiemu, w instrumencie sprzedaży, Sołacz nazywają wsią swoją dziedziczną. Zapewne wieś ta dostała się napowrót miastu po śmierci Stanisława Górki, w roku 1592. przypadłéj. We wsi téj posiadało miasto mały folwark, którego sprzęt w r. 1599. był następujący: żyta kop 135. pszenicy kop 35. grochu wozów 8. prosa ½ kopy, lnu ½ kopy. Inwentarz folwarku sołackiego składał się w tym roku z 27. sztuk bydła rogatego, z 116 owiec i 31 świń. Dochodu czystego przyniósł w tym roku skarbowi miejskiemu 474 złotych owczesnych, groszy 19. We wsi téj znajdowało się na początku 17. wieku 7 kmieci, którzy prócz małéj robocizny opłacali na ratusz poznański, po 24 grosze owczesne każdy z osobna; był także w niéj młyn garbarski, czyli korzecznik. Kiedy i jakim sposobem Sołacz od posiadłości miejskich odpadł, nie mógłem wyśledzić. W archiwum atoli grodzkiem znalazłem ślad; że jeszcze w r. 1717. dzierżawił go od miasta Paweł Patun, rajca poznański. Dzierżawca ten zakładał do miasta z dzierżawy Sołacza w czasie wojny szwedzkiéj za Augusta II. niezmiernie wielkie, lubo słuszne pretensye; zdaje się więc, że miasto nie będąc w stanie zwrócenia mu należytości wyrokami prawnemi przysądzonych, jemu albo potomkom jego Sołacza odstąpiło. Około 1730. roku posiadała Sołacz Radziejewska, podkomorzyna poznańska. Cóżkolwiek bądź, Kommissya dobrego porządku w tabelli dochodów miasta Poznania na rok 1779. nie wspomniała Sołacza, który zatem w tym czasie nie był już własnością miejską.

Wymieniwszy w szczególności wszystkie wsie miejskie, powiedzieć jeszcze nieco muszę o ich administracyi i mieszkańcach. Wsiami miejskiemi zarządzali tak nazwani szafarze, wybierani w 15., 16. i 17. wieku corok z pośród rady, ławicy i pospólstwa. Pod ich bezpośrednią zwierzchnością byli po folwarkach miejskich ekonomowie, zwani w 16. wieku prowizorami, pisarze i włódarze. Szafarze, zawsze w liczbie 3. do każdego folwarku, po ukończonym roku zdawali urzędowi miejskiemu rachunek z administracyi a wniósłszy do kassy miejskiéj dochód kwitowani byli od burmistrza i rady. Do szafarzy należało także mianowanie landwójtów i ławników i oni kłótnie i sprawy injuryjne mniejszéj wagi po wsiach miejskich rozstrzygali. Oni zabójców, lub złodziei, we wsiach miejskich pojmanych, tak swoich jakoteż obcych w ręce sprawiedliwości, czyli ra-

czéj w ręce wójta wydawali. Przed nimi odbywały się rozmaite czynności sądowe wieśniaków, jakoto kupna, przedaże, spisywanie testamentów i t. d.[1]) Szafarze za trudy swoje nie brali zapewne nagrody pieniężnéj, przynajmniéj nie znajduję o tem najmniejszéj wzmianki w aktach archiwum miejskiego, ale mieli rozmaite małe przychody, tak z folwarków, jakoteż od wieśniaków. W każdéj wsi miejskiéj był landwójt, po łacinie zwany viceadvocatus, i po kilku ławników. Landwójt czuwał nad porządkiem i bezpieczeństwem we wsi swojéj i o wszelkim nadzwyczajnym w niéj wypadku donosił natychmiast szafarzom; z ławnikami i szafarzami przyjmował rozmaite czynności sądowe włościan wsi miejskich. Włościanie ci byli częścią kmiecie, częścią też zagrodnicy i komornicy. W 16. i w pierwszéj połowie 17. wieku pierwsi i drudzy byli właścicielami gruntów; a lubo z nich mały czynsz do skarbu miejskiego płacili i lekką pańszczyznę[2]) na folwarkach miejskich robili, to wszelako wolno im było grunta te przedawać, zmieniać, dzielić między swoje potomstwo, słowem, zarządzać niemi jako swoją wyłączną i niezaprzeczoną własnością, byle skarb miejski czynszów nie tracił.[3]) Podobnież się rzecz miała z ich dobytkami i wszelkiemi sprzętami. Dola tedy wieśniaka z wsi miasta Poznania nie tylko była znośną, ale

---

1) Do przyjmowania tych czynności sądowych włościan wsi miejskich były księgi osobne, zwane acta dispensatorum.

2) Megistrat nie mógł téj pańszczyzny narzucać wieśniakom dowolnie, ale musiał się z nimi w téj mierze układać. Taki np. układ zrobił magistrat przez swoich szafarzów dnia 24. Czerwca 1569. roku z włościanami wsi Wymykowa; brzmi on jak następuje: „Zacnie sławni panowie Jan Grodzicki, rajca, Jan Gołąbek, ławnik, Michał Czapla, przysiężni szafarze miasta Poznania, za dołożeniem i dostatecznem poruczeństwem pana burmistrza i rady, z poddanymi miejskiemi na Wymykowie, za ś. Marcinem od IPana Świdwy młodego ukupionemi, mieszkającymi, tak są około robóth do ośmiu lath postanowili, sposobem tym gdzieby słuszna a gwałtowna przypadła przyczyna, i potrzeba, isz tho mogą odmienić. Naprzód we żniwa sześćkroć powinni robić wszyscy przez tydzień dwa dni, albo trzy, według potrzeby. Przytem na każdy kwartał powinni błotho chędożyć raz jeden. Którąto ustawę Landwójt i ławnicy imieniem pospolithego gminu za wdzięczną przyjęli i trzymać mocnie szlubili.“

3) Wolno im także było zapisywać na swoich gruntach legata. Tak np. w archiwum katedralnem znajduję, że w roku 1362. przed Jakóbem archidyakonem i officyałem poznańskim Adam kmieć z Winiar zapisał na 2½ łana roli swojéj unam sexagenam czynszu rocznego, wikaryi przy kościele katedralnym w Poznaniu.

nawet daleko lepszą, niż dola wieśniaków w innych państwach europejskich.[1]) Swoboda i łatwość zarobku, przy

---

3) Takie same niemal położenie było wieśniaków po włościach innych miast królewskich w Polsce. Zważywszy tedy, że każde nieledwie miasto królewskie posiadało po 1, 2, 3, a nawet więcéj wsi, liczba wolnych i swobodnych zupełnie wieśniaków była u nas w 15. 16. i do środka 17. wieku, nie mała. Zważywszy daléj, że duchowieństwo świeckie i zakonne z ojcowską pieczołowitością obchodziło się z swoimi bardzo licznymi włościanami, kmieciami i zagrodnikami; zważywszy nakoniec, że szlachta częścią z własnego interesu, aby przez zbiegostwo ludzi swoich nie utracać, częścią też zapatrując się na przykład w téj mierze miast królewskich i duchowieństwa, musiała się z swoimi włościanami ludzko obchodzić; przekonamy się, że stan naszego wieśniaka aż do czasów nieszczęśliwych wojen szwedzkich za Jana Kazimierza nie tylko był znośnym, ale nawet daleko lepszym niż w wielu innych krajach zachodniéj Europy. Były w prawdzie u nas dość liczne wyjątki w tym względzie, na co Skarga, Birkowski, Grzegórz z Zarnowca, Krainski i inni mówcy kościelni, katoliccy i dyssydentscy, utyskują; ale gdzież nadużyć nie było, gdzież ich niema? Jak się szlachta niemiecka, francuzka obchodziła z swoimi chłopami? jak Hiszpan z Maurami i Amerykanami, jak Holender z Murzynami, Kaframi, jak, w nowszych jeszcze czasach, Anglik z Irlandczykami? Przyznać atoli z żalem musimy, że po czasach Jana Kazimierza w powszechnym odmęcie spraw krajowych, dola wieśniaków pogorszyła się niezmiernie i odtąd byli oni, zwłaszcza po dobrach ślacheckich i stołowych, w całém znaczeniu tego wyrazu niewolnikami. Lecz i tu były wyjątki; wielu z szlachty uważali w chłopach swoich bliźnich i starali się osłodzić im los wszelkiemi sposobami. Po wsiach zaś miejskich i duchownych obchodzono się z nimi i po czasach Jana Kazimierza z wielką względnością; wszakże nie było w mocy duchowieństwa, ani miast zasłonić ich przeciw swawoli krajowego i zagranicznego zołdactwa, przeciw bezprawiom częstych konfederacyi. — Wreszcie wojna szwedzka za Augusta II. i wybuchłe zaraz po niéj powietrze morowe zniszczyły przedmieścia i wsie miasta Poznania do tego stopnia, że niektórych nawet ślad nie pozostał, a zatem znikły i dawne stósunki ich mieszkańców. W roku 1711., jakto złożona w Grodzie poznańskim następująca przysięga okazuje, taki był stan przedmieść i wsi miejskich: „Ja Paweł Poklękowski; szafarz mieyski, przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Tróicy ś. iedynemu, iż przedmieścia niżéy specifikowane miasta I. K. M. Poznania przez licznych wóisk przechody i oblężenie tudzież przez plagę morowego powietrza dwuletnią tak dalece zruinowane, puste i prawie bez ludzi zostaią. A naprzód na Miasteczku, alias na Łacinie dwoch tylko gospodarzy, Grobla funditus zniesiona, bo na tem mieyscu szańce i szpanszreitry dla fortyfikacyi rzucone są; na przedmieściu ś. marcińskiem tylko dwóch gospodarzy znaiduie się; przedmieście Wymykowo nazwane całe bez ludzi zostaie; przedmieście Musza Góra nazwane przy gospodarzu iednym tylko zo-

znaczném mieście, jakiem był Poznań w 16. wieku, nastręczała mięszkańcom wsi miejskich sposobność zbierania znacznych majątków (rozumie się na wieśniaków). Z licznych dowodów o zamożności włościan wsi miasta Poznania, którebem tu mógł przytoczyć, kładę testament Grędkowéj, wieśniaczki z Kondorfu, i spis jéj pozostałości sporządzony w roku 1598. „Roku Pańskiego 1598., dnia 13. Stycznia. Na żądanie uczciwéj Heleny Grądkowy przyszedł opatrzny Wojciech Rabiega, landwójt, Łukasz Rzadkowski, Matys Tustuła, Wojciech Kapustnik, Tomasz Baran, ławnicy przysięgli wsi Kondorfu juryzdykcyi miasta Poznania, przed któremi testament i wolę swoją oznajmując, acz na ciele chorą będąc, wszakoż na umyśle i na baczeniu zupełnie zdrowa i cała dobrowolnie zeznała i spowiedziała, iż ona po długiem namyśleniu swojem dobrym rozmysłem taki porządek i rozprawę dóbr swoich, których jéj Pan Bóg powierzyć raczył, czyni i postanawia, chcąc aby po jéj śmierci nieodmiennie zachowan był, owszem jemu, jako woli jéj ostatniéj dosyć się działo. Naprzód zeznała, iż Pawła Niemca przyjęła sobie za opiekuna do wyprawienia testamentu, z urzędu też dziedziny jéj podanego. Item zeznała, że córce swojéj Reginie z pierwszym mężem spłodzonéj dosyć się stało we wszystkiéj majętności, któ-

---

staie, na przedmieściu Gaskach iedna tylko uboga wdowa mięszka; Piaski przedmieście funditus zniesione, za bramą wroniecką iuryzdykcya mieyska od Szwedów spalona iest funditus; na półwsiu gospodarz tylko ieden, a komornik drugi.“ „Ja Adam, ia Mikołay z Winiar, Stanisław i Bartłomiéy z Jeżyc, Melchior z Górczyna przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu, w Tróicy ś. Jedynemu, iż niżéy specifikowane wsie do miasta I. K. M. Poznania należące, częścią przez licznych wóysk przechody, częścią oblężenie tego miasta, częścią przez plagę morowego powietrza tak zruinowane są, że w Wildzie i człowieka niemasz i dwór cale zruynowany iest, chałupy żadnéy nietylko się nie znayduie, ale i znaki ledwie są, gdzie przedtem były. W Luboni tylko czterech nowo sprowadzonych komorników mięszka, którzy żadnego pociągu niemaią. W Górczynie tylko ieden gospodarz chałupnik. W Jeżycach także tylko ia sam ieden gospodarz i komorników dwóch mięszkamy; w Sołaczu gospodarzy komorników trzech, na Winiarach tylko nas czterech gospodarzy mięszka, żadnego pociągu nie maiąc, bo powietrzem bydło odeszło. Wioski Zegrze, Rataie przez obozy i batalią na tamtem mieiscu odprawioną zniesione są tak dalece, iż żadnéy chałupy niemasz, na Kondorfie tylko iedna uboga wdowa mięszka, dla czego te wioski iako i przedmieścia żadnego podatku, ani kontrybucyi lub hiberny płacić nie mogą i t. d.

réjto dała grzywien 20 [1]), pas śrebrny i wyprawę wszystką. Item Zofiéj siostrze własnéj tejżeto Reginy tegożto męża pierwszego odkazała ogród na wyprawę i za posag jéj, któryto ogród leży podle kapustnika. Item Magdalenie i Jadwidze dzieciom swoim wtórego męża, na imię Piotra, odkazała ogród z domem leżącym podle tegoż ogrodu z jednéj strony, a z drugiéj strony Kozłoskiego, któryto ogród nieboszczyk Piotr kupił za własne pieniądze i ktemu dom budował. Item szaty swoje własne chodzone, jéj płci niewieściéj przynależące, pas śrebrny, trzy krowy, także kapusty, co jéj jest, kazała przedać, które pieniądze zgromadziwszy, na pogrzeb grzywien sześć odłożyć, reszta, co zostanie tych pieniędzy równy dział uczynić między to troje dzieci, pościeli także równy dział. Item, majętność w któréj mięszka i ogrody, aby najmowano za czynsz pewny, któryto czynsz ma bydź na wychowanie i na przyodziewanie tymto trojgu dzieciom: Zofi, Magdalenie i Jadwidze. Item Janowi, który jéj przyglądał, grzywien dwie odkazała. Exekutory testamentu postanowiła na imię Marcina, zięcia swojego, Wojciecha Kapustnika, Macieja Pustaliego.“ Inwentarz pozostałości Grędkowéj obejmował w ruchomościach następujące przedmioty: 1. Krów 3. 2. Pas śrebrny z dwiema zanekliami (?) na którym centek 28. 3. Szubka czarna uterfinowa lisiem futrem wszystka podszyta. 4. Szubka szara baraniem futrem podszyta. 5. Hazuka (?) czarna nie podszyta z prostego sukna. 6. Letnik brunatny z tureckiego muchajeru. 7. Letnik zielony z płótna szydzierzewego (?). 8. Suknia miętwiszewa z kształtem (stanikiem, kabatem) z muchajeru prostego. 9. Kształt axamitny. 10. Kształt z półatłasu. 11. Zarękawce muchajerowe podszyte. 12. Mycka axamitna. 13. Mycka stara muchajerowa. 14. Futro lisie stare. 15. Zupica szara. 16. Inderak (spódnik) czarny płótnem podszyty. 17. Pierzyny dwie i poduszek trzy. 18. Poszwy dwie i poszewek cztery cwelichowe. 19. Prześcieradeł cienkich trzy a dwa paczesne. 20. Czeladna pierzyna i dwie poduszki. 21. Obrus cwelichowy jeden. 22. Ręczników cwelichowych dwa. 23. Koszul 6 pospolitych. 24. Szarsztochów (fartuch) trzy. 25. Bawełniczek pięć. 26. Czepiec axamitny stary a dwa niciane. 27. Kocieł do szat równy z drybusem. 28. Panew trzy. 29. Kapusty kwaśnéj półczwartéj kłody. 30. Drybus podły dla domu. 31. Siekaczy 4. 32. Zelaz do szatko-

1) W roku 1598. grzywna wartała zł. dzisiejszych 14 gr. 15.

wania pięć. 33. Fasek trzy. 34. Rożen 1. 35. Motyka, widły, rydel.“ U włościan wsi miejskich w 16. wieku zamożność nie była rzeczą rzadką. Po śmierci Marcina Węzła, kmiecia na Winiarach, zmarłego roku 1570. prócz pieniędzy, ruchomości, znacznego inwentarza i rzeczy testamentem rozporządzonych, znaleziono jeszcze 90 grzywien pod kłodą kapusty ukrytych.[1])

Powiedziałem wyżéj że włościanie wsi miejskich prócz małego czynszu, do skarbu miejskiego składanego, odrabiali także pańszczyznę na folwarkach miejskich. Pańszczyzna ta zamienioną została (wyjąwszy powinność czyszczenia miasta w pewnych dniach tygodnia) w połowie 18. wieku, (między latami 1740 — 1750.) na daninę pieniężną; role wiejskie a późniéj i folwarczne, rozmierzone przez geometrów miejskich wypuszczono chłopom prawem emfiteutycznem i nadano im prawa, według których rządzić się mieli. Między innymi włościanie wsi Zegrza i Ratajów otrzymali od magistratu ustawę złożoną z 118. §, z których główniejsze były następujące: „Naprzód, każdy gospodarz w Zegrzu i Ratajach mięszkający a prawowierny katolik Pana Boga powinien się bać, grzechem go nie obrażać, który karze złych piekłem a dobrym daje niebo, spowiedź wielkanocną według rozkazu kościoła ś. katolickiego i kommunią ś. corok wykonywać, w Niedzielę i święto w kościele bywać, roboty w dni świętne i Niedzielę się wystrzegać, dziadki swoje małe pacierza uczyć, Boże przykazanie często przypominać, bojaźń bożą w nich wszczepiać, z młodu za występek karać, do wszego dobrego akkomodować, próżnowania zakazywać, bo z tego wszystkiego złe się mnoży, a pracą czas trawić będzie zawsze łaska boska z wami, któremu niech będzie cześć i chwała na wieki. 1. Urząd sołtysa nieśmiertelny postanawiamy, aby kolejną wszystkich gospodarzy ten urząd obchodził, a jeżeliby na jakowego kolej przypadła, a ów gospodarz nie był sposobny na sołectwo, powinni gospodarze sposobniejszego panom ekonomom, każdy z osobna przez vota podać, którego panowie ekonomi zważywszy, jeżeliby był sposobny na urząd sołectwa postanowić, tego pan pisarz ekonomiczny ma zapisać za rządzcę i gminowi opowiedzieć, który porządek teraz i na zawsze postanawiamy. 2. Jurament sołtysa: Ja N. przysię-

1) W roku 1572. grzywna zawierała w sobie przeszło 16 złotych, a zatém te 90 grzywien wynosiły przeszło 200 Talarów.

gam Panu Bogu w Trójcy ś. Jedynemu, będąc postanowionym na tym urzędzie sołtystwa, wzywając Pana Boga na pomoc, jako najwyższego sędziego we wszystkich sprawach, największych i najmniejszych, do urzędu mego należących, a naprzód poddaństwo i wierność ślachetnemu magistratowi, oraz posłuszeństwo panom ekonomom i wszelkie rozkazy wypełniać i całemu gminowi donosić, także wszystkie artykuły nam od ślachetnego magistratu z łaski nadane wiernie trzymać i wedle nich wszystko sprawiedliwie pełnić, także świętą sprawiedliwość mnożyć a niesprawiedliwość tępić, a oraz sąsiadom moim, obcym i podróżnym, zgoła wszystkich kondycyi ludziom prawdziwym, szczerem sumieniem mojem z uwagą należytą, nie uwodząc się żadnemi respektami osób, przyjacielstwa, krewnemi, ani najmniejszym faworem, żadnych, ni od kogo nie przyjmując podarunków, obietnic, ku dobremu swemu, każdemu tak bogatemu jako i ubogiemu nic nie uważając w tym, ani świadcząc respektu żadnego, z gniewu, nienawiści, ani zazdrości, ani też z bojaźni osób, wszystkim we wszystkich sprawach, osobliwie w strzeżeniu granic, w pomiarach gruntów, szkód wszelkich taxowaniu, w pomiarkowaniu podatków, w odbieraniu czynszów, nic na swoję nie biorąc korzyść, ale wiernie odbierać i panom ekonomom według czasu zamierzonego oddawać i we wszystkich sprawach sprawiedliwość świętą każdemu szczerze czynić, świadczyć, trzymać i zachować zawsze będę. Tak mi Panie Boże w Trójcy ś. Jedyny dopomoż. 3. Po obranym sołtysie pozwalamy naprzód w Ratajach do sołtysa dla szczupłości gospodarzy dwóch *beyzecerów vel* przystolnych, corok dobierać, których gospodarze panom ekonomom z osobna powinni nominować a pan pisarz ekonomiczny wiernie konotować, na których się pokażą większe wota, i tych zapisać i całemu gminowi opowiedzieć, a ta ordynacya ma się przy prezencyi odprawić. 4. Sołtys z bejzecerami najpierwéj świętą sprawiedliwość, ile możność wyciąga, po każdym wiernym katoliku, tę mnożyć a niesprawiedliwość tępić i karcić i każdemu sąsiadowi, tak bogatemu, jako i ubogiemu, przychodniowi i podróżnemu, a zwłaszcza krzywdę ponoszącemu, którą słusznie i sumiennie uznawszy bez wszelkich odwłók powinien sołtys z bejzecerami jak najprędszą sprawiedliwość uczynić. 5. A jeżeliby zachodziły skargi, w którychby się pokazało bluźnierstwo przeciw Bogu i obrządkom świętego kościoła katolickiego, przeciw miastu i panom ekonomom, bunty, zdrady, kryminał, cudzo-

łóstwo, kradzież znaczna, ranienie, postrzelenie człowieka, sukcessye wszelkie, z takowemi sprawami jako najprędzéj panom ekonomom teraźniejszym i na potém będącym sołtys i bejzecerowie, aby o tém dawali znać. 6. A jeżeliby sołtys i bejzecerowie wzwyż wyrażone objekcye zataili, tak sołtys, jako i bejzecerowie miastu strafu po złotych 30 dać powinni i każdy z nich po trzy funty wosku białego do kościoła farnego ś. Maryi Magdaleny, bractwu literackiemu do parafialnego kościoła po parę świec. A któryby z nich był najwinniejszy, powinien dać strafu na reparacyą kościoła farnego ś. Maryi Magdaleny złotych 50; które panom kościelnym oddawszy, z nich kwit odebrać i przewiniony przez dwie Niedziele na ratuszu w ciemném więzieniu ma zostawać. 7. To też ustanawiamy wiecznemi czasy między gospodarzami w dobrach Zegrzu i Ratajach mięszkającemi, że po każdym zmarłym gospodarzu, który okupną ma rolę, pierworodny syn dziedziczy, a inne rodzeństwo z roli okupnéj spłaca proporcyonalnie, za jaką zmarły ojciec okupił, powinni się dzielić, aby zawsze grunt alias rola w swojéj wymierze była; inwentarzem, sprzętami i ruchomościami bracia i siostry przy obecności sołtysa powinni się dzielić. 8. Jeżeliby też tylko córki po zmarłych rodzicach zostały, starsza córka dziedziczy, drugim siostrom spłaca, inwentarzem i ruchomościami się dzielą, domostwo, obory, stodoły przy pierworodnéj się zostają i nie podpadają żadnę gmachy w podział; tóż i o pierworodnym bracie ma się rozumieć. 9. Luboby przez sukcessyą po stryju, wuju, ciotce spadała okupna rola na pierwszego i najbliższego pokrewnego, który nie powinien roli posieść i przywłaszczyć jéj przez sukcessyą, ale tylko pieniądze spadają na najbliższego sukcessora z téj roli, którą okupił stryj, wuj, albo ciotka etc, ponieważby tym sposobem gospodarzy ubywało, luboby czynsz dochodził, lecz na mniéj pozostałych gospodarzy większeby ciężary nadchodziły, zaczém tę rolą sprzedać urząd w téj wsi powinien drugiemu bliższemu z téj linii pochodzącemu, albo nowemu konkurrentowi zaprzedać, a ten okupiciel powinien być possessorem w téj wsi, do któréj rola należy, a takowym sposobem będzie konserwacya wszystkich gospodarzy i ról wymierzonych. 10. W tém przestrzegamy teraz i na potem, aby żaden gospodarz nie trzymał dwóch hub, t. j. 60 morgów i dwóch łąk, a to dla większego ciężaru na drugich gospodarzy; a gdyby się ten, co dwie huby trzyma miał zrujnować przez rewolucyą jaką tak w budynkach, jako też roli, podpada większéj ruinie

gdyż pod ten czas o gospodarza jest przytrudniéj na okupienie wzwyż wyrażonego gruntu. 11. Rodziców podeszłych już w latach, którzyby gospodarstwu zadosyć uczynić nie mogli, syn pierworodny gospodarujący powinien ich dochować do śmierci, jeżeliby tego po synie pretendowali, w czém panowie ekonomi z urzędem powinni tego dojrzeć. 12. Gospodarze, którzy na okupnym gruncie w dobrach Żegrzu i Ratajach się osadzili, córek swoich nie powinni wydawać za mąż na cudze juryzdykcye, tylko po innych dobrach, po wsiach do miasta należących, a którzyby rodzice temu się sprzeciwili, takowych strafować mają panowie ekonomi i z urzędem po 6 funtów wosku białego do kościoła ś. Maryi Magdaleny i bractwa literackiego seniorom; oddać przytem powinni miastu zł. 30, panom ekonomom złotych dwanaście, urzędowi téj wsi zł. 6; a córki owéj część z roli, która na nię przypada ginie i te pieniądze spadają na śpital swój, który mają we wsi i co najpotrzebniejszego w śpitalu sołtys z bejzecerami mają sporządzić, albo na starych ubogich potrosze elemozynę, rozdawać mają. 13. Po zmarłym gospodarzu sołtys z bejzecerami ma natychmiast inwentarz pozostałości sporządzić, aby się dzieciom krzywda żadna nie stała. 14. Zakazuje się ludziom w Żegrzu i Ratajach zaciągać długi od ludzi z obcych juryzdykcyi, gdyż z tąd wynikają kłótnie, najazdy wsi, zabranie inwentarza i processa. Nieposłuszni temu zakazowi złożą do śpitala zł. 10, miastu zł. 30, sołtysowi zł, 1, do skrzynki gminnéj złotych 3. 15. Żadnemu nie wolno jest czynić zapisów kościołom, zakonom i śpitalom na gruntach swoich; zapis takowy uważany jest za nieważny. 16. Każdy gospodarz, który okupi rolą nie jest poddanym i takowemu wolno się wyprzedać; od summy atoli kupnéj winien złożyć miastu grosz trzeci. 17. Gospodarzom w Żegrzu i Ratajach nie wolno zaciągać długów na rolą. 18. Na przypadek pożaru we wsi wszyscy gospodarze obowiązani są biedz na ratunek; nadto w każdéj wsi powinny bydź utrzymywane kosztem wspólnym 4 haki żelazne do rozrywania palących się budynków. Ptócz tego jeden z bejzecerów ma co miesiąc obchodzić chałupy i rewidować kominy, czy są dobre i czy wymiecione; poczem ma zdawać raport sołtysowi. Zakazuje się także stawiać chlebowe piece w domostwach. Piece do suszenia lnu powinny bydź o prętów 30 od wsi stawiane. 19. Drogi i mosty powinni gospodarze w dobrym stanie utrzymywać; toż samo rowy. 20. Każdy gospodarz powinien dom swój

i budynki gospodarcze w dobrym porządku utrzymywać, podwórze mieć ogrodzone; łąki zarosłe krzakami korczować.“ Inne artykuły téj ustawy tyczące się wzajemnych stósunków włościan z sobą, z miastem, przepisów policyjnych i t. p. jako mniéj ważne opuszczam. Podobnéj treści ustawy nadano także innym wsiom miejskim.

Wszystkie wsie miejskie osadzone były na prawie magdeburskiem. Udzielił im prawo to, lubo nie wyraźnie, przywilej lokacyjny miasta z roku 1523. Potwierdzali je następni monarchowie polscy a mianowicie Zygmunt August roku 1555. który przywilejem miastu danym, pozwolił mu wsie wszystkie, tak te, które już posiadało, jak i owe, które nabydź mogło, osadzić na prawie magdeburgskiem, wyjmując je z pod juryzdykcyi sądów i urzędów królewskich a poddając pod juryzdykcyą miasta. Ten sam monarcha zalecił, przywilejem w roku 1556. danym, aby żaden człowiek, jakiegokolwiek bądź stanu, nie ważył się nabywać sołectw po wsiach miejskich bez wyraźnego na to pozwolenia magistratu, pod nieważnością kupna. Chciał on przez to zagrodzić drogę do posiadłości miejskich ślachcie, którąby się z pod juryzdykcyi miejskiéj wyłamywała. Pomimo atoli przywilejów królewskich, poddających wsie miejskie pod juryzdykcyą magistratu i uwalniających je od wszelkich ciężarów, urzędnicy krajowi przywłaszczali sobie zwierzchność nad niemi, tak dalece, iż Zygmunt III. na przedstawienie w téj mierze magistratu wydał w dniu 26. Lutego 1629. roku uniwersał do wszystkich wojewodów, kasztelanów, starostów, podstarościch i t. d. nakazując im, aby praw miasta Poznania co do wsi jego nie nadwerężali. Ztemwszystkiem mimo tak wyraźnych swobód niektóre wsie miejskie, jakoto Rataje i Żegrze musiały ponosić ciężary, od których były uwolnione, jakoto łanowe i hibernę.

§. 2. *Młyny.*

Miasto Poznań posiadało od niepamiętnych czasów prawem własności kilka młynów częścią w mieście, częścią po wsiach swoich; mianowicie zaś: 1. młyn zwany Bogdanka, 2. młyn zwany stary Folusz, 3. młyn zwany mały Folusz, 4. młyn zwany Podgórnik, 5. młyn Wielki za Do-

minikanami, 6. młyn Czapnik za wrocławską bramą, 7. młyn zwany Piła za bramą wroniecką, 8. młyn za Rybakami blisko klasztoru Karmelickiego, 9. młyn we wsi Jeżycach, 10. młyn zwany Ślóza, 11. młyn między Garbarami a Tumem, 12. młyn w Niestachowie, czyli Sołaczu, 13. wiatrak na Łacinie, 14. korzecznik, czyli młyn garbarski, 15. młyn w Luboni, 16. młyn Wierzbak. Lecz prócz tych miejskich młynów były jeszcze w Poznaniu młyny osób prywatnych, zakonów i śpitali, jakoto: 16. młyn śpitala ś. Krzyża, 17. młyn śpitala ś. Ducha, 18. młyn dominikański, 19. młyn kommandorski, 20. młyn kapitulny, 21. młyn Topolnik zwany, 22. młyn Górków, 23. młyn Ungrów. Pomówmy o każdym młynie z osobna.

1. *Bogdanka.* Młyn Bogdanka, później Masztal zwany, leżał pod zamkiem obok dzisiejszego więzienia pod samemi murami miasta, na stawku, do którego wody dostarczał strumień, czyli raczej rów zwany Flissą. Kiedy młyn ten założonym został, nie mogłem wyśledzić; zdaje się atoli, że to jest ów młyn królewski, o którym Bolesław i Przemysław I. w przywileju lokacyjnym miasta z roku 1253. wspominają. Posiadał go wtenczas jakiś Henryk. W roku 1382. Piotr młynarz, właściciel tego młyna odstąpił go, aktem przed Domaratem, generałem wielkopolskim, zdziałanym, z wszelkiemi prawami, które mu na mocy przywileju Kazimierza Wielkiego służyły, Hankowi za 410 grzywien, z warunkiem, aby z niego 12 miar, to jest, trzy słodu, trzy mąki pszennéj i 6 żytniéj na zamek co tydzień oddawał. W roku 1385. Hanko przedał go przed Peregrynem, generałem wielkopolskim Henlinowi mieszczaninowi poznańskiemu za 400 grzywien. W roku 1391. Władysław Jagiełło potwierdził prawo to własności temuż Henlinowi, młynarzowi. Na końcu 15. wieku młyn ten dostał się prawem spadku, czy też kupna do rąk Tomasza Bogdanki, mieszczanina poznańskiego, i odtąd zaczęto go nazywać Bogdanką. W roku 1501. czynnością przed Ambrożem z Pampowa, generałem wielkopolskim, zdziałaną, odstąpił Tomasz Bogdanka sposobem wyderku połowę młyna Bogdanka, zięciowi swemu Janowi Kani za 3500 złotych węgierskich czystego złota. W roku 1507. kontraktem przed Zarębą z Kalinowy, generałem wielkopolskim, zrobionym nabyło miasto młyn ten od Tomasza Bogdanki za 3000 dukatów. Ztemwszystkiem miasto nie długo młyn Bogdankę posiadać musiało, albowiem przywileje Zygmunta I.

z roku 1513., 1514. i 1520. mówią o młynie tym jako o własności królewskiéj. Przywilej nadto z roku 1514. pozwala miastu puścić czynsz z młyna tego, w ilości 50 zł. na lat 10 Piotrowi Kurskiemu. Przywilej zaś z roku 1520 przedłuża miastu dzierżawę tego młyna do lat dziesięciu, a to z względu, że miasto naprawiwszy mury podczas wojny z Albertem, mistrzem krzyżackim, zniewolone było do poniesienia niezmiernych wydatków.[1]) W tym samym roku uwolnił Zygmunt I. miasto od podatku zwanego *szos*, dawanego z tego młyna. Inny przywilej Zygmunta I. z tegoż samego r. 1520. pozwala miastu kupić młyn Bogdankę za 4691. czerwonych złotych, znosi jakoweś pretensye do niego Jana Kani i nakazuje mu wieczne w téj mierze milczenie; zastrzega z Bogdanki dla zamku poznańskiego 16 ćwiertni słodu co tydzień i dwie ćwiertnie dla Karmelitów u Bożego Ciała i nakazuje obywatelom poznańskim, aby się nie ważyli mleć gdzieindziéj słodów. Od roku więc dopiero 1520. posiadało miasto młyn Bogdankę bez przerwy i wyjednało sobie u Zygmunta I. w roku 1540. postanowienie, aby nikomu nie było wolno młyna tego z rąk miasta wykupić, wyjąwszy królów polskich, i to tylko w przeciągu 50 lat, dla stołu królewskiego i za pieniądze z własnego majątku królewskiego. Królowie polscy nie korzystali atoli z tego zastrzeżenia; w skutek czego młyn Bogdanka stał się w roku 1590. własnością miasta. Młyn Bogdanka przynosił miastu w dawniejszych czasach znaczne dochody[2]); na początku atoli 18. wieku dochody z niego były tak szczupłe, iż miasto nie mogło oddawać z niego wymiarów na zamek i Karmelitom; przytém był bardzo zrujnowanym. Na prośby przeto miasta wydał August III. w roku 1732. postanowienie, którém miasto od reparacyi młyna uwalnia a generałowi wielkopolskiemu i księ-

1) Przywileje Zygmunta I., co się tyczy tego młyna tak są ciemne, że nie podobną rzeczą jest dójść z nich: do kogo właściwie młyn Bogdanka należał, do króla, czy do miasta? Zdaje się atoli, że w 14., 15. i 16. wieku młyn Bogdanka był własnością królów, a Tomasz Bogdanka, późniejsi posiadacze i miasto, trzymali młyn ten sposobem wydzierżu; nareście w roku 1590. stał on się własnością wyłączną miasta.

2) W roku 1561. przyniósł młyn Bogdanka miastu czystego dochodu 1479. zł. owczesnych czyli 13902 dzisiejszych złotych gr. 18. W roku 1606. miało miasto z niego 3764 zł. owczesnych, czyli 31115 dzisiejszych czystego dochodu; lecz bywały lata, w których dochód czysty daleko więcéj wynosił.

żom Karmelitom za wymiar młyn ten trzymać dozwala. W 30 lat później, to jest roku 1761. dnia 14. Stycznia, generał wielkopolski zadzierzawił od miasta Bogdankę wraz z młynem wielkim (za Dominikanami) i wyliczył miastu 15000 zł. pol. trzechletniéj dzierzawy. W roku 1779., to jest, w czasie, gdy Kommissya dobrego porządku czynności swoje rozpoczęła, miało miasto z Bogdanki 491 złotych rocznego dochodu. Młyn ten był z drzewa wystawiony, w dawniejszych czasach o kilku kołach, późniéj o jedném tylko kole.

2. Młyn zwany *Stary Folusz* stał i stoi dotąd obok domu i ogrodów Radziwiłłów, idąc na Kondorf i istniał już w 15. wieku, jako Folusz. W 16. wieku (1513.) nabyło go miasto od Wojciecha Schonmana, i od tego czasu był zawsze jego własnością. Za czasów Kommissyi dobrego porządku przynosił miastu 600 zł. pol. rocznéj intraty.

3. Młyn *mały Folusz*, inaczéj Folusik zwany istnął już w początkach 16. wieku i dotąd to nazwisko nosi. Samo nazwisko jego, równie jak poprzedzającego, oznacza, że pierwiastkowo inne miał przeznaczenie. W roku 1750. miało miasto z niego 253 tynfów rocznego dochodu; a za czasów Kommissyi dobrego porządku przynosił on miastu 760 zł. pol. rocznie.

4. Młyn nazwany *Podgórnik*. Pod górą, nazwaną niegdyś łysą, na któréj w 17. i 18. wieku był cmentarz luterski, leży młyn, który Podgórnikiem niegdyś nazywano. W roku 1740. przynosił on miastu 400 tynfów rocznego dochodu, a w roku 1780. 450. zł. pol.

5. *Młyn wielki*. Młyn ten stał na rzece Warcie za Dominikanami. Postawił go Kazimierz Wielki i nadał w roku 1354. część trzecią dochodów z niego jakiemuś Hankonowi (Hanconi). W 16. wieku to jest roku 1589., z przyczyny, że Andrzéj Opaleński, generał wielkopolski, reperować go niechciał, wcielonym został przez Zygmunta III. do posiadłości miejskich, pod warunkiem, aby miasto oddawało z niego corocznie na zamek 16 małdrów żyta a 4 pszenicy, oraz aby go w dobrym utrzymywało zawsze stanie.[1]) Przytém zalecił Zygmunt III., aby nietylko pie-

1) Patrz o tém konstytucyą koronną z roku 1589., pod tytułem: Młyny poznańskie, gdzie atoli wymiar, który miasto na zamek oddawać miało, jest: pszenicy małdrów pięć, żyta małdrów 22.

karze miejscy, ale nawet ci, co na wolnicy chleb przedają, na nim żyto i pszenice mełli, pod konfiskatą chleba. Młyn ten stał jeszcze za czasów Kommissyi dobrego porządku; był z drzewa postawiony i miał trzy koła.

6. Młyn za wrocławską bramą, zwany *Czapnik*, stał na Fosie. Założony był na końcu 15. lub też na początku 16. wieku i należał do zamku. Około roku 1530. nabył go od zamku Jan Pawlik, młynarz, a w roku 1548. odprzedał go Janowi z Ostrowa, młynarzowi, za 225 grzywien owczesnych. Ponieważ zaś, jak się zdaje, Jan z Ostrowa, wymiaru z niego na zamek nie oddawał, przeto po upłynieniu lat kilkunastu, rząd zajął go jako własność swoją, i wypuszczał go w dzierżawę. Lecz gdy młyn niezmiernie spustoszał, a zamek niechciał się trudnić naprawą jego, Zygmunt III. darował go w roku 1589. miastu pod warunkiem, aby z niego corok 6 małdrów żyta a jeden pszenicy na zamek oddawało. Młyn ten posiadało miasto aż do czasów wojny szwedzkiéj za rządów Jana Kazimierza; w téj epoce zamieniony został wraz z placem, na którym stał w szaniec.

7. Młyn *Piła* zwany, stał za bramą wrónięcką na wodzie zwanéj Flisa, pomiędzy foluszem białoskórników a kutlofem, czyli ślachtuzem; wystawiło go miasto w roku 1646. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza rozebrano go, jako zawadzający fortyfikacyom i odtąd już więcej nie odbudowano. Młyn ten był z drzewa i o dwóch kołach.

8. Młyn za Rybakami blisko klasztoru karmelickiego wystawiło miasto w roku 1538. i zyskało potwierdzenie na to od Zygmunta I. w roku 1539. Młyn ten był o dwóch kołach, i, jak się zdaje, istniał aż do czasów Jana Kazimierza.

6. Młyn zwany *Śłóza*. Młyn ten stał na rzece Warcie, ale w którém miejscu, niewiadomo mi. W aktach archiwum grodzkiego pod rokim 1613. znajduję, że był o trzech kołach i że miasto opłacało z niego podatek zwany szos. Kiedy istnąć przestał, nie mógłem wyśledzić.

10. Młyn między Garbarami a Tumem. W 16. wieku na rzece Warcie pomiędzy Garbarami a Tumem, zapewne w okolicy dzisiejszego kościoła ewangelickiego, stał młyn o dwóch kołach. W archiwum miejskiem znajduję czyn-

ność z roku 1534. przed burmistrzem Janem Wielszyńskim Reszką i radą miejską sporządzoną, którą Providus Joannes Molendinator filius Providi Pauli sculteti de Srodka młyn ten Grzegorzowi Prus sprzedał. Z młyna tego opłacali właściciele rocznie po dwie grzywny na ratusz a po 4 do śpitala ś. Krzyża. W 17. wieku nie znajduję już najmniejszego śladu młyna tego w aktach archiwum miejskiego.

11. Korzecznik, czyli młyn garbarski, także stęp zwany, na którym w 16., 17. i 18. wieku garbarze kory dębowe mełli, stał za Grudzieńcem w miejscu, gdzie dziś jeszcze stoi. Na schyłku 17. wieku zamieniony został na młyn do melenia zboża i był własnością miasta.

12. Wiatrak na Łacinie. W 1. połowie 18. wieku posiadało miasto wiatrak, czyli młyn wietrzny na przedmieściu zwaném; Łacina byłto zapewne jeden z pierwszych młynów wietrznych w Poznaniu.

13. Młyn we wsi Jeżycach nie był wprawdzie wyłączną własnością miasta, ale miasto pobierało roczny czynsz z niego, który w roku 1780. 300 złotych pol. wynosił. Młyn ten istnął już w 13. wieku i stoi dotąd.

14. Młyn w Sołaczu, zwany niestachowskim istnął już w 16. wieku. Gorkowie posiadający na ówczas Sołacz przedali go w roku 1554. Janowi Suszce, mieszczaninowi poznańskiemu, za 100 grzywien owczesnych pod warunkiem, aby co tydzień dwie ćwiertnie mąki żytniéj z niego do śpitala w Szamotułach oddawał. Miasto odzyskawszy na końcu 16. wieku Sołacz nabyło młyn ten od sukcessorów Suszki i wypuszczało go w dzierzawę. Dalsze dzieje jego nie są mi znajome.

15. Młyn w Łuboni istnął już w 16. wieku; był o 2. kołach; jak długo w ręku miasta zostawał i jakie dochody z niego miasto miało, nie wiadomo mi.

16. Młyn zwany *Wierzbak* stał pod Winiarami. Wystawiony w 15. wieku przez miasto, był jeszcze za czasów Stanisława Augusta własnością jego. W roku 1703. spalił go ogień piorunowy. W roku 1750. miało z niego miasto 506 tynfów rocznego dochodu; w roku 1779. 500 złotych a nieco późniéj 650 zł. polskich.

To są młyny, które były pośrednio lub bezpośrednio, własnością miasta. Osoby prywatne, zakony i śpitale posiadały następujące młyny:

17. Młyn Ungrów, nazwany tak od rodziny poznańskiéj, która go postawiła, leżał na rzece Warcie, lecz w któréj stronie, nie wiadomo mi; był o dwóch kołach. Wspomina o nim tabella podatku zwanego szos, z roku 1613. oblatowana w aktach grodzkich.

18. Młyn Górków stał na Warcie pomiędzy Ratajami a Starołęką. Wystawił go Łukasz Górka, wojewoda poznański roku 1535., otrzymawszy nań przywilej królewski tegoż roku, datowany w Krakowie feria 5. post festum Nativitatis B. M. V. Losy tego młyna nie są mi znajome; zdaje się atoli, że już na początku 17. wieku nie istnał.

19. Młyn dominikański, zwany także Rudnik, albo Groffowski, od rodziny, która go przez długi przeciąg czasu posiadała [1]), stał za wroniecką bramą na Warcie i należał do najdawniejszych młynów poznańskich. Bolesław książę wielkopolski, darował go Dominikanom ponańskim w roku 1249. Ci w następnych wiekach pozbywali go i nabywali napowrót po kilkakroć. Byłto jeden z największych młynów poznańskich, miał bowiem trzy koła.

20. Młyn *Topolnik* był własnością ks. Karmelitów u Bożego Ciała, istnął już w pierwszéj połowie 15. wieku i stał na Warcie pomiędzy wsiami Rataje i Starołęka, przed młynem Gorków. Losy jego dalsze nie są mi znajome.

21. Młyn śpitala ś. Krzyża. W 16. i 17. wieku śpital ś. Krzyża miał młyn o 2. kołach, jakto dowodzi tabella podatku szos z roku 1613. w aktach grodzkich; gdzie atoli młyn ten stał i jakie były jego losy, nie mógłem nigdzie wyśledzić; wizyty śpitala ś. Krzyża z środku 17. wieku nie wspominają już o nim; zdaje się, że został zniszczony, za czasów Jana Kazimierza, przez Szwedów.

Młyn śpitala ś. Ducha. Stał za wroniecką bramą na Warcie około młyna Groff zwanego, istnął już w 15. wieku. W aktach radzieckich pod rokiem 1406. Mikołaj wła-

1) Przed Groffami w 15. i na początku 16. wieku posiadali go Heltowie, majętny dom kupiecki w Poznaniu.

ściciel tego młyna, kwituje Wawrzyńca Waszkona z długu, który mu oddał. W 16. wieku Stefan Starzenski, ślachcic nabył go od Pawła Gajewskiego sukiennika poznańskiego, a synowie jego Wawrzyniec i Stefan Starzęccy darowali go w roku 1582. śpitalowi ś. Ducha. Podczas wojen szwedzkich został rozrzucony, może jako szkodzący fortyfikacyom miejskim i od tego czasu odbudowanym już nie został.

23. Młyn kapitulny był o trzech kołach, istnął już w 13. wieku i stał początkowo na rzece Cybinie (r. 1463.) późniéj na Warcie naprzeciw katedry, około roku atoli 1590 przeniesiony został znowu na rzeczkę Cybinę. Co się z nim daléj stało, niewiadomo mi.

24. Młyn kommandorski, wystawił na rzeczce Cybinie w roku 1566. Stanisław Mężyk, kommandor ponzański. W roku 1578. Stefan Batory dał przywilej na ten młyn jakiemuś Gądkowskiemu młynarzowi, który oddawał z niego czynsz i zboże kommandorowi poznańskiemu. Losy tego młyna nie są mi także znajome. [1])

25. Młyn Katarzynek zwany *Przepadek*, istnieje dotąd. Katarzynki posiadały go aż do naszych czasów; leży za cmentarzem niegdyś ewangielickim. [2])

§. 3. *Domy.*

Magistrat posiadał w 16. wieku kilksnaście domów prawem własności w obrębie murów miasta; domy atoli te ros-

1) Wyliczywszy młyny wodne, które Poznań w różnych epokach posiadał, wypada mi także powiedzieć nieco o młynach wietrznych, czyli o wiatrakach. W archiwach miejscowych niema najmniejszego śladu wiatraków w Poznaniu przed 18. wiekiem. W 18. atoli wieku znajduję częste o nich wzmianki, za panowania zwłaszcza Stanisława Augusta namnożyło się ich wiele; wszystkie były własnością osób prywatnych, wyjąwszy jednego, na przedmieściu Łacina, który do magistratu należał, i drugiego na Berdychowie, który był własnością kapituły poznańskiéj.

2) Prócz tych młynów było w okolicy Poznania kilka innych; np. w Głównie, Nadolnik, Łączny, Olszak i t. d., które częścią do różnych instytutów należały, częścią były własnością osób prywatnych. Był także młyn na Półwsi, który magistrat w roku 1711. rozebrać kazał.

przedane zostały zczasem, rozmaitym osobom, tak dalece, że na schyłku 18. wieku magistrat posiadał jednę tylko kamienicę zwaną borowska, na żydowskiéj ulicy, którą Żydom wydzierzawiał i miał z niéj około 400 złotych polskich rocznego dochodu.

Miasto zniewolone nieraz popierać sprawy swoje w sądach krajowych, mianowicie zaś, przed panowaniem Stefana Batorego w sądach sejmowych lub zadwornych, późniéj zaś w trybunałach koronnych, musiało wysełać swoich prawników i pełnomocników do Piotrkowa. Ponieważ zaś podczas sejmów, lub innych zjazdów publicznych nacisk w mieście tém był tak wielki, iż częstokroć nie można było w niem dostać gospody, przeto magistrat poznański nabył w roku 1555. plac w Piotrkowie, na którym wystawił dla wzgody swojéj dworek i zyskał w roku 1556. od Zygmunta Augusta przywilej na wolne posiadanie tego dworku. Jeszcze za czasów Stanisława Augusta był dworek wspomniony własnością miasta Poznania. Na schyłku zeszłego wieku, gdy z zmianą rzeczy dworek w Piotrkowie stał się miastu niepotrzebnym, odprzedało go osobie prywatnéj.

§. 4. *Cegielnie.*

Od niepamiętnych czasów posiadało miasto kilka cegielń, z których jedna w 16., 17. i 18. wieku stała w okolicy dzisiejszego teatru; druga za przedmieściem ś. Rocha; inne w rozmaitych stronach miasta.[1]) Dochód z tych cegielń był w każdéj epoce bardzo znaczny; tak np. w roku 1548 miało miasto z cegielń swoich 372 złotych owczesnych, czyli dzisiejszych 3571 prócz cegły na własny użytek spotrzebowanéj. W roku 1729. sprzedało miasto cegły za 568. zł. owczesnych, czyli 3571 dzisiejszych. W r. 1746. przyniosły cegielnie skarbowi miejskiemu 1185 zł. dzisiejszych. W r. 1777. 4000 zł. Prócz cegielń miejskich były w Poznaniu także cegielnie osób prywatnych,[1]) dominikańska i jezuicka. Po zniesieniu Jezuitów ostatnia dostała się mia-

1) Naprzykład w roku 1406. stała cegielnia w okolicy dzisiejszego gmachu sądu miejskiego i była własnością Piotra Goldmera, mieszczanina poznańskiego.

stu, które ją ustąpiło na lat kilka ekonomom kościoła farnego, ogniem piorunowym spalonego. Przy jednéj z cegielń swoich miało także miasto piec wapienny, który jeszcze w roku 1746. przyniósł miastu czystego dochodu 2215 złotych.[1])

§. 5. *Dochody.*

Dochody wpływały do skarbu miejskiego z rozmaitych źródeł. Najdawniejszym, bo w przywileju lokacyjnym wspomnianym dochodem, był czynsz ze wsi miejskich i od domów w samém mieście i po przedmieściach. Przytoczony tylekroć przywilej lokacyjny stanowi, aby mieszkańcy miasta Poznania od każdego domu i kramu opłacali na ratusz corocznie po pół *szkota* srebra. Dochód ten był dostatecznym w pierwiastkach na opędzenie rozmaitych potrzeb miasta. Z postępem atoli czasu i z wrostem powiększyły się potrzeby jego; musiano zatém pomyśleć i o pomnożeniu dochodów, i ztądto powstały rozmaite podatki do skarbu miejskiego wnoszone. Nasamprzód zniewolono rzemieślników do pewnéj opłaty od procederu. Potem zaczęto wybierać cło od mostów i bram. Na cło takowe uzyskało miasto przywilej Kazimierza Jagiellończyka, datowany w Pyzdrach 1459. roku, dozwalający miastu pobierać po pół grosza od woza, tak od mieszkańców królestwa, jakoteż od zagranicznych. Następni monarchowie potwierdzając ten dochód miasta, zmieniali jego stósunek. I tak np. Zygmunt August w roku 1559. upoważniając miasto do pobierania mostowego, zaleca, aby od woza nie więcéj jak po $1\frac{1}{2}$ grosza communis pecuniae pobierano. Zygmunt III. przywilejem z roku 1603. zalecił miastu wybierać mostowe w tym stósunku: od woza trzema końmi zaprzężonego po $\frac{1}{2}$ grosza, od woza z ciężarem, zaprzężonego więcéj niż 2 końmi po groszu całym. Jan Kazimierz przywilejem danym dnia 13. Lutego 1658. roku dozwala miastu pobierać mostowe od każdego konia w wozie po trzy grosze („exceptis kolas, rydwany, i karety nobilium“ — są słowa przywileju.) od wozów zaś z zbożem na targ jadących po groszu od konia. Podatek ten

1) Prócz cegielni posiadało miasto kramy pod ratuszem, jatki rzeźnicze i garncarskie i t. d. o czém niżéj mówić będę.

obracany był na utrzymywanie mostów, grobli i dróg miejskich. Utrzymała go Kommissya dobrego porządku w roku 1780. Mówi ona: „Taxa mostowego i brukowego w bramach wrocławskiéj i wronieckiéj od przejeżdzających, różne towary i żywności przywożących, przeprowadzających i nanoszących zdawna wybieranego, jest przez wypisaną tabellę uregulowana, z tém ostrzeżeniem, iż gdyby kiedy most wielki przy Grobli był wystawiony, natenczas prowent w bramie wodnéj, w proporcyi do bramy wielkiéj wybierany bydź ma. Do téj jednak w bramach opłaty tylko mieszczanie, Zydzi i handlerze, choćby i ślachta, przekupniowie, oraz ślacheccy chłopi, czyli na handel kupione rzeczy prowadzący, są obowiązani.“ — Następnie namnożyło się rozmaitych dochodów miasta, jakoto z wagi miejskiéj, od wolnicy, z placowego, z budek, z podatku od rozmaitych rzemieślników, z podatku od przekupek i przekupniów, z podatków od szynkarzy i piwowarów,[1]) z podatku od kramów pod ratuszem;[2]) i t. d. Dochody te w 16. i 17. wieku były bardzo znaczne. I tak np. w roku 1571. dochód miasta wynosił:

1.	Z czynszów ziemnych w mieście	267 zł.	13 gr.
2.	Z najmu czynszów . . .	541 —	29 —
3.	Przychodu ze wsi . . .	5155 —	3 —
4.	Z rozmaitych innych źródeł . .	2584 —	21 —
5.	Dochód niestały	1434 —	8 —
6.	Remanent z roku 1570. . .	1543 —	6 —

Dochód zatem w roku 1571. czynił 11526 zł. 20 gr. czyli około 103,734 złotych dzisiejszych.

W r. 1612. dochód ten wynosił 17,489 zł. owczesnych,

1) W 15. wieku miał także magistrat, czyli skarb miejski monopolium na sól i i śledzie, które rozmaitym osobom wypuszczał; tak np. w roku 1469. Jan Czeuchner zadzierzawił od miasta, albo raczéj okupił sobie wolność sprzedawania soli i śledzi przez 4 lata.

2) W 16. i 17. wieku było w Poznaniu bardzo wiele podatków miejskich, które dziś jeszcze, lubo pod innem nazwiskiem istną; tak np. dyszlowką nazywano cło wybierane od furmanów przyjeżdżających do Poznania z rozmaitemi towarami; ungeld nazywano podatek od wina i t. d. Cło to wybierano na rzecz skarbu miejskiego; lecz prócz tego była w Poznaniu komora celna Rzeczypospolitéj, która cła od towarów na rzecz skarbu koronnego wybierała. W 16. wieku komora ta była na wodnéj ulicy; w tym czasie pisarzem jéj był sławny Jan Seklucyan, niegdyś kaznodzieja przy farze poznańskiéj.

gr. 29, czyli około 104,934 złotych dzisiejszych. W roku 1620. taki był dochód miasta:

1.	Z budek śledziowych	27 zł.	6 gr.
2.	Z jatek murowanych rzeźniczych	38 —	12 —
3.	Z jatek drewnianych rzeźniczych	64 —	- —
4.	Z kramów czapników	26 —	28 —
5.	Z jatek piekarskich	40 —	- —
6.	Z sklepu, w którym chleb przedawano	4 —	- —
7.	Z jatek garbarskich i garbarni	12 —	6 —
8.	Od czerwonoskórników	14 —	- —
9.	Czynsz z muszéj Góry	20 —	10 —
10.	Czynsz z Łaciny	32 —	20 —
11.	Czynsz z Wymykowa i Glinek	20 —	- —
12.	Z ogrodów w mieście i na przedmieściach	152 —	2 —
13.	Czynsz ziemny z miasta i wsi	486 —	24 —
14.	Od postrzygaczy	69 —	- —
15.	Mostowego	132 —	24 —
16.	Z bramy wronieckiéj	10 —	- —
17.	Z bramy wrocławskiéj	24 —	- —
18.	Z kramów pod wagą	61 —	12 —
19.	Od sklepu pod wagą	17 —	18 —
20.	Od garncarzy	8 —	24 —
21.	Z stężupy (?)	74 —	- —
22.	Z mennicy	300 —	- —
23.	Z hamerni w Jeżycach i prochowni	374 —	- —
24.	Z łaźni miejskiéj	104 —	- —
25.	A ladariis (?)	12 —	25 —
26.	Od tragarzy	4 —	- —
27.	Od piwowarów	124 —	24 —
28.	Od Żydów	187 —	22 —
29.	Z domu niegdyś Gieczewskiego	8 —	- —
30.	Z folwarku Wilda	1720 —	25 —
31.	Z folwarku Żegrze i Rataje	1437 —	20 —
32.	Z Sołacza	647 —	20 —
33.	Z Bonina	839 —	- —
34.	Z Górczyna	155 —	18 —
35.	Z młynów	3083 —	23 —
36.	Z foluszy	33 —	17 —
37.	Z podatku zwanego ungield	500 —	- —
38.	Z wagi	357 —	8 —
39.	Z dyszlówki	60 —	14 —
	Latus	11287 zł.	12 gr.

	Transport	11287 zł.	12 gr.
40. Z placowego podczas jarmarku		657 zł.	5 gr.
41. Flisnego i z kanałów		129 —	26 —
42. Za dozwolenie prawa miejskiego		17 —	18 —
43. Z grobelnego, z łąk		735 —	18 —
44. Za cegły		615 —	- —
45. Za wapno		870 —	- —
46. Z stróżowego		86 —	- —
47. Za pastwisko od mieszczan		13 —	21 —
48. Zaległości z roku przeszłego		209 —	24 —
49. Nadzwyczajny dochód		700 —	- —
50. Remanent z roku przeszłego		6376 —	- —

Dochód tedy wynosił . . . 21699 zł. 4 gr. czyli 86,792 zł. dzisiejszych. W cztery lata później, to jest roku 1620. dochód ten wynosił 21,532 zł. owczesnych, czyli 86,128 zł. dzisiejszych. Odtąd z upadaniem ludności, przemysłu i handlu, dochód miasta zmniejszał się coraz bardziéj, tak dalece, że od czasów Jana Kazimierza, aż do panowania Stanisława Augusta zaledwie szóstą część dochodów miasta w 16. wieku wynosił. [1]) W r. np. 1750. taki był dochód miasta:

1. Czynsz z wsi miejskich		10074 zł.	15 gr.
2. Czynsz ziemny z przedmieść		506 —	14 —
3. Z młynów		905 —	20 —
4. Od wolnicy		209 —	1 —
5. Od olejniczek, przekupek, garncarzy i z bud śledziowych		308 —	26 —
6. Od garncarzy za kopanie gliny		30 —	- —
7. Z cła na rzece Warcie		139 —	- —
8. Od najmowania koni szafarskich		17 —	7 —
9. Od szklarzy		24 —	- —
10. Od obruśników		2 —	2 —
	Łatus	12216 zł.	25 gr.

1) Rachunki dochodów i wydatków miasta sprawdzane były corocznie. W 15. wieku Kazimierz Jagiellończyk ustanowił w Poznaniu 3. prokuratorów, to jest, jednego z rady, jednego z ławicy i jednego z pospólstwa, którzy w przytomności notaryusza miejskiego dwa razy do roku księgi dochodów i wydatków miejskich rostrząsali. Zygmunt August potwierdzając, przywilejem z roku 1556., to postanowienie swego dziada, zaleca przytém, aby żaden z urzędników królewskich, niewyjmując nawet generała wielkopolskiego, nie ważył się nawet żądać od magistratu sprawy z dochodów i wydatków miejskich.

*

	Transport	12216 zł.	25 gr.
11.	Od zatworu bydła . . .	206 —	6 —
12.	Od najęcia gmachów miejskich .	876 —	18 —
13.	Od rynsztokowego za otwarcie szyb	44 —	21 —
14.	Za grunta przedane . . .	377 —	- —
15.	Za siano przedane . . .	10 —	- —
16.	Za wapno przedane . . .	116 —	23 —
17.	Z młyna Folusza dzierzawy .	201 —	21 —
18.	Dochodu z młyna Bogdanki od słodów piwa i gorzałki, z wymiaru, mostowego, z bram, ungieltowego od win, szynku wódek, od rzeźników, Żydów	7607 —	13 —
19.	Z giełdy od szynku piwa grodziskiego	3206 —	9 —
20.	Z cegielni i wapniarni puszczonych	1000 —	- —
21.	Z mielcucha ratajskiego . .	331 —	- —
22.	Z mielcucha wildeckiego . .	2000 —	- —

Było zatem w roku 1750 dochodu 28194 zł. 16 gr.

Za czasów Stanisława Augusta dochód miasta podniósł się znowu bardzo znacznie, jednakże zaledwie połowę dochodu w 16. wieku wynosił.

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. uregulowała dochody miasta, jak następuje:

1.	Z bram miejskich, mostowego, brukowego i ungieltowego . . .	10090 zł.	- gr.
2.	Z cegielń i wapniarni miejskich .	5441 —	- —
3.	Z propinacyi w wsiach miejskich	3400 —	- —
4.	Z propinacyi piwa grodziskiego w mieście	1101 —	- —
5.	Z wagi miejskiéj, oprócz opłaty od kotlarzy.	800 —	- —
6.	Z wolnicy od obcych rzeźników .	601 —	- —
7.	Z łąk miejskich . . .	560 —	- —
8.	Z pastwiska bydła . . .	167 —	- —
9.	Z wsi Zegrza czynszu i innych danin	2278 —	29 —
10.	Z wsi Jeżyc	3374 —	6 —
11.	Z wsi Górczyna . . .	3570 —	- —
12.	Z wsi Rataj	1194 —	2 —
13.	Z wsi Winiary z ogrodnikami .	2450 —	2 —
14.	Z folwarku Bonina i Szeląga .	341 —	- —
15.	Z wsi Wildy , . . .	1455 —	18½ —
16.	Z wsi Dębice	1450 —	2 —

Latus 28293 zł. 29½ gr.

	Transport 38293 zł.	29½	gr.
17. Z wsi Luboni	691 zł.	18	gr.
18. Od ogrodników pod wsią Wildą	73 —	-	—
19. Arędy z części wsi Linia .	200 —	-	—
20. Czynszu z przedmieścia ś. Wojciecha	257 —	12	—
21. Czynszu z Kundorfu i muszéj Góry	347 —	10	—
22. Czynszy z przedmieścia ś. Marcina	69 —	12	—
23. Czynszu z Nowych ogrodów .	125 —	7½	—
24. Czynszu z Gasków i Piasków .	27 —	15	—
25. Czynszu z Grobli . . .	247 —	19½	—
26. Czynszu z Łaciny . . .	134 —	14	—
27. Z gmachu Syndykaturą zwanego	60 —	-	—
28. Z baszty przy butelskiéj ulicy .	40 —	-	—
29. Z baszty przy bramie wronieckiéj	69 —	-	—
30. Z baszty bednarskiéj . .	40 —	-	—
31. Z baszty budniczéj . . .	50 —	-	—
32. Z baszty szafarską zwanéj .	24 —	-	—
33. Z baszty na drewnianéj ulicy .	100 —	-	—
34. Z mięszkania na bramie wielkiéj ulicy	100 —	-	—
35. Z kamienicy Borowską zwanéj .	400 —	-	—
36. Z pomięszkania górnego na wadze i z sklepów	240 —	-	—
37. Z domu murowanego przy cegielni	35 —	-	—
38. Z czterech budek na targu wieńczarskim	192 —	-	—
39. Z budki przy Celstacie . .	20 —	-	—
40. Z trzech budek pod ratuszem, gdzie chleb biały przedają . . .	24 —	-	—
41. Z 22. budek garncarskich i od kopania gliny	158 —	-	—
42. Z jatek od rzeźników . .	16 —	-	—
43. Od pięciu mączarek . . .	12 —	-	—
44. Od 4. rybnych skrzyń miejskich	250 —	-	—
45. Od rynsztokowego . . .	47 —	12	—
46. Czynszu od prowadzenia rurami wody	248 —	-	—
47. Od wagi miejskiéj płacą kotlarze	126 —	20	—
48. Z podatku prochowego . .	56 —	16	—
49. Z 5. kramów do ratusza przymurowanych	110 —	-	—
50. Od składu soli w żupie na szańcu	100 —	-	—
51. Od bractwa budników . .	54 —	12	—
Latus	43050 zł.	18½	gr.

	Transport	43050	zł.	17½ gr.
52.	Od wywozu słodu do młyna końmi miejskiemi	602	zł.	27 gr.
53.	Od składu soli w zeughauzie .	216	—	- —
54.	Podatku od komorników i czeladzi	2000	—	- —
55.	Dochodu od Żydów przez komplanacyą	2000	—	- —
56.	Z młyna mały Folusz zwanego	760	—	- —
57.	Od wolnego łowienia ryb w stawku przy młynie	24	—	- —
58.	Za dukt wody od Strzeszyna do tegoż młyna	25	—	- —
59.	Z młyna Podgórnika wielce zrujnowanego	450	—	- —
60.	Z młyna Wierzbak zwanego .	500	—	- —
61.	Młynarz z wsi Jeżyc czynszu .	300	—	- —
62.	Z młyna stary Folusz zwanego	600	—	- —
63.	Za dukt wody z Strzeszyna do tegoż młyna	25	—	- —
64.	Od wolnego ryb łowienią w stawku przy młynie.	20	—	- —
65.	Z młyna wietrznego na przedmieściu Łacina	50	—	- —
66.	Od garbarzy z młyna i gruntów do niego należących . . .	115	—	- —
67.	Wymiar z koła jednego na młynie Bogdanka	491	—	- —

Ogólny dochód w roku 1780. wynosił 51246 zł. 22½ gr.

§. 6. *Wydatki.*

Wydatki miasta aż do drugiéj połowy 17. wieku były bardzo szczupłe; ograniczałysię na wypłacie procentów od małych summek kościelnych, na naprawie gmachów publicznych i murów miejskich, na naprawie domów folwarcznych po wsiach, na wypłacie pensyi urzędników miejskich, na utrzymywaniu sierót i t. p. Ztąd corok zostawał w skarbie miejskim znaczny remament. Lecz po 2. wojnach szwedzkich, po upadku w mieście wszelkiego przemysłu i handlu, wydatki przewyższały o wiele docho-

dy miasta,[1]) które się do zaciągania długów uciec musiało. W roku 1750. wydatki zwyczajne miasta wynosiły tylko 9255 zł., ale nadzwyczajne dwa razy tyle, a oprócz tego miasto opłacać musiało procenta bardzo znaczne od sum u różnych osób i zakonów pożyczonych. Rodzaje wydatków były następujące: pensye dla urzędników i sług miejskich; koszta w rozmaitych sprawach miejskich, reparacye ośmiu mostów, bram, bruków, zegarów, fontan, rur, młynów, wodociągów, murów, baszt, tudzież innych gmachów miejskich; koszta na utrzymywanie przechodzącego przez Poznań wojska; na deputowanych na sejmy, na podarunki dla nowo koronowanych królów[2]), dla biskupów poznańskich, dla generałów wielkopolskich i innych urzędników królewskich,[3]) osobliwie wtenczas gdy ci ważną jaką przysługę miastu wyświadczyli.

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. określiła wydatki miasta jak następuje:

1. prowizyi od sum duchownych i świeckich	16446 zł.	21½ gr.	
2. Od duktu wody dziedzicom Strzeszynka	100 —	-	—
3. Podymnego za wsie miejskie .	794 —	15	—
4. Na reparacyą bruków, bram i t. d.	7000 —	-	—
5. Pensye rozmaitym urzędnikom miejskim, nadzwyczajne wydatki i upłacenie kapitałów	15581 —	8½	—
6. Na sług miejskich i inne wydatki	8955 —	-	—

Ogólne wydatki w 1780. wynosiły 49888 zł. 15 gr.

---

1) Stósownie do postanowienia konstytucyi z roku 1717. podało miasto Poznań na Kommissyi radomskiéj wydatki swoje od roku 1690 — 1718. na wojska polskie, szwedzkie i rossyiskie. Wydatki te wynosiły w gotowiznie 1248,320 złotych polskich; na rzetelność podanéj likwidacyi złożyło miasto w tymże r. (1718.) przysięgę.

2) W roku 1697. deputowani na sejm koronacyjny, Eberle i doktór Margowski wzięli z sobą do Krakowa piękną miednicę śrebrną z nalewką, która 2000 tynfów kosztowała. Przypuszczeni do pocałowania ręki królewskiéj ofiarowali mu imieniem miasta Poznania tę miednicę. Monarcha przyjął ją wdzięcznie i podziwiał misterną w niéj robotę.

3) Biskupom poznańskim, generałom wielkopolskim i innym wyższym urzędnikom, gdy wjeżdżali pierwszy raz do Poznania, dawał magistrat upominki od śrebra i złota; toż samo gdy jaką ważną przysługę miastu wyświadczyli.

§. 7. *Rodzaje ciężarów krajowych, które mieszkańcy Poznania w różnych epokach ponosili.*

Mieszkańce Poznania prócz podatków miejskich, na ratusz oddawanych, ponosić także musieli podatki i ciężary rządowe. W najdawniejszych czasach do ciężarów takowych należały następujące: cła od towarów do miasta wprowadzanych (thelonea) [1]), podatek zwany *moneta* i wyprawa wojenna za granicę kraju. Od dwóch pierwszych uwolnił miasto przywilej lokacyjny z roku 1253. na lat ośm, od wyprawy wojennéj za granicę państwa na zawsze; zobowiązał je atoli do wyprawy wojennéj wewnątrz kraju. [2]) W tym samym czasie nie było miasto wyjętem od targowego [3]) i od podwód, które dworowi książęcemu, lub urzędnikom książęcym dawać musiało. Ciężar ten długo się utrzymywał, z początku in natura, później w pieniędzach; był jeszcze w zwyczaju za panowania monarchów z rodu jagiellońskiego. Uwolnił od niego miasto ostatecznie Zygmunt I. w roku 1546. i Zygmunt III. w roku 1588. Te były główniejsze ciężary rządowe miasta za czasów Piastów. W późniejszych wiekach namnożyło ich się bardzo wiele. Kazimierz Jagiellończyk przywilejem danym roku 1447. w Piotrkowie feria tertia ipso die festi decolationis S. Joannis Baptistae uwalniając Poznań z przyczyny pogorzenia na lat 14 od wszelkich podatków i ciężarów rządowych, wylicza te ciężary, jak następuje: 1. Czynsz roczny 60 grzywien;

---

1) Podatek cło utrzymał się aż do upadku niemal Polski. Komora celna w 16. wieku znajdowała się na wodnéj ulicy za pałacem Gorków.

1) W czasie wojny z Krzyżakami za panowania Kazimierza Jagiellończyka miasto Poznań musiało często do takich wypraw wojennych należeć; tak np. w roku 1456. wyprawiło do obozu pod Malborg 60 pieszych, dobrze uzbrojonych ludzi, w tym samym czasie Oborniki dały 14. ludzi, Rogoźno 15, Miedzyrzecz 15, Kalisz 30, Kościan 40. Z rozkładu téj wyprawy pokazuje się, że w 15. wieku z wszystkich miast wielkopolskich Kościan największym był po Poznaniu.

3) W roku 1422. uwolnił miasto i kupców od opłacenia tego podatku Władysław Warneńczyk a Zygmunt I. potwierdził to uwolnienie w roku. 1539.

2. szos,[1]) 3. pensya dawana zwykle dla króla (Pensiones pro regia majestate dari solitae). 4. Wyprawy pospolite (expeditiones generales). 5. Pieniądze dawane zwykle na koronacye królów, albo królowych (Solutio pecuniarum, quae pro coronatione regum vel reginarum imponi solent). 6. Czynsze od domów i placów na rzecz króla. 7. Taxy. 8. Podwody. Lecz prócz tych ciężarów było już za czasów Jagiełłów wiele innych, które się po większéj części aż do samego niemal upadku Polski utrzymały. Do tych ciężarów należą następujące: 1. *Ciże.* Podatek ten uchwalono na sejmie piotrkowskim w roku 1463. Wybierany on był z miast wielkopolskich. Kazimierz Jagiellończyk zalecił wybierać go Piotrowi z Gaja, kasztelanowi kaliskiemu i wybrany złożyć na ręce Jana z Kościelca, wojewody inowrocławskiego i starosty malborskiego, aby za te pieniądze zamek malborski naprawił. Jak długo podatek ten istniał i kiedy ustał, niewiadomo mi; w archiwum atoli miejskiém nie znajduję już śladu jego po wojnie z Krzyżakami za Kazimierza Jagiellończyka. *Czopowe.* Podatek od trunków powstał za czasów Jagiellonów, utrzymywał się niemal do upadku Polski i przynosił skarbowi koronnemu z miasta Poznania kilkanaście tysięcy złotych rocznego dochodu. *Pogłówne.* Zaprowadzone zostało podobnież za czasów Jagiellonów i utrzymywało się do samego prawie upadku Polski; od niego nikt nie był uwolnionym, wyjąwszy duchowieństwo świeckie i zakonne, ubodzy i członkowie magistratu. *Podymne.* Podatek podymném zwany zaprowadzony został za czasów familii Wazów i utrzymuje się dotąd. Oprócz tych podatków rządowych były inne jeszcze w różnych epokach, które atoli nie długo trwały. Do tych należą podatki zwane *donatywami, simplami, tygodniowém, groszowém* i t. p. W 18. wieku za panowania monarchów z domu saskiego wnosiło miasto do skarbu koronnego następujące podatki: *pogłówne, czopowe i szelążne,* wszystkie trzy dwiema ratami: *pogłówne* w roku 1730. wynosiło 10,908 złotych polskich, *hiberna* 2230, *czopowe i szelążne* 1300 złotych.[2]) W 17. i 18. wieku opłacało miasto podatek pu-

1) Uwolnił od tego podatku miasto Zygmunt August w roku 1567. a Stefan Batory potwierdził to uwolnienie reskryptem danym dnia 28. Października 1576. Podatek szos z miasta Poznania wynosił przed rokiem 1527. 90 owczesnych złotych. W roku 1527. zniżył go Zygmunt I. na 70 złotych owczesnych.

2) Po podatek zwany pogłówne przybywał do Poznaniu dwa ra-

bliczny zwany *subsidium charitativum*. Według taryffy w roku 1614. podatek ten wynosił z miasta Poznania 4161 owczesnych zł. polskich.

Prócz tych ciężarów rządowych, miało miasto jeszcze wiele innych, niemniéj uciążliwych. Do tych należała między innemi powinność podejmowania króla z całym dworem jego, ile razy do Poznania przybył, niemniéj i urzędników królewskich. Zygmunt III. przywilejem w roku 1615. miastu danym złagodził nieco ten ciężar, uwalniając miasto od podejmowania z obowiązku (ex officio) ślachty, przybywającéj do Poznania w interessach rządowych. Zastrzegł przecież sobie, aby miasto dawało gospody urzędnikom przy boku jego będącym, ilekroć do Poznania zjedzie.[1]) Lecz, jeżeli miasto Poznań zniewolone było ponosić niekiedy bardzo uciążliwe ciężary rządowe, monarchowie polscy z swojéj strony nie zaniedbywali przychodzić mu w pomoc, ilekroć je nieszczęście jakie dotknęło. Prócz podnoszenia jego handlu, nadawania mu licznych i wielkich swobód, o czém niżéj będzie, uwalniali je na kilka, a nawet na kilkanaście lat od wszelkich ciężarów rządowych. Tak np. Kazimierz Jagiellończyk w roku 1447., przez wzgląd na to, iż Poznań w tym roku zgorzał, uwolnił go na lat 14 od wszelkich podatków królewskich. Ten sam monarcha przywilejem w roku 1459. w Gnieźnie danym, uwolnił miasto z przyczyny pogorzenia znacznéj części jego, na dłu-

---

zy do roku kapitan z wojska koronnego; po hibernę i szelężne przybywali corocznie deputowani od skarbu koronnego. Służbowe to odwiedzanie Poznania przez urzędników krajowych narażało miasto na znaczne wydatki; albowiem musiało ono przez kilka dni, a niekiedy przez kilka niedziel podejmować tych urzędników i żywić ich ludzi i konie. Podatek czopowe i szelężne obracany był na rozmaite cele. Tak np. w landach średzkich z roku 1715. czytam co następuje: „A kiedy widzimy, że do wyjścia z publicznych tych nieszczęśliwości et erigendae in melius sortis nostrae humanae, prawie desunt consilia, przychodzi nam tam redire z nadzieją, zkąd consolatio cunductorum et salus wynika universi. Uciekając się zatem ad supremum patrocinii ś. patronów naszych polskich remedium, czopowe i szelężne na kanonicyą błogosławionego Stanisława Kostki z miasta Poznania i Wschowy ojcom Jezuitom odstępujemy.“

1) Prócz ciężarów rządowych miało miasto jeszcze ciężary rozmaitych instytutów duchownych; tak np. opłacało klasztrowi Cystersek w Owińskach corocznie 16 kamieni łoju; jakto ugoda miasta z wspomnionym klasztorem w roku 1397. zawarta i w archiwum miejskiem zachowana, okazuje.

gi czas od opłaty podatków królewskich i miejskich. W roku 1536. gdy miasto zgorzało Zygmunt I. uwolnił mieszkańców od opłaty podatku zwanego *czopowe* [1]) na lat 2, od innych zaś podatków, tych co murowane domy postawili, na lat 20, tych co drewniane na lat 10. Ten sam Zygmunt I. nagradzając miastu liczne podwody, które w roku 1524. pod dwór jego dawać musiało, darował mu całoroczne *czopowe*, wynoszące przeszło 74 grzywien owczesnych, stanowiąc, aby czopowe to obrócone zostało na naprawę domów w mieście.

§. 8. *Długi miasta.*

Aż do 17. wieku prócz małych sum kościelnych nie ciężyły na mieście żadne długi; owszem rachunki szafarskie z owych czasów okazują, że przychód przewyższał zawsze wydatki. Lecz od schyłku panowania Zygmunta III. gdy ciągłe wojny zagraniczne, zaburzenia krajowe i t. p. smutne okoliczności zniewalały rząd do nakładania coraz nowych i większych podatków na miasta; gdy skonfederowane wojska zaczęły same wybierać dowolnie kontrybucye z miast rządowych, gdy mimo zakazów królewskich obierały miasto Poznań na zimowe leże; nakoniec gdy w skutek coraz bardziéj szerzącego się nieładu i nietolerancyi w kraju, ludność Poznania zaczęła się zmniejszać, handel i przemysł upadać; natenczas każdego roku w rachunkach miejskich wynikał *deficit* i magistrat musiał dawne zapasy naruszać, a gdy te zostały wyczerpane, do pożyczek się uciekać. Wojna szwedzka za czasów Jana Kazimierza zrujnowała miasto całkiem. Szwedzi bowiem niszcząc każdego mięszkańca z osobna, wymagali jeszcze od magistratu znacznych bardzo sum, które on u rozmaitych osób, świeckich i duchownych zaciągać musiał. Pod panowaniem Michała Korybuta i Jana III. w ciągu kilkunastoletniego pokoju miasto zaspo-

1) Od tego podatku uwalniał miasto niekiedy także seimik średzki. W aktach mieyskich czytam, że w roku 1702. na instancyą biskupa poznańskiego uwolnił seimik miasto od czopowego i szelężnego na rok ieden. Zawdzięczając miasto biskupowi, kupiło mu pierścień za 80 tynfów.

*

koiło już znaczną część długów swoich, [1]) gdy na początku 18. wieku wojna szwedzka, prócz innych klęsk naraziła miasto Poznań na wydatki przewyższające w dziesięcionasób jego szczupłe już natenczas dochody, które nawet nie mogły regularnie do skarbu miejskiego wpływać, bo nieprzyjaciel zniszczywszy różnemi sposobami mięszkańców, odbierał im możność składania podatków do skarbu miejskiego; bo wszelki przemysł, handel i wszelki zarobek zatamowany został. Wojska szwedzkie wymagały bez ustanku coraz nowych kontrybucyi, które bez najmniejszego względu na magistracie zniszczonego i zubożonego miasta wyciskały. [2]) W tém opłakanem położeniu nie pozostało nic więcéj, jak szukać kredytu u rozmaitych świeckich i duchownych osób. Od roku też 1702, do 1709. zaciągnęło miasto długu 410,520 zł. pol. W ciągu kilkudziesiątletniego pokoju pod Augustem II. i Augustem III. upłaciło miasto z tego długu 161,677 zł. groszy 21. Pozostało atoli jeszcze 248,850 zł. pol. do zaspokojenia. Do tego długu pod panowaniem Augusta III. i w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta przybyły nowe długi. Z jakich przyczyn, oświeci nas najlepiéj raport magistratu, zdany radzie nieustającéj w roku 1777. w którym magistrat na zapytanie rady nieustającéj; czy miasto ma jakowe długi, tak odpowiada: „Długi miasta Poznania dla wielorakich nieszczęść, inkursyi i wójsk konsystencyi zaciągnione, to jest od roku 1600 do roku 1700. było sum duchownych 58210 złotych świeckich 85575 zł. z tych duchowne na mieście pozostały się, a świeckie z czasem miasto wypłaciło. Począwszy zaś od szwedzkiéj inkursyi około roku 1700. wszczętéj, na różne i wymuszone kontrybucye i podatki Szwedzi przez

---

1) W roku 1668. uchwaliły wszystkie trzy porządki, aby piwowarowie od każdego rozmiaru piwa dawali solida (solidum) nad taxę publiczną (ultra taxam publicam) do skarbu miejskiego na umorzenie długów miasta. Uchwałę tę potwierdzali: Jan Kazimierz w roku 1668. król Michał dnia 22. Października 1669. Jan III. dnia 10. Kwietnia 1676. roku.

2) Od roku 1699. do roku 1716. inclusive, a zatem przez 16 lat:

Woisko polskie wybrało z Poznania kontrybucyi	985,193 zł. pol.	16 gr.
Woisko saskie i rossyiskie uczyniło szkody za	436,916 — —	9 —
Woisko szwedzkie wybrało kontrybucyi i narobiło szkody za . . .	1,418,603 — —	- —
Ogółem	2,840,713 zł. pol.	25 gr.

lat 6 z samego miasta 665,560 zł. pol. podług osobnych kwitów wybrali. Na chorągwie zaś polskie w czasie rabunku miasta roku 1716. nastąpionego summę 126,446 zł. polskich oprócz znacznych szkód poczynionych, potem także na regimenta saskie po powietrzu morowem około roku 1717 podług kwitów i likwidacyi z generałami i oberszikommissarzami Zeydlizem, Flemingiem, Bliwernitzem, Pretoryuszem, Zaurem, wydano summę 64,319 zł. pol. Także dla wojska moskiewskiego od roku 1717. dla generałów Bossen, książęcia Bersenfeldt, Bajera i oberstera Platen złotych 33,595. Tudzież kommendantów saskich około 1736 przeszło 100,000 zł. pol. miasto wyexpensowało i wyłożyło. Późniéj także, to jest od roku 1758. do roku 1762. w czasie wojny pruskiéj i transmarszu wójsk moskiewskich, z przyczyny, że po wszystkich wsiach miejskich wycięto krescensyą, do kilkudziesiąt tysięcy złotych polskich szkody ponosiło. Także podczas exekucyi pruskiéj i protekcyi przez W. W. Raizensteina, naówczas majora pruskiego i rotmistrzów Paszkowskiego i Zbikowskiego w roku 1763. różnym ludziom dawanéj, przeszło 90,000 zł. pol. Od roku także 1769. w czasie zawieruchów i konsystencyi konfederatów na zł. 80,929. Dla W. zaś Renne, półkownika rossyjskiego na żywienie jego i na różne wydatki 75,000 zł. polskich. Nakoniec od roku 1771. podczas konsystencyi pruskiéj i wybierania przez nich węgłowego na żywienie kommendy i oficerów i na fortyfikacyę miasta końcem zniszczenia i wymuszania opłaty wymyślnéj, oprócz nadzwyczajnych danin, przeszło 16,000 zł. pol. expensów miało i wyłożyło. W czasie którychto tak wielkich i rozmaitych nieszczęśliwości, lubo miasto Poznań znaczne i rozmaite kapitały zaciągać musiało, przecież, jako się okazuje z likwidacyów i kalkulacyi przed I. W. generałami wielkopolskimi czynionych, oraz jako się z kwitów w Grodzie poznańskim i przed innemi aktami zeznanych dowodzi, miasto Poznań od roku 1700. do roku teraźniejszego sum kapitalnych 665,000 zł. pol. wypłaciło, tak dalece, iż teraz (r. 1777.) tylko na dobrach tegoż miasta sum kapitalnych, jakoto duchownych 297,088 zł. pol. pozostaje się, od których sum miasto do konstytucyi w r. 1775. nastąpionéj procenta różne, to jest, po zł. 7, 6 i 5 od sta podług zapisów płaciło, teraz zaś od duchownych po $3\frac{1}{2}$ złotego, od świeckich po 5 od sta opłaca.“ Z raportu tego widzimy, że dług miejski wynosił w roku 1777. 403,151 złotych polskich. Kommissyi dobrego porządku, która tyle

zbawiennych odmian w administracyi Poznania wprowadziła, nie uszła także uwagi ta massa ogromna długów miasta. Dla sprawdzenia i ścisłego obrachowania tych długów wezwani zostali przez nią wszyscy wierzyciele Poznania, aby się z prawami swemi popisywali. Z złożonych przez wierzycieli dowodów zebrane zostały wszystkie długi miasta, osobno świeckie, osobno duchowne, z wyłuszczaniem przyczyn dla których były zaciągnione i na co zostały obrócone. Nadto taż sama Kommissya dobrego porządku uregulowawawszy dochody i wydatki miasta Poznania, przeznaczyła z pierwszych 6000 zł. pol. corocznie na upłacanie zaciągnionych kapitałów, według porządku dat zaciągnienia długu. Tym sposobem od roku 1779. do 1793. to jest przez lat 14, miasto około 100,000 zł. długu z wskazanego przez Kommissyą dobrego porządku funduszu wierzycielom swoim upłaciło. Ponieważ zaś z zaprowadzeniem w mieście lepszego porządku w każdéj gałęzi administracyi, z podniesieniem się przemysłu i handlu, a zatém i ludności podczas kilkunastoletniego pokoju, od roku 1779. do 1793. dochody miasta znacznie się pomnożyły, przeto i fundusz umarzania długów z każdym rokiem wzrastał, tak dalece, że miasto niemal $\frac{2}{3}$ części długów swoich do roku 1793. zaspokoiło.

ROZDZIAŁ VI.

Śpitale i inne dobroczynne zakłady i fundusze.

Rzadko które miasto poszczycić się może tylu śpitalami rozmaitego rodzaju, tylu zakładami i funduszami w celach dobroczynnych, jak Poznań w dawniejszych czasach. Przebieżmy te śpitale i zakłady porządkiem dat założenia.

1. *Spital ś. Michała.* Za radą Radwana, biskupa poznańskiego fundował Mieczysław stary około r. 1170. spital przy kościele ś. Michała na Śródce [1]) i sprowadził do niego kawalerów ś. Jana jerozolimskiego. [2]) Uposażył spital

---

1) Natenczas kościół ten znajdował się niemylnie w obrębie Śródki, czyli raczéy pierwiastkowego Poznania.

2) Długosz pod rokiem 1170. mówi: „Pridie nonas Maii, Miecislaus sive Miesco maioris Poloniae et Pomeraniae dux pietatemquam in egenos & miserabiles personas in civitate sua posnanien, si degentes gestabat pectore, de consilio Radvani Posnaniensi-episcopi Hospitale in Posnania ad ecclesiam B. Michaelis fundas & illius curam & gubernationem fratribus domus hospitalis s. Jot annis Jerozolimitani committit. Assignans et donans eidem hospitali in perpetuam dotem villas suas ducales, Niechrowy, Jagodno, Samoczyrska, Gorka, Glinka, Gosztowo, Gieczowo, Cerleuino, Jarogniewy, cum omnibus earundem villarum pertinentiis, appendentiis universis. Pro cuius subsistentia uberiori Radvanus episcopus posnaniensis decimas in villis Miełostawo, Andrzeiewo, Wygodnowo, Wielikie, Zuchelecz (Suchyłas) Obrzel, Lipnica, ad mensam suam episcopalem pertinentes dedit perpetuo, inscripsit & donavit pia libertate locum praefatum insigneus.“ Tak mówi Długosz; erekcya zaś kawalerów maltańskich w Poznaniu, za którey atoli autentyczność nieśmiem ręczyć, oblatowana naprzód roku 1417. przez komandora poznańskiego, iakiegoś Rozdechiusza, w aktach officyała wrocławskiego Jana Jenzelwicz, (?) a potém w aktach grodzkich poznańskich w roku 1668. feria tertia post dominicam Jubilate, okazuie, że kawalerowie wspomnieni sprowadzeni zostali do Poznania, albo przynaimniéy dotowani dopiero roku 1218 przez Pawła, biskupa poznańskiego: „In nomine patris et filii & spiritus sancti. Amen. Paulus Dei gratia Posnaniensis episcopus. Magistro & fratribus Hierosolimitani Hospitalis in perpetuum. Quia certum est aliquoties imo multoties evenisse et res satis bene dispositas et virorum sapientum approbatas exa mine, Mater oblivionis reduceret in ambiguum vetustas, unde lites et iurgia, dissensiones et incommoda solent exoriri, ad haec et similia evitanda, ut eleemosynarum, orationum, vigiliarum participationem aliquam valeamus adipisci: Ecclesiam Beati Michaelis at Hospitale in Poznan quondam Radovanus, Predecessor noster bone memorie cum duce Mezcone noscitur instaurasse et de quibusdam decimis, rebus et posessionibus Ecclesie nostre dotasse sicut a tempore ipsius Ecclesie predium sive Hospitale tenuit et sicut a dotatione tempore antecessoris nostri Benedicti quarti ante (?) nos vobis facta usque ad nos pacifice possedistis Vobis et per vos Dom. prefati Hospitalis Hierosolimitani de consensu totius capituli Ecclesie nostre cum omnibus pertinentiis, de iam dicta Ecclesia nostra precedentibus, videlicet Ecclesia B. Michaelis supradicta et Hospitale inxta Poznan praenominatum cum sanctuariis et servis adscriptis, si qui fuerint Ecclesie nostre et cum decimis in villis nostris que sunt: Miłostovo, Bndreovo, Wygonovo a pud Hospitale Welice, Suchyłas, Obiezirze, Lipnica, cum servis adscriptitis et

ten następującemi wsiami: Niechrowy, Jagodno, Samoczyrska, Górka, Gosztowo, Gleczewo, Czerleino, Jaroguiewy, z wszelkiemi przynależytościami. Biskup Radwan z swojéj strony nadał temu śpitalowi dziesięciny we wsiach biskupich: Miłostowo, Andrzejewo, Wygonowo, Suchylas, Obrzel, Lipnica. Śpital ś. Michała tak hojnie uposażony miał dawać przytułek ubogim i nędzarzom w mieście Poznaniu żyjącym. Ale zamiar chwalebny Mieczysława starego i biskupa Radwana nie długo był wykonywany. Dochody śpitala ubogim wyłącznie poświęcone, zagarnęli kawalerowie ś. Jana jerozolimskiego dla siebie, tytuł kościoła ś. Michała zamienili na tytuł ś. Jana jerozolimskiego i zatarłszy tymsposobem pierwiastkowy cel fundacyi, założyli przy nim dwa śpitale, to jest jeden dla ubogich i chorych podróżnych, *hospitium*, i właściwy śpital, czyli *xenodochium*. Pierwszy zaginął już w 14. albo w 15. wieku;

---

decimis quarundam aliarum, quarum nomina hec sunt: Vriteoinz Jagodno, Sancum, Rusca, Gorcha, Glincha, Corsutovo, Clezsovo, Cierleino, Jarogineiecz, et omnibus aliis, si que fuerint, hic autem omnibus renunciamus et de omni iure nostro et actione, que vel quam ecclesia nostra contra ecclesiam predictam seu Hospitale habuerit vel habere poterit, cedimus bona fide et prebendam in ecclesia nostra predicta, sicut eam beate memorie antecessor noster Rinaldus secundus ante nos vobis pia liberalitate consessit, ita ut quidquid de expensis vicarii quem statuetis ibidem contigerit superesse per manum vestram in subsidium transeat infirmorum de pretacti totius Capituli Ecclesie nostre consensu cum omni iure suo et cum omnibus supradictis invioliabili fide donamus et confirmamus et sicut supradictum est, de omni cedimus actione. Nomina Canonicorum in consensu isto existentium et consentientium hae sunt: Vitoslaus Decanus, Gerardus Prepositus, Vittus custos, Vincentius Cancellarius, Boguphalus scholasticus, Fabianus, Prebislaus, Robertus, Jacobus, Joannes, Adam, Joannes Bolradus, Nicholmus. Hec autem omnia, que supra diximus denominatorum sepe dicto consensu vobis et domui Vestre, iure perpetuo concedimus possidenda. Et ut hec omnia rata et inconcusa permaneant et confirmatio sive donatio huiusmodi in posterum non valeant infirmari, presentem paginam sigillorum nostrorum attestatione dignum duximus roborandam. Quisquis autem hoc immutare vel infringere attemptaverit, anathema sit. Actum Anno Dominice incarnationis Millesimo ducentesimo decimo octavo, Calendas Decembris, Testes autem Albertus sacerdos, Simon Philippus Rodgerius, Eusebius, Arnoldus, Stephanus, Blasius, Nicolaus, Fridericus, Janicius, Begus, Vicarii, Robertus, sacerdos Garsilius, clericus, Smeragdus, Nicolaus, Joannis, Florentius, Henricus, Bartholomeus, Szlava, Joannes, Capellani.“ — Erekcya ta nosi na sobie wyraźne piętno podrobienia. Między innemi bowiem wymienia Benedykta IV. i Rynalda II. biskupów poznańskich, których nigdy nie było.

drugi utrzymuje się dotąd. Znajdowało w nim przytułek i liche utrzymanie kilkunastu żebraków płci obojéj, umieszczonych niegdyś w dwóch osobnych lepiankach. [1]) Według świadectwa wizyty Rogalińskiego, prócz Mieczysława Starego uposażyli śpital ten, Władysław Odonicz w latach 1225., 1232. i 1237. Bolesław i Przemysław, książęta wielkopolscy w latach 1256 i 1268.

2. *Śpital ś. Szczepana.* Śpital ten założył za miastem na prawym brzegu Warty Bogufał, biskup poznański roku 1264. „Tegoż roku“ — mówi Bogufał — „to jest 1264., założonym został śpital dla chorych, na cześć ś. Szczepana za miastem Poznaniem przez Bogufała, biskupa poznańskiego. Według postanowienia tegoż biskupa przełożony śpitala miał *stalum* w chórze i głos w kapitule kościoła poznańskiego. [2])“ O śpitalu tym nie mógłem się nic więcéj dowiedzieć w wizytach kościołów i śpitali poznańskich i w archiwach miejscowych.

3. *Śpital trędowatych*, (leprosorum) inaczéj śpitalem ś. Krzyża, od kaplicy pod tym tytułem, zwany, leżał za bramą wrocławską ku przedmieściu ś. Marcina, w parafii tegoż kościoła. Założony został, jak się zdaje, przez Gertrudę Pestlową, na początku 15. wieku. [3]) Że śpital

---

1) Niektórzy przecież kommandorowie poznańscy przypominali sobie cel fundacyi Mieczysława starego i cząstkę przynamniey niezmiernych dochodów swoich ubogim poświęcali. Tak np. Zygmunt Karól Radziwiłł, komandor poznański, włożył w roku 1628. na dzierzawców dóbr kawalerskich obowiązek, aby w każde Suchedni i święta uroczyste dawali na ten śpital po kilka wierteli zboża, po beczce piwa i po 2 zł. owczesne.

2) „Eodem quoque anno, videlicet anno 1264. fundatum est hospitale infirmorum in honorem sancti Stephani foris civitatem Poznaniensem per Bogufalum Episcopum loci eiusdem; cuius hospitalis prepositus ex institucione Episcopi eiusdem habet stallum in choro et vocem in Capitulo Ecclesie Poznaniensis antedicte.“

3) In Nomine Domini Amen. Andreas dei gratia Episcopus Poznaniensis ad perpetuam memoriam. Piis votis supplicibus, illis presertim, que cultus divini in Ecclesiis nobis subjectis respiciuntur augmentum, libenter annuimus et eis ut illibata permaneant oportuni roboris addicimus firmitatem. Cum igitur dilecta in Christo Gertrudis relicta olim Nicolai Pesthel civis Poznaniensis zelo piae devotionis accensa de salute propria recogitans et cupiens terrena in celestia et transitoria in eterna felici comercio commutare, pro sua suorumque parentum et propinquorum animarum salute de bonis a Deo sibi collatis octo marcarum annuam pensionem in redditus et proventus ecclesiasticos ad capellam leprosorum que sub no-

ten wcześniéj założonym nie został, dowodzi między innemi dokument z roku 1422., znajdujący się w archiwum miejskiem, którym Bogusław officyał poznański, dozwala Mi-

---

stra ratihibicione et licentia extra muros civitatis ante valvam dictam Vratislaviensem sitam snb vocabulo sancte crucis de novo dotando pie providit et deputavit ipsamque pensionem eidem capelle pro uno presbitero in ea domino perpetuo servituro devote obtulit in dotem annectendam et intitulandam et per ministrum eundem prout in litteris autenticis dilectorum in Christo filiorum Consulum civitatis poznaniensis clarius continetur expressum desuper percipiendam et levandam. Id circo nos vota (tu wyraz zatarty) dicte Gertrudis ad cultum divinum augendum digne promovenda oportunis prosequentes favoribus dictam Capellam leprosorum Sancte crucis sic dotatam de novo ereximus et fundavimus, dotacionemque pro dicta Capella sancte Crucis ut prefertur per prefatam Gertrudem factam ratam et gratam. pensionem hujusmodi annuam octo marcarum eidem capelle in dotem annectimus, adjungimus ac appropriamus ipsosque (tu wyraz zatarty) redditus et proventus ecclesiasticos fore censendos et censeri debere libertatibusque et immunitatibus ecclesiasticis gaudere ac redditnarios ejus pro tempore si et quotiens neglexerint ad solutionem ejus debitam per penas et censuras ecclesiasticas compelli debere decernimus. Jus quoque patronatus et presentandi personam idoneam ac solum presbiterum in ministeriis et rectorem ejusdem capelle quociens ipsam per cessum vel decessum vacare contigerit Gertrudi fundatrici quamdiu vixerit in (tu wyraz zatarty) reservamus. Post obitum vero ejus idem jus patronatus et presentandi Capelle predicte prothoconsuli et consulibus juratis civitatis Poznaniensis damus et concedimus hoc modo ut ipse prothoconsul et consules dum et quociens ipsam capellam vacare quovismodo contigit nobis et successoribus nostris presentare sacerdotem teneantur idoneum et discretum. Presentationemque hujusmodi aliter factam decernimus esse nullam hoc adjecto quod ubi dicti proconsul et consules in presentatione discordarent per unum mensem pro quoqunque Epns. loci pro tempore existens sibi hujusmodi indiscordia gratificabit ille debeat obtinere, dictosque census in bonis mobilibus et inmobilibus que dicta Gertrudis pro predicta capella jam donavit vel adhuc donabit in futurum quemadmodum alia bona ecclesiastica jure spirituali volumus gaudere. Cum autem propter officium fiat beneficium & ne dicta Gertrudis votis suis frustatur dictum altare sive capella et ejus ministro pro tempore oneramus tribus missis quas dominus Deus ne spreverit in cor ejus singulis septimanis cum diebus quibus magis digne et devocius fieri poterit per eundem ministrum vel alium pro eo presbiterum in ipso altari sive capella legendis et perficiendis volumus compelli et astringi, que omnia et singula sic disposita et ordinata ut firma et illibata permaneant, presenti scripti patrocinio confirmamus et in perpetuum duratura communemus. In cujus rei testimonium sigillum nostrum presentibus est appensum. Ratum et Datum Poznanie die saturni octava mense Junii in Estuario inferiori ante stubam majorem Curie nostre Episcopalis Anno domini milesimo quadringentesimo vicesimo."

kołajowi, pierwszemu kapelanowi tego śpitala, albo raczéj kaplicy ś. Krzyża przy nim postawionéj, administrować sakramenta, chować na cmentarzu kaplicy umarłych w śpitalu i msze żałobne za nich miewać.[1]) Śpital ś. Krzyża był niegdyś z szczodrobliwości majętniejszych mieszczan poznańskich dobrze uposażony i zawierał w sobie w 15. wieku ubogich chorobą trędu dotkniętych, w późniejszych atoli czasach umieszczano w nim ubogich i kalekow wszelkiego rodzaju. Podczas drugiéj napaści Szwedów na Wielkopolskę został spalony, a utraciwszy przez niedozór swoich ekonomów i klęski wojny rozmaite kapitały, tak dalece podupadł, że zaledwie 3000 zł. pol. ocalił. Kilku więc ubogich chorych, którzy w nim przytułek znaleźli, utrzymywano w 18. wieku z zbieranéj jałmużny. Magistrat mianował corok prowizorów, czyli ekonomów tego śpitala, których obowiązkiem było starać się o pielęgnowanie chorych w śpitalu i o utrzymywanie śpitala i kościoła w dobrym stanie. W dawniéjszych czasach bywał przy tym śpitalu kapelan, lecz późniéj dla braku funduszów nie można go było utrzymywać. Spital sam był murowany, kościołek drewniany; obadwa stały jeszcze za czasów Prus południowych.

4. *Śpital i kościół ś. Ducha* stał przed wroniecką bramą, w parafii ś. Wojciecha. Kto i kiedy go założył, niema najmniejszego śladu pewnego.[2]) Szembek, biskup poznański w nowém urządzeniu śpitalów miejskich w roku 1719. przypisuje fundacyą jego Bogufałowi, biskupowi poznańskiemu (ale któremu?) „Pierwszy śpital“ — są słowa Szembeka — „świętego Ducha przed wroniecką bramą przez Boguchwała, biskupa poznańskiego za pomocą 10 województw wielkopolskich kosztownie wystawiony wyrzuconym młodym na wychowanie i nad sześćdziesiąt ubo-

1) Erekcyą kaplicy ś. Krzyża potwierdził w roku 1447. dnia 13. Sierpnia Mikołaj papież. Potwierdzenie to zachowują dotąd w archiwum kościoła farnego.

2) Istnął już na początku 15. wieku; albowiem w archiwum mieyskiém znaidnie się dokument z roku 1421., którym Władysław z Oporowa, officyał gnieźnieński nakazuie, aby magistrat poznański ustanowił viros probos & honestos in vitricos Ecclesiae S. Spiritus, którzyby pieniędzmi legowanemi śpitalowi lub z innego źródła wpłynionemi, zawiadywali i z nich ubogich, w śpitalu umieszczonych, opatrywali. Z administracyi śpitala mieli ci ekonomowie składać corocznie rachunki przed proboszczem ś. Ducha i magistratem poznańskim.

*

gim, a osobliwie poczciwym mężom starym żywność przedtem sprawując, potem przed 60 około lat (to jest podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza) z swoim kościołem zrujnowany.“ Odbudowany około 1670. roku na nowo, zniszczony został powtórnie wraz z kościołem podczas wojny szwedzkiéj za panowania Augusta II. Poczem przeniesiono go w roku 1722. do miasta i z dochodami jego połączono dochody śpitalów ś. Walentego i ś. Gertrudy. Probostwo zaś ś. Ducha przy tym śpitalu przyłączono w roku 1719. do probostwa ś. Maryi Magdaleny. Śpital ten był najhojniéj uposażonym z wszystkich śpitali miasta Poznania. Posiadał bowiem znaczne kapitały lokowane na rozmaitych kamienicach i domach w mieście i na dobrach ziemskich, tudzież młyn za bramą wroniecką i folwark we wsi Winiarach. Ponieważ atoli ostatni nie wielkie korzyści śpitalowi przynosił, przeto w roku 1740. prowizorowie śpitala za konsensem konsystorza i magistratu puścili go w wieczną dzierżawę dwom wieśniakom na Winiarach za summę 3000 zł. pol. i 260 tynfów rocznego czynszu. W śpitalu ś. Ducha utrzymywani byli ubodzy płci obojéj i opuszczone dzieci, w znacznéj bardzo liczbie.

5. *Śpital i kaplica ś. Gertrudy*, przy kościele S. Maryi Magdaleny fundowała w roku 1456. Gertruda Pesthlowa, wdowa po Mikołaju Pesthlu, majętnym obywatelu poznańskim[3]). Przeznaczony on był jedynie dla kleryków,

---

3) Fundacyą tę potwierdził Andrzéy z Bnina, biskup poznański, następującym instrumentem, znajdującym się w archiwum kościoła farnego, bardzo źle zachowanym „In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam Andreas Dei gratia Epus poznanien-sis significamus tenore presentium quibus expedit universis Quod licet (tu wyraz zatarty) cure nostre pastoralis subjacet spiritualis alimonie debitores simus illis tamen majori studio afficimur, quos in hoc solo manus Domini tetigit et a sanitate velint esse destitutos; hinc est, quod nos attendentes et in animo nostro recensentes donacionem certorum censuum in et super certis bonis comparatorum per honestam Dominam Gertrudem olim Nicolai Pestchlewa pro hospitali et pauperibus infirmis in eodem pro tempore commorantibus in Poznania prope Ecclesiam parochialem Sancte Marie Magdalene ad honorem Omnipotentis Dei, Conceptionis immaculate gloriosissime virginis Marie, Elizabeth electe et Gertrudis virginis erecto et fundato, in quo nonnisi clericos scolares scole Ecclesie parochialis sancte Marie Magdalene qui pro tempore aliqua infirmitate fuerint preocupati velint decumbere et dictis censibus aliter per eandem dote. stipendiari fuisse et esse sanctum justum et canonicum ipsam in omnibus suis clausulis, condici

czyli raczéj dla uczniów w szkole miejskiéj przy kościele ś. Maryi Madgaleny, chorobą jaką złożonych. Pesthlowa zakładając ten śpital przepisała mu statut, którego treść jest następująca: „1. Altarzysta śpitalą będzie ku czci niepokalanego poczęcia N. Panny Maryi, ś. Mikołaja wyznawcy i ś. Gertrudy słuchał spowiedzi i sakrament ciała i krwi pańskiéj udzielał. 2. Gdyby po zmarłym w śpitalu zostały suknie, pieniądze lub książki, które z sobą do śpitala przyniósł, takowe staną się własnością śpitala. 3. Umarli w śpitalu mają bydź chowani na cmentarzu kościoła Wszystkich Świętych. 4. Corok w pewne ruchome święta mają bydź suma i godzinki (laudes) śpiewane przez altarzystę i uczniów, których nauczyciel szkoły przy kościele ś. Maryi Magdaleny ku temu wyznaczy; z ofiar podczas mszy zebranych część ma bydź pomiędzy uczniów śpiewających godzinki podzieloną.“ Śpital ś. Gertrudy stał w miejscu, które późniéj kollegium jezuickie zajęło. W 50 lat po swojem założeniu gmach śpitalny tak spustoszał, że groził upadkiem. Podzwignął go Jan Lubrański, biskup poznański, około 1518. roku. Następca Lubrańskiego, Piotr Tomicki połączył roku 1521. z śpitalem ś. Gertrudy śpital dla ubogich księży, założony w roku 1518. przez Jana Lubrańskiego. W roku nakoniec 1571. miasto darowawszy śpitale ś. Stanisława i ś. Gertrudy wraz z kaplicami Jezuitom, sprowadzonym do Poznania przez Konarskiego, biskupa poznańskiego, przenioso księ-

---

onibus et punctis etiam cum duobus altaribus ibidem jam de facto erectis sub condicionibus infra scriptis approbamus, ratificamus gratificamus et confirmamus decernentes ipsam donacionem sive ordinacionem et omnia in ea contenta robur perpetue obtinere firmitatis. Census quoque pro dicto hospitali tale donatos ab omni jurisdictione seculari eximentes in jus, propritatem, tutelam et immunitatem ecclesiasticam assumimus, decernimus & pro ipsis et eorum repeticione quotiens casus necessitatis occureret ad forum judicii nostri spiritualis habeatur recursus. Gubernacionem quoque & tutacionem dicti hospitalis in toto et per omnia censuum quoque pro usibus pauperum infirmorum exactionem successoribus legitimis proximoribus dicte domine Gertrudis matura etate provectis perpetue reservamus. Et ut circa procurationem infirmorum in dicto hospitali decumbentium aliquem (tu wyraz zatarty) negligentia in futurum non omittatur volumus et decernimus ut altarista altaris ad honorem omnipotentis Dei, Conceptionique gloriosissime Virginis Marie, beati Nicolai Confessoris et Pontificis & Gertrudis virginis in dicto hospitali erecti et fundati, qui fuerint pro tempore ... (Reszty z przyczyny zamazanych wierszy całych w przywileju oryginalnym, nie mógłem wyczytać.) W roku 1431, nabyła Pestlowa browar od Mikołaja Rymarza, zaraz za szkołą miejską leżący i browar ten na śpital ś. Gertrudy obróciła.

ży Emerytów i uczniów chorych do śpitala ś. Ducha. Tym sposobem fundacya Pesthlowéj znikła, albo przynajmniéj cel jéj odmieniony został w sto kilkadziesiąt lat po założeniu. Ztemwszystkiem śpital ś. Gertrudy istniał późniéj wciąż, ale zamiast chorych uczniów ubogich, utrzymywano w nim ubogich płci obojéj. Szembek, biskup poznański urządzając na nowo śpitale poznańskie w roku 1719. postanowił połączyć śpital ś. Gertrudy powtórnie z śpitalem ś. Ducha. Jednakże połączenie to albo nie przyszło do skutku, albo też nie długo trwało, albowiem śpital ś. Gertrudy stanowił aż do naszych czasów osobny instytut tego rodzaju i stał na wodnéj ulicy, naprzeciw domu Bergera. Przy śpitalu ś. Gertrudy było niegdyś bractwo księży ubogich, założone w roku 1512. przez Jana z Góry, archidyakona. Bractwo to posiadało rozmaite kapitaliki na dobrach ziemskich i domach miejskich, od których procentami wspierało ubogich kapłanów.

6. *Śpital i kościół ś. Stanisława*, dla księży chorych i ubogich założył około roku 1518. Jan Lubrański, biskup poznański, w miejscu gdzie dziś kollegium pojezuickie stoi, obok śpitala i kaplicy ś. Gertrudy. Po śmierci Lubrańskiego Piotr Tomicki, natenczas biskup poznański przez swego officyała, Jana z Charbowa, połączył śpital ś. Gertrudy z śpitalem ś. Stanisława w roku 1521. i wydał następujące dla niego przepisy. „1. Do śpitala ś. Stanisława mają bydź tylko księża ubodzy i chorzy, tudzież uczniowie ubodzy i chorzy przypuszczani; ostatni atoli tylko na czas swojéj choroby. 2. Opieka i administracya oraz prawo kolacyi nad tym śpitalem należeć będzie do magistratu. 3. Magistrat wybierze najzdatniejszego z bractwa księży ubogich, który będzie śpitalem zawiadywać. Gdyby zaś w bractwie wspomnianém zdatny kapłan się nie znalazł, natenczas magistrat obierze na rządcę śpitala, kapłana z familii Pestlów, Wildów lub Czeplów. 4. Rządca ten zawiadować ma instytutem po ojcowsku, administrować chorym sakramenta, zdrożności korcić i kary naznaczać; nie wolno mu atoli oddalać z śpitala, bez wiadomości magistratu i prowizorów. 5. Rządca składać będzie raz w rok przed magistratem rachunek z dochodów i wydatków śpitala. 6. Ruchomości i rzeczy po umierających w śpitalu stają się własnością śpitala. 7. Księża w śpitalu utrzymywani obowiązani są miewać cztery razy do roku msze i wigilię za umarłych dobrodziejów i fundatorów śpitala.

8. Uczniowie szkółki przy kościele ś. Maryi Magdaleny powinni w święta uroczyste, tudzież w dni patronów śpitala śpiewać msze i nieszpory.[1])“ Spital ten nie posiadał

---

1) Oto jest erekcya tego śpitala: „In Nomine Domini Amen. Nos Joannes de Charbowo decretorum doctor Canonicus Rev. in Christo Patris et Dni. Dni. Petri Dei gratia Episcopi Posnaniensis et Regni Poloniae Vicecancellarii Vicarius in spiritualibus et Officialis Generalis, ad rei perpetuam memoriam, cum salvator noster post humani generis salutem de summis coelorum ad ima mundi descendisset gregi suo pretio sanguinis sui gloriosi Redemptoris. Posteaquam assumptus est ad patrem patrum et insigne sui amoris quo omnes ipse dilexerat, memoriale caritatis reliquit subportandoque fraterne necesssitatis vinculum amoris omnibus commendavit, unde eo ductu laudabili Reverendissimus olim in Christo pater D. Joannes de Lubranez Episcopus Posnaniensis noviter vita functus veri pastoris gerens officium gregisque sibi crediti tenens sollicitudinem pro amore ad laudem et gloriam salvatoris Nostri Jesu Christi singulareque preconium gloriosi Martyris et Pontificis Stanislai, qui per sua salutifera documenta Ecclesiam Christi praecipue regnum hoc Poloniae informavit virtutibus illustravit, tandem suo inclyto martyrio mirum in modum decoravit et modo tanquam Sydus praeclarum corruscans miraculis, indigentibus opem fert continuam sub ejusdem nomine et vocabulo Ecclesiam et hospitale pro pauperibus presbyteris clericis, nec non utriusque sexus hominibus Deo in pace ac fraternitate mutua manere volentibus magnibus sumptibus aedificavit atque diligentissime consumavit, nec non hospitale Gertrudis ibidem vicinum, jam prope collapsum ut tanto commodius provideretur muris et structuris munivit omnemque ordinationem gubernationis et regiminis factam ut Divinae Majestatui placuit mortem suam obijt. Cum autem loca hujusmodi in curam provisionem et dispositionem loci ordinarii veniunt omnimoda piam voluntatem memorati Domini Episcopi ad executionem debitam deducere volentes authoritate nostra ordinaria qua plenarie fungimur in hac parte de scientia, voluntate et commissione generali et speciali Reo. Dom. Episcopi moderni nobis facta in contumaciam omnium et singulorum sua coiter. et divisim interesse putantium per Nos in vim Cride (?) publice citatorum et non comparentium. In Dei nomine locum praefatum cum capellis, sive ecclesiis sanctorum Stanislai et Gertrudis ibidem fundatis simul cum omnibus juribus et proventibus universis, uniendum, erigendum et ordinandum duximus, fecimus, univimusque, constituimus, ordinamus et decernimus, a modo et deinceps perpetuis temporibus esse unum locum pium sub titulo s. Stanislai Martyris ut Patroni Poloniae gloriosi, hospitale noncupatum pro recipiendis, alendis, tenendis, providendis pauperibus et infirmis presbyteris clericis nec non suscipiendis utriusque sexus hominibus, se eidem hospitali offere volentibus sub moderatione tamen infrascripta vel alia in posterum rationabiliter constituenda. Et primo innitendo constitutionem felicis recordationis Clementis Papae quinti facimus, ordinamus et costituimus, ut ad praefatam domum sive hospitale nonnisi pauperes et infirmi sacerdotes recipi-

żadnych innych fundaszów, prócz owych, które przez połączenie z śpitalem ś. Gertrudy pozyskał; lecz bractwo ks. ubogich przy obydwóch śpitalach, do którego wszyscy pra-

---

antur; scholares similiter infirmi et pauperes tamdiu tamen quantum infirmitas eorum duraverit, et ut tam ipsa receptio et provisio personarum miserabilium Elemosinarum ac ablationum quae jam dudum pia largitione ad usus eorundem pauperum divinumque cultum data sunt et concessa ac in posterum Deo propitio uberius dabuntur tanto melius conservarentur, disponantur, Nos omne jus provisionis Custodiae et dispositionis hospitalis praefati et Ecclesiarum ibidem existentium quod ex fundatione praedicti Domini Episcopi pleno jure eidem et successoribus suis pertinebat de consensu etiam provisorum hospitalis antiqui ad in coram Nobis accedente expresso Famatis Dominis Consulibus et eorum communitati Civitatis Posnaniensis pro tempore existentibus quo ad temporalia perpetuis temporibus damus, conferimus et assignamus. Ita quidem ut ipsi consules unum Presbyterum moribus et vita idoneum ex gremio fraternitatis Presbyterorum ibi fundatae, alias si idoneus in ipsa fraternitate repertus non fuerint, undecunque haberi poterit, nec non etiam unum aut duos viros similiter idoneos et industriosos de civibus Posnaniensibus respectum habendo ad successores familiae antiquorum fundatorum et promissorum, videlicet Pestlomini, Vyldarum et Ceplonum, si aeque aliquis idoneus ex eis videbitur eligent et deputabunt, qui quidem Presbyter et sic juri electi scirent, vellint, et possent praefatum hospitale bonaque et res ejusdem gubernare et manu tenere. Siquidem Presbyter praefatus taliter electus vocetur et sit propositus habeatque regimen et omnimodam potestatem in hospitali praefato in divinis officii. et domus ordinationis sacramenta Ecclesiastica infirmis et morientibus in eodem hospitali administret, familiam et omnes habitantes in ipso hospitali sollicite et diligenter gubernabit, excessus corriget, poenas sive mulctas mutare imponet, praeter tamen poenam exclusionis domus praefatae quam nonnisi de scientia et voluntate aliorum provisorum in notabilibus vero personis de consilio Dominorum Consulum Civitati faciet. Obligabiturque idem Presbyter ac sic electi provisores, quos nos in eorum conscientiis oneramus, et omnium bonorum mobilium et immobilium quorumcunque ad dictum hospitale pertinentium custodiam et dispensationem legitimam, ab aliis injuste detenta vel occupata repetent, pro quibus etiam agendis et defendendis quilibet eorum in solidum habebit potestatem, quorum etiam inventarium fidele habebunt; ex quo de eisdem rebus regimine saltem semel in anno rationem coram consulatu posnaniensi praefato et si necesarium fuerit coram Vicariis in spiritualibus aut commisario speciali Reverendissimi Episcopi posnaniensis facient facerequo erunt astricti, qui etiam Praepositus ac Provisores si inutiles videbuntur, toties quoties opus fuerit mutari poterit et alii loco illorum surrogari. Cum autem juxta instantiam communem hospitarii sive provisores hujusmodi tot personas ad loca praefata usumque eleemosinarum recipere debent quot verisimiliter ibidem commode sustentari possint, quare praefati provisores neminem reci-

łaci katedry poznańskiéj biskupi, całe niemal duchowieństwo dyecezyalne i znakomite osoby świeckie należały, składało na ręce prowizorów śpitala corocznie kilka tysięcy

---

pient ad hospitale praefatum sine dicta moderatione. Sed etiam cum aliqui non sunt specie paupertatis et infirmitatis tamen debilitati senii divini in pace obsequii ad hospitale memoratum se recipi poterunt, ut receptio eorum tanto maturius et melius procederet eleemosinaeque tantum indigentibus et pauperibus debite eiusdem non anferantur: Statuimus, ut sic recepti res et bona aliqua iuxta arbitrium bonum alimento ibidem haben. et structurae loci illius secum inferre ac talia eidem hospitali offere teneantur, quam quidem taxam bonorum inferentium provisores praefati cum consilio dominorum eivium nullo privato commodo vel utilitate suorum attenta, sed iusto arbitrio semper facient considerata aetate et qualitate recipiendorum. In quo tamen habebitur pia ratio familiae super dictorum fundatorum se in ipsum hospitale recipi petentium, nullus tamen iure hereditatis, vel necessitatis aliquid in dicta domo sibi vindicare poterit, sed omnia arbitrio praepositi et Provisorum facienda erunt. Volumus etiam et disponimus, ut res et quaecunque bona, que de devotione ac pietate humana eidem et in eodem loco oblata fuerint, cum huiusmodi oblationes comtemplacon. favore et respectu hospitalis eiusdem Ecclesiarumque et altarium nec non pauperum ibidem degentium facta esse et facienda omnino censentur. Nec non etiam quae homines ad ipsum hospitale recepti obtulerint ad usus destinatos pro hospitali eodem et pauperibus juxta intentionem et voluntatem offerentium convertantur, nec ab aliquo quovis jure ad usus alios vendicentur, etiamsi propter excessus aliquos offerentes de hospitali ex eodem excludi contingeret. Si quis autem ex secularibus in ipso hospitali manentibus sacramenta ecclesiae in sanitate, vel in morte offm. sepultura ab Ecclesia parochiali sibi ministrari volnerit jura parochiae ex consuetudine laudabili circa talia inducta servare tenebitur. Et quoniam caritas sancta fructus speciales affere consuevit constituimus ut recipiendi in hospitale praefatum incorporentur simul et fraternitati ibidem fundatae oneraque illius explere tenebuntur pro communi utilitate inducta, cum etiam impensae ac operae piae, sine fructu spirituali esse non debent, volumus ac sub excommunicationis poena praecipimus quatenus Presbyteri in dicto hospitali manentes singulis quatuor temporibus anni vigilias mortuorum cum missa decantent, ad quam etiam seculares ibidem manentes conveniant, pro fundatoribus et benefactoribus loci ejusdem exoraturi, in missis etiam omnibus privatis per interpositionem collectae generalis memoriam pro ejusdem facient. Mandamus etiam et ordinamus ut scholares ab Ecclesia S. M. Magdalenae juxta antiquam consuetudinem in praecipuis festis communibus nec non Patronorum Ecclesiarum hospitales praedicti missas et vesperas decantare tenebuntur sub poena privationis infirmorum recipiendorum hospitalis praedicti, alias vero missas votivas devotione populi occurentes presbyteri ibidem manentes et alia officia pro quibus stips sancta eisdem porrigetur, explere obligabuntur secundum ordi-

złotych. Prócz tego mieszkańcy miasta Poznania nieśli znaczne ofiary na ulżenie losu kapłanom, których starość, kalectwo lub ślachetne ubóstwo do śpitala wtrąciło. W roku 1571. księża z śpitala tego przeniesieni zostali do gmachów, które z baszt (wikuszów) miejskich obrócone zostały na mieszkania, stojące dotąd na dzisiejszym rynku nowym; chorych księży umieszczono w śpitalu ś. Ducha. Gmachy zaś śpitala ś. Stanisława oddano Jezuitom. Jak długo śpital ś. Stanisława istnął, niewiadomo mi; zdaje się atoli, że po oddaniu gmachów tego śpitala Jezuitom istnieć na zawsze przestał.

7. *Śpital ś. Walentego* z kaplicą pod tytułem Wszechmocnego Boga i N. Maryi Panny był na przedmieściu Gaski, pomiędzy kościołem Wszystkich Świętych a kościołem księży Bernardynów. Założyła go w roku 1531. Jagnieszka Begwina, mieszczka poznańska, uposażywszy z własnego majątku i wyznaczywszy fundusz na utrzymywanie przy kaplicy kapelana, którego obowiązkiem było mieważ msze dla ubogich, trzy razy w tydzień. [1]) Znajdo-

---

nationem praepositi praefati et senioris fraternitatis presbyterorum ibidem fundati cum quorum etiam consilio mensam communem reget et constituet pro manu communi eorum utilitate. Si quae autem statuta pro tuenda fraternitate rationabiliter fuerint, eadem ipse praepositus cum consilio seniorum memoratorum exequi obligabitur, et alia omnia supradicta una cum aliis provisoribus faciet, custodiet singula singulis referendo et exequitur. In quo eorum conscientias oneratas esse voluimus et decernimus. In quorum omnium et singulorum fidem et testimonium praemissorum praesentes Nostras erectionis et unionis literas sive hoc praesens publicum instrumentum scribi, subscribi et publicari sigilloque Vicariatus perpetui jussimus et fecimus appensione legitima communiri. Actum et datum Poznaniae 23 Junii 1521. dmni."

1) In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Omnium rerum, quae sempiternae sunt futurae, nulla certior firmitudo excogitari potest, quam ea quae sunt literarum monumentis prodita memoriae posteritatis. Caetera enim facta humana quantumcunque memorabilia aliis modis quam litteris externitati consecrata aliquot quidem seculorum decursu durare possunt. Que vero literarum officio memoriae mandamus nunquam intereunt, ipsaque vetustate sunt augustiora. Proinde nos Joannes Lathalski Dei Gratia Episcopus posnaniensis significamus tenore praesentium universis et singulis praesentibus et futuris horum notitiam habituris. Quia quum ex officio nostro pastorali nobis incumbat ut cultui divino augendi pro virili nostro curas et operas nostras intendamus, authoritatem nostram ordinariam cultum ipsum divinum propagare volentibus impartiamur. Itaque provida et honesta Agnes Beguina de Posnania Zelo devotionis accensa, cultum divinum auctum

wali w nim przytułek ubodzy płci obojéj w znacznéj bardzo liczbie; wizyta bowiem tego śpitala z roku 1618. mówi, że w nim 40 ubogich utrzymywać można. Fundusze

---

iri cupiens, suaeque, parentum et progenitorum suorum animarum saluti prospicere certos census annuos in vim reemptionis alias na wyderkaw pro fundando et erigendo Altari in sacello seu Capella hospitalis circa Ecclesiam Omnium sanctorum in Poznań noviter extructi, emit et comparavit, videlicet tres Marcas census annui, prout ex donatione earundem in Actis Consistorii Nostri Posnaniensis, Anno proxime preterito certis diebus facta latius vidimus contineri, nec non censum provenientem de domo in platea Garbary emta, inter Lorenz ex una et Król partibus ex altera jacente, aliosque insuper census annuos praenominata Agnes pro ipso Altari in posterum comparatura est. Supplicavitque nobis praedicta Agnes ut altare ipsum in praefata Capella in hospitali praefato circa Ecclesiam omnium sanctorum noviter erecto constructa, ad honorem Omnipotentis dei, Sanctisimae Virginis Mariae Dnae Nostrae ac sanctorum Petri & Pauli Apostolorum, Stanislai, Adalberti et Valentini Martyrum et S. Agnetis virginis in censibus praedictis per eam comparatis et adhuc in futurum comparandis fundare et erigere dignaremus. Nos piis votis ejusdem Honestae Agnetis annuentes, nostris Citationis in vim Crede literis contra omnes et singulos sua communiter vel divisim aliquid interesse putantibus ante omnia praemissis et in termino ejus nomine contradicentibus, praenominatum altare in Capella seu sacello hospitalis circa Ecclesiam omnium sanctorum noviter extructo in Christi nomine ereximus et in beneficium Ecclesiasticum curavimus, erigimusque et creamus ac eidem Altari suisque pro tempore Ministris seu altaristis praefatum censum comparatum et in posterum comparandum ac coemendum una cum principali seu capitali summa pecuniaria appropriamus, annectimus, incorporamus, invisceramus ac immunitati Ecclesiasticae adscribimus per praesentes. Decernentes, quod pro ipsius receptione et omni actione ad solium judicis ecclesiastici quoties opus fuerit semper habeatur recursus. Quia vero idem census sub titulo reemptionis ut praefertur extat comparatus, volumus et quotiescunque in toto vel in parte fuerit redemptus pecunia principalis soluta in manibus altaristae et patronorum pro tempore existentium reponatur. Et alii census quantocius pro eadem pecunia principali in aliis bonis coematur. Cujus quidem altaris juris patronatus et praesentandi praedictae Agneti fundatrici in vita illius reservamus. Post mortem vero illius Consulibus et Communitati Civitatis Posnaniensis et aliis provisoribus dicti hospitalis, qui ad hoc idem Altare quotiescunque illud per cessum vel decessum vacare contigerit praesentabunt non nisi actu presbyterum nullum aliud beneficium habentem. Nihilominus tamen rationem habentes ad consanguineos dictae Agnetis fundatricis, si aliqui idonei pro tenendo ipso altari reperti fuerint. Et quia beneficium datur propter officium statuimus et ordinamus, quod Minister seu Altarista ejusdem altaris qui pro tempore fuerit tres Missas qualibet septimana, unam de sancta Trinitate, aliam de B. Virgine Ma-

jego składały się z rozmaitych kapitałów umieszczonych na domach w mieście i na przedmieściach, tudzież z budy śledziowéj i trzech domów, darowanych śpitalowi przez Be-

---

ria et tertiam de passione Domini cum impositione Collectae pro defunctis per se legere et complere sit adstrictus perpetuis temporibus & in aevum. Item statuimus et ordinamus, quod altarista ejusdem altaris pro tempore existens, nullum alind beneficium simul cum isto altari poterit obtinere. Quod praeterea volumus esse monendum, quod si idem altarista habito eodem altari, alind beneficium fuerit assecutus, vel se absentaverit ab altari praefato (salva justa causa infirmitatis, vel simili) extunc eo facto vacare illud decrevimus, ad quod Patroni ipsius altaris poterint alium praesentare. Praeterea statuimus et ordinamus, quod altarista ejusdem altaris pro tempore existens habebit septem Marcas pecuniarum pro dicto suo altari ex eisdem censibus ad praesens comparatis & in futurum comparandis. Reliquum vero eorundem censuum quod superesset ultra septem Marcas pro altarista assignatas id cedere debet in victum pauperum hospitalis praefati. Item altarista praedicti altaris pro tempore existens habebit habitationem suam in domo aciali penes portam Cimeterii Omnium Sanctorum ex opposito domus muratae, quam habitationem in eodem domo aciali pro altarista ipsius altaris perpetuo adscribimus & incorporamus. Item statuimus et ordinamus, quod ipse altarista predicti altaris circa hoc idem altare continuam et perpetuam tenebitur facere residentiam, servietque in administratione sacramentorum panperibus in ipso hospitali degentibus, ad quod illum oneramus. Item Offertorium si quando in eodem hospitali seu capella offeri contigerit, tunc altarista meditatem illius accipiet, altera vero medietas cedet pro alendis panperibus. Ad quod quidem altare neviter per nos erectum Honorabilem Lucam de Lobżenica actu Presbyterum ad praesentationem praefatae Agnetis fundatricis et patronae per manus nostras capiti suo impositionem instituimus et investivimus prout investimus et instituimus per praesentes administrationem spiritualium et regimen temporalium ejusdem sibi commitentes. Quo circa vobis vicariis Ecclesiarum parochialium apud S. Mariam Magdalenam in Civitate posnaniensi et ad S. Martinum extra muros posnanienses in virtute sanctae obedientiae et sub excommunicationis poena mandamus quatenus postquam pro parte Memorati D. Lucae Altaristae moderni vigore praesentium fueritis requisiti statim cum illo ad Capellam in dicto hospitali noviter constructo consistentem descedendi, ipsum in et ad realem actualemque dicti altaris possessionem inducatis et imponatis facientes sibi et non alteri de omnibus et singulis dicti altaris censibus, fructibus, redditibus et generaliter universis obventionibus per eos ad quos pertinet plenarie et integre responderi, et vos ipsi quantum in Vobis est respondeatis realiter et cum effectu. In quorum omnium et singulorum fidem et testimonium praemissorum praesentes Nostras erectionis literas per Notarium nostrum publicum infrascriptum et coram nobis scribam scribi et subscribi Nostrique sigilli jussimus et fecimus appensione communiri. Datum Posnaniae decima septima die Mensis

gwinę, założycielkę. Kiedy upadł, niemógłem wyśledzić; na końcu 18. wieku stał przed kościołem dominikańskim i był połączony z śpitalem ś. Ducha. Postawiony z drzewa i narażony na częste wylewy Warty podlegał co lat kilka spustoszeniu. Ubodzy w nim utrzymywani, mieli swój statut, podług którego się rządzili. Na każdą uroczystość, mianowicie zaś w dni poświęcenia kaplicy i w dniu ś. Walentego ekonomowie obowiązani byli dawać ubogim sute obiady, tudzież święcone na Wielkanoc. Podczas powietrza morowego zamiast święcenia wielkanocnego dostawali po dwa owczesne złote. Prócz tego brali co tydzień po bochenku chleba, pieczonego w śpitalu, lub kupowanego w mieście; w Niedzielę zaś, Czwartek i w święta ruchome, mięso; w poście w dni te zamiast mięsa dostawali śledzie. W Soboty dawano im ryby, na które jeden z mieszczan poznańskich wyznaczył fundusz pewien; w inne dni leguminę i krupy. Ubodzy brali także bezpłatnie kilka razy do roku kąpiele w łaźni miejskiéj. Lecz szczupłemi dochodami swemi musieli się dzielić z kapelanem; z każdéj ich jałmużny pobierał on część pewną; chleb i mięso dostarczaném mu było w lepszym gatunku i w większéj ilości, niż ubogim. W dzień Nowego roku ubodzy składali mu z obowiązku kolędę.

8. *Śpital ś. Łazarza*, z kościołem pod tytułem tego świętego leży we wsi miejskiéj zwanéj Wildą. Kiedy i przez kogo założonym został, niewiadomo; przecież istnął już na początku 16. wieku i utrzymywał przeszło 30 ubogich. Ku schyłkowi tegoż wieku Wojciech Potulicki, wojewodzic kaliski uposażył go znaczą przestrzenią roli za przedmieściem ś. Marcina i pod wsią Wilda leżącéj, która puszczoną została w wieczną dzierżawę, częścią włościanom z Wildy, częścią też mięszkańcom przedmieścia ś. Marcina i innym ludziom i wnet stanęło na niéj kilkadziesiąt domków, które, nazwane Wenetowem, stanowiły przedmieście poznańskie i należały do juryzdykcyi ekonomów śpitala ś. Łazarza. Ten sam Potulicki przedał w r. 1599.

Martii. Anno Domini Millesimo quingentesimo trigesimo primo Praesentibus ibidem Venerabili Honorabili & Nobilibus, Domino Simone Chabielski Archidiacono sremensi in Ecclesia nostra Vicarioque generali in spritualibus et Officiali nostro Posnaniensi generali, Jacobo Capellano, Alberto Wargowski, & Andrea Giermek Hungaro cubicularijs nostris testibus circa praemissa.

Cysterskom w Owińskach ogród na Nowych Ogrodach położony za summę 1000 zł. pol. owczesnych; Cysterki zaś aktem w grodzie poznańskim roku 1602. sabbato post Dominicam reminiscere uczynionym, darowały go śpitalowi świętego Łazarza. Prócz tego posiadał śpital kilka dworców na przedmieściu Półwieś zwaném i 14,000 zł. pol. kapitału. Z funduszów tych utrzymywał śpital w 17. wieku 10, późniéj 5. tylko chorowitych ubogich. Ubodzy ci pobierali co tydzień po 18. groszy polskich jałmużny na jednę osobę; co rok zaś po 2 sążnie drzewa, 2 ćwiertnie żyta na mąkę, 2 wiertele grochu, a na okrasę i sól tyle, ile spotrzebowali. Z dochodów śpitalnych utrzymywanym także był proboszcz ś. Łazarza, który przy kościele miał murowane mięszkanie, ogródek i sto zł. pobierał; posiadał on nadto kilka tysięcy złotych osobnego kapitału. Śpitalem ś. Łazarza zawiadywali prowizorowie z ramienia magistratu wyznaczani. W roku 1719. Szembek, biskup poznański zamierzył połączyć dochody spalonego na początku 18. wieku (podczas wojny szwedzkiéj) śpitala ś. Krzyża z śpitalem ś. Łazarza i z funduszem nazwanym *skrzynką balwierską* i przepisał połączonym tym instytutom [1]) dobroczynnym następujące prawidła: „Do pomienionych śpitalów niech tylko mizerni będą przyjęci, chorzy, kulawi, ślepi i defektami ciała obciążeni i młodzi porzuceni. Ci zaś, którzy z mocnemi siłami są i tylko z kwest żyć przyzwyczaili się, jeżeli robić mogą a niechcą, niech nie będą do śpitala przypuszczeni. W przyjmowaniu ubogich niech przed wszystkimi wzgląd na mieszczan tego miasta będzie miany, a zwłaszcza na takich, którzy od IMCi księdza proboszcza ś. Maryi Magdaleny świadectwo dobrego zachowania się i zasług będą mieli. W obydwóch śpitalach niech będą starsi z ubogich przez prowizorów naznaczeni, jeden w jednym, drugi w drugim śpitalu, którzy będą mieć na innych baczenie i każdego dnia z rana i na wieczór litanią Najświętszéj Maryi Panny za fundatorów z wszystkiemi ubogiemi śpiewać będą. W święte zaś dni wszyscy w fórcie ś. Maryi Magdaleny po summie pieśń ś. Wojciecha po prostu: „*Boga rodzice* śpiewać będą.“ Daléj stanowi biskup, aby obadwa śpitale miały osobnych proboszczów swoich, to jest, proboszcza przy kościele ś. Łazarza i proboszcza przy kościele ś. Maryi Magdaleny

1) Czy połączenie to funduszów dwóch śpitalów przyszło do skutku, niewiadomo mi.

i aby niemi zawiadywali prowizorowie, którzy corok przed biskupem, albo officyałem składać mieli rachunki z dochodów i wydatków śpitalnych. Przydać tu jeszcze muszę, że gmach śpitala ś. Łazarza w pierwszéj połowie 18. wieku całkiem spustoszony i upadkiem ostatecznym grożący z gruzów w roku 1757. podzwignął Wośiński, kanonik katedralny poznański [1]), wymurowawszy dom śpitalny, który dotąd stoi.

9. *Śpital ś. Małgorzaty* założony w roku 1596. przez Andrzeja Gaszyńskiego i Grzegorza Kwapidura, obywatelów Śródki, którzy przeznaczyli na ten cel kawał roli na Śródcę i dom narożni na temże przedmieściu, jadąc ku Głównie. Fundacyą tę potwierdził w roku 1597. Łukasz Kościelecki, biskup poznański. Śpital ś. Małgorzaty, dotąd istnący, prócz roli posiadał małe sumki umieszczone na rozmaitych dobrach ziemskich w województwie poznańskiem i na domach w Poznaniu. Utrzymywał kilku ubogich płci obojéj.

10. *Śpital ś. Wawrzyńca dla księży Emerytów z kościołem pod tymże tytułem.* Kiedy i przez kogo śpital ten założony został, niewiadomo. Stał atoli już na początku 15. wieku na Chwaliszewie przed samemi kuryami kanoników, po prawéj stronie idąc z Chwaliszewa do katedry, w miejscu, gdzie się dotąd śpital dla ubogich znajduje. Gdy śpital ś. Stanisława, przeznaczony na przytułek dla księży Emerytów, Jezuitom oddano, biskupi poznańscy uczuli wnet wielki brak w dyecezyi swojéj zakładu tego rodzaju. Przeto już Adam Nowodworski, siedzący na katedrze poznańskiéj od roku 1631. do 1634. postanowił śpital murowany ś. Wawrzyńca przeznaczyć na schronienie kapłanów wiekiem podeszłych i ubóstwem przygniecionych; śmierć przerwała ślachetne zamiary. Następca jego, Andrzéj Szóldr-

---

1) Szymon Wośiński, kanonik katedralny poznański, należy do najślachetniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek Polska wydała. Krwawo zapracowany majątek, składający się z parekroć sto tysięcy złotych poświęcił na dobroczynne cele. Za życia swego wspierał hojnie młodzież do nauk garnącą się i ubóstwo; testamentem dla samego bractwa miłosierdzia w Poznaniu przeznaczył 100,000 zł. pol. Rzecz dziwna; ledwie pół wieku minęło jak cnotliwy mąż ten żyć przestał, a w Poznaniu już rzadki co o nim słyszał. A przecież, oby przykład jego znalazł dziś naśladowców między wyższem duchowieństwem!

ski, jeden z największych biskupów poznańskich i najślachetniejszych ludzi przywiódł zamysł swego poprzednika na synodzie w roku 1642. do skutku: Synód zaś uposażył śpital puściznami po zmarłych bez testamentu kapłanach w dyecezyi poznańskiéj [1]) i zobowiązał wszystkich posiadaczy beneficyow, aby w testamentach swoich śpitala ks. Emerytów w Poznaniu nie przepominali. To samo potwierdził synód pod Teodorem Czartoryskim w roku 1654. odbyty. Fundusze tego śpitala składały się z ogrodu i rozmaitych sumek, lokowanych po różnych miejscach. Jakie było jego urządzenie, ilu w sobie kapłanów ubogich mieścił, niewiadomo mi. W nowszych czasach obrócony znowu został na śpital ubogich świeckich.

11. *Śpital ś. Wawrzyńca dla osób świeckich.* Gdy śpital ś. Wawrzyńca na przytułek dla księży ubogich i kalekow odebrano, przeniesiono z niego ubogich świeckich do lichéj lepianki obok postawionéj, w któréj 5, 6 do 8. ubogich utrzymywano, częścią z funduszów jeszcze z 15. wieku pochodzących (z roku 1466. 1479. 1484. i t. d.) częścią z jałmużny. Za naszéj pamięci śpital ten został rozebrany, a ubogich przeniesiono z niego do śpitala księży Emerytów.

12. *Śpital ś. Mikołaja* założył i uposażył w roku 1756. Szymon Wosiński, kanonik katedralny poznański, naznaczywszy mu dość znaczne fundusze, z których 10. ubogich utrzymywano. Gmach śpitalny był w mur pruski po-

---

1) „Synod Szółdrskiego z roku 1642. mówi:“ „Laudum Synodi sub Illustrissimo & Reverendissimo D. Adamo Nowodworski ratione fundationis Hospitalis pro sacerdotibus senio confectis ac infirmis sustentandis uti piam et sanctam intentionem ad effectum deducere volentes, Hospitale s. Laurentii, ex opposito Oratorii Barbarae una cum domo murata eidem hospitali vicina attribuimus, curaeque et provisioni V. Capituli Ecclesiae Nostrae Posnan: ut primo quoque tempore effectum suum sortiatur, demandamus.“

„Bona Clericorum Dioecesis Nostrae ab intestato derelicta eidem hospitali attribuimus, ut vero magis tam sanctum et necessarium propositum promoveatur, statuimus ut omnes et singuli dioecesis nostrae Beneficiati & clerici sive cum cura, sive sine cura beneficia obtinentes pro sustentacione labore fractorum Consacerdotum in suis testamentis aliquam portionem honestam assignent.“

Synod Hozyusza odprawiony w zeszłym wieku wydał także w rozdziale 26. rozporządzenie dla śpitala księży Emerytów.

stawiony. Proboszcz kościoła ś. Mikołaja był zarazem prowizorem tego śpitala, który za naszéj pamięci zniesionym został. [1])

13. Prócz śpitali były w Poznaniu rozmaite inne zakłady dobroczynne. Do takich należał nasamprzód dom dla zarażonych tak nazwaną francuzką chorobą. W pierwszéj połowie 16. wieku dom ten stał na Gaskach za śpitalem ś. Walentego, w bliskości kościoła Wszystkich Świętych. Jan z Sierakowa, wikary przy katedrze poznańskiéj, który cały majątek swój na dobroczynne cele poświęcił, zapisał domowi temu w roku 1558. cztery grzywny rocznego dochodu. [2]) Jakie było jego urządzenie, jaka w nim

1) Z wszystkich więc śpitali poznańskich ten najkrótszéj trwał; co się z jego kapitałami i innemi funduszami stało, niewiadomo mi. Stał obok kościoła ś. Mikołaja, za kuryami kanoników, idąc na Zagórze.

2) „Proconsul et Consules civitatis Posnaniensis significamus tenonore praesentium universis et singulis harum notitiam habituris. Quia nos unanimi consensu nostro, bonaque ac matura deliberatione perhabita de octingentis marcis pecuniarum monetae et numeri polonicalis, quas Venerabilis D. Joannes de Schirakowo vicarius perpetuus ecclesiae Cathedralis Posnaniensis coram judicio bannito ordinario proxime celebrato nobis donavit ac dedit, quo hujus suae liberalitatis ac beneficentiae in nos Rempublicamque nostram collatam vicissim gratos et memores cognoscat, hanc quae sequitur ordinacionem perpetuis temporibus tenendam, servandam et in omnibus punctis, articulis per nos successoresque nostros Proconsules et Consules Posnanienses pro tempore existentes adimplendam fecimus, ac praesenti inscriptione facimus et statuimus. Quando quidem ab eadem summa capitali octingentarum marcarum, census annis singulis triginta duae marcae in certis bonis privatorum civium Posnaniensium inscripti et obligati existunt, ut hi census provenientes in vigilia omnium sanctorum per nos aut dispensatores civitatis nostrae praefato Venerabili domino Joanni a Schirakowo in manus proprias ad extrema vitae ipsius tempora dentur et extradantur, quos quidem ipse a nobis, vel dispensatoribus nostris acceptos, pro suo arbitrio, quoad vixerit distribuet ac dispensabit. Posteaque vero e vivis discedere, ita deo volente, praefatum dominum Joannem contigerit, extunc partem eorundem censuum egenis et pauperibus hominibus in hospitalibus degentibus, partem vero pro desponsanda una honesta virgine civili orphana dandas constituimus, eo qui sequitur modo: Pauperibus et egenis in hospitali s. Spiritus annis singulis marcas quatuor; pauperibus in hospitali s. Crucis marcas quatuor; pauperibus in hospitali s. Valentini ante civitatem posnaniensem marcas quatuor, et ad eam domum, in qua gallico morbo infecti curantur, pauperibus ibidem degentibus marcas quatuor. Deinde ad hospitale s. Barbarae in Chwalischewo situm, pauperibus ibidem degentibus

bywała liczba nieszczesnych ofiar rospusty, jak się nareszcie z chorymi w tym domu w lekarskim i moralnym względzie obchodzono, stało się to dziś zagadką, na którą odpowiedzieć nie potrafię. Nie mógłem także w archiwach miejskich wyśledzić, kiedy dom ten upadł. Zdaje mi się atoli, że za panowania Zygmunta III. źle zrozumiana pobożność, nie zaradziwszy złemu w inny sposób, ani go też bynajmniéj nie przytłumiwszy, zamknęła dom, który mięszkańców ochraniał od pokątnego rozszerzania obmierzłéj choroby.

14. Fundusz pod tytułem *skrzynka lub skarbnica balwierska.* Jezuici wywdzięczając się miastu za dane im place, śpitale i inne gmachy w roku 1571. przeznaczyli w roku 1608. sześć tysięcy owczesnych złotych polskich na wsparcie i ratunek chorych ubogich mieszczan poznańskich, nazwawszy fundusz ten *skrzynką balwierską* i wydawszy następujące rozporządzenie, jak procent od téj summy miał bydź obracany:

„1. Intencya fundatorów téj summy nie może bydź wedle prawa kościelnego, oprócz ojca ś. papieża na inną rzecz odmieniona; dla tego sławna rada poznańska, która bierze w swą opiekę tę summę, ma tego wiernie przestrzegać, aby ta summa nigdy nie zaginęła, ale półczwarta sta złotych od niéj tym sposobem ubogich dochodziły.

2. Sami panowie i z ławicą będą obierali opiekuny pilne, wierne i osiadłe, od trzech do drugich trzech lat, którzy mają wybierać czynsze od summy naznaczone, a jeżeliby kto summę oddał, téj podnosić nie mają, ani kwitować sine scitu praepositi s. Mariae Magdalenae tanquam perpetui Commissarii episcopi ad id deputati; powinni będą zaraz cum ejusdem scitu z czynszu zapisać na gruntach pe-

---

marcas tres. Virgini vero, seu mulieri bonae famae in civitate Poznaniensi progenitae singulis annis marcas decem in dotem dabimus et numerabimus. Quam quidem constitutionem et dispensationem et omnia et singula modo et ordine supra descripto facta. Nos Procunsul et consules civitatis Posnaniensis pro nobis successoribusque nostris, posteaque ad nos successoresque nostros ea pmissa, devolventur morte praenominati d. Joannis a Schirakow fideliter et sub nostris conscientiis, omni anno eadem expedire et adimplere inscribimus obligemusque tenore praesentium mediante perpetuo. Actum feria quarta ante festum s. Bartholomei Anno Domini. 1558.“

wnych, jako na kamienicach i ogrodach miastu przyległych, nie zadłużonych. A jeżeliby kiedy ratusz pieniędzy potrzebował, a chciałby z czynszu tę summę zapisać, ma bydź nad inne przełożony.

3. Wszakże, iż nieco muszą swym zabawem i gospodarstwem omieszkiwać długi wyciągając, i o nie się pozywając (na co z skrzynki namienionych czterechdziesiąt mają); każdemu z nich na rok skrzynka po dziesiątku złotych pozwala, jeżeliby chcieli, a niebiorąc tego wieczną się zapłatą niebieską kontentować będą; a tą pracą namienioną po półroczu po sobie panowie opiekunowie podzielą się, albo też jak im się będzie zdało. A młodzieńcowi, który dla odbierania czynszów tych cenzualistów obchodzić będzie, ciż panowie opiekunowie także z skrzynki po groszy ośmnaście na każde półrocze powinni będą dawać.

4. Winni będą z dokładem panów radnych na to, obrać doktora dobrego i pilnego, któremu będzieli chciał brać, złotych czterdzieści dawać będą; cyrulika także pewnego, z którym się od każdego chorego o nagrodę ugodzą, albo też na cały rok, aby chore wszystkie opatrował i leczył.

5. Ta summa czynszów na same tylko leki chorych obywatelów poznańskich i sług ich, tak duchownych jako i świeckich ma być obracana, a gdyby tych niestało a natrafiłby się obcy chory i miałby zalecenie od kogo wiary godnego, jeżeli będzie z czego, może być opatrzony.

6. Z tych jednak chorych pomienionych tym tylko pomoc z skrzynki ma iść, o ktorych jest nadzieja, że mogą bydź uleczeni.

7. A iż niekiedy bywa periculum in mora, dla tego gdyby się trafił chory potrzebny, albo ranny, a przyszedłszy z balwierzem do opiekuna i potrzebowałby złotego, może od niego opiekun zapłacić, albo gdyby dwóch, albo trzech złotych (potrzebował), ma się towarzysza poradzić, a gdyby cztery złote, albo sześć wyniść miały, ma się z panem burmistrzem porozumieć, pewne świadectwo wziąwszy, że tego godzien; a jeżeliby chory żądał kilkunastu złotych, ma się przed urząd z świadkami sam potrzebny stawić, albo przyjaciel imieniem jego, żądając od urzędu uniżenie pomocy; jednakże każdy chory, który chce téj pomocy do lekar-

stwa zażywać, ma pierwéj przedtém duszę swoję sakramentami opatrzyć.

8. Żeby snadniéj ta święta praca się odprawowała, może mieć przy sobie, dla jakiéj gwałtownéj potrzeby, jeden z panów opiekunów trzy kopy na rozdanie chorym potrzebne.

9. Dobrzeby też mieć dom jaki przy murze miejskim tym chorym służący, jakową żywnością opatrzony, albo raczej jaki na to śpital obrócić potrzebny; wszakżeż to bydź teraz nie może, ażby się kto miłosierny obrał, coby go darował, albo nań summę zebrał, ten natenczas może się z tych czynszów poprawiać; tymczasem niech się ubodzy chorzy tą pomocą do wyleczenia kontentują.

10. Na każdy rok panowie opiekuni powinni będą wszystkie czynsze do najmniejszego pieniążka na to wydawać, które mają bydź wybierane na nowe lato ad rationem sex pro centum, a jeżeliby zostało co z procentów przeszłego roku, tedy niech to wszystko rozdadzą z przystawem od panów naznaczonym, do wszystkich miejskich śpitalów w Poniedziałek, albo we Wtorek wielkanocny, chorym jako zowią łacinnicy lecto affixis, którzy nie mogą na żebranie wychodzić, a drugim, jeżeli co zostanie; jeżeliby jednak uczynili rachunek in Decembri (coby było lepiéj), tedy niech tymże kolędę rozdadzą w dzień świętego Szczepana albo świętego Jana.

11. A gdyby Pan Bóg na Poznań przypuścił morowe powietrze, tedy wszystkie gotowo zebrane czynsze dla folgi miasta na lekarstwa zapowietrzonych, potrzebniejszych mają bydź obrócone. Jeżeliby zaś jeden z opiekunów odjechał, ma zostawić skrzynkę swojemu towarzyszowi, albo urzędowi, i na to się zadłużać nie godzi; przystałoby też żeby się do tego bractwo miłosierdzia przyczyniało, a ubogich w potrzebie ich wielkiéj nie opuszczało.

12. Ażeby pewniej i łatwiéj ta święta praca się odprawowała, obydwaj panowie opiekuni mają o wszystkiem wiedzieć, co się wzięło od kogo i co się komu wydało, a dla tego mają mieć obydwaj zgodne regestra, a trzeci spisek tych, co się na to składali z konsensem królewskim i potwierdzeniem biskupim ma bydź na ratuszu chowany, i obadwaj pisać mają, co się wzięło, albo wydało, a do skrzynki

mają bydź równe kluczyki, z których jeden ma mieć pan burmistrz, a drugie dwa panowie opiekuni.

13. A gdy się ta fundacya już w swoję klubę wprawi, opiekunowie nowych czynszów nabywać nie będą mogli z czynszów zebranych, ale z obiecanéj summy, albo znowu na to darowanéj będą powinni zapisać, także kiedyby się kto skupił, ta summa zebrana nie na leki doczesne; ale na czynsze wieczne ma bydź obracana.

14. Panowie opiekuni in Decembri vel Januario mają dawać rachunek magistratowi na każdy rok; przyczem ma bydź ksiądz proboszcz farski ś. Maryi Magdaleny, tanquam vicarius perpetuus in hoc negotio Episcopi, tak jako zwykł bywać przy liczbie kościelnych swoich.

15. A iż panowie, czyli magistrat sunt supremi dispensatores téj summy, gdzieby się znalazł z dłużników, któryby czynił zwłokę w zapłacie czynszów za przypozwaniem jego przez panów exaktorów powinien będzie magistrat nieodwłoczną sprawiedliwość uczynić, jako in causa miserabilium personarum favorabili, idque gratis sine exactione jurium cancellariae.

16. Naostatek, aby się jaka wdzięczność przeciw fundatorom téj świętéj jałmużny pokazywała, na każdy kwartał wiecznemi czasy panowie opiekuni o mszą zaduszną u Fary starać się powinni, i to śpiewaną, na co im wolno odłożyć cztery zł. na każdy rok.

17. A iż przy tém mieście mnóstwo wielkie zagęściło się żebractwa, tak męskiéj jako i białogłowskiéj płci, starego i młodego człowieka, a z tych większa część zdolnych, którzy dla gnuśności wyrobienie i pracę rąk swoich porzuciwszy, na żebraninę się udali i jałmużnę egenis valetudine defraudatis preripiunt, quod est contra leges, jura et sacros canones, quae tales ab urbibus semovere et punire jubent i którzy schadzając się na pewne miejsca, jałmużnę takową infirmis egenis prereptam na zbytki, nieprawość, psoty, magno cum scandalo et crassissima offensa divina obracając, co, że jest nie tylko z obrazą bożą i z gwałtownem uszkodzeniem ułomnych chorych w śpitalach i inszych osobnych świadomych miejscach w ucisku, niedostatku wielkim leżących, mając w Panu Bogu nadzieję, że

w to urzędy tak duchowne, jako i świeckie, którymto vigore statutorum Provincialium należy, aby validi mendicantes egenis invalidis eleemosinam non preriperent, podług powinności swéj wejrzą, i aby daléj już więcéj obraza boża nie była, porządek dobry uczynią i dozórcę pilnego i przysiężnego, któryby takie vagabondos wypatrował i od miasta wyganiał, postanowią, którego, żeby urząd przy śpitalu jakim mieszkaniem opatrzył, tedy takiemu z téjże skrzynki panowie opiekuni na żywność za tę pracę po półtora złotego na każdy kwartał dawać powinni będą, a on tego pilnie pod sumieniem swojem jako przysiężny przestrzegać będzie powinien, aby omnis vagus validus i ta próżnująca juventus disciplinam fugiens eleemosinam egenis nie zabierała, ale żeby od miasta oddalona była.“

Fundusz ten przyłączony został na początku 18. wieku z woli Szembeka, biskupa poznańskiego, do funduszów śpitala ś. Łazarza, gdzie kalecy i ubodzy opatrywani byli wprawdzie z niego, nie w myśl atoli statutu fundatorów.

17. *Fundusz* 10 *grzywien corok na wyposażenie dziewicy lub wdowy dobréj sławy, rodem z Poznania*, zrobił w roku 1558. Jan z Sierakowa, wikary przy katedrze poznańskiéj. Wyposażeniem z tego funduszu panien lub wdów trudnił się magistrat. Jak długo atoli fundusz ten utrzymywał się, niewiadomo mi. Jednakże po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza nie znajduję już o nim żadnego śladu w archiwum miejskiem.[1])

18. *Beguinki*, późniéj *Konwencianki* zwane. Był to fundusz w roku 1405. dnia 8. Września przez Jana Koczora, proboszcza przy kościele ś. Wojciecha, który dom własny w mieście na ten cel darował, na utrzymywanie 7 panien przeznaczony. W 16. wieku Agnieszka Beguina uposażyła ten instytut, który się *Beguinkami* od nazwiska swego założyciela (Lamberta le Beque) nazywał. Beguinki nosiły się jak zakonnice, przyjmowały tonzurę od proboszcza kościoła ś. Maryi Magdaleny, miały rozmaite kapitaliki i ordynacyą przez biskupa Goślickiego dnia 13. Lutego 1604. roku przepisaną.

19. *Instytut dla 5 wdów* założyła w r. 1590. Anna z Witosławia Spławska, kasztelanowa Miedzyrzecka, któ-

1) Patrz wyżéj w przypisku na stronie 281.

ra kupiwszy narożny dom murowany przy cmentarzu kościoła ś. Maryi Magdaleny od Stefana Winklera, przeznaczyła go na mieszkanie pięciu wdów, podeszłych w lata, któreby się służbie bożéj, czyli raczéj modlitwie w spokojności poświęcić chciały. Instytut ten poddała pod opiekę proboszczy kościoła ś. Maryi Magdaleny i magistratu,[1]) a Andrzéj Opaleński, piskup poznański, przepisał mu statut w roku 1608.

20. *Fundusz na utrzymanie 7 wdów ubogich* zrobiła w roku 1626. Anna z Bremerów, pierwszego małżeństwa Brzeźnicka, drugiego Hanusikowa, kuśnierka, darowawszy na ten cel dom swój pomiędzy narożnim domem z jednéj, a domem panien Benedyktynek z drugiéj strony położony. Fundacyą tę potwierdził Jan Wężyk, biskup poznański, dnia 1. Kwietnia 1626. roku i przepisał temu instytutowi następujący statut:

---

1) „Stanislaus Czaplic vir consularis Civitatis posnaniensis plenipotens Generosae Dominae Annae de Witoslaw Spławska, Magnifici olim Castellani Miedzirzecensis viduae relictae, de cujus mandato officio praesenti plenam fecit fidem ejusdemque principalis suae nomine mandatario sanus ac liber per omnia dedit, donavit et resignavit, prout dat, donat et resignat actu praesenti titulo perpetuo et irrevocabili domum muratam acialem ejusdem principalis suae propriam in Coemiterio Ecclesiae s. Mariae Magdalenae Civitatis posnaniensis penes domum Honestae Dorotheae Famati olim Martini Gierka Civis Posnaniensis uxoris viduae relictae consistentem, per eandem fervore studioque pietatis pro quinque honestis matronis viduis ingravescentis aetatis divino cultui quiete vacare volentibus fundatam. Cum omni jure, dominio et proprietate ita late, longe et circumferentialiter prout in metis ac limitibus suis ab antiquo consistit et quemadmodum eandem ipsamet principalis sua tenuit, habuit et possedit, nihil juris dominii ac proprietatis eidem principali suae ipsinsque successoribus ibidem penitus reservando. Reverendo D. Praeposito Ecclesiae Collegiatae Sanctae Mariae Magdalenae nunc et pro tempore existenti et spectabili Consulatui Posnaniensis uti earum Dominis patronis in perpetuum exnunc per eosdem tanquam Dominos patronos et superintendentes earundem eandem domum habendi, tenendi, possidendi et pro usu ac commodo praedictarum quinque viduarum libere convertendi. Quam domus praefatae resignationem Famatus Dominus Alexander Unger Scabinus posnaniensis nomine Reverendi Praepositi, Spectabilis vero Dominus Petrus Schedell consul et Stanislaus Suszka secretarius Civitatis Posnaniensis nomine totius consulatus Civitatis posnaniensis susceperant.“ Za czasów Kommissyi dobrego porządku i późniéj nieco (1787.) domowi pięciu wdów nadano numer 395. Nie wiadomo mi atoli, czy to był ten sam dom, który Spławska instytutowi 5. wdów pierwiastkowo darowała.

„Iż bardzo potrzebna jest w każdym zgromadzeniu porządek zachować, którym rzeczy wszelkie trwają i bez niego niepochybnie niszczeć muszą, a ten zaś, iż bez głowy i dozórce stanąć nie może, dla tego postanawiamy, aby te wdowy tak zgromadzone i spólnie mięszkające naprzód miały opiekuny swoje z ludzi stanu duchownego i świeckiego, którzyby imieniem naszym i u ludzi o potrzebach do spólnego i spokojnego mięszkania należących zawiadywali i onemi rządzili. Których, aby tém snadniéj według potrzeby na każdy czas dosiądz mogli, naznaczamy im za opiekuny i dozorce czasy wiecznemi księdza proboszcza farskiego teraźniejszego i na potém będącego z pany burmistrzami i radą poznańską natenczas będącymi i na potém, z tym dokładem, aby radny pan ostatni, albo który pro tempore do tego sposobniejszy a consulatu mianowany będzie z ramienia panów, zawsze doglądał sarta tecta domu i do niego się referowały, kiedy jaka potrzeba przypadnie i przy rachunkach starszéj wdowy bywał, przy któréj pieniądze do szafunku bydź mają. A iż każde zgromadzenie porządne i zgodne bez pewnych reguł bydź nie może, dla tego i my tym 7 wdowom, które pod jednym dachem mięszkać i spólnego życia zażywać mają, te reguły podajemy i stanowiemy:

1. Starszą wszystkie, z osobna przez przerzeczone pany opiekuny pytane, mają obierać, których głosy odebrawszy, gdzieby się nie zezwoliły, albo różne były mogą powtórzyć pytanie i wtóry raz, a która głosów więcéj będzie miała, tę mianować i potwierdzić za starszą onym mają; a gdzieby niezgodne i różne między sobą były, tedy wolno będzie tymto panom opiekunom według zdania i sumienia swego mianować którąkolwiek z nich stateczniejszą i skromniejszą, któréj tak postanowionéj i obranéj mają oddać wszystko posłuszeństwo i uczciwość przez danie ręki każda z osobna. A to wybieranie starszéj ma bydź między niemi corok, która jeżliby się na tym urzędzie dobrze zachowała może bydź raz i drugi za głosami jednostajnemi potwierdzona.

2. Teraz które do tego domu przyjmowane bydź mają potrzeba naprzód, aby były wiary katolickiéj, sławy bréj i zachowania między ludźmi uczciwego stanu wdowowiego i takie któreby już więcéj nie miały woli iść za mąż, ale Panu Bogu tylko w tym stanie służyć, mieszczki poznańskie i rodziczki bydź mają, mimo to, że-

by rodziczek nie było; każda z nich ma mieć sposób uczciwy żywności nabywania, najwięcéj samowtora, bez żadnych dzieci, ani powinnych, w mięszkaniu się swoim zachować, w płaszczach długich chodzić, nie po świecku strojno; także o sługach ich rozumieć się ma. Tę zgodę i miłość świętą przy pasłuszeństwie starszéj swojéj przez danie ręki raz oddanem zachować powinny będą między sobą i czeladzią; ogień pospolity mieć, sługę pospolitą jednę, któréj zapłata z skrzynki pospolitéj od starszéj ma iść i taką powinni będą przyjmować, któraby za dobrem zachowaniem i przysługą potem mogła mieć miejsce między niemi, i pod niebytność drugich urząd i dozór domowy ponosić.

3. Pokój, zgoda i miłość, żeby między niemi zawsze spólnie zachowaną była, poswarki wszelkie, urągania i przymówki, żeby tam zgoła nie miały miejsca; ale owszem miłość zobopolna, także i poszanowanie przystojne, żeby zatém w miłości i pokoju zobopolnym przystojnie Panu Bogu służyć mogły. Do czego siła pomoże mieć jednego spowiednika i w jednym kościele nabożeństwo codzień odprawować, mianowicie farskim poznańskim mszy świętéj na każdy dzień słuchając przy ółtarzu świętéj pamięci nadanym od księdza Andrzeja Brzeźnickiego, proboszcza farskiego i pani matki jego, jako fundatorów mięszkania przerzeczonego. Za które powinne będą pięć pacierzy mówić na każdy dzień przy mszy świętéj.

4. Pokuty za niedbalstwa i występki mniejsze starsza przy litaniach wieczernych naznaczać i obwiniona zaraz wypełnić powinna będzie. A gdzieby, uchowaj Boże, grubszego co pojawiło się, księdzu proboszczowi odnieść nieomieszkanie (w czém się jéj sumienie zawięzuje) aby on sam, albo zesłany kapłan, mianowicie ksiądz dziekan pokutę naznaczył przy wszystkich i onę uspokoił, złemu dalszemu zabiegając. A jeżeliby w toż raz i drugi która wpadła, tedy exkluzyą naznaczyć pierwéj in terrorem do niedziel czterech, a potém jeśliby poprawa nie była, zaraz in instanti karać, bez żadnych prawnych zawodów i postępków bez nadzieje, choćby intercessye następowały przywrócenia.

5. Do zabieżenia tymże domowym kłopotom zamyka się droga wszystkim pod utraceniem miejsca, aby żadnych gości, ani męzkiéj, ani białogłowskiéj płci, ani przyjaciół, by najbliższych w dom do siebie pod tytułem gościa nieprzyj-

mowały, z mężczyzny żadnych schadzek w swoich mięszkaniach, albo komorach nie miały, oprócz choroby, pod który czas spowiednika potrzeba.

6. Zarówno wszystkie pod jedném prawem siedzieć będą i żadnych przywilejów sobie nie wyprawiać, ani kluczów osobnych do domu mieć, oprócz jednego pospolitego, a drugiego u starszéj. A ten dom ma bydź zawsze zamknięty, a mianowicie na noc pewnéj godziny według zdania starszéj; będzie też powinien I. M. ks. proboszcz farski tak dom sam jako i persony z jednym panem starszym opatrzonym dwakroć w rok nawiedzać i o wszystkiém się pilnie pytać, coby do naprawy należało tak osób samych, jako rządu domowego i domostwa samego. O którą wizytacyą ma starsza sollicytować dobrze przedtem i onych przestrzedz, w czémby napomnieć i skarać wszystkich, albo którą z nich potrzeba. Czem się żadna z nich urażać niema, ale owszem za to dziękować i starszą w takiem uszanowaniu mieć, w w jakiem więc matka bywa u bacznych dzieci.

7. Zostawia się mięszkanie dolne, okrom sklepu, na najem białogłowie jakiéj uczciwéj, któréj najem ma iść na poprawę domową i sługę pospolitą. Waruje się i to, aby te, którym sama Fundatrix mięszkanie pozwoliła przy niem zostawione były, co na potém do żywota jéj wolne zostawia się jéj to podawánie.

8. Też wdowy powinne mieć będą staranie o ochędóstwie i ozdobie ółtarza od przerzeczonéj Fundatorki i syna jéj księdza proboszcza farskiego nadanego, to jest prawie zawiadować, lubo posobicą po jednéj lubo też po dwu, jako sie same między sobą namówią i zgodzą, a sumpt na to z skrzynki domowéj i od starszéj ma bydź dawany, to jest, na mączkę, na mydło i na poprawę szat białych. Daje się też to w ręce wyżéj mianowanym opiekunom, aby, jeżeliby jaka panna w leciech podeszła, uczciwa, bogobojna i sławy dobréj o mięszkanie się tam starała, od tego nie byli, zwłaszcza gdyby miesce wolne było i wdów niestawało.

9, Daje się też na wolą tym, które się o mięszkanie w tym domu starać będą, aby z swojéj dobréj woli lubo na drwa, lubo na poprawę domu i inszą potrzebę domową przy wstępie swoim pierwszym cokolwiek oddawały, jednak nie więcéj nad złotych dziesięć. To się waruje i sta-

nowi, aby kiedy którą Pan Bóg z tego świata weźmie, wszystkie się do poratowania zbawienia dusze, tudzież i pochowania ciała przyłożyły, panom ekonomom to opowiedziawszy i rzeczy pozostałe według jéj woli rozprawiwszy, gwoli czemu zostawujemy wolność testamentu czynienia, byle wzgląd na dobrodziejstwo fundatorów i potrzebę domową umierające miały, i sióstr pozostałych mianowicie w sprzętach domowych do gospodarstwa należących. A gdzieby nie czyniąc testamentu, która z nich umarła, wszystkie rzeczy, które się po śmierci takiéj znajdują, przy domu zostawać mają. Insze wszystkie ustawy, któreby tylko do pomnożenia bożéj chwały i pobożnego spólnego życia potrzebne przez one same i opiekuny ich postanowione były, na potem takowe do tych niniejszych przydać i one chować spólnie z temi dozwalamy i stanowienia moc i władzę dajemy zupełną.“ — Instytut ten trwa dotąd.

18. *Bractwo miłosierdzia* jest naśladowaniem tegoż bractwa w Krakowie, przez sławnego Piotra Skargę zawiązanego i winno swój początek ks. Radzimińskiemu kaznodziei przy Farze. W jednéj z ksiąg miejskich znalazłem następującą wiadomość o założeniu bractwa miłosierdzia: „W roku 1599., dnia 17. Września ks. Radziminski kaznodzieja farski zgromadził około siebie 19. mężów, tak duchownych jako świeckich, którzy po wezwaniu Ducha świętego przez wotywę publiczną, obrali siedmiu ekonomów; ci potém sekretnemi głosami obrali za starszego Alexandra Ungra wójta miejskiego i innych urzędników. Na tejże sessyi przyjęli bracia statut bractwa miłosierdzia w Krakowie, z tą atoli różnicą, aby nie było składek przepisanych pewnych, ale aby każdy dał co i każdy może. Na téj saméj sessyi postanowiono jeszcze, aby sprawić dwie skrzynie, jednę większą dla kollekty brackiéj, drugą mniejszą dla kollekty w kościele; tudzież cztery księgi: to jest jednę do wpisywania imion członków bractwa, drugą do wpisywania składek i tantów, trzecią do wpisywania protokółów i t. d. [1])“ W trzy lata po zawiązaniu się bractwa, to jest, w roku 1602. Barbara z Ostrorogów Opaleńska, kasztelanowa rogozińska zapisała bractwu przed Grodem poznańskim kamienicę swoję na ulicy ś. Stanisława, w któréj odtąd bractwo swoje posiedze-

1) Bractwo miłosierdzia w Poznaniu potwierdził w roku 1615. Paweł V. papież.

nia i swoje archiwum, skład fantów i skarbiec miało. W roku 1619. Jezuici poznańscy darowali bractwu 6666 złotych polskich. Inni idąc za tym przykładem, nieśli dla tak zbawiennego zakładu znaczne ofiary, tak dalece, że już w roku 1615. posiadało bractwo 20,000 zł. pol. owczesnych, czyli przeszło 120,000 zł. pol. dzisiejszych. W następnych atoli czasach summa ta nie tylko że nie urosła, ale owszem w skutek klęsk krajowych zmiejszyła się o $\frac{5}{6}$ części, tak dalece, że w roku 1738. posiadało bractwo tylko:

1. Na kamienicach i rozmaitych gruntach	9340 zł. pol.		
2. Kapitałów na fanty danych .	13337 —	— gr.	10.
3. Gotowizną	378 —	— —	-

Ogółem 23055 zł. pol. gr. 10.

Na końcu panowania Augusta III. zasilił fundusze bractwa znacznie Szymon Wosiński, kanonik katedralny poznański, który mu 100,000 zł. pol., lokowanych na rozmaitych dobrach w Wielkopolsce darował [1]). Bractwo odbywało swoje posiedzenia co miesiąc. Pożyczało uboższym, potrzebującym pieniędzy, na zastaw bez procentu. Jednakże majętniejsi, mający chwilową tylko potrzebę, wykupując swoje fanty, składali częstokroć znaczne procenta, bądźto umówione z bractwem, bądź też dobrowolne. Z procentów tych dawano ubogim jałmużny, sprawiano im odzież, kupowano im drzewo, a zmarłym posełano trumny; i t. d. Na fanty brano rozmaite przedmioty, np. zegarki stołowe i kieszonkowe, śrebrne i złote pierścienie, łańcuszki, broń kosztowną, śrebra stołowe, futra i t. p. przedmioty, które zostawały pod kluczem podskarbiego bractwa. Gdy kto fant wykupował, lub w zastaw dawał, zwoływano natychmiast starszych bractwa na sessyą i zapisywano w księdze imie i nazwisko wykupującego fant, lub dającego w zastaw, oraz naradzano się, czy osobie żądającéj summy pewnéj na fant, można ją udzielić, lub też nie. Podskarbi zdawał corok rachunek z przychodów i wydatków bractwa. Nie wykupione w czasie przepisanym fanty sprzedawane

1) Od tego też czasu fundusze bractwa były dość znaczne i miało ono zawsze w skarbcu swoim po kilka tysięcy złotych w gotowiznie. W roku 1784. z rozporządzenia Kommissyi dobrego porządku pożyczyło miastu 4000 złotych polskich na dokończenie ratusza.

były sposobem licytacyi, jednakże to, co więcéj nad daną summę na fant wzięto, zwracano właścicielom fantów. W późniejszych czasach starszy bractwa nazywał się *prefektem* i był zwykle obieranym z pośród najznakomitszych i cnotliwszych obywateli poznańskich. Protektorem bractwa był każdoczesny proboszcz kościoła ś. Maryi Magdaleny.

19. *Bractwo ś. Trójcy.* Bractwo to założone zostało przez niemieckich mięszkańców Poznania przy kościele ś. Anny około klasztoru bernardyńskiego w roku 1632. dnia 8. Stycznia. Głównym obowiązkiem tego bractwa, potwierdzonego przez kardynała Berberyniego dnia 27. Października 1633. było: opiekowanie się chorymi podróżnymi, wydawaniem za mąż i uposażeniem ubogich dziewic [1]) i t. d.

12. *Bractwo niepokalanego poczęcia najświętszéj Maryi Panny* ustanowione zostało w roku 1647. przez papieża Innocentego X., przy kościele księży Bernardynów. Papież w ustanowieniu, czyli raczéj w potwierdzeniu bractwa nadaje odpusty tym, którzy ubogich w gościnę przyjmią i którzy zgodę pomiędzy zwaśnionemi przywrócą lub do przywrócenia jéj przyłożą się [2]). Byłto zatem instytut prawdziwie dobroczynny.

13. *Bractwo ludzi miłosiernych ku wspieraniu chorych Poznańczyków.* W archiwum miejskiem znajdują się rachunki tego bractwa od początku 17. wieku. Niemiało ono żadnego statutu, żadnych stałych funduszów i było, jak na rachunkach tego bractwa wyrażono, córką bractwa miłosierdzia. Obowiązki członków tego bractwa zasadzały się zapewne na wnoszeniu do kassy bractwa pewnéj składki którą między ubogich, chorych Poznańczyków rozdzielano. W rachunkach bractwa znajduję imiona najznakomitszéj szlachty wielkopolskiéj, jakoto Czarnkowskich, Opaleńskich i t. d. Rodziny te dawały po kilkadziesiąt, a nawet po kilkaset zł. owczesnych do skrzynki bractwa.

---

1) „Volumus tamen quod confratres dictae confraternitatis pro tempore existentes gestent et induantur habitu seu sacco rubri coloris ac se exerceant in alterum ex his tribus operibus piis, nempe hospilitatis convalescentium, hospiti peregrinorum et maritagii pauperum puellarum.“ Są słowa potwierdzenia bractwa.

2) „. . . qui pauperes hospitio susceperint, seu componi fecerint, vel pacem inter inimicos composuerint seu componi fecerint, vel procuraverint &tc.“

Te są zakłady dobroczynne, które Poznań w dawniejszych czasach przez dłuższy przeciąg czasu posiadał. Prócz nich było kilka jeszcze instytutów tego rodzaju, które ledwie się zjawiwszy, po kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu latach upadły. Do tych należą między innemi: *śpital dla księży chorych*, o którym akta miejskie pod rokiem 1434. wspominają, a którego później najmniejszego niema śladu; tudzież śpitale braci czeskich i Lutrów, które założone w drugiéj połowie 16. wieku przy kościele tych wyznań, na początku 17. wieku wraz z kościołami zburzone zostały. W roku 1771. założyła gmina luterska nowy śpital na Grobli dla chorych i podeszłych w latach ubogich. Stał on się pastwą płomieni w wielkim pożarze miasta 1803. roku. Prócz tych śpitali bractw i funduszów, było jeszcze wiele innych funduszów na ubogich, na wyposażenie panien miejskich, utrzymywanie wdów ubogich i t. p. np. fundusze Gorków, Boków, Strusiowej i t. d. ale wszystkie te fundusze połączone zostały z funduszem Jana z Sierakowa pod numerem 15. wymienionym.

ROZDZIAŁ VII.

Handel, przemysł i bogactwa mięszkańców Poznania w różnych epokach.

§. 1. *Handel w ogólności.*

W jakim stanie handel i przemysł przed 11. wiekiem w Lechii, a tém bardziéj w Poznaniu się znajdował, na to pytanie nie podobna jest prawie dziś odpowiedzieć. Ztem-

wszystkiem zważając słowa Dytmara, który opisując przyjęcie cesarza Ottona w Poznaniu w roku 1000 przez Bolesława Chrobrego, powiada, że monarcha polski przyjął cesarza z niewypowiedzianym przepychem [1]), na którego wysłowienie Dytmarowi słów brakło, wnosić można śmiało, że handel i rzemiosła już w 11. wieku w Lechii i Chrobacyi, a więc i w Poznaniu, stolicy pierwszéj, kwitnęły, albo przynajmniéj znane były. Same bowiem łupy obcych ziem nie mogłyby były starczyć do tak niesłychanych na wiek ów bogactw i przepychu, do którego koniecznie rzemiosł i handlu potrzeba. „Przyprowadzony cesarz do Poznania postanowił iść pieszo i boso aż do samego Gniezna. Hojność Bolesława usłała mu drogę różnych farb suknami od zamku Ostrowa, aż na miejsce;“ mówi Naruszewicz w Tomie II. str. 85. historyi swojéj pierwszego wydania. Zkądże taką ilość sukna wziął Chrobry? Zapewne nie z łupiestw, ale z fabryk krajowych, albo też z obcych krajów za pomocą handlu. Marcin Gallus opisując życie tegoż monarchy powiada, że ślachta za Bolesława Chrobrego nie przestając na futrach kosztownych, kazała je nadto wyszywać złotogłowiem [2]). Był więc zbytek, musiały przeto bydź i żywioły podsycające go, to jest zamożność w kraju, rzemiosła i handel po miastach [3]).

---

1) „ineffabile dictu & incredibile,“ są słowa Dytmara.

2) Marcin Gallus na karcie 60. pierwszego wydania.

3) Ci, co utrzymują, że Polacy wszelką oświatę, przemysł, handel i t. p. Niemcom winni, zagadną mię zapewne: jakim sposobem mógł za Bolesława Chrobrego w Chrobacyi, i Lechii przemysł i handel na tak wysokim bydź stopniu, gdy w ówczas w samych Niemczech zaledwie zaczął się zawięzywać? Na to odpowiadam: nie przeczę, żeby Polacy tego i owego od Niemców nie przejęli, tego i owego się od nich nie nauczyli; ale śmiało twierdzę, że ogólna kultura nasza z Niemiec nie pochodzi. Przed związkami z narodem niemieckim mieli Polacy związki z Wschodem, a uczony Friese w szacowaném dziele swojém: Beiträge zur Kirchen-Geschichte Polens dowiódł, że w 8. i 9. wieku było w Chrobacyi i Lechii pełno Chrześcian, którzy światło ewangielii, a z niém i kulturę od missyonarzy z Wschodu powzięli. Sąsiedztwo z Kijowem, jedném z największych, najhandlowniejszych i najbogatszych w ówczas miast europejskich, pobyt długi Polaków za Bolesława Chrobrego i Smiałego w tém mieście, musiały także zbawienny wpływ na kulturę polską wywrzeć. W 10. i 11. też wieku gdy Polacy religią chrześciańską powszechnie przyjęli, związki ich z Czechami, Włochami i Francyą były częstsze i ściślejsze niż z Niemcami. Z tych samych tedy Włoch, Francyi i t. d., z których Niemcy światło swoje mieli, Polacy czerpali wprost swoję oświatę. W 13. wie-

Bolesław i Przemysław, książęta wielkopolscy, osadzając miasto Poznań z lewéj strony Warty na prawie magdeburskiem, mieli szczególniéj na celu zrobić je głównem siedliskiem handlu i przemysłu w Wielkiéj polsce. Okazuje to widocznie przywilej ich lokacyjny z roku 1253.. Przywilejem bowiem tym ustanowili w Poznaniu jarmark, zalecili założyć w ratuszu dwa sklepy dla kupców, i uwolnili mieszkańców na czas niejaki od opłaty cła, tak od sprzedawanych jakoteż od kupowanych towarów i rzeczy. W 27 lat po osadzeniu na prawie magdeburskiém Poznań już był ważnym punktém handlowym. Przywilej bowiem Przemysława II. z roku 1280. przysądzając miastu niektóre dochody z handlu wynikające, wymienia już w Poznaniu składy kramarzy (apothecae institorum), sklepy wina (vini cellaria), składy towarów dla kupców zagranicznych, przyjeżdżających na jarmark do Poznania (tum utilitates apothecarum hospitum ad annale forum Posnaniam venientium), nareszcie geldę (teatrum, quod dicitur in teutonico kameraus) [1]). W tym czasie prócz walnego jarmarku bywały

---

ku gdy książęta wielkopolscy zaczęli osadzać wsie i miasta na prawie magdeburskiem w przywilejach lokacyjnych znajdujemy już wzmianki o istnących dawno przedtém młynach, winnicach, o rozmaitych cłach na wodzie i lądzie, o podatku zwaném targowe i t. d. co wszystko dowodzi, że dawno przed zaprowadzeniem u nas prawa magdeburskiego, przed sprowadzeniem osadników z Niemiec, rólnictwo, przemysł i handel nie były ojcom naszym obcemi.

1) In nomine domini Amen. Humani generis actiones memoria perpetuo indigentes plerumque ab hominum noticia dilabuntur que scripturarum seu testium munimine non renovantur. Igitur nos secundus Premizl dei gracia dux Polonie notum facimus universis tam Presentibus quam futuris presentem paginam inspecturis quod ex salutari providencia nostrorum specialium consulum civitatis Poznanie Domini videlicet Henrici dicti de Tuch Gizkoniz, Sifridi, Hermanni et Gerlibe, defectum nostre civitatis Poznaniensis num et processu temporis christo mediante cum omnium affectu et diligencia cupimus reformare, Cura igitur juris et consuetudinis sit per orbem universum quod unaquequne civitas pro suis defectibus specialitatem habeat in certis reditibus deputatis Nos habentes maturum consilium nostrorum Baronum omnes utilitates obsequentes jure hereditario in perpetuum obtinendas, civitati nostre Poznaniensi vendidimus pro quadam summa pecunie non tantum ratione lucri sed ut dicta civitas de die in diem semper in melius in suis defectibus emendetur, Hec sunt utilitates, que quamquam in ejusdem civitatis ambitu num et in posterum edificari vel excogitari poterit sepedicta perpetuo possideat pacifice et quiete in theatro quod in thentonico k a m e r a u s nuncupatur, et apothecas Institorum et sutorum et pelificum et macella

w Poznaniu liczne targi w święta pewne, na które kupcy zagraniczni z wszelkiemi towarami do tego miasta przybywali. W przywileju w Powiedziskach w roku 1254. na prośby księżom Dominikanom przez Bolesława i Przemysława, książąt wielkopolskich, danym, czytam, iż książęta ci uwolnili od ceł kupców zagranicznych z towarami na dzień ś. Dominika i całą oktawę tego święta do Poznania przybywających [1]).

Ale jakkolwiek handel miasta Poznania za Piastów mógł bydź znacznym, niczém był on w porównaniu z handlem jego za czasów Jagiellonów, Stefana Batorego i Zygmunta III. Monarchowie z rodu Jagiełłów ogłosili to miasto za skład wszelkich towarów, które z Niemiec do Polski wchodziły, lub z Polski do Niemiec wysełane były. Władysław Jagiełło przywilejem w Gnieźnie roku 1394. Poznaniowi danym, upoważnił to miasto do wystawienia składu dla kupców zagranicznych z towarami do Polski przybywających, stanowiąc, aby towary te w przeciągu trzech dni

---

carnificum et pistorum et vini cellaria. Insuper curiae carnificum, in quibus animalia occiduntur, omnem utilitatem apothecarum hospitum ad annuale forum in Poznaniam venientium ipsa civitas perpetuo valeat obtinere, preter duas cameras mercatorum, ut autem nostra non tantum vendicio sed donatio perpetuo inviolabiliter perseveret, presentem paginam impermutabiliter nostri sigilli munimine confirmamus. Due camere mercatorum superius nominate scultheto pertineant Civitatis. Hi sunt testes Comes Nicolaus Index Poznaniensis, Comes Vlost Castellanus de Obritsco, Dominus Janco procurator Poznaniensis. Acta sunt hec Anno gratie domini MCCLXXX. et data in Poznania in Dominica qua cantatur letare per manus Philonis Notharii Curie nostre.

1) In nomine sancte et individue trinitatis .Amen. Placuit dignationi illustrium parentum nostrorum beatè memorie domini Vladislai Ducis filii Odonis, et domine Hedewygis Ducisse polonye de consensu nostrò et domini Bolezlai Ducis fratris nostri supplicantibus fratribus predicatoribus de poznan. ad honorem dei et beate virginis Marie pro veneratione etiam beati Dominici omnibus mercatoribus undecunque venientibus ad civitatem Poznan in die sancto ac per octavas ejusdem mirifici confessoris de non solvendo theloneo aut alia qualibet exactione libertatem omnimodam liberaliter indulgere. Nos autem favente domino jam dictis parentibus nostris in honore ac onere succedentes, eorundem donationem liberalitate ac devotione paterna ducti litteris presentibus nostro sigillo munitis, duximus approbandam. Datum Pobedysche. Anno domini MCCLIV. III nonis Augusti. presente fratre Moyse priore et fratre Reymholdo de ordine predicatorum tunc poznanyensi. Comite Eustahio et aliis multis.

z składu rozsprzedali; w przeciwnym razie mieli się natychmiast z towarami swojemi w inne strony królestwa udawać. Za tego też monarchy kupcy poznańscy utrzymywali związki handlowe z Gdańskiem i innem miastami portowemi. Bielski w kronice polskiéj pod rokiem 1414. powiada, że Krzyżacy w tym czasie kupców poznańskich, na jamark gdański jadących rozbili. Następcy Władysława Jagiełły nadawanemi kupcom poznańskim swobodami, rozszerzali coraz bardziéj handel tego miasta. Władysław Warneńczyk rozkazem roku 1444. w Budzie do generała wielkopolskiego danym, pozwolił kupcom poznańskim wywozić i przywozić wszelkie towary, bez najmniejszéj z czyjéjkolwiek bądź strony przeszkody, z Gdańska i Warszawy, przepisawszy im trakt, do Gdańska na Nakiel i Tucholę; do Warszawy, na Słupcę, Kleczewo, Kłodawę i Łowicz. Kazimierz Jagiellończyk przywilejem roku 1464. danym, uwolnił kupców poznańskich, jadących na jarmarki do Lublina od wszelkich ceł i targowego w całem królestwie. Ten sam monarcha przywilejem w Piotrkowie roku 1459. danym postanowił, dla podźwignienia stanu kupieckiego w Poznaniu, aby kupcy zagraniczni i krajowi, przybywający do Poznania, towarów swoich wszelkiego rodzaju, nie przedawali i nie kupowali cząstkowo, lecz ryczałtem, albo raczéj w znacznych częściach. Tak np. nie wolno im było przedawać lub kupować w mniejszéj ilości jak: szafranu 4 funty, pieprzu 4 kamienie, rodzenek 4 kamienie, migdałów 5 kamieni; 10 łokci axamitu, 10 łokci adamaszku; sukna po postawie; futer tysiącami i t. d. — Lecz z wszystkich monarchów polskich dla wzniesienia handlu najwięcéj uczynił Zygmunt I. Wielki ten monarcha wiedząc dobrze, że potęgę narodu szczególniéj stanowią zamożne miasta, usiłował wszelkiemi sposobami doprowadzić do kwitnącego stanu miasta koronne. Miasto Poznań było osobliwie przedmiotem jego ojcowskiéj troskliwości. Dowodem tego są liczne rozrządzenia, któremi handel i przemysł a z niemi i zamożność w mieście tem do najwyższego stopnia podniósł. Między innemi przywilejem roku 1521. danym, uwolnił kupców poznańskich od wszelkich ceł w królestwie całém; przywilejem z roku 1528. uwolnił ich od opłacania cła królewskiego w Lublinie od wołów ruskich składanego, jako też w ogólności od wszelkich ceł koronnych. Rozrządzeniem w roku 1530., feria tertia post dominicam invocavit proxima potwierdziwszy skład (emporium) towarów w mieście Poznaniu, wydał do urzędników krajowych rozkaz,

aby kupców zagranicznych, mijających z towarami swemi skład poznański imano, gdziebykolwiek ich mijających Poznań zdybano. W r. 1532. potwierdził powtórnie skład towarów w mieście Poznaniu i zalecił, aby kupcy jadący z towarami z Litwy, Mazowsza i ziem ruskich do Wrocławia, Śląska i Saxonii, nie inną drogę jak na Poznań obierali i w mieście tém towary swoje na składzie przez trzy dni mieli, pod zagrożeniem pewnemi karami [1]). Po trzech dniach, jeżeli towarów złożonych nie sprzedali, wolno im było wyjechać z niemi daléj. Ten sam monarcha, na zażalenie kupców poznańskich, że właściciele wsi na trakcie leżących tak wązkie drogi zostawiają, iż na nich bez uszkodzenia zboża wołów pędzić nie można, rozkazem dnia 16. Sierpnia 1546. roku wydanym, zalecił Andrzejowi Górce, generałowi wielkopolskiemu, aby się naocznie o tém przekonał, a znalazłszy gdzie drogi za wązkie, aby je według przepisów statutu rozszerzyć kazał. Zygmunt August wstąpił w téj mierze w ślady wielkiego ojca swego. Przywilejem w roku 1553. danym skład towarów w mieście Poznaniu potwierdził, a nadto dozwolił miastu karać konfiskatą (na rzecz skarbu koronnego) towarów tych kupców, którzyby jadąc z towarami swemi za granicę, skład poznański omijać ważyli się. To samo postanowienie potwiedził roku 1556. w rozkazie danym do Wojciecha Sepichowskiego, przełożonego nad cłami koronnemi. W roku 1552. feria quinta post festum Sancti Valentini proxima na przedstawienie kupców poznańskich wydał rozkaz do wszystkich wojewodów, kasztelanów, starostów i t. d. ażeby kupcom zagranicznym, mianowicie z Miśni, Marchii i innych sąsiednich krajów do Poznania z towarami przybywającym, nie dozwolili sprzedawać na łokcie i funty. Ten sam monarcha na zażalenie kupców poznańskich, że niektórzy z szlachty zatrzymują ich pod różnemi pozorami z towarami jadących, zalecił Januszowi Kościeleckiemu, generałowi wielkopolskiemu, aby się nikt nie ważył kupców poznańskich zatrzymywać w drodze, chyba prawem przekonanych [2]).

---

1) Ten sam przywilej potwierdziła konstytucya z r. 1565. „każdy kupiec“ — są słowa konstytucyi — „przekupień, furman, z Litwy, Mazowsza, z Rusi i ze wszystkiego królestwa powinien jechać z swym towarem do Poznania i tam z nim przez trzy dni stać. A jeśliby go tam nie przedał, potem zapłaciwszy cło, wolno mu z nim gdzie chce jechać, sub poena confiscationis omnium bonorum, in contrarium facientes.

2) Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, magnus Dux Li-

*

Ogłoszenie przez monarchów z rodu jagiellońskiego Poznania za miasto składowe, niezmierne korzyści dla miasta i kraju przynosiło. Posłuchajmy, jak o tém sądzi Stanisław Cikowski w dziele dziś bardzo rzadkiem: *Odpis w sprawach celnych*: „Tu snadno obaczyć, z jaką pracą, z jakiem usiłowaniem i podobno z jakiem niewczasem, on świętéj pamięci pełen mądrości i miłości przeciw poddanym swoim pan i król Zygmunt I., składy w królestwie swem zachowywał. Wolał Władysławów przywilej Wrocławianom na skład dany w niwecz obrócić, nalazłszy sposób per edicta publica de non evehendis mercibus. Bo widział przez taki przywilej zniszczenie miast swych, ale i stanu ślacheckiego przytem, potem i zniszczenie cła koronnego.“ W innem miejscu powiada Cikowski, że Wrocławianie chcąc Zygmunta I. zniewolić od odwołania ustanowienia miejsc składowych w Polsce i zakazu wywozu towarów do Wro-

---

thuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, item dominus et haeres. Magnifico Jannssio de Kosczielecz Palatino Syradiensi et Majoris Poloniae generali Naklensique capitaneo syncere nobis dilecto. In absentia ejus vicecapitaneo Posnaniensi gratiam nostram Regiam. Magnifice syncere nobis dilecte. Questum est nobis nomine Mercatorum et civium Posnaniensium, qualiter dum in Regno nostro mercaturam exercent, hinc inde cum rebus suis proficiscentes, solent a nonnullis subditis frivole in locis ad id non competentibus et villis cum rebus suis lacesseri, arestari, et detineri, cum ipsorum iniuria et damno non mediocri. Quorum justiciae et tranquillitati, prout tenemur, consulendo, vadium nostrum mille marcarum adversus insolentes hujusmodi arestatores subditorum nostrorum interiecimus et imposuimus, interiacimusque et imponimus praesentibus. Quod tuae s. inotecimus mandantes, quatenus inducto primum in librum Castrense praedicto vadio nostro, tandem illud in Civitatibus et Oppidis Universis Capitaneatus sui publicari faciat, ne quispiam subditorum nostrorum praedictos Mercatores et Cives Posnanienses cam rebus eorum more marcaturae hinc inde cursitantes et equitantes audeat in oppidis aut villis seu locis aliquibus ad id non competentibus arestare, lacessere et detinere. Sed si quis aliquid de eis iniuriae praetenderit illam jure et non hujusmodi aresto convincat et experiatur, praeterea qui vadio nostro attento arestaverint illos aut lacesserint sic ut praemissum est, ad solutionem vadii auctoritate suae et nostra compellat et irremisibiliter exigat, quo mediante praefati cives nostri pacificam et liberam habeant negociorum actionem in Regno nostro et facultatem. Et pro gratia nostra aliter non factura. Datum Piotrcoviae Dominica Trinitatis in Conventione generali. Anno Domini MDLV. Regni nostri VII.

Ad mandatum sacrae
Majestatis Regiae proprium.

cławia, przez lat kilka nie przyjeżdżali do Polski po towary; nareszcie interes własny i potrzeba przemogły upór i odtąd kupcy wrocławscy do Poznania i innych miast polskich licznie po produkta krajowe przybywali, bogacąc tym sposobem miasta polskie.

Jeszcze Batory, Zygmunt III. a nadewszystko Władysław IV. czynili wiele dla utrzymania w stanie kwitnącym handlu miasta Poznania. Stefan Batory przywilejem w Warszawie dnia 30 Listopada 1582. roku danym, uwolnił kupców poznańskich od ceł wodnych i lądowych w całym kraju. Zygmunt III. wydał w roku 1598. dnia 18. Kwietnia w Warszawie rozkaz do administratorów ceł królewskich, aby mieszkańców miasta Poznania w obrębie całego królestwa przy wolności od ceł, nadanéj im przez poprzedników jego, królów Ludwika, Władysława, Kazimierza i Zygmunta I. zachowali. Ten sam monarcha uwolnił kupców poznańskich, przywilejem dnia 22. Marca 1597. r. danym, od grobłowego (aggeralibus), mostowego i innych tego rodzaju danin. Władysław IV. przekonany o potrzebie i ważności miast składowych w swoim kraju, potwierdził skład poznański stanowiąc, aby kupcy, przekupnie i t. p. jadący do Marchii, Śląska, Pomeranii i Niemiec, towary swoje na skład do Poznania zawozili i tu je rozprzedawali, pod karą utraty towarów, wozów, i koni, w połowie na korzyść skarbu królewskiego. Zapobiegając zaś, aby kupcy jadący z towarami z Wrocławia, Marchii i t. d. nie mijali Poznania, przepisuje im Władysław IV. trakt, mianowicie: z Wrocławia, na Poniec, Krzywiń i Mosinę; z Głogowa, na Freistad (vulgo Kożuchowo); z Zaganu i innych miast na Wschowę i Kościan; z Marchii na Międzyrzecz i Pniewy; z Pomeranii na Wieluń, Wronki, Szamotuły. Obdarzone takiemi swobodami miasto przy zbiegu innych szczęśliwych okoliczności musiało co do handlu zakwitnąć. Jakoż od początku 16. do środka 17. wieku Poznań stał się jednym z najhandlowniejszych a zarazem najbogatszych miast w Polsce. Handel jego wywozowy, przywozowy i przewozowy rozciągał się na całe Niemcy, Francyą, Anglią, państwa wschodnie i Moskwę. W roku 1518. Jan Kryppa, kupiec poznański prowadził znaczny kandel z Turcyą a Zygmunt I. pozwolił mu do tego kraju 80 (octoginta) cetnarów ceny bez opłaty cła do Turcyi wyprowadzić [1]). Rodziny szkockie osiadłe w Poznaniu utrzymywa-

1) Cikowski: Odpis w sprawach celnych.

ły bezpośrednie związki handlowe z Edymburgiem i innemi miastami szkockiemi i angielskiemi. Ridtowie, bogaci kupcy poznańscy, w 16. wieku, prowadzili handel do Francyi, zkąd własnemi okrętami wino i jedwabne materye do Gdańska, a ztamtąd do Poznania sprowadzali. Kupcy greccy osiedli w 16. wieku w Poznaniu sprowadzali wina rozmaite greckie [1]) i towary wschodnie w prost Stambułu i Morei. Z Stambułu i Lwowa przybywali do Poznania kupcy greccy i Ormianie i przywozili z sobą towary wschodnie, jakoto: safiany, kamki (?) imamuzy (?), kitaje, szable tureckie, tytunie tureckie, lulki, cybuchy, figi suszone i t. p. Włosi osiedli w Poznaniu zaopatrywali miasto i prowincyą w produkta swojéj ojczyzny. Z najodleglejszych okolic Polski, Litwy, Moskwy, Śląska, Saxonii i t. p. przybywali kupcy z towarami swemi, dla Polski lub Niemiec przeznaczonemi, na skład do Poznania. Jakito ruch handlowy w owych wiekach w mieście tém bydź musiał! Dla dania czytelnikom jakiegokolwiek wyobrażenia o handlu w 16. i 17. wieku w Poznaniu przytoczę tu wyciąg z rachunków podatku, zwanego *dyszlowką*, wybranego w jednym miesiącu Kwietniu 1607. roku od wozów kupieckich, które do Poznania z towarami przybyły. „Rok 1607. die 9 Aprilis Stanisław Szewczyk z Boczkowicy od wozów 3 chmielu 18. groszy. Die 11 Aprilis. Niekipor Dziemiencielewicz z Mohilowa popielicze wyskoczki (?) tysięcy 6; licznéj (?) tysięcy ośm i czterysta; kozlin tysiąc; juchty skór dwieście czterdzieści ośm; wyder dziesięć; na kolasach dwunastu; zapłacił dyszlowki 51 zł. gr. 27. Sielewon Prokopowicz z Mohilowa popielic wyskoczek 19000, krasnéj 39300, wyder 274, nórek (?) wieśniaków soroków ośm, kun podłych soroki dwa, na kolasach ośmiu, zapłacił dyszlowki 83 zł. 29. gr. Augustyn Larkowic z Mohilowa czimczów (?) 900, futer brzuszkowych nowogrodzkich 15, na kolasach dwu, zapłacił dyszlowki 6 zł. gr. 22. Die 12 Aprilis. Krzysztof Bertott z Wilna kozlin 800, juchtu skór 60, na kolasach pięciu, zapłacił dyszlowki 17 zł. 2 gr. Mucharyn Bazarewicz od koni 10

---

1) Przywilej króla Alexandra z roku 1504. dozwalający magistratowi stanowienia cen na wina wszelkie, wymienia następujące: greckie, włoskie, rynoli, muszkatołowe, falthmer, węgierskie, reńskie. Przywilej Zygmunta Augusta z roku 1555., zniżający podatek od win, zwany ducillaris, przydaje jeszcze do tego wina krosneńskie, morawskie, gubineńskie i czeskie.

towarów P. Józefa Sienkiewicza, Jana Maciejewicza, Offanaza Hrechorowicza, Iwana Fiedorowicza, civium vilnensium, za wolnością, zapłacił 10 gr. Paweł Filipowicz z Minska czimczów 8500, juchtu z dublionami skór 400, kozlin 200, na kolasach 10; zapłacił dyszlówki 23 zł. gr. 15. Die 13 Aprilis. Jambiek, sługa Szczęśników od koni 17 z towarami Łukasza Szostakiewicza, Iwana Hrechorowicza, Romanowicza, mieszczan wileńskich, za wolnością, zapłacił 17 gr. Przy tymże furmanie posełka Maffieja Mikołajewicza z Wilna na dwu woziech, skór wyprawionych ciołkowych i jałowiczych 200, zapłacił dyszlówki 1 złoty groszy 10. Morawski Ażanowicz od koni 12 zapłacił dyszlówki 12 groszy; miał towar Jana Kotowicza, Siemiona Ferasowskiego, obywateli wileńskich, za wolnością. Przy tymże od dwóch koni Izaaka Koronowicza z towarem, także za wolnością, zapłacił 2 grosze. Azan Kuzmic od koni 6. zapłacił 6 groszy, towar Hrystka Stefanowicza, Wasila Żaby, Iwana Hrechorowicza, mieszczan wileńskich, za wolnością. Czimbai Kuzmic od koni trzech 3 grosze, towar pana Józefa Zienkowicza z Wilna, za wolnością wileńską. Die 14 Aprilis. Józef Tochtowicz od koni 6. zapłacił 6 groszy; towar Wojciecha Pieczonki, Stefana Jakubowicza, obywateli wileńskich. Michajło Józefowicz od koni 8 zapłacił 8 groszy; towar Matysa Rądziewicza, Romana Wołka, Czimochowieja Hrechorowicza, Jerzego Michajłowicza, mieszczan wileńskich, za wolnością wileńską. Dubowicz z Wilna posełа przez sługę swego Kuźmę towarów wozów dwa, za wolnością wileńską. Wasili Jakimowicz z Mohilowa czimczów 2650, kozlin 250, popielic *łycznéj* tysięcy dwa, krasnéj 2000, przedziałów (?) nowogrodkowych 36, norek czystych soroków 6, norek wieśniaków soroków 6, wilków 9, wyder 140, kun podłych sorok 1; stroju bobrowego za grzywien ośm, gronostajów soroków półpięta, na woziech siedmiu; zapłacił 46 złotych 14 groszy. Jermotta Harasimowic z Mohilowa popielic wyskoczków 1000, łycznéj tysięcy półtora, krasnéj 1500, wyder 15, lisów 20, kozlin 50, wilki 2, czimczów 1600, na kolasach trzech; zapłacił dyszlówki 18 złotych 5 groszy. Kuźma Iwanowicz z Mohilowa popielic wyskoczków 6000, łycznéj 4000, krasnéj 5000, wyder 80, na kolasach dwu; zapłacił dyszlowki 23 złote. Kupcy Onikiewiczowie z Mohilowa czimczów 850, popielic krasnych 2600, przedziałów nowogrodkowych 29. kun podłych sorok jeden, wyder 16, bobrowego stroju za grzy-

wnę, na kolasach dwu. Jermotta Anafrajewicz z Mohilowa kozlin 1500, przedziałów nowogrodkowych 38, popielic, łycznéj 1000, krasnéj 2000, na kolasach 8, zapłacił dyszlówki 39 zł. 9 gr. Die 15 Aprilis. Harazim Stefanowicz z Minska, popielic wyskoczków 3000, łycznéj 2000, krasnéj 5000, juchtu skór 80, czimczów 400, kun soroki cztery, lisów 140, gronostajów soroków 10, nowych wieśniaków soroki dwa; zapłacił dyszlowki 26 zł. gr. 6. Józef Dubowicz, Wasili Iwanowicz, Offonaz Hrehorowicz, Iwan Grechowicz, Izaak Kononowicz, mieszczanie wileńscy wozów 6 za wolnością wileńską. Die 16 Aprilis. Iwan Hrehorowicz, Sergiusz Fiedorowicz, wozów siedm za wolnością wileńską. Mustafa Jurkowicz od koni trzech zapłacił 3 grosze, miał towar Marka Karolikowicza, Bogdana Zacharycza, mieszczan wileńskich za wolnością. C. Romanowicz, Jan Kotowicz, Łukasz Szustakowicz, Hrechory Stefanowicz, Marek Karolikowicz, Jan Maciejewicz, wozów 9 z Wilna, za wolnością wileńską. Matfiei Kotficz z Wilna juchtu skór 70, zapłacił dyszlowki 14 groszy. Dymitr Maślanka z Minska czymczów 3200, juchtu skór 300, dublieniu skór 140, kozlin 230, na kolasach 15, zapłacił 29 zł. 3 gr. Stefan Jakubowicz z Wilna z towarzystwem wozów 8, za wolnością wileńską. Iwan Hawryłowicz, Matys Rączewicz, Bogdan Zacharycz, obywatele wileńscy, wozów cztery, za wolnością wileńską. Dnia 17. Aprilis. D. Ichnatowicz z Mohilowa popielic wyskoczków 2 tysiące, łycznéj 1500, krasnéj 1000, wilków 33, kun podłych soroki trzy, kozlin 35, gronostajów soroków półtrzecia, na kolasach dwu, zapłacił dyszlowki 12 zł. 14 gr. Hrechory Olisiejewic z Mochilowa wilków 200, niedzwiedzi 10, kun podłych soroków 20, przedziałów nowogrodkowych 56, wyder 179, lisów 77, futra podle lisie trzy, niedoryśków 16, ryś 1, futerków sobolich obrzesków za grzywien 8, na kolasach trzech, zapłacił 95 złotych. Die 18 Aprilis. Achmet Kazimierowicz od koni pięciu towarów Lawryna Obugietowicza z Wilna za wolnością, zapłacił 5 groszy. Siemon Iwanowicz z Połocka popielic wyskoczków 3000, na kolasie jednéj, zapłacił 12 zł. 25 gr. Die 28 Aprilis. Stefan Naczelewicz z towarzystwem dziekciu beczki trzy, zapłacił dyszlówki 3 gr.“

Z tego wypisu krótkiego poznać czytelnik może, jak wielkie obroty handlowe w owym czasie w Poznaniu robiono; byłto wprawdzie w większéj części handel przewozowy, ale niezmierne korzyści z niego spływały także na Poznań:

większa bowiem część towarów rozkupywana była w Poznaniu, mała bardzo cząstka szła do Wrocławia i innych miast niemieckich. Kupcy ci powracając do domu zabierali z sobą sukna wielkopolskie, płótna i tym podobne fabrykaty tych okolic.

Kupcy poznańscy wywozili za granicę rozmaite produkta krajowe. W aktach miejskich znajduję, że w r. 1571. Zacharyasz Rydt, kupiec, wysłał do Lipska 25 miechów pierza i 220 skór wołowych. Lecz prócz pierza i skór surowych wysełali do Niemiec potaż, szczeć, klepki, grube sukna, łój, wosk i t. p.; najwięcéj przecież wyprowadzali za granicę wołów ruskich, których do Poznania czasem po kilkadziesiąt tysięcy sztuk napędzono. Z zagranicy sprowadzali na potrzeby miasta i prowincyi cienkie sukna niderlandzkie, wina francuzkie, węgierskie, włoskie i greckie, wszelkie korzenie i marynaty, stal, żelazo, jedwabne materye,[1]) płótna cienkie, skóry, safiany i t. p. artykuły.

---

1) Kramy materyi jedwabnych były w 16. i 17. wieku na ulicy zwanéj dziś jedwabną, około ratusza; było ich kilkanaście, jak się czytelnik z następującego spisu w roku 1755. uskutecznionego, przekona.

„Conotatio kramów czyli sklepów zdawna iedwabne nazwanych tu w środku rynku miasta I. K. MCi. Poznania będących w roku teraźnieyszym 1755. dnia 27. miesiąca Czerwca spisana.

Wchodząc do tychże kramów z rynku naprzeciwko ulicy wrocławskiéy za statuą ś. Jana Nepomucena kamienica narożnia po prawéy ręce stoiąca quondam Rozmanowska ad praesens Ichmościów sukcessorów ś. p. IMCiP. Michała Czempinskiego radzcy poznańskiego.

Pod tylnemi teiże kamienicy gmachami nowo przez tego IMCi. pana Czempińskiego wybudowanemi były quondam dwa kramy ad praesens na sklepiki, w których drzewo składaią, obracane.

Kram quondam Miodyńskich, post Staneckich, ad praesens sławetnego pana Wimera mieszczanina poznańskiego.

Kramy dwa quondam helbigowskie expost wentlantowskie, nad któremi wyżéy wspomniony pan Wimer possessór teraźnieyszy i dziedzic izby wybudował.

Kamieniczka narożnia quondam Winklerów, post Plesniewiczów, ad praesens wyżéy rzeczonego pana Wimera dziedziczna.

Po drugiéy zaś stronie iego z wienczarskiego targu do tychże kramów od cekauzu mieyskiego po prawéy stronie kamieniczka zdawna rotowska, potem waśniewiczowska, teraz zaś ślachetnego IMCi. pana Tomasza Czempinskiego I. K. MCi. pisarza komory warszawskiéy, pod którym kramy dwa iedwabne były, teraz zaś na izby obrócono do mieszkania.

Kram zdezelowany zdawna watsonowski, teraz zaś sukcessorów Gieblowskich.

Do ożywiania handlu poznańskiego przyczyniały się nie-

Kramy dwa zruinowane quondam Farchera post Watsona, teraz zaś ślachetnego IMCi. pana Macieia Rzepeckiego radzcy poznańskiego.

Sklep na którym kamieniczka zdawna Mroczyńskich potem Przepierczyńskich, teraz zaś Ichmościów wyżéy wspomnionych sukcessorów ś. p. IMCi pana Michała Czempińskiego.

Kramy dwa quondam Sztuartowskie pustkami stoiące tychże Ichmościów panów sukcessorów ś. p. Michała Czempińskiego dziedziczne.

Kamienica narożnia z rynku za statuą ś. Jana Nepomucena zdawna sztuartowska, teraz zaś sławetnego Szymona Iciaszkiewicza, krawca, mieszczanina poznańskiego, pod nią quondam dwa kramy iedwabne były.“

W tym samym roku spisano kramy sukienne, których także kilkanaście było:

„Conotatio kramów czyli sklepów zdawna sukienne nazwanych.

Idąc z rynku do tychże kramów sukiennych po prawéy stronie kamienica narożnia quondam Hakiewiców post Kroiewska teraz zaś sławetnego ś. p. Marcina Endemana Jubilera mieszczanina poznańskiego.

Za tąż kamienicą wtyle kamieniczka, zdawna hakiewiczowska teraz pomienionego pana Endemana Jubilera.

Kamieniczka wielebnych OO. Dominikanów konwentu poznańskiego, pod którą sklep sukienny quondam był.

Kamieniczki dwie OO. Jezuitów collegii Callisiensis.

Kamieniczka quondam Pleśniewiczów ad praesens IMCi pana Pralewicza pisarzą radzieckiego, pod którą sklep sukienny był.

Kamienica narożnia quondam Pałczyńskich expost Nicirskich, teraz zaś Grzymalskich małżonków pod którą sklep sukienny zdawna był.

Po drugiéy stronie idąc z Wieńczarskiego Targu do tychże kramów sukienne z dawna nazwanych, po prawéy ręce

Kamienica narożnia quondam Hakiewiczów ad praesens sukcessorów s. p. sławetnego pana Bartłomieja Zołądkiewicza Viginti-vira poznańskiego,

Za tąż kamienicą sklep quondam sukienny, teraz tychże sukcessorów Zołądkiewiczów.

Sklep quondam sukienny, teraz pusto stoiący ślachetnego IMCi. pana Eyberlego dziedziczny.

Sklepy dwa quondam były sukienne, ieden kroierski, drugi Kociałkiewiczów, teraz zaś ślachetnego IMCi. pana Lugostowicza radzcy poznańskiego, z których izby do pomieszkania wyreparował.

Kramy dwa, ieden Kociałkiewiczów, drugi zdawna rozmanowski, teraz zaś sukcessorów s. p. ślachetnego IMCi pana Michała Czempinskiego, nad któremi izby przez tegoż ś. p. IMCi. pana Czempinskiego restaurowane, ad praesens też kramy quondam sukienne na staienki obrócone.

Kamienica narożnia z rynku antiquitus Rozmanowska, teraz sukcessorów ś. p. IMCi. pana Michała Czempinskiego radzcy poznańskiego wyżéy rzeczonego pod którą sklepy i kramy sukienne iako przedtym były znaiduią się.“

zmiernie trzy jarmarki co rok, na które, zwłaszcza na jarmark świętojański, kupcy z Niemiec i najodleglejszych stron Polski z rozmaitemi towarami przybywali, i wtenczasto Poznań był dla handlu Polski tem, czém się późniéj Lipsk dla Niemiec stał [1]). — Handel Poznania, jak wyżéj powiedziałem, rozciągał się wprawdzie w 16. i 17. wieku na całą niemal Europę; ztemwszystkiem największe związki handlowe utrzymywał Poznań z następującemi miastami, w kraju: z Toruniem, Gdańskiem, Wilnem, Krakowem, Lwowem, Lublinem, i Warszawą; za granicą: z Wrocławiem, Lipskiem, Hamburgiem, Frankfurtem nad Menem, Zwickau, Edimburgiem, Królewcem, Norymbergą.

Wojna szwedzka za Jana Kazimierza, prześladowania religijne i Żydzi zadali cios śmiertelny handlowi poznańskiemu. Pierwsza przecięła przez kilka lat Poznaniowi wszelkie związki z zagranicznemi i krajowemi miastami i zniszczyła kupców poznańskich; nietolerancya religijna zmusiła wiele rodzin kupieckich, Szkotów i Niemców do wyniesienia się z Poznania; Żydzi swoją nierzetelnością i swoim sposobem handlowania odstręczyli zagranicznych kupców, zepsuli miastu kredyt i pognębili kupców chrześciańskich. Pod panowaniem Michała Korybuta, Jana Sobieskiego i królów z domu saskiego, w powszechnym nieładzie krajowym, wśród wojen domowych i zagranicznych niemógł się handel poznański, przytłumiany prócz tego wciąż przez Żydów, podnieść. Jarmarki w 16. i w pierwszéj połowie 17. wieku tak uczęszczane od krajowych i zagranicznych kupców, upadły całkiem. Miasto Poznań utraciło przywilej jedynego składu w Wielkiéjpolsce, obok niego uznane zostały za miasta składowe Wschowa i Le-

1) W roku 1777. na zapytanie Rady nieustaiącéy: czy miasto ma jarmarki? odpowiedział magistrat: „ma także to miasto przywileje dawne na jarmarki, które przedtem dochód wielki miastu czyniły, lecz jak tylko w Frankforcie i Lipsku założono jarmarki, tak też w Poznaniu ustały i odtąd żadne nie bywają.“ Ponieważ dochód wielki miastu czyniły, musiały zatem bydź znaczne i liczne. Gwagnin też w opisie swoim Polski mówi: „Nundinae in Posnania celeberrimae ter in anno exercentur. Primae in principio Quadragesimae, quae quatuor hebdomadis durant. Secundae pro festo divi Joannis Baptistae, quinque hebdomadis durantes. Tertiae pro festo sancti Michaelis, quae quinque integris hebdomadis celebrantur.“ Jarmark świętojański ustanowiony został według świadectwa Długosza na sejmie krakowskim 1452. po zakazaniu jeżdzenia na jarmarki wrocławskie.

*

szno, a w roku 1702. Rafał Leszczyński, podskarbi wielki koronny, generał wielkopolski wydał uniwersał nakazując, aby towary przychodzące do Wielkiéjpolski z Turcyi i Rusi a wywożone daléj do Niemiec, przywożone były na składy do Torunia, Leszna, Wschowy, lub Poznania. Leszno i Wschowa zajęły w rzędzie miast naszych handlowych pierwsze miejsce przed Poznaniem. Na końcu atoli 17. wieku nagrodził sobie Poznań w części przynajmniéj ten upadek swego handlu zawiązaniem związków handlowych z Szczecinem, dokąd kupcy poznańscy przez cały wiek 18. znaczny handel drzewem prowadzili [1]), ale za to wszelkie inne gałęzie handlu leżały odłogiem i w tym czasie tak nazwani kupcy poznańscy niczém innego nie byli, jak tylko kramarzami, którzy na potrzeby miejscowe i kilku miasteczek i wsi okolicznych towary w małéj ilości (wyjąwszy wino sprowadzane zawsze w wielkiéj ilości z Węgier [2]) z pobliższych miast zagranicznych sprowadzali. Dopiero pod panowaniem Stanisława Augusta zaczął się handel poznański na nowo ożywiać. Dogodne położenie tego miasta do handlu nad spławną rzeką Wartą, i inne okoliczności ściągnęły do Poznania kilka zamożnych domów kupieckich z zagranicy i z celniejszych miast wielkopolskich, a między temi domy Trepmachrów, Geblów, Taronich i t. d., które handel poznański w ruch wielki wprawiły. Kommissya dobrego porządku w roku 1780. pragnąc przyłożyć się także do wzrostu handlu Poznania, ułatwiła kupcom

---

1) Jednakże i spławianie produktów krajowych rzeką Wartą do Szczecina podlegało wielu trudnościom; między innemi tylko za paszportem, albo raczéj za pozwoleniem rządu pruskiego można je było spławiać do Szczecina. Nie wolno ich zaś było sprzedawać nikomu innemu tylko kupcom pruskim. Cło wywozowe i przewozowe do państw pruskich było następujące. Od drzewa 60 procentu. Od zboża 14 procentu. Od skór i wełny po 30 procentu. Od wódki francuzkiéj 28 procentów; od wina francuzkiego 30 procentów. Od kawy 16. procentów. Od cukru 20 procentów. Od koperwasu 125 procentów; od pieprzu 24 procentów. Od łokcia sukna 9 groszy śrebrnych; od łokcia grodyturu 6 śr. gr. od funta jedwabiu 9 złotych. Przy tak wielkiem cle zagranicznem czy mógł handel poznański rzeką Wartą zakwitnąć?

2) Tento odchód wielki wina węgierskiego, do którego konsumpcyi palestra, wojsko, duchowni, ślachta do Poznania przyjeżdżająca i majętniejsi obywatele poznańscy dzielnie się przykładali sprowadził do Poznania, jakem wyżéj powiedział, za Augusta III. i Stanisława Augusta kilkanaście rodzin greckich, które się handlem wina węgierskiego wyłącznie trudniły.

zagranicznym przyjmowanie prawa miejskiego stanowiąc „aby kupcy i rzemieślnicy z zagranicy przychodzący, a dla jakiéj trudności dowodów urodzenia swego i nauki natychmiast okazać nie mogący byli do prawa miejskiego i do bractwa przyjmowani, pod obowiązkiem jednak okazania onych w roku po swojem przyjęciu.“ Taż sama Kommissya dobrego porządku wznowiła zaniechane od czasów wojen szwedzkich jarmarki poznańskie. „Dla prędszego zaś tychże jarmarków zaludnienia“ — są słowa Kommissyi — „wolność od płacenia taszowego i placowego sprzedającym do lat trzech jest nadana.“ Na magistrat zaś włożyła Kommissya obowiązek, aby bezpieczeństwa publicznego kupców przybywających na jarmarki przestrzegał. Od roku też 1780. handel poznański olbrzymie czynił postępy. Trepmachrowie, Klugowie, Taroniowie i inne domy kupieckie utrzymywały związki handlowe z całą niemal Europą. Warta w spławianiu zboża, klepek, drzewa okrętowego, potażu i t. p. produktów krajowych zaczęła się współubiegać z Wisłą; kredyt i ufność ożyły na nowo i wszystko zapowiadało Poznaniowi powrót świetności handlu za czasów Zygmuntów, gdy wypadki polityczne inny obrót rzeczom nadały.

§. 2. *Bractwa kupieckie.*

W dawniejszych czasach miasta w Polsce, równie jak i w Niemczech składały się z samych prawie tylko bractw. Czyto chodziło o rozrywkę, czy o zarobek, czy nareszcie o oddawanie czci Bogu, lub niesienie ulgi cierpiącéj ludzkości, zawsze i wszędzie zawięzywały się natychmiast bractwa, cechy i t. p. korporacye. Były tedy w Poznaniu i bractwa kupieckie. Początek ich sięga 14. lub 15. wieku. Przynajmniéj Władysław IV. w przywileju danym w roku 1633. bractwu kupieckiemu, suknem handlującemu, mówi, że bractwo to posiadało prawa swoje przed dwieście lat, a zatem około roku 1433. ustanowione. W 16. i 17. wieku znajdowały się w Poznaniu dwa bractwa kupieckie, to jest, jedno złożone z samych kupców handlujących materyami wełnianemi, drugie złożone z kupców handlujących

wszelkiemi innemi przedmiotami, a nadto z szmuklerzy i aptekarzy. Pomówmy o każdém z tych bractw z osobna.

Bractwo kupców handlujących suknem i innemi wyrobami (Pannicidae, krojownicy) powstało w 15. a może już i w 14. wieku. Posiadało ono przywileje od Kazimierza Jagiellończyka z roku 1483., Jana Alberta z roku 1495., Stefana Batorego z roku 1576., Zygmunta III. z roku 1621. Kazimierz Jagiellończyk w przywileju swoim z roku 1483., w Grodnie feria 6. ipso die s. Dorotheae danym, karci krawców poznańskich o to, iż kupując materye wełniane i jedwabne rozmaitego koloru (pannos laneos et sericos varii coloris) i szyjąc z nich suknie wyrządzają krzywdę kupcom handlującym wełnianemi towarami, i zachowuje ostatnich przy ich prawach. Przywilej Jana Alberta z roku 1495. podobnéj niemal treści, wymierzony jest także przeciw krawcom wdzierającym się w prawa kupców wyrobów wełnianych. Zygmunt I. w przywileju z roku 1520. potwierdził bractwu dawniejsze przywileje i prawa, a Władysław IV. przywilejem dnia 26. Lutego 1633. roku danym, nowe prawa. W przywileju potwierdzającym te prawa mówi monarcha, że acz bractwo wspomniane przed dwoma sty lat ustanowione, posiadało prawa, któremi się dotychczas rządziło, ponieważ atoli prawa te i ustawy przez dawność zatarły się, przeto magistrat poznański na żądanie starszych bractwa (cechmistrzów) Stefana Gruszewicza i Marcina Wolfowicza zabrawszy się na ratuszu feria 4. post Festum Epiphaniarum roku 1633. nadał mu nową ustawę i upraszał króla, o jéj potwierdzenie. Treść tych ustaw jest następująca: 1. Żaden z mieszkańców Poznania, ani Chrześcianin, ani Żyd, ani też kupiec obcy, nie zapisany *w album* bractwa, nie może sprzedawać w Poznaniu sukna zagranicznego, hiszpańskiego, włoskiego, weneckiego, holenderskiego, angielskiego, sukien zwanych falendyszami (od feinländisch), śląskiego, morawskiego i wszelkiego innego, mianowicie purpurowego, szkarłatnego, granatowego, karmazynowego i innego, także tak nazwanych ras (rassas), florentyńskich materyi (florentinas), krumras (crumrassas), holenderskich, perpetuanas (?) i irzyków (irzyncos vulgariter nuncupatas) wszelkiego koloru, słowem żadnéj materyi wełnianéj, pod karą konfiskaty towarów. 2. Nikt nie może się zapisać do wspomnionego bractwa, nieuczywszy się wpierw handlu tego przez lat kilka. 3. Żaden z kupców obcych, przywożących do kraju sukna i to-

wary wełniane, mianowicie Żydzi i Ślązacy, niema Poznania omijać, ale obowiązany jest dadź towary te w Poznaniu przejrzeć i zmierzyć, pod karą konfiskaty na rzecz skarbu koronnego i bractwa. 4. Sukna lub materye wełniane złożone bydź mają na składzie poznańskim przez ośm dni, dopóki ich seniorowie bractwa kupieckiego nie przejrzą, nie zmierzą i nie zakupią. 5. Kupcy zagraniczni przyjeżdżający na jarmarki poznańskie z suknami, nie mogą niesprzedanych wywozić z Poznania, ale powinni takowe złożyć na składzie i na przyszłych jarmarkach rozprzedać, pod karą konfiskaty. 6. Żaden z kupców chrześciańskich i żydowskich nie powinien składać postawów sukna na przedmieściach i ulicach Poznania, ale tylko w rynku. — Bractwo to miało kramy, zwane sukiennicami, około ratusza, które w czasie napaści Karóla XII. króla szwedzkiego na Polskę, zrujnowane, odtąd odbudowane nie zostały. Wreszcie w tym czasie bractwo kupców sukna, niegdyś bardzo liczne, tak było już małém, że w roku 1755. z kramarzami (budnikami) i piwowarami tylko 13 osób stanowiło.

Bractwo kupców handlujących wszelkiemi innemi przedmiotami, wyjąwszy wyrobów wełnianych. Bractwo to istnęło już w 15. wieku, lecz statut jego z téj epoki nie doszedł dni naszych. Zygmunt August przywilejem dnia 5. Listopada 1566. roku danym bractwu pozwala mu na publiczne użytki i potrzeby wybierać pewne składki, następującym sposobem: 1. Od każdego centnara towarów wprowadzanych do Poznania z Norymbergi, Frankfurtu nad Menem, Lipska i Zwikau, każdy kupiec poznański, czy obcy, zapłaci po 6 polskich obolów (obolos); wyjmuje się jednak od tego podatku piwo i wino. 2. Od każdego centnara towaru wyprowadzonego z Poznania do Gdańska, Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Torunia, Lwowa i indziéj opłacać będzie każdy faktór towar wyselający, a gdyby faktora nie było, furman, po 6 obolów. 3. Gdyby który z kupców opłaty téj złożyć niechciał, natenczas wolno jest bractwu zabrać mu część towarów i złożyć na składzie, albo też w miejscu, gdzie się towary ważą; towary te dopóty trzymane będą w zastawie, dopóki kupiec opłaty nie złoży. 4. Pieniądze tym sposobem wybierane składać będą pobórcy (exactores) w każdy jarmark dwom seniorom kupieckim, którzy je znowu w skarbonie (in peculari cystella), opatrzonéj dwiema pieczęciami, złożą. Skarbona ta w gwałtownéj potrzebie bractwa za wspólną zgodą człon

ków jego otwieraną będzie. 5. Jeżeli który z kupców na zwołaném przez seniorów posiedzeniu nie stawi się na przeznaczoną godzinę, nie przywiódłszy na swoją obronę żadnéj prawnéj przeszkody i słusznéj przyczyny, natenczas zapłaci za pierwszą razą kary czwartą część talara, za drugą pół talara, za trzecią cały talar i tak daléj; pieniądze te złożone zostaną w skarbonie wspólnéj. 6. Jeżeli dwóch, lub więcéj kupców nie stawi się na zwołaném posiedzeniu, natenczas to, co większość uchwali, będzie ważném. — Przywilej ten, a zarazem statut bractwa potwierdzając Stefan Batory w dniu 23. Czerwca 1576. prydał jeszcze do niego następujący przepis: „Kupcy poznańscy zgromadzać się będą corocznie w pewném miejscu i wybiorą z pośród siebie czterech dobréj sławy possessyonatów, których magistratowi przedstawią. Magistrat z tych czterech przedstawionych sobie osób ustanowi dwóch seniorami bractwa kupieckiego. Seniorowie ci upoważnieni są do wybierania wyżéj wzmiankowanego podatku; po ustaniu zaś swego urzędowania złożą bractwu rachunek z dochodów i wydatków i superatę zwrócą.“ Statut ten potwierdzili jeszcze następujący królowie: Władysław IV. dnia 17. Lutego 1633. zmieniwszy go w ten sposób, że zamiast 6 obolów od każdego centnara, zaleca płacić po groszu; Jan Kazimierz w roku 1649., Michał Korybut roku 1669. i Jan III. roku 1676. Monarcha ten potwierdzając powyższy statut, potwierdził zarazem nowe urządzenie bractwa kupieckiego, w roku 1670. przez magistrat wydane Urządzenia tego jest treść następująca: 1. Chcący przystąpić do bractwa kupieckiego, powinien wpierw pozyskać prawo miejskie. Przyjąwszy bractwo, powinien złożyć ustanowione honoraryum. 2. Przypuszczony do bractwa kupieckiego niemoże się bawić żadném rzemiosłem, pod utratą bractwa; wyjęci są od tego pasamonicy, którzy do bractwa należą. 3. Ktokolwiek z członków bractwa wezwany na posiedzenie, bez żadnéj słusznéj przyczyny nie stawi się, zapłaci kary, za pierwszą razą 22½ groszy, za drugą 3 zł. 4. Ktokolwiek bawi się kupią jaką, albo kram otworzył, powinien bractwo kupieckie przyjąć pod zamknięciem kramu i zakazaniem handlu. 5. Każdemu kupcowi do bractwa należącemu wolno jest handlować wszelkiemi towarami, zamorskiemi i niezamorskiemi, hurtem i cząstkowo bez wszelkich przeszkód z strony innych osób; gdyby zaś w handlu swoim miał przeszkodę jaką, całe bractwo powinno się o to upomnieć. 6. Kupiec obcy przybywszy do Poznania nie

w czasie jarmarku z towarem, nie może tego towaru sprzedawać innym obcym kupcom, ani Żydom, ale kupcom do bractwa poznańskiego należącym, jeźli im się spodoba towar ten kupić; gdyby kupiec jaki przyjechał do Poznania skupować towary, jakoto wełnę, woski, łoje, skóry i t. p. sam lub przez faktorów i meklerów, natenczas kupcowi poznańskiemu, do bractwa wkupionemu, wolno towary te, już nawet zgodzone, zakupić. 7. Kupcom obcym na jarmarki do Poznania przybywającym nie wolno będzie dłużéj nad czas jarmarków kramów otwierać i przedawać pod konfiskatą towarów, w połowie na rzecz skarbu miejskiego, w drugiéj do skrzynki bractwa. 8. Nienależącym do bractw, a sprzedawającym towary po domach ślacheckich, duchownych, lub w budach pod ratuszem mają bydź towary konfiskowane. 9. Żydzi nie mają się ważyć rozpościerania się w handlach swoich nad prawa, ani też żadnego z członków bractwa kupieckiego w kupnie, albo targu, osobliwie wełny, podkupować; każdy członek bractwa ma mieć pierwszeństwo przed innymi w kupnie wszelkiego towaru. 10. Żaden Żyd nie powinien, oprócz ulicy żydowskiéj, najmować i otwierać sklepów i w nich towarów łokciami lub funtami sprzedawać. Żadnemu Żydowi nie wolno roznosić towarów po domach i ulicach, pod karą konfiskowania roznoszonych towarów. 11. Nikomu, oprócz członków bractwa kupieckiego nie wolno bydź faktorem kupców zagranicznych. 12. Żaden z członków bractwa nie ma drugiego członka w handlu podchodzić pod karą oddalenia z bractwa. 13. Żaden rzemieślnik nie ma się bawić handlem. 14. Wdowom i pannom, których mężowie i ojcowie kupcami nie byli, nie wolno utrzymywać handlu. 15. Po śmierci każdego członka, żonie jego wolno handel utrzymywać; jednakże synowie chcący bydź kupcami, powinni bractwo przyjąć. 16. Postanowienia bractwa powinny bydź pod sekretem utrzymywane. 17. Żaden kupiec poznański nie ma bydź w całym kraju do płacenia ceł zamkowych i kasztelańskich pociągany. 18. Płaca od cetnara towarów dawniéj uchwalona, utrzymuje się. 19. Z czterech kandydatów do senioratu w bractwie, obierze magistrat dwóch na seniorów.“ Kommissya dobrego porządku nadała w r. 1780. bractwu kupieckiemu nowy statut, następującéj osnowy: „1. Chcący należeć do bractwa kupieckiego, nie może żadnego rzemiosła prowadzić, oprócz pasamoników, z témże bractwem połączonych. Pasamonicy jednakże, acz z bractwem połączeni kupcami bydź nie mogą, równie jak ku-

pcy pasamonikami. 2. Którykolwiek z kupców zawołany na sessyą bractwa, bez słusznéj przyczyny i odpowiedzi nie stawi się, podpada karze, za pierwszą razą grzywien 6, za drugą grzywien 12 i tak daléj, do kassy bractwa. 3. Każdy z mieszczan otwierający handel, musi bractwo przyjąć pod karą zamknięcia kramu. 4. Każdemu kupcowi wolno jest handlować towarami wszelkiemi zamorskiemi i przedmorskiemi, wodnemi i słonemi, sztukami, kamieniami, łokciem, funtami, wiadrami, garncami, kwartami, a to wszystko bez żadnéj przeszkody. Ze zaś budnikom (właścicielom śledziowych budek) przywilejami bractwu ich służącemi nie wolno śledzi, dorszy, stokfiszów, węgorzy słonych lub wędzonych zkądinąd sprowadzać, tylko od kupców poznańskich kupować, przeto Kommissya dobrego porządku stanowi, żeby kupcy nawzajem przedmioty te ryczałtem, a nie sztukami przedawali pod karą 100 grzywien. 5. Kupcom obcym na jarmarki poznańskie z towarami przyjeżdżającym nie wolno będzie nad czas tymże jarmarkom przeznaczony kramów otwierać pod konfiskatą towarów, w połowie na skarb miejski, w drugiéj do skrzynki brackiéj. 6. Gdyby osoby nie należące do bractwa towary publicznie sprzedawać, kramy otwierać lub skrycie po domach handlować ważyły się, natenczas towary ich konfiskacie ulegają. 7. Wdowa po kupcu należy do bractwa aż do końca swego życia wdowieńskiego, poszedłszy atoli za mąż za rzemieślnika, utraca prawo w bractwie kupieckiém. Synowie kupca, chcący osobny handel prowadzić, muszą przyjąć bractwo i od przyjęcia swego zapłacą 6 dukatów do skrzynki brackiéj, 6 zł. pisarzowi. Synowie kupca chwyciwszy się rzemiosła, nie mogą do bractwa kupieckiego należeć. 8. Kommissya dobrego porządku zważając na przywileje królów polskich z roku 1566., 1663. i 1676. które bractwu dozwalają od każdego przechodzącego towaru wybierać po groszu od każdego centnara, zważając daléj, że ztąd dla kupców przyjeżdżających wynikają z częstego opóźnienia w ważeniu towarów straty, stanowi, aby bractwo odtąd od takowych przechodzących towarów wybierało po 2 zł. od woza. 9. Gdyby któremu kupcowi poznańskiemu zadano, że towary, które przedaje, należą do zagranicznego kupca, natenczas zaprzysiądz musi przed magistratem, że są jego; jeżeli tego nie uczyni, natenczas towary te ulegną konfiskacie, w połowie na rzecz kassy miejskiéj, w drugiéj na rzecz skrzyni brackiéj. 10. Zapobiegając wszelkim zdarzyć się mogącym nieszczęściom, Kommissya do-

brego porządku stanowi, aby kupcy korzenne kramy mający, do których dla sprzedawania w nocy z świecami wchodzić zwykli, prochów do sprzedawania w tychże kramach, od dnia 1. Maja 1780. roku nie mieli, pod karą do kassy miejskiéj za pierwszą razą grzywien 100, za drugą 200 i t. d. 11. Kupcy handlujący winem, tak Katolicy, jakoteż i Grecy, mają jednym tylko rodzajem wina handlować; to jest, handlujący winem węgierskiem, nie mają sprowadzać win francuzkich i przeciwnie, pod karą konfiskaty jednego z tych win na rzecz kassy miejskiéj. 12. Kupcy Katolicy i Dyssydenci mają przyjmować czeladź, którąkolwiek religią chrześciańską wyznającą. 13. Ponieważ fabrykanci świec woskowych i jarzęcych, tudzież stoczków w Poznaniu, w Wschowie i Rawiczu robią fabrykaty, wyrównywające zagranicznym tak co do dobroci, jako też co do ceny, przeto zakazuje Kommissya dobrego porządku kupcom i aptekarzom sprowadzać z zagranicy swiec woskowych pod karą konfiskaty na rzecz kassy miejskiéj (cenę funta frankfortskiego świec jarzęcych ustanawia Kommissya dobrego porządku na 3 zł.; woskowych na 2 zł.). 14. Miary i wagi mają kupcy mieć podług prawa koronnego, pod karą prawem przepisaną na przestępujących. 15. Kupcy handlujący korzeniami, nie mają odtąd sprzedawać materyałów i medykamentów, których sprzedaż szczególniéj do apteki należy, pod karą konfiskaty tych przedmiotów na rzecz kassy miejskiéj. 16. Ponieważ Kommissya dobrego porządku dowiedziała się: że pewni kupcy poznańscy przez połowę tylko tego, co drudzy kupcy, ungieltowego podatku do kassy opłacają, przeto zaleca się magistratowi surowo pod własną odpowiedzialnością, aby nadal tego bezprawia nie cierpiał."

W 16. i 17. wieku bractwa kupieckie [1]) w Poznaniu

---

1) Mówię bractwa, albowiem prócz dwóch bractw w samém mieście, było także bractwo kupieckie na Chwaliszewie, pod juryzdykcyą kapituły. Archiwum miejskie nie zachowało nam spisu kupców poznańskich w 15. i 17. wieku; w aktach tylko konsularnych z roku 1564. jest pewna deklaracya, podpisana przez małą część kupców owczesnych. Nazwiska ich są następujące: Hieronim Rydt, Szymon Fugsberger, Zacharyasz Rydt, Jan Graff, Michał Han, Jakób Stameth, Andrzéj Gensch, Jan Bodenstein, Stanisław Storch, Mateusz Fuchermann, Andrzéj Feder, Paweł Korb, Krzysztof Eschpacher, Wolf Frauberger, Hans Tauth, Małgorzata Sajnowa, Jan Unger, Jan Lichtentaler, Ambroży Sper, Łukasz Raiek, Jakób Fischer, Winkler, Jakób Frelich,

*

składały się z stu przeszło członków; lecz po wojnach szwedzkich za Jana Kazimierza i Augusta II., po upadku wszelkiego handlu zaledwie kilkadziesiąt członków liczyło. W roku 1713. taki był skład jego: 1. Wilhelm Forbes, senior. 2. Michał Czempinski, senior. 3. Michał Wentland. 4. Karól Behm. 5. Leopold Winkler. 6. Jan Eyberle. 7. Stanisław Pleśniewicz. 8. Piotr Zerbs. 9. Floryan Chodykiewicz. 10. Mateusz Stroinski. 11. Mateusz Rzepecki. 12. Franciszek Jabłoński. 13. Jakób Sztuart. 14. Bartłomiéj Ezkau. 15. Jan Rzepecki. 16. Wiktór Kostrzowski. 17. Mikołaj Szmidt. 18. Tomasz Zerbs. 19. Jan Wendthland. 20. Alexander Sztuart. 21. Samuel Jakwicz. 22. Michał Zygiert. 23. Daniel Herman. 24. Alexander Fracher. 25. Adam Czeszkowicz. 26. Gabryel Polcyn. 27. Robert Rydt. 28. Samuel Schoenknecht. 29. Wilhelm Tamson. 30. Fryderyk Fogielsang. 31. Natanael Dytmar. 32. Jan Watson. 33. Wawrzyniec Grocholski. Michał Kin. 35. Wilhelm Fergusson. 36. Efraim Klinberg. — Na czele bractwa kupieckiego stało zawsze dwóch seniorów, których urząd po upłynionym roku ustawał i którzy na sessyi publicznéj bractwa z przychodów i wydatków rocznich bractwa rachunki składali. Stan ku-

---

Konrad von Wathe, Jerzy Humler, Tomasz Ściskała, Fryderyk Goldsmith, Jerzy Hopt, Hieronim Uczygier, Stanisław Czapla, Piotr Domosławski, Michał Stos, Maciéj Furman, Janusz Józef, Maciéj Moth, Stanisław Kroska. — Na początku 17. wieku znaczniejsze domy handlowe w Poznaniu były: Jerzy Bolcz, Jakób Mejerman, Wojciech Frycyusz, Jerzy Brissel, Jonas Smidel, Jan Lesicki, Ulryk Mejer, Jan Winkler, Konrad Ridt, Fryderyk Ridt, Jan Schubert, Achacy Filborn, Jan Rosman, Tomasz Smidel, Dawid Burn, Jan Thosse, Jan Veneth, Dawid Skin, Jan Ondron, Andrzéj Sterlin, Jakób Peterson, Jakób Katiel, Maurycy Volstom, Jan Robertson, Jan Anderson, Jakób Kerkut, Robert Brun, Dawid Duncker, Andrzéj Struders, Alexander Nilson, Jerzy Beem, Jakób Trobell, Jan Benna, Bernard Belendin, Goltsmith i Robert Ramza. — Z wszystkich tych domów kupieckich najdłużéj się trzymał dom Ridtów, handlujący materyami bławatnemi, jedwabnemi i płótnem; istniał przeszło dwieście lat, posiadał dwa domy narożne w rynku, to jest dom dziś Anów i dom Jahna, dawniéj Szółdrskich. — Od roku 1460. do 1480. wymieniają akta miejskie następujących kupców: Łukasz Kopfersmid, Andrzéj Poniecki, Hincza Stefanek, Piotr Burkowicz, Stasiek, Mikołaj Czepiel, Michał Bliskawa, Cerwo, Petersmith, Mikołaj Czajchner, Jerzy Strosberg, Major, Stanisław Sokół, Wojciech Ligęza, Jakób Grodzicki, Stanisław Czarny, Maciek, Hannuszek; Ulryk Helt, Rokiczan, Maciéj Kramer, Mikołaj Peschel, Czerwasch, Marcin Kropił, Jan Henna.

piecki jako wymagający lepszego wykształcenia, jako zamożniejszy od innych stanów w mieście, był zawsze poważanym i z niego najczęściéj osoby na burmistrzów i radzców miejskich obierano.

Z bractwem kupieckiem połączeni byli także aptekarze; w tém więc miejscu powiedzieć nieco o aptekach muszę. Apteki w dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu były w Poznaniu już na schyłku 15. i na początku 16. wieku, jakto o tém rozmaite przywileje i urządzenia królewskie, tudzież akta miejskie przekonywają. W 16. i 17. wieku prócz przedmiotów właściwych aptekom przedawali aptekarze wszelkie korzenie, wino i świece woskowe. W roku atoli 1714. wydał August II. na wniosek kupców poznańskich reskrypt, zabraniający aptekarzom handlu winem. Statut otrzymali aptekarze od magistratu dopiero dnia 16. Maja 1718. roku. Składał on się z następujących paragrafów: 1. W mieście może bydź tylko 5 aptek. 2. Wszelkie dokumenta i papiery tyczące się aptek, mają bydź przy seniorze (którym natenczas był Florkowski, radzca miejski). 3. Wdowa po aptekarzu ma prawo utrzymywać aptekę, ale zmieniwszy stan, jeźli mąż jéj innego będzie rzemiosła, aptekę w ciągu roku zamknąć musi. 4. Jeźli po śmierci któregokolwiek aptekarza nie znajdzie się sukcessór, któryby aptekę mógł utrzymać, natenczas apteka ma bydź sprzedaną; w kupnie jéj daje się pierwszeństwo synom i córkom aptekarzy poznańskich. 5. Doktorzy nowi przybywający do Poznania na mięszkanie powinni nasamprzód złożyć magistratowi swoje atesta; zacząwszy w mieście tém praktykować, nie mogą sami pacyentom lekarstw udzielać, ale powinni takowe do aptek zapisywać. 6. Od tego czasu prowizorom apteki jezuickiéj nie wolno będzie po za obręb kollegium lekarstwo przedawać, acz mają to sobie dozwolonem od Andrzeja Szółdrskiego, biskupa poznańskiego w roku 1648. 7. Stósując się do dawnych zwyczajów zostawia się aptekarzy przy wolności robienia świec woskowych, zakazuje im się natomiast handlu innemi towarami i winem. 8. Syn aptekarza, obejmujący aptekę po ojcu stawi się natychmiast u seniora i złoży do skrzyni na potrzeby bractwa, pewne honoraryum; obcy, chcący bydź w Poznaniu aptekarzem, musi wpierw złożyć bractwu zaświadczenie, że się aptekarstwa wyuczył i przyjąć prawo miejskie; dopiero potem wpisany zostanie do *album* bractwa. 9. Chłopcy, uczący się aptekarstwa u wdów, po skończonych latach na-

uki muszą mieć zaświadczenie od wdowy i seniora. 10. Chirurgowie nie mają sierpu zapuszczać w cudze żniwo, to jest, nie mają leków i maści przez siebie robionych chorym dawać.“ — Kommissya dobrego porządku w roku 1780. nadała aptekarzom następującą ustawę: 1. Aptek w mieście i na przedmieściach nie więcéj bydź ma jak pięć, szósta pojezuicka. 2. Prawa tymże aptekom teraz nadane, mają bydź u starszego bractwa kupieckiego zachowane. 3. Wdowom po aptekarzach pozostałym starszy o aptekarczyka wystarać się powinien będzie; gdyby jednak wdowa poszła za mąż za człowieka innéj professyi, natenczas aptekę przedać musi aptekarzowi w ciągu jednego roku od dnia zamęzcia. 4. Aptekarze muszą przyjmować prawo miejskie i do bractwa kupieckiego należeć. 5. Doktorowie zamyślający w Poznaniu osieść, winni wpierw w magistracie złożyć dowody znajomości swojéj sztuki; Kommissya dobrego porządku zobowięzuje ich, aby sami lekarstw nie sporządzali, ale, aby takowe od aptek zapisywali, także, aby do swoich domowych apteczek lekarstwa z aptek brali. 6. Gdyby jednak który doktór znał jakie sekretne a skuteczne lekarstwo, a takowego apteki miejskie nie miały, natenczas powinien będzie sekretu tego aptekarzom udzielić, za stósownem atoli ich wynagrodzeniem. 7. Ponieważ apteka pojezuicka przez dekret Andrzeja Szółdrskiego, biskupa poznańskiego, w roku 1648., wydany, przeznaczoną była jedynie dla członków i domowników tego zgromadzenia, przeto Kommissya dobrego porządku utrzymując ten dekret w całéj powadze, stanowi, ażeby apteka ta służyła tylko saméj akademii i osobom tęż składającym. 8. Kommissya dobrego porządku zachowując aptekarzy przy dawnym zwyczaju sprzedawania świec woskowych, a niechcąc fabrykom krajowym sprawiać uszczerbku stanowi, aby aptekarze świec woskowych z zagranicy nie sprowadzali, ale, aby takowe od fabrykantów krajowych brali, albo sami z wosku krajowego robili. 9. Syn obejmujący aptekę po ojcu powinien się w bractwie zapisać i za przyjęcie złożyć do skrzynki brackiéj czerwonych złotych 10 a pisarzowi brackiemu dać 9 złotych. 10. Przychodni aptekarze powinni nasamprzód bractwu zaświadczenie swego urodzenia złożyć; potém powinni bydź examinowani przez jednego z doktorów miejscowych, zyskawszy od tego zaświadczenie, że swoją sztukę znają, dopiero przyjęci bydź mogą do prawa miejskiego, a potém do bractwa kupieckiego, w którego skrzyni złożą do przyjęcia 20 czerwonych złotych.

11. Cyrulicy nie mogą się wdzierać w powołanie doktorów i aptekarzy pod karą 50 grzywien, w połowie do kassy miejskiéj, w drugiéj do skrzynki brackiéj. 12. Doktorowie miejscowi dwa razy do roku w upatrzonym czasie, niespodzianie rewidować mają apteki, a gdyby w nich stare lub zepsute znaleźli lekarstwa, mają aptekę zapieczętować i donieść o tém magistratowi. Magistrat zabierze takowe medykamenta i każe je spalić lub zatopić; aptekarza zaś ukarze za pierwszą razą 50 grzywnami, za drugą 100 grzywnami a za trzecią zapieczętowaniem apteki na zawsze[1]).“

§. 3. *Bractwa rzemieślnicze, czyli cechy.*

W mieście, stolicy Lechii, siedlisku książąt, biskupów, licznego duchowieństwa i urzędników dworskich, rzemiosła, przynajmniéj niektóre potrzebniejsze, jakoto szewstwo, krawiectwo, ciesielstwo, piekarstwo, rzeźnictwo, młynarstwo i t. p. musiały już bydź w 10. i 11. wieku znane. Zważywszy, że Lechitowie i Chrobaci w 10. wieku na wysokim stopniu życia towarzyskiego stali, bo tworzyli znakomite państwo, bo byli już usposobieni do przyjęcia religii chrześciańskiéj; ani wątpić nie można, że w Poznaniu, stolicy Mieczysława i Bolesława Chrobrego, rzemiosła w tym czasie były. Ale z epoki téj nie mamy w téj mierze pewnéj wiadomości, nie mamy żadnego na to dowodu. W 13. dopiero wieku znajdujemy liczne ślady, że Poznań napełniony był w tym czasie rzemieślnikami rozmaitego rodzaju. I tak np. przywilej Przemysława I. i Bolesława, książąt wielkopolskich wspomina o młynach, a zatém i o młynarzach. Przywilej Bolesława, księcia kaliskiego, z r. 1267. mówi o rybakach książęcych na rzece Warcie. Przywilej Przemysława II. z roku 1280. nadmienia o jatkach w tém mieście szewskich, kuśnierskich, rzeźniczych, pie-

1) W 16. wieku sławne były apteki w Poznaniu Sebestyana Dyciusza, brata Łukasza, doktora; Piotra Świdra; Elżbiety Czerwowéj; Benedykta Kijnika, Kaspra Bargela i t. d.; w 17. wieku Jana Borka i wielu innych. Razem bywało po 5 do 7. aptek w Poznaniu.

karskich i t. d. Ale zaniechawszy dalszego przywodzenia dowodów w tym względzie, przystąpmy raczéj do wyliczenia i opisania wszelkich rzemiosł, które Poznań w dawniejszych czasach posiadał.

Powiedziałem wyżéj, że dawne miasta polskie składały się z samych niemal bractw, czyli cechów. Rzemieślnicy szczególniéj łączyli się w takowe bractwa. Nie tu jest miejsce roztrząsać korzyści lub szkody z takowych stowarzyszeń rzemieślników dla przemysłu krajowego i mięszkańców wynikające. Przytoczę tu więc tylko ustawy tych bractw w skróceniu i porządku, w jakim je Kommissya dobrego porządku w roku 1780. spisała. Z nich poznają czytelnicy poniekąd stan rzemiosł w Poznaniu i Polsce w dawniejszych czasach.

Bractwo miechownicze. Bractwo to nie należy zapewne do najdawniejszych; ztémszystkiem są ślady jego już w pierwszéj połowie 16. wieku, w którym miało swoje ustawy. Ustawy atoli te uznane zostały przez magistrat w 17. wieku za niestósowne do owczesnych potrzeb czasu i zamienione w roku 1675. na następującą ustawę, którą Jan III. w roku 1685. dnia 22. Lipca potwierdził. „Naprzód któryby towarzysz chciał bydź w cechu miechowniczym mistrzem, powinien dać na obsełanie bractwa dwanaście groszy. Potém opowiedziawszy się w cechu zupełnym, powinien będzie u jednego mistrza rzemiosła tego, u którego mu się będzie podobało, rok zupełny robić. Gdy zaś rok przerobi, ma zaraz krajania sztuk żądać, które ma u mistrza, którego mu podadzą, robić, a te mają bydź tak robione: Naprzód włoski wacek, który zowią *umwerfer*, przewrócony z forbogiem i z czterema mindami. Item mieszek, który zowią *minschbeutel*, sześciu mieszkami po wierzchu przyłożony, różnym jedwabiem wyszywany. Item parę rękawic sowitych, jedwabiem różnym wyszywanych. Któreto mistrzowskie sztuki mają bydź robione z skór dobrych kozłowych, które wprzód ma w bractwie do uznania mistrzów tak starszych, jako i młodszych pokazać. A jeźliby temu dosyć nie uczynił, jako wyżéj jest opisano, tedy ma znowu z inszych skór, naprzód je bractwu prezentowawszy, te sztuki krajać i robić. Item tenże towarzysz zrobiwszy sztuki brackie, gdy ma zostać bratem, powinien wprzód listy swego urodzenia i poczciwego wyuczynia bractwu pokazać, potém wstępnego do bractwa dać zło-

tych 6 i miejskie prawo przyjąć. Item, jeżliby który bratem będąc w okolicy miasta Poznania, a chciał się, mistrzem zostając, do bractwa naszego wkupić, tedy powinien także rok zupełny u brata jednego i sztuki te, które się wyżéj mianowały robić. Item bracki syn wolny będzie od roku i sztuk robienia, tylko przystojną ma dla wszystkich braci sprawić kolacyą. Item który towarzysz mistrzowską córkę chce pojąć za żonę, ma wprzód cały rok u jednego brata, u którego będzie chciał, robić, a od robienia sztuk będzie wolny, lecz kolacyą powinien dla braci wszystkich sprawić. Item towarzysz, któryby wdowę w stan małżeński pojmował, tedy powinien pół roku u brata, u którego mu się będzie zdało, robić, i sztukę jednę ma robić, to jest mieszek, który zowią *minschbeitel*. Item bracia młodsi kościelne usługi tak przy żałobnéj mszy, jako przy inszych kościelnych obrządkach świece zapalać i gasić będą powinni, pod winą jednego funta wosku. Item tydzień po najświętszéj Pannie Wniebowzięcia ma się doroczna wotywa odprawować u Bożego Ciała według dawnego zwyczaju, gdzie młodzi bracia z zapalonemi *wachlami* klęczeć mają i przez całą wotywę świecić, a któryby brat na niéj nie był, da winy kamień wosku. Item gdy który z bractwa umrze, mają się wszyscy bracia i z czeladzią na pogrzeb zejść, a jeżeliby który nie rychło przyszedł na ofiarę, taki ma dać 6 groszy, tudzież jeżeliby nie odprowadził smętnego z pogrzebu do domu, ma także dać groszy sześć. Item mają bracia i towarzysze swych starszych mieć w uczciwości i w rzeczach zwłaszcza do rzemiosła należących bez żadnego sprzeciwiania się bydź posłuszni, pod winą 2 funtów wosku. Item każdy brat powinien oddać za każdy kwartał po groszy dwa do skrzynki brackiéj. Item żaden brat, ani towarzysz jeden na drugiego niema skargi wnosić przed urząd miejski poznański bez zezwolenia braci, zwłaszcza w tych rzeczach, co do rzemiosła należą, pod winą 6. funtów wosku. A jeżeliby bracia jakiéj sprawy rozsądzić nie mogli, odesłać ją do urzędu poznańskiego powinni będą. Item który brat przedawa na rynku robotę swoję, takowy niema wykładać i jawnie przedawać w domu, ani na dwóch miejscach, pod winą jednéj grzywny polskiéj. Item któryby brat drugiego brata budę, lub inne do przedania służące, gdziekolwiek na jarmarkach, albo tu w Poznaniu przenajął, taki ma dać winy dwie grzywny polskie. Item aby żaden brat nie ważył się kupować tak od Ormian, Żydów i innych ludzi cudzych żadnéj roboty

bez opowiedzenia się starszym, ale od tutejszych braci wolno mu kupić. Item aby żaden brat drugiego brata roboty nie ganił, gdy taki będzie postrzeżony, ma bydź karany pół kamieniem wosku. Item bracia dwaj, którzy bywają posłani ku opatrywaniu warsztatu i roboty, gdzie źle, albo fałszywie robią, mają tę robotę zabrać i do starszych odnieść i według uznania wszystkich braci ma bydź karany. Item, aby każdy brat tego przestrzegał, żeby robotę dobrą i nie fałszywą robił, bez oszukania ludzkiego, to jest haftowaną złotem lub śrebrem. Ładownie z paskami, ameliki, noženki, łyżewniki w kleszczach i cóżkolwiek należy do rzemiosła miechowniczego, wolno im haftować. Item materace, waty, płatki, wezgłówia na ławy, izby i trumny, krzesła różne obijać, myśliwskie wacki, rękawice, pończochy skórzane i wełniane, skórą obszywać, kapki kurdybunowe i pendenta różne, pasy do bandoletów łosię etc. skóry różnego koloru farbować i przedawać, kurdybunowe, zamszowe i różne skóry i wszystką inną robotę, która przynależy do miechowniczego rzemiosła, dobrze i warownie robić. Aby panom kupcom, Szotom, Żydom, towaru miechowniczego nie wolno było pojedyńczo przedawać, tylko tuzinami, albo tachrami, pod utraceniem towaru takiego, wyjąwszy postronną robotę i cudzoziemską, którą w kramach kupieckich przedawać wolno będzie kupcom. A jeżeliby się u partacza którego niedobra robota pokazała, wolno ją będzie zabrać za dozwoleniem pana burmistrza. Item, żeby żaden brat niemiał Żydów faktorów ani z nimi nadrabiał, a któryby był taki znaleziony, da winy pół kamienia wosku. Item mogą starsi bracia przysiężni wprzód towarzysza mieć jednego krom inszych braci, a to dla pilności i zamieszkania ich, któryby towarzysz z pola przywędrował. Item jeżeliby który brat potrzebował czeladnika do swego pożywienia się, ma pierwéj starszym opowiedzieć, żeby mu wolno było po niego pisać; dla lepszéj wiary mają się starsi na tym liście podpisać; jeżeliby się tak nie stało, nie będzie jego list ważny, gdy czeladnik przywędruje. Item kiedy który młodszy brat kolacyą sprawuje u starszego, każdy powinien uczciwie i spokojnie siedzieć bez tumultu żadnego. A jeżeliby tak w słowach jako i sprawach przeszkadzał drugim, albo przyczynę do kłótni dawał, karanym bydź ma 1. funtem wosku, ilekroć wykroczy. Tamże młodsi służyć, piwa nalewać i nosić powinni bez żadnego pijaństwa pod winą. Item kiedy się bracia zchodzą do bractwa z rozkazu starszego powinni się wszyscy zchodzić, pod

winą bracką trzech groszy; a kiedy z rozkazu sławnego urzędu który nie przyjdzie, ma winy dać groszy sześć. A jeżeliby zatrudniony był, tedy powinien się opowiedzieć starszemu. W takiem zgromadzeniu mają młodsi broń lub noże od braci odbierać, pod winą jednego funta wosku, gdzie wszyscy mają się zachować uczciwie, pod winą 6. funtów wosku. Item w zgromadzeniu będąc bractwa, aby żaden nieśmiał wynosić tajemnic brackich, pod winą 6 funtów wosku. Item kiedy się bracia do bractwa zejdą, a stołowi, którzy klucze mają do skrzynki brackiéj, na czas nazwany nie przyjdą, mają dać winy 6 groszy. Item który brat lub towarzysz w bractwie sprawę jaką przekładać ma, mają go wszyscy, tak bracia jako i towarzysze słuchać, aby mu żaden w mowie jego nie przeszkadzał, pod winą jednego funta wosku. Item jeżeliby który brat albo towarzysz źle osławiony był od kogożkolwiek, powinien się w bractwie z téj niesławy sprawić, według zwyczaju rzemiosła. Item żaden brat, albo towarzysz nie powinien towarzysza, ani chłopca od jednego brata tak słowami, jako obietnicami odmawiać, tak sobie, jako i komu inszemu, pod winą pół kamienia wosku. Item wdowa, która towarzysza nie ma, ma bydź opatrzona przez starszych, aby, który brat ma dwóch towarzyszów, wdowie był puszczony jeden. A jeźliby niechciał dać towarzysza wdowie, ma bydź karany taki, według uznania wszystkich braci. Item gdyby się trafiło, żeby towarzysz mając żonę przywędrował do miasta, tedy powinien robić u braci tylko dwie niedzieli i to z dozwoleniem braci wszystkich. Item jeźliby się który brat znajdował, któryby się niepoczciwie sprawował, zwłaszcza w stanie małżeńskim, a któryby przeciwko 6. przykazaniu wykroczył, takiego brata powinni donieść urzędowi miejskiemu. Item jeźliby który brat się znajdował, któryby sobie w stan małżeński pojmował jaką osobę niepoczciwą, taki niema mieć między braćmi społeczności. Item, aby młodsi bracia każdy kwartał służbę swoją posobicą odprawowali i jeden drugiemu służbę i kluczyki oddawali przy kwartale. Item któryby brat, albo towarzysz żądał bractwa w święto, niżeli skargę, albo krzywdę swoję przełoży, ma od obesłania bractwa dać 6 groszy. Obcy zaś brat, jeźliby chciał mieć bractwo w tydzień powszedni, tedy powinien dać od obesłania bractwa groszy dwanaście. Item wszyscy bracia bractwa miechowniczego, którzy mięszkają w wielkiéj Polsce, tak w królewskich, jako i ślacheckich miastach mają należeć do bra-

*

ctwa i cechu poznańskiego, gdzie tak chłopców do nauki tegoż rzemiosła zapisywać i u nichże wyzwalać będą powinni, i oni sami każdego roku na świętojańskie suchedni ściągać do Poznania powinni na dzień ś. Piotra i Pawła apostołów i w bractwie tak sprawy, skargi i swoje dolegliwości przekładać. Przytém współbraciom, którzy okolicznie w Wielkiéjpolsce bractwo trzymając zjadą się do Poznania na czas naznaczony, przywileje czytane bydź mają, aby wiedzieli jako się według nich sprawować i powinien każdy z nich dać do bractwa złotych trzy, a któryby się nie stawił tu do Poznania na czas wyżéj naznaczony, taki ma podpadać winie kamienia wosku. Item, aby dwaj bracia w jednym nie mięszkali domu i w jednymże dwóch kramów do przedawania nie mieli pod winą pół kamienia wosku. Item aby żaden tak brat jako i towarzysz nie ważył się w dni swięte żadnéj roboty robić, tak wielkiéj jako i małéj pod winą 6. funtów wosku. Jeźliby zaś wielka potrzeba była, żeby robić musiał, tedy wprzód z tém się potrzeba opowiedzieć IMCi panu burmistrzowi. Item bracki syn, ile razy przywędruje z cudzych krajów, wolno mu do swego ojca, albo matki robotę wsyłać, choć insze próżne warsztaty będą. Także i uczeń po wyuczeniu kiedy pierwszy raz przywędruje, wolno mu też do swego lermistrza do warsztatu o robotę wsyłać; a gdyby drugi raz i więcéj tak uczynił, tedy mu ta wolność nie służy, lecz według zwyczaju rzemiosła sprawić się ma. Item który towarzysz u swego mistrza, u którego robi, nie spałby w domu na noc, mistrz jego ma opowiedzieć starszemu bratu i karany ma bydź towarzysz funtem wosku. Item jeżeliby towarzysz był który taki, żeby rozruchy jakiekolwiek między braćmi i towarzyszami, waśnie, zwadki czynił, albo jakim sposobem buntownikiem się pokazał; takiego brat ma odprawić, a żaden brat roboty mu więcéj dać nie powinien, pod winą pół kamienia wosku. Item kiedyby towarzysz przywędrował a roboty nie dostał, a dla niepogody lub niedostatku w drogęby iść nie mógł, tedy ma u starszego brata i u starszych czeladzi prosić, aby mógł przynajmniéj na tydzień u którego z braci robotę mieć na *fajerunt*. Item kiedy towarzysz w Niedzielę odprawi się od swego mistrza, tedy zaraz tegoż dnia ma wsyłać do inszego mistrza o robotę, a jeźliby przedłużył czas na Poniedziałek, albo inszy dzień, tedy mu czeladź nie powinni chodzić patrzeć o robotę, aż na przyszłą Niedzielę, pod winą 24. groszy. Item, żeby towarzysz, tak

w Poniedziałek, jako i w insze dni sobotne, święta sobie nie czynił, chyba za słuszną przyczyną bracką, pod winą dwóch funtów wosku. Item, aby towarzysze na gospodzie swojéj spokojnie i uczciwie się zachowali, żadnych poswarków, ani bitw nie czynili, ale krzywdę swoję i dolegliwość starszéj czeladzi opowiadali. A jeźliby starsza czeladź temu poradzić nie mogła, albo nie umiała, tedy powinni ich odesłać do starszych pod winą 12 groszy. Item, aby żaden brat chłopca na naukę tegoż rzemiosła miechowniczego udającego się dłużéj trzymać nie śmiał, tylko cztery niedziele. Potém go do bractwa stawić z pokazaniem listów jego urodzenia, którego ma dać zapisać na cztery lata, ale mniéj i krócéj nic, a od wpisania trzeba dać złoty i groszy sześć. Tenże brat na dokończeniu tych czterech lat, może wpół roku przed czasem chłopca inszego przyjąć, dla informacyi ucznia w pokazaniu rzemiosła. Item, aby żaden towarzysz w powszedni dzień się nie odprawował, tylko w Niedzielę, pod winą czterech funtów wosku. Item jeźliby się tak brat jako i towarzysz ważył z katem, albo czeladnikiem jego zasiadać, taki karany bydź ma funtem wosku.“

Kommissya dobrego porządku za czasów Stanisława Augusta wydała dla tego bractwa ustawę złożoną z 24. artykułów, z których najgłówniejsze są następujące: 1. Nauka chłopca uczącego się własnym kosztém miechownictwa trwa lat cztery, w przeciwnym razie sześć. 2. Chłopiec zostawszy czeladnikiem, jeżeli jest synem majstra, ma wędrować po główniejszych miastach zagranicznych i krajowych lat dwa, jeźli nie jest synem majstra, ma wędrować lat trzy. 3. Nie będzie się godziło odtąd nikogo przewiniającego w bractwie karać na piwa, lub innych likworów dla braci cechowych kupienie, gdyż to jest okazyą do pijaństwa, ale na pieniądze, które na użyteczne cele bractwa obrócone bydź mają. 4. Mistrzowie powinni uczniów przyjmować w naukę bez względu na to, jakiéj są religii i t. d.

Bractwo sukiennicze. Z wszystkich bractw sukiennicze jest niezawodnie najdawniejszém w Poznaniu. Ślady jego są już na początku 14. wieku, a w roku 1344. w dzień ś. Filipa i Jakóba, apostołów, wydał magistrat ustawę tyczącą się handlerzy sukna (pannicidae, krojewnicy) i sukienników (textores). Treść téj ustawy jest następująca:

Majstrowie rzemiosła sukienniczego z swoją społecznością mają postaw jeden sukna trzem, a nie więcéj ludziom przedawać; postawy zaś te mają bydź przez nich robione, nie zaś u obcych kupione. Zakazuje się też ludziom wszelkiego stanu, aby się nikt więcéj nie ważył kupować wełny na rynku miejskim, tylko sukiennicy na wagę kamienia, albo ręczną; wolność atoli ta służy tylko mięszkańcom Poznania, nie zaś przybyłym zkądinąd. Sukiennicy ci mogą z suknem swojem jeździć na jarmarki i przenocować w mieście każdém, w którém jarmark ustanowionym, albo od dawna przez królów polskich potwierdzonym został. Sukiennicy ci krajać mają sukna na jarmarku rocznim wedle przepisów w téj mierze, chyba żeby inne miasta innym sukiennikom sukna krajać zabroniły, wtenczas i sukiennicy poznańscy zwyczajem swoim krajać nie mogą. Ktokolwiek zaś ustawę te przekroczy, ilekroć zgrzeszy, tylekroć po trzy grzywny miastu zapłaci[1]). W roku 1468. wydał magistrat sukiennikom ustawę w niemieckim języku, w któréj między innemi mówi: „Każdy sukiennik poznański może na jarmarkach i na miejscu sukno na łokcie przedawać, ale broń Boże obcy! temu wolno tylko sztukami sukno przedawać pod karą 5. grzywien na ratusz, 5 do skrzynki bractwa. Żaden krawiec, szewc, albo inny rzemieślnik, nie ma sukna krajać na łokcie, nie ma go robić ani też postawami przedawać, pod karą wyżéj wymienioną. Żaden kupiec, ani sukiennik, przejeżdżający przez Poznań z suknami pięknemi zagranicznemi albo krajowemi, oraz z suknami grubemi, nie powinien sukien takowych rozkładać, rozwiązywać, ani przedawać, bądźto podczas jarmarków, bądź też po jarmarkach, pod karą 10 grzywien.“ — Bractwo sukiennicze istniało w Poznaniu aż do czasów Władysława IV., przynajmniéj ten monarcha był ostatni, co przywileje i prawa jego

1) „Quod magistri textorum debent cum sua communitate vendere unum stamen tribus hominibus et non pluribus, talia vero stamina, qualia soli conficiunt et non empta apud alienos. Prohibetur omnibus cujuscunque sint condicionis, quod nemo debet emere lanam cum pensa in foro civili, nisi textores in libra lapidis, aut manu pensando, concives posnanienses, sed advena nullus. Possunt textores habere omne forum cum eorum pannis pernoctare in quacunque civitate forum fuerit statutum, vel confirmatum ab antiquo per Reges regni Poloniae. Hi textores debent pannos incidere in annali foro, sicut est praescriptum, nisi aliae civitates aliis textoribus pannos incidere prohiberent, nec tunc a modo Posnanienses textores incidere debent. Et quicunque haec statuta infringeret, quoties peccabit, toties tres Marcas Civitati dabit.“

w roku 1633 potwierdził. W następnych po nim czasach wojny szwedzkie, powietrza morowe i inne klęski, które miasto Poznań dotykały, sprawiły, iż bractwo to znikło całkiem. Kommissya dobrego porządku w roku 1779. znalazłszy w Poznaniu kilku sukienników, postanowiła w chwalebnym zamiarze podźwignienia przemysłu krajowego, wskrzesić upadłe bractwo sukiennicze i w tym celu nadała mu następującą ustawę: „1. Któryby chłopiec chciał bydź przyjętym do kunsztu sukienniczego za ucznia, powinien pokazać listy urodzenia swego, temu zaś jeżeli majster przyodziewek dawać będzie, tedy lat 5, jeżeli zaś chłopiec miałby swój przyodziewek, tedy lat 4, a majstrowski zaś syn lat dwa w téj kondycyi służyć będzie; jeżeliby zaś lat 5, tedy majster za chłopca, a gdyby lat 4, tedy sam chłopiec za siebie od zapisania za ucznia zł. 36 do kassy brackiéj, pisarzowi zaś zł. 4 zapłacić obowiązanym będzie; majstrowski zaś syn wolny od téj opłaty zostanie. 2. Przyjęty chłopiec za ucznia u jednego majstra lata powyżéj opisane służyć powinien; gdyby zaś od majstra swego, niedopełniwszy czasu wyżéj przepisanego odszedł, tedy do bractw wszystkich miast i miasteczek odejście jego przez listy ma bydź ogłoszone, gdyby się zaś powrócił, tedy dawniejsze jego wysługi za żadne poczytane bądą i dopiero jako wstępień służby przez lata powyższe dopełnić obowiązany będzie. 3. Wysłużywszy chłopiec lata powyższe, jeżli czeladnikiem zostać zechce, powinien mieć od majstra swego, u którego służył zaświadczenie dobrego swego zachowania się i umiejętności, a odebrawszy takowe zaświadczenie, za czeladnika wyzwolony będzie, od którego wyzwolenia do kassy gospody czeladniéj, jeżli obcy będzie zł. 6, gr. 17; jeżli zaś majstrowski syn, zł. 5 i gr. 1 zapłacić powinien. 4. Zostawszy czeladnikiem i zaświadczenie od bractwa wyzwolenia swego odebrawszy, jeżeli syn majstrowski rok 1, jeżeli zaś przychodni lat dwa do miast cudzoziemskich, tudzież polskich pryncypalniejszych wędrować powinien. 5. Przewędrowawszy lata powyżéj przepisane, jeżeliby czeladnik chciał zostać majstrem, powinien w bractwie oświadczyć się i potém u majstra któregokolwiek niedziel dwie służyć, wysłużywszy do czeladzi wpisać się i do kassy czeladniéj od wpisywania się zł. 1 zapłacić, potem mieszczaninem zostać, zostawszy mieszczaninem do bractwa przyjętym będzie. Od którego przyjęcia do kassy brackiéj złotych sto zapłacić powinien; innych żadnych danin, kolacyi, trunków, uczt (które ni-

niejszą znoszą się ustawą) dawać nie będzie obowiązany, wyjąwszy własną jego ochotę, gdyby braci częstować chciał; po wkupieniu się do bractwa wolno mu będzie znak oznaczający kunszt rzemiosła jego wywiesić. 6. Gdyby czeladnik z innych miast przywędrował i majstrem tu zostać chciał, obowiązany będzie listy wyzwolenia swego w bractwie, i wysłużenia cnotliwego za czeladnika lat dwóch, okazać; te okazawszy i kondycyi powyżéj wyrażonych dopełniwszy, do bractwa przyjęty będzie, zapłaciwszy do kassy brackiéj, jako wyżéj, zł. sto od przyjęcia; majstrowski zaś syn, lub z wdową, czy córką tegoż bractwa żeniący się czeladnik, do połowy tylko opłaty powyżéj wyrażonéj należeć powinien. 7. Majster najmłodszy wszelkie usługi bractwa, tudzież kościelne, własnéj religii, jakiéj jest, należące, pókąd inny późniéj do bractwa przyjęty nie będzie, wykonywać ma; wszyscy zaś, tak majstrowie jako i czeladź któréjkolwiek religii znajdujący się w domach obowiązani będą pogrzebom zmarłych braci, tudzież żon i ich dzieci assystować, na mszach zaś żałobnych brackich sukienniccy Katolicy, podług ich zwyczaju odprawiać się zwykłych, bywać powinni pod winą zł. 3| do kassy brackiéj, w każdém z wyższych przestępstwie zapłacić mianą. 8. Czeladnik z innego miasta gdy przywędruje i tu u majstra służyć zechce, ma mieć z tamtego miasta bractwo, z którego przywędrował i zaświadczenie dobrego swego zachowania się. 9. Gdy po którego majstra lub wdowę starsi poślą, powinien zaraz przed nimi stanąć; nieposłuszny zaś winie zł. sześciu, do kassy brackiéj zapłacić mianych podpadać będzie, wyjąwszy prawdziwą chorobę, lub z domu w potrzebie konieczne oddalenie się. 10. Sprawy brackie w okolicznościach wykroczenia przeciw artykułom brackim i sztuce rzemiosła, tudzież nieposłuszeństwa starszym, w bractwie rozsądzane bydź mają, inne zaś; jakoto, tyczące się inkwizycyi, przysiąg, długów i wiolencyi ślachetny magistrat sądzić będzie. 11. Czeladź od majstrów w każdym czasie odprawić się może i majster czeladnikowi od postawu sukna łokci 26 w dłuż, a w szerz pasmów 40 w sobie mającego prócz wiktu zł. 1, od posatawu łokci 30 wdłuż, a w szerz pasmów 44 mającego zł. 1, gr. 18; od postawu łokci 40 w dłuż zawierającego, a w szerz pasmów 48 trzymającego zł. 3 zapłacić powinien będzie. 12. Majster, któryby czeladnika potrzebował ma się udać do gospody czeladniéj i tam starszemu gospody śrebrny grosz na znak, iż czeladnika potrzebuje złożyć, potém gdy przywędruje

czeladnik do gospody udać się i o służbę prosić powinien; inny zaś miejscowy czeladnik, na którego koléj przychodzić będzie, przywędrowanego czeladnika do majstra, który śrebrny grosz złożył, zaprowadzi, a tam przywędrowany czeladnik w służbie zostanie. 13. Żaden majster ani czeladnik drugiemu majstrowi czeladnika lub ucznia odmawiać nie powinien pod winą zł. 12 za dowiedzeniem do kassy brackiéj zapłacić mianą. 14. Czeladź, gdyby bunty jakie wszczynała, za uskarżeniem się przez majstrów w bractwie, karom podług występku podpadać będzie; gdyby zaś wyrokom brackim posłusznymi nie byli, podówczas magistrat do exekucyi brackiego dekretu czeladź przyniewolenia moc mieć będzie. 15. Czeladnik, któryby w dni powszednie i poniedziałkowe u majstra bez pozwolenia od niego robić nie chciał, takowy za uskarżeniem się przez majstra uczynionem w bractwie winie złotych sześciu do kassy brackiéj zapłacić mianych podpadać będzie. 16. Gdyby który czeladnik dopełniwszy lat wyżéj przepisanych, czeladnikiem jego stanowiących, majstrem tu zostać chciał, podówczas do takowego przyjęcia w każdym czasie, tudzież w innéj zachodzącéj potrzebie bractwo złożone bydź powinno. Majstrowie zaś, lub czeladź zszedłszy się do bractwa, skromność wszelką zachować obowiązani; gdyby zaś który z majstrów, lub czeladzi w bractwie nieprzystojnie się zachował, lub też kłótnie i zwady wszczynał, takowy nieodstępnie w bractwie zł. 10 do kassy brackiéj zapłacić mianemi karany bydź ma. 17. Jeżliby który majster tegoż kunsztu z innego miasta tu przybył i majstrem zostać chciał, takowy powinien będzie miejskie prawo przyjąć i do bractwa wkupić się, zapłaciwszy do kassy brackiéj jako wyżéj złotych 100 od przyjęcia do bractwa. 18. Gdyby który bractwa niemający, to jest partacz, ważył się przed swem mieszkaniem znaki sukiennicze w mieście Poznaniu i przedmieściach do tegoż miasta należących wywieszać, czeladź chować, robotę do miasta, domów, kamienic ślachekich i duchownych nanosić, takowemu za uskarżeniem się magistratowi znak zrzucony, robota zabrana i skonfiskowana z dyspozycyi magistratu do kassy miejskiéj bydź powinna. 19. Gdyby który czeladnik w któremkolwiek mieście bractwa nie mającém, lub też do bractwa tutejszego nie należącém lokować i tam robotę sukienniczą wyrabiać, a potém z tegoż miasteczka tu do Poznania przenieść się chciał, takowy okazać powinien będzie listy bytności swéj lat 3 za czeladnika, a te okazawszy, zwyczajem dla czeladzi do

bractwa wstąpić chcącéj powyżéj przepisanym rządzić się, należytość bractwu zapłacić i powinności brackie pełnić obowiązany będzie. 20. Czeladnik u majstra robić i służby przyjąć nie chcący, ale tylko po mieście tułający się, za oskarzeniem onegoż przez któregokolwiek do magistratu uczynionem, do więzienia ratusznego na tydzień wtrącony, potém lub do służby, lub też wywędrowania z miasta bydź przyniewolonym powinien. 21. Wdowa każda po śmierci męża pozostała, jeżeli professyą bractwa sukienniczego prowadzić zechce, czeladnika dobrego bractwo jéj, jeżliby który z majstrów miał dwóch czeladzi, przystawić powinno. Gdyby zaś majstrowie po jednym tylko mieli czeladniku, podówczas dać wdowie czeladnika nie będą obowiązani, lecz najpierwszy czeladnik, któryby do miasta przywędrował i tu służyć chciał, wdowie ma bydź na służbę zaprowadzony. 22. Każdy majster lub wdowa, do kassy brackiéj corocznie po groszy 3, czeladź zaś osobno do swojéj skrzynki także groszy 3 wypłacać będzie; prócz tego każdy majster od każdego postawu sukna wyrobionego do kassy brackiéj gr. 10 i pół, a to na wystawienie folusza i konserwacyą jegoż wypłacać będzie. Ci zaś majstrowie, którzy są w bractwie, a sukien nie wyrabiają, do kassy brackiéj corocznie złoty jeden, groszy 16. wypłacać powinni. 23. Któryby czeladnik od majstra swego nie opowiedziawszy się wywędrował, za takowym, aby nigdzie miejsca niemiał, aż się powróci i z występku swego sprawi, starsi do bractw innych miast rozpiszą, który wróciwszy się u majstra swego, jeźli mu się będzie podobało, do czasu robić będzie powinien. 24. Żaden majster nie będzie mógł drugiemu majstrowi robotę obstalowaną i ugodzoną żadnym sposobem, ani sam przez siebie, ani inne do tego sporządzone osoby przemawiać, także kupionéj od partacza roboty przedawać pod winą zł. 50. 25. Magistrat poznański bractwu sukienniczemu 2 cechmistrzów z obranych w bractwie czterech kandydatów obierze, którzy dożywotni urząd sprawować będą; po tych obranych bractwo jednego starszego na pomoc cechmistrzom wybrać powinno, który także dożywotni swój urząd sprawować będzie. A gdy zaś bractwo sukiennicze z majstrów powiększone będzie, tedy dwaj cechmistrze z jednym starszym obiorą pięciu stołowych, którzy także dożywotnimi na urzędzie będą: w przypadku zaś na cechmistrza którego śmierci, tedy bractwo dwóch kandydatów obierze i z nich magistrat jednego na cechmistrzestwo postanowi, gdy-

by zaś starszy, lub stołowy umarł, podówczas bractwo innego na jego miejsce obierze. Przy powiększeniu zaś bractwa pierwszy cechmistrz brać będzie na rok zł. 84, gr. 24, drugi zł. 54, gr. 24; starszy zaś zł. 12, gr. 24; stołowych czterech, każdy z nich po zł. 12, gr. 24; piąty zaś stołowy, rachunki trzymać mający zł. 18, gr. 24 z brackiéj kassy, która gdyby na te pensye niewystarczyła, tedy wszyscy bracia cechowi złożyć się będą obowiązani. 26. Skarb bracki u pierwszego cechmistrza przez pół roku, u drugiego przez tyleż czasu złożonym bydź ma, który nieinaczéj otwieranym będzie, tylko w przytomności cechmistrza i przynajmniéj jednego i drugiego stołowego, lub w obecności wszystkich starszych. 27. Żaden z majstrów, ani czeladzi w dni niedzielne i uroczyste święta przez ostatnią bullę nie zniesione, owszem za uroczyste warowane, robić nie powinien pod winą zł. 50 do kassy brackiéj zapłacić mianą. 28. Gdyby w mieście Poznaniu, lub jego przedmieściach ogień się pokazał, tedy w takowym trafunku wszyscy majstrowie z czeladzią swoją i uczniami iść na ratunek obowiązani będą. Gdyby zaś który z nich (wyjąwszy prawdziwą chorobę, lub kalectwo, albo istotną zgrzybiałość, lub nakoniec w podróży bytność) do gaszenia ognia nie stanął, tedy majster winie złotych 50, czeladnik złotych 20, chłopiec zaś plag trzydzieści w bractwie wskazać mianéj podpadać będzie. 29. Cechmistrze, starszy i stołowy bractwa tego przy dokończeniu każdego roku oddać rzetelny rachunek z dochodów brackich ogólnych, przez jednego z nich zaprzysiądz się powinny, przed dwoma od magistratu deputowanymi, o których starsi odezwać się do tegoż magistratu i każdemu z nich za fatygę po zł. 3 z skrzynki brackiéj zapłacić mają, których jedna połowa na światło, pogrzebowe obrządki, oraz inne nieuchronne brackie wydatki, druga zaś połowa, na inne publiczne, przez ślachetny magistrat rozrządzić miane potrzeby obracać się będzie. 30. Gdyby zaś teraźniejszéj ustawie bractwo to posłuszne nie było, lub też z przychodzących do cechu ktokolwiek magistratowi o depaktacyą zaskarżył się i onejże dowiódł, w takowym razie magistrat winą grzywien 100, do kassy swojéj zapłacić powinną ukarze. 31. Nie będzie się godziło odtąd przewiniającego w bractwie karać na piwa lub innych likworów dla braci cechowych kupienie, gdyż to jest przyczyną pijaństwa i próżnowania, ale na pieniądze, które na wyżéj rzeczone publiczne potrzeby obrócone bydź mają. 32. Majstrowie Katolicy i Dyssydenci bra-

*

ctwa tego uczniów bądź którejkolwiek religii brać i na naukę przyjmować obowiązanymi będą. 33. Którzyby zaś majstrowie szynkiem trunków lub innym kunsztem odtąd się bawili, takowi bractwo to utracą i już do niego należeć nie mogą. 34. Gdy częste przez majstrów zawody w ugodzonéj i obstalowanéj robocie zdarzać się zwykły, przeto gdyby który majster na czas ugodzony wygotować niemiał roboty, takowy do starszych bractwa zaskarzony karanym bydź powinien; gdyby zaś zawiódł sam starszy z bractwa, albo starsi sprawiedliwości za zawód nie uczynili, w takowym razie za udaniem się obywatela do magistratu, magistrat tak na zawodzącego, jakoteż i starszych sprawiedliwości nie czyniących winę rozciągnie i zadosyć uczynienie nakaże. Podobnież obywatel tegoż miasta gdyby obstalowanéj i wygotowanéj roboty bez słusznéj przyczyny do majstra przyjąć i wykupić niechciał, zaskarzony do magistratu karze podlegać będzie; w zakontraktowanéj robocie gdy się kto pokrzywdzonym będzie sądził, do magistratu udać się, a magistrat skargę zważyć i rozsądzić ma. 35. Majster każdy gdy sukna postaw rozwije, powinien majstrowi na to postanowionemu toż sukno okazać i bez obejrzenia tegoż majstra z ramów nie zdejmować pod winą złotych 3; a gdyby ustanowiony do obejrzenia sukna majster wezwany tego nie uczynił, równéj karze podpadać będzie, majster zaś do obejrzenia sukna wyznaczony, powinien będzie każdy postaw sukna sprawiedliwie obejrzeć, podr winą jakowa przez cech uznana będzie; gdyby zaś któy majster postaw sukna do folusza bez znaku brackiego posłał, winie złotego jednego; ten zaś który postaw nieda do garbowania gdy go foluje, karze złotych trzech podpadać będzie. 36. Gdy cechmistrzowie znak zejścia się do bractwa roześlą, wszyscy majstrowie, wyjąwszy złożonych chorobą, lub z domu oddalonych, stawić się powinni. Któryby zaś obesłany do bractwa w dobrém zdrowiu zostający, lub też w domu znajdujący się, nie stanął, oraz jeżeliby który znaku do drugiego brata nie odesłał, albo za obesłaniem cechmistrza którykolwiek wezwany do niego nie stanął, w każdém z wyższych z osobna przestępstwie winie złotych trzech do kassy brackiéj zapłacić mianéj podpadać będzie. 37. Gdyby który z majstrów tu ztąd chciał się wyprowadzić, a ostrzegł sobie prawo majstrostwa, to mu ma bydź pozwolono do roku jednego; gdyby zaś wyprowadziwszy się z Poznania w przeciągu roku jednego tu niepowrócił, podówczas bractwo utraci, a w późniejszym

czasie choćby powrócił, powtóre do bractwa wkupić się za opłaceniem równéj summy złotych polskich dwieście powinien będzie złożyć.“ [1])

Bractwo krawieckie. I to bractwo sięga dawnością swoją wieku 14. lub początku 15. Już bowiem przywilej Kazimierza Jagiellończyka z roku 1483. dany kupcom handlującym suknem, karci krawców poznańskich o to, że prawa pierwszych nadwerężali. Z téj też epoki posiadało bractwo krawieckie statut w niemieckim języku pisany. — Żaden z cechów poznańskich, wyjąwszy kupieckiego, niemiał tak niebezpiecznego nieprzyjaciela w Żydach, jak cech krawiecki. Żydzi bowiem od wieków wydzierali Chrześcianom w Poznaniu zarobek z krawiectwa pochodzący. W r. 1593. dnia 27. Sierpnia wyjednali sobie u Zygmunta III. przywilej, w Gdańsku datowany, w którym monarcha ten dozwalał im bez przeszkody trudnić się rzemiosłem krawieckiem. Z tego powodu bractwo krawieckie wytoczyło przeciw nim proces i uzyskało w r. 1597. wyrok sądu assessorskiego w Warszawie feria secunda ante festum ascensionis Domini proxima, którym krawcom Żydom zakazanem było surowo robić suknie dla Chrześcian; dozwolono im atoli robić szaty dla swoich współwierców. Zygmunt III. rozkazem wydanym roku 1598. feria secunda post Dominicam reminiscere proxima zalecił Hieronimowi Gostomskiemu, wojewodzie poznańskiemu, aby wyrok ten ściśle wykonanym został. Cech, czyli bractwo krawieckie, mimo tego wdzierania się Żydów w jego prawa, należał zawsze do najliczniejszych bractw miasta Poznania. Jeszcze w roku 1755., a zatem w czasie kiedy już mnóstwo wielkie Żydów trudniło się krawiectwem, w czasie, w którym Poznań ani czwartéj części ludności swojéj za pano-

---

1) Bractwo sukiennicze było w Poznaniu w 16. wieku dość liczne. Około roku 1570. byli tu następujący sukiennicy, sami prawie Polacy: 1. Alexy Łubianek, 2. Maciéj Chobieński, 3. Bartłomiéj Słowik, 4. Stanisław Uniejewski, 5. Jan Dromlik, 6. Stefan Czalnek, 7. Orłowski, 8. Łabęski, 9. Andrzéj Kaczmarz, 10. Kurek, 11. Wiśniewski, 12. Matyskowa, 13. Jakób Nakapała, 14. Andrzéj German, 15. Pawełek, 16. Szymon Lasek, 17. Walenty Ozmina, 18. Mikołaj Gajewski, 19. Franciszek Redar, 20. Jakób Czwerda, 21. Jaklewa, 22. Błażéj Jarawa, Prócz tego byli sukiennicy na Chwaliszewie, Śródce i innych juryzdycyach. Rzecz uwagi godna, że w 18. wieku rzemiosła tak zyskownego już się Polacy wcale nie chwytali.

wania Zygmuntów nie posiadał, bractwo krawieckie składało się z następujących trzydziestu członków: 1. Stefan Stroinski, razem ławnik miasta, 2. Józef Raszkowski, 3. Kazimierz Jabczykowski, 4. Tomasz Krajczewski, 5. Józef Wroniecki, 6. Jan Gall, 7. Walenty Klinicki, 8. Antoni Zołądkiewicz, 9. Jakób Endeman, 10. Jan Werner, 11. Józef Starosielski, 12. Jan Fonholm, 13. Maciéj Górski, 14. Michał Betyk, 15. Jan Albrechtin, 16. Franciszek Zołądkiewicz, 17. Jan Roer, 18. Antoni Jagielski, 19. Jan Korn, 20. Jan Ulman, 21. Szymon Niciaszkiewicz, 22. Jan Zołądkiewicz, 23. Gaspar Chwiałkowski, 24. Albert Leski, 25. Jan Reke, 26. Jan Ryk, 27. Jan Panl, 28. Tomasz Cichocki, 29. Maciéj Osłowski, 30. Stefan Grec. — Prócz tego byli krawcy chrześciańscy na Chwaliszewie i innych przedmieściach.

Bractwo krawieckie posiadało kilka ustaw; z tych najzupełniejszą jest owa, którą mu magistrat w roku 1658. nadał, a Jan Kazimierz tegoż roku dnia 13. Marca w Warszawie, potwierdził. Treść téj ustawy jest następująca: „1. Czeladnik chcący zostać mistrzem młodym, powinien u mistrza jednego rok i sześć niedziel pracować i do bractwa się zapisać. 2. Żaden towarzysz cztery niedziele przed świętami uroczystemi, lub jarmakiem sztuk porzucać nie ma. 3. Towarzysz, któryby przywędrował z Krakowa, Lwowa, Wilna lub zkądkolwiek, a chciałby zostać bratem w Poznaniu, nie robiwszy u jednego mistrza rok i 6 niedziel, takowy za uproszeniem ludzi zacnych powinien złożyć do skrzynki brackiéj grzywien polskich dwadzieścia. 4. Tenże nowy brat ma okazać listy urodzenia i wyuczenia swego, a przy pisaniu sztuk ma dać śniadanie poczciwe dla mistrzów. 5. Powinien okazać mistrzom stołowym i przysiężnym rzemiosło swoje, jak go się nauczył, jakoto: kapę, ornat, dalmatykę, suknię kapłańską, kaptur mniski, delią gończą, na konią i sukienkę gończą, trzy namiotki, jeden o jednym, drugi o dwóch kołach, trzeci o jednem na kwadrat kole, lamkę chłopską, kaptur o dwóch głowach, suknią białogłowską z fałdami, suknią z glankiem, kabat i ubranie, płaszcz doktorowski; także na pytania: wiele łokci na którą sztukę trzeba, wiedzieć ma. 6. Gdyby ten młody mistrz nie uczynił dosyć sztukom przez większą połowę, powinien wszystkie poprawić, a gdyby jednéj lub trzech nie dobrze okazał i ich poprawić nie chciał, powinien odkupując je, od pierwszéj złotych jeden, od gadanéj gro-

szy 15 zapłacić. 7. Takowy mistrzem zostając, dokazawszy sztuk przed daniem mu bractwa, powinien exnunc do skrzynki brackiéj wstępnego złotych trzydzieści, do kaplicy brackiéj pół kamienia wosku, posłowi brackiemu groszy sześć złożyć; dopóty zaś nie ma bydź za brata poczytan, aż sztuki powinne w bractwie odprawi, kolacyą na wszystkich braci sprawi, którą wolno mu odkupić wedle uchwały brackiéj. To uczyniwszy starsi prezentować go zacnie sławnéj radzie poznańskiéj i o miejskie prawo z nim żądać mają, któremu rzemiosła robić nie wolno, aż po przyjęciu prawa miejskiego. 8. Któryby młodzian bratowę, wdowę lub pannę, w stan małżeński żądał, niżby sztukę odprawił, od połowy sztuk i pieniędzy do brackiéj skrzynki, także od kolacyi, którąby miał dla wszystkich braci dać, wolen bydź ma. Śniadanie jednak dla braci uczciwe uczynić, posługi kościelne i brackie odprawić, trzy funty wosku do kaplicy brackiéj oddać powinien. 9. Każdy mistrz wyuczywszy się u ojca, lub innego mistrza, zostając mistrzem ma pokazać rzemiosło swoje, to jest, kabat i ubranie a uczyniwszy śniadanie przysiężnym odda do kaplicy trzy funty wosku i służbę kościelną odprawi, potém od wszystkiego wolen bydź ma. 10. Każdy chłopiec, chcący się uczyć rzemiosła krawieckiego powinien listy urodzenia swojego okazać, trzy lata się uczyć, a wypróbowawszy go mistrz przez niedziel cztery, ma go potém dać wpisać pod winą pół kamienia wosku, ten zaś chłopiec wpisanego do skrzynki brackiéj złotych trzy, od wpisania złotych 6 dać ma. 11. Chłopiec chcący się uczyć krawiectwa powinien się trzy lata tego rzemiosła uczyć. 12. Każdemu mistrzowi wolno chować trzech chłopców. 13. Mistrz trzymający u siebie wiadomie chłopca podejrzanego łoża, ma dadź kamień wosku i chłopca odprawić. 14. Żaden brat nie ma chodzić po mieście, po kamienicach i sukiennicach szukając roboty, pod winą kamienia wosku. 15. Żaden brat nie ma robić w Niedzielę i święta uroczyste pod winą kamienia wosku, wyjąwszy na pogrzeb i wyjazd, ale wtenczas musi się opowiedzieć panom starszym i panu burmistrzowi. 16. Żaden mistrz nie ma więcéj jak czterech towarzyszów i piątego ucznia chować, pod winą kamienia wosku, wyjąwszy gdzieby potrzeba koronna była; w takim razie winien się zgłosić do starszych. 17. Gdyby brat na wendecie lub innem miejscu znalazł przedawane suknie polskie lub niemieckie przez sztularzów tu w mieście, także i przez Żydów robione (krom jarmarku) ma z miejskiemi sługami z rozka-

zu urzędowego przydanymi zabierać. 18. Nie wolno kramarzom lub kramarkom, ani też komu innemu robić ubiorów do krawców należących, jakoto czapek, kapeluszy męzkich i białogłowskich sztepowaną robotą, prócz fałdzistych i pilśniannych. 19. Kuśnierze, kuśnierki także i inni rzemiosłu krawieckiemu przeszkadzać, czapek białogłowskich tak na urząd jako i na przedanie na jarmark, lub na targi robić nie mają, które gdy się ukażą u hafterzów, Żydów lub kogo innego (oprócz haftowanych złotem) zabierać z miejskiemi sługami wolno, za dozwoleniem jednak pana burmistrza. 20. Mistrzów młodszych czterech do posług brackich kościelnych i miejskich bydź ma, z których gdy który powinności swéj omieszka, za każdy raz winy 12 gr. da. 21. Podczas ognia powinnością tych czterech młodszych jest, wziąść od panów starszych węborki, z niemi iść bronić ognia, pod winą pół kamienia wosku. 22. Po nowéj elekcyi rady mają bracia z pośród siebie obrać czterech mężów, ich sławnéj oddać radzie, z których sławna rada naznaczy dwóch przysięgłych, a ci nie mają mieć mocy nad rzeczami pospólstwa krawieckiego im do używania należącemi, krom woli wszystkiego bractwa. 23. Majstrowie przysiężni, gdy urząd przyjmują, powinni inwentarz wszystkich rzeczy tak brackich, jako i kaplicznych spisać i weryfikować, a czegoby brakło, mają o to czynić z przeszłymi przysiężnymi. 24. Pierwszy z przysiężnych mistrzów po objęciu urzędu na pierwszéj zchadzce powinien kazać dla braci czytać wilkur, a gdyby starszy za urzędu swego tego nie uczynił, po wyjściu urzędu następujący starszy karać go ma ćwiercią kamienia wosku. 25. Ci przysiężni starsi dwie niedziele przed elekcyą powinni rachunek uczynić z pieniędzy i rzeczy brackich, którzy po pół roku skrzynkę i brackie rzeczy aż do nowéj elekcyi chować mają. 26. Niema bydź Żydom dopuszczone bractwa stanowienie między sobą, starszych i skrzynkę mieć, chłopców uczyć, rzemiosło krawieckie robić, oprócz swojéj roboty. 27. Wolno bratu każdemu z robotą swoją jechać na jarmarki po wszystkich miastach duchownych, ślacheckich, królewskich po całéj koronie. 28. Gdyby który brat Żydom ich robotę bławatną do sklepów robił, także suknie męzkie i białogłowskie, karan bydź ma kamieniem wosku, a gdyby się bronił, złożeniem czeladzi.“ Inne artykuły téj ustawy, jako mniéj ważne opuszczam. Potwierdzali ją królowie polscy: Michał, dnia 10. Kwietnia 1670. roku w Warszawie; Jan III. dnia 13. Czerwca 1681. roku w Warszawie;

August II. dnia 4. Stycznia 1718. roku w Warszawie; Stanisław August dnia 21. Czerwca 1766. roku. Kommissya dobrego porządku przepisała bractwu krawieckiemu nową ustawę, która z resztą z ustawą z roku 1658. zgadza się prawie we wszystkiem, wyjąwszy to, że Kommissya zastrzega, aby majstrowie, Katolicy i Dyssydenci, bractwa tego uczniów którejkolwiek bądź religii brać na naukę i przyjmować obowiązani byli i aby majster żaden kunsztu tego innym kunsztem, lub szynkiem trunków odtąd się bawić nie mógł, pod utratą bractwa. Przydać tu jeszcze muszę, że w 16. i w 17. wieku nazwiska krawców poznańskich, w aktach miejskich zachowane są polskie; bylito zatem sami Polacy; w 18. wieku, zwłaszcza począwszy od panowania Augusta II. znajdowało się w tém bractwie już wielu Niemców.

Bractwo szewskie. Szewcy byli w Poznaniu już w środku 13. wieku. Przemysław II. przywilejem roku 1280. miastu danym, nadaje temuż miastu między innemi także jatki szewskie (apothecae sutorum); niewiadomo jednakże, czy w owym czasie już bractwo stanowili. W 14. atoli już wieku tworzyli bractwo, któremu Władysław Jagiełło przywilejem roku 1386. danym pozwolił postawić jatki pomiędzy jatkami handlerzy sukna a jatkami piekarzy. Bractwo szewskie posiadało zapewne swój statut w 14. i 15. wieku, ale ten nie doszedł czasów naszych; najdawniejszy statut, który bractwo to posiada, pochodzi z roku 1555. [1]) i brzmi jak następuje: „Ustawy i prawa bractwa szewskiego od starszych tegoż rzemiosła dawniéj trzymane i zachowane z woli i rady panów radnych miasta Poznania każdy rok, to jest, na każde suchedni w bractwie, aby były czytane, zachowane i od żadnego brata i ucznia nie były przestępowane, ale żeby pod winą i karaniem były strzeżone. Jeżeli który czeladnik dwie zupełne lecie u jednego mistrza lub brata robiąc i cnotliwie się zachowując, chciałby mistrzem zostać i mistrzostwo swe okazać, tedy mu odpuszczono ma bydź; wyjąwszy, iżby była wdowa albo uboga mistrzowa, którąby chciał pojąć, tedy nie na lata, lecz na umiejętność rzemiosła i na dobre obyczaje bydź ma wzgląd. Ma przyjść przed wszystko

1) Statut, czyli ustawę tę nadał bractwu szewskiemu magistrat feria sexta ante festum sancti Adalberti 1555.; potwierdził ją tegoż roku Zygmunt August na sejmie piotrkowskim.

bractwo i o skórę ku okazaniu rzemiosła wolno mu będzie prosić, a skutek okazawszy do bractwa przyjść ma i bractwa od nich żądać. A gdy sztukę czynić chce, ma przed starszymi sztukę krajać, skrajawszy w Sobotę wygotować, potém w Poniedziałek począć z niéj robić, w tymże tygodniu doszyć, w przyszłą Niedzielę przed wszystkiem bractwem okazać; jeźli godzien przyjęcia, niech przyjęty będzie. Występy zaś te są w sprawianiu skóry ku sztuce: najpierwéj, jeźli skórę źle wymazał, potém jeźli ją źle zgotował, albo skrzywił. Młody zaś mistrz, który już sztukę uczynił i przyjęty jest, aby najpierwéj dał grzywnę na wosk, potem mistrzom starszym groszy 6, a gdy już mistrzem zostanie, tedy tegoż roku listy doskonałego wyćwiczenia i swego urodzenia ma okazać pod karą tą: pierwszego roku jeżeli zamieszka okazać list 12 groszy; drugiego roku kamień wosku ma do bractwa dać, pisarzowi też od każdego listu czytania młody mistrz grosz ma dać. Gdy mistrzewicz mistrzem chce zostać, jedno z tych uczynić ma, albo sztukę czynić, albo służyć, jeżeliby takowy nie miał ojca, albo matki, u inszego się mistrza wyuczy, do bractwa mu nie trzeba nic dawać i za mistrza przyjęty będzie. Jeżeliby dzieci mistrzowskie pojmowały się mając obojé część bractwa, nie więcéj tylko cztery grosze starszym mistrzom dadzą, także i inszy młody mistrz, jeźli mistrzównę pojmie, pół bractwa z nią weźmie. Jeżeli też uczeń bractwa poznańskiego mistrzem będzie chciał bydź, pół bractwa tylko ma dać. Także, który się w tém mieście wyuczy a mistrzównę pojmie, bractwo wolne ma mieć. Jeżeli który mistrz z inszego miasta przyjechawszy, tuby chiał mięszkać, sztukę czynić i okazać czasu swego i wszystkie inne podatki ustanowione i sztukę podjąć powinien będzie. Którykolwiek z czeladzi mistrzem chce bydź, naprzód aby jatkę własną miał, bo bez téj mistrzem bydź nie może. Jatkę lepak tylko kupić ma tę, która pierwéj w bractwie spodziewana jest i w księgi brackie wpisana, od którego wpisania ten kto jatkę spowiada pisarzowi ma dać grosz, która nie potajemnie, ale z wiadomością mistrzowską ma bydź targowana i zapłacona w bractwie z wszystkiemi narzędy, które są ku rzemiosłu potrzebne. Jeżliby kto inaczéj przedawał, żaden nie będzie mógł kupić. Żeby żaden mistrz nieśmiał butów indziéj kupować, a do Poznania je na przedaj przywozić, ani ztąd na targi, ani na jarmarki żaden mistrz z bóty niechaj nie jedzie pod winą pół kamienia wosku. Aby żaden nieśmiał rzemiosła robić, ażby pier-

wéj miejskie prawo, potém bractwo i własną jatkę miał, przeto, jeżeliby który takowy był, to jest, partacz, aby ani we wsi, ani w ziemiańskich domiech, ani na przedmieściu, ani w mieście nigdzie okolicznie około miasta w mili nieśmiał robić. A że wspólna praca w szukaniu pożywienia wydaje się, aby garbarze w każdy tydzień trzy razy, w Poniedziałek, w Środę i Piątek, każdy dzień trzy godziny skóry wołowe, krowie, kozłowe, cielęce, skopowe, nie mokre, ale dobrze wysuszone do jatek swych na przedaj wynosili. Białoskórnicy też skór białych zązowych (sic.) dostatek aby miewali na potrzebę ślachty i wszystkiego pospólstwa. Gdy jest własna rzecz szewcom wyprawiać sobie skóry, którzy chcą, aby mieli przodek w kupowaniu skór na targu przed garbarzami i żeby garbarze wtedy kupowali, gdy już szewcy ku potrzebie z wagi nakupią, także, aby mogli pierwéj kupić popiołu, albo dębu niż garbarze. Aby młodsi w święta ustanowione od kościoła świece palili i gasili, a jeźli kiedy omieszkają, pół funta wosku każdy z nich winy dać ma, żeby klucze do starszego były odniesione pod takąż winą. Jeżeli który mistrz mszy żałobnéj zamieszka, półgrosza iżby odłożył, a te msze bywać mają w każde suche dni na czas od starszych mistrzów wydany, taż kara gdyby który umarłego brata do grobu i zaś przyjaciół jego do domu nie odprowądził, kary półgrosza, a któryby mistrz w suchedni na żałobnych mszach nie był, winy pół funta wosku dać ma. Aby ten mistrz, który był obesłan a nie przyszedłszy aż się sprawa pocznie do bractwa, był karan funtem wosku; także który nie wziąwszy odpuszczenia od starszych w sprawie śmiał wyniść, toż samo który zaręczon a wzywan bywa, żeby dość uczynił, a na toby nie odpowiadał. Któryby od starszych wezwan nie był posłuszny, albo ich rozkazami wzgardził, wielekroć się tego dopuści, tyle funtów wosku niech odkłada. Aby żaden mistrz tegoż rzemiosła nieśmiał przez posła miejskiego do wójta pozwać pierwéj, niżliby nań skarzył przed starszymi pod funtem wosku, pod tąż winą żaden tajemnic z bractwa wynosić nie ma, tudzież przymowek, zwad, bicia, aby się nieśmiał ważyć pod winą pół kamienia wosku, ilekroć wystąpi. Aby żaden mistrz do bractwa nie przychodził z prokuratorem za pieniądze rzecz sprawującym, a któryby mistrz żony nie miał, na każdy rok, jako jéj długo nie pojmie 12 groszy winy dać ma. Żaden mistrz z ludźmi podejrzanymi w gry kart lub kostek etc. wdawać się nie ma pod sześciu funtów wosku winą,

*

także z czeladnikiem swego rzemiosła, pod takąż winą. Aby dwaj mistrzowie od starszych naznaczeni u czeladzi w każdą zchadzkę bywali pod winą dwóch funtów wosku od każdego, a mają chodzić przez kwartał cały. Czeladnik, który po rachowaniu robić u mistrza będzie, ma dotrwać aż do kwartała, a jeźliby jaką krzywdę miał, ma przed bractwem nań skarzyć a mistrzowie karać go mają, jeźli który towarzysz nie w czasie odejdzie i jeźli się zaś wróci u niego ma robić. Upory i zbytki czeladnie mają bydź karane przez mistrze od starszych na to wybrane. Jeżeliby który czeladnik u mistrza na robotę wziął, ma mu to wszystko odrobić i żeby mu się nie godziło pieniędzmi inszemi wyzwolić, to jest, od inszego mistrza wziętemi, chyba temi, któreby od swoich rodziców miał, też nie może robić u inszego, ażby pierwéj za wszystko dosyć uczynił temu, u którego wziął na robotę, jeźliby mu który mistrz inszy pieniędzy pożyczył, mistrzowi zapłacić ma i będzie karan kamieniem wosku. Mistrz, który nie opowie czeladnika swego, iż nie robi w poniedziałek, albo w inszy dzień powszedni, funt wosku winy da. Czeladnik swawolny a próżnujący miejską karnią karan bydź ma, a uporny bardziéj. Gdy czeladnik w Poniedziałek świętuje a mistrz jego za ten występek karać go będzie, ktoby mu w tém przyganić chciał, da kary za to dwa funty wosku. Jeżeli mistrz czeladnika posadzi cztery niedziele przed wielkiem rachowaniem, z takowym czeladnikiem aż w wielkie rachowanie rachować się ma, które cztery razy do roku bywa; gdyby posadził sześć niedziel przed wielkiem rachowaniem ma z nim rachowanie uczynić we dwie niedziele, gdzie też wolno będzie towarzyszowi zostać u tego majstra, lub nie. Strawę uczciwą i myto u mistrzów czeladź mieć ma. Aby żaden mistrz nie więcéj czeladzi chował, jedno dwóch towarzyszów a dwóch chłopców. Którykolwiek mistrz ucznia starszym nie opowie, a przyjmie jego, funtem wosku karan będzie, którego gdy przyjmie, ma go wziąść na probę na dwie niedzieli, który jeźli się podoba ma bydź przyjęty na trzy lata, a któryby się chciał skupić, najmniéj się rok uczyć musi, który gdy już minie, majstrowi ma dać 3 grzywny pierwéj, niźli spuszczon będzie. Jeżliby się też dwie niedziele uczył, a chciał się skupić, ma dać dwie grzywny mistrzowi swemu. Mistrz też gdy ucznia wyuczy przed bractwem ma jego spuścić, a że dosyć uczynił, ma dać o nim świadectwo. Uczeń gdy odejdzie od majstra swawolnie, bractwo i czas utraci, którego zuchwalstwo

mistrz ma osławić przez list okolicznie po miastach i mieściech. Przeto jeźliby uczeń od mistrza swego krzywdę miał jaką, starszym to opowiedzieć ma, którzy się o to pilnie starać mają, aby młodzieńcy bez przyczyny swawolnie się nie błąkali, albo nie odchodzili. Uczeń powinien bractwu dać pół grzywny, a jego *lermistrzowi* (Lehrmeister) ma bydź z téj pół grzywny wiardunek, a z tego wiardunku (Jahr-Dank) mają sobie brać starsi mistrzowie dwa grosze. Jatka żadna szewska nie ma bydź przedawaną inszemu człowiekowi, jedno mistrzowi rzemiosła szewskiego, Białoskórnicy, aby też wynosili towary swe na przedaj na miejsce im od rady wyznaczone. Gdyby który mistrz namawiał czeladnika przed rachowaniem do siebie od innego majstra, ma bydź karan pół kamieniem wosku. Robota ma bydź oglądywana od starszych mistrzów na każdy miesiąc i ma bydź brana, która źle zrobiona, i mają karać; a odmawiając towarzysza mistrz ma bydź karan pół kamieniem wosku. Czeladnik lub towarzysz, albo też dziewka, którzyby się nie uczciwie, albo nie wiernie zachowali w domu, nie mają bydź chowani od żadnego mistrza, a takowy mistrz odprawujący i wiedzący, iżby go chciał drugi mistrz przyjąć, ma go ostrzedz, pod winą gr. 12.“ Zygmunt August w potwierdzeniu téj ustawy mówi daléj, że w Poznaniu znajduje się wielu szewców, którzy nie przyjąwszy ani bractwa, ani miejskiego, rzemiosło pokątnie prowadzą; tych więc zaleca monarcha imać cechmistrzom i po karę do magistratu odsełać. Zygmunt III. potwierdził powyższy statut dnia 5. Czerwca 1592. roku. Statut ten obowięzywał tak szewców, którzy obuwie dla mężczyzn robili, czyli męzkich, jakoteż tych, którzy obuwie dla kobiet robili, czyli damskich. Dla tych ostatnich wydał magistrat w roku 1633. poniższą ustawę, którą Władysław IV. tegoż roku feria quarta pridie festi Sanctorum Fabiani et Sebastiani potwierdził. „1. W sztukach trzech mistrzowskich syn mistrzowski, także też i wdowa i córka mistrzowska, gdy w rzemiośle zostawa, nie mają bydź obowiązani, lecz tylko dawszy bractwo obesłać, mają się opowiedzieć, że chcą mistrzami zostać, a panowie starsi o kolacyą jako i kiedy ją dać mają opowiedzą i przydadzą im jednego brata z bractwa, który nowego mistrza prowadzić będzie według zwyczaju po kolacyi, w bliską Niedzielę dziesięć szelągów położyć na stół i o sztuce mistrzowskiéj tam mu opowiedzieć, że ma mieć skórę dobrą jałowiczą, którą chędogo wystrychować i zchędożyć powinien, a w Czwartek przyszły bra-

ctwu okazać, na której skórze położy listy urodzajne (urodzenia) i wyuczenia; tamże tegoż dnia powinien będzie z téj skóry parę patynek z rogami przykroić, którą sztukę ma w Piątek i Sobotę zrobić, a w Niedzielę wszystkiemu zgromadzeniu bractwa pokazać, a jeźli się skaza jaka w robocie znajdzie, tylekroć pięć szelągów winy powinien odłożyć, a przy listach groszy 15. 2. Każdy mistrz ma się starać, aby w swoim warsztacie stateczną kazał robić robotę, lub na korce, lub na łubie, pod winą pół złotego, gdyby się u kogo nie stateczna znalazła robota. 3. Każdy mistrz i towarzysz powinien bydź na usługach kwartalnych w kościele u ś. Marcina, także i wdowy, pod winą groszy 3, a towarzysz pod winą grosza, która wina ma się do skrzynki brackiéj oddać. 4. Kiedy towarzysz przywędruje, tedy onemu towarzysze roboty nastręczać nie mają, ale do starszego mistrza religii katolickiéj iść mają, pytać go jeźli mu roboty popatrzyć mają, albo nie, a on mistrz sprawę da, jak się mają sprawować, a ilekroćby to przestąpili, winą mają bydź 10 szelągów karani. 5. Stósując się do praw temuż bractwu roku 1586., a szczególniéj 15. artykuł według teraźniejszéj melioracyi, ażeby żaden szewc bractwa szewskiego poznańskiego, tak Polak jako i Niemiec, nie ważył się rzemiosła patenniczego, także i patennicy czeladnika rzemiosła szewskiego chować i do roboty swéj zażywać, któremu to bractwu szewskiemu, tak narodu polskiego, jako i niemieckiego według innych miast wolnych i w dobrym porządku przystojnie sporządzonych, niema bydź wolno na przeszkodę rzemiosła patenniczego patenków jakimkolwiek wymysłem, okrom pantofli męzkich, na urząd w domu u nich obstalowanych, których nie powinni będą ani w domu wywieszać, ani na mieście, na jakiemkolwiek miejscu jawnie i potajemnie przedawać, robić, ani z patenkami, albo z pantoflami handel prowadzić, albo też przekupować, gdyż świec trzewikami, a patennik wszelakiéj roboty patynkami i pantoflami kontentować się powinien, a ktoby się ważył naprzeciw artykułowi temu wykroczyć, tedy daje się władza starszym patennikom przez czeladź miejską taką robotę zabierać i połowę do śpitala Łazaretu, a drugą połowę bez wszelkiéj zwłoki do bractwa oddać, z zachowaniem jednak urzędowi naprzeciw takiemu występcy wolnéj kary. 6. A że częste skargi bywają od stanu rycerskiego, miejskiego i wszelkiéj kondycyi człeka z strony roboty patenniczéj, którą z przyległych miast i inszych zagęszczając tuteczną, na jarmarki do Poznania na

przedaj przywożą, tedy ustanawia się mocą artykułu tego dając moc bractwu patenniczemu wszystkę robotę patenniczą na przedaj przywiezioną rewidować i któraby nagany godną była zabierać i połowę do śpitala Łazaretu, a drugą do skrzynki bractwa obrócić, a każdy z nich z robotą na jarmarki przyjeżdżający od roboty rewidowanéj powinien będzie bractwu patenniczemu poznańskiemu zaraz dać kopę, z któréj złoty, gdy zabierać będą, jeden do kościoła Bożego Ciała na wosk dla pomnażania chwały bożéj, a drugi złoty do bractwa bez wszelkiéj wymówki oddać będą powinni.“ — W roku 1649. znowu magistrat ułożył dla szewców nową ustawę, którą Jan Kazimierz dnia 20. Maja tegoż roku potwierdził. Ustawa ta brzmi jak następuje: „1. Naprzód w tym cechu na każdy rok cechmistrzowie dwaj, jeden z Polaków, drugi z Niemców mają bydź obierani i przysięgłszy każdy po pół roczu sprawować ma swój urząd; mistrzowie młodzi na każdą Niedzielę i święto do służby bożéj świece zapalać i gasić i klucze starszemu bez odwłoki oddawać mają, pod karą funta wosku. 2. Powinni wszyscy bracia na mszach kwartalnych obecnie bywać, a który omieszka, ten groszy trzy, któryby zaś nie był, ten pół funtem wosku karanym będzie. 3. Któryby na pogrzebie brata umarłego nie był, ten winy gr. 6 na wosk podpada. 4. Że ten jest zwyczaj, aby było 16. braci do odprowadzenia brata do grobu; lub siostry, z których ośmiu powinni umarłego nosić do grobu, z tych, którzy nowo przyjęci będą do bractwa, insi ośmiu do świec i inszych usług aby obróceni byli, a któryby się nie stawił funt wosku da. 5. Aby garbarze skóry na targ pewnych dni do swych jatek w każdy tydzień trzy razy wynosili wyprawne dobrze. 6. Któryby się z garbarzów, albo inszych osób ważył wykupować, taki urzędowi 10 grzywien podpada. 7. Wolno szewcom, którzy chcą, aby skóry wołowe, cielęce i t. d. surowe wprzód przed garbarzami kupowali, także kupować do wyprawy potrzeby dębu, popiołu i inszych materyi. 8. Któryby z braci chciał sobie wyprawiać, tedy mu wolno będzie w samym tylko garbuzie szewskim, a nie w domu, lub gdzieindziéj. 9. Towarzysz rzemiosła garbarskiego, któryby chciał lub u szewców, lub u garbarzów robić, takowy ma bydź w obydwóch cechach za cnotliwego poczytany. 10. Aby z towarzyszów szewskich chcący mistrzem zostać w Poznaniu, wprzód opowiedzieć się ma panom starszym, a ci według zachowania dadzą mu mistrza, i potém do robienia sztuk przystąpi; sztu-

ki zaś na polską robotę, takowe są: Bóty safianowe, czerwone długie, na korku, w koło pasem obszyte; na podszywaniu podeszwy, żeby równe sztychy były. Item bachmagi z kapciami także na korku i w pas do koła. Item cieżmy żółte na korku dwa razy sztepowane z trzema guzikami i serduszkami, także sztepowanemi, ku czemu ten sposób zachowa. Naprzód skórę czerwoną przed starsze przyniesie grubą i piękną, którą jeźli starsi za dobrą przyjmą, tedy z niéj też sztuki przy starszych zakroi, a potém swą ręką zrobi, a za każdy zganiony sztych po trzy grosze odłoży. 11. Sztuki lepak w niemiecką robotę takie bydź powinny: para bótów do wody dwa razy szyta, trzewiki dobre na całéj korce, i tak sobie postąpi: skórę wyprawną na pokazanie z niéj sztuk sobie kupi, z nią przed wszystko bractwo wystąpi i onę pokaże. Dnia potem sobotniego tęż skórę przed starszymi skraje i zaraz w przyszły Poniedziałek z niéj robić poczuie i w tym tygodniu robotę skończy a w Niedzielę najbliższą przed całem bractwem onę wystawi, gdzie będą bracia występki w robocie upatrować i ganić i od sztychu źle położonego 3 gr. ma dadź; przy przyjęciu pare talarów odłoży; w dyspozycyi bractwa zostaje, czy mistrz przyszły ma sztuki robić, czy też pieniężną summę odkupić, co nie na raty, lecz ex nunc paratis powinien zapłacić i muszkiet dobry do wilkuszu brackiego oddać. 12. Trzy razy tylko do roku przyjmują się mistrzowie: na Boże Narodzenie, na Białą Niedzielę i na ś. Jan Chrzciciel. 13. Nowo przyjęty mistrz tegoż roku list powinien swego urodzenia i wyuczenia pokazać, inaczéj bractwo utraca. 14. Pojmujący z czeladzi szewską wdowę, lub ubogą mistrzównę, nie co do lat, lecz na obyczaje i umiejętność mieć ma od panów braci względy. 15. Pojmujący córkę którego brata, wolen będzie od lat dwóch zapisanych, ale do skrzynki brackiéj da złotych 30 i talar wstępnego. Jatkę własną mieć powinien i muszkiet dobry do bractwa kupić. 16. Jeżeliby syn mistrzowski córkę tegoż rzemiosła pojął, mając oboje po części bractwa, tyle złotych piętnaście mają dać do bractwa, a z tych starsi odbiorą sobie gr. 20. 17. Jeźliby który mistrz tegoż rzemiosła zkądinąd przybył a chciał tu mieszkać, powinien bractwo przyjąć i wszystkie odprawić sztuki, a potém kolacyą całemu bractwu wystawić. 18. Takowy czeladnik, lub towarzysz, powinien mieć swoją jatkę, która będzie wprzód spowiedziana, a nie żadną inszą. Te w bractwie mają bydź skupowane i takowy wprzód

miejskie przyjąć prawo a potém do bractwa przyjęty bydź ma, od którego przyjęcia pisarzowi groszy 3 da; któryby zaś z braci jatkę przedał, takowy nie powinien czeladzi chować, ani chłopca uczyć; ta zaś jatka, aby była przedawana w bractwie, inaczéj nichy nie ważyło. 19. Aby żaden z braci lub innych ludzi zkądinąd do Poznania na przedaj obuwia przywozić nie ważył się, a témwięcéj Żydzi, Szoci, Ormianie, Litwa i insi tego bractwa nie mający; takim ma bydź robota brana, gdziekolwiekby ją pokazał, bądź w rynku, ulicach, na przedmieściu, bądź w ślacheckich dworcach, kamienicach, duchownych domach, gruntach i indziéj, z czego część do skrzynki brackiéj, a część na ubogie obrócić mają. 20. Gdyby bractwa niemający, to jest, partacz który robotę swoją jawnie, lub potajemnie ważył się przedawać, takowemu, aby robota tak w ulicach, rynku, na przedmieściach, jakoteż kamienicach, dworach ślacheckich lub domach duchownych i gdziekolwiekby się pokazała przez młodszych przy czeladzi miejskiéj i zamkowéj brana była. 20. Wolno będzie majstrom robotę zkądkolwiek przywiezioną podczas jarmarków rewidować, która jeźli będzie dobrą, onéj według dekretu IMC. M. zaniechają; jeźli zaś zła, to ją zabierać będą, a połowę do kościoła na świece i połowę do Łazaretu na ubogie dadzą. Od rewidowania zaś téj roboty, to jest, od skrzyni gdańskiéj, a od woza roboty litewskiéj, po zł. 3 na świece do skrzynki brackiéj odbierać będą. 22. Gdy towar z daleka rzemiosłu temu służący do Poznania przyjedzie, osobliwie safian, takowego towaru jeden brat na siebie samego ogółem targować, ani zakupować nie powinien, tylko do siebie braci innych do targu społeczności przypuścić. 23. Gdyby który mistrz od starszych był do sprawy wezwany, a temu uporznie się sprzeciwiał, aby winy funt wosku popadł. 24. Także któryby nieopowiednie z bractwa wyszedł, téj karze podlegać będzie, ilekroć razy to uczyniłby. Ani Polacy bez Niemców, ani Niemcy bez Polaków schadzek nie mają czynić; tymże sposobem czeladź polska i niemiecka, aby osobnych nie czyniła schadzek, i to pod karą. 26. Nie stawiający się w bractwie za obesłaniem w cechu winy groszy 3 brat taki odłoży. W kwartalne zaś schadzki pół funtem wosku karan będzie. 27. Aby żaden brat drugiego nie ważył się przed urząd pozywać przez sługę miejskiego o krzywdy brackie, pókiby się na onego w cechu brackim nie oskarzył, a to pod winą trzech funtów wosku. 28. Pod tąż karą żaden tajemnic z bractwa wynosić nie ma.

29. Nie wolno żadnemu bratu w bractwie na drugiego skarzyć z prokuratorem. 30. Nie wolno żadnemu bratu w kości, karty i inne gry z ludźmi padejrzanymi grywać, pod winą 6 funtów wosku. 31. Ma bydź w tém bractwie do przedawania roboty czterdzieści jatek. 32. Mistrz czeladnikowi na tydzień złoty dawać powinien, a trzy grosze na piwo, co niemieckiego narodu bracia zachowują; polscy zaś mistrzowie z czeladzią swą według dawnego zwyczaju postępować będą, którym powinni będą dać na tydzień gr. 5, a na dzień grosz na piwo i nakładu parę jednę, a daléj nic; inaczéj zaś czyniący winy fu. wosku podpáda. 33. Z czeladzią rachunek cztery razy do roku, na Wielkanoc, we 2 niedziele po ś. Janie, we dwie niedziele po ś. Michale i na Boże Narodzenie bydź ma. 34. Aby dwaj bracia w gospodzie bywáli przy zgromadzeniu czeladzi, inaczéj kara wosku funtów 2. 35. Sprawy i niezgody między czeladzią ciż dwaj mistrzowie od starszych deputowani według uznania mają sądzić i karcić, z których ma bydź jeden Polak a drugi Niemiec. 36. Czeladnik, któryby po rachunku robił u swego majstra, powinien u niego aż do czasu zostać, także i ten, który się odprawi w rachowaniu u mistrza swego, nie ma nic wolności; jeżliby zaś czeladnik przed czasem odszedł, takowy wróciwszy się u tego, od którego odszedł, ma robić. 37. Jeżeliby który czeladnik od mistrza swego na robotę zabrał, ma to jemu odrobić i nie wolno mu od innego majstra zabierać na to pieniędzy. 88. Jeżeliby który mistrz, albo brat na to dał pieniędzy, tedy da kamień wosku winy. 39. Któryby towarzysz próżnując, nic prawie robić niechciał, więzieniem miejskiem ma bydź karany. 40. Któryby mistrz czeladnika starszemu nie opowiedział, że w Poniedziałek nie robi, takowy mistrz ma bydź funtem wosku karany, czeladnik zaś nie robiący od majstra miejską kaźnią karany będzie. 41. Aby żaden z braci i majstrów nie ważył się więcéj czeladzi chować nad cztery stołki, osobliwie dwóch chłopców i dwóch czeladzi. 42. Któryby mistrz, albo brat przyjętego ucznia starszym nie opowiedział, tedy takowy funtem wosku karany bydź ma, którego ucznia sprobować ma na 2 niedziele, który jeźli mu się podoba, wolno mu go przyjąć będzie, albo nie. 43. Od wpisania zaś chłopca dać winien zł. dwa do skrzynki, z czego panom starszym idzie groszy 6, a kiedy się wyzwala, dać winien do skrzynki brackiéj zł. 3. 44. Mistrz gdy takiego chłopca puści, powinien dać świadectwo o jego zachowaniu. 45. Uczeń od mistrza od-

chodzący swawolnie, czas wszystek traci, a mistrz za nim pisać powinien, żeby za nieposłusznego był miany. 46. Uczeń od mistrza swego krzywdę mający, starszym to przełożyć ma, którzy przestrzegać będą błąkania swawolnéj młodzi. 47. Robota na każdy miesiąc ma bydź oglądana od starszych mistrzów, którąby źle była zrobiona, ma bydź zabrana i kara, jeźli czeladnik źle zrobi, albo pan zły nakład dał, nastąpi. 48. Nie mogą bydź od żadnego z braci chowani w domu towarzysz, albo dziewka, nie uczciwie, albo nie wiernie się zachowujący, o czém po odprawie trzeba drugiego brata przestrzedz, a nie przestrzegający funt wosku da, takowy zaś czeladnik w bractwie nie ma mieć *forum*. 49. Gdyby który brat wyrobił sobie osobny przywilej, takowy nie ma mieć żadnéj wagi, tylko całemu bractwu nadany. 50. Któryby brat w wspomnione uprzywilejowane cztery w roku Niedziele w bractwie nie był, na któréjkolwiek inszéj schadzce do bractwa przyszedłszy, sprawić się powinien. 51. Odmawiający brat kupca drugiemu bratu, lub przyganiający robotę; funtem wosku ma bydź karany. 52. Ważący się brat który listy od którego ślachcica do drugiego brata o robotę pisane przyjmować i odpieczętować, oraz robotę przesyłać, karanym będzie pół kamieniem wosku. 53. Cokolwiek w dawniejszym dekrecie I. K. M. między bracią polską a Niemcami jest wyrażono, to wszystko ma bydź zupełnie trzymane.“ — W roku 1682. do powyższego statutu przydał jeszcze magistrat 8 następujących artykułów, tyczących się tak nazwanych półbratków. „1. Lubośmy bractwu szewskiemu poznańskiemu, chcąc wykorzenić partaczów, pozwolili tego, aby uboższych ludzi prawo miejskie mających, którychby na otrzymanie mistrzostwa całego stać nie mogło, za półbratków przyjmowali, jednakże takich wiele się namnożyło, którzy się tylko za półbratków wkupują, a żadnych powinności brackich nieoddają, ani na mszach kwartalnych, ani na pogrzebach nie bywają, postanowiliśmy przy zgromadzeniu trzech porządków miasta, aby takowych półbratków dziesięciu tylko było, a gdyby z nich który umarł, tedy na miejsce jego innego za pokazaniem urodzajnego listu, wyuczenia, i przyjęcia miejskiego przyjąć powinni będą. 2. Aby każdy z nich na pogrzebach brata zmarłego, żony i dzieci ich bywał, pod winą 12. groszy. 3. Aby z nich każdy na mszach kwartalnych bywał pod winą funta wosku, i suchodzienne po gr. 6 oddawał. 4. Wezwany przez starszych i wiadomość przez półbratka młodszego mający, a na sessyą nie

nie stawający. da groszy 12. 5. Uporczywemu, a na obesłanie starszych przyjść nie chcącemu i bractwo lekce poważającemu czeladź do rozprawy brackiéj ma bydź odebrana. 6. Żeby się żaden z nich nie ważył innéj robić roboty, tylko proste bóty i trzewiki, bez pasu, a przytém nie powinni więcéj czeladzi chować tylko dwóch, a ta ich czeladź co dwie niedziele w gospodzie bywać powinna pod winą towarzyską. 7. Aby z nich żaden roboty na przekup nie ważył się przyjmować, ani roboty do Żydów na zastaw dawać, pod winą pół kamienia wosku. 8. Chcący się o półbractwo starać, powinien wprzód do starszych przyjść i prosić ich, żeby z nim wprzód na ratusz wstąpili i zaświadczyli, jeżliby godzien był miejskie prawo przyjąć, albo nie. To się także waruje, aby żadnych prywatnych nie miewali sessyi i buntów żadnych przeciw bractwu nie czynili pod winą urzędową, lecz, aby podług przywilejów starszym posłuszni byli i według praw bractwa sprawowali się.“ Nareszcie Kommissya dobrego porządku w roku 1780. wydała dla bractwa szewskiego nową ustawę, różniącą się atoli w niektórych tylko punktach od ustawy z roku 1649. Główniejsze zaś różnice między obydwiema te są: iż Kommissya czas nauki szewstwa na lat 4 naznacza; iż czeladnikom wędrować dla wydoskonalenia się zaleca, mistrzom z czeladnikami i chłopcami do gaszenia wybuchłego w mieście pożaru biedz, i przyjmować w naukę chłopców bez względu na wyznanie nakazuje, i bawienia się szynkiem zabrania.

Bractwo szewskie miało częste zatargi z swoimi członkami, niemieckimi, z Żydami i uczniami jezuickiemi.[1]) Za panowania Zygmunta III. szewcy niemieccy chcieli cię odłączyć od polskich i utworzyć osobne bractwo; nie dopuścili tego Polacy i po długich odwoływaniach się do swoich przywilejów, do sądów i do królów utrzymali się na swojém. Na końcu 17. i na początku 18. wieku Żydzi zaczęli bra-

1) Szewcy, a mianowicie ich czeladź, miała częste kłótnie z uczniami szkół jezuickich, którym się między innemi i to nie podobało, że szewcy pasy na wierzchu sukni, obyczajem szlachty nosili; zjad przychodziło często do krwawych utarczek. Jezuici zamiast pohamować swawolę rozpustnéj młodzieży swojéj, wyrobili u Zygmunta III. przywilej, w którym ten monarcha mówi, że zapobiegając rozruchom w mieście, zakazuje szewcom pasów na wierzchu kontusza nosić. Więc biedny monarcha musiał i o tém myśleć, jak szewcy w państwie jego pasy nosić mają!

ctwu szewskiemu odbierać zarobek. Pozwało ich bractwo do sądów królewskich i uzyskało w roku 1733., dnia 20. Maja, wyrok w sądach assessorskich mocą którego zakazano Żydom sprowadzać i przedawać w kramach wszelkiego obuwia. Ponieważ Żydzi wyrokowi temu posłuszni nie byli, przeto bractwo popierało daléj swoję sprawę i w roku 1756., dnia 5. Sierpnia otrzymało w sądach assessorskich wyrok kontumacyjny, potwierdzający wyrok z roku 1743., skazujący Żydów na karę 1000 grzywien i na zwrócenie bractwu wyłożonych w processie 600 zł. pol. Wyrok ten oddany został Mniszchowi, generałowi wielkopolskiemu dnia 16. Lipca 1758. roku do exekucyi; nie został atoli wyexekwowanym, albowiem Żydzi w r. 1758. feria sexta ante festum sanctae Hedvigis uczynili z bractwem komplanacyą, na mocy któréj zapłacili bractwu 1000 tynfów i zobowiązali się, iż nie będą żadnego obuwia robić, przywozić i przedawać, pod karą konfiskaty i zakładem stu dukatów. — Bractwo szewskie poznańskie według ustawy z r. 1649. miało 40 tylko jatek; że zaś majętniejsi szewcy utrudniali nabycie takowych uboższym, a zwłaszcza tak nazwanym półbratkom, przeto Stanisław August wydał w roku 1766. dnia 6. Grudnia rozkaz do magistratu, aby nieograniczoną liczbę jatek szewskich miał i tym, którzy się po nie zgłoszą w wieczną dzierżawę wypuszczał. Bractwo szewskie było jedno z najliczniejszych; w 16. i na początku 17. wieku składało się z kilkudziesiąt członków. W roku 1755. zawierało następujących członków: Walenty Kożuborski, Fabian Kadoch, Stanisław Hoderowicz, Piotr Śliwkiewicz, Jakób Ogrodowicz, Paweł Witkowski, Jakób Dybue, Andrzéj Garbalski, Antoni Rogowski, Wojciech Rogaszewicz, Piotr Nitz, Jan Ochowicz, Franciszek Murowicz, Andrzéj Nowacki, Jakób Rostecki, Jerzy Helbing, Krzysztof Sokołowski, Wojciech Klem, Bartłomiéj Sarniewicz, Ignacy Focht, Paweł Stawicki, Marcin Merkier, Błażéj Pniewski, Józef Musiałowicz, Wojciech Zarzycki, Adam Niciński, Tomasz Nicikiewicz, Mikołaj Ukowski, Michał Krotnicki, Franciszek Fisier, Jakób Grunwald, Kazimierz Wronkiewicz, Paweł Tabaczkiewicz, Jan Jaśniewski, Jakób Jankowski, Stanisław Radomski, Józef Przepierczyński, Bartłomiéj Iwankowski, Karól Cymer, Karól Focht, Jan Grosmann, Antoni Waraczewski, Marcin Juszkiewicz, Walenty Piński, Ludwik Jakóbowicz, Michał Rozewicz, Jan Turczyński, Łukasz Stacheński, Maciéj Jan-

kowski.[1]) — Lecz prócz bractwa szewskiego w samém mieście, były jeszcze bractwa tego rzemiosła na Chwaliszewie, Śródce i przedmieściu ś. Wojciecha.

Bractwo budnicze. Bractwo to nie należało wprawdzie do rzemieślników; ztemwszystkiem tworzyło pewien przedział między kramarzami i kupcami a rzemieślnikami i z tego względu wypada mi w tém miejscu powiedzieć o niém nieco. Ustanowioném zostało w roku 1418., w którymto czasie miasto ustąpiło mu 17 budek w rynku, obok jatek szewskich, stanowiąc, aby żadna budka nad 6 łokci szerszą nie była. Przytém nadał magistrat bractwu budniczemu następującą ustawę: „Żaden z mieszkańców miasta Poznania (prócz budników) nie może przedawać śledzi beczkami, całemi i połówkami, ani też wiertelami i czwartkami. Żaden przekupień (wyjąwszy budników) w Poznaniu nie może soli mniejszą miarą jak wiertelem przedawać. Nikt nie może przedawać ryb solonych i suszonych, prócz budników. Budnicy i budniczki opłacać będą po grzywnie jednéj czynszu rocznego.“ Taż sama ustawa dozwala budnikom przedawać powrozy, naczynia gliniane i drewniane, smołę, śkło i płótno surowe. Przywilej Zygmunta Augusta z roku 1561. pozwolił budnikom mieć stęplowane miary, jakoto czwartki, półczwartki, wiertele, półwiertele i na te miary zalecił przyjeżdżającym na targi poznańskie z zbożem i jarzynami, sprzedawać złożywszy budnikom od miary pewną opłatę. — W roku 1637., dnia 13. Sierpnia udzielił magistrat budnikom następującą ustawę: „1. Wszelki człowiek kondycyi miejskiéj, któryby kupił budę z uprzywilejowanych 17 powinien przyjąć bractwo budnicze w miesiącu. 2. Któryby bractwa nie przyjął po tym czasie, ani jemu, ani komornikowi, ani też komornicy, luboby mieli bractwo, okna im otwierać nie wolno. 3. Któryby budnik nie był posłusznym starszym brackim, w rzeczach słusznych, popadnie winy sześć funtów wosku. 4. Każdy brat na każde Suchedni powinien dać do skrzynki 3 gr. pol., także jako i młodszy z bractwa tego. 5. Któ-

1) Jatki szewskie były w 16. wieku w rynku między budnikami a jatkami piekarzy; w 17. i 18. wieku na wrocławskiéj ulicy, w miejscu, gdzie dziś kamienica Adamskiéj stoi. — Bractwo miało własny garbuz, kupowało własnym kosztem woły, zabijało je i dzieliło się skórami i mięsem, albo też pieniędzmi za sprzedane mięso.

rybykolwiek w budziech pomienionych świecił na górze bez latarni, a byłby starszym doniesiony, podpadnie winy 2 funty wosku irremissibiliter. 6. Żaden brat, ani siostra nie ma wylewać żadnéj smrodliwości ani plugastwa do lembu (?) przed godziną 3 na całym żegarze pod winą trzech funtów wosku. 8. Żaden nie ma jeden drugiemu w kupnie towaru wszelkiego, który do budy należy, przeszkadzać, pod winą trzech funtów wosku. 9. Gdy któremu bratu, lub siostrze przywiozą śledzie, węgorze, dorsze, powrozy, opałki, specialiter vero wszelki towar do budy należący, a insi takowego towaru nie mają, albo natenczasby nie mieli; tedy powinien się jeden z drugim onym towarem podzielić, wyjąwszy ktoby go sobie przyniósł. 10. Żaden brat ani siostra pieniędzy nie ma zadawać na towar do budy należący, pod winą czterech funtów wosku. 11. Żaden nie będzie kupował smolnic, opałek, pudeł, na rynku, od tych, którzy je przywożą, jedno ten, któremu starsi przyżwolą, albo sami starsi, pod winą funta wosku, i niemi drugich podzieli. Każdemu jednak mieszczaninowi na swą potrzebę wolno pierwéj kupować. 12. Któryby z budników kupił śledzie, albo węgorze, dorsze, lub inne ryby smrodliwe, a starszym było doniesiono, ma dać winy trzy funty wosku i w budzie przedawać ich nie ma. 13. Ktoby w budzie wyłożył na przedaż łój śmierdzący, ten ma dać winy jeden funt wosku i onego w budzie przedawać nie ma. 14. Żaden brat ani siostra dla skupowania towaru do budy należącego nie ma wychodzić na przedmieście, także i po ulicach pokątnie kupować, tylko na rynku, pod winą kamienia wosku. 15. Jeżliby który z budników chroniąc się braci potajemnie przez subordynowane osoby towar do budy należący skupował, o to świadectwem urzędownie przekonany, da winy do bractwa kamień wosku, salva moderatione. 16. Każdy młodszy, któryby w dzień święty i przez całą oktawę ciała pańskiego na processyach nie nosił kiercy, powinien dać z osoby swéj winy funt wosku. 17. Wszyscy bracia i siostry na pogrzeb zmarłego z bractwa zchodzić się powinni, któryby zaś już po wyniesieniu z domu zmarłego przyszedł, da winy grosz jeden, a gdyby opóźnił ofiary, da groszy dwa, nieodprowadziwszy zaś smętnego gospodarza lub gospodyni do domu, da winy groszy trzy. 18. Młodsi bracia jeżliby nie mieli świec przy zmarłém ciele do kościoła także i do grobu, każdy z osobna da winy groszy 3. 19. Ktoby z braci nie był na żałobnych mszach podpadnie winie funt wo-

sku. 20. Żaden na wozy półczwartcia, ani żadnych pomiarów w dzień targowy pożyczać nie ma, oprócz dwojga, pod winą czterech funtów wosku, a to dla podziału drugich. 21. Nie ma żaden dawać półczwarci, co na wozy roznoszą i w mieście mięszkają, pod winą dwóch funtów wosku. 22. Nie ma żaden w nocy fecessów z okna wylewać, ani nadedniem, pod winą kamienia wosku. 24. Żaden nie ma sobie okna kłodami, deskami, ani innemi rzeczami nadstawiać, a to z zakazu urzędu dla wolnego przejścia ludu, pod winą czterech funtów wosku. 25. Nie ma żaden w święta uroczyste i niedzielne, w mięsne i rybne dni, tylko na pół okna wystawiać pod winą ośmiu funtów wosku. 26. Jeżeliby brat, albo siostra towar brata którego ganił, da winy pół kamienia wosku. 27. Nie ma się żaden ważyć przyciągać i zatrzymywać ludzi ze wsi dla kupienia jakiego towaru pod winą pół kamienia wosku. 28. Któryby brat, albo siostra, nieposłuszny był i uporne na obesłanie chodzić niechciał do bractwa, wolno panom starszym okno mu zamknąć i do póty żadnéj rzeczy nie ma przedawać, aż się sprawi. Trzy razy jednak ma bydź napominany, za każdem napominaniem przepada ft. wosku. 29. Młodsi czteréj, aby byli obowiązani robić posługi kościelne, także miejskie i brackie pod winą, co bracia uznają. 30. Panowie przysiężni nowoobrani będą kazać wilkur czytać dwa razy do roku, to jest, po ś. Michale w tydzień, także po Wielkanocy w tydzień. 31. Panowie starsi powinni bractwo obsyłać raz na każdy miesiąc, a to dla dobrego rządu, pod winą ćwierci kamienia wosku. 32. Każdy syn i córka i wdowa dziedziczka bractwa tego, mają mieć połowicę bractwa. 33. Ktoby nie był na wotywie brackiéj w dniu przenajświętszéj Trójcy, ma bydź karan ćwierć kamieniem wosku. 34. Któryby nie zawarł budy lub okna zaraz po wtóréj godzinie w noc zimie, podpadnie winy funt wosku. 35. Inne wykroczenia, jeżeli się jakie, okrom tych wyżéj mianowanych, pokażą między bracmi, według zdania starszych mają bydź sądzone i odprawowane z wolną appellacyą do urzędu radzieckiego, w przypadku uciążenia.“ — Ustawę tę potwierdził Władysław IV. 1637. roku, Jan Kazimierz roku 1650. dnia 12. Maja; Jan III. roku 1681. dnia 13. Czerwca i August III. w Krakowie dnia 29. Sierpnia 1736. roku. Kommissya dobrego porządku w roku 1780. przepisała bractwu budniczemu nową ustawę, składającą się z 28. paragrafów, która przecież nie wiele się od powyższéj różni.

Bractwo ludwisarskie, konwisarskie i introligatorskie. Konwisarze. Rzemieślnicy ci posiadali najdawniejszy przywilej z dnia 10. Czerwca 1555. roku, którym Zygmunt August zabrania konwisarzom wrocławskim i innym przywozić do Poznania i do Polski rozmaitych naczyń roboty konwisarskiéj, jakoto: kufli, dzbanków, talerzy i t. d. Dozwala atoli konwisarzom wrocławskim przybywać na jarmarki poznańskie z swojemi wyrobami pod warunkiem, aby je tylko centnarami i kamieniami przedawali, aby nowych naczyń za stare nie wymieniali i t. d.; zabrania przytém obcym konwisarzom starą cenę z kraju wyprowadzać. Daléj zaleca Zygmunt August, aby konwisarze po innych miastach wielkopolskich mięszkający w względzie przyjmowania uczniów, wyzwalania czeladników, wpisywania do bractwa i t. d. te same prawidła zachowywali, jakich się mistrzowie poznańscy trzymają. Nakoniec obostrza monarcha, aby mistrzowie poznańscy złożyli na ratuszu naczynie 12. próby, i według tego, pod karą konfiskaty, wszelkie naczynia co do próby robili. — Przywilej ten potwierdził Stefan Batory dnia 17. Lutego, 1576. roku i Zygmunt III. dnia 15. Maja. W r. 1649. potwierdził Jan Kazimierz konwisarzom nowy statut, następującéj osnowy. „1. Cokolwiek jest w przywileju od Najjaśniejszego Zygmunta Augusta in Anno 1555. temu bractwu nadaném i potem przez najjaśniejszych królów potwierdzonem, warowanowicie (sic), aby konwisarze wrocławscy i inni obcy w Poznaniu i nigdzie w Polsce, statków cenowych przedawać krom jarmarku, a nawet pod jarmark tylko na centnary lub na kamienie, a nie na większą, lub mniejszą wagę. Nowéj ceny za starą wymieniać, tylko nową za gotowe pieniądze przedawać, nie ważyli się ciż obcy konwisarze i inni ludzie, aby ceny z Polski nie wywozili pod jéj utratą. Także aby konwisarze w Poznaniu i innych miastach i miasteczkach w Wielkiéjpolsce mięszkający, jednę pewną probę roboty swéj (która na ratuszu poznańskim ma bydź chowaną i inszym mistrzom pod pieczęcią miejską wydawaną) mieli i nie pod inną probą, tylko tą, robotę konwisarską robili i wszędzie przedawali, pod jéj utraceniem. Nadto, żeby ciż mistrzowie w zachowaniu rządu miejskiego z sobą i czeladzią w innych sprawach i zwyczajach do tegoż rzemiosła należących, do mistrzów poznańskich referowali się, ich zwierzchności i rozsądkowi podlegali i karanie podług słuszności przyjmowali. To wszystko gdy w pomienionym przywileju niemal od słowa do słowa znajduje się, pilno

aby było zachowano i pełniono czasy potomnemi. 2. Gdy próba dwunasta w pomienionym przywileju wyrażona, przez zagęszczoną fałszywą robotę prawie jest wyniszczona i z zwyczaju wyszła, a nie podobna się do niéj powrócić, tymczasem do próby miast pruskich akkomodować się, to jest laucercen, czyli jak zowią angielską i trzecią też probę podlejszą robić. I w téj mierze pokorną supplikę Najjaśniejszemu królowi IMCi. Panu miłościwemu podać postanowili. 3. Kto chce mistrzem zostać w Poznaniu, powinien naprzód po wyuczeniu trzy lata wędrować, a potém w Poznaniu tu u mistrza, na którego porządek idzie, dwie lecie robić, a gdy te czasy przetrwa i odprawi, listy wyuczenia i urodzenia ukazać i odłożywszy wstępnego grzywien 10, do robienia sztuk mistrzowskich pięciu przystąpić, a te są: naprzód ma robić konew trzykwartową z szyją ciasną a brzuchem szerokim, potem misę wielką na łokieć szeroką, tudzież misę o 6 funtach mniejszą i dwa talerze kwadratowe, jeden głęboki a drugi gładki. To wszystko z formami a misa wielka, a talerz głęboki mają bydź młotem kunsztownie wybijane. Co odprawiwszy, kolacyą, według przemożenia, odprawić powinien. A kiedy powinnościom swoim zupełnie dość uczyni, starsi na ratusz z nim pójść do otrzymania miejskiego prawa i za mistrza onegoż przyjąć mają. Jeżeli zaś który takowy w pomienionem sztuk robieniu słusznéj podpadnie naganie, tedy ten lepiéj się uczyć i rok 6 niedziel wędrować obowiązany będzie. 4. Mistrzowski syn, albo który pojmuje córkę mistrzowską lub wdowę, wolność od robienia trzech sztuk z pięciu wspomnionych mieć będzie, tylko każdy z nich misę sześćfuntową, konew trzykwartową i z formami zrobić, a nadto 5 grzywien położyć powinien. 5. Jeżeliby który cudzoziemiec, albo obcy mistrz, lub towarzysz, gdziekolwiek tu w Wielkiéjpolsce chciał się postanowić i mistrzem zostać, takowy naprzód to wywieść ma, że się u mistrza szykownego dostatecznie według porządku i zwyczaju w polskiéj koronie wyuczył i list urodzenia pokazał, a potém w Poznaniu u mistrza, któremu się na porządek dostanie rok cały przerobić i odłożywszy wstępnego grzywien 15, dwie sztuki z pięciu pomienionych, które mu starsi naznaczą, przystojnie i z formą zrobić powinien będzie, a naostatek probę z cechą miejską i bracką do robienia koło niéj, gdziekolwiek osiędzie. 6. Każdy z mistrzów, którzy gdzieindziéj a nie w Poznaniu po Wielkiéj Polsce postanowieni będą, dwa razy do roku powinien się tu do bractwa do Poznania staa

wić, a jeźli bardzo odległy, przynajmniéj raz w rok, aby się co kwartał generalna schadzka odprawowała, podczas któréj zapisania braci, przyjmowanie i odprawa uczniów i chłopiąt i inne powinności brackie sprawowane będą. Jeźliby się który ważył bez wiadomości i opowiedzenia panom starszym, tudzież wpisania w księgi, chłopca wyuczyć, albo wyzwolić takowego, jego lata i nauka nie mają bydź przyjęte do rzemiosła i takowy mistrz ma bydź karany winą bracką. 7. Jeżeliby który z mistrzów nietutejszych chciał w Poznaniu mistrzem zostać, oprócz dwóch sztuk zrobionych, trzy jeszcze wyżéj wyliczone robić, 15 grzywien do skrzynki brackiéj wyliczyć, tudzież kolacyą według przemożenia sprawić powinien będzie, a tak dopiero (przyjąwszy wprzód miejskie prawo) między poznańskie mistrze policzony i przyjęty zostanie. 8. Któryby konwisarz nie tutejszy na jarmark przyjechał do Poznania, takowy nie sztukami, ale kamieniem, lub centnarem, według przywilejów dawnych i to nie Żydom lub przekupniom przedawać, tudzież nowéj ceny na starą wymieniać nie ma. Także żaden Żyd, Szot, lub jakiéjkolwiek kondycyi człowiek roboty cynowéj z cudzych krajów przywozić i tu na przeszkodę bractwa przedawać, jakoteż ztąd staréj ceny wywozić pod utraceniem towarów takowych, których połowa jedna urzędowi, druga bractwu przypadnie, ważyć się nie będzie. Ponieważ Żydzi na przeszkodę bractwa i oszukanie Chrześcian tudzież wzgardę przywilejów, partactwem się bawią, nie tylko fałszywą cenę robią, po domach roznoszą, ale też statki stare oprawiają, więc konwisarze mistrzowie do bractwa poznańskiego należący, robotę żydowską na każdém miejscu zabierać, onéj połowicę jednę urzędowi oddać, drugą na potrzeby brackie obrócić, wolność mieć będą. Naostatek żaden mistrz tak w Poznaniu, jako z obywatelów po Wielkiéjpolsce najmniejszéj sztuki z warsztatu swego bez cechy swéj własnéj, wprzód jéj wizerunek do skrzynki brackiéj złożywszy, wydawać, tudzież ludziom nie cechowym lub Żydom przedawać i robić nie będzie. Mistrzowie poznańscy na każde Suchedni sztukę ceny, pod cechą swoją jeden drugiemu dobrowolnie wydawać na spróbowanie próby powinni. Jeżeliby zaś który mistrz dobrowolnie tego nie uczynił, lub próbę w swéj robocie miał podlejszą nad powinność, takowy według rozsądku brackiego karę przyjąć powinien, wolność jednak apppellowania do Rady poznańskiéj, jemuż się zostawia.“

*

Kommissya dobrego porządku w roku 1779. przepisała konwisarzom i ludwisarzom nową ustawę, którą tu opuszczam; nie zawiera bowiem w sobie nic uwagi godnego i nie wiele się różni od ustawy z roku 1649. — Ludwisarzów w dawniejszych czasach nie wielu bywało w Poznaniu, a za czasów Kommissyi dobrego porządku był tylko jeden; dla tego też rodzaj ten rzemieślników nie stanowił nigdy osobnego bractwa i niemiał oddzielnego statutu.

Introligatorowie. Introligatorowie stanowili w 16. wieku osobne bractwo i liczba ich w Poznaniu była znaczna. W roku 1574. feria 4. post festum Visitationis B. M. Virginis proxima nadał im magistrat statut poniższy, który po połączeniu introligatorów z ludwisarzami i konwisarzami w jedno bractwo, August III. roku 1732. potwierdził. Osnowa jego jest następująca: 1. Aby panowie bracia bractwa introligatorskiego, konwisarskiego i ludwisarskiego ad omnia divina officia, juxta ritum S. Romanae Ecclesiae należeli. 2. Żeby młodsi bracia bractwa tego pochodnie, święce i mary z całunem wraz z innemi rzeczami w kościele pod kluczem brackim w schowaniu mieli. 3. Wszyscy majstrowie i towarzysze bractwa tego na mszy suchodziennéj zarówno bywać, pod winą funta wosku, młodsi zaś tegoż bractwa wszystko co do mszy i innych ceremonii należy przygotować pod winą dwóch funtów wosku powinni będą. 4. Kto w tém bractwie mistrzem chce zostać, powinien najprzód wszystkich braci prywatnie obejść i o przyjęcie do bractwa prosić, gdy zaś na jego prożbę panowie starsi bractwo złożą, z dwiema mieszczaninami osiadłymi na sessyą bracką przyjść, o przyjęcie siebie do bractwa upraszać i wstępnego natychmiast grzywien 20 do skrzynki brackiéj wyliczyć, po którem oddaleniu i wyliczeniu do panów starszych wszystkie kondycye i prawa bractwa ustępującemu przeczytać należeć będzie, których praw osnowa jest takowa: 1. Kto chce bratem zostać w złączoném bractwie introligatorskiem, konwisarskiem i ludwisarskiem, najprzód przynajmniéj dwie lecie za towarzysza u majstra professyi, która się w bractwie tém specyfikuje, robić, potem listy urodzajne i wyzwolenie autentyczne pokazać powinien. 2. Jeżeliby naznaczonego dwóch lat czasu za towarzysza robić niechciał, a majstrem zostać pragnął, takowy okupując dawnym wilkurem naznaczony czas do skrzynki brackiéj grzywien 40 oddać obowiązany będzie. 3. Sztuki niżéj opisane, to jest: introligatór ksiąg 6

takowych, jakie mu panowie starsi naznaczą, najprzód księgę sub titulo: Mundus symbolicus in folio majori, z brzegami czerwonemi, z narożnikami, z klauzurą i tytułami na skórze. Drugą Agendę in 4. w świnią skórę z czerwonemi brzegami. Trzecią Missale romanum in folio majori w skórę czerwoną, swoją ręką własną ufarbowaną, z brzegami złotemi, klauzurami zagiętemi i wszystkiemi do niéj należytościami. Czwartą Breviarium romanum in 4. w skórę także czerwoną swoją własną ręką wyfarbowaną. Piątą Dziennik do koła oberznięty złocisto z klauzurami w kusz oprawny. Szostą Processele z złotemi brzegami złobkowany w czerwoną skórę, klijony z narożnikami i klauzurami. Z tych zaś sztuk cztery księgi ostatnie, jakoto: mszał, brewiarz, dziennik i processele powinny bydź feingeltem na skórze stęplowane, jako najdokładniéj zrobić obowiązany będzie. Jeżeliby zaś nie podług opisania jak wyżéj sztukę zrobił, tedy takowemu panowie starsi, lub inną sztukę zrobić, lub też za niedoskonałość winę do skrzynki brackiéj zapłacić nakażą. 4. Po odprawieniu zaś sztuk wyżéj opisanych za rekomendacyą panów starszych, lub mieszczan dwóch osiadłych ślachetnéj radzie miasta tego prezentować się ma i o przyjęcie do prawa miejskiego upraszać powinien. 5. Zostawszy młodszym bratem dotąd usługi wszelkie tak kościelne jako i brackie odprawiać powinien będzie, poki się na jego miejsce inny brat nie trafi i bractwa nie przyjmie. 6. Tym zaś, którzy przy robieniu sztuk oglądać będą, powinien będzie in vim podjętych fatyg dać zł. 6. 7. Gdyby się trafił majstrowski syn bractwa tego, któryby o bractwo się starał, takowy połowę sztuk robić powinien będzie. Łaska ta i tym ma służyć, którzy wdowy po zmarłych bratach, albo też mistrzowskie córki w małżeństwo pojmować będą. 8. Po śmierci którego z panów braci powinni będą panowie starsi pozostałéj wdowie dać towarzysza i dotąd jéj czeladnika prowidować, pokądby za innego kunsztu męża nie poszła. Gdyby zaś w takowym stanie wdowim niepoczciwie się rządzić miała, to jéj służyć nie powinno. 9. Gdyby się zaś trafiło, żeby który z braci zachorował, a potrzebował towarzysza, tedy panowie starsi, choćby był tylko jeden w mieście, dać mu powinni będą pod winą dziesięciu grzywien, które na reparacyą ratusza, lub inne potrzeby miasta, ślachetnéj radzie oddane bydź mają. 10. Którybykolwiek brat po przyjęciu bractwa w roku i 6 niedziel nie ożenił się, takowemu ma bydź zakazane rzemiosło, ile, że częstokroć dla złych sup-

pożycyi całe bractwo obełdze podległaćby musiało. 11. Jeżeliby który uczeń po śmierci majstra swego według zapisanego czasu nie douczył się, tedy takowy może bydź przez wszystek czas u wdowy, oprócz ostatniéj ćwierci roku, w któréj do majstra pójść będzie powinien i tam przez ostatnią ćwierć roku douczyć się, żeby go majster wyzwolił, którego mu starsi naznaczą. Także jeżeliby wdowa dla odmienionego stanu, lub innych przyczyn, przy rzemiośle konserwowana bydź nie mogła, tedy takowemu uczniowi panowie starsi innego majstra naznaczyć będą powinni, aby czasu nadaremnie na nauce nienależącéj nie trawił. Uczeń zaś lub chłopiec, któryby się rzemiosła uczyć chciał, powinien naprzód stawić rękojmiów, że do naznaczonego czasu wysłuży i bez woli majstra swojego i na jeden dzień nie odejdzie, ani uciecze; jeżeliby zaś uciekł, tedy rękojmie za niego odpowiedzą i grzywien 10 do skrzynki brackiéj zapłacą, oprócz szkody, gdyby się jaka przez zbiegłego ucznia uczyniona pokazać majstrowi miała. Któryby zaś z panów braci ucznia bez rękojmia przyjął, takowy ma bydź karany na 2 funty wosku. Chłopiec zaś każdy, albo uczeń powinien się uczyć w bractwie rzemiosła lat trzy, a za 4ty rok powinien dać majstrowi grzywien 10. Majstrowski zaś syn, jeźliby się do rzemiosła tego applikował, w którym ojciec zostawał, powinien lub u ojca, lub innego majstra terminować rok i 6. niedziel. 12. Który uczeń wyterminuje należycie czas swój, na który był do nauki zapisany, gdy będzie chciał bydź wyzwolonym i uwolnionym od usług chłopięcych, a bydź uznanym za towarzysza; wtenczas powinien majstra swego, u którego wyterminował, upraszać o wyzwolenie, do któregoto majstra, według zwyczajów brackich przy suchodziennéj sessyi ucznia z wierności i poczciwości, tudzież że się należycie rzemiosła wyuczył, zalecić, powinnością będzie. Panowie zaś starsi uznawszy, że czas należyty wyterminował, za zaleceniem majstra, zwoławszy towarzyszów, oddadzą tegoż wyuczonego towarzyszom, aby go za wyzwolonego i towarzysza przyznali. 13. Towarzysze zaś zszedłszy się do gospody we dwie niedziele, gdy im tenże wyzwolony przez panów starszych odda klejnot według zwyczaju, powinni go examinować według artykułów swoich z nauki, przy którym examinie towarzyszom według przepomożenia swego ma się sprawić. Żaden z braci więcéj przy sobie nie będzie czeladzi chować nad jednego; natenczas kiedy dwóch uczniów u siebie mieć będzie, wtenczas wolno mu dwóch towarzy-

szów chować. 15. Kiedy się zaś trafi więcéj czeladzi nad potrzebę panów braci, wtenczas wolno będzie tyle towarzyszów chować, ile zechce sam. 16. Gdy jeden, lub więcéj towarzyszów przywędruje do miasta, takowego lub takowych żaden majster na robotę prywatnie brać nie powinien, prócz takowych, którychby majster z innego miasta sobie zapisał, pod winą trzech funtów wosku. Któryby zaś czeladnik przywędrowawszy do miasta, nie poszedł do gospody i gdzieindziéj nocował, lub się o robotę bez wiadomości starszych starał, takowy ma bydź karany dwiema funtami wosku. 17. Towarzysz który przywędruje do Poznania, powinien prosić ojca gospodniego, aby mógł mieć u którego majstra robotę, który ojciec gospodni na jego prożbę powinien będzie posłać po starszych towarzyszów, aby dla przywędrowanego towarzysza o robotę u majstrów postarali się. U którego zaś majstra robotę mu wynajdą, u takowego przez dwie niedziele robić powinien. Która robota nieodchodząc dla takowego towarzysza, w trzy dni, to jest, w Niedzielę, Poniedziałek i Wtorek, a nie w inne powinna bydź wynaleziona. Po wyjściu zaś dwóch niedziel takowy towarzysz powinien pójść do gospody i tam się według paktów towarzyskich sprawić, a jeżeli mu się robota u majstra, u którego przez dwie niedziele robił, nie będzie podobała, to wolno mu prosić ojca gospodniego o robotę u innego majstra; a gdy mu ojciec gospodni wynajdzie przez starszych towarzyszów, a jemuby się robota u drugiego mistrza nie podobała, takowy z miasta wywędrować daléj powinien w 24. godzinach. 18. Jeżeli który towarzysz zabawiwszy u majstra na robocie, miałby wolą wywędrować, takowy powinien dwie niedzieli uwiadomić swego majstra przed czasem, żeby się mógł o innego postarać. 19. Żaden towarzysz u braci robiący niepowinien się przed świętami uroczystemi, jakoto, Bożem Narodzeniem, Wielkanocą, Zielonemi świątkami, tudzież i jarmarkiem od majstra swego odprawiać, owszem dwie niedziele tak po świętach przerzeczonych i jarmarku na dawném miejscu robić powinien, pod karą wolnego trybowania, co się ma rozumieć i o magistrach, którzy też czeladzi swojéj przed takowemi świętami odprawować nie powinni, pod winą 6 funtów wosku. 20. Jeżeliby który towarzysz dla tego tylko od majstra swego wywędrował, żeby tém częstsze według zwyczajów w bractwie praktykowanych szynki, to jest, poczestne miewał, tedy takowy towarzysz, jeźli chce bydź częstowany od współtowarzyszów swoich, najmniéj pół ro-

ku wędrować powinien. 21. Jeżeliby który towarzysz na miejsca podejrzane chodził i u magistra swego nie nocował, lub też w dni powszednie od roboty się absentował, takowy podlegać powinien karze, artykułami w gospodzie na towarzyszów opisanéj, oraz i takowy, któryby towarzysza drugiego od roboty w dni powszednie na próżnowanie odmawiał. 22. Towarzysz żaden nie powinien się roboty na swoję stronę podejmować, prócz takowéj, któréj mu majster jego pozwoli, pod winą i utraceniem tygodniówki pod uznaniem panów starszych. 23. Żeby żaden towarzysz żadnych zmowek i ścisłéj konserwacyi z uczniami, któreby ku szkodzie majstra bydź mogły, nie miewał, pod karą w artykułach towarzyszów opisaną. Uczeń zaś, nad którym majster ma władzę, plagami ma bydź karany. 24. Ciż towarzysze przy świecach robić powinni, począwszy od święta ś. Michała do wielkiego Czwartku tak, aby zarówno lecie i zimie według zwyczaju, bez omieszkania godzin 16. robili. 25. Jeżeliby który towarzysz mając wolę wywędrować, drugiego towarzysza, lub u swego, lub u drugiego majstra robiącego do wędrowania jakimkolwiek sposobem namówił, takowy, jako też i ten, który się da namówić, ma bydź karany według panów starszych i współbraci. 26. Jeżeliby który czeladnik, lub partacz bractwa tego przy wędrowawszy do Poznania in praejudicium przywilejów introligatorskich, ważył się po przedmieściach lub juryzdykcyach obcych i klasztorach księży oprawiać, tedy takowego za doniesieniem i wiadomością ślachetnéj rady, wolno będzie imać i jako gwałciciela prawa arbitrarie karać, to jest capaces mulctarum grzywnami, lub konfiskatą roboty na kościół i potrzeby brackie, nic zaś nie mających plagami obłożyć. 27. Że zaś złość żydowska na zniszczenie Chrześcian tak się znacznie rozkrzewiła, że nie tylko kupcom handle pozabierała, ale też na zniszczenie rzemieślników chrześciańskich różnych się rzemiosł nauczyła, więc ileby się trafiło, żeby Żyd który księgi katolickie oprawiać, lub przedawać oprawne się ważył, tedy takowemu Żydowi nie tylko księgi skonfiskować i skonfiskowanych klasztorowi połowę darować, a drugą dla bractwa; co za konsensem ślachetnego magistratu panowie starsi czynić i przestrzegać tego pilno będą powinni. 28. Jeżeliby którykolwiek z braci miasta Poznania chciał się do innego przenieść, a potém namyśliwszy się powróciłby do miasta i znowu swoje rzemiosło chciał robić, taki do skrzynki brackiéj grzywien 20 oddać powinien, do sztuki jednak robienia, jeżeli ją już robił, nie bę-

dzie obligowany. 29. Gdyby zaś który z innego miasta bractwo chciał przyjąć, takowy podobnie jako wyżéj, grzywien 20 do skrzynki brackiéj oddać, jeżeliby zaś sztuki nie robił, która jest w wyższym punkcie opisana, powinien ją robić i listy urodzenia, oraz wyuczenia pokazać. 30. Gdyby także którykolwiek czyniąc się mieszczaninem lub majstrem, na przedmieściach, albo innych jurysdykcyach, to jest, na Chwaliszewie, i gdziekolwiek przy Poznaniu mieszkał, bractwa w Poznaniu nie mając, a przeszkadzał braciom przez swoję bezprawną robotę, takowy każdy ma bydź doniesiony do ślachetnego magistratu przez panów starszych i wszystka jego robota zabrana i w bractwie dotąd zatrzymana, dopókądby się do bractwa w Poznaniu nie wkupił i onegoż nie przyjął. 31. Kramarzom także i papiernikom i innym, którzy miejskiego prawa i bractwa nie mają, a swój handel i zarobek przy mieście Poznaniu prowadzićby chcieli, panowie starsi takowego ich towaru przedawania zabraniać powinni i zabierać, co do przedawania mieć będą, prócz samych jarmarków. 32. A ponieważ introligatorów proceder najwięcéj na oprawie ksiąg kościelnych i innych katolickich duchownych zawisł, zaczém stósując się częścią do kanonów, częścią do przywilejów od najjaśniejszych królów nadanych, jakoteż z innych słusznych przyczyn, sami tylko Katolicy w mieście Poznaniu introligatorami na zawsze bydź powinni, żadnéj inszéj sekty do rzemiosła tego nie przypuszczając. 33. Wszyscy panowie kupcy, jakoto bibliopole zkądinąd ksiąg oprawnych pod przepadkiem ich wozić nie powinni, ani introligatorskiéj czeladzi chować, to jest, ani towarzyszów, ani uczniów, którymby różne księgi do oprawiania dawali, ani samym przez się, chociażby do tego sposób mieli, ksiąg żadnych oprawiać nie będzie się godziło.“ Ustawę tę potwierdził August III. w Wschowie dnia 13. Lipca 1737. roku.

Do roku 1780. połączone było bractwo introligatorskie z bractwem konwisarskiem i ludwisarskiem. W tym czasie na prożbę podaną przez introligatorów, Kommissya dobrego porządku rozłączyła to bractwo i przepisała mu nową ustawę, któréj tu, ponieważ się nie wiele od ustawy z roku 1734. różni, nie umieszczam. Opiewa ona, że majstrami bydź mogą ludzie jakiegokolwiek wyznania chrześciańskiego; że czeladnik wyuczywszy się w Poznaniu rzemiosła introligatorskiego, wędrować powinien przynajmniéj lat 2 do celniejszych polskich i zagranicznych miast, że intro-

ligatorom nie wolno prowadzić innego procederu, ani szynku, pod utratą bractwa.

Bractwo mydlarskie i potażnicze. Bractwu temu nadał magistrat statut roku 1495., feria sexta in die s. Sophiae, który Zygmut I. roku 1513. feria 4. proxima ante festum Scti. Tiburcii et Valeriani Martyrum potwierdził. Jest on następującéj osnowy: Ktokolwiekby chciał bractwo mydlarskie przyjąć, powinien bydź zrodzony z uczciwych rodziców i okazać to autentycznemi dowodami. Powinien także znajomość sztuki swojéj pokazać zrobieniem dobrego mydła z masła, potem z sadła, nareszcie z łoju. Ktokolwiek mydlarstwa gdzieindziéj się nauczył, powinien to okazać zaświadczeniami od swego majstra. Każdy z braci powinien bydź posłusznym bractwu, pod karą radziecką i bracką. Któryby się brat, albo siostra, nie przyzwoicie zachowywał, tego bractwo ma prawo ukarać. Żaden z braci nie może się dwoma rzemiosłami bawić, pod winą grzywny jednéj na ratusz. Seniorowie braci obowiązani są co 2 tygodnie oglądać robotę bracką, azali jest dobrą, lub nie. Ktoby się chciał wyuczyć rzemiosła mydlarskiego, ten pracować musi u majstra rok jeden, a bractwu dać grzywnę jednę, 4 funty wosku i czwartak piwa. Żadna wdowa nie może chłopca uczyć rzemiosła mydlarskiego, pod winą grzywny 1. na ratusz. Wszyscy rzemiosła mydlarskiego, tak w Poznaniu, jakoteż w innych miastach, albo też na jarmarku rocznim powinni przedawać tabliczki mydła pod jedną miarą, pod karą 6. funtów wosku. Ktokolwiek złe mydło przedawać będzie, temu starsi powinni zamknąć okna (fenestra), dopóki lepszego mydła nie okaże. Seniorom w bractwie wolno jest naznaczać kary za przewinienia przeciw ustawie brackiéj i t. d.

W późniejszych czasach, zapewne po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza, bractwo mydlarskie znikło zupełnie, a kilku mydlarzy, znajdujących się w Poznaniu przyłączono do bractwa mydlarskiego w Wschowie. Takowy stan rzeczy trwał aż do czasów Stanisława Augusta. W téj epoce gdy Poznań z gruzów powstawać zaczął, przybyło wielu i rozmaitego rodzaju rzemieślników, między tymi i mydlarzy, którzy w roku 1780. wnieśli do Kommissyi dobrego porządku, aby ich od bractwa w Wschowie uwolniwszy, pozwoliła im osobne bractwo w Poznaniu utworzyć, do czego się też Kommissya dobrego porząd-

ku przychyliwszy, nadała temu bractwu nowy statut złożony z 36. paragrafów. Statut ten nie zawiera w sobie nic takowego, coby uwagę czytelnika, w jakikolwiek sposób zająć mogło; z tego powodu nie umieszczam go w piśmie mojem.

Bractwo powroźnicze. Bractwo to złożyło Kommissyi dobrego porządku w roku 1780. kilka ustaw, z których najdawniejsza jest z roku 1565. feria sexta in vigilia festi Sancti Mathiae. Brzmi ona jak następuje: „Kiedy kto w Poznaniu będzie chciał bydź mistrzem, ma wprzód prawo miejskie przyjąć, potém powinien robić takowe sztuki, to jest, linę dobrą warowną, długą sążni, mniéj lub więcéj, 60. Na kaczki Potarzną (?) mniéj lub więcéj na 60 sążni, która ma bydź miąższą jak lecka szelągowa, po 12 nici z czesanych konopi. Item linę do ramów sukiennych na 5 sążni, mniéj, więcéj. A jeżeliby który téj sztuki dobrze nie zrobił, drugi raz ją znowu robić powinien, albo od mistrzów łaski żądać, aby mógł dać pół kamienia wosku, lub tyle pieniędzy do skrzynki brackiéj odłożyć, po czemu wosk wynosi. Gdy zaś te sztuki w bractwie będzie pokazywał, winien dać przytem mistrzom kłodę piwa i pieczeń wołową. Ktoby zaś niechciał robić pomienionych sztuk, tedy za to powinien dać do skrzynki brackiéj dwie grzywny, okupując sztuki. Item każdy nowy mistrz, kiedy już sztuki wygotuje i okaże, ma dać do skrzynki brackiéj 2 grzywny, okupując sztuki. Item każdy nowy mistrz, kiedy już sztuki wygotuje i okaże, ma dać do skrzynki brackiéj 24 grosze od przyjęcia. Item żaden uczeń nie ma bydź przyjmowany, tylko ten, który jest poczciwego łoża. A gdy który mistrz ucznia przyjmie, powinien dać wraz z uczniem po 6 groszy do skrzynki i ma go przyodziewać, dopóki się nie wyuczy. Item żaden uczeń nie ma mistrzem zostać, pókądby wprzód rok nie wędrował. Item, kto chce bydź mistrzem, powinien mieć listy urodzajne i wyzwolone. Jeżeli zaś jest syn mistrzowski, to tylko ma mieć list od urodzenia według zachowania. Item powróciwszy wszyscy powinni będą robić, najprzód drótowatą robotę, sześćlokciową po 12 nici. Item ośmiołokciową po 12 nici. Item dziewięćlokciową po 12 nici. Item, także też belliowe liny po dwanaście nici. Item drugie pięćłokciowe po ośm nici, a proste powrozy po 4 nici według starego zwyczaju robić mają, a stryczki po 3 nici. A któryby mistrz w Poznaniu przestąpił przeciw tym artykułom,

powinien dać do bractwa 6 funtów wosku. Item któryby mistrz sześćłokciową, albo siedmiołokciową robotę na osmiéj nici robił, ten za winę da 3 funty wosku. Item żaden mistrz, ani towarzysz nie ma nosić po gospodach roboty powroźniczéj pod winą 6 funtów wosku. Item żaden obcy czeladnik nie może w Poznaniu przedawać roboty powroźniczéj, krom jarmarku. W jarmarki zaś wolno każdemu przedawać. Mistrzowie jednak poznańscy mają doglądać, jeżeli robota dobra i warowna, lub nie, pod winą pół kamienia wosku. Item jeżeli kto obcy chce obesłać bractwo, ma dać 2 grosze, mistrz zaś lub towarzysz tutejszy grosz jeden. Item jeżeliby mistrz który obcy z innego miasta do Poznania przyciągnął, a niemiałby żadnego świadectwa o swem zachowaniu, nie ma bydź przyjęty. Item mistrzowie rzemiosła tego swą robotę mają przedawać 3 dni w tydzień na rynku, w Poniedziałek, Piątek, i Sobotę, a nie innego dnia. Item gdy który człowiek przyniesie konopie do którego mistrza, a pół kamienia nie niesie na wagę, to towarzyszowi przychodzić ma. Item żaden mistrz poznański nie ma kupować roboty nie warownéj u obcego człowieka, tak podczas jarmarku tu, jako i gdzieindziéj, pod winą 6. funtów wosku. Item, aby żaden mistrz nie ważył się przedawać na drugiego szraganie, albo z swego na drugi do przedawania znosić pod winą 2 funtów wosku. Item żaden mistrz tak w Gnieźnie, jako i w inszem mieście na jarmarku nie ma przedawać na 2 miejscach, pod winą pół kamienia wosku, aby się ubogi przy bogatym żywił. Item, aby żaden mistrz, albo mistrzowa, nie ważył się jeden drugiemu kupca odwabiać pod winą trzech funtów wosku. Item kto nie rychło przyjdzie do bractwa, gdy cech obeślą pod winą pańską, ma dać groszy trzy, a gdy pod winą bracką ma dać grosz winy. Item, aby na zawzdy w jarmarkach dwaj mistrzowie starsi oglądali robotę u wszystkich powroźników, tak obcych, jako tutecznych jeżeli z konopi robiona. A jeżeli fałszywa z nici, albo z czego innego, tedy ją mają zabierać i do urzędu odnosić. Item, aby żaden mistrz, ani mistrzowa nie kupowali u Żydów żadnych sznurków, ani biczów, lub innéj roboty, tudzież i u żadnych partaczów, pod winą 6. funtów wosku. Item towarzysze nie mają się karać większą winą 5. groszy, tak jako i *wochlon* wynosi, a gdyby była większa wina, ta ma bydź mistrzom odesłana. Item przestrzega się, aby odwabianie czeladzi nie było między mistrzami; towarzysz więc, który się chce odprawić od mistrza, powinien 2 nie-

dziele przed czasem dać znać mistrzowi samemu, a potem nie może robić tylko na warsztacie, gdzie żadnego czeladnika nie masz. Item gdy się przytrafi, iż mistrz, albo mistrzowa, dziecię, albo czeladnik umrze, tedy towarzysze wszyscy mają iść za ciałem i bydź na pogrzebie, pod winą funta wosku. Item gdy towarzysz urobi tobarek (?) więcéj nad jeden, tedy mu przyjdzie od mistrza 4 szelągi. Item gdy towarzysze dwaj spuszczają z sobą tobarek i wygotują jako ma bydź, tedy im należy od mistrza grosz. A jeżeliby towarzysz spuszczał tobarek z chłopcem, tedy mu tylko 2 szelągi należą. Item gdy towarzysz odsznuruje tobarek, lecek, tedy mu szeląg przyjdzie od majstra. Item od 2 tobarków, postronków, od sznurowania ma mu przyjść od majstra pół grosza. Item towarzysz jeźli co wystąpi, albo mistrzowi co winien, lub zabierze a powędruje precz, tedy ma bydź trybowan według zwyczaju innych cechów. Item towarzysze mają się składać po kwartniku co 2 niedzieli do skrzynki, a starszy towarzysz, gdyby miał powędrować, winien z tego rachunek uczynić starszym mistrzom. Item, jeżeliby towarzysz który chciał mistrzem zostać, takowy ma pierwéj u mistrza pół roku robić, a *wochlon* nie ma brać większy, tylko jak inni według roboty. Item żaden przekupień nie ma kupować konopi, chyba kiedyby ich było nad 30 kamieni, a gdy mniéj będzie, wtenczas żadnemu kupić nie wolno, tylko mistrzowi. Item gdy mistrzowie pospół bywają, aby żaden mistrz, ani towarzysz tajemnic ich nie wydawał, pod winą pół kamienia wosku. Item młodszy mistrz ma służyć, aż po nim drugi nastanie. Item na każde Suchedni ma każdy mistrz po groszu do skrzynki kłaść, a towarzysz po pół groszu. Item gdy przywędruje towarzysz, powinien pójść do roboty do takiego mistrza, gdzie żadnego nie ma towarzysza. Item każdy mistrzowski syn, któryby chciał mistrzem zostać, powinien pierwéj rok i sześć niedziel wędrować, a potem może mistrzem zostać i już mu nie trzeba robić sztuki mistrzowskiéj, tylko powinien dać tyle pieniędzy, jak inny wędrowny towarzysz.“

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. przepisała temu bractwu nową ustawę, która nie wiele się różni od poprzedzającéj. Stanowi atoli, aby chłopiec uczył się rzemiosła lat 4; aby majstrowie chłopców przyjmowali w naukę bez względu na religią i aby się nie trudnili trunków szynkiem, lub innem procederem, pod utratą bractwa, i t. d.

Bractwo stolarskie, czyli teszarskie, orgamistrzowskie, tokarskie, i szklarskie w jedno połączone. Rzemieślnicy składający to bractwo mieli zapewne w 16. i na początku 17. wieku osobne bractwa swoje; po wojnie atoli szwedzkiéj za Jana Kazimierza liczba ich tak się zmniejszyła, że odtąd zaczęli jedno tylko tworzyć bractwo, któremu magistrat poznański nadał w roku 1658. ustawę, potwierdzoną dnia 12. Marca t. r. przez Jana Kazimierza. Brzmi ona jak następuje: „1. Któryby chciał bydź w tém bractwie którychkolwiek rzemiosł, jakoto teszarskiego, orgamistrzowskiego, tokarskiego i śklarskiego, powinien listy urodzenia i wyuczenia się pokazać, a okazawszy, miejskie prawo w Poznaniu przyjąć. 2. Oddawszy wstępne do bractwa według dawnego zwyczaju, ma się o drzewo jaworowe do robienia sztuk postarać i przygotować się w oneż, panom starszym opowiedzieć, po którem obwieszczeniu wezwawszy panowie starsi starszych do siebie, powinni iść toż drzewo oglądać, czyli jest zdatne do wyrobienia sztuk; po którem drzewa obejrzeniu tenże młody mistrz dla panów braci uczciwe ma nagotować śniadanie, a po nim panowie starsi obesławszy bractwo dadzą wiadomość starającemu się o przyjęcie bractwa mistrzowi, kiedy ma przyjść i prosić o przeczytanie sztuk, jakie ma robić, któremu powinni panowie starsi czytać sztuki, to jest, skrzynią, stół i warcaby, wydawszy miarę wyznaczoną z pewnemi cyrklami, według których też sztuki robić będzie, a w rozpoczęciu ich dla doglądania roboty od panów starszych dwaj młodzi wyznaczeni bydź mają. 3. Wiedzieć o tém powinien, że czego nie dołoży ręką, tego mieszkiem dopłaci i dołoży, po złotemu każdy punkt rachując. Dokończywszy swéj sztuki, ma panom starszym opowiedzieć i przystojną dla braci sprawić kolacyą, na któréj sztuki przez tegoż mistrza zrobione, wymierzone i znawane (?) bydź mają, którym gdyby według wydanéj miary nie uczynił zadosyć, a panowie bracia przyjąć ich nie chcieli, tedy za mistrza przyjętym bydź nie może, ale wędrować i u mistrza rok jeden i 6 niedziel dla lepszego przećwiczenia się w rzemiośle nieodwłócznie robić powinien. 4. Czyniący zadosyć sztukom wyrażonym, gdyby w punkcie jakim zmylił, odłożywszy za każdy punkt po złotemu, do bractwa przyjętym będzie. 5. Drzewa kupować w mieście temuż mistrzowi przed odprawieniem sztuki i przyjęciem do bractwa nie wolno. 6. Po odprawieniu sztuk służbę kościelną i obieganą jemu przyzwoita odprawiać i rozkazy brackie dopóty, dopóki drugi na miejsce jego nie na-

stąpi, wykonywać. 7. Gdy zaś pan starszy w potrzebie brackiéj pośle po mistrza, a on stawić by się niechciał, takowy winą 4 funtów wosku ukarany bydź ma. 8. Gdy obchodzić braci będzie na mszą suchodniową żałobną, na téj gdyby który z braci nie był, dać ma 4 funty wosku, każdy funt po 2 grosze rachując, dawającego zaś z braci słuszną jaką niebytności swojéj przyczynę, donieść starszemu powinien, czemu nieczyniący zadosyć, winę dwóch funtów wosku przepada. 9. Wstępować jeden drugiemu w robotę pod karą pół kamienia wosku i czeladź jeden drugiemu do siebie przejmować pod winą kamienia wosku nie ma. 10. Czeladź wsyłająca o robotę z gospody ma zaczynać porządkiem od starszego aż do młodszego. A gdziekolwiek który towarzysz robić będzie dwie niedziele, tam się mistrz z nim porachować i *wochlon* słuszny podług jego ręki wydać powinien; w czasie jednak brakującéj czeladzi, gdyby inszy brat miał dwóch albo trzech, a pan starszy żadnego (wyjąwszy gdyby sam miał go przedtém odprawić), ma mu spuścić jednego. Wdowy chcące rzemiosło prowadzić i zachowujące się w obrębach brackich, opatrywać czeladzią i żądaniom ich bracia odmawiać nie mają. 11. Mieszczanin gdyby który u jakiego z przerzeczonych rzemiósł partacza dał sobie co robić, tego za przypozwaniem do sądu burmistrzowskiego, zabrać i żądać z niego sprawiedliwości mają. 12. Przyjeżdżający z różnych miast na jarmarki podług trybu ich, wolność do niedziel dwóch przedawania mieć mają. Wykraczającym zaś nad jarmarkowy zwyczaj, towar rzemiesłom pomienionym przeszkadzający za dozwoleniem burmistrzowskiem zabierać można. 13. Chcąca wiedzieć czeladź, jak się ma u mistrza, lub w gospodzie sprawować, nie powinna brać odpuszczenia od swego mistrza niedziel 2 przed jarmarkiem, ani go też mistrz tak przed Wielkanocą, jako przed Świątki nigdy odprawiać nie powinien, pod winą kamienia wosku, z strony zaś oprawki, którą mu mistrz da, drzewa ani farby żadnéj bez pozwolenia mistrza sobie brać nie może. 14. Odpuszczenie każdy towarzysz brać ma 2 przed czasem niedziele, opowiedziawszy się mistrzowi, gdy ma od niego odchodzić, lub do inszego się szykować, a to z téj przyczyny, że jeżeli mu mistrz co winien, aby w tych 2 niedziel czasie o pieniądze i inszego (by warsztat nie próżnował) czeladnika się postarał. 15. Każdy towarzysz wstawać ma do roboty w lecie zacząwszy od 7. godziny, robić będzie do dwudziestéj wtóréj, w zimie zaś o dziewiątéj godzinie na całym zegarze

wstać, a robić do wieczora. 16. Uczący się rzemiosła tego na przemianki na 16 mil w powiecie poznańskim do miasta stołecznego Poznania przychodzić mają, a biorący pobliżu przemianki przełamani od towarzyszów poznańskich będą; ztemwszystkiem za stolarza go jednak przyjąć mają. 17. Aby się zaś podług swoich wilkurów towarzysze sprawowali, schadzki co 4 niedziele mieć będą, którym panowie bracia dać powinni do gospody mistrzów dwóch, którzyby przy nich siedzieli, a to dla tego, iż gdyby się zgodzić między sobą nie mogli, mistrzom owym uskarzyć się mają, a oni osądzić powinni. Gdyby się zaś z nich któremu nie zdało rozsądzenie onych, appellować ma bez zabronienia do braci wszystkich. A który się z nich bydź ukrzywdzonym sądzi, iść powinien do pana starszego o obesłanie bractwa z czeladzią i tam swą krzywdę wyrazić. 18. Mistrz nie mając małżonki, a niepoczciwie żyjący, przez panów starszych do sądu doniesionym bydź ma. 19. Gdyby kto na brata o robotę, albo dług skarzyć przyszedł, temu mają nakazać do niedziel dwóch robotę i dług, jeżeli się do niego zna, oddać; zapierającego się zaś odesłać mają do urzędu zacnie sławnego, gdzie się podług dekretu sprawić winien i tam przyznawający że winny, a w bractwie się zapierający, naznaczoną od braci karę, to jest więzienie na wieży wrocławskiéj wypełnić ma. 20. Swarzący się między sobą bracia, który z nich przyczyną będzie, wieżą zasiędzie, z któréj wyręczając się da dwa kamienie wosku. Także udający się w proponowaną od pana starszego sprawę da sześć funtów wosku. 21. Zachodzący dla drzewa na przedmieście, aby żaden brat drugiego targuiącego podkupować się nie ważył, ale kupować ma na rynku, nie zatrzymując chłopca z wozem pod winą kamienia wosku. 22. Mistrzowi żadnemu u siebie czeladnika przechowywać nie wolno, lecz mu u majstra, u którego robi, leżeć kazać powinien, i takowy któryby się znalazł, kamień wosku przepadać i siedzenie w wieży wrocławskiéj wykonać ma. 23. Partacz jakowy znajdujący się w mieście za uproszeniem siebie od zacnie sławnego urzędu sług miejskich, zabrany przez młodszych bydź powinien. 24. Naostatek tak Niemcy jako i Polacy według tychże artykułów sprawować się powinni.“ — W roku 1732. nadał magistrat temu bractwu nową ustawę, którą August II. w Warszawie dnia 23. Czerwca t. r. potwierdził. Ustawa ta nie wiele się różni od poprzedzającéj. Na tak nazwany *majsterstück* żąda od tokarzy: „grę szachową

czarnobiałą, kołowrotek z kółkiem dwoistem, flaszę z jaworowego drzewa garncową, w któréj powinna bydź przegroda, w jednéj połowie dwie kwarty, w drugiéj tyleż miary prawdziwéj. Przy któréj flaszy powinna bydź przy boku szklenica z jednéj, a z drugiéj strony serweta téj misterności, aby na żadnéj znać nie było stronie, także puszkę z drzewa jaworowego ośm cali wysoką, dziewięć szeroką z przykryciem, w któréj puszek małych 7 bydź powinno, tak, aby się każda trafiała w miejsce z misternemi przykrywadłami.“ Od szyftera (rzemieślnik osadzający lufy) wymaga: „pierwsze nie sztukowane do sztucera łoże, na 6 ćwierci długie, robotą z drzewa orzechowego przednią na szufladzie i przykładzie do gęby kością nasadzane; powtóre: drugie z drzewa gruszkowego farby czarnéj, glancownéj, z dwiema przykładami, także równo kością sadzonemi robić powinien.“

Nareszcie Kommissya dobrego porządku w roku 1779. nadała bractwom tym nową ustawę, którą tu, ponieważ się od ustawy z roku 1658. nie wiele różni, opuszczam.

Bractwo płóciennicze. Bractwu temu nadał magistrat w roku 1621. feria quinta ante Dominicam Laetare quadragesimalem poniższą ustawę, wyjętą z dawniejszych tego bractwa artykułów i przywilejów: „Każdy uczyć się chcący rzemiosła płóciennicznego, winien okazać list uczciwego urodzenia swego, wosku 3 funty i pół beczki piwa do cechu oddać, uczyć się tegoż rzemiosła wciąż 3 lata, służyć i zachować wiernie mistrzowi, a po skończonych trzech latach nauki, odbierze od mistrza swego groszy 15 polskich. Nie dosłużywszy zaś 3 lat i oddaliwszy się od cechu czy długo, czy krótko bawiąc się, przez cały miesiąc winien znowu u mistrza swego uczyć się rzemiosła. Przychodniowi, albo towarzyszowi zkądinąd wędrownemu, starszy towarzysz ma się starać o robotę, naprzód u starszych, potem u stołowych, a naostatek u braci. Towarzysz odchodzący od mistrza bez odpuszczenia winien kary pół kamienia wosku do bractwa, który przecie przed odejściem swojem mistrzowi swemu *ulaubwerk* odprawić powinien. Mistrz towarzysza, który rzemiosłu zadosyć nie uczynił, do roboty przypuszczający, winien kary 4 funty wosku do bractwa, a towarzysz ma się z 3 bracmi, albo mistrzami rzemiosła pojednać, którego jednak ktoby nadto chował, przypada winy braciom cztery funty wosku, tylekroć, ilekroć by się

ważył. Towarzysz partacz wkupując się do cechu ma dać pół kamienia wosku, który i wszyscy inni nie powinni sobie przyczyniać więcéj świąt nad postanowione od kościoła bożego pod karą 8. szelągów za każde święto przydane. A gdyby u mistrza swego w nocy nie spał, takąż karę podejmie. Mistrz zaś nie donoszący tego cechowi in duplo karanym bydź ma. Każdy towarzysz chcący przyjmować bractwo i bydź mistrzem, winien okazać listy urodzenia swego, nauki trzechletniéj i że zadosyć uczynił cechowi. Potem 2 grzywny pieniędzy polskich na wosk, jednę wstępując do bractwa, drugą zaś w rok, także beczkę piwa i kolacyą, wedle przepomożenia. Syn zaś majstrowski chcący bydź mistrzem, wolny jest od tego, urząd jednak młodzieństwa odprawić winien. Towarzysz obcy mistrzowską córkę lub wdowę tego rzemiosła pojąwszy, ma prawo mistrzowskie przez połowę wolne. Mistrz każdy za odmówienie mistrzowi czeladnika kamień wosku do bractwa zapłacić powinien. Mistrz każdy czeladnika napierającego się odprawy, dotąd odprawić nie powinien, dopókądby zaczętego postawu dostatecznie nie zrobił i zrobionego porządnie mistrzowi nie oddał, pod karą pół kamienia wosku. Mistrz lub towarzysz o nieprzystojne sprawowanie z cudzą żoną przekonany, winien kamień wosku. Także w zgromadzeniu brackiem skromnie się zachować, dolegliwość swoją, gdy jaką ma, stanąwszy przed stołem z wszelką uczciwością i skromnością opowiedzieć; jeden drugiemu, ażby pierwszy rzecz swoję dostatecznie opowiedział, w mowę się nie wtrąci, pod karą funta wosku do bractwa na przeciwnie czyniących ustanowioną. Któryby do bractwa cechą obesłany, nim godzina wynidzie, nie przyszedł, winy da groszy 3, któreto bractwo gdyby z rozkazów panów radnych poznańskich bydź miało, winie 2 funty wosku podpada. Na żałobnych mszach każde Suchedni w kościele parochialnym odprawiać się mających tak mistrzowie jako czeladź, bądź Katolicy, bądź nie Katolicy bywać powinni pod winą 3 groszy. Każdy gdy na pogrzeb bractwo obwieści, przyjść powinien, nie rychło zaś przychodzący winien kary gr. 3. Ktoby się zaś zwadził, albo poswarzył na piwie, winien kary do bractwa wosku funtów 2. Wszyscy, lub męszczyzni, lub wdowy mięszkając pod juryzdykcyą miejską, gdyby rzemiosłu zadość nie uczynili, a znowu rzemiosło robić chcieli, tacy od rzemiosła oddaleni bydź mają. Mają także z pomocą urzędu brać każdą przędzę fałszywą płóciennicy lub którzy do tego z cechu wysadzeni będą. Wolno też

bractwu płócienniczemu rzemiosłem swoim handlować i z niego się żywić. Płótna swojéj roboty w rynku poznańskim na łokcie krajać i przedawać. Żaden zaś mistrz roboty, któréj nie umie, podejmować się nie powinien pod winą pół kamienia wosku. Tudzież żaden mistrz, ani mistrzowa ludzkiéj przędzy u Żydów zastawiać, ani przedawać pod winą kamienia wosku nie ma. Wszelki zaś obcy, choćby był tegoż rzemiosła, ważyć się kupować przędzę, oprócz jarmarku nie ma. Naostatek jeden na drugiego, ani mistrz, ani towarzysz skarzyć się wprzód przed pany lub urzędem miejskim, niżeli w bractwie (od którego wolna jest do urzędu appellacya) nie powinien pod karą wosku funtów 2.“ W roku 1724. feria sexta in vigilia festi sanctorum Simonis et Judae Apostolorum magistrat nadał znowu temu bractwu nową ustawę, którą tu opuszczam z przyczyny, iż nie zawiera w sobie nic uwagi godnego. Z téj saméj przyczyny pomijam ustawę, którą Kommissya dobrego porządku w roku 1780. bractwu płocienniczemu nadała.

Bractwo kołodziejskie i stelmachskie. Bractwo to posiadało przywileje i ustawy z 15. i 16. wieku, ale te w pożarze Garbar w roku 1748. spłonęły. W miejsce przeto tych nadał mu magistrat w roku 1754. feria secunda ante festum sancti Bartholomaei proxima następującą ustawę: „Najprzód czeladnik chcąc zostać majstrem powinien się opowiedzieć starszym i całemu bractwu kołodziejskiemu i stelmachskiemu z sobą złączonemu, listy urodzenia, wyuczenia i wyzwolenia okazać, za któremi dowodami panowie starsi takowego czeladnika Katolika ślachetnéj radzie prezentować mają; nie wprzód zaś ma bydź do bractwa przyjęty, aż po przyjęciu miejskiego prawa, a to za rekommendacyą panów starszych tego bractwa dla upewnienia jako jest Katolik i poczciwego łoża. Żadnego Dyssydenta podług przywilejów do bractwa nietylko pod nieważnością przyjęcia, ale też pod ukaraniem panów starszych i całego bractwa, tudzież wróceniem unkosztów przyjąć nie wolno, wyjąwszy tutejszego patryotę, rodziców poczciwych za wypełnionym jednak przy panach starszych przed ślachetnym magistratem na zachowanie praw miejskich juramentem. Synowie takowych mieszczan Dyssydentów, którzy będąc tu mieszczaninami wyprowadzą się gdzieindziéj a w rok i 6 niedziel nie powrócą, za patryotów znani i do bractwa przyjęci bydź nie mają, gdyż ich rodzicy już prawo miejskie tracą i na nowe (ile, że Dyssydenci) przyjąć go nie

*

mogą, co gdyby się kiedy trafiło panowie starsi uwiadomić szlachetny magistrat powinni. Wypełniwszy we wszystkiem panowie starsi i całe bractwo wyżéj wyrażone kondycye, nie wprzód takowego konkurenta do bractwa przyjąć mają, aż odda do bractwa talar bity jeden, a potém rok i niedziel 6 u którego chce majstra w Poznaniu przerobi, wyjąwszy słuszną odejścia swego przyczynę, którą panowie przysiężni uznawszy, wolnym go do pewnego uczynią czasu. Gdyby zaś takowy konkurent za ten rok i niedziel 6 zapłacić bractwu oświadczył się, a bractwo na tém przestało, tedy za wolą panów starszych i całego bractwa odda do skrzynki brackiéj zł. pol. 20. Po wypełnionéj takowéj rocznéj i sześcioniedzielnéj robocie, lub za nię nastąpionéj zapłacie, także złożeniu listów, konkurujący ma dać bractwu wstępnego złotych polskich 30. Zapłaciwszy wstępne takowy konkurujący ma za uznaniem przysiężnych robić sztuki, jeżeli kunsztu stelmachskiego, puklad na cztery osoby, z wieńcem, lisztwami do malowania na około i pobocznemi, oś przednią z krętami i drzwiami. Jeżeli kołodziejskiego, parę furmańskich kół, jedne przednie, drugie zadnie, parę karetnich, także przednich i zadnich z krzywemi śpicami pod dzwonami równo w tyle jako na przodku, także parę bosych do prostego woza, które mają bydź według miary od bractwa danéj, dobrze wystawione; a gdyby w czém zbłądził, tedy karze, bez obciążenia jednak podlegać będzie. Wolno mu także za uproszeniem panów starszych, gdyby ich niechciał robić, za nie do skrzynki brackiéj zł. pol. 80 zapłacić, robiąc zaś sztuki podług zwyczaju kolacyą dla braci sprawić, lub za nie w rok i 6 niedziel bractwu zł. sto pol. zapłacić ma. Gdyby syn którego majstra, lub syn córki majstra, albo wdowy chciał zostać majstrem, ten tak opowiedniego jako i sztuki przez połowę tylko zrobi, lub za nię, także za kolacyą przez pół bractwu zapłaci, co i o obcym Katoliku do tegoż bractwa konkurującym ma się rozumieć, który gdyby pojmował wdowę lub mistrzowską córkę i z nią się już zaręczył, także przez pół odda. Zostawszy już młodszym bratem, kościelne i brackie dotąd winien odprawiać usługi, pókąd bractwu nie uczyni zadosyć i inny po nim nie przyjmie bractwa. Każdy młodszy pochodnie i świece ma palić i gasić, na rzeczy jemu powierzone mieć baczność i one, aby nie zginęły, pod kluczem brackim chować, pod winą pół kamienia wosku. Wszyscy mistrzowie i towarzysze bractwa tego za obesłaniem starszych zarówno na mszy suchodziennéj brackiéj pod karą

funta wosku bywać powinni, na którą mszą że skrzynki brackiéj powinni dawać, także na brata, bratowéj lub ich dzieci pogrzebie wszyscy bracia z czeladzią bywać i według rozkazu posługi pod winą 3 funtów wosku czynić mają. Będąc starsi z dyspozycyi ślachetnego magistratu na processye i nabożeństwa i inne akty publiczne awizowani, nieodwłócznie współbraci bez excepcyi młodszymi obesłać powinni, aby się wszyscy zeszli, a to pod karą na niedbałych w tem starszych, tudzież na nieposłusznych braci przez ślachetny magistrat rezerwowaną. Wszyscy bracia mają się znajdować na elekcyi pod winą 6 funtów wosku, wyjąwszy słuszną którego przyczynę, lub podróż, a obrawszy czterech z pośród siebie mężów Katolików, jeźli są i z nich który nie zostaje w małżeństwie, a jeżeli ich nie masz, to trzech, dwóch, albo jednego, wespół z bracią Dyssydentami, tych po promulgacyi prezydentów ślachetnéj poddać mają radzie, z których rada dwóch poda na starszeństwo przysiężnych, ci zaś rzeczami brackiemi bez woli wszystkich braci rządzić i szafować nie mają. Po odebraniu zaś urzędu pierwszemu starszemu, jeźli na juryzdykcyi miejskiéj zostaje, skarb z artykułami od przeszłego starszego przeniesiony, bydź ma oddany, u którego juryzdykcya i wszystkie sessye z panem współstarszym i całém bractwem pół roku, a od pół roku u drugiego starszego podobnym sposobem ten urząd odprawić się powinien. Starsi także dla tém lepszéj pamięci powinni w każde Suchedni przez pisarza brackiego kazać czytać artykuły. Każdy brat starszy lub młodszy, powinien być panom starszym posłusznym w rzeczy sprawiedliwéj i do bractwa za obesłaniem przez młodszego stawić się, czego gdyby nie uczynił, a nie dał słusznéj exkuzy, za każdy raz popadnie karze dwóch funtów wosku. Panowie starsi przysiężni raz w rok dwie przed elekcyą Niedzieli, mają czynić tak z percepty, jako i expensy pieniężnéj i rzeczy brackich rachunek, któryby zaś tego nie czynił, powinien być karan od nowych panów starszych w bractwie winą 6 funtów wosku. Wszelką skromność bracia w bractwie zachować powinni, a któryby łżył przysiężnych, lub stołowych, winy kamień wosku, a jeżeli brat brata, pół kamienia wosku dać ma. Gdy ma brat z bratem, lub czeladnik z majstrem sprawę, nie wprzód przed ślachetnym sądem, ale przed panami starszymi skarzyć się powinien pod winą ćwierci kamienia wosku, a gdyby go tam nie mogli rozsądzić, lub która strona baczyłaby się ukrzywdzoną, złożywszy w bractwie od appellacyi gr. 12

do sądu miejskiego odesłani bydź mają, wyjąwszy sprawy o pobicie, ranienie, zadanie niepoczciwości, w których rozsądzenie panowie starsi z stołowymi wdawać się nie mają, także o nieuszanowanie przywilejów, pod winą 10 grzywien każdy z osoby swojéj. Gdy dwaj bracia mają sprawę u stołu przed panami przysiężnymi, żaden brat nie powinien się między nich wdawać, lub z innymi braćmi wchodzić w mowę pod winą funta wosku. Gdy panowie starsi mają do braci lub obcych ludzi mowę, albo wota i dekreta ferują, nie ma żaden przeszkadzać pod winą 12 gr. Gdyby nie posłuszny był brat w kościelnéj, lub brackiéj usłudze, albo dekretowi już go akceptując, zadosyć uczynić niechciał, takowy za decyzyą przysiężnych z wiadomością ślachetnego prezydenta ma iść na posłuszeństwo, zkąd nie ma bydź puszczony, aż winę odda, albo się dwiema zaręczy mieszczaninami. Żaden brat po drugim roboty już zaczętej nie ma kończyć, po nię chodzić, ani się komu o nię prosić, chyba żeby jéj ten, który zaczął robić niechciał, albo zwłaczał, za konsensem jednak ślachetnego prezydenta, bez winy kończyć ma. Wolno stelmachowi, lub kołodziejowi, umiejącemu snycerską lub tokarską robotę (gdy mu się trafi co koło karety) nie zażywając snycerza, lub toczkarza dla siebie zrobić. Jeżeliby kto przyszedł do majstra którego z robotą (już na nię innemu zadawszy) tentując onéj za tańsze pieniądze dostać, tedy takowy majster wiedząc o tém, nie powinien się podejmować pod karą kamienia wosku, owszem gdyby wiedział, że ten, którego robotę ma u siebie, jest winien współbratu za robotę, powinien mu dać znać, aby się swéj upominał zapłaty. Gdyby który majster był komu co winien i roboty się podjął, a téj roboty ani długu nie oddał, takowemu, gdy się na niego skarzą, albo robotę oddać, albo dług zapłacić, a to w 2. niedzielach, nakażą; a gdyby się zapierał długu a był przeświadczon, mają go odesłać do ślachetnego magistratu, lub mu warsztat zamknąć. Gdyby się bracia o jakim z tych dwóch rzemiósł dowiedzieli partaczu, gdzieżkolwiek na miejskiéj juryzdykcyi robiącym, wolno im go za konsensem ślachetnego magistratu brać i niosącemu w tém mieście robotę zagarnąć. Któryby brat, lub towarzysz przestawał z partaczami, gdziekolwiek robiącymi, a byłby o to przeświadczon, ma dać do skrzynki brackiéj grzywien dwie, towarzysz *wochlon* cały. Któryby brat niechciał dać upornie suchodziennego, da winy funt wosku i odda suchodzienne, to jest gr. 6 pol. Wolno wdowie robić rzemiosło, którą

bractwo towarzyszem tak ma opatrzyć, jak innego brata, pókąd za mąż nie pójdzie, gdyby się zaś niepoczciwie rządziła, (co jéj pierwéj bydź powinno dowiedziono) traci rzemiosło. Każdemu mistrzowi wolno jechać po drzewo do boru i tam jakie baczy sobie potrzebne zakupić. Żaden majster zakupionego, czyli zamówionego od współbrata drzewa w mieście lub za miastem nie powinien kupować pod karą kamienia wosku. Żaden majster tutejszym panom majstrom i po innych miastach będącym nie ma odmawiać czeladzi, ani sług tak przez siebie, jako i inne osoby, pod winą kamienia wosku; a gdyby sam towarzysz w robotę obesłał, o takiego majster, jeżeli według czasu odprawiony, spytać się powinien; jeżeli nie według czasu, do pierwszego, u którego robił, pod winą ćwierci kamienia wosku wrócić się ma. Któryby majster miał dwóch czeladzi u siebie czas długi, a inny brat prosił go o jednego, do woli jego należeć ma uczynić, lub nie; a gdyby inni towarzysze tegoż kunsztu przywędrowali, wtenczas wziąwszy z nich jednego, może którego z tych dwóch spuścić, w nagłéj zaś potrzebie za uznaniem przysiężnych ustąpić bractwu powinien. Żaden brat bez dozwolenia starszych nie ma sobie brać czeladzi, pod winą 3 funtów wosku, a gdyby nie słuchając starszych wziął upornie, ma mu bydź ten towarzysz odebrany, a innemu, na którego koléj, oddany, pod winą 3 funtów wosku. Któryby majster ganił bractwu robotę, albo odmówił a był przeświadczon, takowy da kary pół kamienia wosku. Majster mający 2 czeladzi, trzeciego dłużéj jak dwie niedziele mieć u siebie nie może. Nie może bydź dopuszczone bractwo takowemu bratu, który w małżeństwo wziął niewiastę nieprawego łoża, albo podejrzaną, wyjąwszy, żeby z nim prawdziwie zapadła, odłożywszy jednak wprzód winy kamień wosku. Czeladź tak u majstra jako i w gospodzie sprawować się ma tym sposobem: Nie ma się odprawiać dwie niedziele przed jarmarkiem, świętami uroczystemi, jakoto, przed Bożem Narodzeniem, Wielkanocą i Zielonymi Świątkami, owszem 2 niedziele po przerzeczonych świętach i jarmarkach na dawném miejscu robić powinni, pod winą kamienia wosku. Gdyby się chciał odprawić towarzysz od majstra, powinien mu dwie niedziele przed czasem opowiedzieć, aby się mógł wczas o zapłatę dla niego i o innego czeladnika postarać. Każdy czeladnik powinien wstać do roboty o 4. godzinie rano, a robić do 8. po południu, a któryby się nie dał do roboty obudzić, takowy traci dwuniedzielny u majstra swego *wochlon*.

Któryby towarzysz na miejsca podejrzane chodził, u majstra nie nocował, w dni powszednie nie robił i drugiego w też dni odmawiał, takowy *wochlon* dwuniedzielny utraca. Każdy czeladnik w Poniedziałek robić powinien, wyjąwszy przeszkody lub święta, pod utratą *wochlonu* dwuniedzielnego, a to dla różnych w tym dniu excessów i pijaństwa. Żaden czeladnik nie ma konwersować z uczniami, zmowek ku szkodzie mistrza czynić pod winą bracką i utraceniem *wochlonu*, uczeń zaś plagami karany bydź ma. Któryby towarzysz przywędrował, a robiąc u partacza chciał majstrem zostać, takowy przed przyjściem do bractwa da za partackie do skrzynki brackiéj grzywien 10 i pół kamienia wosku. Takowy towarzysz, któryby robił u partacza, a nie dawszy się za to karać, ztąd wywędrował, ma bydź zapisany w czarne księgi i panowie starsi powinni za nim do wszystkich miast (nie dając mu nigdzie roboty) listy przypowiednie pisać, pókąd się nie powróci i winę odłoży; toż samo i do tych się ma ściągać, którzy popełniwszy jakowy exces dla nierozprawienia się wywędrują. Żaden czeladnik nie ma się ważyć, mając robotę od majstra swego sobie oddaną, komu innemu bez pozwolenia jego robić, pod karą kamienia wosku. Wszyscy towarzysze tego kunsztu tak w bractwie jako i w gospodzie zachowywać się mają według dawnych artykułów i zwyczajów, którym powinni panowie starsi naznaczyć ojca gospodniego i bajzecera, przy którym gdy się jakowa sprawa w gospodzie trafi, sądzona bydź ma przy tymże bajzecerze, a gdyby się tym dekretem strony nie kontentowały, do całego bractwa appellować mają. Któryby chłopiec cudzy chciał się uczyć rzemiosła stelmachskiego, lub kołodziejskiego, powinien list urodzenia swego pokazać, 2 lata terminować, na próbie 6 niedziel zostawać, a po 4 niedzielach wpisanym bydź pod winą pół kamienia wosku. Tenże chłopiec da do skrzynki od wpisania grzywnę jednę; majstrowski zaś syn tylko rok i 6 niedziel terminować i wpisane przez połowę zapłacić ma. Jeżeliby który brat chował ucznia nieprawego łoża, lub niepoczciwie się sprawującego: a wiedząc o tém uczył go, takowy ma dać winy kamień wosku i chłopca odprawić. Uczeń każdy, któryby już po zapisaniu uszedłszy od majstra swego u innego się uczył, ukarany w bractwie plagami, powinien się wrócić do pierwszego, a maister który go odmówił, da winy pół kamienia wosku. Tenże uczeń po śmierci majstra swego niedouczywszy się według zapisanego czasu, może bydź przez wszystek czas u wdowy, oprócz

ostatniéj ćwierci roku, na który czas do majstra, którego starsi naznaczą, pójść powinien i tam się douczać, żeby go wyzwolił. Także gdyby wdowa dla odmiennego stanu lub z innych przyczyn przy rzemiośle konserwowaną bydź nie mogła, naznaczyć powinni panowie starsi temu uczniowi innego majstra, aby czasu nadaremnie nie tracił. Uczeń wyterminowawszy należycie czas swój, gdy się chce wyzwolić i od posług chłopięcych uwolnić a bydź uznanym za towarzysza, powinien majstra swego o wyzwolenie prosić, który zarekommendowawszy go panom starszym podczas sessyi, wyświadczyć ma, jako się dobrze zachował i należycie wyuczył, a panowie starsi uznawszy takowe zalecenie tego towarzysza, oddadzą go towarzyszom, aby go za wyzwolonego i towarzysza przyznali, i temu listy wyterminowania dać powinni. Jeżeliby się który uczeń z rodziców katolickich na naukę tego rzemiosła prosił, tedy takowego majstra, bądź Katolik, czy Dyssydent przyjąć powinien, do czego bliższym on bydź ma, niżeli Dyssydent. Naostatek wszyscy majstrowie na swoich schadzkach obrady, około dobra bractwa zjednoczonego miane sekretnie i wiernie u siebie zachowywać powinni, ani onych na upadek bractwa zdradliwie ogłaszać mają, oprócz takowych któreby przeciwko zwierzchności i dobru publicznemu miasta knowane były, gdyż takowe każdy mieszczanin obowiązany pod juramentem ślachetnéj radzie donieść a to pod winą pół kamienia wosku, i owszem wszelką zgodę i miłość, którąby do naśladowania innym bydź mogła, zachować będą powinni.“ — Ustawę tę potwierdził August III. w Warszawie dnia 12. Listopada 1754. roku. — Kommissya dobrego w r. 1780. nadała tym bractwom nową ustawę, złożoną z 40 paragrafów; ale ponieważ ustawa ta w niczem się prawie od powyższéj nie różni, przeto ją tu pomijam.

Bractwo miecznicze. Bractwo to ukazało w r. 1780. Kommissyi dobrego porządku najdawniejszą ustawę swoję z roku 1604., nadaną mu przez magistrat feria 4. ante festum Purificationis B. M. Virginis. Osnowa jéj jest następująca: „Naprzód któryby chciał do cechu mieczniczego wstąpić, winien listy urodzenia i wyuczenia swego okazać, a okazawszy powinien sztuki, według dawnego porządku w cechu mieczniczym robić, to jest, ma przynieść główną mieczową z *amru* (Hammer) ku okazaniu mistrzom, czyli jest godna do uczynienia, lub nie; która sztuka nie pokąt-

nie, ale u mistrza starszego w Poznaniu ma bydź robiona. Tę zaś głównią z amru przyniesioną, toczyć ma własną ręką, jako mu starsi mistrze okażą, a po wytoczeniu na stary kształt, obesłać mistrze do jéj oglądania należy, toż potém wykształtowaną tę wymieczować (sic) na nię z rzemienia nie gładzonego uczynić będzie powinien, a ma bydź szyta po wierzchu trzema szwy, jedwabiem czerwonym, jeden szef ma bydź środkiem, a drugi podle sznurka i z drugiéj strony takiż pod spodkiem. Pachwa zaś ma bydź tak subtelna, żeby w okrąg koniec końca dochodził, głowica na nim modrzykowata o podwójnym falczu, po jednéj stronie piłowana i mosiądzem nasiekana, także i z drugiéj strony, a na téj głowicy ma bydź omyków 8 subtelnych, mosiężnych, jelca mają bydź okrągłe sztukowane, mosiądzem obtoczone i dobrze wypolerowane, rękojeść drótem w węzeł rycerski pleciona, a drót kręcony, pobielany, bydź ma w téj rękojeści pięćdziesiąt i ośm okienek, a w rurze mosiężnéj dwanaście, która będzie na *anglu* pod rękojeścią, *angiel* zaś ma bydź wymieczowany, taszka z rzemienia nie gładzonego, czternastą sztabrynów sztamowana; każdy sztabryn ma bydź inszéj farby, a taszka w środku przezroczysta; po któréj doprawieniu sztuki ukażą mistrzom w cechu zupełnym, jeźli jest dobrze uczyniona, lub nie, a ukazaną, przez mistrzów uznaną za dobrą, mają ją przyjąć do cechu. Przyjęty tedy wstępnego położyć winien braciom gr. 12, a pisarzowi 2 i Jużynę (?) na wszystkie mistrze według przepomożenia swego uczynić. Potem mają iść z nim starsi na ratusz, gdzie list urodzenia i dobrego zachowania pokazawszy prawo miejskie i cech przyjmie i do wszystkich posług brackich, jakoteż kościelnych według starodawnego zwyczaju dopóty, ażeby inny mistrz nowotny takową okazał sztukę obowiązanym będzie. Któryby mistrzowicz z inszego miasta, albo towarzysz chiał bydź mistrzem w Poznaniu, a wdowę, lub dziewkę mistrzowską pojął, ten także sztukę wyżéj opisaną czynić powinien. Synowie jednak mistrzów poznańskich od takowéj robienia sztuki mają bydź wolni, dawszy na zbroje i rzeczy inne cechowe kopę jednę, Jużynę mistrzom podług przemożenia sprawi, posługi tak cechowe, jako i kościelne pełnić, tudzież na każde suchodzienne do cechu półtora grosza dawać jakoteż mistrz z małżonką swą na mszy żałobnéj, także i na pogrzebie, za daniem znać przez starszych pod winą grosza jednego bywać powinni, a któryby miecznik osadził

się przy Poznaniu w domach ślacheckich, lub duchownych, bez robienia wyżéj namienionéj sztuki, tedy starsi tegoż cechu mistrzowie z urzędem burmistrzowskim i zamkowym do robienia jéj przyciągnąć go mają, czego im nie odmawiać, lecz owszem dopomodz powinni. Żaden kupiec ani przekupień nie ma wozić nowéj do Poznania roboty indziéj robionéj i oprawianéj, którą przywiózłszy w mieście Poznaniu lub przedmieściach, w domach tak miejskich, ślacheckich, jako i duchownych (prócz jarmarków pewnych czasów postanowionych lub bytności I. K. Mości w Poznaniu, podczas któréj każdemu wolny przywóz i przedaż szabel dozwolona) nie ma przedawać pod wolnym przez starszych cechu mieczniczego tejże roboty zabraniem, o to za pomocą urzędu miejskiego, lub zamkowego; a gdy starsi mistrzowie obeślą cech pod winą pańską, nie przychodzący z nich który do cechu, przepadnie do cechowéj skrzynki winy gr. 6. Obesłany zaś pod winą mistrzowską, gdy nie przyjdzie do cechu, grosz jeden przepadnie. Zszedłszy się do cechu mistrzowie i cech zasiadłszy, tam uczciwie zachować się i bez wszelkiéj broni zasiadać mają. Także też któryby nieobyczajném słowem porwał się na brata, lub z miejsca powstał bez pozwolenia starszych, ten winą gr. 6. na wosk do cechu karanym będzie, któryby późniéj po zasiędzeniu cechu, nie z wiedzą starszych przyszedł, za zamięszkanie winy grosz jeden przepada. Wydający tajemnice cechowe, kary na zbroję do cechu złoty monety polskiéj, jeżeliby zaś tego nieprzestał od przesłuchiwania spraw mistrzowskich i zasiadania przy nichże oddalon będzie, a wychodzący swawolnie z cechu bez opuszczania starszych winą funta wosku karanym zostanie; gdyby się też trafić miało, żeby kupiec targujący u którego mistrza robotę, od drugiego brata był do siebie, lub którego innego jakożkolwiek odwabiony, równie i ten, któryby drugiego gani mistrza robotę, winą do cechu dwóch złotych karani bydź mają. Podkupujący w targowaniu towarów, cechowi mieczniczemu służących mistrz każdy drugiego brata cechowego na zbroję do cechu zł. 2 zapłaci. Przywiezionego do miasta towaru a temuż rzemiosłu służącego, krom dozwolenia mistrzów starszych i wszystkich braci (pod winą zł. 4. monety polskiéj do cechu na zbroję) kupić ważyć się nie powinien, ani też podnajmować w mięszkaniu brata drugiego, pod przepadnieniem winy do cechu kamienia wosku nie powinien. Ten zaś któryby czeladnika, lub chłopca drugiemu odmawiał, winą pół kamienia wosku do cechu przepadnie.

Rozkazowi panów radzców względem wybrania starszych cechowych bydź posłusznymi oraz bez omięszkania iść z nimi o potwierdzenie powinni, pod winą gr. 6. Mistrz zmarły gdyby po sobie zostawił syny, a za żywota swego przed bracią ich nie wyzwolił, z takowych każdy uczyć się powinien lat 2, a wdowie po mężu robiącéj rzemiosło uczyć chłopców (krom tego, któryby nastał za nieboszczyka douczyć) wolno nie będzie. Mistrz psujący przez większe dawanie myta, lub pozwolenie zarobku czeladzi, karze pół kamienia wosku podpadnie. Żadnemu zaś z mistrzów więcéj nad 2 czeladzi, a ucznia trzeciego (chyba gdy obesłani porządkiem mistrzowie roboty towarzyszowi nie dadzą, gdyż wtenczas ile potrzeba będzie, trzymać można) chować nie wolno. Przyjmujący mistrz ucznia na uczenie się rzemiosła mieczniczego nie opowiedziawszy go mistrzom, przepadnie funt wosku; w dwóch zaś niedzielach ujednać go na 3 lata w cechu według lat powinien i tenże chłopiec zapisanego ma dać gr. 6., któremu mistrz na wyuczony rok doda złoty w polskiéj monecie. Chcący zaś zostać towarzyszem w Poznaniu u mistrza jednego przerobić pół roku (nim mu robić za towarzysza pozwolą) powinien. A gdyby w czasie podjęcia się roboty mytnéj towarzysz nie odprawiony odszedł od mistrza swego, a do innego wędrował miasta, towarzysz towarzysza, a rubieniec rubieńca (?) nadbiegłszy za poprzedzoną do cechu dwóch złotych na zbroję karą, trybować będą. Czeladnik za odwabienie czeladnika od majstra którego, do cechu na zbroję zł. 2 zapłaci. Chcący zaś wędrować nie wprzódy, ażby mistrzowi swemu, to jest, towarzysz w dwie, a rubieniec w 4 niedziele opowiedział się, pozwolenia nie zyska; po któréj ustawy przestąpieniu, winy do cechu da złoty polski jeden. Uczeń gdyby się miał z mistrzem poróżnić, gdzieindziéj douczać mu się nie wolno będzie. Żadnemu mistrzowi dwóch chłopców krom jednego, chyba w ostatnim roku, chować się nie godzi. Wszystkie z przepisu inne porządki, od łaski mistrzowskiéj, jako z dawna, należeć mają. Wszyscy młodzieńcy nie douczywszy się rzemiosła, ponieważ ważą się na małych miastach zostawać mistrzami, a chłopców tegoż mieczniczego uczyć rzemiosła, takowi wyuczeni, mają bydź do Poznania po naukę i na sprawę ruszeni, a to dla niewarownéj robienia roboty. Któryby zaś z pancerników chciał przy Poznaniu mistrzem zostać, ten sztukę to jest, pancerz subtelny swą ręką u mistrza podówczas starszego robić będzie, a zrobiony mistrzom (jeżeliby był ku potrze-

bie miastu godny) ukazać ma. Co gdy mistrzowie uznają i przyjmą te wszystkie porządki cechowe wyżéj opisane, mistrz każdy takowy czynić i wypełnić będzie powinien.“ Zygmunt III. potwierdził tę ustawę w dniu 20. Maja 1604. roku.

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. przepisała bractwu temu nową ustawę, złożoną z 34. paragrafów, którą jako nie zawierającą w sobie nic uwagi godnego opuszczam. Dodać tu jeszcze muszę, że w 16. wieku miecznicy w Poznaniu byli sami Polacy; tak np. spis tych rzemieślników z roku 1570. zawiera następujące nazwiska: Stanisław Kurek, Jakób Brocki, Stanisław Brocki, Alexander Skawinski, Jakób Ławęderski, Marcin Wielgopolski i t. d.

Bractwo cyrulicze. Bractwu temu nadał magistrat w roku 1517. feria 6. proxima post circumcisionem Dominicam, ustawę, którą Zygmunt I. na sejmie toruńskim w roku 1519. potwierdził. W roku 1593. sabbato ante dominicam conductus proximo zmieniwszy magistrat nieco tę ustawę przełożył ją na język polski. Brzmi ona jak następuje: „Najprzód kto chce bydź mistrzem w Poznaniu ma dać do skrzynki brackiéj złotych 10 monety i liczby polskiéj wstępnego, a przytém pokazać list uczciwego urodzenia swego i wyuczenia się rzemiosła. Potém sztuki powinien będzie robić przy wszystkich mistrzach takowe. Pierwszą tę, którą po łacinie zowią gratia Dei. Wtórą Emplaustrum de lapide calaminaris. Trzecią unguentum fuscum. Czwartą, Pulvis ossium. Piątą, unguentum corosivum. Szóstą, powinien nową brzytwę, puszczadło, nożyczki z gruntu wyprawić i wyostrzyć. Siodmą, aby nożyczki do strzyżenia włosów ochędożnie wyostrzył. Osmą, aby nowe puszczadło wybrzusił, którym żyła nacinana bydź ma. Które sztuki przez tego, co mistrzem bydź chce, mają bydź poczynane we Wtorek po święcie Bożego Ciała, do których sztuk materya i z wagą od bractwa na piśmie będą podane i one przed wszystkimi ma pokazać, a jeżeliby ten, co mistrzem chce zostać, uczynić i pokazać ich nie umiał, tedy dla lepszéj nauki i ćwiczenia przez pół roku gdzieindziéj wędrować powinien; a wróciwszy się za pół roku, znowu takie sztuki robić i pokazać powinien będzie, co gdy pokaże skutecznie, ma bydź urzędowi miejskiemu przez starszych zalecony i przyjąć prawo miejskie, oraz kolacyą

na wszystkich według zwyczaju uczynić. Item któryby z bractwa tym porządkom podlegać nie chciał, miednic wywieszać, towarzysza chować, aż się z bractwem zgodzi, nie ma. Item żaden do rzemiosła (pókąd tego pierwéj, co inszy mistrz uczynił, nie pokaże) wdzierać się nie ma. Każdy na kwartał mistrz po gr. 6 do bractwa, a towarzysz po gr. 3 dać powinien. Item któryby z mistrzów chował sługę bezsławnego i rzemiosła niegodnego, miednic wywieszać (pókąd ten sługa przy nim będzie) pod pięciu grzywnami do bractwa dać mianemi, nie ma. Item, ilekroć mistrzowi, towarzyszowi, lub sługom rozkazano będzie do bractwa a nieprzyśliby, karan funtem wosku każdy z nich bydź ma; ilekroć wzywać będzie kto na msze za dusze, a pierwszegoby offertoryum omieszkał, da za winę 3 grosze. Jeżeliby oboiga offertoryum zaniedbał, da funt wosku, lub pieniądze, jak natenczas w targu będzie, chyba jeżeliby gdzie za opowiedzeniem bractwa odjechał. Item żaden z bronią skrytą, albo jawną do bractwa wchodzić nie powinien, jeżeliby który takowy znalazł się, ma bydź burmistrzowi i radzie doniesiony, a przez nich od każdéj szpice, czyli noża karany trzema groszami. Item gdyby mistrz jeden drugiemu ucznia odwabiał, da za winę dwa kamienie wosku, lub pieniądze, jak w targu. Item młodsi mistrze proporzec pod winą nosić będą powinni. Także co kwartał msza za zmarłych bydź ma, a młodszy wraz z starszym towarzyszem, lub sługą mary nagotować i nakryć, a po mszy oneż pochować z świecami mają. Item każdy uczeń tego rzemiosła lat trzy zupełne uczyć się ma i do bractwa od wpisania dać zł. jeden, a gdy się wyuczy u tegoż mistrza, za pół towarzysza pół roku robić będzie powinien. Item myta tydziennego towarzyszowi grosz jeden, od pierwszego rany opatrzenia połowica, a od doglądania chorego od każdego złotego po gr. 3, od toczenia połowica, od wyjęcia zębów połowica, od otworzenia wrzodów, lub guzów wzdętych połowica. A gdyby sługa lub towarzysz bez opowiedzy w domu na noc nie był, winy funt wosku do bractwa dać ma i w tym czasie gdyby mistrzowi rannego opatrywać przyszło, słudze niepilnemu nic z tego nie da. Item gdyby sługa przez cały dzień w domu swego mistrza nie postał, jeden funt wosku za winę da. Item gdy mistrz towarzysza lub sługę chce odprawić, ma mu o tém cztery niedziele przed czasem oznajmić i towarzysz także do czasu dosłużyć pod winą 8 gr. do skrzynki brackiéj dać powinną. Item gdy mistrz zemrze, małżonka

z jednym towarzyszem rzemiosło do roku i 6 niedziel robić może, którego rzemiosła robienia czasu przedłużenie do rady, czyli panów burmistrzów uznania przy bytności starszych należeć będzie. Item każdy, który przed mistrzem, lub towarzyszem zaskarży się, a przed stołem czapki dla uczciwości nie zdejmie, da winy funt wosku, a jeżeliby jeden drugiego słowy nieuczciwemi łżył, da winy 3 funty wosku. Towarzyszów szynkowanie ma bydź przy cudzym piwie, na którym gdyby który z towarzyszów nie był, lub bydź nie mógł, starszym towarzyszom dać połowicę winien. A gdyby towarzysz towarzysza za włosy targał, da winy do bractwa 6 funtów wosku i z żadną bronią do szynkowania chodzić pod winą funta wosku nie ma. Gdyby zaś kto z towarzyszów wpadł w chorobę i pieniędzy na uleczenie niemiał, takiego chorego winno będzie bractwo opatrzyć, który gdy ozdrowieje bractwu nakład ten nagrodzić powinien, a gdyby umarł, rzeczy jego bractwo weźmie. Item każdy który z towarzyszów drugiemu głowę lub oczy przy szynkowaniu zalał, da winy 2 funty wosku. Item do skrzynki i puszki brackiéj mistrzowie i towarzysze po kluczu jednym mieć mają. Item żaden mistrz drugiego mistrza rany zawiązania i opatrywania odwięzywać i opatrywać i jego oddalać, ażby pierwszego pracy zadosyć się stało, pod winą kamienia wosku nie powinien. Item kiedy mistrz ma leczeć kogo na ciężką ranę, winien jednego z starszych do siebie przybrać. Item kiedy towarzysz nowy służbę przyjmie, do bractwa groszy 3 bez sprzeczki dać ma. Naostatek to nienaruszenie mieć chcą, aby żaden do oficyny mistrzostwa za jakiemikolwiek listami, reskryptami, bądź koronnemi, bądź cudzoziemskiemi, tylko za powinnościami, artykułami i zwyczajami bractwu temu służącemi (gdyżby za tém porządki i przywileja brackie oraz ćwiczenie ludzi młodych niknęło) przyjmowany nie był. Item, aby żaden, jakiegożkolwiek narodu Chrześcianin lub Żyd rzemiosła cyrulikom w bractwie będącym przyzwoitego zażywać i niem się potajemnie, lub otwarcie bawić, czyli chorych jakiegokolwiek stanu tak wewnątrz, jako zewnątrz opatrywać, krwi puszczać, golić, strzydz i innych powinności cyrulikom przyzwoitych czynić nie ważył się. O czém gdyby się młodsi bracia lub towarzysze dowiedzieli, takowych gdzie postrzegli, albo onych złapali, na wszelkiem miejscu instrumenta, medykamenta brać i konfiskować mogą (oprócz czasu powietrza i jakowéj nagłości, podczas których obowięzują się ex gremio suo obrać kogo,

eoby ludziom służył i podług potrzeby opatrywał) nie ważył się. Wszelacy partacze, tułacze i biegunowie, który bractwa nie mają, a w rzemiosła się potajemnie wdawają, podlegać mają zakazaniu téj kondycyi i ukaraniu.“ — Ustawę tę potwierdził Zygmunt III. r. 1593., Władysław IV. roku 1632., Jan Kazimierz roku 1653., Michał Korybut w roku 1676., Jan III. w roku 1676. i August II. w roku 1701.

Nareszcie Kommissya dobrego porządku nadała w roku 1880. cyrulikom poznańskim nową ustawę, złożoną z 39. paragrafów. Ustawa ta stósowniejsza do potrzeb czasu, w którym była pisaną, nakazuje, aby cyrulicy, chcący do bractwa bydź przyjęci, examinowani byli od najstarszego lekarza, a dopiero gdy od niego zaświadczenie na piśmie o zdatności swojéj pozyskają, mają bydź do bractwa przyjęci; prócz tego wymaga po cyrulikach znajomości anatomii.

Bractwo garbarskie. Bretwo to posiadało dawniejsze ustawy, które atoli dla lepszego zastósowania do potrzeb czasu magistrat w roku 1682. feria tertia ante festum purificationis B. M. V. na następującą zamienił: „Naprzód żaden czerwony garbarz nie ma bydź do bractwa przyjęty, któryby się tego rzemiosła przez 3 lata statecznie nie wyuczył. A któryby się o to starał, a miałby list od wyuczenia i poczciwego urodzenia, najprzód powinien się o miejskie prawo starać, a potém do skrzynki brackiéj złotych polskich sto bieżącéj monety na dwie raty, połowę przy wstępowaniu zł. pol. 50 i jeden stary grosz, a połowę w rok oddać. Że takowe staranie o bractwo i przyjmowanie dwa razy tylko do roku bydź ma, pierwszy raz we Wtorek świąteczny, a drugi raz w dzień świętéj Małgorzaty, przy którem wstępowaniu połowicę mistrzowskiego prawa odłożyć, jako wyżéj; powinien będzie takowy o bractwo starający się w dni wyżéj naznaczone dwa razy do roku wstępować, między pierwszą godziną poobiedną a czwartą i bractwo mistrzowskie otrzymać, a potém drugą połowę mistrzowskiego prawa oddać i jeden stary grosz. Oprócz których czasów nie będzie mógł żaden do bractwa wstępować i mistrzowskiego prawa otrzymać przez cały rok, wyjąwszy jednak syna mistrzowskiego i któryby wdowę pojmował mistrzowską, ten będzie mógł mistrzowskiego prawa każdego kwartału dostąpić. Któryby tu mistrzem chciał zostać, powinien będzie *majsterstück* zrobić, to jest, dzie-

sięć sztuk wyrobić, tak dobrych, jako mu je bractwo kupi za brackie pieniądze, które bractwo otrzyma, kiedy majster będzie miał sztuck już gotowy, to jest, skór 10, powinien je przed wszystkiemi braćmi prezentować, które jeżeli dobrze wyprawione będą, albo nie, dwóch braci z pośrodka siebie do oglądania ich bractwo oznaczy, a jeżeliby się w nich szkoda według artykułów niżéj opisanych znalazła, tedy ma bydź karany jako niżéj. Kiedyby się dziury w tych skórach znalazły, tedy od każdéj dziury ma dać groszy 12; od porazu (?) na miezdrze (?) każdego gr. 6; w abstrychowaniu na licu szkody od każdego gr. 2. Kiedy się zaś rzeźnicze dziury, albo zrazy znajdą, powinien je pozaszywać pod winą każdéj dziury niezaszytéj gr. 12. Za każde głębokie przerznięcie na miezdrze, gr. 24. Potém ten majsterstück bractwu całemu oddać, a winy zaraz odłożyć. Całemu bractwu ma potém kolacyą wyprawić według swego przepomożenia u pana starszego, a téj kolacyi koszt nie ma więcéj wynosić nad zł. 50. Nie powinien pod tymże czasem żadnego towarzysza żądać, ażby tym punktom zadosyć uczynił; niepowinien żadnego ucznia, Polaka, lub Niemca przyjmować, ażby był rok i 6 niedziel mistrzem i żeby wprzód jednego towarzysza ćwiercią roku żądał. Powinien listy swego urodzenia poczciwego, jako i wyuczenia zupełne i niepodejrzane pokazać. Który wdowę, albo mistrzowską córkę pojmie w małżeństwo, ten tylko powinien połowicę mistrzowskiego prawa odłożyć zł. 50 i jeden stary grosz na stół położyć. W inszych zaś powinnościach jako i drudzy według punktów ma się zachować. Gdyby który chciał tu mistrzem zostać, który się tu rzemiosła nauczył, tedy takowy nie ma nic lepszego, tylko pierwszy wstęp do bractwa przed innym obcym. Mistrzowski syn, któryby chciał mistrzem zostać, nie powinien więcéj dać do bractwa, tylko jeden stary grosz na stół odłożyć, a połowicę sztuki mistrzowskiéj, to jest, pięć skór wyrobić, insze zaś artykuły powinien wypełnić. Każdy młody mistrz według starodawnego zwyczaju powinien świec w kościele doglądać i służbę kościelną odprawiać, aż drugi na miejsce jego mistrz młody nastąpi. Gdyby który chciał mistrzem zostać dobrze i poczciwie rzemiosła tego wyuczony i tu w Wielkiéjpolsce lub na królewskiem, lub na szlacheckiem mieście chciał osieść, ten powinien się będzie w tém bractwu opowiedzieć i powinien swoje poczciwe niepodejrzane listy przynieść i prezentować, do skrzynki brackiéj dać zł. 40 i beczkę piwa, inszych zaś artyku-

łów nie powinien wypełnić. Jeżeliby jednak nazad tu powrócić chciał, tedy powinien będzie wszystkie artykuły, jako jest wyżéj opisano, wypełnić. Wszakże jednak powinno mu będzie te 40 zł. oddane potrącić. Jeżeli zaś w mieście któremkolwiek osiędzie, tedy powinien będzie dwa razy do roku, jako wyżéj do tutejszego bractwa się stawić i jeden talar, t. j. zł. 3 odłożyć. Niepowinien żadnego ucznia uczyć, ażby był rok i niedziel 6 mistrzem w tém bractwie deklarowanym i czeladnika ćwiercią roku przedtém żądał. Powinien będzie takowy mistrz w inszém mieście tutejszych województw wielkopolskich zostający, każdego ucznia swego tu do bractwa stawiać i wpisać i co na niego przynależy odłożyć. Któryby się chciał tego rzemiosła garbarskiego uczyć, powinien zaraz swój poczciwy i niepodejrzany list urodzenia prezentować w bractwie tém i do skrzynki oddać, a przytém zł. 6 bieżącéj monety do tejże skrzynki odłożyć. A u któregoby mistrza był zapisany, ma się u niego 3 lata uczyć i dwoma się mistrzami zaręczyć. A gdy się te 3 lata skończą, ma znowu do bractwa złożyć zł. 6, potém na rok i 6 niedziel wędrować. Żaden mistrz żadnego ucznia na próbowanie rzemiosła przyjmować nie powinien bez wiadomości starszych bractwa tego i rękojemstwa pod winą 10 grzywien. Żaden mistrz ucznia nie powinien dłużéj trzymać przy sobie nierządzonego nad dwie niedzieli pod winą 10 grzywien. Żaden towarzysz nie powinien tachrami (?) skór do zół mistrzowskich przykładać, tylko po 3 skóry jałowicze, pod winą złotego jednego. Powinna się czeladź u mistrzów cicho i skromnie zachować, a w wieczór o 9. godzinie na pół zegarza do domu mistrzowskiego powracać, pod utraceniem *wochłonu* jednego, a jeżeliby całą noc u mistrza swego nie był, tedy in duplo ma bydź karany. Niepowinno bractwo to żadnego towarzysza do mistrzowskiego prawa przyimować, pókiby 4 lata nie wędrował, a po wędrówce cały rok tu w Poznaniu nie robił. Gdyby tego potrzeba była jaka bracka, żeby kosztu jakiego na cokolwiek potrzeba było, tedy wolno będzie bractwu od zadębienia skór kontrybucyą sobie uchwalić, tak jednak, żeby składka ta nie wynosiła więcéj nad grosz jeden od wołowéj skóry, a od mniejszych skórek grosz także jeden, a ta składka nie powinna bywać uchwalona tylko od Wielkiéjnocy do świętego Michała. Gdyby który mistrz nie dobrze wyrobioną skórę przedał, a byłby o to skarżony, ten powinien będzie winę od każdéj skóry źle wyrobionéj, bractwu dać grzywnę jednę do bractwa,

a skarżącemu się według rozsądku brackiego nadgrodzić. Ktoby bractwo obesłać żądał, ma dać do skrzyni, jeżeli towarzysz tego rzemiosła, gr. 18, a jeżeli obcy gr. 24 bieżącéj monety. Żaden brat jeden drugiemu kupca odmawiać nie powinien pod winą 5 grzywien. Żaden brat bez wiadomości starszych z bractwa wychodzić nie powinien pod winą gr. 18; któryby brat, albo mistrz rzemiosła nie robił, dla zachowania jednak bractwa ma dać na kwartał gr. 6. Nie powinien żaden mistrz żadnéj skóry, ani skórki na flisie abstrychować, ale w garbusie swoim pod winą pięciu grzywien. Nie powinien będzie jeden drugiemu mistrzowi w targ z strony skór dębowych wstępować i na dwoje kupna trzymać, pod winą zł. jednego. Gdy mistrz od kogo przed starszymi oskarżony będzie, a zapierawszy się tego, o coby na niego skazrono i potém przed sławnym urzędem przyzna się, takowy winien będzie dać w bractwie funt wosku, a jeżeli się dobrowolnie w bractwie przyzna, tedy ma bydź według słuszności karany. Któryby mistrz nie był na pogrzebie, albo na żałobnéj mszy bez opowiedzenia się panom starszym, ten powinien dać winy groszy 15. Kiedy starsi bractwo obeślą, a którybykolwiek zawczasu nie przyszedł, taki ma dać brackiéj winy gr. 3. A jeżeli się swawolnie nie stawi, ma dać bez odpuszczenia gr. 6. A jeżeli ta schadzka z rozkazu sławetnéj rady obesłaną będzie, to powinien każdy takowy in duplo winę odłożyć, to jest, gr. 12. Gdy który brat trzy, albo cztery razy, raz po raz obesłany, do bractwa nie przyjdzie, ten ma bydź przed sławną radą oskarżony jako nieposłuszny, jeżeli nie będzie miał słusznéj przyczyny do wymówienia się. Żaden mistrz nie powinien sekretów brackich nikomu objawić i co przeciwko temu jest, taić, ale to objawić panom starszym pod winą złotego jednego. Żaden brat nie powinien kupować skóry ukradzionéj, zwłaszcza gdyby to mógł poznać, pod winą według rozsądku brackiego. A jeżeliby się to drugi raz na tego mistrza pokazało, tedy takowy winien bydź przez starszych sławnéj radzie opowiedziany. Gdyby się takowy znalazł, żeby takie skóry kupiwszy, chciał one taić, a potém go przeświadczono, ten dwojako ma bydź karany. Żaden brat drugiego brata do sądu o rzeczy bractwu należące pociągać nie powinien bez wiedzy starszych. Jeżeliby ta sprawa w bractwie zagodzona bydź nie mogła, a to pod winą złotego jednego. Jeżeliby jednak którykolwiek brat do sądu sławnéj rady appellował, tedy mu to wolno bydź ma. Gdy dwaj mistrzowie przed star-

szymi sprawują się, tedy jeden drugiemu w mowę wpadać nie ma, pod winą gr. 6. Żaden mistrz nie ma drugiemu czeladzi odmawiać, albo zatrzymywać pod winą kamienia wosku. Żaden mistrz drugiego słowy nieprzyzwoitemi łżyć, ani uczynkiem napadać nie powinien pod winą grzywny jednéj. Gdyby jeden karanie zasłużył, a niechciałby się dawać karać starszym, ażeby to przyszło przed urząd radziecki, ten ma w dwóch niedzielach sprawę kończyć, a jeżeliby jéj nie kończył, tedy starsi mają to donieść panu burmistrzowi i na odebranie mu czeladzi aż do zakończenia sprawy pozwolenie otrzymać. Gdyby który brat tego bractwa miał wyprawne skóry, którychby tu w Poznaniu przedawać niemógł, wolno mu będzie na i zagranicę wywozić. Wprzód jednak dwaj bracia od starszych deputowani, jeżeli są dobrze wyprawne i dychtowne, mają je obaczyć pod winą jednego złotego. Ponieważ szewcy tuteczni mają pozwolenie garbuza pod bramą dominikańską, na miejskim gruncie w tyle celstatu, Pomader nazwanym, nad Wartą rzeką leżącym, w którym wolno im, a nie w domach tak wiele razy, jako każdemu do potrzeby będzie należało, według każdego przepomożenia na ich potrzebę wyrobić w ich cechu; a jeżeliby który świec wystąpił, któryby się ważył w swoim domu skóry, albo skórki wyprawiać, a bractwo garbarskie dowiedziało się o tém, wolno tedy będzie bractwu temu, za pozwoleniem sławnéj rady takie skóry zabrać, których połowica na bractwo garbarskie, a druga do szafarni miejskiéj obrócić się będzie powinna. Nie powinien więcéj żaden brać tylko 24 skór wołowych, albo sto owczych, lub cielęcych skórek, na jedne zoła, pod winą na ratusz dać mianą. Powinien każdy szewc zostawać szewcem i rzemiosła swego na swój pożytek zażywać, każdy jednak z nich swoje zoła osobnie według dawnych praw bractwa garbarskiego, a nie z drugim wespół, trzymać pod winą złotego jednego obowiązany. Nie powinni też szewcy jeden drugiemu skór wyprawnych przedawać, wyjąwszy juchty, safiany kurdybany albo czerwone ciemcowe, także i te, którychby, u tutecznych garbarzy dostać nie mogli, pod winą dziesięciu grzywien. A garbarze skóry suche mieć do przedania i je każdemu przedawać pod winą 5 grzywien powinni. A że jatki garbarskie są zniesione, tedy powinien będzie każdy garbarz suche skóry 2 razy w tydzień, w Poniedziałek i w Piątek w czasie pogody przed domem swoim, gdy zaś niepogoda w sieni przy drzwiach wykładać i przedawać, a tém więcéj na inne miasteczka

pod winą 10 grzywien wywozić. Nie powinni też szewcy kupować skór u garbarzów, pod winą grzywien 20 w bractwie zakazywać. Gdyby który mistrz rzemiosła garbarskiego umarł, a wdowę po sobie zostawił czeladnika potrzebującą, téj winno bractwo czeladnika nadać i tam go wziąść, gdzieby dwóch w warsztacie było, a w niebytności dwóch, choćby był tylko jeden, jéj go dać ma. A gdyby ten czeladnik robić niechciał, tedy powinien wędrować, a pierwszy czeladnik, który przywędruje, ma jéj bydź dany, wyjąwszy, żeby go sobie który mistrz obstalował i o niego pisał. Żeby żaden brat nie ważył się żadnego snopa, ani żadnéj fury skórek dębowych pod winą 3 zł. za bramą kupować. Kiedy który brat dąb z młyna przywiezie a nie opowie temu przez dwie noce, kogo bractwo naznaczy, ma dać winy gr. 12.“

Kommissya dobrego porządku nadała garbarzom poznańskim nową ustawę, złożoną 36 paragrafów, mało co różniącą się od powyższéj.

Bractwo bednarskie. Bractwo to przełożyło Kommissyi dobrego porządku w roku 1780. najdawniejszą ustawę swoję, którą mu w roku 1510. feria quarta ante festum exaltationis Sanctae Crucis proxima magistrat nadał. Ustawa ta nie zawiera w sobie nic uwagi godnego, przeto jéj tu nie umieszczam. W roku 1551. Zygmunt August przywilejem w Wilnie feria tertia post festum Sancti Johannis Baptistae proxima danym nakazuje wszystkim bednarzom po miastach i miasteczkach wielkopolskich, aby seniorom tego bractwa w Poznaniu posłusznymi byli we wszystkiem; aby bednarza, który się jakowego wykroczenia w bractwie dopuścił, żadne magistraty nie protegowały; aby bednarze wyuczywszy chłopca rzemiosła, posełali go do starszych bractwa poznańskiego na wyzwolenie, czyli na *przywianek*; aby bednarz dopuszczający się jakowego występku pozbawiony był rzemiosła, aby nareszcie żaden chłopiec innego wyznania, prócz katolickiego, w naukę nie był przyjmowany. Przywilej ten potwierdził Zygmunt III. w Warszawie, ostatniego Sierpnia 1597. roku; Władysławu IV. w Warszawie dnia 22. Stycznia 1632. roku, Jan III. w Warszawie dnia 14. Stycznia 1687. roku.

Nareszcie Kommissya dobrego porządku przepisała temu bractwu w r. 1780. nową ustawę, złożoną z 38 paragrafów.

Bractwo kowalskie, iglarskie i kotlarskie. Bractwa te posiadały ustawy swoje już w 15. i 16. wieku; z tych atoli ustaw, zagubionych późniéj, ułożył magistrat w roku 1658. feria tertia post festum sanctae apoloniae proxima, poniższą, odpowiadającą bardziéj potrzebom czasowym. „Wszelki, który w bractwie rzemiósł kowalskiego, iglarskiego i kotlarskiego mistrzem bydź chce, powinien listy dobrego urodzenia, zachowania i wyuczenia pokazać, miejskie prawo przyjąć, potém do współeczności mistrzów wstępnego złotych trzy dać, co ma uczynić w dwóch tygodniach pod przepadkiem tych trzech złotych. Mistrzem chcący być w rzemiośle kowalskiem sztuki takie robić powinien. Topór ciesielski, topór kowalski, podkowę dwiema zagrzaniami, albo *chiçami*, któraby sposobna była do przyłożenia nogi końskiéj, a ma to zrobić po mistrzowsku, u którego mistrza chcieć swoich potrzeb, w jednym tygodniu przy 2. mistrzach z cechu deputowanych, a po skończeniu ma mistrzów wszystkich uczęstować podług zwyczaju starodawnego. A gdyby się który sztuk podjął a skończyć ich nieumiał, tedy powinien rok i 6 niedziel wędrować, potém gdyby chciał mistrzem zostać, tedy te sztuki powtóre robić powinien, a po ich odprawieniu kolacyą zwyczajną ma wszystkim mistrzom wyprawić i zaraz sztuki gotowe pokazać i już go za dobrego mistrza poczytać mają. A tak przyjęty ma bydź posłusznym starszym mistrzom i służby odprawować sam przez siebie, lub kościelną, lub obieganą, dotąd póki go drugi nie wyzwoli i pókąd cechu zupełnie nie wypłaci, a chociażby się wszyscy wypłacili, jednak ostateczni młodszymi zostawać będą, pod winą funta wosku. Gdy bracia odesłani będą przez młodszego do współeczności, wszyscy przejść powinni pod winą 6 groszy, a obesłani pod pańską winą, gr. 12 dać powinni. Gdyby który miał co na którego z strony spraw brackich, ma skarzyć przed starszymi i sławnymi skromnie, jeden drugiemu mowy nie przerywając, ani się stołu ręką niedotykając, pod winą 6 gr. Żaden brat cechu tego nie ma drugiego brata pozywać do urzędu miejskiego w sprawach do bractwa należących, póki pierwéj w cechu krzywdy swojéj nie opowie, pod winą pół kamienia wosku. Każdy brat cechu tego na każdy kwartał do skrzynki brackiéj półtorak dać powinien, a czeladź po groszu. Żaden brat czeladzi jeden drugiemu nie ma odmawiać pod winą trzy funtów wosku. Gdyby któremu bratu koło albo co takowego do skończenia roboty przyniesiono, którąby inszy brat po-

ezął, nie ma się téj roboty żaden podejmować bez pozwolenia brata tego, który onęż począł, pod winą sześciu funtów wosku. Jeżeliby który brat jakiemu człowiekowi za słuszną przyczyną robotę zapowiedział, tedy żaden nie ma się ważyć robić, ażby się z onym bratem pogodził, pod winą pół kamienia wosku, przez sprzeciwiającego się dać mianą. Gdy który brat ucznia przyjmie na rzemiosło, powinien go w dwóch tygodniach zapisać, albo opowiedzieć pod winą funta wosku, a ten uczeń ma dać do cechu od zapisania zł. jeden, a ma się uczyć lat 2 nieodchodząc, a po wyuczeniu da zł. 2. Iglarski uczeń ma się uczyć lat 4, kotlarski lat 3. A któryby lat naznaczonych nie przebył, takowy towarzyszem i mistrzem bydź nie może. Gdy który mistrz ucznia będzie przyjmował na rzemiosło, ma się wprzód w pewności wywiedzieć, żeby był dobrego urodzenia. Gdyby który czeladnik tych trojga rzemiósł na noc w domu u swego mistrza niespał, da za winę pół funta wosku; także gdyby którego dnia bez słusznéj przyczyny nie robił, takowąż winę popadnie. W schadzce brackiéi wszyscy mają siedzieć skromnie, jeden drugiego nie obrażając słowem, gdyby który swary zaczął, da za winę dwa funty wosku. W odprawianiu pogrzebów brackich wszyscy mają się stawiać za obwieszczeniem starszych pod winą 6 gr, a któremuby ciało brata zmarłego, albo siostry kazano nieść, a zaniedbałby, da za winę dwa funty wosku. A gdyby czeladź tóż rozkazanie miała, a zaniedbaliby, takowéj winie podlegać będą. Mistrze wszyscy powinni się cnotliwie zachować podług boskiego przykazania, a osobliwie siódmego, żeby ludzkiego nie pragnął. A gdyby na to nie pamiętał i cechowi wstyd uczynił, takowy do społeczności brackiéj więcej nie ma bydź przypuszczony i towaru swego przy drugich przedawać nie będzie powinien. W kupowaniu towarów rzemiosłom służących zgodę zachować mają, jeden drugiego nie oszukując, lub podkupując, pod winą pół kamienia wosku. Kupiec, albo furman, który przywiezie żelazo, lub stal, albo kamienie do miasta, powinien przyjechać z tym towarem na miejsce zwyczajne, to jest, na rynek. A jeżeliby się bractwo dowiedziało, iżby kto potajemnie przedawał, tedy urzędowi donieść powinno. Gdyby mistrzowski syn, który się majsterkiem zwać będzie, cech przyjmował, sztuki robić nie będzie, tylko pół cechu wypłaci, albo od służby nie ma bydź wolen. A gdyby rodzicom, lub cechowi wstyd jaki zadał, takowy sztukę robić i zupełny cech zapłacić powinien. Gdyby się

która mastkówna (córka majstra) cnotliwie nie zachowała, albo przed czasem matką została, takowa już mastkową zwać się nie ma i folgi żadnéj nie otrzyma. Gdy który brat wypłaciwszy cech a małżonkę z dziećmi zostawi, takowéj rzemiosło nie ma bydź zabronione i jéj czeladnika cech dać powinien; ma się też cnotliwie sprawować, dzieci i czeladzi doglądać. A gdyby się co przytrafiło, z czegoby cech wstyd ponosić miał, takową oddalić od rzemiosła będzie wolno. Gdyby takowa wdowa została, któréjby małżonek cechu nie wypłacił i bez dzieci ją zostawił, takowa rzemiosła robić nie powinna, tylko do roku i 6 niedziel, wyjąwszy żeby cech wypłacić chciała. — Mistrzowie czeladź rzemiósł swych tak trzymać mają: Najprzód czeladnik do przysiężnego, a potém od starszego aż do młodszego wysyłać będzie powinien o robotę, a któryby mistrz miał jednego, tedy nie powinien z pola brać drugiego, ale temu ma bydź dany, który żadnego niéma czeladnika. W obieraniu starszych wszyscy trojga rzemiosła u starszego mają zgodną elekcyą czterech mężów zdatnych i przykładnych wiary rzemskiéj katolickiéj uczynić. Toczek, albo ślifierz, któryby rzemiosło swoje w mieście chciał robić, powinien listy urodzajne okazać, miejskie prawo przyjąć i do cechu kowalskiego wkupić się. Wendętarze starego żelaza przedawać nie powinni pod przepadkiem, lecz cechu dołożyć się i po funcie wosku co kwartał bractwu dać mają. Partacze rzemiosła kowalskiego nie mają się osadzać przy mieście i na żadnych miejscach ślacheckich jako i duchownych dla przeszkody mistrzów. Ślósarze nie powinni haukrów robić i zawias prostych, które nie są reglowane, ani piłowane, pod ich przepadkiem. Czeladź trojga tego rzemiosła nie powinna się odprawiać od mistrzów swych 2 niedzieli przed jarmarkiem poznańskim i 2 niedzieli po jarmarku. Każdy starszy cechu tego, gdy zaczyna urząd swój, powinien kazać ten wilkur czytać wszystkim braciom, także i temu, który cech przyjmować będzie, pod winą dwóch funtów wosku. Starsi i stołowi powinni rachunek wszystkich braci czynić co rok przed elekcyą z przychodu i wydatku. Ucznia już wprzód u którego mistrza zapisanego, któryby odszedł, nie powinien inny mistrz przyjmować bez dozwolenia owego pierwszego. Żaden nie ma pojmować za żonę białéjgłowy podejrzanéj, ani upadłéj (oprócz téj, którąby się z nim grzechu dopuściła). Gdyby czeladnik tych trojga rzemiósł od mistrza bez odprawy, lub źle się zachowawszy odszedł i wywędrował, za takowym trybówkę z pieczęcią

cech posłać powinien, ażeby nigdzie miejsca niemiał, ażby się, nazad przyszedłszy, ze wszystkiego sprawił.“ —

„*Punkta rzemiosła iglarskiego.* Iglarze tym sposobem mają się rządzić, jako i kowale (oprócz tego, iż insze sztuki robić powinni) to jest pół tysiąca igieł, których używają krawcy; pół tysiąca, których kuśnierze i pół tysiąca, których używają szewcy; a ma tę robotę odprawić przez 2 tygodnie przy dwóch deputowanych swojemi własnemi rękoma. A gdyby téj robocie nie podołał, tak jak kowale rządzić się mają i wszystkie insze artykuły zachować. Towary swe w jedném wespół miejscu przedawać mają. Jeden drugiemu kupców odmawiać nie ma, pod winą czterech funtów wosku. Stularzom, czyli niecechowym, jeżeliby jakowi byli, rzemiosła zakazać wolno i z miasta wygnać. A gdyby był uporny stularz, to robotę jego pobrać i na cechu potrzebę obrócić wolno. Mistrze także cechowi nie mają także stularstwa zaczynać, ani roboty swéj roznosić do krawców, lub Żydów i sami z czeladzią swą uczoną rzemiosło to robić powinni. Wdowy, czeladź i uczniów tak trzymać mają, jako i majstrowie, których uczeń ma się lat 4 uczyć i bez żadnéj zapłaty wyzwolony być, a ma się towarzyszem zwać względem szynkownego rzemiosła.“ —

„*Punkta rzemiosła kotlarskiego.* Kotlarze tymże sposobem rządzić się mają, jak i kowale; innych schadzek niewynajdując, pod winą kamienia wosku. Sztuki powinni robić takim sposodem, jak się w rzemiośle ich w inszych miastach zachowuje. Żaden nie ma przed miasta, miasteczka i wsie przechodzić, roboty sobie dostając, oprócz gdyby po niego przysłano, pod winą kamienia wosku. Żaden drugiemu nie ma roboty odmawiać pod winą 6 funtów wosku. Żaden Żyd, lub obcy człowiek staréj miedzi kupować nie powinien, ażby się kotlarzom opowiedział (a gdyby kotlarze nie potrzebowali, lub pieniędzy nie mieli, to wolno będzie) pod utraceniem towaru. Żaden Żyd ani mieszczanin nie ma staréj lub nowéj miedzi, lub też roboty kotlarskiéj zkądinąd przywiezionéj przedawać bez opowiedzenia się kotlarzów, pod przepadkiem towaru, wyjąwszy jarmark. Żaden obcy kotlarz przed jarmarkiem nie ma towaru swego wykładać pod winą pół kamienia wosku, a po jarmarku, z miasta mają ustąpić, pod winą urzędową. Stularze nie mają im przeszkadzać w rzemiośle i nie mają się stanowić na mil 6 od miasta. Czeladź swoją mają do tego

prowadzić, aby na obsekwiach kwartalnych i w cechu co kwartał bywali i suchodzienne po groszu dawali. Uczniów swych w cechu zupełnym zapisywać i wyzwalać będą powinni, których lat 3 uczyć mają, od zapisu zł. 2 i od wyzwolenia zł. 2 dać powinni. Wdowy swoje i inne artykuły trzymać, jako wyżéj powinni. Cokolwiek ciż bracia nie przeciwnego Rzeczypospolitéj miejskiéj, lecz ku pożytkowi cechu uchwalą i na to approbacyą urzędu otrzymają, to za prawo trzymać będą powinni.“ — W r. 1707. nadał magistrat kotlarzom nową ustawę, złożoną z 50 paragrafów, w któréj między innemi zaleca, aby czeladź dla lepszego wydoskonalenia się w rzemiośle, odprawiała wędrówki do Krakowa, Gdańska, Wrocławia, Brunsbergu, Norymbergi i do węgierskich górnych miast. Na *majsterstück* przepisuje taż ustawa następujące przedmioty: „stągiew miedzianą o jednéj przynitowanéj nodze, ze dwu szali miedzianych, z których każda szala 12 funtów ważyć powinna. Kocieł miedziany do hartowania z jednéj okrągłéj szali 12 funtów ważącéj; obiedwie sztuki mają bydź pobielane ceną; albo też 3 centnary staréj miedzi stopić i z niéj kocieł 12 funtów ważący ukuć jako najgłębiéj.“ Obiedwie te ustawy potwierdził August II. w Grodnie roku 1729. Nareszcie Kommissya dobrego porządku w roku 1780. nadał tym bractwom nową ustawę, stósowniejszą wprawdzie do potrzeb czasu, nie zawierającą atoli w sobie nic uwagi godnego.

Bractwo kuśnierskie. Bractwo to należy do najdawniejszych w Poznaniu. Już w roku 1495. Jan Albert przywilejem danym feria quinta post festum exaltationis sanctae crucis proxima rozstrzyga spór między krawcami a kuśnierzami poznańskiemi, nakazując pierwszym, aby nie ważyli się z szkodą kuśnierzy podszywać sukien futrami. Ten sam monarcha potwierdził bractwu temu ustawę, według któréj rządzić się miało; ustawa atoli ta, stała się pastwą płomieni w jednym z pożarów Poznania. W miejsce niéj nadał mu magistrat w roku 1554. następującą:“ *Najprzód*, kto chce bractwo kuśnierskie otrzymać, ma najprzód mieć 10 skór skopowych a 60 smużowych, także 10 skór kozich na rękawy, także 10 popielic do strenkowania i to okazać i ukończyć pierwszego Wtorku po ś. Trójcy; ma także uczynić 3 sztuki przed oblicznością majstrów tudzież u swego lub innego mistrza nająć strawę za swe własne pieniądze. Kto chce mieć bractwo, albo być bratem, ma

to otrzymać między Wielkanocą a Świątkami, a nie w inny czas, a gdy tego omieszka, ten nie może przez cały rok cechu otrzymać, dla tego, aby się mistrzowie z skórami wygotować mogli. Kto chce mistrzowskie prawo otrzymać, ma mieć lub przyjąć prawo miejskie, także co do cechu rzemiosła tego przynależy gotowemi pieniędzmi, to jest, wiardunek, achtel piwa i 4 funty wosku dać ma, potém listy urodzenia swego, jako od dobrych rodziców, poczciwych i nienaruszonych w małżeństwie pochodzi i gdzie się rzemiosła swego wyuczył, pokazać, tudzież najmłodszym bydź między mistrzami, dawniéj mistrzowie prawo przed nim mającymi, także świec patrzeć i rzemiosłu podług prawa usługiwać tak długo aż drugi przyjdzie i od takowego urzędu jego wyzwoli. Żaden mistrz ani brat nie ma chować, ani posadzić tylko dwóch towarzyszów; kiedy zaś po dwa towarzysze się obejdą, tedy wolno będzie mistrzowi trzeciego posadzić, do którego szynkować będą i czwartego, jeżli insi mistrzowie porządkiem potrzebować nie będą; także sztukwartnika, ale nie ma siedzieć na warsztacie, tylko skoro wygarbuje *sztukwart*, tedy ma go puścić, a to pod winą kamienia wosku. Żaden mistrz ani brat nie ma przyjąć na uczenie, ani chować tylko czterech chłopców, a piątego nie ma prędzéj przyjąć, aż się czwarty będzie douczał, przed wyuczeniem kwartał i to za wiadomością starszych. Jeżeli towarzysz wstanie od mistrza a da się drugiemu posadzić, ma się pierwszego mistrza do trzeciego dnia pytać, jako się z nim zachował i rozstał, pod winą ceną pół kamienia wosku, a to dla zapobieżenia złym rzeczom. Każdy towarzysz chcący mistrzem zostać, powinien pierwéj u jednego mistrza rok robić, dla tego, jeżeli jest doskonały w rzemiośle, mistrzowski zaś syn, albo miejski synek, kiedy chce, może mistrzem zostać, także i ten, który pojmie córkę któregokolwiek majstra, albo brata. Żaden brat nie ma czepek (?) drugiemu mieszczaninowi, albo sąsiadowi, iżby je kiedy inedy przedawał, robić; może zaś dobremu człowiekowi, małżonce swéj i dzieciom, wedle potrzeby działać, który to złamie, do cechu kamień wosku przepada. Gdy mistrzowie pospolite piwo piją, tedy przysiężni starsi stołowym braciom, aby spokojni byli i aby łających, albo innych niesłusznych rzeczy, któreby rzemiosłu szkodziły, nie było, przykazać mają. Żaden także mistrz, albo brat nie ma broni mieć przy sobie, ani długiego miecza, lagi, pod winą funta wosku. Mistrz każdy ma bydź spokojnym i bez swarzenia obyczajnie i uczciwie się mieć, piwa nie rozlewać,

co gdyby czynił który upornie, ten ma achtel dopełnić, wiele lub mało. Każdy także mistrz ma się uczciwie sprawować w bractwie pod winą achtla piwa, nie ma też piwa nalewać bez woli starszych i młodszych, którzy piwa nalewają, pod winą pół grosza do cechu. Żaden mistrz ani brat nie mają tajemnic wyjawiać, ani swoim starszym za złe mieć, pod winą 3 funtów wosku, ani także z butłem grać, tu z innym człowiekiem niesłusznym pod winą takowąż. Który mistrz albo brat upornie zamieszka i do bractwa nie przyjdzie, kiedy przysięgli mistrze w wieczór obeślą, ten da winy grosz, a kiedy kto od rana obesłan będzie, da półgrosza, który zaś przyjdzie po pierwszéj rozmowie, da także winy półgrosza. Żaden mistrz nie ma zgromadzenia czynić bez woli i wiadomości starszych pod winą ćwierci kamienia wosku, także towarzysze kuśnierzy schadzek swoich, prócz wiadomości tychże starszych czynić nie mają pod winą pół kamienia wosku. Żaden kuśnierz w mieście i przy mieście nie ma w inszych miastach w zimie i kiedyżkolwiek kożuchów wszelkiego grubego włosa, j. t. marlic, smuże jagnięce i tym podobnych kupować i te w mieście Poznaniu przedawać, pod winą 5 grzywien na ratusz na budowanie miasta bez wszelkiego uproszenia i łaski. Jeżeliby kto z inszych miast kożuchy grubéj wełny do miasta Poznania na przedaż przywiózł, tych żaden kupować nie powinien pod namienioną winą pańską. Każdy towarzysz w każdą Niedzielę i każdy dzień apostolski przez cały rok powinien święcić; to gdy łamie towarzysz bez wiedzy swego mistrza, ma dać do cechu funt wosku, za wiadomością zaś mistrza, mistrz da 2 funty wosku, a towarzysz funt do cechu. Za przyzwoleniem panów starszych i młodszych, którzyby w targu jeden drugiemu szkodził, albo w targ upadał, ten przepada winy do cechu pół kamienia wosku bez wszelkiéj łaski. Starsi i młodsi bractwa mistrzowie nie mają takiego chować, ani posadzić, który gdzieindziéj w inném mieście ma żonę, przez tydzień co gdy czyni wiadomie, ten da achtel piwa do cechu. Towarzysz gdy przywędruje do miasta, a brat do niego przyjdzie, lub swą czeladź pośle, pytając go się, jeżeli chce robić, temu, który pierwéj z nim mówił, ma robić; czego gdyby nie uczynił, ma wędrować; gdyby go zaś który posadził, nadto ma oddać winy do cechu pół kamienia wosku. Gdy człowiek obcy żąda od starszych, aby mu mistrze odesłano, powinien dać słudze mistrzowskiemu dwa grosze za myto. Który mistrz, albo brat przy starszych sprawu-

jąc się przed stołem, nie zdejmie czapki, da winy funt wosku. Nie ma też żaden mistrz przed stołem mówić bez woli starszych, pod winą funta wosku. Któryby brat, gdy po niego starsi poślą, nie przyszedł, da winy funt wosku. Mistrz każdy powinien bydź na wigiliach i ciało do grobu odprowadzić pod winą funta wosku, a któryby brat nie był posłuszny w brackich i kościelnych usługach, da 6 funtów wosku. Jeżeliby który mistrz, albo towarzysz, lub sługa (czego Boże niedaj) był osławion, albo o złodziejstwo pojman, lub o inne rzeczy niesłuszne, rzemiosło sromocące i takowy przewiedzion świadectwem, niema bydź na rzemiośle chowan, za którym gdyby się kto przyczyniał, ten ma bydź na wyjście karan; a gdy się obsławiony usprawiedliwi, tedy ma onego pociągać, który go osławił. Żaden mistrz, ani brat nie ma się skarzyć przed pany, ani wójtem o małą rzecz, którą mistrzowie zgromadzeni odprawić mogą, pod winą dwóch funtów wosku. Gdy się który mistrz, albo brat, będąc oskarzony o dług przed starszymi i bracią zaprze długu przed nimi, a potem ten dług zezna przed wójtem, ma bydź karan winą 6 funtów wosku. Kiedy starsi i stołowi przykazują zgromadzeniu wespółek się stąpić a rozmówić się; zstąpcie się wespółek i zmówcie się bądź o którąkolwiek sprawę; który brat tego zamięszka i nie jest posłuszny, da winy grosz; który także będzie nieposłuszny i będzie się starszym sprzeciwiał, ten ma bydź panom ku karaniu oddan. Każdego mistrza syn ma dać 16 gr. do rzemiosła, towarzysz także mistrzowską pojmując córkę da tyleż, ile syn mistrzowski daje, przez połowę tylko pieniędzy; jednakowoż ma świec patrzeć tak dobrze jako i inny mistrz; także i syn mistrzowski. Która wdowa ucznia przyjmie, ten nie ma żadnego mieć na rzemiośle foldrowania. Żaden mistrz nie ma drugiemu odwabiać czeladzi pod winą 6 funtów wosku. Któryby z braci posądził nieprzystojnym obyczajem kuśnierczyka, albo go sobie brał ku pomocy, takowy da kamień wosku. Żaden mistrz ucznia swego nie ma wolnym czynić od lat uczenia, bądź przyjaciel, bądź obcy, pókąd zupełnie rzemiosłu nieuczyni zadosyć za lata uczenia. Żaden mistrz nie ma żadnego chłopca na rzemiosło przyjmować, dopókądby nie okazał listów dobrego urodzenia swego. Żaden towarzysz na swą stronę robić, oprócz dozwolenia mistrza swego, czapek i szub na przedaj nie ma. Na swą zaś osobę ku noszeniu, jednakże za wolą mistrza swego, może robić. Żaden brat grubego towaru kupować nie ma, albo skór,

które służą garbarskiemu rzemiosłu; ani też żaden garbarz, albo białoskórnik nie ma kupować surowych skór takowych, które kuśnierzom służą, inaczéj kto o to skarzyć będzie, ma bydź od mistrzów rzemiosła swego karany, nieustępując jeden drugiemu w rzemiośle. Gdyby którego ubogiego brata przyciskała potrzeba, iżby swego niemógł przedawać towaru i chciałby go zostawić, tedy starsi mistrzowie towar takowy u niego kupić i szacować mają i tyle, ile warcien z pospolitych pieniędzy z skrzynki zapłacić, jednakże tylko na grube kożuchy, a nie króliki, i nie więcéj tylko jeden, albo 2 kożuchy. Partacze, którzy wspólek podnoszą i robotę tajemnie ludziom robią, gdyby ich w domach znaleźli i dostali, ku ukaraniu, że są na przeszkodzie bractwu, mają bydź oddani, robotę zaś takową mogą przedać i trzecią część rzemiosłu ku lepszemu obrócić. Żaden nie może się wprzód w rzemiosło wkupić, aż okaże to, co jest wyrażono wyżéj pod winą pańską 3 grzywien na ratusz, na budowanie miasta. Krawiec żaden szub, ani sukien, ani kapturów i innych rzeczy futrować nie ma, gdyż to przywilejem N. Króla Jegomości, temu bractwu daném utwierdzono jest. Item Litwa i Ruś nie ma swych przedawać towarów innych czasów, oprócz rocznych jarmarków, na których każdemu towary swoje i rzeczy przedawać i kupować wolno. Którzy z Litwy i Rusi z towarami przyjeżdżają na jarmarki, także i ci, którzyby robiony towar przedawali do skrzynki brackiéj dadzą gr. 12. Garbarze i białoskórnicy innych skór, jakoto: skopowych, lentwalów, smużów, szerleugów, pod winą 3 grzywien, któréj wina 3 część do skrzynki brackiéj bydź ma oddana. Kuśnierze nie mają skupować skór, których garbarze i białoskórnicy zażywają, jakoto: marlic, skopowych, kozłowych starych, pod wyższą karą. Żydzi którzy się wdawają w wszelkie handle i kupiectwa i którym jest wolno przedawać i kupować podczas jarmarków, nie powinni (oprócz jarmarków) ku szkodzie kuśnierzów poznańskich skórek rozmaitych zwierząt, tak wyrobionych, jako i nie wyrobionych, ani całych, ani sztuki krajanych przedawać. Ponieważ zaś przywilejami miastu nadanemi jest ostrzeżono, żeby żaden Żyd nieśmiał kupować mniéj pięciu kun, albo pięciu lisów, tedy także ciż Żydzi żadnego stanu człowiekowi mniéj pięciu kun, pięciu lisów, pięciu popielic nie mają przedawać, pod winą kopy, wedle przywileju I. K. Mości: także bobrów, bramów, ani sztuk krajowych, bobrowych, ani żadnéj zwierzęcéj skóry sztukami. Partacze, którzy rzemiosło kuśnier-

skie tajemnie tak u Żydów, jako i w rozmaitych domach robią, a przez to kuśnierzom i mieszczanom poznańskim żywność przerywają, żadnych podatków nie podejmują, mają bydź panu burmistrzowi oddani i od niego wedle słuszności karani i jako szkodnicy oddaleni, którym rzemiosła robić nie ma dopuścić. Żaden towarzysz prócz zezwolenia braci wszystkich młodszych i starszych wedle starego zachowania w rzemiośle kuśnierskiem od majstra swego z warsztatu wstać i do innego się mistrza dwiema przed jarmarkiem niedzielami, poznańskim i gnieźnieńskim, posadzić winy przepada brackiéj pół kamienia wosku, a towarzysz 4 funty, który powinien do mistrza swego powrócić nie może; takowego zaś którybykolwiek mistrz miał z siebie posadzić, i u niego robić. Że podług starego zachowania ci mistrzowie do czeladzi mających wespółek posyłani byli, którzy im się zdali, przeto ten zwyczaj bractwu wszemu szkodliwy odmieniając, na potomne czasy około posełania rzeczonego to ma bydź zachowanie, iż mistrzowie wszyscy gdy będą wespółek, mają obrać 2 mistrzów z pośrodka siebie i tych społecznie między sobą namienią, którzy do towarzyszów chodzić mają.“ — Zygmunt August potwierdził ustawę tę w roku 1555. na sejmie piotrkowskim, a w roku 1556. feria sexta ante festum sanctorum Simonis et Judae Apostolorum proxima magistrat przyłączył do niéj kilka jeszcze paragrafów, a między innemi i ten, aby kupcy litewscy i ruscy futer gotowych w Poznaniu nie przedawali; aby Żydzi poznańscy kuśnierstwem się nie bawili, pod karą 10 grzywien, w połowie dla wojewody poznańskiego, w drugiéj do kassy miejskiéj. — Bractwo kuśnierskie miało częste zajścia z Litwinami, osiadłymi w Poznaniu,[1]) o sprzedaż rozmaitych futer. Umarzając te niezgody zrobiło z nimi w roku 1615. następującą ugodę: „Najprzód stojąc przy prawach swoich bractwo kuśnierskie pozwala Litwie towarów niżéj opisanych wyprawiać, a to ma być za wiadomością bracką, tak jako przywileja brzmią, za pewną zapłatą niżéj opisaną, na co i oni sami stawiwszy się do bractwa pozwolili pod utraceniem takowéj wolności i roboty: najprzód od wyprawy każdego bobru szeląg jeden, od wyprawy tysiąca popielic gr. 8., od wyprawy wilka półgro-

1) Litwini, którzy w roku 1615. kuśnierstwem się w Poznaniu trudnili, byli następujący: 1. Mikołaj Bocian. 2. Jakób Romanowicz. 3. Stefan Czuzeło. 4. Paweł Frąckiewicz. 5. Mikołaj Płotnicki. 6. Tomasz Czarny. 7. Maciéj Kuzmik.

sza, od wyprawy rysia gr. 2, od wyprawy niedźwiedzia grosz jeden, od wyprawy wydry szeląg jeden, od sorokowania soboli, albo kun, grosz 1; inszego towaru nie pozwala bractwo kuśnierskie wyprawiać, ani się żadną podszewką nie bawić, ani futer rozmaitych robić, tak Żydom jako i inszego stanu człowiekowi, okrom 10 lisów na swoję potrzebę, albo żonie, albo dzieciom. A kiedy takową robotę będą odbierać, powinni dać znać starszemu bractwa kuśnierskiego, albo bratu, którego starsi naznaczą, to dla tego, aby szkody nie czynili w takiéj robocie, która się przedtem często ukazywała. Powinni też będą takową robotę spółem wszyscy dawszy sobie znać, równo do roboty brać i szczerze Żydom, albo kupcom robotę dobrą oddawać, któréj roboty nie powinni będą kupcy, ani Żydzi inszym dawać, okrom naznaczonych osób do takiéj roboty. A jeżeliby się szkoda jaka znaczna kupcowi stała w towarze jakim, wolno będzie kupcowi na takowego skarzyć w bractwie naszém, a bractwu wolno go będzie skarać wedle słuszności. Jeżeliby zaś kupiec, albo Żyd poważył się pokątnie komu takową robotę do wyprawy dawać, takiego wolno będzie i z towarem pobrać z sługą miejskim, albo z woźnym wedle praw. Gdy się zaś robota mała trafi, jako naprzykład bobrów 10, albo 20, lub też i 30, powinni ją będą u jednego współem wszyscy robić, a zarobkiem się równo dzielić. Także kiedy się trafi do wyprawy popielic 1000, dwa, mniéj albo więcéj, tedy powinni będą na dwie rozdzielić części między wszystkich, pod winą kamienia wosku. Powinni się też będą stawić do bractwa kuśnierskiego na każde obwieszczenie starszego pod winą dwóch kamieni wosku do breckiéj skrzynki. Pozwala im też bractwo kuśnierskie na pogrzeb lejtucha i pary świec lanych pożyczyć i osobami swemi się stawić. Wolno im też będzie mieć skrzynkę do praw swoich pod zamknięciem od których klucze mają bydź u młodszych, jeden u jednego, drugi u drugiego, którzy nie powinni otwierać tylko przy zgromadzeniu wszystkich. Mają także między nimi bydź dwaj starsi, z których jednego podadzą bracia, a drugiego Litwa, a to ma bydź raz do roku, których niżsi młodsi powinni będą słuchać, co im słusznego rozkażą, z których jeden będzie Polak, drugi Litwin. Schadzki swoje powinni będą miewać na każde suchedni, tydzień przed brackiemi schadzkami, przy których powinni będą mieć 2 braci z bractwa kuśnierskiego, o których powinni prosić imieniem starszych i młodszych, przy nich skromnie z u-

czciwością słuszną zachować się, pod winą dwóch kamieni wosku do swojéj skrzynki. Insze zaś schadzki wolno im będzie miewać, kiedy będzie potrzeba. A kiedy starszy obeśle pod winą bractwa kuśnierskiego, a nie stawi się, powinien dać 6 funtów wosku; a kiedy imieniem swém, to funtów 3, do skrzynki, a czeladnik połowicę. Także powinni będą w każde Suchedni do skrzynki na potrzeby swoje po dwa grosze, a czeladź po groszu jednym składać. Wolno im także będzie czeladź chować do takiéj roboty zwyczajnéj, osobliwie takowych, którzy się przy takiéj robocie w inszych miastach zabawiali, którym nie powinni będą więcéj płacić na dzień, tylko gr. 5. i strawę. A kiedy się trafi jednemu z nich umrzeć, powinni go do grobu nieść, gdyby zaś ubogi był, powinni mu będą pogrzeb ze skrzynki wedle możności wyprawić; po którego śmierci, wolno im będzie przyjąć inszego na jego miejsce, co jednak z wolą bractwa kuśnierskiego bydź ma z tym obyczajem, aby on pierwéj zabawił się Poznaniu rok cały, nieodchodząc od tych, którzy są naznaczeni do takiéj roboty; syn przecie, albo córka wolni będą od robienia roku. Każdy z nich który nastąpi, do skrzynki wstępnego kopę gotowych pieniędzy, a potém 10 grzywien na pewny czas wedle ich upodobania dać będzie powinien. Jeżeliby który z nich niechciał bydź posłuszny, lub wyprowadziwszy się na grunt ślachecki albo księży, bronił się wolnością, takowemu wolność taką odjąć, a inszego godnego na to miejsce osadzić. Powinien także każdy z nich mieć list urodzenia swego i miejskie prawo przyjąć; jeżeliby który z nich był tak krnąbrny i nieposłuszny starszym, takowy powinien dać 6 funtów wosku, a czeladnik 12. Starszemu jeżeliby się wykroczyć zdarzyło, a świadectwem był przekonany, taki ma bydź we dwójnasób karany. Jeden drugiemu gdyby przykre jakie słowo, albo nieuczciwe, albo rzemiosłu szkodzące rzekł, takowy powinien dać kamień wosku. Gdyby się też dowiedzieli o partaczu jakim, któryby im przeszkadzał w robocie, albo rzemiosłu kuśnierskiemu, powinni o nim oznajmić starszemu bractwa kuśnierskiego, którym starszy 4 młodszych powinien przydać, a oni wedle zwyczajów partaczów pobrać, na Żyda zaś protestować się ślachtą i woźnym. Żaden nie ma się ważyć u Żyda w domu żadnéj roboty robić, gdyby i za pozwoleniem. W każdéj sprawie, a zwłaszcza trudnéj się będą odwoływać do braci rzemiosła kuśnierskiego i bez nich nie powinni nic na się stanowić. Wolno także będzie braciom rzemiosła kuśnier-

skiego Litwę pewnych czasów nawiedzać i dostrzegać, co robią i wiele czego do wyprawy wzięli, powinni onym pod przysięgą oznajmić i to wszystko za wdzięczne przyjąć, nie szarpiąc się, ani łając pod winą wyżéj opisaną. Osoby do téj roboty naznaczone, z których każdy powinien bydź Katolikiem, rękami się swemi na to podpisały.“ — W tym samym roku, feria secunda post Festum Sacratissimi Corporis Christi uczyniło bractwo komplanacyą z kilkoma Żydami, którym za pewną roczną opłatą dozwoliło farbować futra bobrowe. Przywileje te i ugody potwierdzali następni królowie polscy, mianowicie Zygmunt III. r. 1627. Władysław IV. roku 1633. Jan Kazimierz roku 1649. i Jan III. roku 1676. Nareszcie Kommissya dobrego porządku w roku 1780. nadała kuśnierzom nową ustawę z 33. paragrafów złożoną, nic uwagi godnego w sobie nie zawierającą.

Bractwo kuśnierskie było niegdyś bardzo liczne; jeszcze w roku 1697. składało je 20 następujących mistrzów: 1. Jan Krzymuski, 2. Maciéj Czochron, 3. Krystyan Grappe, 4. Krystyan Szyc, 5. Jan Trales, 6. Mikołaj Rottigk, 7. Henryk Meller, 8. Michał Knoblauch, 9. Piotr Tepper, 10. Wojciech Herbowski, 11. Natanael Bledorn, 12. Jerzy Bens, 13. Piotr Szulczewski, 14. Stanisław Taczkiewicz, 15. Henryk Szye, 16. Andrzéj Czochron, 17. Jan Wesel, 18. Andrzéj Godling, 19. Eliasz Engelmann, 20. Nereuhaim. Od czasów atoli Zygmunta III. mając ustawiczne z Żydami zatargi, które się zawsze ugodami korzystnemi dla Żydów kończyły, tak dalece nikło, iż za czasów Stanisława Augusta, kilku tylko już Chrześcian kuśnierzów w Poznaniu było; dziś zaś jest tylko dwóch. Do upadku tego bractwa w ostatnich czasach przyczyniło się także mniéj powszechne używanie futer.

Bractwo złotnicze. Bractwo to posiadało najdawniejszy przywilej z roku 1534., dany mu przez Zygmunta I. w Wilnie feria 3. post festum s. Andreae Apostoli proxima. Potwierdził go Zygmunt August w roku 1550. in venationibus Niepołomicensibus sabbatho ante festum Sancti Egidii proximo. Na początku panowania Zygmunta III. nadał magistrat złotnikom następującą ustawę: „Najprzód, któryby z mistrzów rzemiosła złotniczego nie był na mszy świętéj lub nieszporze w dzień ś. Loego (?) i na mszy kwartalnéj i gdy na ofertę bracia chodzą, takowy winy, według ce-

ny tego czasu, da kamień wosku. W czém jednak moderacya bractwa należy. Syn złotniczy miasta tego dziewięć lat na rzemiośle bydź ma, to jest, 5 lat uczyć się, a lat 4 za towarzysza robić, w których 4 leciech albo wędrować, albo przy rodzicach podeszłych, gdyby trzeba, zostać mu wolno. Syn mistrzowski gdy się będzie żénił, ma tylko robić pół sztuki, to jest, kubek z *astem*. Tenże któryby się nie w Poznaniu, ale gdzieindziéj uczył, 9 lat na rzemiośle strawił, a gdyby się tu chiał ożenić, dwie lecie u mistrza bydź i pół sztuki robić powinien. Każdy obcy patrycyusz uczyć się 6 lat, a 5 lat bądź in regno, bądź extra regnum wędrować ma, a po wędrowaniu wolno mu będzie żądać sztuk robienia. Towarzysz, któryby sobie upodobał w mieście tém postanowić się, w tém mieście ma robić czas swój 5 lat, a przerobiwszy rok, zaraz opowiedzieć się starszym, iż chce czas robić, będzie żądał sztuk robienia, które za ukazaniem listu urodzenia i wyuczenia swego uczciwego, robienie sztuki według zwyczaju dawnego ma mu bydź pozwolone. Któryby też towarzysz żądał wdowy, lub córki mistrzowskiéj dwie lecie robić i pół sztuki, to jest sygiol (pieczęć) urzezać powinien, a jeżeli od złota będzie robił, tedy pierścień i kubek z astem zrobi. Jeźli brat który, chorobą złożony, lub dla starości robićby nie mógł, towarzysz z miasta żądającemu bydź ma dany, jakoteż wdowie, która chłopca od panów starszych przyjętego mieć ma. Aby żaden rzemieślnik, a zwłaszcza miecznicy, nożownicy, śrebrem szabel i nożenek na potém od tego czasu nieoprawiali, ani w domach, ani jarmarkach nie przedawali, a jeżeliby się to u kogo pokazało, ma bydź część do bractwa jedna, druga część do urzędu miejskiego obrócona i nadana. Aby kupcy i ludzie jakiéjkolwiek kondycyi śrebra, ani złota zlewać, robót nowych z złota, śrebra, klejnotów, pierścieni przedawać i robić nie ważyli się. Któryby zaś to uczynił, karze jak wyżéj podlega. Aby żaden brat chłopca obcego, chyba za świadectwem pana nie przyjmował, pod karą grzywny śrebra. Towarzysz, któryby odstał od pana swego, ma natychmiast wywędrować a w pół roku wrócić się i u kogo chce, robić może. Każdy brat, albo mistrz samosiedm w warsztacie mając trzech towarzyszów i trzech chłopców robić ma. A że znajdują się bracia niektórzy czeladź skupujący i myta nad zwyczaj dawający, zkąd ubogi mistrz czeladzi dostać nie może, ten który 3 towarzyszów chowa, żadnego niemającemu pod winą grzywny śrebra jednego pozwolić powinien. Wolno partaczów

rzemiosła złotniczego znosić przez sługi zamkowe i miejskie, tak z ślacheckich, jako i miejskich domów, ponieważ się wielkie fałsze okazują; ktoby tego bronił, aby był karany dukatami 4, a jeżeli u Żyda, bezecnym uczynionym bydź ma. Każdy brat cechę swą na robocię swojéj pod utratą roboty bić powinien. Żaden brat dawać robić do okolicznych miasteczek i miejsc skrytych ważyć się nie ma, ile że ztąd bywa wielką przeszkoda mistrzom do pożywienia się, a kto się temu sprzeciwi a przeświadczon będzie, takowy karany bydź ma grzywną śrebra, a jeżeli to uczyni raz, dwa i po trzeci, tedy ten mistrz powinien kram zamknąć i nie ma go otwierać aż bractwo ukoi. Naostatek, aby żaden złotnik z małych miasteczek i miejsc okolicznych tu do Poznania śrebra, złota, klejnotów i drogich kamieni, zkąd bywa wielkie oszukanie, przywozić nie ważył się. A gdyby się trafiło któremu mistrzowi robotę złotniczą ważyć, bez pozwolenia starszych czynić tego nie powinien, i owszem o téj robocie starszym oznajmić.“

Nareszcie Kommissya dobrego porządku przepisała w roku 1780. bractwu temu nową ustawę, z 35 paragrafów złożoną, niewiele od dawniejszych różniącą się. W bractwie tem w 16. wieku bywało bardzo wielu Polaków; tak np. w roku 1590. byli złotnikami następujący Polacy: Jan Kosmowski, Bartłomiéj Żołna, Wojciech Darmopych, Marcin Węgrzyn, Szymon Słoma, Stanisław Piechno, Marcin Gębicki, Bartłomiéj Strzelec, Jan Żołna i t. d.

Bractwo piekarskie. Najdawniejszy statut, który bractwo to Kommissyi dobrego porządku złożyło, był z roku 1555. i brzmi jak następuje: „Piekarz, któryby chciał bractwo przyjąć, ma mieć słuszne świadectwo, że jest dobrego rodzaju i że ucząc się rzemiosła, wszystkiemu zadosyć uczynił. Miejskie przyjąć, jatkę swoją mieć, do bractwa grzywnę polską i cztery funty wosku dać, kolacyą dla wszystkich braci uczynić, posługę według zwyczaju dopóty, dopóki drugi nowy nie przybędzie, czynić powinien. Item uczeń, który przystanie do mistrza, aby się uczył rzemiosła, ma mieć świadectwo dobrego rodzaju, do bractwa pół grzywny polskiéj pieniędzy położyć i że dosyć uczynił rzemiosłu mistrza swego, dwiema zaręczyć się i 2 lecie uczyć się powinien. Jeżeliby się który brat z posługi, która do niego należy, wymawiał, kamień wosku dać bractwu winien, a gdyby brat bratu przymawiał, słowa

nieuczciwe w bractwie zadawał, w jatkach i na każdem miejscu, a będzie o tém przeświadczony, da 4 funty wosku. Jeżeliby który więcéj niż małdrę w królewskim młynie puścił, dać pół kamienia wosku powinien, a jeżeliby pszenicę brat bratu wykupił, lub nad nim stał w targu, cztery funty wosku, a któryby w Niedzielę pszenicę krom targu skupował, dać do bractwa kamień wosku powinien. Gdy bracia rozkażą bratu przepiekać, a onby niechciał, dać bratóm 6 funtów wosku ma. Żaden brat nie będzie mógł jeden drugiemu towarzysza odmawiać, a gdyby się to na niego pokazało, da braciom pół kamienia wosku. Chleba białego piec, przedawać nikomu, prócz tego który w bractwie jest (wyjąwszy w jarmark), także i chleba rzannego godzić się nie będzie. Wolnica na chleb rzanny, według zwyczaju dawnego raz w tydzień bydź ma, zaś rzannego i białego chleba piekarze dostatek na każdy dzień dać mają z bractwa. Mąki pszenicznéj z nikąd na targ do sprzedawania wozić prócz bractwu piekarskiemu, według dawnego zwyczaju nie godzi się. Zemeł z masłem, kołaczy sprzedawać według starego zwyczaju nikt przed ratuszem nie ma, tylko bracia, także i piekać. Mielcarze i człowiek pospolity pszenice cudzéj dwie godziny na dzień piekarzom wykupować w targu, według dawnego zwyczaju nie mają. Piekarze wolne młyny, a zwłaszcza 2 królewskie mieć mają. Kiedy się trafi, iż bractwo dostarczyćby chleba białego dla mrozów lub powodzi nie mogło, tedy wolno będzie bractwu wywołać, dając pozwolenie pieczenia chleba tym, którzy chcą, którym tak długo, dopóki bractwo zboża i mąki nie nagotuje sobie, godzić się będzie, a gdy będzie miał dostatek, tedy piekarze wywołać, iżby żaden od tego czasu piec nie ważył się, powinni. Bramy też miejskie zdawna mają mieć wolne do sprzedawania chleba, a któryby brat piekarski zkądinąd przyszedł do Poznania i do nich przysyłać chciał, ten ma dać do bractwa grzywien 5 i służyć tak jako poślednejszy. Któryby też brat tego rzemiosła odszedł bez opowiedzy bractwa i rok 6 niedziel jego nie było, ma przyjąć znowu bractwo i służyć jako poślednejszy. Na ostatek wszystkich spraw mają używać tak, jak w ich konstytucyach opisano i według obyczaju innych miast, a osobliwie krakowskiego.“ — Ustawę tę potwierdził Zygmunt August na sejmie piotrkowskim 1555. roku. Ten sam monarcha w roku 1567. na zażalenie piekarzy poznańskich obostrzył surowo, aby, prócz wolnicy, piekarze z przedmieść i innych miast wielkopolskich nie ważyli się sprzedawać w

Poznaniu chleba rzannego i pszennego. Obostrzenie to potwierdził Zygmunt III. roku 1607.

Jak wielu innym rzemieślnikom, tak też i piekarzom odbierali Żydzi zarobek. Na zażalenie przeto piekarzy potwierdził Zygmunt III. w roku 1616. dnia 16. Czerwca wyrok wojewody poznańskiego, wydany w sprawie piekarzy naprzeciw Żydom w roku 1611., zabraniający Żydom przedawania chleba, kupowanego od obcych piekarzy, nakazując chleby takowe, przez Żydów przedawane zabierać i pomiędzy ubóstwo śpitalne dzielić. — W roku 1623. dnia 1. Sierpnia potwierdził Zygmunt III. przywilej dany piekarzom w roku 1621., aby mączarze i mączarki, prócz 2. lub trzech, którychby się piekarzom zostawić podobało, mąki żadnéj nie sprzedawali; aby ludzie mający inny proceder, nie ważyli się mączki robić i przedawać, aby nareszcie kobiety robiące mączkę w kupowaniu pszenicy nie uprzedzały piekarzy. W roku 1630 magistrat postanowił na korzyść bractwa piekarskiego, aby liczba mączarek i mączarzy nie była większą nad 12; podawać ich magistratowi mieli Piekarze. — Piekarzom wypiekającym chleb biały nadał magistrat w roku 1676. post festum ss. trium regum ustawę, według któréj rządzić się mieli w przyjmowaniu do bractwa i w zachowaniu się w bractwie. Ustawa ta nie zawiera w sobie nic uwagi godnego; jéj przepisy bowiem tyczą się bardziéj obowiązków duchownych bractwa, jakoteż formalności zachowywanych przy przyjmowaniu członków, niż samego rzemiosła.

Kommissya dobrego porządku nadała piekarzom w roku 1780. nową ustawę, którą tu jako z bliższych naszéj epoki czasów i niezawierającą w sobie nic takowego, coby uwagę czytelnika zająć mogło, opuszczam.

Bractwo postrzygaczy. Bractwo to należy do najdawniejszych bractw w Poznaniu; ślady jego są już w 15. wieku; ztémwszystkiem przed Kommissyą dobrego porządku złożyło ustawę, daną mu przez magistrat dopiero w r. 1637, feria 6. ante Dominicam pentecosten. Osnowa jéj jest następująca: „Naprzód ma bydź wolno bractwu i cechowi temu panów postrzygaczów i tego bractwa mistrzów, iż ktoby potrzebował od nich, żeby całe postawy, lub szerokie sukna, lub wązkie tuteczne, co w koronie robią, lub też z cudzoziemskiéj lub postronnéj roboty, jakimkolwiek

kształtem mogą bydź nazwane, za żądaniem i wygodą każdego kupca, albo sukiennika, według zwyczaju, bądź ze 2, bądź 3 albo 4 wód, za słuszną zapłatą odprawiać i gotować, a kartami, jako sukno wytrwać może, barwić, także przed i po farbowaniu, ile razy potrzeba będzie, z pilnością strzydz, na ramy rozbijać, rozciągać, prasować, układać, haftować i cokolwiek do rzemiosła ich należy, jako sztuki i nicowania odprawiać, barchany postrzygać, płótna woskować, skóry i zamsze rozmaitemi farbami smelcować; także i boje kutnerować, zupełną moc i wolność mają. Uczniom albo raczéj tym, którzy już będą wyuczeni, mają osobliwie listy wyuczenia postrzygactwa dawać, któreby im tak w koronie polskiéj, jako i w cudzych krajach służyć mogły i takowe listy mają bydź wyprawione albo od urzędu miejskiego, albo od bractwa starszych cechu tego. Ażeby żaden tego rzemiosła postrzygackiego mistrzem nie zostawał, ażby pierwéj dwie lecie całe i zupełne na wędrowaniu, zwyczajem innych rzemieślników, strawił; a jeżeliby po tém wędrowaniu mistrzem postrzygaczem chciał zostać, takowy ma się w Poznaniu bractwu zupełnemu opowiedzieć i tam do ksiąg brackich za mistrza się wpisać, przy którem wpisaniu ma dać do skrzynki brackiéj dwa czerwone złote, a potém na każdy kwartał do tejże skrzynki dawać grosz jeden, a raz przynajmniéj w rok powinien do bractwa przychodzić, osobliwie na jarmark ś. Jana Chrzciciela, aby przy bytności samych panów ślifirzów, mistrzów i towarzyszów, wszelakie rosterki, albo insze niezgody umarzane i powrócone były, a to dla lepszego zachowania dobrego porządku i pokoju a zabieżenia niezgód, albo innych rosterków. A jeżeliby się co takiego pokazało czegoby w cechu porównać, albo utrzeć nie można, takową sprawę urząd miejski radziecki ma rozeznać i onę decydować, a co słuszność pokaże, uważnym dekretem swoim nakazać. Mistrz rzemiosła postrzygackiego, któryby chciał do nauki na rzemiosło ucznia przyjąć, ma się z tém bractwu zupełnemu, albo starszemu opowiedzieć i tego ucznia tak listy urodzajne jako i zachowania, jeżeli będzie przystojne, pokazać i wpisać kazać, od którego wpisania ma zapłacić pół talara. Przy którem wpisaniu starszy mistrz, albo ślifierz ma ucznia informować i nauczyć, jako się przez ten czas nauki swojéj powinien zachować. Wolno będzie każdemu mistrzowi ucznia przyjąć do nauczenia rzemiosła na dwa, trzy, lub cztery lata; a jeżeli się uczeń bez pieniędzy trzy, albo cztery lata uczy, a mistrz chciałby po dwóch latach drugiego ucznia

przyjąć, tedy ma tego pierwszego po wyjściu dwóch lat ucznia, za towarzysza pierwéj dać wpisać i przyjąć, z tą jednak kondycyą, aby przecie on uczeń ostatnie lata albo pieniędzmi mistrzowi okupował, albo przez ten czas u niegoż robił, żeby tak wyrabiając, dosyć uczynił powinności. Aby na potém ślifierz żadnemu cudzemu i któryby bractwa nie miał, nożyc nie ślifował, aż za pozwoleniem i wiadomością starszego mistrza miejsca onego, a jeżeliby się młody ślifierz trafił, a mistrzby onego nie potrzebował, tedy ma mistrz takowego ślifirza na strawę uczciwie opatrzyć i tak wiele dać, ile od dwóch nożyc towarzyskich ślifowania płacono, aby tym sposobem mógł daléj i do uczciwego mistrza wędrować. A ponieważ każdemu towarzyszowi pewna zapłata tygodniowa przychodzi, a na drugich miejscach według sztuk im płacą, także na każdy dzień trzy razy strawą z potrzeby opatrzeni bywają, żaden z nich nie ma sobie święta czynić w dzień roboty przez cały tydzień, z woli swojéj, wyjąwszy te dni, które od świętego kościoła powszechnego postanowione są, ale każdy towarzysz powinien rano o godzinie 4. na pół zegarzu do roboty u mistrza przystąpić, którą ma z pilnością aż do zwyczajnego czasu odprawować, a w wieczór o 7., lub osméj godzinie przestać. Wszystko cokolwiek do zachowania tak znamienitego rzemiosła i jego porządku dobrego przynależeć może, (lubo tu nie wyrażono słowy) tak mieć chcemy zachowane i rozumiane, jakdbyśmy żadnemu starożytnemu dobremu porządkowi i obyczajowi nic nie ujmowali, ani przeciwko wykraczali.“ — Powyższą ustawę potwierdził Władysław IV. w Warszawie, dnia 25. Września 1637. roku, Jan Kazimierz dnia 11. Lutego 1649. roku, Michał Korybut dnia 22. Października 1669. r., Jan III. dnia 24. Marca 1676. r.

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. nie zastawszy już żadnego postrzygacza w Poznaniu, nie przepisała tym rzemieślnikom żadnéj ustawy. — Postrzygacze poznańscy mieli w 16. wieku postrzygalnią w rynku, zaraz za jatkami rzeźniczemi, zapewne w miejscu, gdzie dziś dom pana Wojkoskiego stoi.

Bractwo rzeźnicze. Bractwo to złożyło przed Kommissyą dobrego porządku najdawniejszy dokument swój z roku 1468. Jestto wyrok Kazimierza Jagiellończyka, dany w Piotrkowie feria quarta post festum sancti Lucae Evangelistae t. r., którym monarcha ten rostrzygając pewne zaj-

ścia rzeźników poznańskich z magistratem, stanowi: aby rzeźnicy poznańscy, obyczajem innych miast krajowych, w Soboty wolnicę mieli, w miejscu od magistratu na to wyznaczoném, w inne zaś dni, aby mięszkańców Poznania dostatecznie w mięso zaopatrywali. Daléj zaleca król, aby magistrat przestępujących tę ustawę rzeźników, wedle praw zachowanych w innych bractwach karał. Zdaje się więc, że rzeźnicy poznańscy od roku dopiero 1468. bractwo składać zaczęli. Ustawa dana im przez magistrat w roku 1536. feria secunda in Crastino festi Visitationis B. M. V. obostrza na korzyść rzeźników, aby żaden mięszkaniec Poznania nie ważył się kupować mięsa po innych juryzdykcyach miejskich, lub też po innych miastach i miasteczkach; natomiast zaleca surowo, aby rzeźnicy bili bydło zdrowe, pod karą ustanowioną na przestępujących w krakowskiem bractwie tego rzemiosła. W roku 1571. w Piątek przed ś. Dominikiem nadał magistrat bractwu rzeźniczemu następującą ustawę: „Najprzód któryby chciał przyjąć bractwo rzeźnicze, ma mówić z starszymi mistrzami w Popielec raz, drugi raz w pół postu, a trzeci raz we Wtorek przed samą Wielkanocą, tedy mu będzie dane bractwo, inaczéj bydź nie może w tym roku. Item któryby chciał bractwo mieć, powinien dać do skrzyńki bractwa na budowanie kutłofu i inne potrzeby 5 grzywien polskich i groszy 6 i ma służyć tak długo aż inszy brat po nim nastanie. Item takowy przed przyjęciem bractwa ma listy urodzenia, wyzwolenia i wyuczenia rzemiosła okazać i prawo miejskie przyjąć. Item wszelki młodzieniec, któryby chciał mistrzem zostać, ma 2 lecie służyć między mistrzami przystojnie. Item, któryby się rzemiosła uczyć miał wolę, ma okazać list urodzenia swego i dać do bractwa złoty i rok się rzemiosła uczyć i mistrzowi zł. 6 dać. Item gdy który rzemieślnik rzemiosła rzeźniczego przywędruje i u mistrza robić chciałby, słusznem świadectwem wywieść się ma, jak się u mistrza swego zachował. Item, wszelki brat powinien bydź na mszach żałobnych pod winą pół funta wosku i na pogrzebie po śmierci brata pod tąż karą. Item gdy który w kupnie bydła skłamał, ma dać winy groszy 12. Item któryby młodszy w kościele lub bractwie posługi nie czynił, za każdy raz winien dać funt wosku. Item wszelki mistrz winien mieć chędogo przed swoją jatką pod winą funta wosku. Item aby żaden z ogniem w nocy do jatki nie chodził, okrom latarni, pod winą pół kamienia wosku, a któryby zostawił ogień w jatce kamień wosku dać winien. Za-

den nie ma przywodzić niepoczciwéj niewiasty do jatki, pod winą kamienia wosku, a gdyby któremu dziecię od nierządnicy przyniesiono, da winy kamień wosku do jatki a panom na ratusz dwa złote. Żaden na milę od miasta nie ma kupować bydła, któreby potkał pędzone do miasta, pod winą kamienia wosku, i zwierzyny we trzech milach tylko po miasteczkach. Item żaden nie ma z katem, ani z butlem kart, koster, ani arcab grać, ani z nim na współ we grze trzymać, ani żaden brat nie ma chować parobka rzeźniczego, któryby grywał w karty, albo w kości, pod winą ćwierci wosku. Gdyby mistrz z parobkiem rzemiosła tego w karty, lub kości grał, winien dać ćwierć wosku, a parobek trzy funty. Gdyby parobcy sami z sobą w karty, kostki, grali albo z kim innym, winien dać każdy po ćwierć wosku. Gdyby który na noc w domu nie był, za każdą razą winien dać winy gr. 6, a mistrz gdyby tego nieoznajmił, da winy gr. 12. Gdyby się parobek w domu mistrza nie uczciwie zachował, ma dać kamień wosku i rok wędrować. Gdyby który niedosłużywszy do czasu od mistrza odszedł, a innyby go przyjął, ma dać pół kamienia wosku, a parobek powinien rok i 6 niedziel wędrować za zawód. Żaden parobek luźny, u mistrza roboty nie mający, aby na kutlofie nie robił, ani u żadnego majstra, pod winą ćwierci wosku, okrom pozwolenia starszych, a któryby nie był mistrzowi swemu wierny, takowy rzemiosło utraci. Także któryby na kupno bydła od mistrza wysłany śmiał za jego pieniądze grać w karty, ten rzemiosło swe utraci, lub ma trzy lata wędrować. Żaden parobek nie ma targowych pieniędzy za miesiąc w jatce, ani gdzieindziéj rachować, lecz mistrzowi oddać, pod winą 12 gr. Mięso wszelkie, jako słoniny, kiełbasy, nie mają na rynku, ani w domach bydź sprzedawane, oprócz wolnicy i krom jatek; ani ci, którzy u mistrzów służyć nie chcą, nie mają bić wieprzów, ani innego bydła pod miejską winą kopy. Któryby brat śmiał wdowę po śmierci męża z jatki wynająć, takowy przepada winy 20 czerwonych złotych, to jest, połowę radzie poznańskiéj, a połowę bractwu. Gdyby który brat nie zapłacił czynszu z jatki do trzeciego razu, tedy on pan, którego jest jatka, będzie ją mógł inszemu bratu nająć. Wszyscy rzemiosła tego zarówno używać mają, jeden drugiego nie psując, pod winą 12. groszy. Gdyby który brat przed stołem nieuczciwie się sprawował przy zagajonym meczu (?), lub jeden na drugiego nieuczciwemi słowy się targał, takowy da winy kamień wosku, a jeżeliby się na

starszych mistrzów równie porwał, ma bydź panu burmistrzowi i radzie oddany. Młodzieńcy, którzy sobie robią, a do roku nieożeniłby się który, winien dać na ratusz kopę. Któryby od ukarania brackiego do rady appellował, takowego rada, wedle wynalazku swego karać będzie. Gdyby który brat nacechował wołu, albo skopu z omyłki innego brata na pastwisku, takowy winien dać winy gr. 12, a gdyby wołu zabił, powinien dać kopę i wołu zapłacić temu, czyj był. Gdyby z skopu cecha spadła, a inszy brat rzekłby, że to jego, a niedowiódłby, takowy skop do śpitala ma bydź oddan. Gdyby który brat skopu innego zawiązał, ten przepada winy gr. 6, a gdyby go zabił, to gr. 12 i skopu zapłacić powinien. Wolnica według starego obyczaju ma bydź od ś. Bartłomieja aż do Mięsopust, z tém ostrzeżeniem, że radzie poznańskiéj tę ustawę o wolnicy odmienić wedle czasów wolno będzie. Brat każdy ma pod miejskiem pierwszeństwem mięszkać, a któryby brat w małżeńskiem stadle według rozkazu boskiego nie mieszkał, takowy w bractwie nie ma bydź zachowany. Stołowi mają oglądać mięso czyli zdrowe, a inaksze gdyby się okazało, ten powinien dać gr. 12. Gdyby który brat na rynku kupował, nie mając ubrania na sobie, albo nie wetknąwszy rąk w rękawy, albo opasawszy się w szarsztuch, takowy do losowania nie ma nic. Odkładka ma bydź od Wielkiéj nocy aż do mięsopust, po kwartniku od każdego wołu i skopu, a od wieprza szeląg, a jeżeliby kto zaprzał, takowy ma dać ćwierć wosku. Każdy brat żadnego bydła niema gdzieindziéj bić, tylko w kutlofie, pod winą kamienia wosku i kopy na ratusz. Żaden brat nie ma swojéj małżonki bić w jatkach, pod winą ćwierć funta wosku. Gdy mistrzowie brackie piwo piją, powinni wszyscy bracia bydź i uczciwie się zachować. Gdy po którego brata starsi mistrzowie poślą pod pewnémi winami, stanąć powinien i posłusznym bydź. Żaden brat drugiego brata w kupnie podkupować nie powinien, pod winą kamienia wosku i na ulicy kupować pod tąż samą winą, tylko w rynku. Względem skargi w bractwie i innych okoliczności, różne winy tak na mistrzów, jako i parobków rzemiosła rzeźniczego są ustanowione. Którybykolwiek z braci wyniósł tajemnicę z bractwa, przepada winy kamień wosku. Gdy się młodszy mistrz wysłuży, gdy odejdzie odedrzwi, ma starszym podziękować, klucze na stół położyć i gr. 6. Jeden z drugiego nie ma się naigrawać pod winą ćwierci wosku, ani mięsa przykrawać, pod winą 12. gr., a na parobka pod

wywędrowaniem na rok. Gdyby bydle któremu na paszy zdechło, powinien onoż dać wywieźć pod winą ćwierci wosku. Panowie starsi lub stołowi dwaj, powinni na każdą wolnicę obcych ludzi obejść i wszelkie bydło przywożne oglądać, aby zdechliny nie wożono ku psowniu zdrowia ludzkiego. Aby żaden brat nie śmiał zabić bydlęcia w domu chowanego bez opowiedzenia starszym, pod winą groszy 12. Żaden czeladnik nie ma jeden drugiemu żadnych rzeczy zabierać, które do rzemiosła należą pod winą ćwierci wosku. Każdy brat co do skupowania bydła, zwłaszcza wołów, z nikim, tylko brat z bratem współczeństwo mieć powinien pod winą kamienia wosku i jeden drugiemu kupca odwabiać nie powinien, pod winą 2 funtów wosku. Żaden brat nie ma dawać parobkowi trynkgeltu, tylko co jest obyczaj, pod winą ćwierci wosku. Któryby mistrz, albo parobek z dozwoleniem starszych zabił któremu sąsiadowi wołu, albo krowę, albo wieprza, takowy winien do bractwa grosz od kotła. Żaden brat ani parobek nie ma brać skopów z owczarni bez woli pasterza pod winą 6 gr. Żaden brat nie ma się targnąć na brata na kutlofie słowy nieuczciwemi, pod winą ćwierci wosku, a w targnieniu się pod winą dwóch kamieni wosku. Któryby brat niezdrowe bydło zabił, a cudzarowie (?) przyjdą i obejrzą to mięso, iż nie jest godne ku przedaniu, ma bydź to mięso wzięte i do rzeki wrzucone, a ten przepada winy gr. 12. Gdyby który mistrz zabił wieprza węgrowatego, nie ma go sztukami przedawać, ale mu będzie tablica wywieszona z wieprzem malowanym, takowe mięso znaczącym, a któryby mięso takowe przedawać śmiał, przepada winy kamień wosku i ma takowe mięso pod tą tablicą przedawać. Żaden z braci nie ma Żydom wołów, ani żadnego bydła przedawać, ani go z sobą na jarmark wozić, ani ma żadnego bydła przy swojém z jarmarku zajmować pod winą kamienia wosku. Któryby też z bractwa chciał przyjąć dla porządku kościelnego współczeństwo, dać powinien do skrzynki grzywnę polską wieczne czasy. Wszyscy bracia pospołu w Popielec, w pół postu, w Wtorek po kwietniéj niedzieli znajdować się powinni. A któryby w tych dniach gdzie wyjechać chciał, ma wziąść od starszych dozwolenie, inaczéj przepadnie winy ćwierć wosku. Gdy czynsz miejski ziemny składają, który na ten czynsz w domu nie będzie, winien będzie dać groszy 12. Gby sprawa jest przy zagajonym meczu, nie ma żaden wołać, ani szemrać, pod winą funta wosku i żaden wtenczas wyjść nie powinien pod tąż

winą. Któryby się rzemiosła tego wyuczywszy do innego miasta wywędrował, gdzie było rzemiosło niecechowe i tamby szturował (?), takowy będzie winien znowu rzemiosła się uczyć. Któryby brat chciał wołami handlować i przez granicę gnać, takowy nie ma poręcznego bydła kupować, to jest, mniéj dwudziestu wołów. Na każdą Wielkanoc powinni dać radzie po pół cielęcia z obu jatek. We wszystkich jatkach powinni opatrywać miasto dostatkiem mięsa wszelkiego pod winą 10 grzywien ze dwóch jatek. Gdy się przytrafi bydlę jakie komu zabić, od wołu 6 groszy, od cielęcia 1 grosz, od wieprza 4 gr., od baranka i koźlęcia pół grosza.“ — Uchwałą magistratu z roku 1582. zniesiony został zwyczaj, że rzeźnicy koleją tylko bydło bili, i dozwolono wszystkim rzeźnikom i o każdym czasie tyle bić bydła, ile im się podoba, lub ile mogą. Od ś. Bartłomieja zaś do Wielkiéjnocy pozwolono postronnym rzeźnikom przyjeżdżać na wolnicę do Poznania. — Przywileje powyższe potwierdzali królowie polscy, Władysław IV. w roku 1633. Jan Kazimierz w roku 1649. Michał Korybut w roku 1671. Jan III. roku 1681. August II. r. 1704.

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. wydała dla tego bractwa nową ustawę, która atoli nie zawiera w sobie nic uwagi godnego.

W 16. wieku były w samém mieście 2 bractwa rzeźnicze, z których jedno miało tak nazwane murowane jatki, drugie drewniane, w rynku; prócz tego były bractwa tego rzemiosła na Chwaliszewie i po innych juryzdykcyach. Żydzi posiadali 12 jatek na ulicy swojéj.

Bractwo siodlarskie i rymarskie. W roku 1504. sabbatho ante festum Sanctorum Simonis et Judae Apostolorum wydał magistrat następującą ustawę dla bractwa siodlarskiego i rymarskiego, którą, w niektórych miejscach nieco zmienioną, Jan Kazimierz w roku 1658. potwierdził: „Najprzód starsi jeden z rymarzów, drugi z siodlarzów przez urząd radziecki poznański w roku każdym obrani bydź mają; z tych u pierwszego, to jest rymarza, pierwsze półrocze, u drugiego, to jest siodlarza, drugie półrocze schadzka bracka bywać powinna, na którą gdyby z braci którykolwiek na naznaczoną nie stanął godzinę, albo wcale, nie opowiedziawszy się, nie przyszedł, winie gr. 6 na funt wosku podpadnie. A jeżeliby w schadzce brackiéj niesprawował

się skromnie i drugiemu w mowie przeszkadzał, 2 funty wosku dać będzie powinien. Z pomienionych starszych jeden sprawy brackiéj sądzić nie ma, ale obydwaj wspólnie, a w niebytności jednego drugi starszy z stołowymi osądzić może. Który też bez opowiedzy z miasta w swojéj potrzebie wyjechawszy, innego na miejsce swe nie stawi, winę 2 funtów wosku zapłaci. Oskarżony o dług i onego nieprzeczący, pod winą pół funta wosku w dwóch niedzielach zaspokoić powinien. Gdyby zaś drugi raz o zapłacenie tegoż długu miał bydź winiony, tedy przez starszych zatrzymane mu do zagodzenia się stronom bydź powinno rzemiosło. Ukarany na schadzce najpierwszéj, winę na siebie podczas przeszłéj włożoną schadzki, pod karą funta wosku ma zapłacić. Jeżeli który z braci stołowych na swém miejscu nie usiędzie, da groszy 3 na pół funta wosku. Młodsi według czasu w kościele świecić i gasić mają, pod winą funta wosku. Rozkazy starszych w sprawach brackich pod winą 2 funtów wosku pełnić wszyscy bracia obowiązani, a przeciwni i uporni grzywnę na kamień wosku zapłacą. Każdego kwartału jeden z braci przez starszych wyznaczony roboty brackiéj dojrzeć (pod karą dwóch funtów wosku na nieposłusznego ściągać się mianą) powinien. Odmawiający czeladź i przechowujący czeladnika powrócić i grzywnę na kamień wosku bractwu dać ma. Wszyscy bracia na pogrzeb z pośród siebie zmarłego iść pod winą pół funta wosku, ani przed dokończeniem pogrzebu z kościoła pod winą 2 funtów wosku niewychodzić obowiązani, ciało zmarłego z rozkazu starszych pod winą pół grzywny bractwu na pół kamienia wosku nieść wzbraniać się nie powinni. W dzień zaś poniedziałkowy gdyby się zdarzyło, posyłający żonę za siebie na pogrzeb karan bydź nie ma. Takowym jednak sposobem czynić będą bracia idąc, za miasto na pogrzeb brata pod winami pomienionemi. Żaden się też ważyć nie ma wdawać w cudze rzemiosło, aby jakimkolwiek sposobem przeszkadzał jeden drugiemu w robocie, pod winą grzywny jednéj, i to tylko robić ma, co rzemiosłu jego należy. Żadnemu nie będzie się godziło z Śląska, Morawy i innych cudzoziemskich, także okolicznych miast i miasteczek roboty do rzemiosła rymarskiego i siodlarskiego należytéj (prócz jarmarku i tureckiéj roboty) przywozić, ani onéj przedawać, nawet i partaczom, którzy ani miejskiego prawa, ani też bractwa nie mają, nie wolno będzie rzemiosła robić. A któryby się zaś taki przekupień, albo partacz lub w ślacheckiéj kamienicy mięszkający znalazł, wolno mu

robotę za opowiedzeniem się sławetnemu urzędowi poznańskiemu od niego i przydaniem sługi jednego lub dwóch zabierać będzie, do tego i mistrzowie od innych tego rzemiosła mistrzów robotę kupować do przedania, aby się nieważyli, ale tylko swoję własną robotę powinni przedawać pod winą grzywny jednéj. Który zaś mistrzem chce zostać, powinien starszych prosić, aby młodszemu rozkazali obesłać braci, od którego obesłania da bractwu pół grzywny, młodszemu zaś za pracę gr. 6. Potém wstąpi z przyjaciołmi od siebie uproszonymi do bractwa, aby go zalecili i żądali przyjęcia jego do współeczności brackiéj i do sztuk robienia. Zaczém wstępnego dać powinien zł. 12 do skrzynki brackiéj, a pisarzowi od wpisania grzywnę. List potém urodzajny i wyuczenia pokazać w miesiącu, a jeżeliby go w tym czasie niemógł pokazać, powinni mu starsi czasu przedłużyć podług odległości miejsca. Sztuki zaś tak pokazać i robić ma rymarz: Najprzód, skórę jednę węgierską, a drugą górowaną, które w bractwie pokazać ma, jeżeli się godzą na sztuki, albo nie? jeżeli się tedy nie godzą, winę powinien będzie odłożyć podług uznania braci przy oddawaniu sztuk (co się też i o innych niżéj mianowanych sztukach siodlarskich rozumieć ma). Rządziki potém dwa trybowane rycerskie; pierwszy z puklami mosiężnemi, z herbem także mosiężnym trybowanym króla IMCi. i miasta; drugi biały żelazny; trzeci kozacki z puklikami dobremi, dwiema rzędami sadzony, uzdę furmańską z węgierskiego rzemienia, puśliska uzarskie i pas 10 szyt zrobi. Siodlarz zaś zrobić ma łęków 4; jeden rycerski, z przodkiem hubowanym z szlocholcem (?), z zadem dwoistym mosiądzem obity; drugi także rycerski na sztagach z głową hubowaną, z zadem okrągłym, a żelazem obity; trzeci zaś uzarski, z głową także hubowaną z szlocholcem, z zadem dwoistym, żelazem obity, u którego siodła furmańskiego ma bydź herb na blasze żelaznéj, herb K. I. M. i miasta. Te tedy łęki wprzód surowcem z dwóch sztuk dobrze, tak, żeby od drzewa nic zgoła surowiec nieodstawał *chaytowane* a przytém naostatek skórą kozłową pokryte bydź mają. Te tedy sztuki rymarz u swego, siodlarz też u swego starszego robić ma; instrumenta jednak wszystkie do tych sztuk należyte odkupi od brata innego, albo je też sobie sporządzić powinien; materyą też swoją mieć będzie, i jak długo tych sztuk nie skończy, powinni go dwaj z braci doglądać. Jeżeliby w tych sztukach tak rymarskich jako i siodlarskich, defekt jakikolwiek się znalazł, tedy przy oddawaniu tychże

sztuk; które 6 razy w bractwie tyleż razy na instancyą jego za dyskrecyą obesłanem (na której obesłanéj schadzce bracia wszyscy powinni bydź pod winą pół funta wosku) pokazane bydź mają, winy podług uznania braci podpadać mają. Te tedy sztuki odprawiwszy starsi z nim pójdą na ratusz o miejskie prawo prosząc, dopiero mu po przyjęciu tegoż prawa miejskiego wolno rzemiosło swoje robić będzie, a bractwu też za defekty sztuk dosyć uczynić ma. Naostatek podług zwyczaju powinien kolacyą wystawić, albo też miasto niéj grzywien 50 na brackie potrzeby do skrzynki odłożyć, na której kolacyi zszedłszy się bracia poczciwie się i skromnie zachować powinni pod winą groszy 6 na funt wosku. Gdyby zaś jeden drugiego strofował, albo się ważył uderzyć, albo się też który jakiego złego uczynku dopuścił, taki podług rozsądku zacnie sławnego urzędu karany bydź powinien. Czeladnik zaś nowy, gdy raz pierwszy przywędruje do miasta, powinien po starszych towarzysz na niedziel dwie, rubieniec zaś na niedziel 4 wsyłać; co się też ma rozumieć, gdy czeladzi będzie w mieście więcéj. Szynkować mu też powinno; potem jemu regestra, jako się ma zachować przeczytają, od których powinien dać do skrzynki czeladnéj groszy 6. Nie powinna tedy czeladź w Poniedziałki od roboty odchodzić bez słusznéj i dowodnéj przyczyny, bo taki karany bydź ma na zapłacie tygodniowéj. Jeżeli się zaś tego więcéj ważyć będzie i w domu na noc u mistrzów swych nie będzie sypiał, tedy podług uznania braci karę odnieść ma. Przestrzegać też powinni towarzysze, aby kompanii żadnéj z katami, albo *butlami* nie wiedli, z nimi nie zasiadali ani też gry jakiéjkolwiek nie odprawiali, pod winą 6 gr. toties quoties. Kolacye, pospolicie *burgatty*, tylko 2 razy w rok odprawiać powinni, jeden po ś. Michale w dni niedzielne w dzień czwartkowy, od którego zaraz czasu powinni robić godzin 4 w noc, a godziny zaś 11. na wielkim zegarze ustawać, co trwać ma aż do wpół postu. Potém mają mieć drugi *burgatt* po półpościu w dzień także czwartkowy. Na tych *burgattach* rubieniec, który za towarzysza ma wolą zostać, przerobiwszy pół roku u mistrza, ma wstąpić do bractwa żądając, aby mu towarzystwo było pozwolone, wprzód się jednak z mistrzem swoim, u którego robi, umówić powinien. Łęk uzarski własną swą ręką robiony w bractwie pokazać, tak dopiero za towarzysza rymarczyk jako i siodlarczyk będzie od braci uczyniony, którego do gospody towarzyskiéj za attestacyą braci odeślą, aby był między nie-

mi za towarzysza przyjęty, jednak im kontentującą słuszną dać powinien. Sztukwartnik zaś siodlarski, gdy mistrzowi kopę łęków w 13 niedzielach z umowy urobić obiecuje, gdy je urobi, powinien jeden łęk wziąść na swoję stronę. Gdy zaś ich nie zrobi, lecz będzie chciał od mistrza odstać, a do innego się przenieść; takiemu tedy niepowinien żaden mistrz przez cały kwartał dać roboty u siebie pod winą pół kamienia wosku. Mistrzowski syn, gdy się który postanowi, tedy od sztuk i pół kolacyi, wolnym bydź ma; służbę jednak kościelną i bracką odprawować powinien. Gdy zaś który z towarzyszów rzemiosła rymarskiego, albo siodlarskiego mistrzowską córkę, albo wdowę pozostałą za żonę pojmie, tedy od połowice sztuk rzemiosła swego i pół kolacyi wolnym zostanie. Co się naostatek tknie uczniów, mistrzowscy synowie, których ojcowie lub wyzwolonych w dzieciństwie, lub też niewyzwolonych odumrą, mają bydź na dyskrecyą braci na rzemiosło (jeżeli się go uczyć będą chcieli) na dwie lecie, mniéj, więcéj, dani. Inszych zaś uczniów obcych, gdy mistrzowie na naukę przyjmą, i powinien każdy swego opowiedzieć u braci w dwóch niedzelach, i list urodzajny jego pokazawszy, kazać go (jeżeliby się chciał rzemiosła uczyć) wpisać, od którego wpisania da do skrzynki brackiéj na pół kamienia wosku. Jeżeliby też mistrz ucznia w tym czasie, braci albo przynajmniéj starszemu nie powiedział, lecz go drudzy napomnieli, powinien dać winy 2 funty wosku. Ci tedy uczniowie przez całe 4 lata rzemiosła siodlarskiego i rymarskiego powinni się uczyć, a gdy się wyuczą dać powinni do skrzynki na kamień wosku. W trzecim jednak roku ucznia jednego, mistrz przyjąć może drugiego nowego, i uczyć go także przez 4 lata powinien. Gdy zaś uczeń który swawolnie od mistrza swego odejdzie, a będzie chciał do innego mistrza w Poznaniu, albo do innego miasta przyjść, takiemu nie będzie wolno więcéj uczyć się rzemiosła, póki się napowrót do tegoż mistrza, od którego swawolnie odszedł, niewróci. A gdy też mistrz pierwéj umarł, niżby się uczeń wyuczył, takowy ma bydź od bractwa podany mistrzowi innemu u starszych; lata mu jednak, które wytrzymał u pierwszego mistrza przyznane bydź mają. Żadnemu się nie będzie godzić, białéjgłowy nierządem się bawiącéj za żonę pojmować pod utratą rzemiosła swego. Naostatek wdowie po którymkolwiek mistrzu bez potomstwa pozostałéj wolno będzie rzemiosło do roku i sześciu niedziel robić, która gdyby chciała dłużéj przy rzemiośle zostać, powinna się

poczciwie sprawować, inaczéj utraci swe rzemiosło. A gdyby który towarzysz, lub rubieniec bez opowiedzenia się odszedł od mistrza swego, albo exces jaki uczyniwszy z miasta powędrował, a nie powrócilby się w ćwierć roku, za takim trybówka ma bydź z bractwa posłana i nie ma między towarzyszami mieć miejsca, ani szynku w żadném mieście przyjmować, aż się powróci i sprawę da z siebie. A jeżeliby który rubieniec ożenił się w mieście, albo miasteczku któremkolwiek na 6 mil około Poznania, a towarzyszem chciał zostać, tedy taki ma bydź przypuszczony za towarzysz i według pozwolenia brackiego chłopca i czeladnika chować będzie. Naostatek, aby żaden z braci rzemiosła rymarskiego nie ważył się towarzyszowi wochlonu dać więcéj tylko po gr. 6 na tydzień, a rubieńcowi po gr. 4 pod winą pół kamienia wosku, gdyż mają jeszcze swoje oprawki. Z siodlarskiego zaś rzemiosła bracia dadzą towarzyszowi wochlonu na tydzień tylko zł. jeden, rubieńcowi zaś gr. 18, i to, jeżeli umiałby je zarobić. A sztukwartnikowi od kopy łęków kolibacznych zł. 12, a od uzarskich, albo niemieckich zł. 10, pod winą także pół kamienia wosku. Które wszystkie wzwyż opisane punkta i artykuły tak bracia rymarskiego i siodlarskiego rzemiosła, jako i towarzysze i wszyscy do bractwa należący trzymać i według nich sprawować się, są obowiązani.“

W roku 1722. feria tertia post Dominicam Exaudi, to jest, dnia 30. Maja, magistrat poznański przydał do powyższéj ustawy nowe przepisy, które tu, ponieważ nie zawierają w sobie nic uwagi godnego, opuszczam, równie jako nowsze ustawy z roku 1754. i 1780.

Bractwa ślusarskie, zegarmistrzowskie, puszkarskie, zyfterskie i ryngmacherskie. Bractwa te złożyły przed Kommissyą dobrego porządku w roku 1780. następującą ustawę, nadaną im w roku 1655. feria sexta, ante Dominicam Jubilate proxima, a potwierdzoną tegoż roku dnia 12. Lipca, przez Jana Kazimierza. „Ustawy porządku dobrego bractwa ślusarskiego, puszkarskiego, zegarmistrzowskiego szyfterskiego, ryngmacherskiego, paśniczego, płatnierskiego, tokarskiego, kołowrotniczego i gwoździarskiego. Najprzód którybykolwiek czeladnik z wyżéj mianowanych rzemiosł chciał towarzyszem zostać, robić u mistrza niedziel 12 będzie, i o dwu braci, którzyby z nim do gospody ślí prosić, wstępnego dać do skrzynki brackiéj zł. pol. 3,

w gospodzie jak po nim obaczą przystojność, za prośbą braci towarzysze do społeczności przyjąć i onym zł. 3, które starsi towarzysze podług zdania czeladzi obrócić i według dawnego zwyczaju, czeladnika nowego zmyć ceremonią zwyczajną odprawić powinni, a on po odprawieniu jéj 12 niedziel ma bydź w Warszawie u mistrza, jak i w innych miastach robić powinni. Towarzysz mistrzem zostający, z którychkolwiek jakowych rzemiosł, wstępnego zł. pol. 3, czas swój roczni wyrobić u dwóch mistrzów naznaczonych powinien, gdyby dla jakiéj przyczyny wytrwać nie mógł u jednego wyrabiając, za wiadomością braci na każdy kwartał do skrzynki brackiéj da po 3 gr., po wyjściu czasu z dwiema mieszczany do bractwa przyjść, listy urodzenia wyuczenia i zachowania się dobrego okazać, po okazaniu do bractwa za mistrza z zaleceniem przyjętymi i oddaniem zł. 3 na dwie postawice i zrobieniem sztuki, bydź powinien. W temże bractwie, że się kilka znajduje rzemiosł, dla tego w rzemiośle każdem różne sztuki robione bydź mają; jakoto w rzemiośle ślusarskiem sztukę żelaztwa do bractwa przyniózłszy, z niéj sztuki, t. j., zamek z dwiema cuglami rygiel z sercem, klucz engrychtowy o 20 ryffach, kłótkę o 2 walcach, na jednéj stronie szayryf o 6 ryffach engrychtowych z kwiatkami. Na pograjcarstwie ma uczynić wędzidło włoskie w 4 kwiaty, munsztuk z trybami zewnątrz i trzema jabłkami trybowany i w pukle w czosnek wybijany, wędzidło śmiczaste o 4 kwiatach, strzemiona włoskie, które do kirysa należą, a po jednéj stronie wysokie sztempowane; w tém sztémpowaniu ma bydź rzeźba, tak na barci jako i na szpicy polerowana. Ostrogi z napięciem rycerskie, a na pięść szyja ma iść w górę, tudzież i rostrucharskie o 12 centkach mające, z tych pomienionych sztuk mistrzami zostawający dwie sztuce przez panów starszych albo stołowego naznaczone zrobić, w bractwie prezentować braci, jak skoro czarną sztukę odkuje, naówczas poczęstować, a gdy już zupełnie wypoleruje, wtenczas kolacyą inże sprawić według zwyczaju powinni. Puszkarskim mistrzem zostawający żelazo najprzód do sztuk przysposobione przynieść, zł. 3 dać i sztuki, jakoto rurę zwierzęcą gładką na 6 grani piłowaną, na 2 łokcie długą, z otwieraniem przy tylnéj śrubie nabicia, zamek z kurkiem nakręcającym, kiedy szper na kurku nie zawarty. Item rurę na 6 ćwierci długą o 6 gwintach kulą nakształ gwiazdy urobioną i zamkiem prostym, około trzy razy się obrócić mogącym. A gdyby rura dłuższa, lub krótsza nad wyższy opis była, tedy inszą

ukować i winy według ułożenia bractwa dać, a zrobione doskonale swą ręką osadzić, do strzelania tak jak się należy przysposobić i prochem tyle, jak kula zaważy nabić, poczem dwaj panowie starsi i młodsi z bractwa bydź i téj roboty doglądać pod grzywną powinni i do pomocy tego czeladzi dwóch najsposobniejszych uprosić, dozorców doglądających poczęstować, sztukę za 13 niedziel wystawić pod karą za każdy niewygotowany tydzień złotego na wosk do skrzynki. Folgi jednak od jednéj sztuki za okupieniem się sztukmistrz od panów braci pozyska, byleby jednę naznaczoną zrobił, a gdy czarna taż sztuka odkowana będzie, w bractwie ją prezentować i połowicą pieniędzy odkupić ją powinien będzie, po wystawionéj zaś sztuce kolacyą dla braci sprawić, połowicę pieniędzy za sztukę odkupioną oddać powinien. Zegarmistrz zaś towarzyszem zostający, abrysy sztuk niżéj opisanych w bractwie okazać, 3 złote odliczyć i sztuki, jakoto: zegar słowy cały i półzegarze w sobie zamykający, bijący godziny i kwadranse powtarzający. Szper, żeby planety, miesiące i dni okazywał, mający także giewert, albo minutarz z łańcuszkiem. Drugi zegar wiszący pektorał wielkości jak pół talara z łańcuszkiem godziny bijący i skazujący, te sztuki u pana starszego robić, sprężyny przy dwóch mistrzach ukować a już gotowe w bractwie okazać i wpół roku wystawić pod karą winy złotego na wosk, a po wystawionéj sztuce kolacyą sprawić powinien. — W rzemiośle ryngmacherskim niż mistrzem zostanie, sztukę, to jest, włoski zamek do wacka obracany z 23 szperów z 4 ryglmi na przodku wacka i friszlak (?) z jednym cugiem mający, drugi zamek do kalety z 19 szperów i wyciętą bogą (?). Trzeci zamek mosiężny sześciograniowy z dwiema knokami i bogą wyciętą, przy któréj robocie dozorców poczęstować, kolacyą dla braci wszystkich jak i pomienieni rzemieślnicy sporządzić powinien. — Szyfterski majster najprzód łoże z śliwowego drzewa na ośm ćwierci długie, kością jelenią z wyrzynaniem różnych zwierząt nabijane, a to najdaléj jak w 6 niedziel w przytomności braci zrobić, a po zrobieniu kolacyą wystawić. — W paśniczem mistrz rzemiośle, sztukę to jest pas rzemienny z sprzączką z rynkblachem literami wybijanemi *Marya*, z zamkiem śrubowanym z 4 orłami zrobić, a po zrobieniu braci poczęstować ma. — W płatnerskiem rzemiośle nowy mistrz zbroją całą polerowaną z szyszakiem mocną zrobić, i to co w rzemiosłach powyższych uczynić. Falarski mistrz dwie piły, jedna trzy ćwierci, a druga półtrzeciéj

ćwierci długie, na dwa palce szerokie i tuzin małych piłek do wybrachowania. Windermacherem zaś zostający windę bez końca, albo kołowrot śrubowany, i to, co powyżsi. Naostatek gwoździarski, lubo go teraz niemasz, ale gdyby się trafił, zrobić cerkiel ciesielski, drugi zegarmistrzowski z sprężyną, strug szeroki na półtrzecia palca, drugi na 3 ćwierci i mędel gożdzi do okrętów zażywanych. W tych rzemiosłach syn mistrzowski od roboty sztuk excypowany, ale niźli mistrzem zostanie, rok i 6 niedziel wędrować, a przeciwnie obcy do bractwa przyjętym, dopóki lat 4 wędrówki nie odprawi, bydź nie może. Wdowę zaś, lub córkę mistrzowską pojmujący od ceytu (?) i pół sztuki wolen. Wdowa każda rzemiosło po śmierci męża, dopókąd za mąż nie pójdzie, robić może i panowie starsi takiego czeladnika, któryby jako mistrz robotę robił, dać jéj powinni. Każdy brat na każde suchedni do skrzynki brackiéj gr. 3 i przez sługę imieniem starszych na pogrzeb lub mszą żałobną obchodzony przyjść pod karą gr. 3, chybaby z domu odjechał, powinien i żona pod tąż karą bydź powinna. Młodsi bracia w kościele z inszemi bractwy bywać, wczas świece zapalać, one gasić pod winą gr. 6, a gdyby naówczas w domu nie byli, komu inszemu na miejsce zlecić, klucza przy sobie mieć pod karą dwiema funtami wosku tylko starszym oddawać może, posłusznemi na rozkaz wszelki bydź, ciała umarłych wielkich i małych nosić, pod karą funta wosku powinni. Brat za obesłaniem do bractwa nieprzychodzący winy gr. 6, a zaś na schadzkę suchodzienną funt wosku, a któryby do czwartego razu na regestrze w bractwie notowany był o niebytność, 8 funtów wosku dać, a wzbraniający i na schadzkach nie bywający, przez panów starszych do rady doniesiony i karany tamże bydź powinien. Gdyby obcy obesłania braci na schadzkę żądał, gr. 24 dać, a którykolwiek listu pod pieczęcią bracką potrzebowałby zł. 3, a brat groszy 24. Sztukmistrzowi chłopca, ani czeladnika w warsztacie, gdy sztuki robi, chować, roboty przyjmować nie wolno, w czém ostrożność starsi dopóki nie skończy, mieć powinni, a on bractwo miejskie przyjąć, pod winą 10 grzywien powinien. Żaden brat zadosyć wszystkiemu nieuczyniwszy za brata starszego, lub młodszego bydź, do stołu siadać pod winą gr. 6, jako też i ten, któryby brata na miejscu swem zasadzał, starszych przez niezdjęcie czapki nieszanował, niepowinien. Któryby z braci mistrzem będąc, prawa miejskiego nieprzyjął, do społeczności tajemnic przypuszczonym bydź, także i brat z bractwa

tajemnic wynosić i oneż wyjawiać pod winą 2 funtów wosku niema. Mistrz ucznia na próbie dłużéj nad 2 niedziele, bractwu go niespowiedziawszy, mieć i uczeń nieopowiedzianie odszedłszy, a potém wróciwszy się bez dozwolenia mistrza, u którego się dawniéj uczył, od innego przyjętym pod winą dwóch funtów wosku bydź nie powinien. Także niepowinien czeladnika, nie dowiedziawszy się o odprawie jego, pod winą funta wosku przyjąć, lub go odmawiać, jako też i ten, któryby u drugiego mistrza wykupować z długu, chybaby zchorzałego towarzysza ważył się, pod winą 4 funtów wosku. Czeladź wędrowna o robotę powinna się starać kolejną, począwszy od starszego (wyjąwszy tego, któregoby mistrz który, za opowiedzeniem się starszym, sobie posłał) z tym dokładem, że czeladź przez zimę przechowana w kolejną z czeladzią z pola przychodzącą nie ma bydź rachowana. Starsi zaś większe zamięszkanie potrzebujący, więcéj też jednym czeladnikiem mieć mają. A zaś którzy o robotę czeladzi wędrownéj patrzeć będą wysłani, bez dozwolenia panów starszych, jako też i ci, którzy z wyżéj mianowanych rzemiosł, u mistrza jeden dzień nierobiliby, w nocy niespali, karanymi jednym wochlonem, czyli, jak mianują w bractwie ślusarskiem, groszy 15 bydź powinni. Mistrz zaś cudzego przechowywujący czeladnika, winy 2 funty wosku, a czeladź na mszach żałobnych, w gospodzie i kościele bydź powinna pod winą pańską i bracką, i w robocie przewiniająca, nie gdzieindziéj tylko w bractwie sądzona bydź ma. Żaden czeladnik od mistrza przed jarmarkiem, lub sądami, jeżeliby go potrzebował, odprawiać się, a żonaty, któryby przywędrował, attestacyą urodzenia i zachowania, tak swego jak i żony, jeźli ślubny, okazać powinien. Na schadzce brackiéj uczciwie siedzieć, nic nieprzyzwoitego mówić, drugiemu przymawiać pod winą groszy 6 za razą pierwszą, a potem in duplo, także i stołu podpierać się przed starszym, jeden drugiemu w mowie przerywać, pod winą gr. 12 żaden niepowinien. Żaden z braci w kupowaniu węgli, lub innych rzeczy do rzemiosła należących, w targ niewstępować pod winą pół kamienia wosku, a wzbraniający się oddania kary, od starszych do rady doniesionym bydź, i żaden przekupień, czyli mistrz żelaza na targ do miasta przywiezionego wykupować wprzód, niżby na targ przed wagę przywiezione było, pod utratą tegoż żelaza i winą 10 grzywien urzędowi i delatorowi dostać się powinnemi, niema. Ponieważ tychże rzemiosł bracia od innych braci w rzemiośle prze-

szkodę mają, to się ostrzega, aby żaden siodlarz i rymarz, rzemion, munsztuków, ostróg, tak tutecznéj, jako i innéj roboty nieskupował i niesprzedawał, pod winą 15. grzywien, warują. Brat jeden drugiemu w rzemiosło wdawać się pod winą beczki piwa, roboty umówionéj odmawiać pod winą kamienia wosku nie ma; a żelaźni kramarze robotę od tutejszych mistrzów ślusarzów, mimo przewoźnéj roboty, kupować mogą. Żaden puszkarskiéj roboty zkądinąd, oprócz jarmarku i obstalowania przez brata przywozić bez wiadomości bractwa nie powinien. Szyfterze zamków i innych rzeczy drobnych do strzelby zkądinąd przywozić i skupować do innych miast, strzelbę osadzać, pod winą 4 funtów wosku niepowinni. A gdyby szyfterze puszkarzom, puszkarze szyfterzom wystarczyć niezdołali, natenczas w bractwie wprzód opowiedzieć się, o pozwolenie gdzieindziéj dania roboty prosić mają. Szyfterzom zaś roboty gdzieindziéj nakupić wolno, a gdyby w bractwie niedopuszczono, tedy przed urzędem uskarzyć się, a urząd pozwolić powinien. Żaden także w bractwie nie będący w rzemiosłach przeszkadzać pod wolnem przez panów starszych lub młodszych bractwa tego roboty téj z warsztatem za dozwoleniem IP. burmistrza zabraniem. Paśnicy w rzemiośle swoim, to jest, w pasach kozłowych do szabel, temblakach, w nożenkach bez trzasek pod karą zabrania takowéj roboty przeszkody mieć nie mają. Żaden mistrz na brata przed radą skarzyć, ażby wprzód bractwo nie rezelwowało, pod winą grzywien 4, a skarzący w zaskarzeniu brata nieprzeświadczający, jako też już raz w rzeczy jednéj osądzony, znowu w bractwie znawiać pod winą grzwien 4. nie powinien."

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. odłączyła od bractwa ślusarskiego zegarmistrzów, pozwoliła tym ostatnim utworzyć oddzielne bractwo i nadała im statut, który atoli nie zawiera w sobie nic uwagi godnego.

Bractwo czapników. Bractwo to przełożyło Kommissyi dobrego porządku statut nadany sobie przez magistrat w roku 1578. Główniejsze punkta tego statutu są następujące: „Najpierwéj około robienia czapek z strony towarzyszów rzemiosła czapniczego, aby 4 czapki przedniéj wełny robione były na taborg (?), a cokolwiek urobi na taborg szeląg od jednéj ma bydź płacono. Item krótkiéj wełny 4 czapki na taborg, a przez taborg od dwóch czapek pół gro-

sza. Wełny fałdrowéj 5 czapek na taborg od każdéj 4 pieniądze. Mętlowych czapek 6 także na taborg, a od każdéj kwartnik. Grubéj wełny 7 czapek także na taborg, a od każdéj 2 pieniądze. Gołek 12 na taborg, a kiedy się trafi fałdrowéj wełny robić gołkę, tedy tak mają płacić, jak od fałdrowéj czapki i mętlowych piślanek męzkich aż do kroku dwie pary na taborg, a przez taborg grosz jeden od każdéj pary; piślanek panieńskich 4 pary także na taborg, a od każdéj pary szeląg. Stępianek 12 par także na taborg. Jeżeliby który towarzysz nie robił w Poniedziałek i niedał słusznéj przyczyny, ten ma bydź dwiema groszy karany, albo wieżą. Czeladnikowi, który dobrze robi, powinien mistrz za kwartnik dać piwa do roboty; a źle robiącemu i cienkuszu dać niema. Mistrzowie dwaj każdy tydzień z miechem doglądając czeladzi, aby była gruntowna i porządna robota, chodzić, a jeźli która czapka złéj będzie roboty, tedy towarzysz wełnę zapłacić, chłopcu za szkodę biczem dać powinien.“ W roku 1597. nadał magistrat nową ustawę temu bractwu, która atoli nic uwagi godnego w sobie nie zawiera. Z bractwem czapników połączone było także bractwo papierników. Za czasów Kommissyi dobrego porządku już bractwa te nie istniały.

Bractwo garncarskie. Najdawniejsza, w archiwum miejskiem dochowana, ustawa tego bractwa jest z roku 1658. Najgłówniejsze punkta téj ustawy są następujące: „Gdy brat do cechu wstępować będzie, będzie winien oddać wstępnego zł. pol. 12. Powinien sztuki rzemiosła garncarskiego tegoż pokazać i zrobić, to jest, garniec wysoki na łokci półtora, szeroki u wierzchu na 3 ćwierci i z pokrywką do niego, dzban także na łokieć i ćwierć wysoki, tudzież dunice dwie, które mają bydź szerokie, jedna na łokieć u wierzchu, a druga na łokci półtora. A jeżeliby tych sztuk wyżéj opisanych wystawić niechciał, tedy piec jak najpiękniejszą sztuką powinien zrobić, bez sztuki, to jest, nie łamiąc żadnego kachla, co gdy zrobi i te pokazywać będzie, powinien panów braci do tego wezwanych, albo od panów braci do tego wyznaczonych częstować według przemożenia swego; syn zaś mistrzowski tegoż rzemiosła od połowice tych sztuk wolen bydź ma. Gdy już za pokazaniem i przyjęciem sztuk młodemu mistrzowi dane będzie bractwo, kolacyą dla panów braci rzemiosła tego sprawić, albo ją pieniędzmi według upodobania braci zapłacić będzie powinien. Uważając w tém niebezpieczeństwo,

gdyby skrzynka bracka z prawami i przywilejami daleko od miasta, na miasteczku, albo inszem przedmieściu była, tedy stósując się do dekretu sławnego radzieckiego urzędu o tém ferowanego, mają na potém tego przestrzegać, żeby tylko albo u starszego, albo u stołowego któregokolwiek bliżéj miasta mięszkającego, to jest, za bramą wroniecką bliżéj kościoła ś. Wojciecha, gdzie swoją erekcyą ołtarza i fundacyą mają, bywała, albo też za ś. Marcinem, gdzie miejsce bezpieczniejsze będzie. Bracia młodsi, albo których panowie starsi naznaczą, powinni będą w dni targowe każdego mistrza rzemiosła tego robotę na sprzedaż wyłożoną doglądać, pod winą 2 funtów wosku, a jeżeliby nie dobra robota była, tedy ją nazad wziąść do domu i powtóre przepalić, a za winę 3 funty wosku odłożyć powinien będzie tylekroć, ile razy złą wystawiłby robotę i t. d.“ W roku 1689. nadał magistrat bractwu temu nową ustawę, którą w tym samym roku Jan III. potwierdził. Złożoną jest z 38 paragrafów, niewiele się różni od poprzedniéj i niezawiera w sobie nic takiego, coby uwagę czytelnika zająć mogło.

Nareszcie Kommissya dobrego porządku przepisała w roku 1786. garncarzom nową ustawę, w któréj między innemi zabrania im szynkowania wódką, pod utratą bractwa.

Bractwo mularskie. Bractwu temu nadał magistrat ustawę dopiero w roku 1591. którą Władysław IV. roku 1633. potwierdził. Ważniejsze szczegóły w niéj są następujące. „Naprzód między mularzami tu się znajdującemi, mają bydź przebrane osoby, którychby umiejętność rzemiosła i mistrzostwa biegłości ludziom wiadoma i doświadczona była. Z tych zaś każdy, który mistrzem cechowym przy Poznaniu bydź zechce, naprzód listy urodzajne i wyuczenia pokazać, potem wyliczywszy grzywnę pieniędzy i 3 wiardunki do skrzynki brackiéj, prawo miejskie przyjąć powinien; którzyby zaś w robocie doświadczeni nie byli, takowi przy którymkolwiek z mistrzów poznańskich przynajmniéj rok robić i po roku roboty skończonym od tegoż mistrza roboty i stateczności swojéj mieć powinni dostateczne świadectwo. Niżeli zaś uznani będą, sztukę rysowaną taką wyprawić mają. Wizerunek kamienicy podług swéj fantazyi bądź małéj, bądź wielkiéj i natém wymiernie z gruntu począwszy 3 szosy wzgórę, drzwi, okna, wschody, kominy, piwnice, trawiety, izby, komory i inne wszystkie miejsca w bu-

dowaniu potrzebne, pokazać obowiązani będą; jeżeli zaś potém którego mistrzowie bydź godnym mistrzostwa uznają, takowy miejskie przyjąć, do bractwa złotych dwa wyliczyć i braci beczką piwa i pieczenią kupić powinien, którego zaś bez robienia pomienionéj sztuki, godnym bydź majsterstwa uznają, takowy do skrzynki brackiéj 6 złotych wyliczyć, a braci beczką piwa i pieczenią kupić, a potém prawo miejskie przyjąć ma. Każdy mistrz instrumenta swoje do roboty należące mieć obowiązany. W ogniowéj przygodzie (uchowaj Boże!) mistrzowie i towarzysze do gaszenia ognia z swemi mularskiemi instrumentami jako najprędzéj żeby się stawili, ogień tłumili, a z wielką pilnością gasili i według największéj usilności bieżeć powinni, a insze naczynia, jako węborki i drabiny z ratusza im dawane będą. Czego starsi dojrzeć z stołowymi, panowie zaś szafarze z rozkazu rady za wierną ich prâcę beczkę piwa i pieczenią dobrą wołową wystawiać mają. Któryby zaś w domu będąc nie przyszedł, winą pańską karany będzie.“ W roku 1676. nadał magistrat temu bractwu nową ustawę, którą Jan III. tegoż roku potwierdził. W ustawie téj przepisał magistrat mularzom wyzwalającym się, tak zwany *majsterstück*, w którym prócz abrysu stawianego budynku, mieli jeszcze ilość materyałów i nakład dokładnie obrachować.

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. nadała mularzom poznańskim nowe prawo, które atoli nic uwagi godnego w sobie niezawiera.

Bractwo gwoździarskie. Bractwo to późną bardzo ustawę, bo z roku 1750., Kommissyi dobrego porządku złożyło. Potwierdził ją August III. w Warszawie dnia 22. Września 1752. Nie obejmuje ona w sobie żadnych ciekawych szczegółów, podobnie jak i ustawa, którą bractwu temu Kommissya dobrego porządku w roku 1780. nadała.

Bractwo malarskie. Bractwo to posiadało ustawę z roku 1574. którą Stefan Batory w Warszawie dnia 29. Grudnia 1579. potwierdził. Ustawa ta między innemi przepisuje wyzwalającym się majstrom na tak zwany majsterstück następujące przedmioty: Najprzód, obraz N. Panny z dzieciątkiem Jezus. 2. Obraz Zbawiciela świata ukrzyżowanego, z innemi figurami (cum turba), 3. Obraz ś. Grzegorza, na

koniu siedzącego. — Za czasów Kommissyi dobrego porządku już bractwa tego niebyło. Nadmienić tu wszakże muszę, że malarze poznańscy słynęli. Baliński w historyi Wilna, w tomie pierwszym, powiada, że jeden malarz poznański, sprowadzony w 16. wieku do Wilna malarstwo w stolicy Litwy znacznie podniósł. Jeszcze w nowszych czasach słynął malarz poznański Gładysz. — Do bractwa malarskiego należeli w 16. wieku także snycerze, tak ci, którzy w marmurze, równie jak i owi, którzy w drzewie robili.

Bractwo hafterskie i łucznicze. Bractwo to nie istniało już za czasów Kommissyi dobrego porządku, to jest, w roku 1780; albowiem w tym czasie wyszywanie było już wyłącznem zatrudnieniem kobiet i przestało bydź rzemiosłem. W archiwum miejskiem znalazłem ustawę, daną hafterzom i łucznikom przez magistrat w r. 1699. Ustawa ta przepisawszy obowiązki i rozmaite stósunki osób bractwo składających, zaleca, aby chcący zostać mistrzem, zrobił następujący tak nazwany *majsterstück*: „Brat świeżo do cechu przyjęty powinien sztuki robić, to jest, kufel z uchem juchtowy haftowany, haft na woli jego bydź ma, nie wyciągając po nim kosztu, tylko sam kufel, aby nie ciekł i abrys odrysować taki, aby braciom wszystkim podobał się na całe siądzenie.“ Łucznikom nieprzepisuje wspomniona ustawa żadnego *majsterstück*; jednakże dowodzi, że jeszcze na schyłku 17. wieku łuki były u nas bardzo używane, kiedy się bractwa łuczników po miastach znajdowały.

Bractwo ciesielskie. Bractwo ciesielskie w Poznaniu musiało bydź jedném z najdawniejszych i najliczniejszych. Ztemwszystkiem przed Kommissyą dobrego porządku w roku 1780. złożyło bardzo późną, bo dopiero z r. 1765., ustawę przez magistrat sobie nadaną. Zbyteczną rzeczą byłoby nadmieniać, że ustawa ta nie zawiera w sobie nic takowego, coby nam o rzemiośle tém wiadomo nie było; w przeciągu bowiem 60 lat mało co się w ciesielstwie zmienić mogło.

Bractwo młynarskie. Młyny było w Poznaniu już w 13. wieku, a może i wcześniéj. Rzecz więc dziwna, że bractwo młynarskie zjawiło się tu dopiero w 18. wieku. Nadał mu wielkierz, czyli ustawę magistrat w roku 1751. Według téj ustawy należeli do bractwa młynarskiego w

*

Poznaniu wszyscy młynarze znajdujący się w obrębie trzech mil od Poznania. Zresztą ustawa ta nie zawiera w sobie nic uwagi godnego.

Bractwo rybackie. Rybacy, jako osobna korporacya byli już w Poznaniu w 13. wieku i należeli do juryzdykcyi zamkowéj, mięszkając na przedmieściu, zwanem *Rybakami, Rybitwami.* W 14. i 15. wieku tworzyli już bractwo i zapewne mieli już statut, ale ten nie doszedł naszych czasów.

Kommissya dobrego porządku w roku 1780. poddawszy rybaków pod juryzdykcyą magistratu, przepisała im nową ustawę. W ustawie téj podzieliła ich na rybaków wodnych i lądowych, czyli na rybaków prawdziwych i przekupniów trudniących się sprzedażą ryb. Zresztą ustawa wzmiankowana nie zawiera w sobie nic uwagi godnego.

Przebiebiegłszy wszystkie bractwa rzemieślnicze i przytoczywszy ich ustawy, podać tu jeszcze muszę spis rzemieślników w różnych epokach, nadmieniając, że prócz bractw w samém mieście, były jeszcze cechy osobne po przedmieściach; np. na Chwaliszewie, Śródce, przedmieściu ś. Wojciecha i t. d.

Jaka liczba rzemieślników była w Poznaniu w 13., 14. i 15. wieku, niepodobieństwem jest odgadnąć, albowiem archiwa miejscowe nie dają w tym względzie żadnego światła. Z niedostatecznych bardzo spisów rozmaitych bractw, w archiwum miejskiem zachowanych, okazuje się, że skład cechów około 1570 — 1600 był takowy.

1.	Cech miechowników zawierał w sobie	10	członków.
2.	Cech sukienników	22	—
3.	Cech krawiecki	46	—
4.	Cech szewski	45	—
5.	Cech ludwisarski, konwisarski i introligatorski	25	—
6.	Cech mydlarski i potażniczy (1563. r.)	6	—
7.	Cech powroźniczy . . .	8	—
8.	Cech stolarski, dawniéj teszarski (od Tischler) zwany	17	—
	Latus	179	członków.

Transport 179 członków.

(Między tymi było w r. 1563. 3 tokarzy i 1 szklarz.)

9.	Cech płócienniczy	12	członków.
10.	Cech kołodziejski	7	—
11.	Cech mieczniczy	10	—
12.	Cech ceruliczy	6	—
13.	Cech garbarski, białoskórników .	26	—
	czerwonoskórników	37	—
14.	Cech bednarski	14	—
15.	Cech kowalski, iglarski i kotlarski (Iglarzy 3, kotlarzy 4, kowali 16).	23	—
16.	Cech kuśnierski	33	—
17.	Cech złotniczy (1560. roku) . .	16	—
18.	Cech postrzygączy (1560.) . .	8	—
19.	Cech rzeźnicki	40	—
20.	Cech siodlarski i rymarski (1598.) (6 rymarzy, 5 siodlarzy)	11	—
21.	Cech ślusarski, zegarmistrzowski, puszkarski (1600 r.) . . . (ślusarzów 7, nożowników 3, puszkarzów 2 i t. d.	17	—
22.	Cech czapników	16	—
23.	Cech garncarzy	26	—
24.	Cech mularski	8	—
25.	Cech malarski (1584. r.) . .	7	—
26.	Cech hafterski i łuczniczy (1573. r.)	11	—
27.	Cech ciesielski, niewiadoma mi liczba	-	—
28.	Cech młynarski, niewiadoma mi liczba	-	—
29.	Bractwo rybackie (w r. 1580.) .	48	—

W 16. tedy wieku bywało w samych murach miasta po 555 rzemieślników[1]) rozmaitego rodzaju, nie licząc w to rzemieślników, na Chwaliszewie i po innych juryzdykcyach. Do środka 17. wieku liczba ta utrzymywała się z małemi różnicami.

1) Rozumie się samo przez się, że w liczbę tę nie wchodzą rzemieślnicy żydowscy, iakoteż cechy na Chwaliszewie, Śródce i t. d. Pomimo naiwiększych starań moich niemógłem wyśledzić liczby rzemieślników na tych przedmieściach. — Nadmienić tu ieszcze muszę, że każde bractwo, czyli cech, miał swoię pieczęć, która zwykle wyobrażała godła właściwe rzemiosłom, iakto np. na pieczęci rzeźników był topór: na pieczęci kołodzieiów koła i t. d.

Po wojnach szwedzkich za Jana Kazimierza i Augusta II. ledwie szósta część téj ilości rzemieślników znajdowała się w Poznaniu. Za czasów Stanisława Augusta, około 1781. roku była znowu następująca liczba rzemieślników.

1.	Piwowarów	12.
2.	Cyrulików	4.
3.	Złotników	7.
4.	Kuśnierzy	4.
5.	Szewców	51.
6.	Rymarzy	7.
7.	Siodlarzy	6.
8.	Sukienników	2.
9.	Kowalów	6.
10.	Kotlarzy	4.
11.	Ślósarzy	3.
12.	Zegarmistrzów	4.
13.	Puszkarzy	4.
14.	Czerwonych garbarzy	4.
15.	Białoskórników	2.
16.	Kołodziejów i stelmachów	2.
17.	Rzeźników	18.
18.	Piekarzy	15.
19.	Krawców	30.
20.	Bednarzy	3.
21.	Garncarzy	11.

Ogółem było 199.

§. 4. *Zamożność mięszkańców Poznania w różnych epokach.*

Poznań nie miał wprawdzie nigdy Wierzynków, Fuggerów i Morsztynów; ztemwszystkiem jego mięszkańcy byli w rozmaitych epokach, nietylko w ogólności zamożni, ale nawet niektórzy z nich bardzo bogaci. Dowodem tego są spisy pozostałości, testamenta i rozmaite zapisy w archiwum ratuszném zachowane. W 15. i 16. wieku nie były rzadkiem, jak dziś zjawiskiem, że ten, lub ów oby-

watel poznański pare tysięcy złotych, bez najmniejszego uszczerbku na majątku swoim, na pobożne lub dobroczynne cele poświęcił; że ten lub ów za pare set czerwonych zł. monstrancye, kielichy, lub bogate aparaty kościołom ofiarował. Wielu z mieszkańców Poznania posiadało po kilka kamienic i znaczne kapitały u ślachty. W roku 1502. Dobrogost Ostrorog, kasztelan poznański, złożył u kupca poznańskiego Helta 20,000 czerwonych złotych, rozrządziwszy niemi w testamencie swoim. Powierzenie tak znacznéj summy Heltowi, dowodzi o jego wielkim majątku: albowiem niedość zapewne było dla Ostroroga mieć rękojmią moralną, trzeba jeszcze było zabezpieczenia z strony majątku tego Helta. W tym samym czasie kupiec poznański Fischer uczynił porachunek z kupcami norymberskimi, z którego okazało się, że wziął od nich towarów na kredyt za 300,000 dzisiejszych złotych polskich: mając tak wielki kredyt musiał mieć odpowiedni temu majątek. Kupcy Rydtowie utrzymywali w 16. wieku dom handlowy w Gdańsku i Poznaniu; mieli kilka własnych okrętów, kilka kamienic w Gdańsku i Poznaniu i znaczne kapitały u ślachty. Cito sami są Rydtowie, którzy ostatniemu Górce, Stanisławowi, wojewodzie poznańskiemu, znanemu w dziejach naszych wichrzycielowi spokojności publicznéj, krocie na częstowanie ślachty zaliczali. Wdzięczny za uczynność możnowładzca bogacił ich swoim majątkiem i przyjmował ich zwłoki do familijnego grobu swego w Kurniku. Domy kupieckie Winklerów, Forbesów, Watsonów rozrządzały krociami. Lekarze poznańscy, jakoto: Struś, Grodziccy, Reszkowie i inni posiadali niezmierne majątki w kapitałach, nieruchomościach, w śrebrze i złocie. Niemniéj bogaci byli aptekarze i niektórzy rzemieślnicy, mianowicie zaś piwowarowie i kuśnierze.

Prześladowania religijne za czasów Zygmunta III. sprawiły, że majętniejsi mieszkańcy poznańscy wyznania akatolickiego zaczęli się z majątkami swemi z tego miasta wynosić, a temsamem miasto ubożyć. Rękopisom z roku 1624. mówi: „Gdy Lutrom i heretykom wiary ich rozsiewać i publicznie ich nabożeństwa odprawiać nie dozwolono, ani przystępu żadnego do magistratu i innych urzędów i honorów publicznych nie dawano, gdy pogrzebów publicznie odprawiać i ślubów małżeńskich zawierać zabraniano, ci zaczęli się potajemnie z miasta wyprowadzać; dzieci, żony, towary wszystkie swoje, klejnoty, złoto, śrebro i to wszy-

stko, co nagromadzili, z miasta wywieźli.“ Nieład krajowy, od buntu Zebrzydowskiego począwszy, i wojny szwedzkie za czasów Jana Kazimierza dokonały reszty. Pomimo tego jeszcze po tylu klęskach nie było w Poznaniu trudno o bogatych mięszkańców. Zmarły w roku 1680. Andrzéj Gościewicz, burmistrz, prócz nieruchomości, kapitałów wypożyczonych i rozmaitych sprzętów domowych, zostawił w gotowiznie, śrebrze i złocie następującą pozostałość: „Pojedyńczych czerwonych złotych 2399. Portugał w czerwonych złotych 80. Portugał w czerwonych złotych 25. 11 Portugałów po 9 czerwonych złotych. Portugał w 7 czerwonych złotych. Cztery portugały po 5 czerwonych złotych. Jeden portugał po 4 czerwone złote. Pięć portugałów po 3 czerwone złote. Rozenablów 12, między któremi dwa małe ważą 30 czerwonych złotych. Twardych talarów 2363. Ośmdziesiątowych 7 kopowych półtoraków 27. Kopowych 469. W ortach 800 talarów. Ortów dwudziestowych 500 sztuk i t. d. Łańcuch pancerzewy złoty, ważący 102 dukatów. Łańcuszek drobny złoty ważący 24 dukaty. Maneliki dwie, ważące 18 dukatów. Obrączek 2, ważących czerwonych złotych 5. Rożyczków 2, ważących czerwonych zł. 5. Korona perłowa warta 500 złotych. Guzików 18 złotych, wartości 140 złotych.“ Prócz tego pierścieni za 50 dukatów a śrebra przeszło za 6000 złotych.

W ogólności za czasów Jagiellonów i Wazów do najbogatszych mięszkańców należeli zwykle kupcy, lekarze, piwowarowie, kuśnierze, garbarze i złotnicy. Ostatnich bywało w Poznaniu w owéj epoce po kilkudziesiąt naraz, co dowodzi o zamożności mięszkańców; albowiem lubo zaprzeczyć nie można, że liczne klasztory, kościoły i szlachta zatrudniały ich warsztaty, to przecież główne zatrudnienie i zarobki mieli od samych mięszkańców Poznania. Jużto bowiem za ubogiego poczytywany był rzemieślnik, albo inny mięszkaniec Poznania, któryby niemiał łyżek, kubków, mis i innych sprzętów śrebrnych, któregoby żona jednego przynajmniéj czepka perłami wyszywanego nieposiadała. Łańcuchy zaś złote, kamienie drogie, pasy lite, kosztowne futra i złotogłowy stanowiły ubiór odświętny majętniejszych mieszczan i mieszczek. W aktach grodzkich poznańskich nie trudno jest znaleść czynności, w których mieszczanie poznańscy za czasów Jagiellonów i Wazów szlachcie na dobra bardzo znaczne summy wypożyczali, pomimo tego, że już

wówczas polityką miast naszych było ukrywać bogactwa swoje przed zazdrosném innych stanów okiem. Mieszczanina posiadającego 100,000 owczesnych złotych majątku, nie liczono jeszcze do bogatych; przydomek ten dawano tylko rozrządzającym krociami. Te bogactwa mięszkańców Poznania nęciły ślachtę, która nieraz w związki familijne z Poznańczykami wchodziła i z miejskiemi córkami znaczne bardzo brała posagi, za które dobra ziemskie nabywała. [1])

Po dwóch wojnach szwedzkich i ciężkich oblężeniach, po powietrzach morowych, po tylu konfederacyach i wśród największego nieładu w kraju, w pierwszéj połowie 18. wieku mięszkańcy Poznania zubożeli niezmiernie. Wszakże ustalony porządek rzeczy w kraju od roku 1780., troskliwa opieka rządu nad miastami i ożywiony przez nię przemysł i handel wydały niezwłócznie najobfitsze owoce dla mięszkańców miasta Poznania. Miasto zaczęło w każdym względzie zakwitać, a mięszkańcy jego ogromne majątki gromadzili. Bankier Goebel posiadał krocie, a poświęcenie kilkudziesiąt tysięcy talarów na dobroczynne cele nie robiło najmniejszego uszczerbku w majątku jego. Kupiec Trepmacher i bankier Kluk posiadali miliony. Ostatniego atoli klęski krajowe i fałszywe spekulacye pozbawiły majątku i wytrąciły z rąk mnóstwu rodzinom, które mu znaczne summy powierzały, grosz krwawo zapracowany. Niemniéj bogatemi za rządów Stanisława Augusta były domy kupieckie Taronich i Wilandtów. Piwowarowie, rzeźnicy i inni rzemieślnicy obok znacznych nieruchomości posiadali także wielkie kapitały, co dowodzą testamenta w archiwum miejskiem zachowane.

---

1) Jezuita Mateusz Bembus, Poznańczyk, mówi w iedném z kazań swoich, że uboższa ślachta nieraz córki bogatych Poznańczyków wykradała, i tym sposobem znaczne majątki mieszczan poznańskich przechodziły w ręce ślachty.

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu

3/

~~257~~ - t 1-2

~~150,-~~

320,-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W POZNANIU
1327687